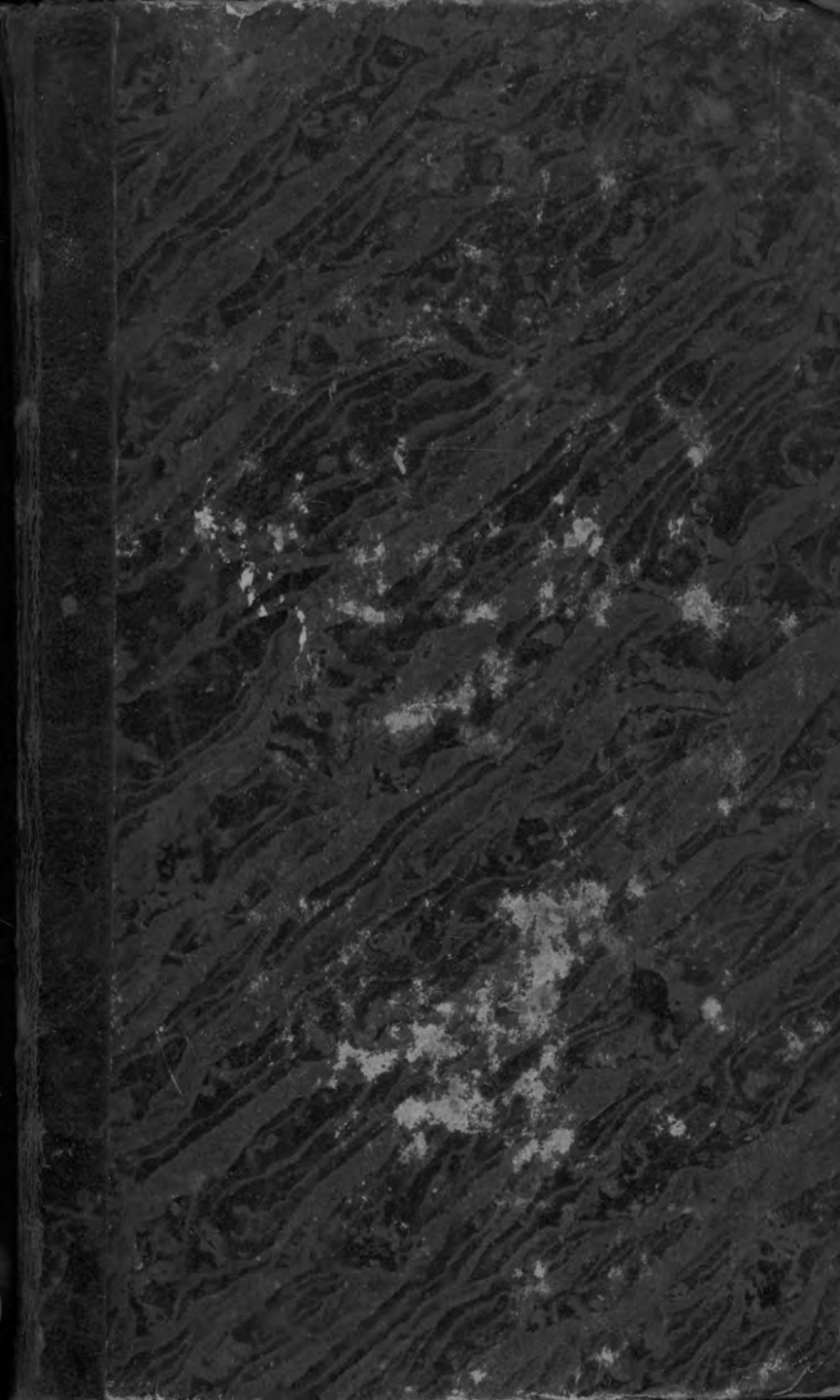




OBOWIĄZKI OSÓB
STANU DUCHOWNEGO

PRZEZ

X. F. H. SEVOA DYREKTORA RENENSKIEGO SEMINARIUM
PO FRANCUZKU NAPISANE

PRZEKŁAD

X. P. GNIEWCZYŃSKIEGO K. S. K. Ł.

TOM PIERWSZY

OBĘYMUJĄCY NAUKI DUCHOWNE DLA SPOSOBIĄCYCH SIĘ
DO KAPŁANSTWA

WYDANIE NOWE.

WILNO,

W Drukarni Diecezalnej u XX. Misjonarzy, na
Górze Zbawiciela.

1859.



262.1



Dzieło, pod tytułem obowiązki Osób stanu duchownego, we czterech tomach gruntowne jest, w zasadach religii i obyczajności zdrowe i ku powszechnemu użyciu pożyteczne. Roku 1839 dnia 23 lutego w Wilnie.

Biskup Rządzący Diecezją Wileńską

Jędrzej Benedykt KŁAGIEWICZ.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu egzemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1839 r. d. 25. lutego.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego.

Jan WASZKIEWICZ.

PRZEMOWA

W Y D A W C Y.

Kiedy uczeni w różnych pisać przedmiotach codziennie się przysługują publiczności płodami swojego dowcipu i pracy, i ledwie jest jaka gałąź umiejętności ludzkich, któraby nie była zbogacana coraz nowemi posiłkami nauki i dziełami ich obręb rozszerzającami; tedy daleko więcej dbać toto należy, aby nauka o przeznaczeniu, celu i obowiązkach osób do stanu duchownego powołanych, nie leżała odłogiem. Mało dotąd liczymy dzieł, osobliwie w języku polskim, któreby w jednym obrazie skrzyśliły i wystawiły czém jest, i czém być powinien katolicki kapłan. Młódź sposobiąca się po seminarjach do usług świątyni słyszy wprowadzić nauki o wysokości, zacności i świętobliwości duchownego stanu; lecz te będąc jakby ziarnem lekko rzuconém na rolę mniéj przygotowaną, bez

ustawicznego obrabiania, oczyszczania i polewania, nie mogą przynosić obfitego plonu, jakiegoby życzyć i spodziewać się należało. Młodzież skłonniejszą do powaźniejszej powierzchowności, niż do zgłębiania gruntu, więcéy pospolicie zajmuje ukształcenie umysłu, niż uprawa serca; ubogacenie rozumu różnemi wiadomościami, niż ozdobienie duszy szatą świętobliwości. Nie jeden dziś w seminaryum gotujący się do służby kościoła, szuka bardziej chluby z nauki, niż cnoty, i pragnie wystąpić z tytułem uczonego raczéy, niż świętego kapłana. Nie jednego ztąd nauka, nie mając gruntu, łatwo się w nadużycie zamienia, staje się podniętą próżności, celem saméy ciekawości i narzędziem mało użyteczném, równie dla tego, który ją posiada, jak dla drugich, których miał tą pochodnią oświecać. Nie jeden z młodzi duchownéy usposobienie się swe tém prawie ogranicza, aby się nauczył, jakim ma być minister religii dla drugich, nie zaś dla siebie samego, co winien jest bliżnim, a nie sobie i swemu stanowi. Jakoby można było pożytecznie służyć zbawieniu wiernych, zapominając o własném, przeciw wyrokowi Ducha bożego, który mówi: *Qui si-*

bi nequam est, cui alii bonus erit? *Eccl. XIV. 5.* Nie jeden nakoniec w zawodzie duchownym daje pierwszeństwo nauce przed pobożnością, i na tém pospolicie kończy, od czegoby zacząć należało.

I tato jest przyczyna, wyznaymy to bracia kapłani z upokorzeniem, że tak rzadko dziś między nami dają się widzieć wzory kapłańskiéy świętobliwości. Całą treść naszych powinności i obowiązków, dzieląc fałszywe mniemanie świata, ograniczamy tylko samą pożytecznością dla drugich, zapominając o sobie samych, i bylebyśmy oddali bliżniemu według przepisów kościoła nasze usługi, rozumiemy, żeśmy wszystko, co do nas należy, dopełnili. A przecie pewna jest rzecz, że kapłan pracujący w winnicy Pańskiéy, bez ducha stanu i powołania swojego, sługą jest nie użytecznym, i godnym raczéy, aby był *w rzucony w ciemności zewnętrzne*, niż pochwalonym od Pana, i *do wesela jego wprowadzonym*.

Dzieło więc, które osobóm duchownym w rzetelnym widoku wystawia całą zacność ich powołania, całą wysokość ich przeznaczenia, całą świętość

ich namaszczenia; jest nayważnięszą usługą, jakię religija, kościół i stan kapłański może się spodziewać. Do małej liczby dzieł tego rodzaju należycie odpowiadających skazanemu celowi, słusznie zaliczyć należy to, które dziś na widok publiczny w powtórny onego wydaniu, wystawujemy pod tytułem *Obowiązki osób stanu duchowego*. O zaletach onego nie wiele mówić potrzeba.

Imię autora obszernie znajome za granicą, zdanie biskupów i powszechne uczonych mężów kościoła świętego o użyteczności tego dzieła zapewnia, a pilne onego czytanie o jego ważności naylepięj nauczy. Tu każdy z powołanych do służby ołtarza obaczy jak wezwierciedle, co to jest być kapłanem nowego przymierza, tu się przekona o znacności swojego wysokiego stanu, o przymiotach jakich wyciąga, o świętobliwości, jakię wymaga, o ważnych obowiązkach, które wkłada, o niebezpieczeństwach, które mu towarzyszą, o przygotowaniach, z jakimi do tego zawodu przystępować należy. Tu poczynający znajdzie dla siebie wzór, według którego kształcić mu się potrzeba; postępujący dzielne pobudki, aby w dążeniu nie u-

stawiał; słabiejący silne pomoce, aby nie upadł; upadły zachęcenia, aby prędko powstał; oziębły skuteczne sposoby, aby gorącość ducha odzyskał; święty i pobożny kapłan wsparcie, aby w chwalebnym biegu dotrwał.

Rzadkość tego, tak znakomitego, dzieła w polskim przekładzie, chęć przysłużenia się duchowieństwu, które jest nayprzednięszą częstką królestwa Chrystusowego na ziemi; gorące pragnienie, aby kapłani i ministrowie boskiej religii, oraz ludzkiego zbawienia jaśnieli, jak gwiazdy na firmamencie, przykładami wysokiej pobożności, a przez swą świętobliwość przyjemną stawali się wonią na każdym miéyscu Jezusowi Chrystusowi, temuto naywyższemu kapłanowi; te były jedynie pobudki do przedsięwzięcia niniejszego wydania. Oby Duch przenajświętszy, od którego wszelki dar dobry pochodzi, ziszczył nasze życzenia, przez wyprowadzenie w duszach tych, którzy je czytać będą, obfitych owoców świętobliwości kapłańskiej; za kapłanów zaś posługą, rozmnożenie pożytków zbawienia na ziemi: ażebyśmy wszyscy w świętobliwości i sprawiedliwości po wszystkie dni nasze służyli Panu, oczę-

kiwając błogosławionéy nadziei i przyy-
 ścia chwały wielkiego Boga i Zbawicie-
 la naszego Jezusa Chrystusa. Lucae I.
 75. et Tit. II. 13.



PRZEMOWA.

W żadnym podobno wieku nieostygła
 bardziéy pobożność, i w żadnym pod-
 obno wieku niewydano więcéy dzieł o
 pobożności, jak w terażniéyszym. W po-
 śród téy jednak obfitości, młodzież zabié-
 rająca się, lub przeznaczona, do kapłań-
 stwa, jest jakoby zapomniana. Wiele
 pracowaliśmy dla innych, (mawiał w téy
 materyi pewien sławny Biskup Francu-
 zki starający się z równą gorliwością
 jako i pilnością o oświecenie i ukształ-
 cenie swego duchowieństwa) wiele pra-
 cowaliśmy dla innych; a o osobach na-
 szego stanu zdaliśmy się zapomnieć.

W rzeczy saméy, gdy tyle sławnych
 autorów w wszelkim rodzaju pisania
 wygórowało, gdy tyle osób we wszel-
 kich materyach tyczących się pobożno-
 ści chrześcijańskiéy z powszechną swą
 zaletą pisało; zkąd to pochodzi, że tak
Tom I.

mało pisarzów myślało o nauce i oświeceniu młodzieży zabiierający się do stanu duchownego? Materya ta mogłaż się im zdawać mniéy potrzebną? lub przyjęcie święceń rzeczą wcale obojętną dla dobra kościoła i religii? Nie zaiste: drzewka te delikatne, rosnące pod cieniem kościoła, potrzebują więcéy około siebie zachodu i pilności; powinny byǳ pielęgnowane z większym staraniem i wychowywane z większym dozorem, jako składające część najmilszą owczarni Jezusa Chrystusa. Młodzież ta jest najpochlebniéyszą nadzieją kościoła i źródłem najszczególniéyszym duchowieństwa. Z niéy usposabiają się kapłani do usługi świątnicy, a z kapłanów, jako z obfitego źródła, wszelkie dobro na kościół święty spływa.

Z tém wszystkiém doświadczenie nas uczy, że ta część najistotniéysza edukacyi duchownych, za naszych czasów, zupełnie zaniedbaną została. A lubo niektórzy autorowie i to w małej liczbie w téy materyi pisali; nie widać jednak w ich dziełach téy doskonałości, której się po nich spodziewano. Dla braku więc dokładnych w tym rodzaju nauk:

dla niemożności, w którój zostają duchowni, czerpania ich z samych źródeł, czyli oświecania się o obowiązkach kościelnych w owych obszernych Oyców świętych, Koneyliów i różnych autorów księgach; bardzo wielu z młodych księży cale ich nieznają. Prawda, że nauczają ich tych obowiązków w seminaryach: lecz pomimo nauk gruntownych i ciągłych, które tam odbierają; smutne doświadczenie okazuje aż nadto, że wielu z nich wychodząc zostają równie nieoświeconymi w swych powinnościach, jak przed wniściem do nich byli. Nie przeto, żeby tam niesłyszeli podostatkiem nauk tyczących się swego stanu: lecz że ich słuchali bez pożytku; nieprzykładali uwagi, tylko powierzchownéy, która wkrótce została zatarta i zgładzona przez rozproszenie i roztargnienie wrodzone temu wiekowi. Ztąd tyle święceń z pośpiechem i skwapliwością przyjętych, które nietylko nieszczęśliwymi czynią one przyjmujących, ale też wstyd duchowieństwu i hańbę kościołowi przynoszą.

Na zapobieżenie tym nieprzyzwoitościom, książka w téy materyi gruntownie napisana, byłaby nader pożyteczna;

któreý téń bardziéý życzýć należy, im więcéý doświadczamy, że nauka nieutrzymywania czytaniem prędko z pamięci wypadá i niezostawuje, tylko słabe wyobrażenie.

Nauka ze słuchania nabyta zapomina się prędko i ginie, że tak powiem, z słowami wymówionémi: nabyta zaś z czytania, w pamięci i umyśle głębiéý wyrytá zostaje. Łatwość odczytania raz i drugi tego, co za piérwszém przeczytaniem lekkie tylko na umyśle wrażenie uczyniło, lub czego z nauki ustnéý spaniętać niemożna; daje nam czas i sposobność do zastanowienia się, do zgłębienia i obrócenia na własny pożytek tych prawd świętych, których znajomości przez naukę i czytanie nabywamy.

Te to przyczyny, a bardziéý gorliwość, pobudziły mię do napisania tego dzieła, dla udoskonalenia i oświecenia młodzieży duchownéý. Sądzę, że z rzeczy pożytecznéý przysługę uczynię, dla gotujących się do święceń podając pewne prawidła do dobrego onych przyjęcia; a dla kapłanów nastęrczając materyá do zastanowienia się nad zacnością ich stanu. Książka ta służyć nawet może i

dla tych, którzy na nieszczęście! bez powołania Boskiego wcisnęli się do Świątyni Pańskieý i przyjęli na siebie obowiązki pracowania około zbawienia dusz ludzkich. Zastanowiwszy się nad sobą samymi za pomocą gruntownych uwag w wieku dóyrzalszym, jeżeli zechcą powrócić na drogę zbawienia i doskonałości ewangelicznéý, z któreý nieszczęśliwie zboczyli; znajdá zapewne w téý książce sposoby, które ich na nią naprowadzą. Końcem więc ułatwienia tych sposobów i dodania pomocy téý chęci, którą mają powołani do stanu duchownego, aby jak największy w doskonałości swego stanu postępek uczynili, podam tu pożyteczne nauki, w których, jako w wierném zwierciedle, poznają wysokość stanu duchownego, przymioty, przygotowania do niego potrzebne, ściśle związki, które zawierają z Bogiem przyymując obowiązki kapłańskie.

Taki jest cel i układ tego dzieła: w którym młodzież powołana do stanu duchownego znajdzie wyłuszczone przygotowania potrzebne do dobrego przyjęcia święceń; a kapłani mieć będą wystawiony prawdziwy obraz swych po-

winności i obowiązków. Dwa te zamiary stanowić będą treść dzieła tego obéymująć nauki, naprzód dla młodzieży powołanéy do stanu Duchownego, i powtóre przestrogi dla osób będących już Kapłanami.



W S T Ę P.

Człowiek zabiérający się do stanu duchownego inne ma obowiązki do wypełnienia, a inne, będący już kapłanem; te drugie są daleko większćy wagi; i dla tego nie będziemy zaraz mówić o obowiązkach kapłanów, dla których będą potćm osobne nauki. Młodzie klerycy, którzy się sposobią do kapłaństwa, będą naypićrwszym przedmiotem naszćy gorliwości, i naszćy pracy: przygotowania więc powszechne do Sakramentu kapłaństwa, i roztrząśnienie kaźdego w szczególności święcenia, będą materyą dwóch częsci.

Nauki, które w tych dwóch częsciach podamy, oderwą młodego od zabaw światowych, i poprowadzą go, jakoby za rćkć, do drzwi Świątnicy; towarzyszyć mu będą do różnych stopniów święceń, wprowadzą go nakoniec do samćy Świątnicy, i wywyższą do godności naywiększćy kapłaństwa. Za pomocą tych nauk, im wyższe przyymować będzie święcenie, tćm większy uczyni postćpek w cnotach chrześcijańskich, póki na naywyższym doskonałości stanu kapłańskiego niestanie stopniu.

Zacniemy naprzód mówić o obowiązku dobrego przygotowania się do przyjęcia święceń: tego ważność okazuje się z zacności kapłaństwa ewangelicznego; z godności Sakramentu; z ciężkości grzechu, który popełnia przyjmujący święcenia bez przygotowania; i z skutków okropnych, które z tego grzechu wynikają. Postąpimy dalej do wyszczególnienia znaków, które przygotowanie to poprzedzać powinny. Pierwszym znakiem, a razem gruntem i fundamentem, na którym stoi cała budowa kapłaństwa, jest powołanie Boskie do tego świętego stanu. Okazuje się jego potrzeba dowodami naygruntowniejszemi, i wyliczeniem nieszczęść wszelkiego gatunku, które za sobą ciągnie wciśnienie się nieprawe do Świątnicy, i przeciw rozkazowi Boskiemu. Znaki powołania prawdziwego są następujące: chęć i skłonność do stanu duchownego; wybranie od Biskupa lub zwierzchności od niego wyznaczony; żądanie ludu; nauka do tego stanu istotnie potrzebna; intencja czysta; miłość nakoniec ku Jezusowi Chrystusowi, i ku jego kościołowi. Sposoby do zapewnienia się, jeżeli powołanie pochodzi od Boga, są te: prosić go o oświecenie przez gorące modlitwy, radzić się ludzi tchnących duchem jego, mądrością zaszczyconych i doświadczenie mających, którzyby byli w stanie pokazania nam drogi, jaka dla nas od opatrności jest naznaczona. Poznawszy tę drogę, potrzeba nią postępować z wiernością odważną, stateczną, złączoną z pokorą i ufnością. Wyszczególnienie

proste, lecz rzeczywiste pobudek, które prowadzą wiele ludzi młodych do Świątnicy, opisanie sposobów postępowania sobie i czynności pokazuja; że powołanie do tego świętego stanu jest dalego rzadsze, niż go sobie wystawujemy. Jakież mogą być sposoby naprawienia nieprawego do Świątnicy wejścia? Zapewnie nie inne, tylko; udanie się na osobność, pokuta i dobre uczynki.

Poznawszy powołanie do stanu duchownego, trzeba jeszcze przewidzieć i oddalić wszystkie zawady czyniące tamę do prawego święcenia; takiemi być mogą: *irregularitas*, przywiązanie do jakiego występku, lub nałożenie się do grzechu śmiertelnego. Ztąd wypływa potrzeba doświadczenia się mocnego, według nauki Pawła ś. piszącego do Tymoteusza 1). To doświadczenie się powinno zasadzać się na ćwiczeniu się ustawicznem w cnotach, na zachowaniu przeciągu czasu przepisanego między jednym i drugim święceniem; wyciąga ono świętobliwości wielkiey, świętobliwości szczególnéy, zasadzając się na niewinności odebraney na Chrzcie ś.; albo jeżeli niezachowaney, to przynajmniej odzyskaney przez długą i szczerą pokutę. Inne przygotowanie czyli znak niemniej istotny powołania do kapłaństwa, jest duch kościelny; co znaczy ten duch kościelny? jaka jego potrzeba dla poświęconych, lub chcących się poświęcić na usługi

1) Ad Timot. c. 5. v. 10.

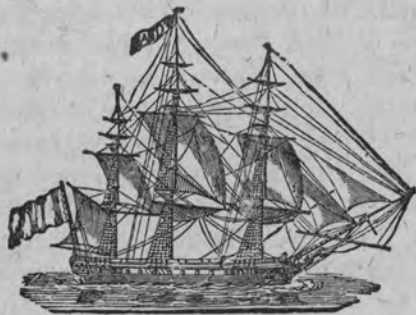
ołtarza? jakie są jego własności, skutki i znaki? jakimi sposobami nabyć go, pomnażać i utrzymywać należy? Nie masz mieysca sposobniejszego do doświadczenia tego ducha, jak na osobności w seminaryum: że domy te święte w pierwszych zaraz wiekach kościoła początek swój wzięły, okażemy: wyliczymy potem pożytki wynikające z nich dla duchowieństwa, a szczególniej dla gotujących się do przyjęcia kapłaństwa; opiszemy regularność, jaka tam powinna panować, z jakim duchem każdy do nich przychodzić, i z jakim z nich ma wychodzić. Wszystko to zakończymy wyłożeniem przygotowań bliższych do święceń, jakimi są: stan łaski, spowiedź sakramentalna, udanie się na osobność czyli rekolekcyę przez ośm przynajmniej dni, odprawianie jakiego nabożeństwa, ćwiczenie się nakoniec w cnotach stósownych do każdego stopnia święcenia.

Po wyłożeniu nauk o przygotowaniach powszechnych do święceń, przystąpimy do roztrząsania każdego w szczególności święcenia; zaczynając od postrzyżenia czyli Tonsury kleryckiej, która nie jest święceniem, ale tylko przygotowaniem do święceń. Zaczność jej, prerogatywy i obowiązki postrzyżonego, pokażą nam godność stanu duchownego, do którego jakoby bramę otwiera, i przekonają o potrzebie świętobliwości, która mu odpowiadać powinna. Święcenia mniejsze nie mogą się nazwać święceniami, tylko dla związku, który mają z święceniami wyższymi: wystawimy tu, w jakim były

znaczeniu w pierwszych wiekach, jakie miały powinności do siebie przywiązane, i jaka powinna była być świętość tych, którzy je przyjmowali. Potym następują święcenia wyższe, czyli świętymi nazwane, dla tego, że odbierający one stają się obowiązany już na zawsze zostawać w Świątnicy. Pierwszém z tych święceń jest Subdyakoniat: przyjmujący je obowiązany jest zachować czystość przez całe życie, nosić suknię duchowną i odmawiać codziennie pacierze kapłańskie. Podamy dokładne wyobrażenie tych świętych pacierzy, opiszemy szczególne ich własności; okażemy, z jakim przygotowaniem, uwagą i nabożeństwem kapłani ten tak święty, tak miły, i tak szacowny obowiązek dopełniać mają. Ponieważ używanie krótkiej sukni coraz bardziej między duchownymi wzrasta, i do najwyższego już stopnia w tych czasach tak w miastach, jako i po wsiach przyszło; dla wstrzymania i położenia tamy téj tak bardzo szerzącej się nieprzyzwoitości, przytoczymy tu dawną karność kościelną. W czterech punktach krótkich, lecz niezbłą i nieprzełamaną stwierdzonych powagą, okażemy; iż nosić długą suknię, Subdyakonowie i posiadający probostwa są obowiązani. Do tego wszystkiego, co się o Subdyakonacie powiedziało, Dyakoniat przydaje większy tytuł i godność do sprawowania wyższych powinności, które wyciągają świętobliwości stateczny, złączony z gorliwością i miłością uprzednią ku bliźnim. Nakoniec mówić się będzie o świętobliwości

kapłanów, przewyższających świętobliwość Dyjakonów: okaże się jéy potrzeba, zacność kapłaństwa ewangelicznego, nieskończenie wyższego nad staro-zakonne; powołanie i poświęcenie kapłanów; tytuły wreszcie wspinałe, któremi są ozdobieni w księgach śś., i moc wielka, która im bywa nadana przy poświęceniu.

Aby doszli do stopnia téy świętobliwości kapłani, poda się im sposób równie pewny jako i łatwy, to jest: ćwiczenie się w modlitwie wewnętrzny; ćwiczenie to jest tak potrzebne wszystkim osobom tego stanu, jak są czcze wszystkie pozory, które przytaczają gnuśni niektórzy duchowni, dla uwolnienia się od tego ważnego obowiązku.



O

OBOWIĄZKACH OSÓB

STANU DUCHOWNEGO.

GZEŚĆ PIERWSZA.

PRZYGOTOWANIA POWSZECHNE DO
SAKRAMENTU KAPŁANSTWA.

Przygotowanie do święceń zamyka w sobie przygotowanie dalekie i bliskie: pierwsze jako ważniejsze i istotniejsze mogą być następujące. 1) Powołanie nadprzyrodzone i boskie, o którego potrzebie każdy powinien być przekonany. 2) Oddalenie się zupełne od tego wszystkiego, co może być przeszkodą do stanu duchownego. 3) Doświadczenie się załeczone wszędzie, a nakazane od Pawła ś. przed przyjęciem stanu duchownego, i postąpieniem na jakie święcenie. 4) Duch, który powinien ożywiać tych, którzy się Bogu poświęcają. 5) Udanie się na osobność przez niejaki czas do seminarium dla rozpoznania swego powołania, przyłożenia się do nauk, i dla nabycia cnot stanowi duchownemu przyzwoitych. Te są przygotowania, których wyciąga pismo; Oycowie śś. Konecylia, wszyscy pisarze kościelni,

do prawego święcenia się. O tych mówić będziemy w rozdziałach następujących; a na-przód o potrzebie dobrego przygotowania się do święceń.

ROZDZIAŁ I.

O potrzebie gotowania się do święceń.

Któż jest z was, mówi Jezus Chrystus do swych uczniów, który zamysłając budować wieżę, nie zaczyna najpierw od wýścia w rachunek z sobą, aby się zapewnił, czyli jest w stanie doprowadzenia dzieła swego do doskonałości. *Quis ex vobis volens turrim aedificare, non prius sedens computat sumptus, qui necessarii sunt, si habeat ad perficiendum* 1). Podobieństwo to Zbawiciela, przez które naucza ostrożności i pilności, jaką mieć trzeba w wielkim interesie zbawienia; rozściaga ś. Bernard do ostrożności, którą mieć powinni młodzi duchowni w gotowaniu się do przyjęcia święceń. Oby, mówi ten święty, mający budować wieżę, siedząc porachowali się, żeby im nie brakło na nakładach potrzebnych! 2) Według więc myśli ś. Doktora, kapłaństwo

1) Lucae c. XIV. v. 28.

2) De conyers. ad cler. c. XXIX.

ewangeliczne: jestto owa wysoka i ogromna wieża, która nie może być wystawiona, tylko przez bardzo wielkie łożone nakłady. *Sumptuosa siquidem turris est* 1). Nakładami potrzebnymi na wystawienie jęý, są to przymioty, których kościół wyciąga od przystępujących do święcenia; roztrząśnieniem dokładnem nakładów, jest pilne zastanowienie się nad swými talentami i skłonnością, do tego tak wysokiego i świętego stanu.

Obowiązkiem jest tedy każdego, nim ściągnie swą do tego dzieła rękę, aby zasiadłszy według wyrazów Zbawiciela, zastanowił się nad rozumem swoim i sercem, i zapozwał się przed trybunał sumienia dla roztrząśnienia i zgłębienia, jeżeli dochody jego mogą wystarczyć nakładom tak wielkim; bo idzie o przyprowadzenie wielkiéý budowli do swéý doskonałości: mówmy jaśniéý: do każdego należy roztrząsnąć swój rozum i serce, jeżeli w sobie znajduje zdatność, talenta, i cnoty, któreby odpowiadały przeznaczeniu tak wysokiemu. *Utinam sedentes computarent*: bez tego wszystkiego lepiéý jest, jak mówi Zbawiciel, nie zaczynać dzieła, lub odłożyć na inny sposobniéýszy czas, w którymby można doprowadzić go do swéý doskonałości. Ktoby inaczéý czynił, wystawiłby się na śmiech publiczny, i zsłużyłby na przyganę w ewangelij od Jezusa Chrystusa nieroztropnemu uczynioną. *Hic homo*

1) Ibid.

coepit adificare, et non potuit consummare 1). Dla uniknienia tego, i postępowania sobie z roztropnością w wyborze stanu duchownego, zacznijmy od przekonania się o potrzebie dobrego przygotowania się do święceń: nie jest bardziéy potrzebniejszego, jak się dobrze do przyjęcia ich przygotować. Zaczność kapłaństwa ewangelicznego, i jego wyższość nad Staro-Zakonne kapłaństwo; godność Sakramentu tego, i wspaniały charakter, który wyraża na duszy przyjmującego; grzech, któryby popełnił przyjmujący go bez przygotowania; skutki nieszczęśliwe wéyscia nieporządnego lub skwapliwego do świątyni; wszystko to przekonywa, jak jest potrzebne to przygotowanie.

Naypiérwiéy, zacność kapłaństwa ewangelicznego okazuje tego przygotowania potrzebę. Wielkie dzieła mówi ś. Grzegórz Nazianzeński potrzebują wielkich przygotowań. 2). Sądźmy z tego prawidła o przygotowaniach, z którymi przystępować potrzeba do kapłaństwa nowego prawa: święci go nazywają jedném z nayszacowniéjszych i naywyborniéjszych Opatrzności i mądrości boskiéy dziełem, szczególném narzędziem wszechmocy Boga.

Kapłaństwo ewangeliczne w czasach dzieśszych bynajmniéy się nie różni od tego, które się zdawało tak straszném ś. Chryzostomo-

1) Lucae c. XIV. v. 30.

2) Orat. 10. in elect. Eulafii episc.

wi: bo to jest samo Jezusa Chrystusa kapłaństwo, nad którym czas nie ma panowania. Zuchwałość tylu niegodnych na złe go używających, nie może go uczynić godném wzgardy: zasługuje zawsze na tenże sam szacunek w tym nawet czasie, w którym go widzimy wystawioném na tyle hańb i upodleń.

Jeżeli porównyвам nowe kapłaństwo z dawném, widzę w Lewityku jak naywiększe przygotowania, i ceremonie nayokazalsze przy poświęcaniu Aarona i jego dzieci 1). Wyprowadziwszy Izraelitów Bóg z Egiptu, i uwolniwszy ich od tyranii Faraona; rozkazuje Moyżeszowi, aby odłączył Aarona i jego pokolenie od ludu, aby go oczyścić i przyodział uroczyscie w szaty przepisane jego prawem końcem wykonywania świętych obowiązków. Pod temi szanownemi ozdobami Bóg poświęca i uświęca wianami wybranych do swéy czci, nakazuje polewać ich głowy kosztownym olejem i świętými woniami wyznaczonými na poświęcenie kapłanów; a po różnych ofiarach, które nowi poświęceni powinni byli sprawować, skrapiano ich krwią z tychże ofiar, zmieszaną z olejem świętym.

Jak czyniono piérwszego dnia, tak też powtarzano przez siedm dni ciągiem, przez które kapłan naywyższy i inni kapłani niepowinni byli wychodzić z miéysca przyby-

1) Levit. cap. 8. *totu.*
Tom I.

tku, niezatrudniać się tylko Boskimi rzeczami, niepożywać tylko mięsa z ofiar Bogu czynionych, i chlebów zakładnych, poświęcanych na ołtarzu według ceremonii i obrządku przepisanego.

Takowa okazałość cóż oznacza i okazuje, jeżeli nie potrzebę przygotowań do godnego przyjęcia kapłaństwa Jezusa Chrystusa? Jeżeli na kapłaństwo Aaronowe nie poświęcano, tylko przez tyle przygotowań i obrządków; jakiegoż nie trzeba przygotowania do kapłaństwa tysiąc razy zacniejszego, kapłaństwa ewangelicznego, które ludzi czyni szafarzami tajemnic Jezusa Chrystusa, poświęcicielami Jego Ciała i Krwie Najsświętszey? Przypuszczeni do niego, obowiązani są uśmierzać i miękczyć gniew Naywyższego nie wlewaniem krwi bydła, ale ofiarując na ołtarzu niewinnego Baranka; zapalać nie ogień materyalny na ołtarzach kamiennych, lecz we wszystkich sercach ogień miłości Boga; przemieszkować nie już w świątyni wystawionéy ręką ludzką, ale sami stawać się kościołami żywymi i świątyniami pałającemi pobożnością, w których Bóg Najsświętszy mieszkać będzie. *Neque enim homini prae-paratur habitatio, sed Deo* 1).

Drugi przykład na przekonanie nas o potrzebie tego przygotowania, mamy w Maryi. Przeznaczona od wieków, aby była w czasie matką swego Stwórcy; czegoż nie czy-

ni Náywyższy i Wszechmocny Bóg, aby Ją uczynił godną tak wielkiego honoru? Od początku swego poczęcia zachowana od zma-zy grzechowéy widzi, że wszyscy ludzie są niewolnikami czarta, i zostają nad przepaścią zguby: przez przywilej sobie tylko udzielony náypiérwszy moment, którego na świat z rąk Stwórcy wychodzi, jest dlań iéy momentem łaski czyniącym Ją w oczach Boga godną náywyższego szacunku i miłości: ten moment tak nieszczęśliwy i haniebny dla wszystkich ludzi, jest dla Maryi momentem chwały, w którym Bóg wyłącza ją z pod panowania szatana, i czyni z Jéy serca przybytek godny swego Słowa. Aby przysposobił tę Duszę uprzywilejowaną do przyjęcia łask dla Niéy nagotowanych, obala wszystkie swéy opatrności prawa, podoba Mu się jak náywspaniałéy ozdobić serce tego nayszczęśliwszego stworzenia, ubogacić je náywyborniejszemi darami; słowem, wlewa w Nią całą pełność swego S. Ducha. *Ut dignum Filii tui habitaculum effici mereretur, Spiritu S. cooperante prae-parasti*. 1).

Postępek cudowny i dziwny Boga z Maryą dostatecznie przekonywa, jakie powinno być przygotowanie do kapłaństwa ewangelicznego, do kapłaństwa, mówię, tak wysokiego, przez które daje się moc i władza wydawania na świat nie jeden raz, jak Marya Boga; ale stwarzania Go, że tak powiem

1) Paral. c. 29. v. 1.

1) Oratio Ecclesiae.

codzień na ołtarzu; do tego kapłaństwa, które nam daje prawo do noszenia w ręku i sercu codzień, gdy chcemy, tego samego Boga, którego Marya przez kilka tylko miesięcy w żywocie swym panińskim nosiła. Ach! do piastowania takiej godności, do tak wysokiego urzędu, nie sąż potrzebne też same gdyby można cnoty, też sama czystość serca, którą Marya posiadała? Lecz ach! jak wielka zachodzi różnica między świętobliwością naszą i Maryi? między przygotowaniem, które czyniła do macierzyństwa Boskiego Marya, a naszym, z którym do kapłaństwa przystępujemy?

Nadto, nie tylko na zacności kapłaństwa Jezusa Chrystusa zasada się obowiązek dokładnego przygotowania się do przyjęcia go; ale i na godności sakramentu ustanowionego od Zbawiciela, a to końcem dostarczenia sług Kościołowi swojemu. Takim jest sakrament kapłaństwa. Przez charakter bowiem, który udziela, daje moc kapłanowi najwyższą nad ciałem naturalnem Jezusa Chrystusa, i nad ciałem jego mistycznem; a co go godniejszym podziwienia czyni, i różni od innych sakramentów nowego prawa, mówi Dekret Gracyana, jest to: że wszystkie inne są ustanowione na poświęcenie szczególnie tych, którzy je przyymują; ten zaś sakrament dla pożytku wszystkich wiernych, kiedy kapłani i inni słudzy kościoła przyymują namaszczenie kapłańskie. *Caetera enim Sacramenta unicuique propter se*

dantur; istud autem non propter se solum, sed propter alios datur. 1).

Zkąd wynika, że poświęcenie na kapłaństwo wielkiej ostrożności wyciąga tak z strony tych, którzy je czynią; jako też wielkiego przygotowania z strony tych, którzy je przyymują: całe bowiem zgromadzenie wiernych interessuje tak wysoka ceremonia, od której zbawienie lub zguba wielu dusz zależy. *Sacramentum sacerdotalis promotionis prae caeteris omnibus magis accurate et digne dandum est, aut accipiendum; caetera enim etc.* 2).

Lecz, jeżeli chcemy nowych dowodów na przekonanie się o potrzebie przygotowania, z jakim powinniśmy przystępować do tego sakramentu; poradzmy się starożytności, przypomniemy sobie dawną karność i przygotowania, których kościół wyciągał od żądających tylko chrztu świętego: jaka była jego pilność w usposabianiu gotujących się do chrztu, i stałość w niedawaniu go tylko tym, których osądził za dostatecznie przysposobionych? Na doświadczenie ich, rok cały niezdawał się długi: od czasu w którym umieszczono ich w liczbie mających być chrzczonymi, kazano im bywać przytomnymi wszystkim zgromadzeniom wiernych, aby słuchali słowa Bożego; aby się uczyli z gruntu początków chrześcijaństwa i powin-

1) Grati. 2. p. Decr. c. 1. v. 1.

2) Ibidem.

ności religii, którą chcieli przyjąć; aby się przyzwyczajali do uczynków pobożności, w których się mieli ćwiczyć przez całe życie. 1). Modlitwy, posty, wstrzemięźliwości, upokorzenia wszelkiego rodzaju, ćwiczenia pobożności, wszystko to na ten koniec im nakazywano, aby ich oderwać od świata i jego próżności, aby ich oczyścić i przygotować do łaski odrodzenia duchownego. Nadto, po tylu doświadczeniach, nie byli jeszcze przypuszczani do przyjęcia chrztu, póki ich całe zgromadzenie wiernych jednostąynemi zdaniem do siedmiu razów powtórzonemi, nie osądziło godnymi. 2).

Z tego wszystkiego jakaż wynika nauka dla tych, którzy się zabierają do kapłaństwa, albo gotują do śś. święceń? Wieki złote! w których kościół niemógł patrzeć bez wzdygnięcia między swemi członkami i na swym łonie na ludzi zepsutych i gorszących, w coście się obrócili? Jaki dziś wstyd dla tego ś. kościoła, dla téj ś. oblubienicy, że znajduje w liczbie swych rządców ludzi złych, zepsutych, którzy ję tylko wstyd i hańbę przynoszą? Jeżeli dzieci rozpustne zadawały ję w ten czas krzyż i boleść: jakimże okiem może dziś spoglądać na przewodników ślepych, na kapłanów bezrządnych i niecnotliwych? jak, mówię, może na nich

1) Conc. Cart. 4. c. 85. Augus. lib. de fid. et oper. c. 6.

2) Conc. Elib. c. 75. et Nicen.

patrzeć, chyba tylko jak na zarazę i przyczynę ję upadku i spustoszenia? I to jest, co w pierwsiastkach kościoła czyniło Papieżów i Biskupów tak ostróżnymi w wyborze sług kościoła; to powinno czynić gotujących się do tego stanu bojaźliwymi i ostróżnymi: zwłaszcza, gdy nie czynią tego przygotowania, ani widzą w sobie tych przymiotów, których kościół ma prawo po nich wyciągać i rzeczywiście wyciąga.

Przymyć święcenia bez czystości sumienia, jest to jeden z największych i źródło wielu innych grzechów; jest to grzech dobrowolny, którego ani ułomność, ani nieświadomość wymówić nie potrafi; grzech czarny i szczerzy złości, zamykający w sobie wzdargę i zniewagę umyślną łaski ś. święceń; przymyć go końcem dogodzenia swę ambicyi, swę chciwości i wielu innym namiętnościom: jest to grzech niewdzięczności przeciw Duchowi Ś. który znieważa Jego dary, lży Jego obecność w ten czas nawet, kiedy przychodzi do serca, aby się z obfitością swych łask nżyczał. Znieważenie więc sakramentu, w którym Duch Ś. udziela się prawdziwie i istotnie, ściaga bez ochyby na winnego naystraszniejszy kary. Ach! mawiał wielki Apostół: jeżeli przestępca prawa Moyżeszowego bywał skazany bez miłosierdzia i przebaczenia na śmierć: jakichże niegodzien kar znieważyciel łaski Ducha Ś. czyniący mu taką krzywdę? Na jakież nie zasługuje piekło? *Irritam quis faciens legem Moysi sine ulla miseratione ... moritur,*

quanto magis putatis deteriora mereri supplicia, qui....spiritui gratiae contumeliam fecerit? 1).

Zład oplakane skutki tego szkaradnego grzechu w tym, który stał się go winnym za to, że się nieprzygotował, jak trzeba było do święcenia, nie odebrał wewnętrznego namaszczenia Ducha Świętego; odbierając charakter kapłaństwa, nie odebrał ducha kapłańskiego: wszedł z Panem w związki najsświętsze, lecz dla tego tylko, aby one śmielej gwałcił: po poświęceniu życie jego powinno być duchowne i święte, a ono stało się całe światowe i niecnotliwe: nie powinien się być zatrudniać tylko dobrymi uczynkami i ćwiczeniami pobożnymi; a on się wylał na światowości płocze, na zabawki nierozumne: nie powinien być mieć gustu tylko do rzeczy Boskich i jego stanowi służących, a on go nabrał do zbytku i niegodziwych pożądlivosti.

Gdy chrześcijanin przyjmuje, lub przyjął bez przygotowania sakrament pokuty, Ciała i Krwie Pańskiej; popełnia wprawdzie grzech świętokradztwa: jednak to złe acz tak wielkie, nie jest takim, żeby niemogło być poprawione: znajdzie on w tym samym trybunale, w którym się otruł, lekarstwo na swe złe i na zagojenie swych ran: sama krew Boga, chociaż zelżona, przez przyjęcie Jęj świętokradzkie, może się stać łaźnią zbawien-

1) Ad Hebr. c. 10. v. 28.

ną na obmycie występku, którym się skałał. Lecz nie tak jest względem sakramentu kapłaństwa niegodnie i bez przygotowania przyjętego; ten, że się niepowtarza i niemoże być zastąpionym przez inny sakrament, dowodem jest, jak trudne są sposoby do nagrodzenia świętokradzkiego jego przyjęcia.

Niech świecki człowiek weźmie na siebie urząd sędziego, bez umiejętności i talentów do tego stanu potrzebnych, bez gorliwości do oddalania potwarzy i niesprawiedliwości; popełnia bez wątpienia wielkie złe, lecz potem wszystkiemu może to złe naprawić: niech ustąpi z miejsca sędziowskiego, na którym przez nieroztropność zasiadł: już jest w stanie uśmierzenia gniewu Boskiego, a przez ten krok i wýścia na drogę zbawienia. Lecz nie tak się dzieje z duchownym, o którym się mówi. Osadzony na magistraturze może opuścić swój urząd, duchowny niemoże wyzuc się z swego charakteru; sędzia może się stać człowiekiem prywatnym, lecz kapłan nie może powrócić do stanu świeckiego. W stanie tak krytycznym, w okoliczności tak niepodobnej do odmienienia stanu swego, cóż czynić będzie zuchwały przywłaszczyciel tego najsświętszego urzędu? Cóż mu zostaje?

Powiesz, że pokuta. Ach! pokuta rzadka, pokuta trudna w stanie duchownym. Przystępczo nieszczęśliwy! do ciebie to w niniejszym razie ściągają się te często iszczące się ś. Chryzostoma słowa, lub dawniejszego pod imieniem jego autora. *Quis vidit clericum*

cito poenitentiam agentem? 1). Sposób jedyny podobno ci pozostaje poprawienia popełnionéy zbrodni, żałować za nią szczerze, i ściśle czynić pokutę. Lecz pozwólmy i na pokutę, która choćby była tak pewna i tak szczerą, jak bywa pospolicie rzadka; wystarczy ona na to, aby ci zjednała przymioty i talenta potrzebne, których ty całę nieposiadasz do tego stanu? Otrzymaż ona dla ciebie osobiście tę łaskę, którą Teologowie sakramentalną nazywają? Łaskę potrzebną do dobrego dopełnienia obowiązków kościelnych; a łaskę taką, której Bóg nikomu dać nie jest winien, i którą ma prawo odmówić każdemu zaniedbującemu przygotować się do należytego jéy odebrania; łaskę krytyczną, której raz nie dostawszy, trudno jéy dostąpić, przynajmniej w całęj swéj zupełności? Ztądto w kapłanach, o których się mówi, owe zatwardzenie serca, owa nieczułość podziwieniu godna: ztąd owe grube ciemności, i niepamięć na swój stan, nad którym litować się i płakać potrzeba; bo nieznacznie do niepokuty i śmierci w grzechu śmiertelnym prowadzi. Za to żęście się nieprzygotowali do śś. święceń, żęście odebrali namaszczenie święte z sumieniem obciążoném mnogością grzechów, mówi Bernard święty; zgotowaliście sobie sąd bez miłosierdzia, ściągnęliście na siebie nayokrutniéjsze katownie i męki. *Judicium multiplex accepturi et*

1) Hom. 40. oper. imperf.

quod tam graves conscientias gerunt, et nihilominus se ingerunt in sanctuarium Dei. 1).

Święcenie takie jest równie szkodliwe kościołowi, jak temu który je przyymuje. Kiedy poświęcają na kapłanów ludzi nie w sobie niemających kapłańskiego, kiedy wprowadzają do świątnicy xięży jeszcze obyczajnie świeckie mających, mawiał jeden wielki ostatniego wieku Biskup, wynika zawsze zepsucie powszechne obyczajów kościelnych. Pociągany jakoby poniewolnie lud prosty, idzie ślepo za potokiem złego przykładu, który mu daje zły duchowny; dopuszcza się podobnych występków, jakie widzi w swych zaślepionych przewodnikach; wpada w niełatwo; a jego wiara osłabia się i zmniéjsza nieznacznie, którą utracą zczasem zupełnie, kiedy widzi jéy przeciwieństwo w postępku i obyczajach tych, którzy ją opowiadają. Ztąd tryumf heretyków, którzy się zaśłaniają przestępstwami duchownych, albo dla usprawiedliwienia swego buntu przeciw kościołowi, albo dla trwania w swym błędzie uporczywie: przychodzą nawet do tego, że się nągrywają z naszéj wiary, i wyrzucają nam, że religia, która tak zepsutych ma ministrów, nie może bydz prawdziwą. *Accidit, ut plebs christiana malis exemplis corrumpatur, imbelles praesertim et infirmi praepositorum malis moribus offensi, in fide catho-*

1) Bernard. lib. de Convers. ad Cler. c. 20.

lica vacillant, haeretici eorum crimina in erroris patrocinium trahant. 1).

Ztąd daléy, w pospólstwie owa gruba, w której zostaje, niewiadomość tajemnic i prawd nayistotniejszych chrześcijaństwa; ztąd powszechne rozwolnienie w obyczajach i karności, które pochodzi z miękkości i niedbalstwa ministrów kościoła: *Eorundem negligentia incitiam mysteriorum nostrae religionis in plebe pariat, illorum negligentia plebis segnitie creet, indulgentia ad peccatum facilitatem tribuat.* 2). Ztąd nakoniec owa mnogość zabobonów między prostymi. Cóż powiem o znieważeniu sakramentów i istotnych błędach w sprawowaniu onych, o rozwolnieniu i upadku karności, o zniszczeniu zupełnym winnicy Chrystusowéy? gdzie zgorszenia się powiększają, słowo Boskie wzgardzone, gdzie duchowni w nieufności i pogardzie, gdzie religia upada i ginie; kiedy niewierni łasce swego powołania ministrowie, nieprzynoszą do święceń przygotowania należytego. *Accidit ut ignorantia, superstitionibus, vel erroribus subditos imbuat... hinc verbi Divini irrisio, disciplinae ecclesiasticae jactura, ordinis clericalis contemptus.* 3).

Bardzo podobny do grzechu Adama wy-

1) De Sacris election. Franciszka Hollier Biskupa Kawillon.

2) Tamże.

3) Tamże.

stępek święcenia się nierostropnego lub lekkomyślnego; jest to tajemna trucizna, która zaraża wszystko, co ją otacza; psuje, co się tylko do niéy przybliża, kazi nieznacznie całe ciało Kościoła, przechodzi z wieku do wieku, utwierdza się i wzmacnia tak, że niemożna zatrzymać jéy biegu, ani doczekać się jéy końca. A jako w grzechu pierworodnym Bóg widział wszystkich tych, którzy mieli stać się jego uczestnikami, i dla których ten grzech miał bydź nasieniem i przyczyną nieszczęśliwości; tak w święceniu nieporządném wielu kapłanów, można przewidzieć, że z niego wyniknie owa mnogość zgorszeń, owa gromada świętokradztw, których występne święcenie się jest początkiem i nieszczęsném źródłem

Będzie zatém, mówi ś. Piotr Damian, kościół, ta ś. oblubienica, którą Jezus Chrystus omył i oczyścił swoją krwią, będzie mówię, zostawać w smutku i boleści, widząc się zplamioną tyłą święceniami, ile ich będzie złych i niegodnych. *Ecclesia non habens maculam, neque rugam, reproba cujuslibet ordinatione faedatur.* Powierzając kapłanom i pasterzom swój lud Náyświętszy Zbawiciel, chciał aby z niego uczynili Mu lud doskonały: jednak w poświęcaniu tylu ministrów bez przygotowań i cnót, widzi mnóstwo dusz pogrążonych w przepaści przez złe przykłady lub występne niedbalstwo tych, których przeznaczył do zjednania im zbawienia. Otoż, jako źródło czystéy wody odmienia się w wodę nie czystą i pełną tru-



cizny; jako ze źródła, z którego spodziewano się lekarstwa, wynika choroba i złe wszelkie; tak podobnież kapłani wyznaczeni, aby byli chwiałą, wsparciem kościoła i pociechą w jego nieszczęściach, przewrotnym i nigdy dostatecznie nie opłakanym sposobem stają się przywłaszczycielami i burzycielami onego, przez świętokradzkie na kapłaństwo poświęcenie.

Nie dziwuymy się tedy, że nie oddychamy, tylko powietrzem śmierci na łonie życia; że nieznajdujemy tylko ciemności w pośród samego światła: ci którzy powinni byli udzielać życie łaski, nie odebrali go ani dla siebie, ani dla innych; gwiazdy ukształcone na oświecenie świata, same są ogołoczone z niego, albo raczy według wyrazu Apostoła, stały się gwiazdami błakającymi się, nie wydającymi tylko ciemne i fałszywe światło, służące hardziej do zaprowadzenia na dno przepaści, niż do zamierzonego celu. *Sydera errantia* 1). Są oni obłokami bez wody, które zamiast pomnożenia szczęśliwéj płodności na ziemi potrzebującéj rosy nauk i przykładu, skrapiają tylko one szkodliwą wilgocią. *Nubes sine aqua*. 2). Są oni drzewami nieplodnymi i nieużytecznymi, które nie rodzą owocu w swoim czasie, albo jeżeli rodzą, to tylko zły i szkodliwy. *Arbores autumnales*. 3). Są oni pniakami spróchniałymi,

1) Epist. Judae v. 13,

2) Ibid. v. 12.

3) Ibid.

które zasłużyły na los drzewa przekłętého. Takie jest smutne przeznaczenie duchownych, o których się mówi. Po śmierci zaś ci duchowni, którzy byli przyczyną zguby tylu dusz, razem ze świeckimi, jako kół związani w pęki, będą pogrążeni w tych wieczności nieszczęśliwéj zatokach, gdzie się wszelkiego gatunku nieszczęścia bezustannie doświadczają. 1). Święcenie więc wyciąga przygotowania, ale jakiego? oto nąypierwsze między wszystkimi, która jest gruntem i fundamentem innych, jest powołanie Boskie, potrzeba tego powołania, znaki onego, sposoby, żeby je poznać, i aby się zapewnić czyli pochodzi od Boga: a poznawszy je dostatecznie, wierność w dawaniu się nim powodować, środki nakoniec do naprawienia omyłek popełnionych w wyborze stanu przeciwko woli i powołaniu; to wszystko, będzie materyą następującego o powołaniu rozdziału.

ROZDZIAŁ II.

O potrzebie powołania do stanu duchownego.

Przez pokorę i cierpliwość, przez śmierć równie okrutną jako i zelżywą, Jezus Chry-

1) Mat. c. 13. v. 30.

stus dopełnił wielkiego dzieła odkupienia. Lecz to obfite wylanie łask, które spłynęło z ran Chrystusowych, te szacowne owoce Jego Najsświętszcy Krwie, uwiecznia Zbawiciel na ziemi, przez urzędowanie Apostołów. Wybrał on ich dwanastu, wychował ich w swęj szkole, oświecił nauką niebieską, napoił swemi maxymami i przykładami, poświecił swą łaską, nakarmił swém Ciałem i Krwią Najsświętszą, umocnił swoim zmarłych wstaniem. Przy samym momencie opuszczenia ziemi i wstąpienia do nieba, rozsyła ich, jako Oyciec niebieski Jego posłał, rozkazując im, aby nauczali wszystkie narody, rozrzucali wszędzie nasienie Jego na uki czyli Ewangelii, roznosili je aż na koniec świata, końcem odmiennienia obyczajów ludzkich, i usprawiedliwienia całego okręgu ziemi.

Aby byli w stanie wykonania tak wielkich rzeczy, napełnia ich swoim Duchem, udziela im swojej gorliwości, nadaje im swoją powagę. Będziecie, mówi do nich, moimi posłańcami na ziemi, jak Ja jestem Posłańcem mego Ojca. Jako posłanie; którem odebrał jest początkiem mojej mocy; tak posłanie, które wy odbieracie odemnie, będzie zasadą mocy waszej duchownej, którą będziecie wykonywali w moim kościele. Na mocy tego posłania, będziecie szafarzami mego miłosierdzia, namiestnikami miłości mojej ku narodowi ludzkiemu. Jako Oyciec mój dał mi moc, tak i ja daję wam klucze do królestwa niebieskiego; wszystko co roz-

wiążecie, lub zwiążecie na ziemi, będzie związane, lub rozwiązane i w niebie.

Cóż więc zaręczy o pomyślném powodzeniu tak ważnego posłania? Oto jedno słowo Jezusa Chrystusa do swych uczniów. *Sicut misit me Pater et ego mitto vos*. 1). Ztąd okazuje się potrzeba powołania do kapłaństwa i do wszystkich stopniów stanu duchownego. Nic więc istotniejszego temu stanowi, jak powołanie Boskie; a nic nieszczęśliwszego, jak gdy kto nie będąc powołanym od Boga, udaje się do stanu duchownego.

§. 1.

Powołanie, o którym się tu mówi, nieco innego jest: tylko wolne wybranie, które czyni Pan Bóg téj lub owę osoby do stanu duchownego, złączone z łaskami, których udziela do dokładnego pełnienia jego obowiązków. Stworzył Bóg nas dla siebie i przez rozrządzenie mądrej opatrności przeznaczył każdego do służenia sobie w różnych stanach; daje człowiekowi do każdego stanu skłonność, chęć i powołanie. Jeżeli tak jest względem stanów pospolitych, czyli świeckich: któż się nie zgodzi na to, że stan duchowny tak ważny, tak wysoki, tak święty wyciąga, bardziej nad inne, powołania szczególnego, powołania nadprzyrodzonego i Boskiego? Mówię więc, że takie powołanie jest konieczne potrzebne: a ku stwierdzeniu téj istotnej

1) Joan. c. 20, v. 21.

prawdy zasięgniemy dowodów z Pisma ś. podania i rozumu zdrowego. Błąd bił niemal przeciw wszystkim tajemnicom wiary, a nie śmiał się rzucić na punkt powołania; bo go znalazł gruntownie zasadzonym na powadze największego szacunku godny.

Zacznijmy od dowodów z Pisma ś. Potrzeba powołania Boskiego do świętego kapłaństwa znajduje się wyryta charakterami jasnymi niemal na każdej karcie nowego i starego testamentu. Otwórzmy księgi starego testamentu, zasięgniemy aż do początku świata: w prawie natury znajdziemy kapłaństwo i sprawowanie ofiar przywiązane do prawa starszeństwa; przez co Bóg chciał nas nauczyć, że zarówno do niego tylko należy prawo wybierania ministrów religii, jako stanowienia porządku względem narodzenia ludzi. Dla tego Ezawa, że sprzedał prawo starszeństwa, wystawujemy sobie jako znieważyciela i wzgardziela godności kapłańskiej, przywiązanej do jego starszeństwa.

Lecz w prawie pisanem potrzeba tego powołania daleko jaśniej pokazuje się. Bóg tknięty ucieszeniem swego ludu, chce go nakoniec wyprowadzić z Egiptu i uwolnić od tyranii Faraona, pod którą jęczał; na skutecznienie tak wielkiego zamiaru, rzuca na Moyżesza łaskawe swe oko: z krzaku gorejącego woła na niego i posyła do Faraona, nadając mu urząd poselstwa. Moyżesz nadaremno wymawia się od tego urzędu, Bóg go przynagla: Moyżesz opiera się, a opiera tak mocno; że się zdaie Bóg na niego

unosić gniewem: skłania się nakoniec na powtarzane rozkazy, ale to już niemal w ten czas, kiedy się gniewu i niełaski Boga uchronić nie może.

Postępek Boga względem Moyżesza, i Moyżesza względem Boga, jest mocnym przekonaniem okazującym zarazem i potrzebę powołania Boga do usług Jego, i świętą bojaźni, która powinna zawsze towarzyszyć tym, którzy są obowiązani czuwać nad obyczajami innych w ten czas nawet; kiedy są pewnymi, że z rozrządzenia i rozkazu Boga ten na siebie obowiązek przyjęli.

Żydzi tym czasem stają się narodem: z dwanastu pokoleń składających lud wybrany, Bóg wybiera pokolenie Lewi, aby zatrudniało się obrządkami do czci Jego należącymi: w témże samém pokoleniu stanowi Aarona najwyższym kapłanem, i głową całego następstwa kapłańskiego. Uczynisz go najpierwszym obrządków czci mojej kapłanem, mówi Bóg do Moyżesza. Z innego pokolenia jeśli się kto odważył sprawować obrządki święte, albo śmiał przybliżać się do ołtarza, będzie ukarany śmiercią. *Aaron et filios ejus constitues super cultum sacerdotij, externus, qui ad ministrandum accesserit, morietur.* 1).

Prorocy następujący po Moyżeszu bardziej przez swe postępowanie niż przez swe wyroki stwierdzają, tę prawdę. Opisawszy tryumfy kościoła; przepowiedziawszy, że będzie

1) Num. c. 3. v. 10.

wystawiony na obalinach synagogi; że się zbhogaci jęć łupami: Izajasz ogłasza, że wszystkie narody z ochotą gromadzić się będą do tego świętego miasta, że mu ofiarować będą swe dzieci, i że z tych Bóg niektórych na kapłanów, lewitów i różnych urzędników swęć czci wybierze. *Et assumam ex eis in sacerdotes et levitas.* 1) Postanowiłem cię prorokiem pomiędzy narody, mówi Bóg do Jeremiasza. *Prophetam in gentibus dedi te.* 2). Próżno Jeremiasz wymawia się dla szczupłości swego doświadczenia i talentów: pójdiesz wszędzie dokąd Ja cię poszlę mówi Pan; wszelkie słowo, które włożę w twe usta, ogłaszać będziesz memu ludowi. *Ad omnia, quae mittam te ibis: et universa quaecunquae mandavero tibi, loqueris.* 3). Powołanie Ezechiela jest także prawdziwie Boskie: synu człowieczy, mówi do niego Pan, poszlę cię do synów Izraela, do tego narodu zawsze niewiernego, i zawsze buntowniczego. *Fili hominis, mitto ego te ad filios Israel, ad gentes apostatrices, quae recesserunt a me.* 4). Postanowiłem cię jako stróża, abyś czuwał o koło mego domu: wszelkie słowa, które wychodzić będą z ust moich, będziesz je zbier-

-
- 1) Isai. c. 66. v. 21.
 2) Jerem. c. 1. v. 5.
 3) Ibid. 7.
 4) Ezech. c. 2. v. 3.

rał wiernie, abyś one potém odemnie zaniósł do tych przewrotnych synów. *Speculatorem dedi te domui Israël, et audies de ore meo verbum, et annuntiabis eis ex me.* 1).

To jest, co się tycze starego testamentu. Jan Chrzciciel obrany od Boga, aby był brzmą nowego i nagotował drogę Messyaszowi, narażał się sam na urząd poprzednika? nie: za rozkazem to wyraźnym z nieba i za odebraniem poselstwa od samego Boga, przyyмуje i wypełnia to urzędowanie. Był człowiek posłany od Boga, którego nazwano Janem, mówi Ewangelia. *Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Joannes.* 2). Jeżeli przychodzi na brzegi Jordanu opowiadać Chrztę pokuty, nie czyni tego, aż gdy mu głos Boga daje się słyszeć. *Factum est verbum Dei super Joannem... et venit in regionem Jordanis, praedicans baptismum poenitentiae.* 3).

Lecz dowodem náyjaśniejszym potrzeby powołania jest przykład Jezusa Chrystusa, głowy i wzoru wszystkich kapłanów; który nie przedsiębierze tego stanu, nie sprawuje jego obowiązków, tylko przez posłuszeństwo Oycu swemu. Jeżeli kto mógł bydz náygodniejszy kapłaństwa; był to zaiste ten, który przez przywilęć swego odwiecznego ro-

-
- 1) Ezech. c. 3. v. 17.
 2) Joan. c. 1. v. 6.
 3) Luc. c. 3. v. 3.

dzenia i ubóstwienia nabył do niego prawa. Aby bydz tym stanem godnie ozdobionym, jeżeli niewinność jednym z najpotrzebniejszych przymiotem? Jezus Chrystus jest Barankiem bez zmazy, święty nad świętymi, i autorem wszelkiej świętobliwości. *Sanctus Sanctorum*. 1). *Impollutus, segregatus a peccatoribus*. 2). Jeżeli obowiązki kapłaństwa wyciągają mądrości, gorliwości i powagi? Jezus Chrystus posiada wszystkie skarby mądrości Boga, cały jest zajęty gorliwością o dom Oycy, wszelka moc dana mu jest w niebie i na ziemi. *In quo sunt omnes thesauri sapientiae absconditi*. 3). *Zelus domus tuae comedit me*. 4). *Data est mihi omnis potestas in coelo et in terra*. 5). Nakoniec, jeżeli do pełnienia doskonałego obowiązków potrzeba roztropności i czystych intencji? Jezus Chrystus jest autorem wielkiej rady; we wszystkiém tém, co przedsięwzięje i we wszystkiém tém, co czyni i działa, nie szuka własnej chwały, lecz jedynie chwały tego, który Go posłał. *Consiliarius*. 6). *Ego autem non quaero gloriam meam*. 7).

Lecz przy posiadaniu wszystkich tych tytułów wielkości i świętości; Jezus Chry-

- 1) Dan. c. 9. v. 24.
- 2) Ad Hebr. c. 7. v. 26.
- 3) Ad Collo c. 2. v. 5.
- 4) Joan. c. 2. v. 17.
- 5) Mat. c. 28. v. 18.
- 6) Isaj. c. 9. v. 6.
- 7) Joan. c. 8. v. 50.

stus nie wynosi się sam na urząd kapłaństwa, mówi wielki Apostół: nie bierze od siebie samego téj wysokości godności kapłana nowego prawa; oczekuje Oycy niebieskiego rozkazów: i nie odbiera tego urzędu tylko od tego, który do niego mówił: Tyś Synem moim, jam cię zrodził od wieków. *Sic et Christus non semetipsum clarificavit, ut pontifex fieret, sed qui locutus est ad eum: Filius meus es Tu, Ego hodie genui Te: Tu es Sacerdos in aeternum*. 1). Więc jeżeli Syn Boski miałby się za przywłaszczyciela, przybierając sam sobie honor kapłaństwa prawa nowego; ach! cóż trzeba myśleć o tylu osobach zuchwałych, które się do niego kwapią bez powołania: lub idąc tylko za fałszywem powołaniem? jakże o nich inaczej sądzić tylko, że są płochymi i bezrozumnymi śmiałkami, sądzącymi się za godnych téj dostojności, którzy sobie Syn Boski bez wyraźnej woli i rozkazu Oycy swego przedwiecznego nieprzywłaszczyl. *Sic et Christus etc.*

Na mocy tego postanienia wybiera ten najwyższy kapłan dwanastu, którzy byli nazwani Apostołami dla tego, że byli wybrani od niego i rozesłani. *Elegit duodecim ex ipsis, quos et Apostolos nominavit*. 2). O wyborze tym, tak wielkiej wagi, mówił do nich: nie myślcie tego żeście mnie uprzedzili; nie pochlebiáycie sobie żeście mnie wy-

- 1) Ad Hebr. c. 5. v. 5.
- 2) Lucae c. 6. v. 13.

bierali: Ja to jestem który was z moję łaski i z moję własnéj woli wybrałem, odmieniłem i uczyniłem takimi, jakimi być powinniście. *Non vos me elegistis, sed ego elegi vos.* 1).

Uczniowie Jezusa Chrystusa naśladowają nauczyciela swego. Kiedy trzeba było, po wniebowstąpieniu Zbawiciela, do zgromadzenia Apostolskiego na miéysce zdraźdieckiego Judasza innego wybrać, nie dają sobie samym wolności do wyboru takowego, nie ufają własnemu światłu; lecz gorące zanoszą modły do nieba, aby chciało ich objaśnić i dać im poznać swoję wolę: *Tu Domine, qui corda nosti omnium, ostende quem elegeris ex his duobus unum.* 2). Lubo wyboru tego dwáy, to jest Barsabas i Macięy godnymi byli; z tém wszystkiém do Boga się ndają; rzucają losy; pada na Macieja, chociaż ten nie był ani krewnym Zbawiciela, ani takiéy jak Barsabas świętobliwości. *Cecidit sors super Matthiam, et annumeratus est cum undecim Apostolis.* 3). A tu się jaśnie ta prawda okazuje, że do wyboru na kapłaństwo i sprawowania tajemnic Boskich, ani pokrewieństwo, ani cnota mniemana, ani nawet istotna świętobliwość życia; lecz jedynie głos Boga i jego wybranie wpływać powinno.

1) Joan. c. 15. v. 16.

2) Act. c. 1. v. 24.

3) Ibid. c. 1. v. 26.

Ten to sam głos daje się słyszeć wszystkim Apostołom zgromadzonym do Antyochii, i rozkazuje im, aby odłączyli Pawła i Barnabę do dzieła, do którego ich Pan przeznaczył. *Segregate mihi Saulum et Barnabam in opus, ad quod assumpsit eos.* 1). Apostół także narodów tak był przekonany o potrzebie powołania; że na początku każdego listu swojego o powołaniu swoim do Apostolstwa, jako o fundamencie wszystkich prawd, które miał opowiadać poganom, wspomina. *Paulus Apostolus non ab hominibus. neque per hominem, sed per Jesum Christum.* 2).

Jeżeli do powagi pisma ś. przyłączymy i Oyców śś., znajdziemy nowy dowód potrzeby powołania Boskiego do tego świętego urzędowania. Ich pisma, ich zdania; a jeszcze bardziéy ich sposób postępowania; stwierdzają dokładnie tę prawdę. Na okazanie jakie było ich zdanie w téj mierze, trzeba by było ich zdanie w téj mierze, trzeba by można, wszystkie ich pisma tu przytoczyć. Zostać kapłanem bez powołania Boskiego, podług zdania ś. Cypriana; jest to dowodem zuchwałości świętokradziéy, charakterem duszy złośliwéy i zupełnie zepsutéy. *Ita est aliquis sacrilegae temeritatis ac perditae mentis, ut putet sine Dei judicio, fieri sacerdotem.* 3). S. Cyril Alexandryyski,

1) Ibid. c. 13. v. 2.

2) Ad Galat. c. 1. v. 1.

3) Epist. 55. ad Cornel.

zbrodnią tę porównywa z występkiem Korego, Datana, i Abirona. S. Chryzostom nazywa to zuchwałością pełną pychy i ambicji; ś. Augustyn mówi: że jest zbytkiem nieprzystoyności; ś. Grzegorz powiada: że jest łupieżstwem i rozbojem: nakoniec ś. Bernard mianuje to bezwstydną nieroztropnością i wielkiem szaleństwem. *Quid istud temeritatis, imo quid insaniae est.* 1).

Uważmy, prócz tego, sposób postępowania tych wielkich ludzi; a tém lepięj jeszcze sposób myślenia ich w tym punkcie poznamy. Im byli bardzięj świętymi, tém bardzięj wzdrygali się urzędowań i godności kościelnych. Święty Cyprian kryje się, jak tylko się dowiaduje, że go chcą uczynić biskupem Kartagińskim. ś. Atanazy ucieka, jak tylko usłyszał, że ś. Alexander wyznaczył go swoim następcą na stolicę Alexandryjską: ś. Jan Chryzostom, ś. Bazyli i ś. Grzegorz Nazianzeński podobnież sobie postępują i nieprzyimują biskupstwa; póki przez żądania jednomyślne duchowieństwa i ludu, przymuszonymi nie byli. S. Augustyn oddala się z miast, które utraciły przez śmierć biskupów z bojaźni, aby go nie wybrano na biskupstwo. Znaleziony w Hyppone i stawiony przed biskupem Waleryuszem w tym właśnie czasie, gdy bynajmnięj o téj dostojności niemyśli; mimo prośb z wylaniem też czynionych, mimo opierania się, na bisku-

1) De vita et morib. cleric. c. 5.

pa poświęconym zostaje. Widzisz o Boże! woła ten ś. w gorzkości serca, widzisz o Boże! że mi gwałt uczyniono, na który jako na skutek twego gniewu, i jako na sprawiedliwą karę za me grzechy zapatruję się. *Vis mihi facta est merito peccatorum meorum.* 1). Pewny świadek też jego przypisywał je żalowi, że nie był prędzęj wyniesiony na biskupstwo; rzekł mu, że wkrótce o nim pomyślą, i że kapłaństwo do biskupstwa ostatnim jest stopniem: ach jak opaczne to jest tłómaczenie też Augustyna! dla innęj wcale on je wylewał przyczyny: płakał on nad ciężarem i niebezpieczeństwem, na które go wystawiało kapłaństwo, a którym już się zdawał bydź przyciśnionym.

Ohdarzony tymże duchem i wezwany sposobem nadzwyczajnym na stolicę Medyolańską Ambroży ś. używa wszelkich, jakie tylko wymyślić może, sposobów, aby się usunął od żądań wiernego ludu i uchronił od przyjęcia godności tak wysokięj, do której go zniewalano: chwyta się nakoniec środka tego, że każe wprowadzać publicznie do swego domu niewiasty nierządne, aby się pokazał człowiekiem rozpustnym, i niegodnym biskupstwa. Lecz cóż mogą zamiary ludzkie? cóż nawet może pokora świętych przeciw zrządzieniom Boga i wyrokom Jego Opatrzności? próżno Ambroży usiłuje uchylć się i usunąć od tego ciężaru; próżno przez całą

1) Epist. 143. ad Valer.

noc ucieka, końcem oddalenia się od Mediolanu; przez cud sprzeciwiający się wstecz jego pokorze i wszystkim jego zamysłom, widzi się bydź zrana przy bramie miasta: kroki które uczynił dla uniknięcia biskupstwa, stały się krokami, które go doń zbliżyły. Słuchamy samego mówiącego. Gdy mnie chciało wynieść na stolicę biskupią, nie mogłem nic pozyskać memi prozbami i memi łzami: prosiłem przynajmniej o czas; ale mi i tego niepozwolono: musiałem nakoniec pod ciężar poddać barki moje. We wszystkiem, jeżeli była wina i grzech, była zaiste tych, którzy mi gwałt uczynili. *Vis cogentis est.* 1).

Będąc tylko prochem ziemi, a nie człowiekiem, mówi ś. Paulin; byłem jednak prowadzony do ołtarza przeciw méy woli, otoczony mnóstwem ludu i zewsząd ściśniony; pomimo gorący chęci, którą miałem, aby ten kielich daleki był odemnie, zostałem nakoniec przymuszony zezwolić i mówić do Boga: niech się twoja spełni wola, a nie moja. *Repentina vi multitudinis presbyteratu initiatus sum invitus, multitudine stangulante compulsus, quamvis cuperem calicem istum transire a me, tamen necesse habui dicere Domino: Verum non mea voluntas, sed tua fiat.*

Cóż więcęcy powiem na okazanie, jakie były usiłowania świętych w uchylaniu się od kapłaństwa i godności kościelnych? mam-

1) Epist. 63. ad Vercel.

że przytoczyć i święte zniewalania ich do jego przyjęcia, i pobożne środki, których dla uniknięcia tak wielkiego obowiązku używali?

Jedni zakopują się w jaskiniach i zagrzebują w okropnych lochach; drudzy proszą Boga, aby ich zebrał z tego świata przed poświęceniem; inni się udają za głupich i pomieszanych; inni grożą użyciem gwałtownych sposobów, jeźli ich przymuszano do przyjmowania święceń. Brano ich mówi ś. Augustyn, zamykano, strzeżono pilnie, aby nie uciekli; niesiono ich przed oblicze biskupów, trzymano mocno i silnie; mówić można: że to były niewinne ofiary, które ciągniono przed ołtarz na zabicie, i na wydanie z ust ostatniego wyziewu pod mieczem świętego posłuszeństwa. *Multi ut episcopatum suscipiant, tenentur inviti, perduntur, includuntur, custodiuntur* 1).

Ażeby Paulinian nie uskarżał się na gwałt uczyniony mu w poświęceniu go na kapłaństwo; Epiphaniusz ś. przymuszony był trzymać go pod strażą swych dyakonów. Kapłan Ammoniusz więcęcy uczynił: uciąłwszy sobie ręce i uszy, grozi, że sobie utnie i język; jeźli wyciągniony z pustyni, przymuszony będzie zostać biskupem. Czyliż nie dość na tych przykładach? ah! nadto ich na zawstydzenie śmiałego w sobie zaufania; lecz podobno nie dość na poskromienie i powścią-

1) Ad Donat. Epist. 173.

gnienie tych zuchwalców, którzy się gwałtownie do ołtarza wdzierają. Dla zatamowania jednak jakiegokolwiek téy tak zbytniey zuchwałości, przytaczamy tu wielki opór i pokorę świętych pańskich: tak oni się obawiali kapłaństwa i wszelkich godności kościelnych; że kościół afrykański widział się bydź obowiązany wyznaczyć kary na tych kleryków, którzyby dla zbytniey pokory na święcenia zezwolić niechcieli. *Quicumque clerici vel diaconi pro necessitatibus ecclesiarum non obtemperaverint episcopis suis. volentibus eos ad honorem in ecclesia sua promoveri; nec illi ministrent in gradu suo, unde recedere noluerunt.* 1) Szczęśliwy czas, w którym obawiać się, unikać i uciekać, nie było cnotą heroiczną; lecz prawem powszechnie przyjętém, maxymą pospolitą, zwyczajem tak upoważnionym; jak jest dziś dobrowolne ofiarowanie się do kapłaństwa, i troskliwe o święcenia zabiegi. Zakończmy tę materję ustawami koncyliów. Na koncylium Nanteńskim przy końcu siódmego wieku odprawioném postanowiono: ażeby duchowni ubiegający się za godnościami kościelnymi, te nawet tracili, które posiadają. Koncylium Rotomageńskie назнача za karę dla kwapiących się do święceń, złożenie ich z kleryctwa i z mniejszych święceń. Nakoniec biskupi zgromadzeni na zbór Trydentski, nazywają złodziejami i łu-

1) Concil. Cartag. 6. A. 419.

pieżcami tych wszystkich, którzy nie przez bramę prawdziwego powołania, lecz przez inną wchodzą do świątyni. *Docet insuper haec S. Synodus eos, qui ad haec ministeria exercenda ascendunt, et qui ea propria temeritate sibi sumunt, omnes non ecclesiae ministros, sed fures et latrones per ostium non ingressos, habendos esse* 1).

Tyle dowodów gruntownych okazują dostatecznie potrzebę powołania: nie od rzeczy jednak jest, krótko je tu zebrane przed oczy wystawić, a tak większe w umysłach czytających uczynią wrażenie. Dowody te pochodzą z strony Boga, z strony kościoła, z strony kapłanów, i z strony samego kapłaństwa: ostatniego tu tylko dotknę, zachowując sobie inne trzy do następnego paragrafu. Starać się o chwałę Boga, pracować około zbawienia swych braci opowiadaniem im boskiego słowa, modleniem się za ich potrzeby, sprawowaniem za nich najczystszej ofiary, jednaniem ich z Bogiem: oto jest koniec kapłaństwa i całego stanu duchownego. Na wypełnienie tedy tych obowiązków tak ważnych, o jak wysokich przymiotów, jak wielkich łask potrzeba! a możnaż sobie wnosić, że one się znajdują w człowieku, którego Pan nie wybrał i nie wezwał? nie, bezwątpienia: i sam Bóg postępowałby przeciw prawidłom opatrności, i przeciw interessowi pomnożenia swéy chwały; gdyby udzielał

1) Ses. 23. c. 4. de ord.

zuchwalcóm tego, czego náywieksi święci i naysilniéjsi ludzie niemogli w sobie upatrzeć: i toć to jest, co w nich sprawiało, że patrzali na urzędowania kościelne, jako na ciężar nieznośny i przyciskający równie mocnych, jako i naysilniéjszych, że się uznawali zawsze niegodnymi wniścia do świątyni. *Omnes Sanctos reperio* (mawiał ś. Cyryl Alexandryyski) *divini ministerii ingentem veluti molem formidantes* 1) Nic więc nie jest potrzebniejszego do stanu duchownego, jako powołanie od Boga; jako téż nie opłakańszego bydz niemoże, jako gdy kto bez powołania do tego stanu udał się.

§. 2.

Z którýkolwiek strony uważać będziemy stan duchowny, czyli z strony Boga, czyli z strony kościoła, czyli z strony duchowieństwa tenże składającego; nie występniejszego i straszniejszego bydz niemoże, jak zabić się do niego bez powołania. Wcisnąć się własną wolą do tego stanu, jest to czynić Bogu jak náwykniejszą obelgę, zadawać kościołowi boleść naysilniejszą, a samego siebie pogrążyć w przepaści náwykniejszych nieszczęśliwości.

Wstąpić w stan duchowny bez powołania, jest to náypierwiéj wyrządzić Stwórcy obelgę, jaką tylko może stworzenie, bo to

jest następować na jego náwykniejsze panowanie. W rzeczy saméj, takie jest zdanie ś. Bernarda. Cóżby myślano na świecie o takim człowieku, któryby z swéj własnéj chęci i nie będąc wezwany, wcisnąwszy się do domu jakiego pana lub monarchy, w nim udawał osobę pierwszą, zarządzał wszystkiém bez pozwolenia gospodarza i przeciwko jego woli, sprawował jego interessa, rozrządzał jego dochodami, i przywłaszczał sobie całe panowanie? *Audetne aliquis vestrum terreni cujuslibet reguli non praecipiente, aut etiam prohibente eo, occupare ministeria, praeripere beneficia, negotia dispensare?* 1) Nazwanoby to głupstwem, nieroztropnością; do pana tylko należy rozdawać urzędy swego domu, rządzić swymi domowymi, i wybierać, sobie służących. *Audetne etc.* Więc gdy to nie uchodzi w rządzie cywilnym i politycznym, tém bardziéj uchodzić niepowinno w rządzie kościelnym. Jeżeli ludzie śmiertelni tak są gorliwi o swój honor i powagę; jakimże okiem rządzca całego świata, Pan náwykniejszy wszystkich stworzeń, który w księgach śś. nazywa się Bogiem o swój honor troskliwymi, jakimże mówię okiem patrzeć będzie na zuchwalców wciskających się własną wolą do usług jego czci tyczących się, i przywłaszcających sobie pierwsze urzędy w jego domu? Postępek

1) Homil. 1. de festo Pasch.

1) De convers. ad Cleric. c. 19.
Tom I.

takowy jest świętokradztwem i zniewagą tak wielką, że za nią najsurowsze zsyła kary.

Z pomiędzy przykładów, które nam pismo ś. w téj okoliczności podaje, niektóre ja tylko przywiodę. Kore, Dathan i Abiron wzniecają bunt między ludem wybranym, oskarżając Moyżesza i Aarona, że sobie tylko całą powagę i urzędy kapłańskie przywłaszczają. Dla zaspokojenia tego sporu zezwalają obiedwie strony, aby Bóg sam wolę swoją objawił. Aaron i jego Lewitowie z jednéj, Kore zaś ze zbuntowanym ludem z drugiey strony, trzymając w ręku kadzielnicę, stawiają przed przybytkiem: kadzidło się pali, Bóg wolę swoją objawia na stronę Moyżesza i Aarona; tym czasem ziemia się otwiera z straszny traskiem i łoskotem pod nogami buntowników, Korego, Dathana i Abirona za ich zbrodnię żywcem pożera.

Saul, że przeciw rozkazowi Boga, i przeciwko prawu zabiera się do czynienia ofiary pod nader błahym pozorem nieobecności proroka; w tym momencie krytycznym, kiedy wprzód trzeba było przebłagać Pana, niżeli zwyciężyć nieprzyjaciół ludu jego; odrzucony od Boga za ten występki i niewierność, sprowadza na siebie i na swoją rodzinę nieszczęścia, które się nieskończyły, aż z zupełnym wygaśnięciem jego pokolenia. Małaby to jeszcze była kara na tego króla, ale zatém jego nieposłuszeństwem niepokuta i wieczna kara nastąpiła.

Zuchwały Oza chwycił ręką Arkę Pańską w ten czas, gdy upadać zdawała się; przestęp-

stwo to było na pozór lekkie: tym czasem znagła na miejscu trupem pada. Przykładem tym chciał Bóg wpoić w lud swój uszanowanie do kapłaństwa, i obrządków starożytnego zakonu: jednak jakież to były te obrządki? oto, zasadzały się na czynieniu Bogu ofiar martwych, na zabijaniu zwierząt i na ofiarowaniu owoców ziemi. Bóg ciężko karał w starym testamencie tych, którzy się do czynienia ofiar nienależycie wdzierali; jakże karać nie będzie wdzierających się do kapłaństwa nowego zakonu? Ozyasz na wzgardę prawa przedsięwzięł w kościele sprawować ofiarę zakazaną; natychmiast okryty szkaradnym trędem, odepchnięty od ołtarza, wypędzony z świątyni i kościoła, wygnany na zawsze od widoku i towarzystwa ludzi, zostaje skazanym na prowadzenie ostatków życia w boleści i hańbie. *Fuit igitur Oσίας leprosus usque ad diem mortis suae, et habitavit in domo separata, plenus lepra, ob quam ejectus fuerat de domo Domini.*

1) Jeżeli kary człowieka znieważającego godność kapłańską przez zuchwałe onę przyjęcie nie są tak widoczne za naszych czasów, będą bez wątpienia kiedyś straszniejsze: przepuszcza Bóg w czasie, ale się mścić będzie przez całą wieczność. Ci, którzy wdzierają się na biskupstwo, na kapłaństwo i na dyjakonat, mówi ś. Augustyn, doświadczają będą na swęj duszy tych samych ogniów,

których doświadczili na swych ciałach Lewici występni i niegodni kapłaństwa starozakonnego. *Quod pertulerunt superbi illi Levitae, qui Domino non iubente sacerdotium sibi vindicabant; hoc patientur quicumque in episcopatus, aut presbyteratus vel diaconatus officium.... imprudenter conantur se ingerere, quomodo combusti sunt hi in corpore. isti exuruntur in corde.* 1) S. Effrem dodaje, że zasługują sobie na męki niezdolne i śmierć wieczną. *Ignorantes miseri, quod ignem et mortem sibi accumularent.* 2) Ich los będzie losem proroków, o których mówi Zbawiciel: ci lubo wypędzali czartów i czynili w imię jego wiele cudów, usłyszają jednak z ust Pańskich ten piorunujący wyrok. Oddalcie się odemnie, bom was nigdy nie znał przez prawe powołanie, nie znam was i dziś: albo jeżeli was znam, to jako działaczyw nieczystości, których nie mogę nie poświęcić méy zemście. *Quia nunquam novi vos, discedite a me, qui operamini iniquitatem* 3).

Taki jest względem Boga występpek wciśnienia się do stanu duchownego bez powołania; lecz jakie są jeszcze jego skutki nie-
szczęśliwe względem kościoła, zobaczmy. Zada-
je mu największą boleść zamiast pociechy,
którą odbierać powinien od osoby poświęco-

1) Serm. 98. de temp.

2) Serm. de Sacerdot.

3) Mat. c. 7. 2. 23.

nej swęj usłudze: a dowodem tego są wy-
razy Zbawiciela, któremi mianuje niepowo-
łanych kapłanów. *Ille fur est et latro.* 1)
W rzeczy saméj, czegoż się spodziewać od
wilka zamkniętego w owczarni, jeżeli nie zni-
szczenia i spustoszenia trzody? będzie w niéj
czynił, mówi ś. Bernard wszystko to, co przy-
szedł czynić, i co Jezus Chrystus przepo-
wiedział: to jest rozproszy trzodę zamiast
zgromadzenia jéj; podusi ją zamiast karmie-
nia; zamiast dania jéj życia duchownego
przez łaskę, przez swe przykłady, przez
swoje starania, przez swoje nauki, a on je
odbiera przez swoje postępowania wolne, i
przez swe gorszące przykłady. *Faciet ad
quod venit; ut mactet atque disperdat* 2).

Więc tyle dusz odkupionych krwią Boga,
których zbawienie zależało od troskliwości
wiernego pastérza, zginie pod rządem i nied-
balstwem tego, który się gwałtem wdarł na
służbę do owczarni. *Peribit infirmus in tua
scientia frater, propter quem Christus mor-
tuus est.* 3) Zgorszy sprawiedliwych, zwie-
dzie- słabych, upoważni złe zwyczaje, do-
zwoli zasypiać grzesznikom w występnych
nałogach, nakoniec pociągnie ich za sobą do
przepaści wiecznéj. *Peribit in tua scien-
tia frater.* Drugą ranę zadaje kościołowi,

1) Joan. c. 10. v. 1.

2) De vita et Mor. Cler.

3) Ad Cor. c. 8. v. 11.

wciśnienie się gwałtowne do kapłaństwa: bo go ogołaca z dobrych kapłanów, których na micyscu złych mieć się spodziewał. W rzeczy saméy ci, którzy mając mało religii wchodzą bez powołania do świątyni; będąż jéy mieć więcéy wdarszy się na pierwsze urzędy? nie zaiste: samo doświadczenie okazuje to jasnie, że tacy naybardziéy o godności kościelne i probostwa ubiegają się; gdy tym czasem wierni i cnotliwi kapłani w nędzy i ubóstwie zapomniani na ustroju i w pogardzie ostatniéy życie prowadzą. Iluż to jest kapłanów, których gorliwość bywa ścieśniana i prześladowana przez zazdrość nie użytecznych próżniaków i podłych najemników, nie miłém okiem patrzących na dzieło Boskie sprawowane i dopełniane wier nie i pilnie przez usługę prawdziwie powołanych kapłanów?

Odwołuję się w téy mierze do doświadczenia samego: jeżeli jest jeszcze między nami cokolwiek pobożności i religii; jeżeli, pomimo niemal powszechnego zepsucia, mała liczba chrześcijan pokazuje się wierną w obowiązkach stanu, jeżeli jest jeszcze uczęszczanie do śś. Sakramentów we zwyczaju; czyliż to nie w tych miéyscach, które opatrność osadziła kapłanami prawdziwie wezwanym, i wiernymi powołaniu swojemu? przeciwnie, jeżeli rozwiązłość i irreligia zamieściły się w jakich stronach, jeżeli potoki zepsucia i nieprawości zdają się zalewać za naszych dni całe okolice, i rozplýwać się niemal po wszystkich stanach; jakieżże przyczynie przy-

piszemy to złe? między inszemi zaiste! przyczynami, niedostatkowi powołania tego motłochu najemników, którzy są przeszkodą do wszelkiego dobra, a przyczyną wszelkiego złego w kościele.

Biada więc takiemu, który tym sposobem wchodzi! biada w tém życiu i przez całą doczesność! biada w wieczności i przez całą wieczność! Zaślepieny własną miłością i ambicyą młodzian, poczytuje stan duchowny za stan wygody; pochlębia sobie, że w nim będzie prowadził życie słodkie, łagodne, oddalone od niespokojności i interessów światowych (bo takie jest pospolicie wyobrażenie stanu duchownego). Lecz gdy ten stan przyymie, a to bez odwrótu; natychmiast oświecony własném doświadczeniem, zamiast słodyczy i spokojności, które sobie obiecywał, wszędzie tylko obowiązki do pełnienia, przeciwności do znoszenia, zgryzoty do połykania, ciernie bezustannie wzrastające do wyrywania znayduje; zbyt jeszcze szczęśliwym jest ten, dla którego nieszczęścia doczesne nie są znakami i wróżbą nieszczęśliwości wiecznéy: kiedy kto złe zaczyna, trudno bardzo, aby dobrze skończył mówi ś. Leo Papię. *Difficile est, ut bono peragantur exitu, quae malo inchoata principio* 1).

Jest to prawda nieomylna. Bóg bowiem udziela nam zawsze stósownych łask do powinności, których od nas wyciąga; nie prze-

1) Epist. 85.

znacza nigdy do stanu nie dawszy tego, co jest potrzebném na dopełnienie przywiązanych do niego obowiązków. Więc ty którego Bóg przeznaczył do stanu duchownego, lub już umieścił w nim; bądź pewnym, że cię w nim wspierać będzie; winien to sobie i swéj wierności: lecz jeżeli wystąpiłeś z drogi opatrności wchodząc w ten stan, którego ci Bóg nie przeznaczył, niespodziewaj się dostąpienia łask tych przynajmniej, które są szczególnym miłosierdzia Jego udziałem, i które służą do przewyciężenia wszelkich przykrości tego stanu; nie są dla ciebie te łaski: Bóg niemi obdarza tych tylko, których powoływa. I możeż to być, ażeby Bóg miał cię udarować temi wielkimi łaskami zwycięztw i tryumfu, gdy ty będziesz gwałcił jego prawa, kusił jego opatrność i przewracał porządek ustanowiony w kościele? nie, nie; będziesz miał od niego łaski powszechne, za pomocą których mogąc się utrzymać nie utrzymasz się; a w tenczas jakże będziesz nieszczęśliwym? zostawiony sobie samemu i własnéj słabości, twoja zguba będzie nieuchronna i twoje zbawienie niepewne. Nie ja to, ale ś. Bernard mówi. *Nunc autem odorem turpis lucri sectantes, quaestum estimant pietatem, quorum certa est damnatio.* Wszystko, co czynić będziesz w stanie kapłańskim, wszystko to będzie zarażone trucizną w samém źródle; wszelkie twoje kroki będą upadkami: bo to będą kroki bez powołania i nie na prawdziwéj drodze czynione. Każda powinność, którą bę-

dziesz sprawował, będzie zgwałceniem tajemnie boskich: a coby powinno było być dla ciebie źródłem niewyczerpaném zasług, będzie świętokradztwem; zgubisz się; a przez przewrócenie na opak rzeczy, zgubisz się przez te same sposoby, któreby cię powinny były zbawić, i zbawić innych przez ciebie. Jakże się bowiem zbawić w stanie tym, który nie będąc stanem przeznaczonym od Boga, niemoże też być i drogą do zbawienia.

Jedyném lekarstwem byłaby pokuta; lecz jakąż pospolicie pokutę za ten grzech duchowni zwykli czynić? Widzimy, iż nie mało duchownych błędu tego są winnymi, a nie widzimy prawie żadnego za swój błąd żałującego; mało jest takich, którzyby szczerze o tém pomyśleli, że pobłądzili; mało jest takich, którzyby sobie zadali náyminięszą trudność w zadość uczynieniu sprawiedliwości boskiej, i nagrodzeniu krzywdy i obelgi Bogu wyrządzonéj: jeżeli czasem czują zgryzotę sumienia, nie długo ją utrzymują; przytłumiają onę jako skrupuł przyniesiony z osobności i seminaryów, gdzie szczególné zwykło bywać ukontentowaniem zwiększać rzeczy, niż są w saméj istocie: albo raczy usiłują uspokoić ją wystawując sobie przykłady tylu innych, których powołanie szczęśliwszemi znakami nie było oznaczone: tym to sposobem przed samymi sobą ukrywają nieszczęśliwość swego stanu, i dopełniają swego odrzucenia przez zaślepienie i zatwardzenie serca. *Quorum certa est damnatio,*

Z tego wszystkiego łatwo wniesć można, jakie jest zaślepienie, jakie omamienie tylu duchownych, którzy sobie wmawiają, że czysta intencja złączona z mierną nauką i dobrymi obyczajami wystarcza do noszenia sukienki duchownej, i przystąpienia do śś. święceń: są to prawda przysposobienia potrzebne, ale nie dość na nich, jeżeli nie mają za zasadę i fundament powołania z nieba. Najswiętsi nawet ludzie i náy pobożniejsze osoby nie powinny wchodzić do owczarni świętej, tylko za zawołaniem tego, który jest jej pastérzem i panem. *Virtutibus pol-lens. coactus ad regimen veniat*, mówi ś. Grzegorz wielki 1). Saul nie wstąpił nieprawnie na tron izraelski, a jednak o zbawieniu jego jest wątpliwość. Judasz był wezwany głosem samego Chrystusa, przez niejaki czas szanował swój urząd żyjąc świątobliwie, czynił tak, jak inni Apostołowie, cuda: a jednak stał się apostatą i odrzuconym. Jeżeli więc tak się stało z tymi, którzy byli náyprawdziwiej wezwani, woła ś. Chryzostom: cóż sądzić o tych, którzy się gwałtem wdzierają?

Lecz nakoniec, może kto powie, jeżeli tego wszystkiego trzymać się trzeba wstępując do stanu duchownego; nie będzie kapłanów, a kościół zobaczy się огоłoconym z ministrów? ah! cóż ci do tego, który nie jesteś obowiązany starać się o jego potrzeby, i po-

1) De cura Past. part. 1. c. 9.

pierać jego interessa. Spuść się na czuyność zwierzchności kościelnej, do jej to troskliwości będzie należało, opatrzyć go dobrymi ministrami. Zbыва́ло́ż mu na nich w pierwszych wiekach, w których nie cierpiał cale samowolnego wciskania się, i w których kapłaństwa tak się chroniono, jak dzisiáy nacisk jest do niego? Brakowałoż mu na nich w te szczęśliwe dni, w których zamiast dóbr i honorów podniecających miłość własną i ambicyą; nie miał innych do rozdawania nagród, tylko uciski, przeciwności, prześladowania, i koronę męczeństwa? Kościołowi brakowałoby na ministrach? nie, nie: nie zabraknie mu, jeżeli odmienia dzisiejsi duchowni swoje życie w bezinteresowność, pokorę, i inne cnoty, któremi słynęli kapłani w pierwszych wiekach. Jezus Chrystus jako wierny w swych obietnicach zawsze będzie z swym kościołem i stwarzać mu będzie godnych kapłanów, ani mu w wyborze ich od przepisanych prawideł odstąpić niedozwoli. Niech kościół postępuje podług danych sobie przepisów bez przymusu, a zawsze potrzebną liczbę kapłanów mieć będzie. Mniéy wprowadzie będzie miał złych kapłanów, nie użytecznych próżniaków, którymi jest napchany; ale zawsze będzie miał liczbę wystarczającą gorliwych i przykładnych, zawsze gotowych do służenia mu, i podjęcia nawet śmierci dla niego: a ta mała liczba dobrze wezwanych i wiernych więcéy uczyni pożytku; niż owa gromada xięży niepowołanych, przynoszących mu tylko

wstyd i hańbę. Jest to odpowiedź, którą dał na ten zarzut w trzynastym wieku Doktor anielski. *Nunquam deserit ecclesiam suam Deus, quia inveniuntur idonei ministri sufficientes ad necessitatem plebis: si digni promoverentur, et indigni removerentur; si non possint inveniri tot ministri, quod modò sunt; melius esse habere paucos ministros, quam multos malos.* 1) Po tém wszystkiém mamże się zastanowić nad zarzutem wziętym z tekstu Pawła ś. o żądaniu biskupstwa *Qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat.* 2) Zarzut ten jest bardzo pospolity, i już dobrze otarty; którego ci tylko używają, którzy nie rozumieją znaczenia tych słów szanownych. To prawda mówi ś. Hieronim, że ten, który żąda biskupstwa, żąda rzeczy świętęj, byleby żądania tego zamiarem była praca, nie dostojność; obowiązki, nie rozkoszy; pokora, nie górnomyślność i pycha, która nadyma często kroć wyniesionego. *Opus, non dignitatem; laborem, non delicias; opus, per quod humilitate decrescat, non intumescat fastigio.* 3) Jeżeli Apostół nie gani tego, który żąda biskupstwa, mówi ś. Chryzostom: 4) to dla tego, że nie uważa tego urzędu, tylko jako urząd pełen troskliwości i przykrości; i przeto po tych słowach idzie

1) In 4. distin. 24. art. 3. quaest. 5. ad 1.

2) Ad Timot. c. 3. v. 1.

3) Epist. 85.

4) Homil. 10. in I. ad Timot.

zaraz do wyliczania cnót, które biskup posiadać powinien. *Oportet etc.* Wyliczaniem tém cnót daje dostatecznie poznać, jak zuchwale jest zaślepienie tych, którzy pragną tego urzędu wyciągającego tak wielkich cnót i przymiotów wysokich. Żądając biskupstwa, mówi ś. Augustyn 1), a po nim ś. Ambroży, żądasz dobrej rzeczy, bo żądasz męczeństwa i prawie się już do niego gotujesz.

Nakoniec mówi ś. Tomasz z akwinu, po ś. Grzegorzu wielkim: Apostół tylko mówi, że żądając biskupstwa, żąda się rzeczy świętęj; lecz nie mówi, żeby sama żądza była święta. *Non dicit bonum desiderium habet, sed bonum opus desiderat.* 2) Wreszcie, zastanowiwszy się nad urzędem biskupstwa, jakie było za czasów ś. Pawła: że to była godność uboga, pracowita, wzgardzona, pełna przeciwności i przykrości; dająca okazywać do męczeństwa; zastanowiwszy się powtóre nad duchownymi terażniejszych czasów, gdyby byli Tymoteuszami, napełnionymi pierwiastkami Ducha ś. żyjącymi z pracy swych rąk, zawsze gotowymi na wszelkie męki i wylanie krwi swojęj za Jezusa Chrystusa, takim ludzióm pozwoliłbym chętnie żądać biskupstwa. *Qui episcopatum etc.* Dla tego Apostół nie mówi do tego ucznia, tylko aby go pocieszył i utwierdził w jego powołaniu; i bojąc się, aby widok cnót i prac do tak

1) Ambros. de dignit. Sacer.

August. Lib. 19. de Civit. Dei c. 19.

2) In Caput 3. Epist. I. ad Timot.

przykrego urzędu nieosłabił jego odwagi. Gdyby był uważał biskupstwo i kapłaństwo, jak my go dziś widzimy, że jest sprężyną ambicji i zabiegów, podniecią duchów interesownych i wyniosłych, ponętą pożądlivosti wszelkich i namiętności; inaczejby o nich mówił; mówiłby tak; jak mówiły następnie Koncylia i Oycowie śś., którzy nazwali biskupstwo i kapłaństwo godnością jak najkrytyczniejszą dla zbawienia, ciężarem tak nieznośnym, iżby się od niego sami aniołowie uchyliłi.

Wylewamyż więc żałośnie łzy nad ranami, które gwałtowne wdzieranie się do kapłaństwa kościołowi zadało; zastanówmy się razem, że pomiędzy potępionymi z naszego stanu jest wielka liczba, którzy w ognjach wiecznych goreją za to, iż weszli bez powołania do świątyni; nauczmy się z ich przykładu być ostrożniejszymi; i bądźmy przeświadczeni, że sama żądza godności świętych jest grzechem i tytułem odrzucenia; przyzwyczajamy się do zapatrywania się ze drżeniem na tę dostojność, której niemożna się stać godnym, tylko unikając ję; a przerażeni świętym szacunkiem ku stanowi tak szanownemu i wysokiemu, nie zabieramy się do niego, tylko z rozkazu Boga; zapewniając albowiem nasze powołanie, zapewniamy oraz nasze przeznaczenie i nasze zbawienie. *Certam vestram electionem et vocationem faciatis* 1).

1) Epist. II. Petri c. 1. v. 10.

ROZDZIAŁ III.

O znakach powołania Boskiego do stanu duchownego.

Patrzcie! jaka jest wielkość powołania waszego, mawiał niegdyś Apostoł do Koryntczyków, których zrodził w Jezusie Chrystusie przez Ewangelią. *Videte vocationem vestram fratres.* 1). To samo można mówić do tych wszystkich, którzy się zabierają do stanu duchownego. Przypatrzcie się, jaka jest ważność powołania waszego. *Videte etc.* Jest ono święte, lecz razem niebezpieczne dla zbawienia. Nim się do niego zabierzecie, nim się w niem umieścicie, nim w niem na wyższe posuniecie się stopnie; do was należy roztrząsnąć szczerze w obliczu Boga, czy to on was woła, czyli też wy sami do niego z własnych waszych pobudek i zamiarów ciśnecie się. *Videte etc.* Gdyby tu szło o interes doczesny, możnaby mniéj czynić ostrożności, lub zostawić dalsze powo-

1) I. ad Cori. c. 1. v. 26.

dzenie rozrządzeniom opatrności boskiej: lecz o jak smutno pobać w interesie, od którego zależy zbawienie, lub potępienie wielkiej liczby chrześcijan. Takim jest interes powołania, a osobliwie do stanu duchownego: uczynić omyłkę w téj materji, jest to pobać w samym początku; jest oddalić się od drogi prawej; jest to budować na gruncie piaszczystym, jest to wystawić swoje zbawienie na największe niebezpieczeństwo. Na uchronienie się i na uniknienie tych niebezpieczeństw, zabierający się do stanu duchownego powinien starać się, aby dobrze poznał znaki powołania prawdziwego; powinien umieć rozróżnić znaki pewne, od niepewnych i przystosować je potem do siebie samego, do chęci i skłonności swoich. Lecz nim przyjdzie do tego rozpoznawania, nim wéydzie z sobą samym w ścisły w téj okoliczności rachunek: trzeba piérwiéy wiedzieć, że dwojakie jest do stanu duchownego powołanie: to jest pospolite i nadzwyczajne. Powołanie pospolite jest, kiedy Bóg wybiera sobie przez ludzi zwyczajnymi sposobami ministrów swego kościoła. Powołanie nadzwyczajne pochodzi od samego Boga i okazuje się przez cuda, przez objawienie, przypadki osobliwe i zadziwiające, które się trafiają nad pospolity porządek opatrności.

Tak powołanie Szawła do apostołstwa było powołaniem nadzwyczajnym, odbierając mu wzrok cudownie w drodze do Damaszku w ten czas właśnie, kiedy oddychał chciwością rozlewu krwi i zabójstwa nauczycie-

łów ewangelii, Jezus Chrystus odmienił serce jego buntownicze i z wilka drapieżnego, z prześladowcy kościoła, uczynił naczynie wybrane, Apostoła pełnego gorliwości, który miał roznosić imię jego aż na koniec świata. *Vas electionis est mihi iste, ut portet nomen meum coram gentibus et regibus, et filiis Israël* 1).

Powołanie ś. Ambrożego było także nadzwyczajne, który będąc w kościele medyolańskim końcem tylko uśmierzenia niezgody wszczętęy, z przyczyny wyboru nowego pastérza, został obrany biskupem przez głos cudowny dziecięcia. To dziecko dotąd nieumiejące mówić, zawołało trzy razy: Ambroży biskupem; i ten głos, powtórzony przez okrzyki całego ludu, ś. Ambrożego biskupem zgodnie ogłosił. Ayranie i katolicy, wszyscy się na Ambrożego zgodzili. Takie było jeszcze powołanie ś. Grzegorza w. na najwyższe rzymskie biskupstwo. Aby się uchylił od téy piérwszey kościoła godności, cóż nie czyni? ukrywa się, zagrzebuje się w głębokiej jaskini, lecz próżno; bo zostaje z niéy wydobyty przez światło jaśniejący nad nią kolumny: wyciągają go poniewolnie z ciemnych lochów, aby go posadzono na stolicy kościoła. Mamy w historii kościelnéy wiele podobnych przykładów powołania nadzwyczajnego; gdzie Bóg, już to przez cuda lub objawienia, już przez siebie samego lub swe

1) Act. c. 9. v. 15.

anioły, oznajmował wolą swoją względem niektórych osób, godnych dla cnoty i świętobliwości, aby posiadali pierwsze godności kościoła. Żądać dziś takich znaków powołania, byłoby to kusić Boga; nie czyni On już więcej cudów, nie zsyła więcej aniołów na oznajmienie swęj woli. Drogi pospolite jego opatrności są, prowadzić ludzi przez ludzi. Sam ś. Paweł chociaż wezwany sposobem nadzwyczajnym, jednak posłany do Ananiasza, aby go oświecił w tém wszystkiem, co się tyczy jego powołania; i co powinien czynić na dokładne onego dopełnienie, *Vade ad civitatem, et ibi dicetur tibi, quid te oporteat facere* 1). O to jest wszystko, cośmy mieli powiedzieć o nadzwyczajnym powołaniu, które dzisiały będąc bardzo rzadkie, niema nic w sobie interessującego dla tych, którzy są przedmiotem nauk naszych.

Powołanie zaś pospolite zawisło ną: pierwię na tém: że apostołowie i pierwsi uczniowie będąc powołani od samego Zbawiciela, obrali biskupów, którzy po nich mieli nastąpić do rządzenia kościołem. Ci biskupi na mocy, którą odebrali przez poświęcenie, poświęcali innych przeznaczonych, jak i oni, do uwiecznienia religii przez to nieprzerwane następstwo biskupów, kapłanów, dyakonów i niższych ministrów, których widzimy w kościele bożym.

1) Act. c. 9. v. 7.

Otóż to jest zasadą pospolitego powołania, którego znaki tu wyłożymy. Święci pańscy podają nam ich wiele, które niezapewniając zupełnie o powołaniu boskiem, mogą bydź przynajmniej dostatecznym światłem w materji tak ciemnej, i wystarczają na zaspokojenie duszy szukającej samego Boga. Znakami temi są: chęć wewnętrzna do stanu duchownego; wybranie biskupa, lub tych, którzy są na jego miyscu; świadectwo dobre ludu; nauka wystarczająca; intencya czysta; nakoniec miłość ku Jezusowi Chrystusowi i jego kościołowi.

§. 1.

Pierwszym z tych znaków jest chęć wewnętrzna do stanu duchownego i jakoby wrodzona skłonność do tego wszystkiego, co jest składem obowiązków tego stanu. Kiedy ta chęć jest miła, stała i mocna; kiedy znajduje się takowa chęć na modlitwie i w ćwiczeniach pobożności; kiedy taż ochota daje się żywić i znacznie uczuć w czasie przystępowania do Najsł. Kommunii; kiedy po wypełnionych dobrych uczynkach, w zamiarze poznania woli boskiej przedsięwziętych, czuje tém większą determinacją do stanu duchownego; kiedy niespokojności, wątpliwości, wahania się i bojaźni coraz się zmniejszają; nakoniec; kiedy ta chęć prowadzi go do tego wszystkiego, co jest z chwałą Boga; kiedy w nim sprawuje wysokie rozumienie o kapłaństwie; ochotę nieodmienną

do powinności do niego przywiązanych: takie powołanie można uważać, jako pochodzące od Boga, jako głos potajemny, którym Bóg wzywa, aby ten, lub ów poświęcił się na usługi jego.

Takie jest względem nas postępowanie Boga: przeznaczając nas do stanu jakiego, zaczyna od wrażania nam ochoty do niego; a żeby nagłe jego rozkazy i powaga wysoka, nie stały się zasadzkami dla naszej słabości. Stósuje wyroki swéy opatrności do naszych skłonności w zarządzaniu nami: chociaż najwyższe jego panowanie zupełnie nas podległymi jemu czyni; używa go jednak łagodnie i skromnie: a przeto okazuje, że jakiś ma dla nas wzgląd i szacunek. *Cum magna reverentia disponis nos.* 1) Szanując, że tak powiem, naszą wolność w ten czas; gdy pracuje dla uszczęśliwienia naszego, gdy zabezpiecza nasze zbawienie, umie zwracać nieznanie nasze serca do stanu, w którym nas chce mieć umieszczonych; porusza je tak składowie tajemnymi sprężynami, że doprowadzając nas bezpiecznie i niezawodnie do końca, który sobie zamiérza; doprowadza krokami słodkimi, przyciąga mocnymi ponętami, którym trudno oprzeć się. *Attingit a fine usque ad finem fortiter, et disponit omnia suaviter.* 2) Najważniejszą rzeczą jest rozpoznać dobrze tę chęć, o której tu

1) Sap. c. 12. v. 8.

2) Ibid. c. 8, v. 1.

mowa, i odłączyć ją od namietności, z którymi by się pomieszać mogła; bo łatwo jest oszukać się; i bardzo często trafia się na świecie, że się daje imię powołania zamiaróm wyniosłym, skłonnościóm przyrodzonym; a co jest nadto osobliwszego, że się daje to imię pragnieniu uczynienia postępu w doskonałości chrześcijańskiéy. O! jak wielu widać takich, którzy zaślepieni namietnością, lub uwiedzeni fałszywym pobożności pozorem, biorą za powołanie pragnienie gorące postępowania na urzędy kościelne, posiadania jego dóbr, zabiérania pierwszych miéysc, prowadzenia na nich życia słodkiego i spokojnego: gdy tym czasem prócz chęci i ochoty, o których tu mowa, posiadać potrzeba gorliwość i talenta, mieć intencję czystą, oddalić się od tego wszystkiego, co się tylko interesem światowym nazywa, i wyrzec się zdań świeckich.

§. 2.

Jako człowiek siebie samego i skłonności serca swojego nąymniéy poznaje; tak jest w kościele ś. droga pewna, którą poznać można powołanie do stanu duchownego, to jest: wybór przez biskupa, lub miéysce jego zastępujących. Ten, który was słuca, mówi Zbawiciel do swych Apostołów, a w ich osobach do wszystkich następnych biskupów, mnie słuca 1). Do

1) Lucae 10. v. 16.

nich, jako do składu wiary i wszystkich obrządków religii, należy ten wybór utrzymywać w kościele, przez poświęcanie na kapłaństwo, które jest jakoby gruntem i duszą całej naszej religii. Duch ś. ustanawiając biskupów do rządzenia kościołem, zaleca im wybór kapłanów, których obowiązkiem jest razem pracować około zbawienia ludu sobie powierzonego. Dla tego w pierwszych wiekach biskup wybierał i brał z łona familii na urzędy kościelne tych, których sądził być zdatnymi do kapłaństwa i dostojności kościelnych. Tym to sposobem byli poświęceni śś. Bazyli, Chryzostom, Grzegorz Nazjazeński, Hieronim, Augustyn, i wszyscy kapłani pierwiastkowego kościoła.

W dalszym czasie, gdy się owczarnia pomnażać zaczęła, pasterz powszechny nie mogąc rozpoznać każdą w szczególności owieczkę, ani jęć własnem nazwiskiem wezwać do sprawowania powinności kościelnych; potrzeba wyciągała, ażeby zdał na niższych urzędników kościelnych staranie wybierania, sposobienia i ukształcenia tych, których zasługi, talenta i cnoty czyniły godnymi umieszczenia w świątyni. Ztąd zwyczaj prezentowania ich biskupowi do święceń; ztąd owe domy osobności wystawione na ten koniec, aby w nich rozpoznawano, którzy są godni stanu duchownego. Tam długo doświadczani pod okiem swych dozorców odbierają świadectwo, które zastępuje wybór pierwszego pasterza; i takowe wybranie jest znakiem pewnym powołania, kiedy się zasa-

dza na doświadczeniu dokładnem, i zachowaniu wszelkich kondycyi do tego potrzebnych.

Nic piękniejszego nad ten porządek: nic rozumniejszego nad te przepisy: nic nie jest lepięj ustanowionego, jak ta karność; gdyby tego ambicya, interest, namiętność, chęć wyniesienia się w kościele nie mięszały, i za naszych czasów nieszczęśliwie niewywracały. Jak wiele znáyduje się zuchwałych osób między nami, którzy nieczekając, aby ich wzywano, lub zniewalano; owszem sami się narażają, sami proszą, starają się i nalegają, aby weszli do owczarni Chrystusowey. Wszystkich używają sposobów, ażeby się wkradli w serce biskupa; uniżają się; czołgają się z ostatnią podłością przed tymi, którzy go otaczają, lub mają u niego zaufanie; nakoniec używają nayspodlęszych pochlebstw i náyhaniebniejszych czynią usługi: czasem biorąc na siebie powierzchowność cnoty, pod pokrywką pobożności i skromności ukrywają w sobie występki, náybardzięj sprzeciwiające się świętości kościelney. *Habentes speciem quidem pietatis, virtutem autem ejus abnegantes.*

1) Gdy przez takowe podstępny niemogą oszukać czuyności, albo zmiękczyć stałości biskupa; używają panów światowych, aby się za nimi wstawili; przekładają zacność imienia i urodzenia; a nawet, czegobym nieśmiał mówić, gdyby tego nie czyniono, używają pro-

1) 11. ad Timot. c. 3. v. 5.

teceki niewiast, które częstokroć wiele pomagają do ich wywyższania. W dawniejszych czasach kilkakrotne rozkazy biskupów, świętych i cnotliwych ludzi sądzących się niegodnymi kapłaństwa, do przyjęcia jego ledwo przynaglić mogły; a dzisiejsi ludzie bez zasługi i cnoty przymuszają biskupa, aby poświęcał i błogosławił to, co by wyklinać powinien i wyrzucać mu poniewolnie zezwolenie, którego odmówić nie może na naleganie kollatorów i panów bojąc się; ażeby dóbr kościelnych w jakowe nie podał niebezpieczeństwo.

Mniéby może mieli przyczyn do obawiania się, gdyby mieli za sobą świadectwo mądrych dozorców i przełożonych, zarządzających nimi w seminaryum. To świadectwo, aby było pewne, powinno się zasadzać na poznaniu dokładném tych, którzy go dają; i na cnotcie tego, który go odbiera: bez tych warunków, gdyby się zasadzało tylko na udawaniu, na błędzie, albo na niedokładném rozpoznaniu przez dozorcę: albo, że rządzo-ny nie dał się rządcy swemu dokładnie poznać: takie świadectwo nie tylko nie jest znakiem powołania; ale raczéy służy do odkrycia hańby nieprawego wdarcia się na kapłaństwo. Trafia się jednak bardzo często, że niektórzy przez bojaźń, żeby od kapłaństwa oddalonymi nie byli, chwytają się obłud; i sumienia swojego, ani zastarzałych jego ran przełożonemu, czyli rządcy swojemu nie otwierają; przestając na wyjawieniu ostatnich okoliczności swego życia, a opuszczając daw-

nieysze: nie tykają zadawnionego tego zbioru niegodziwości, który jedynie może okazać stan sumienia, bo one są zbiorem przeszłego życia. Wmawiają w siebie, że z przeszłych czynności, jako już odpuszczonych, nie są obowiązani zdawać rachunku. Tak sobie gdy postępują, jestże w tém co zadziwiającego, że odbierają zaświadczenie na pozór dobre, lecz w istocie zdradliwe: które na to tylko posłuży, aby pograżyło w większą rozwziętość tego, który go podęysciem nabył, lub wyżebrał.

Z tém wszystkiém, niektórzy na obronę swoją przytaczają, że zasięgali rady, nim się do stanu duchownego zabiérali. Prawda, że zasięgali rady, ale od kogo? od osób mało oświecenia i wiadomości mających w materyach duchownych; od dozórce łatwego i na wszystko pozwalającego; od dozórce słabego, któremu względ na ludzi, i bojaźń popadnięcia w niełaskę zamykają usta. Zasięgali rady: lecz w jakim czasie, w jakim usposobieniu, w jakich zamiarach? Zasięgali rady: lecz w tenczas, kiedy już postanowili u siebie pójść na święcenia; nie końcem oświecenia się, ale tylko dla odebrania odpowiedzi sprzyjający swoim chęcióm. Zasięgali nakoniec rady, lecz jak? oto, utrzymując się uporczywie przy swym zamyśle, dopóki nań nie zyskali zezwolenia; wystawując interest własny tak dobrze rządcy swojemu, że musiał chcąc niechcąc nań przystać i zezwolić. Tym sposobem rady zasięgając, jestże to szukać prawdy, albo raczéy

niejestże to szukać własnego oszukania? Jakóż tacy i tym podobni, prawdziwie się oszukują i sprawiedliwie; gdyż postępowanie tak obłudne i nie szczere, nie może być sprawiedliwie ukarane, jak przez pobłądzenie w drodze kapłaństwa i zbawienia.

§. 3.

Do wyboru przez biskupa dodamy świadectwo ludu za trzeci znak powołania do stanu duchownego. W piérwiastkach swoich kościół ś. tego wyciągał do poświęcenia tych, których miał umieścić w gronie piérwszych ministrów. Gdy trzeba było obierać kapłanów do sprawowania náyświętszey ofiary, lub dyjakonów do zatrudniania się opatrywaniem potrzeb wdów i sierót; pytało się wprzód zgromadzonego ludu o zdanie, o ich cnocie i świątobliwości, nim włożeniem rąk na stopnie poświęcano. *Considerate viros boni testimonii septem, quos constituamus super hoc opus.* 1) S. Paweł zdaje się chcieć czegoś więcej, kiedy wyciąga po tym, który ma być wybrany, aby miał sławę dobrą i dobre zaświadczenie nawet od niewiernych. *Oportet autem illum bonum testimonium habere ab iis, qui foris sunt.* 2) Minister ołtarza winien to sobie i swemu charakterowi, żeby był wolnym od wszel-

1) Act. c. 6. v. 3.

2) I. Timot. c. 3. v. 7.

kiego występku; lecz szczególnie w zgromadzeniu wiernych i u świata całego powinien być wolnym od podejrzenia nawet wszelkiego przestępstwa. *Oportet etc.* Ztąd ta maxyma ś. Cypriana, że wybór na kapłaństwo za poradą ludu i w przytomności jego czynić się powinien. *Ut sacerdos, plebe praesente, sub omnium oculis deligatur.* 1) Bracia moi, mawiał ten święty pisząc do swego ludu: mamy zwyczaj radzić się was względem święceń, i roztrząsać wspólnie z wami obyczaje i zasługi tych, na których mamy kłaść ręce: ażeby, gdy żaden niezostanie przypuszczonym tylko za zezwoleniem waszym; niegodni byli odsuwani od ołtarza, i godności kapłaństwa. *In ordinationibus solemus vos ante consulere, ut dignus et idoneus publico iudicio comprobetur; ne quis ad altaris ministerium vel ad sacerdotalem locum indignus eligatur.* 2).

Stósownie do tego sposobu wybór Heracliusza przez ś. Augustyna uczyniony, aby po nim na stolicę hipponeńską nastąpił, został stwierdzony przez kilkakrotnie powtórzone okrzyki ludu. Mamy téż pewne podanie, że ś. Medard nie piérwíey chciał zezwolić na poświęcenie siebie na kapłaństwo, póki do przyjęcia jego przymuszonym nie został naleganiem jednomyślném duchowieństwa i ludu.

1) Epis. 64.

2) Ibid.

O chwalebna i godna naśladowania karności pierwiastkowego kościoła! której dziś jeszcze widzimy jakieś ślady przy święceniu subdyakonów, dyakonów i kapłanów. Przed święceniem ich pyta się biskup o świadectwo przytomnych; aby każdy dla honoru Boga i dobra kościoła powiedział, jeżeli co wie o cnotach, obyczajach i sprawowaniu się tych, którzy do święcenia przystępują. *Si quis habet aliquid contra illos, pro Deo et propter Deum, cum fiducia exeat, et dicat.* 1) Słuszną jest rzeczą dodaje biskup przy poświęcaniu kapłanów, ażeby ci, którzy mają płynąć w jednymże okręcie, a których przez to interesuje i obchodzi zdatność i doskonałość sternika, byli uczestnikami jego ohrania; sprawiedliwa jest, żeby w sprawie wspólnej, świadectwo ich było wysłuchane. *Quoniam fratres charissimi rectori navis et navigio deferendis, eadem est vel securitatis ratio, vel communis timoris; par eorum debet esse sententia, quorum causa communis existit Itaque quid de eorum actibus, aut moribus noveritis libera voce pandatis; ut his testimonium sacerdotii magis pro merito, quam pro affectione aliqua tribuatis.* 2) Ztąd jeszcze zwyczaj ogłaszania trzy razy uroczyscie w mięscach rodzin imion tych, których kościół zamyśla umieścić w liczbie swych ministrów; wzy-

1) Pontif. Rom. in ordin. diaco.

2) Ibid. in ordin. praesbyt.

wa sumienia każdego w szczególności; obowiązuje, ażeby każdy odkrył przed zwierchnością kanoniczne przeszkody; któreby były tamą do święcenia. Szacowne to są ostatki dawnéj karności kościelnej, które dostatecznym są dowodem; że dziś, jako i przedtém, zezwolenie i świadectwo ludu jest znakiem powołania do stanu duchownego.

Do każdego więc należy roztrząsnąć i rozważyć, czy jest w stanie pozyskania na swą stronę zezwolenia ludu; czy może sobie pochwlebiać, że będzie świadkiem obyczajów jego niewinnych, jego przywiązania do nauki i modlitwy, jego gorliwości o chwałę boską, i jego ochoty do świętych obowiązków: czy mówi: może sobie pochwlebiać, że świadkiem będzie tego wszystkiego lud, w pośród którego on żyje: i że życzy sobie, aby był umieszczony w gronie ministrów kościoła; że go sądzi za tak świętego, iż może codziennie przystępować do ołtarza, dla sprawowania ofiary najsświętszego Baranka; że może być pośrednikiem między nim a Bogiem: że go z Bogiem jednoczyć może przy ś. trybunale spowiedzi; że nakoniec może mu z ambony wołać jego ogłaszać. Jeżeli się więc zapewni, że mu lud o tém wszystkiém zgodne da świadectwo, względem powołania swego być spokojnym, i za pochodzące od Boga mieć może. Przeciwnie, jeżeli lud świadkiem jest jego nierządów i rozwiozłości dawniejszych jego życia rozpustnego, jeżeli w nim upatruje niechęć do pracy i nauki, jeżeli się gorszy z jego przywiązania do świata i jego

rozkoszy; zaiste ubolewać będzie, widząc go umieszczonego w rzędzie swoich przełożonych, lub sprawującego na ołtarzu ofiarę za zbawienie wszystkich. Takie zdania okazują dostatecznie, że niema dobrego świadectwa, o którym się mówi; a przeto, że nie jest powołany od Boga. *Oportet autem illum et testimonium habere bonum.*

§. 4.

Czwartym znakiem powołania, jest nauka i oświecenie wystarczające, i do tego stanu potrzebne. Bóg, sama sprawiedliwość, mądrość i świętość, udziela każdemu sposobów do osiągnięcia zamiarzonego końca; i nigdy nie przeznaczają człowieka do żadnego stanu i urzędu, nie dawszy mu talentów i przymiotów potrzebnych do dokładnego wypełnienia obowiązków jego. Jeżeli rozkazał Jeremiaszowi, ażeby roznosił jego słowa przed króle i lud ziemski, napełnia go swym duchem, rozwiązuje mu język, kładzie na jego wargi wszystkie prawdy, które chce, ażeby były ogłoszone ludowi. 1) Mówmyż to samo o tych, których Bóg powołuje do stanu duchownego. Przeznaczeni przez swój stan, ażeby byli światłem świata; nie mogą go oświecać w wierze ś., jeżeli nie posiadają w pewnym stopniu nauki wiary. Ponieważście odrzucili naukę, mówi Pan przez pro-

1) Jerem. c. 1. v. 9.

roka, ja was odrzucę od mego kapłaństwa, nie dam wam wchodzić do mojej świątyni. *Quia tu scientiam repulisti, repellam te, ne sacerdotio fungaris mihi.* 1) Ten, który nie znajduje w sobie ani nauki, ani zdolności do nabycia jej, nie jest wezwany do kapłaństwa i stanu duchownego. Przyjmując święcenia grzeszy ciężko przeciwko prawu natury i Boga, depce nogami jedno z najsświętszych praw kościoła. Królestwo Jezusa Chrystusa jest winnicą, która potrzebuje robotników, nie zaś zapatrujących się tylko próżniaków; nie będący w stanie uprawiania jej, nie jest godzien w niej się znaydować. Są wprowadzić w kościele różne urzędy; lecz ten, który nie jest do żadnego zdolnym, ciężarem tylko będąc dla niego, hańbę mu tylko i wstyd przynosi.

Z téj przyczyny śś. kanony zabraniają przypuszczać do święceń tych, którzy nie mają nauki przynajmniej wystarczającej. Troskliwy kościół ś. o sławę i świetność swoich członków, przepisał warunki stosowne do kapłaństwa, i innych urzędów kościelnych; a tak równie człowiek nie mający potrzebną naukę, jak ten, któremu do zupełności ciała jakiego członka nie dostaje, niesposobnym jest do usługi ołtarza. *Illiteratos, aut aliqua parte corporis vitiatos, nullus praesumat ad clericatus ordinem promovere; quia literis carens, sacris non*

1) Oseae c. 4. v. 6.

potest esse aptus officii. 1) Wszelki więc niedostatek nauki, który czyni nie zdatnym do pełnienia obowiązków śś. jest niezdatnością z prawa natury i boskiego wynikającą, od której ś. stolica apostolska mimo wszelką, którą posiada moc nie uwalnia, i uwolnić nie może. 2) Dla tego Papież Gelazy mawiał: że náywiększym uszczerbkiem, któryby kościołowi biskupi uczynić mogli, byłoby przypuszczanie niemających potrzebny nauki do urzędów duchownych. Przez długi czas powątpiwano, kto więcéy szkodzi kościołowi, czyli kapłan niemający potrzebny nauki i oświecenia, czyli téż kapłan życia rozwiozłego; zgodzono się nakoniec, że kapłan niemający nauki uczyni więcéy złego na roli gospodarza niebieskiego, niż kapłan złych obyczajów.

S. Franciszek Salezy, tak pełny słodkości ewangelicznój biskup i wzór wszystkich prałatów, pomimo swéj łagodności, był tak surowym w téj mierze: że w examinach na święcenia, gdy w kim postrzegł brak obyczajów dobrych, na czas tylko od nich oddalał; a gdy widział brak nauki, na zawsze go od nich usunął. 3) Z tego powodu można tu mówić, jak wielu jest takich między nami,

1) Grat. c. 1. distin. 36. Canon, 1.

2) Collet. Tract. de Irreg.
tom. 4. p. 2. c. 2.

3) Vita S. Francisci Salez.

k którzyby powinni byđż na rawsze oddaleni od świątyni i godności kapłaństwa; bo nie nienmieją, niemogą nic umieć, albo téż niechęcą nie umieć. Heż jest dowcipów tak słabych, i tak tępych, które przy silnéy nauce i pracy náyteższéy, nie mogą i nie potrafią nigdy dóysć do stopnia wiadomości koniecznie potrzebny? Heż niewidzimy dowcipów podłych, niechęcych zadać sobie náymniejszój przykrości, lubiących tylko gry, przechadzki, wizyty, zabawy płocze i próżne; przechodzących się w swéj tęsknocie z ulicy na ulicę, z domu do domu; zbierających nowinki publiczne na jednéy, i roznoszących je na inne ulice miasta? Jak wielu jest, co tylko romanse i bajki czytają, a broń Boże! żeby się nie zarazili temi dziełkami napełnionemi libertyństwem i bezbożnością. Kráy cały jest niemi napełniony; piekło w podobne wynalazki płodne umie je pod różnemi postaciami na zgubę dusz tysiącznych rozmnażać. Jak wielu jest, którzy zatopieni w rozkoszach miękkiego życia, zatrudniają się tylko sobą samymi i całe swe staranie na to poświęcają, aby przepędzali mile dni swojego życia; więcéy czasu łożąc na uczenie się strojów, mód, i zwyczajów świata, niż na ozdobienie swego umysłu nauką potrzebną.

Tym czasem przy zbliżaniu się examinu, który ich niespokojnymi czyni, odkładają kilka tygodni, lub może kilka dni, na przérzenie powierzchowne zbioru teologicznego, który czytając, częstokroć go nie rozumieją;
Tom I.

tę myśli będąc, że koniec examinu będzie dla nich końcem pożądanym wszystkich nauk, a kapłaństwo epoką szczęśliwą spoczynku, niekończącego się aż razem ze śmiercią. Inni dostępują kapłaństwa z mniejszą jeszcze trudnością, zmyślając bojaźń, którzy początkiem niewiadomości, lub niedbalstwo: albowi też udają chorobę w tenczas kiedy examen przypada. Tym to sposobem tracą nieznacznie młodzi klerycy gust i ochotę do nauk.

§. 5.

Postępując dalej: mówmy o czystości intencji jako o piątym znaku powołania do stanu duchownego: zawisła ta na tém; ażeby do stanu duchownego nie wchodzić tylko w zamiarze rozszerzenia królestwa niebieskiego i starania się o zbawienie bliźnich: bo ten jest koniec, którego sobie Jezus Chrystus założył, ustanawiając kapłaństwo ewangeliczne: jeżeli wypełnia jego obowiązki, nie szuka, jako sam mówi, tylko jak największy swego Ojca chwały, i powrotu owieczek, które zginęły z domu Izraela. Jeżeli stanowi Apostołów, to na ten koniec, ażeby roznosili i rozrzucali wszędzie nasienie jego ewangelii. a z swęj pracy zbierali owoce obfite poświęcenia na żywot wieczny. *Posui vos, ut eatis et fructum offeratis, et fructus vester maneat.* 1) W tych to samych

1) Joan. c. 15. v. 16.

zamiarach Święci przedsiębrali stan duchowny; udawać się do niego z inszych pobudek dla dogodzenia swęj ambicyi, swym namiętnościom, według zdania ś. Grzegorza jest to zamiar występny, i który każdego tym końcem zabierającego się do stanu duchownego na zawsze od niego oddala. *Qui ultrò ambit, aut importune se ingerit, procul dubio est repellendus.* 1) Chciwość to, nie miłość mówi ś. Bernard, wprowadza do swiętyni i do urzędów kościelnych tych, którzy w nich szukają raczy rozkoszy, sławy, bogactw i swoich interessów, niż Jezusa Chrystusa. *Vniversos in ordinibus ecclesiasticis, caeterisq; ad sanctuarium pertinentibus honorem quaerentes proprium, divitias seu corporis voluptates; postremo, quae sua sunt, non quae Jesu Christi, manifestè prorsus et indubitanter non ea quae Deus est charitas, sed aliena a Deo, et quae omnium malorum radix est cupiditas, introducit.* 2) Uganiać się za beneficjami jedynie w zamiarze pożytków doczesnych, jest to obalać wszystko w kościele bożym, mówi tenże ś., jest to prowadzić handel podły z pobożności i chcieć kupować za to co jest náypodléyszego na świecie, wszystko, co religija ma náyświętszego. *Perverso nimis ordine coelestibus terrena mercatur.* 3) Występek

1) De Cura Past.

2) De Clam.

3) Ibid.

szkaradny, któren ś doktor porównywa z występkiem Judasza, z tą tylko różnicą; że zdrayca ten raz tylko Jezusa sprzedał za cenę, która się zdawała znaczna sercu jego łakomemu; oni zaś są gotowi sprzedawać go codziennie, za zysk náynikczemniejszy i náy-podléyszy: bo oto, mówi tenże święty, biegnie tak wielu zuchwalców do śś święceń, bez przysposobienia, bez zastanowienia się nad sobą i bez względu na swoją słabość: obciążają się obowiązkami, które sprawują bojaźń w náyświętszych osobach; i któreby przeraziły samych nawet Aniołów, gdyby mieli bydź do nich wezwani. *Curritur passim ad sacros ordines, et reverenda ipsi quoque spiritibus angelicis ministeria, homines apprehendunt sine reverentiā, sine consideratione.* 1) Ze wsząd biegną uczeni i nieuczeni, ze wszystkich stron zgromadzają się náyniezdadniyszy i náyumniyszy posiadający talentów, náybardziyszy się cisną. *Ceterum curritur in clero passim ab omni aetate, ordine, a doctis pariter, ac indoctis.* 2) Pełni ambicyi, okiem tylko światowém spoglądając na kapłaństwo; zostają kapłanami, nie dla czci Boga i jego usługi, ale dla znalezienia w kapłaństwie ucieczki dla ubóstwa i próżnowania; upatrując w godnościach śś. tylko honor, blask i pożytki doczesne, przedsiębiorą stan duchowny, nie jako zamykający

1) De Conver. ad Cleric. c. 19.

2) Ibid.

w sobie wiele starań, ale jako czyniący ich dalekimi od wszelkiéj troskliwościi. *Ad curas ecclesiasticas, tanquam sine curis quisquis jam victurus sit, cum ad curas pervenerit.* 1).

Lecz powie kto; czyliż przynáyumniyszy niemożna zostać duchownym, końcem oddalenia się od świata, opłakiwania swoich grzechów i czynienia pokuty? Opłakiwać swe grzechy i czynić pokutę nie chwalebniyszego; lecz nie jest ten koniec stanu duchownego. Na czynienie pokuty trzeba obrać nie stan świeckich xięży, ale klasztorny; nie urząd do sprawowania tajemnic boskich, przed którego przyjęciem już potrzeba bydź cnotliwym i świętym, i nie mieć żadnych do opłakiwania grzechów; lecz trzeba obrać sobie klasztor. Słuchajmy mówiącego w téj materyi Hieronima ś. Stan zakonnika jest błagać i prosić Boga, uśmierzać ciało buntujące się postem i ostrościami; lecz nie ten to jest stan kapłana świeckiego, który nie jest dla siebie, ale dla ludu, aby go nauczał i drogą zbawienia prowadził. *Monachus autem non doctoris habet, sed plangentis officium.* 2).

Z tém wszystkiém jeszcze kto powie; że chcę pracować na swoje zbawienie i postępować w drodze doskonałości; i dla tego przedsiębiorę stan duchowny, jako stan święt-

1) Epist. ad Henri. Senno.

2) Contra Vigilant.

szy, że w nim znaydę więcéy środków do osiągnięcia szczęśliwéy wieczności, niż na świecie? drugi to wybieg niemniéy bezrozumny, jako i pierwszy. Bądź świętym, bądź doskonałym, jako Oyciec niebieski doskonały, ta jest wola boska. Lecz w tym gatunku świętości, któren sam sobie wystawiasz, patrz jaki jest gatunek świętobliwości; jestli to owa świętobliwość wysoka i właściwa ministróm ołtarza, zamykająca w sobie przymioty wysokie i dary istotne temu stanowi: uważay przeciwnie, jeżeli świętobliwość, której Bóg po tobie wyciąga, nie jest to owa świętobliwość prostego tylko chrześcianina; świętobliwość lepiéy wydająca się częstokroć w osobach świeckich, niż w samych duchownych; która ich mocno zawstydzą dzisiáy, i która będzie na ostatecznym sądzie materią potępienia strasznieszego dla nich przed trybunałem naywyższego Pastérza.

§. 6.

Nakoniec, gdy ostatnim znakiem powołania jest wielka miłość ku Jezusowi Chrystusowi i ku jego kościołowi: patrz jak twe serce jest usposobione, i jakie są jego uczucia ku temu najsświętszemu Zbawicielowi i jego kościołowi ś.

Kiedy powierzał staranie o swych owieczkach Piotrowi, nie pytał się go o to, czy był bogatym, zacnie urodzonym, mądrym, wymownym, czystym, bezinteresownym, pracowitym; lecz o to, jeżeli go bardziéy nad

innych kochał. *Diligis me plus his pasce agnos meos.* 1). Miłość wielka ku Jezusowi Chrystusowi i ku jego kościołowi, której przykład wielki mamy w Apostole, pokazuje wszystkim kapłanom; że jeżeli niemożna paść jego trzody bez kochania go, niemożna go téż kochać prawdziwie bez oświadczenia mu jego miłości przez uczynki gorliwe. Dla tego téż nagrodę większą większéy miłości Piotr odbiera; że i honor pierwszeństwa jest mu oddany i cała trzoda powierzona. *Diligis me plus his pasce oves meas.* Jest między Jezusem Chrystusem i jego kościołem związek tak ścisły, że niemożna go rozerwać; ani kochać prawdziwie tego najsświętszego oblubieńca, niestarájąc się o to wszystko, cokolwiek do téy ukochanéy oblubienicy należy.

W téy okoliczności niech się każdy pyta siebie samego, jeżeli kocha prawdziwie i szczerze Jezusa Chrystusa, jeżeli gotów jest ofiarować swe życie dla jego miłości; niech się jeszcze siebie samego pyta, jeżeli kocha tę oblubienicę wierną, którą Jezus Chrystus ukochał aż do wylania swéy krwi na oczyszczenie jéy i poświęcenie; niech roztrząśnić, jeżeli bywa przejęty żalem nad nieszczęściami, które ją trapią; jeżeli jęczy i ubolewa nad pogardą jéy nakazów, nad powstawaniem ludzi wolnomyślnych i bezbożnych przeciw jéy ustawom; nad wysmiewaniem

1) Joan. c. 21, v. 15. et 17.

się z nich i deptaniem nogami przez nieprzyjaciół; jeżeli płacze razem z nią nad zgubą jej dzieci, które popadły w nieszczęście utracenia łaski; наконец, jeżeli troskliwy o jej powodzenie i pomyślność cieszy się widząc powracających do niej tych, którzy się od niej nieszczęśliwie oddalili. Bo ta jest reguła i ten znak mówi ś. Augustyn, po którym poznać można, jeżeli kto szczerze kościół kocha, i jeżeli jest dobrze przygotowanym do odebrania na święceniu pełności Ducha ś., który stwarza godnych ministrów kościoła. *Quantum quisque amat ecclesiam Christi, tantum habet Spiritum Sanctum* 1).

Zebrawszy te charaktery i znaki powołania boskiego każdy powinien roztrząsać i rozważyć, czy je ma w sobie, a tak poznać czy jest wezwany od Boga: każdy niech się pyta siebie samego: stan duchowny do którego się zabieram zgadzasz się z memi skłonnościami? Mamli na przyjęcie go za sobą rozkaz biskupa, i woła ludu? Mamli dość światła i talentów na pełnienie jego obowiązków? Obierając go sobie, czyli tylko Boga, jego chwały i zbawienia dusz szukam? Zamiary ludzkie niemieszają się do tego wyboru? Ten wybór zasadza się na miłości szczerzej ku Jezusowi Chrystusowi i jego kościołowi? I to jest, co każdy roztrząsać powinien z tém większą starannością; im pewniejsza jest, że gdy na jednę z tych kondycji mu braknie, na wszystkich mu zbywa.

1) Tract. 32, in Joan.

Lecz powiesz; same te znaki powiększają moją niespokojność przez niepewność jeżeli się we mnie znajdują. Aby ci w téj mierze odjąć wszelką niespokojność i wątpliwość, spuść się zupełnie na zdanie rzadcy twego sumienia oświeconego, roztropnego, gorliwego, niewodzącego się ani żadnym interessem, ani względem ludzkim. Według rady ś. Franciszka Salezego, szukaj go między tysiącem, szukaj go, jeżeli tego potrzeba, między dziesięcią tysięcy: a gdy go znajdziesz, otwórz mu twe serce, odkryj mu cały twój stan, wystaw mu obraz twoich skłonności, twoich słabości, twoich występków, twoich cnót, i opisz mu całą historję twego życia: pokaż się mu takim, jakim jesteś i jakim się być uznajesz: to uczyniwszy, poddaj się jego wyrokóm i spuść się na jego sąd, jako na sąd Boga.

On to wszystko zważywszy, jeżeli ci odpowie, że wola jest boska, abyś wszedł do jego świątyni; drży, upokarzaj się, ale bądź posłusznym. Przeciwnie, jeżeli zgłębiwszy i rozpoznawszy twoje skłonności, twoje talenty, twoje życie, oświadczy ci, że wcale nie jesteś, albo, że nie jesteś teraz powołanym; zatrzymaj się: nie zapędzaj się w drogę, która by cię zgubiła; użyj czasu na zastanowienie się w interesie tak ważnym i niebezpiecznym; kilka miesięcy nie jest to wiele: dla wielu nie byłoby kilka lat za nadto: tam ostrożności niepowinny zdawać się zbyt czułym, gdzie wynikać może złe lekarstwa. Oczekując aż ci Bóg swoją wo-

łę objawi, zostawaj w stanie, w którym jesteś: przez tę pokorną powolność ściągiesz na siebie promienie łask nieba, i na twój wybór jak náyobfitsze błogosławieństwa.

Szczęśliwy, ah! szczęśliwy Panie ten, który znáyduje w sobie znaki powołania twego; umieszczony twą ręką w twéj świątyni, będzie godnym ministrem twego miłosierdzia; jego prace i gorliwość stwierdzone i ubłogosławione od ciebie, będą ukoronowane jak náylepszym powodzeniem; za wierność twemu powołaniu przypuszczonym zostanie do twoich śś. przybytków; gdzie odbierze zapłatę swych zasług, swych prac, swojego zachowania się i swojego dotrwania. *Beatus, quem elegisti et assumpsisti, inhabitabit in atriis tuis* 1)

ROZDZIAŁ IV.

O sposobach poznania powołania do stanu duchownego, i o wierności temuż powołaniu.

Im się bardziéy kto zastanawia nad wyborem stanu duchownego, tém więcéy ma przy-

1) Psal. 64.

czyn bojaźni. W materji powołania do stanu tak świętego i tak ważnego, niemożna dostatecznych użyć ostrożności: trzeba według zdania Apostoła, czynić náywiększe wysilenia, i używać wszelkich sposobów na poznanie, czy to jest Bóg, który powołuje do niego. *Satagite, ut per bonu opera certam vestram vocationem et electionem faciatis*. 1) I dla tego, prócz znaków wymienionych w poprzedzającym rozdziale, służących do rozróżnienia prawdziwego powołania od fałszywego: podadzą się tu dwa sposoby, które dadzą poznać, czyli ono jest takie, jakiego Bóg wyciąga, kościół przepisuje, i jakiego sami żądać powinniśmy. Poznawszy powołanie, że jest boskie, i o to się trzeba starać, ażeby iść za niem z wiernością i postępować odważnie w drodze, którą nam otworzy: w téj wierności znaydziemy wszystkie pożytki, które się rodzą z pewności powołania i z wierności łasce powołania.

§. 1.

Jak jest opłakany stan człowieka! Otoczony ciemnościami, jakoby w nich zagrzebany od czasu swego upadku, ogołocony bywa niemal ze wszystkich światła i łask, któreby do jego uszczęśliwienia i udoskonalenia służyć mogły; nie wie nawet o stanie, w którym opatrność mieć chce umieszczo-

1) II. Petri c. 1. v. 10.

nym, ażeby w nim zostając, oddawał najwyższemu Majestatowi cześć przyjemną. Jednak wpośród tylu ciemności Bóg najsłodszy nieopuszcza go, gdy idzie o wybór stanu wyższego i zacniejszego nad wszystkie inne; to jest duchownego. Ażeby się więc zapewnić, czyli kto jest prawdziwie powołanym do tego stanu, w którym umieszczony staje się sługą kościoła i ministrem ezei boskiego, cóż czynić prócz tego, co się dotąd powiedziało? Oto radzić się nieba i ziemi; radzić się nieba przez modły gorące do Boga, który jest nad nami; radzić się na ziemi ludzi ożywionych duchem boskim, którzy z nami żyją. Takimi środkami idąc kroki, które czynić będziemy w świątyni, będą krokami równie pewnymi, jako i pomyślnymi.

Pierwszym sposobem jest modlitwa gorąca i częsta: bo obowiązkiem jest każdego chrześcianina, który się niechce ani oszukać względem zamiarów Boga, ani uchybić powołania swego, udawać się do tego ducha mądrości, który gdzie chce technie, i który daje słyszeć głos swój tym wszystkim, którzy go wzywają. *Spiritus ubi vult spirat, et vocem ejus audis.* 1). Dom gruntownie wybudowany jest tylko ten, którego Bóg jest pierwszym architektem. Początkiem i fundamentem wszelkiego powołania boskiego do stanu duchownego jest wybra-

nie boskie i wola, którą ma umieszczenia w swym kościele tych, których jego opatrzność przeznacza: lecz to wybranie i wolę Boga jak poznać, jeżeli nie przez modlitwę? Ona jest jakoby kluczem otwierającym nam serce Boga: wprowadzeni do téj świątyni boskiej, poznajemy tam jego intencje i jego zamysły względem nas, czytamy tam jako w wierném zwierciadle nasze przeznaczenie i drogi, któremi nas chce doprowadzić do zbawienia. Pewnymi będąc, że od Ojca światłości pochodzi wszelki dar doskonały, którego on sam tylko może udzielić, i że tylko on sam nasze wątpliwości i wahania się uspokoić potrafi, podnosimy do niego ręce nasze z prośbą, a on swoje z pomocą do nas spuszcza. *Omne datum optimum, et omne donum perfectum desursum est, descendens a Patre luminum, apud quem non est transmutatio, nec vicissitudinis obumbratio.* 1).

Powiedzieliśmy, że skłonność i chęć do stanu duchownego; nauka i talenta służące do dopełnienia jego obowiązków, wybór przez biskupa i zezwolenie ludu, czysta intencja i gorliwość, są to szczęśliwe wróżby i znaki dość pewne powołania boskiego; lecz po tém wszystkiém możnaby się jeszcze zwiesić i oszukać. Może to bowiem być; że ta skłonność i chęć do stanu duchownego swoje źródło ma w potajemnej ambi-

1) Joan. c. 3. v. 8,

1) Jacob. c. 1. v. 17.

cyi: nauka może być skutkiem umysłu ciekawego i chciwego wiadomości: zaświadczenie dobre może być wybrane, albo o szukaniem nabyte: interess. pycha, próżność i tysiąc innych światowych zamiarów, mogą wchodzić w zamiary czyste: lecz czystość powołania odrzuca takowe pobudki. Synowie ciała i krwi, rozumu i mądrości światowcy bądźcie pewni, że te tylko przyjmuje Bóg, które od niego pochodzą. *Qui non ex sanguinibus, neque ex voluntate carnis, neque ex voluntate viri, sed ex Deo nati sunt.* 1). Przeciwnie modlitwa gorąca i żywa sprawuje; że unikamy wszelkich niebezpieczeństw, że się strzeżemy wszelkich nieprzystoyności: ona zamyka w sobie wszystko to, co potrzeba na utrzymanie i umocowanie naszych niepewnych i chwiejących się kroków w ciemnej do świątyni drodze. Smiem nawet mówić, że w wielu okolicznościach ona sama jest światłem i jedyną pomocą; której miłosierdzie boskie nam udziela na odkrycie sztuk szatana i omamień, których używa na wciągnięcie do stanu duchownego tych, którzy nie są wcale do niego wezwani, lub odstręczenie od niego tych, którzy są powołani. Za pomocą modlitwy nabywamy poznania nas samych, naszego serca, zdań poruszających i pobudek zachęcających do czynienia; modlitwa zdolnymi nas czyni do sądzenia, czyli chęć, którą czujemy

1) Joan. c. 1, v. 13.

do stanu duchownego jest natchniona od Boga, czyli nasze zamiary są proste i czyste, dalekie od wszelkich widoków światowych, i czyli jedynym ich końcem jest pożytek kościoła i zbawienie ludu. Są, mówi Augustyn ś. łaski, których Bóg udziela, chociaż o nie nieprosimy, ani nawet prosić myślimy; taką jest dar wiary. Inne zaś są, których szczególnie tylko przez prośbę i modlitwę dostępujemy; i taką jest w pospolitym porządku opatrności boskiej łaska poznania swego powołania do stanu. Bóg jęj nikomu nieodmawia, lecz chce, ażeby o nią prosić. W starym jeszcze prawie przyrzekł mieć uszy nadstawione na prośbę swego ludu, ile by razy był proszony u stóp ołtarza. *Oculi mei quoque erunt aperti, et aures meae erectae ad orationem ejus, qui in loco isto oraverit.* 1). Ztąd błagalnia gdzie najwyższy kapłan zwykł był padać przed Arką Pańską, aby się go radził we wszystkich okolicznościach ważnych interessujących naród. Błagalnia ta była to tylko figurą. Lecz modlitwa, a modlitwa gorąca i ustawiczna, o to błagalnia, w której można być objaśnionym o woli Boga i zamiarach jego nad nami.

Powie kto, że święci poznawali swoje powołanie do stanu kapłańskiego nieprosząc, ani nawet myśląc prosić Boga o tę łaskę. Ja się temu niedziwię, szli bowiem po większy części drogami szczególnymi: z czego

1) II. Paral. c. 7. v. 15.

niemożemy nie wnosić względem innych ludzi: niegodni w swych własnych oczach godności kapłańskiej, zbyt pokorni, nie sądzący się bydź powołanymi na nąymnięszy święcenia stopień; niestrali się, ażeby byli oświeceni względem powołania do stanu tego, którego pragnąć nawet nieśmieli; ich przykład bynāymnię nie osłabia maxymy, którą utrzymujemy i owszem ją potwierdza: służy oraz na nasze tēm większe przekonanie, że w porządku Boga pospolitym modlitwa jest szczególnym sposobem do poznania swego powołania. Święci wychodzili z osóbnosci tylko za poruszeniem gwałtowném powołania boskiego, albo z rozkazu kościoła ś. Ich przykłady uczą nas, ażebyśmy czekali głosu boskiego w zaciszach osóbnosci, i ażebyśmy nieczynili gwałtu jego szanownym rozporządzeniom przez spieszna determinacya; trzeba nam na wzór ich otrzymywać łaskę boską przez gorącość ustawicznę modlitwy, i użyć czasu na rozróżnienie działań ducha, od omamień kuszącego czarta, który się często przemienia w ducha światłości, i który okrywa pozorem gorliwości zamiary niegodziwe tajemné chciwości i ukryté ambicyi.

Prośmyż więc nieba przez gorące modły, błagāymy go, aby nas oświeciło i prowadziło drogą prostą do przeznaczonego stanu. Mówmy często do Pana z królem Prorokiem: O ty! który jesteś drogą, pokaż tę, którą iść mamy. *Notam fac mihi viam in*

qua ambulem. 1). Ty, który jesteś Bogiem moim, oświeć moje ciemności, rozpędź chmury otaczające mój umysł, cheię poznać, czyli jestem z liczby tych, którychś powołał do pracowania w twój winnicy. *Deus meus illumina tenebras meas.* 2). Albo raczēy z młodym Samuelem: mów Panie! ponieważ twój sługa słucha. *Loquere Domine, quia audit servus tuus.* 3). Alboliteż z Saulem obalonym na drodze do Damaszku. Panie! cōż chcesz, abym czynił. *Domine quid me vis facere.* 4). Albo nakoniec z Augustynem ś. naucz mnie Panie pełnić wolę twoję, bo ach! bez ciebie tylko moję czynić będę, a czyniąc ją, nieomylnie zgubie się. *Doce me facere voluntatem tuam... si non docueris me, faciam voluntatem meam, et tu deseras me Deus meus* 5). Lecz niemyłmy się mówi ś. Jan Klimaceński: nasze tego rodzaju prośby tylko tyle będą wysłuchane, ile pochodzić będą z serca prostego; wolnego od wszelkiego interessu, od wszelkiēy chęci i namiętności: ile pochodzić będą z serca obojętnego na wszystkie stany; które skłoni się tylko do tego, jaki mu będzie naznaczony przez wolę Boga: serca nakoniec gotowēgo udać się tam, dokąd go taż święta wola zaprowadzi. *Divinam volunta-*

1) Psal. 141.

2) Psal. 17.

3) 1. Reg. c. III. v. 9.

4) Act. c. XI. v. 6.

5) In Psal. 142.

tem inquirentes, abdicatis omnibus affectionibus suis, animum suum a propria voluntate prius exactum, et in nullam partem magis vergentem, Deo per orationes exhibentes, cognitionem divinae voluntatis perceperunt. 1) Radzić się Boga w tym zamiarze i w téj myśli, aby on nas wystuchał według naszych żądań i skłonności, jest to znieważać go i omamiać siebie samego; jest to usiłować wywrócić jego postanowienie, i chcieć, ażeby on był współczynnikiem tego buntownictwa występkę, któręby się przeciw niemu popełniło.

Z tém wszystkiem, ponieważby tu można brać głos ludzki za głos boski, natchnienie ducha kłamstwa, za natchnienie ducha prawdy; aby więc rozróżnić czy to jest duch boski; czy szatański; czy duch światowy lub też naszey własney skłonności, (bo ach! duch ciemności często się umie przemieniać w Anioła światłości, aby wprowadzić do owczarni wilków, którzyby ją rozdzierali, zamiast baranków, którzyby ją budowali, albo pasterzów, którzyby ją bronili,) dla uchronienia się w téj mierze wszelkiego oszukania, trzeba poradziwszy się Boga na modlitwie, udać się do ludzi pełnych ducha boskiego.

Potrzebę użycia tego środka pokazuje ważność rzeczy, którą przedsięwzięmy; omylność zdania naszego w własney sprawie;

1) Grad 16. de Diseret.

i zbytne zaufanie, że sami sobie zaradzić potrafimy w interessie zbawienia. A naprzód, co się tyczy ważności wyboru. Nie nas bardziéj interessować niepowinno, jak to, od czego nasze szczęście lub nieszczęście wieczne zależy. Naśladyśmy ludzi światowych; uczmy się w ich szkole, idźmy za ich przykładem. Czyliż się oni nie zastanawiają w interessach chociaż mniéj ważnych? Roztropniéjszymi będąc niż synowie światłości, rozbierają, roztrząsają, zastanawiają się nad dowodami, które na jedną i drugą stronę przytoczone być mogą, zasięgają aż do przyszłości niepewney, aby przéyrzeli i przewidzieli powodzenia, których się spodziewać, lub niebezpieczeństwa, których unikać mają. Nieprzystają jeszcze na tém przekonani: że nayoświeceńsi często się oszukują, nie ufając swemu własnemu oświeceniu. udają się do osób więcéj światła i doświadczenia mających; radzą się ich i bez ich porady nic nie przedsięwzięją. Rzecz jest wielkiéj wagi mówią, skutki z niéy wynikające są nader wielkie, niemożna się tu na swym własnym zasadzać rozumie. Postępowanie takowe jest pełne mądrości: uczynmy go prawidłem naszém w interessie, w którym idzie o wybór stanu duchownego. W interessie tak niebezpiecznym, nie nieprzedsięwierzmy, nie nieuskuteczniamy, tylko za radą osób mądrych i oświeconych; jest to sposób ustrzeżenia się nieszczęśliwych skutków, i oszczędzenia nam samym wiele zgryzot, smutku i żalu. Fili

sine consilio nihil facias, et post factum non poenitebis. 1).

Drugą pobudką do zasięgania rady od innych jest, słabość oświecenia naszego w poznawaniu względem nas zamiarów boskich. Czyliż jest dowcip tak bystry, któryby potrafił zgłębić układy mądrości boskiej i odkryć zasłonę tajemną, pod którą Bóg lubi ukrywać przeznaczenie swego stworzenia? *Quis .. hominum poterit scire consilium Dei, aut quis poterit cogitare, quid velit Deus?* 2). Jesteśmy dowcipni na nasze oszukiwanie, miłość własna zwodzi nas, mówi ś. Grzegorz wielki: pokazując nam przedmioty z strony téj, która nam pochlebia: okrywa wszystkie namiętności nasze jakoby grubą chmurą, nie daje nam poznać rzeczy tak jak potrzeba: nakoniec wprowadza nas w wiele błędów godnych opłakania, nieszczęście nam przynoszących. *Vehementer claudit oculos cordis amor privatus; quia privata nos amore diligimus, clausis oculis in nostra nos deceptione blandimur.* 3). Ponieważ kochamy się miłością nieporządną, mówi ś. Bazyli, bierzemy cień za ciało, kłamstwo za prawdę. *Propterea quod naturaliter se quisquis amat, et quia in se ipsum quisquis propensus est, ideo in veritatis iudicio fallitur.* 4). Lecz nie tak się dzie-

1) Eccl. c. XXXII. v. 24.

2) Sap. c. IX. v. 13.

3) Homil. in Ezech.

4) Instit. Monach. c. 22.

je z zdaniem, które inni ludzie mogą o nas uczynić, mówi tenże święty: nienwodząc się, ani interessem, ani miłością siebie samych względem tego, co się nas tycze; łatwiej potrafią otworzyć nam oczy, i zdjąć z nich zasłonę ukrywającą przed nami prawdę. *Ab alio cognosci curarique facile est: cum ijs, qui caeteros judicant, ad discernendam veritatem nequaquam obstat amor sui ipsius.* 1). Ztąd tenże ś. wnosi, i my z nim wnosić powinniśmy, że nikt sam przez się niepotrafi obrać rzeczy pożyteczne i rozpoznać drogi boskie. *Nemo sibi sufficit ad electionem utilium.* 2).

Jakoż, porządek opatrności boskiej zawsze był taki, że prowadził ludzi przez ludzi. Co na bardzo wielu miejscach pisma ś. daje się widzieć. Kiedy Bóg trzech królów do kolebki narodzonego Chrystusa wzywa: nowa gwiazda, która im przyświecała, mogłaby ich była od razu dośtaćni betleemskiej zaprowadzić; jednak ona ich do Jeruzalem pierwsi prowadzi, aby tam z ust kapłanów powzięli wiadomość o miejscu, w którym mieli najsświętsze dziecko Jezus znaleźć. *In Bethléem Juda.* 3). Anioł posłany do Korneliusza, mógł go nauczyć o tém wszystkiém, co powinien wiedzieć i co ma czynić dla osiągnięcia zbawienia; posyła je-

1) Orat. de felicit.

2) Ibid.

3) Math. c. II, v. 5.

dnak Korneliusza do Piotra, ażeby go prawideł wiary nauczył, i do przyjęcia chrztu i darów ducha ś. przygotował. *Accersi Simonem. . . hic dicet tibi, quid te oporteat facere.* 1). Uderzony głosem piorunującym Boga, i natychmiast mocą wszechmocny jego łaski z prześladowcy w apostoła odmieniony Paweł, nieuczył się od samego Jezusa Chrystusa prawideł religii, ale od Ananiasza; który oświeciwszy go, powiada mu nakoniec o tém wszystkiém, co będzie czynił: że będzie roznosił imię Jezusa Chrystusa aż na koniec świata. *Ingredere civitatem, et ibi dicetur tibi, quid te oporteat facere.* 2).

Nie chcieć bydyć oświeconym w materii zbawienia tylko od siebie samego, jest to zuchwałość, jest to pycha niezdolna, mówi ś. Bazyli. *Intolerabile est superbiae argumentum, existimare se nullius egere consilio.* 3). Przenosić swoje zdanie nad zdanie innych, jest to sądzić się za rozumniejszygo i roztropniejszego nad innych; pycha to wielka i zuchwałość, którą Bóg zaślepieniem i zatwardziałością zwykł karać.

Dla dobrego więc poznania swego powołania do stanu duchownego, trzeba radzić się: lecz chcąc się radzić niepowinien się udawać do jakiegokolwiek gatunku ludzi, i

1) Actor. c. X. v. 5. et 6.

2) Ibid. c. IX. v. 7.

3) In Isai. c. I.

że tak powiem, do náypiérwszego, z którym się spotkasz. Udáy się do osób znakomitych z mądrości i cnoty, i między tymi jeszcze brakując, nie użyjesz nadto ostrożności. *Omnia fac cum consilio, non tamen omnium, sed tantum bonorum.* 1). Chcesz, żeby ci wyliczył tych, od których masz przyjmować, lub nieprzyjmować rady. Oto, nie zasięgáy jéy od twych krewnych, mówi ś. Tomasz; pełni oni przesądów i namiętności, pełni pospolicie takowych tylko zdań, które ciało i krew dyktuje, nie są w stanie udzielenia ci zdrowéj rady. *Ab hoc consilio amovendi sunt carnis propinqui.* 2). Miéy ich w tym interessie nie tylko za podéyrzanych, ale nawet za náyniebezpieczniejszych nieprzyjaciół, wystawiáy ich sobie, jak tylko ci się podoba, za oświeconych w innych rzeczach, nie znają, ani znać mogą ważności stanu duchownego, jego obowiązków i niebezpieczeństw. Mówią o nim po światowému, wysoce go szacują, nie dla tego: że zamyka w sobie świętość i pobożność, ale dla tego: że ma świetność i jest powabny. Zaślepieni przywiązaniem nieporządném do swych dzieci, jeżeli je zachęcają do przyjęcia tego świętego stanu, czynią to tylko dla interessu i ambicyi, tudzież dla zapewnienia im pomyślnego losu i uwolnienia się od starań, któreby około wychowania

1) Epist. 18. ad Ardu. Geben. Episc.

2) Inimici hominis domestici ejus.

wywania ich i żywienia podęymować musieli. Taka jest miłość matek światowych, mówi ś Chryzostom, kochają ciało swych dzieci, a żadnego względu na ich duszę nie mają, napełnieni żądzą widzenia ich na wysokich stopniach, a o szczęśliwą ich wieczność w niebie nąymniejszego nie mają starania. *Corpus natorum suorum amant, animam autem contemnunt: desiderant illos valere in saeculo isto, et non curant, quid sunt passuri in alio* 1). Matki tak postępujące z swými dziećmi, dodaje tenże ś. okazują, iż ciała tylko, a nie duszy są matkami. *Ut ostendant, quia corporum sunt parentes, et non animarum.* 2).

Zechceszli zasięgać w tak ważnéj rzeczy rady od świeckich ludzi i fałszywych mędrków świata? niewiadomi dróg boskich nie są w stanie dania ci dobrych rad w materyach, których nierozumieją, i które są nad ich pojęcie. Wstępować do stanu duchownego drogą wskazaną od świeckich ludzi, jest to do niego nie przez drzwi wstępować, mówi ś Augustyn: nie mają oni téj łaski, aby mogli do świątyni wprowadzać, albo drogę do niéj prowadzącą ukazać: przywiléy tén zachowany jest tylko dla kapłanów Jezusa Chrystusa, jego powagą ozdobionych. *Non intrat per ostium in ecclesiam qui per laicalem portam intrat: non*

1) Oper imperf. homil. 3. in Math.

2) Ibid.

enim laicis spiritualia dona tradita sunt, sed Domini vicarijs. 1).

Tém gorzéj jeszcze, jeżeli się będziesz radował młodych ludzi: brak doświadczenia, płochość, skwapliwość, wady pospolite i jakoby wrodzone temu wiekowi, nieomylnie cię w błąd i przepaść zaprowadzą. Wiemy, jak szkodziło Roboamowi, że przeniósł radę młodych, nad starych godnych usłuchania z mądrości, którą posiadali. Za ten błąd, nieroztropny król widział rozdzielone swe państwo: dziesięć pokoleń ludu od posłuszeństwa mu winnego oddzieliło się, i poddało się przywłaszczycielowi.

Nie udaway się także do ludzi takich, którzyby nąymniejszy w tém interess mieli, żeby cię widzieli w stanie duchownym. Chociażby jak nąwyększe do ciebie mieli przywiązanie, nie ufay im, mówi Piotr Blezeński: rada, którą ci dadzą, będzie zawsze interessowana, lub podęyrzana. *Ne confidas in eis, quorum amicitia quaestuaria est.* 2).

Którzyż więc na ziemi są, których Bóg wybrał i postanowił, ażeby naszými krokami kierowali, i ażeby nas o dobroci zamiarów względem powołania do stanu duchownego zapewniali?

W powszechności mówiąc, są to ludzie stanu kapłańskiego; to jest księża podeszli w leciech, mądrością zaszczytzeni, doświad-

1) Serm. 37. ad fratr. Erem.

2) De instit. Episc.

czenie mający, i pobożnością znakomici; którzy nigdy czystości wiary nieskazili, którzy nigdy kolana przed bałwanem świata nie schylili, nigdy zbytkom, rozkoszom i namiętnościom swoim ofiary nie czynili, na koniec, którzy serca swego złemi maxymami zarazić nigdy nie dopuścili. *Consilium semper a sapiente perquire.* 1). Ponieważ lepięć znają pożytki dobrego, lub skutki nieszczęśliwe złego powołania; możesz poledz na ich zdaniu, kierować się według ich rady, i zabezpieczyć się, że tak powiem, na ich słowie. W szczególności zaś ten, którego się radzić powinienes i którego uważać masz jako człowieka następczonego ci od Boga w téj krytycznéj okoliczności; jest to rządca sumienia: ale tym niech będzie człowiek cnotliwy, gorliwy, napełniony łaskami ducha świętego, biegły w poznawaniu dróg jego, pełny miłości ku kościołowi, doskonały w nauce duchownéj, zdolny do rozróżnienia natchnień łaski, od omamień miłości własnéj i poduszczeń szatana. Obierz sobie kapłana wolnego od wszelkiego przesądu, któryby w dawaniu ci rady innego nie miał interessu, prócz twego dobra duchownego i twego zbawienia. Kapłana na koniec mającego tę prostotę i szczerość, aby do ciebie mówił bez oszukania cię; tę stałość, aby ci oznaymił wolę boską bez pochlebstwa, bez względu ludzkiego i bez bojaźni niepo-

1) Tob. c. IV. v. 19.

dobania ci się. Témi przymiotami udarowany kapłan będzie w stanie sądenia, i osądzi: jeżeli jesteś powołanym, hyleś się dał mu poznać tak, jak cię Bóg zna, i jak się sam poznajesz. Jeżeli opowiesz temu, którego się radzić będziesz, dobre skłonności swoje, które posiadasz, nie opowiedziawszy zarazem i złych nałogów; nie jego, ale siebie samego oszukasz. Jeżeli się go radzić będziesz w tym zamiarze, ażebyś odebrał odpowiedź przyjemną, zasłużysz zaiste na tę karę, o której mówi Ezechiel: na ukaranie serca dwoistego, Bóg przez słuszny lecz okropny wyrok, proroka zwodzącego dopuści; który odpowie według żądź zepsutych pytającemu się go. *Juxta iniquitatem interrogantis, sic iniquitas prophetae erit.* 1).

Oto są sposoby nappewniéjsze, któremi poznać możemy powołanie do stanu duchownego; któremi i teraz wszelkich niespokojności i na przyszłość wszelkich zgryzot uniknąć potrafimy: sposoby, któremi sobie wszelkie przykrości i okoliczności urzędowania słodzić będziemy. Prawda; będzie mógł do siebie mówić w nim zostający; prawda, że ten stan nader jest dla zbawienia mego niebezpieczny: ale z tego się przynajmniej cieszę, iż się do niego z rozkazu Boga udałem, i wprzód używszy wszystkich ostrożności służących do zapewnienia się, czy mój zamiysł zgadza się z wolą Boską. Będąc w nim

1) Ezech. c. XIV. v. 10.

umieszczonym za wolą jego, mam nadzieję, że mnie wspierać będzie, że pobłogosławi wybraniu, do którego mnie sam natchnął, a za wierność i powolność moją jego głosowi, odda mi nagrodę w wieczności szczęśliwcy. *Fidelem me existimavit, ponens in ministerio*. 1) Tę to wierności potrzeba nam w krótkości okazać przymioty i pożytki.

§. 2.

Kapłaństwo obfitujące w dobre uczynki; sumienie spokojne w pośród burz i nawałności; cierpliwość we wszelakich przykrościach i niepowodzeniach; ufność nieograniczona w miłosierdziu boskiem; skarby niezmierzone zasług zgromadzone dla nieba za dopełnienie powinności; oto nagroda w tém życiu dla kapłana wiernego swemu powołaniu. Niewiadomi nauczeni, grzesznicy nawróceni, sprawiedliwi udoskonaleni, błędzący na drogę zbawienia naprowadzeni, tyle innych na drodze zbawienia ugruntowanych, utrzymywanych, zachęcanych do ćwiczenia się w cnotach; oto dla ludu owoce błogosławieństwa, których skutkiem wierność swemu powołaniu ministra ołtarza; który wszedł do świątyni tym końcem, ażeby w niej swoje talenty na chwałę Boga, i zbawienie dusz poświęcił: oto są chwalebne zasady, na których fundując się, będzie miał prawo dopomnie-

1) Ad Timot. c. II. 1. v. 12.

nia się o koronę sprawiedliwości przed trybunałem Boga Pastérza najwyższego.

Lecz jak wielka będzie nagroda kapłana pełniącego obowiązki, tak będzie okropne ukaranie niewiernego powołaniu Boga, który mając potrzebne talenty, nie zbierał obfitych owoców na polu najwyższego gospodarza, i zaniedbywał onych używać na zbawienie swych braci, pod lekkim pozorem, że mu trzeba o sobie myśleć, lub około własnego poświęcenia pracować. Ah! tenże sam wyrok go czeka, który był wydany na służbę nieużytecznego. Najwyższy Pastérz będzie po nim wyciągał ścisłego rachunku z przymiotów, z nauki, ze światła, któremi go obdarzył na ten koniec, ażeby onych używał około zbawienia dusz krwią jego najświętszą odkupionych: gdy więc nie będzie mógł z dobrego tych talentów, użycia usprawiedliwić się, zostanie nieszczęśliwie ukaranym, i oddanym złym duchóm, ministróm gniewu boskiego, nakoniec z rękami i nogami związanymi w zewnętrzne ciemności wrzucony będzie. Tam będzie nieszczęśliwy opłakiwał występki swojej obojętności o chwałę Boga i zbawienie swych braci. *Inutile servum ejcite in tenebras exteriores* 1).

Dla tego z tak wielką gorliwością Oycowie kościoła ś. powstają przeciw nieczynności tych to gnuśnych, lub bojaźliwych ministrów; którzy przenosząc spokojny spoczy-

1) Mat. c. XXV. v. 30.

nek nad prace użytecznego urzędowania, nie są dobrymi dla nikogo, bo chcą być dla samych. Jeżeli te wielkie światła kościoła ś. potępiają tych, którzy się z własnej woli wdzierają do kapłaństwa: niemniej potępiają i owych leniwców, którzy nie pełnią obowiązków swego powołania. Jeżeli jest niebezpieczno życzyć sobie, lub szukać urzędów pasterskich, i godności kościelnych, mawiał ś. Grzegorz Nazjazeński; niemniej jest niebezpieczno opierać się głosowi Boga, który do nich wzywa: jeżeli jest zachwałością starać się o nie, niebezpieczeństwem jest unikać i niechcieć ich przyjmować: są to dwie wady naganne z niewiedomości dobrych prawideł, początek swój biorące. *Nec minime oblatam praefecturam appetam, nec oblatam repudiem: illud enim temerarium hominum est, hoc inobedientium; utrumque imperitorum.* 1) Jeżeli nie trzeba ganić tych, którzy przez bojaźń zbawienną od urzędów kościelnych uciekają, mówi tenże święty; nie trzeba także potępiać postępu tych, którzy je z posłuszeństwa, pokładając wszelką ufność w Bogu, przyjmują: zamiast przygany, należy chwalić ich gorliwość i chęć do służenia kościołowi wielbić. *Nec illorum qui pedem subdlexerunt culpandam timiditatem, nec illorum, qui ad impositum sibi munus obendum impigre se accinxerunt reprehen-*

1) Orati 1. Apologet.

dam alacritatem. 1) Dobrze jest, mówi tenże ś. chceć się od urzędowania boskiego uchylić, jak uczynił niegdyś Moyżesz i Jeremiasz: dobrze jest także przyjmować je, i przywiązane do niego pełnić obowiązki, jak uczynił Aaron i Izajasz. Te obiedwie rzeczy możemy przez prawdziwą pobożność czynić; pierwszą przez wzgląd na własną słabość, a drugą przez uwagę na moc tego, który wzywa. 2) Sprawiedliwy więc jest w tym wszystkiem środek: o nic się zbyt nie starać, i niczego uporczywie nie odmawiać. Idąc za tą maxymą ten wielki święty, uciekłszy przed biskupstwem i przepędziwszy niemały czas na puszczy; powraca do Nazjazu, los swój i przeznaczenie swoje na sąd biskupów i wolę ludu zupełnie zdaje, upokarza się pod mocną wszechmocną ręką, nakoniec stanowi sam na siebie wyrok: iżby był równie przed Bogiem winnym, gdyby nie przyjmując uporczywie biskupstwa, unikał starania o zbawienie ludu; jak gdyby się, sam przez się, do rządów kościelnych wdierał: te są jego własne słowa: *Propterea non renitor, nec contradico: verum et procido, et sub omnipotenti manu Dei humilior.* 3) Co także było przyczyną do mówienia ś. Grzegorzowi wielkiemu: » że Moyżesz byłby pyśnym, gdyby sam przedsięwziął ludem wy-

1) Ibidem.

2) Ibid. Orat. 40.

3) Ibid.

»brany zarządzać; a byłby pysznięszym, »gdyby rozkazu Boskiego nie wykonał« 1).

Ten wielki święty przez długi czas na urzędy kościelne, jako na przepaść okropną patrzył. Został jednak na nie, pomimo swych wielkich oporów, wywyższony. Tenże sam duch, który w sercu jego tę bojaźń sprawował, prowadził go stopniami do urzędu ołtarza i do nauczania ludu z taką o zbawienie bliźniego gorliwością, jaką go bojaźnią i nieufnością w samym sobie napełniał.

Nic nie masz, coby bardzieź rozjątrzało Boga, mówi ś. Jan Chryzostom, jako obojętność, z którą na ginącego brata patrzymy, bez zadania sobie przykrości w podaniu mu pomocy potrzebny. 2) Jako przeciwnie nic nie masz, coby okazywało większą ku Bogu miłość, jako wchodzić do jego świątyni w tym zamiarze, ażeby w niej około pozyskiwania dusz bezustannie pracować. *Quod demonstret, quod magis sit sui amoris argumentum.* 3) Podobne było zdanie ś. Augustyna, pomimo jego przywiązania do osobności i życia bogomyślnego, mówi jednak; że trzeba opuścić to oboje dla rządzenia duszami, kiedy Bóg do tego wzywa. Jeżeli prawdziwa miłość szuka zaciszy dla bezpieczeństwa zbawienia, mówi ten ś. miłość też prawdziwa powinna przyjąć urząd i niebezpieczeń-

1) Pastor. part. 1. c. 27.

2) Homil. 7. in Math.

3) Homil. 87. in Joan.

stwo pracy i troskliwości. *Otium sanctum quaerit charitas, negotium justum suscipit necessitas charitatis.* 1) Kto jest daleki od wszelkiego oporu i gotowy być posłusznym Bogu, mówi ś. Grzegorz wielki, powinien równie unikać obowiązku zarządzania duszami i przyjmować go przez posłuszeństwo, jeżeli ma przymioty i siły zdolne do pełnienia jego powinności. *Divinis dispositionibus subditus, atq; a vitij obstinationis alienus, cum sibi regiminis culmen imperatur: si jam donis praeventus est, quibus et alijs prosit, et ex corde debet fugere, et invitus obedire* 2).

Lecz jakie są własności tego posłuszeństwa? Oto, náyprzwyw powinno być prędkie. Kiedy Bóg wzywa, a powołanie jest poznane, nie trzeba się zastanawiać, nie trzeba odwlekać: należy mówić do Boga z Zbawicielem wchodzącym na świat dla oświecenia ludu: wołasz mnie o mój Boże! o to jest: a ponieważ w wyrokach twęych opatrzności tak napisano, że w sprawowaniu usług ołtarza mam ci służyć; nieopieram ci się już więcey, niechcę moję własną, tylko twoją świętą wolę pełnić pragnę: wyglądam niecierpliwie tego momentu, który mnie poświęci zupełnie tobie i przywiąże do twęych służby węzłem nierozzerwanym. *In capite libri scriptum est de me, ut faciam, Deus vo-*

1) Lib. 19. de Civit. Dei.

2) Past. P. I. c. VI

luntatem tuam. 1) Napisano jest o synach Zebedeusza, że za pierwszym Zbawiciela wezwaniem opuścili natychmiast swoje łodzie, sieci i wszystko to, co mieli nymilszego, a nawet i oycę samego. *Illi autem statim, relictis retibus et patre, secuti sunt eum.* 2) Gdy się podobało Bogu, mówi ś. Paweł, mnie wybrać przez swą łaskę i objawić Syna swego, abym go ogłaszał przed narodami; natychmiast dopełniłem rozkazu Boga nie radząc się ani krwi, ani ciała. *Continuo non acquievi carni et sanguini* 3).

Posłuszeństwo powtórne odważne, to jest: któreby odnosiło tryumf z wszelkich zawad: ponieważ trzeba wytrzymać niemało potyczek i odnieść niemało zwycięstw w nader przykrych do świątyni drogach. Świat zepsuty będzie usiłował, aby mógł do siebie przyciągnąć i utrzymać w więzach swojej niewoli: zły duch będzie wynajdywał różne sposoby na odciągnięcie od świętego zamysłu widząc, że mu łup wydarty, którymby mógł wielu innych w jarzmo swoje usidlić. Lecz ze wszystkich potyczek nayszybciej i nayszybciej bez wątpienia będą te, które trzeba będzie zwieść z krewnymi i przyjaciółmi. Tu to, mówi ś. Hieronim, potrzeba odwagi i mężstwa prawdziwie chrześcijańskiego na przytłumienie w sobie wszystkiego ciała

1) Ad Hebr. c. X. v. 7.

2) Mat. c. IV. v. 22.

3) Ad Galat. c. I. v. 16.

i krwi uczucia. Matka zapłakana, z włosami rozczochranymi, okrywając zalane łzami swe lice, z żalu i przywiązania do ciebie, wszystkich użyje sposobów, jako to: płaczu, jęku, groźb; łajania, wyrzutów niewdzięczności; aby zniewoliwszy cię, odciągnęła od skutecznego tak świętego zamiaru. Oyciec zatopiony w żałości i smutku, łzami cię swymi oblewać będzie, i ażeby ci nie dopuścić iść za głosem boskim, zastawiać się będzie swym ciałem i kłaseć się będzie u progu drzwi: co za tama! nic to nie szkodzi, mówi ś. Hieronim, bądź statecznym; a jeżeli do wysokiego stopnia uporczywość ich przyydzie, przejdź po ich ciele; idź z równą gorącością jako i radością tam, dokąd cię chorągiew Jezusa Chrystusa wzywa. W tym razie, litość twoja byłaby występkiem, a okrucieństwo cnotą. *Licet sparso crine, et scissis vestibis mater ubera quibus te nutrierat, ostendat; licet in limine pater jaceat; per calcatum perge patrem, siccis oculis ad vexillum crucis avola.* 1) Ja, który mówię do ciebie, dodaje tenże święty, nie mam serca z brązu, ale takie jak ty; a jednak za łaską boską wszystko to przezwyciężyłem: mając miłość Boga i bojaźń piekła głęboko wrytą na sercu, wszystkiego dokazać można: pod tą tarczą góry, że tak powiem: zniżają się i zawady wszelkie

1) Epist. ad Heliod.

asuującą. *Facile rumpit timor, et nos ita superavimus* 1).

Potrzenie posłuszeństwo ślepe biskupowi, lub tym którzy jego miéysce zastępują. Są okoliczności, gdy tych nawet, którzy się niegodnymi kapłaństwa być sądzą; pomimo ich oporu, na kapłanów święcić jest obowiązany. Tak mówi ś. Grzegorz wielki. *Qui quæsitus refugit. sacris est altaribus admovendus*. 2) Namienilo się już, że biskupi na czwartym zborze Kartagińskim szczególniejszy wyrok w téj okoliczności wydali. Papież Alexander III. podobną uczynił ustawę w przypadku potrzeby, lub użytku kościoła. *Si suaserit ecclesiae utilitas, aut necessitas*. 3) Tak byli święceni śś. Ambroży, Hieronim i jego brat Paulinian, ś. Augustyn i tylu innych: co było powodem do mówienia ostatniemu z tych. *Multi ut episcopatum accipiant, tenentur inviti* 4).

Nakoniec posłuszeństwo zasadzone i ugruntowane na pokorze. Zważając wysokość stanu, do którego dążymy, miéysce, na którym nas ten stan osadza, obowiązki które na nas wkłada z jednéj: a naszą podłość, naszą niegodność, naszą słabość z drugiéj strony: o jak wiele przyczyn do strachu i bojaźni! czymże to my jesteśmy, abyśmy się stać mo-

1) Ibid.

2) Lib. 6. 7. ad Syagr. August.

3) Quæst. de ætate et qualitate.

4) Epist. 173. alias 240.

gli godnymi posłańcami Boga i pośrednikami między nim a ludem? żebyśmy mogli jednać z nim grzeszników, którzy sami grzesznikami jesteśmy? Daleko większą, niż ś. Augustyn, mamy przyczynę obawiania się, ażeby dyjakoat, lub kapłaństwo, którym jesteśmy ozdobieni, nie było przyczyną potępienia naszego na sądzie najwyższego Paśterza kapłanów i odrzucenia nas na zaw-sze od jego oblicza. *Nihil damabilius* 1).

Jednak, ażeby pokora nasza nie zamieniła się w dziecinną bojaźń, pokładamy nadzieję w dobroci boskiéj i zasadzamy się na pomocy jego; możemy wszystko w tym, który nas umacnia. *Omnia possum in eo, qui me confortat*. 2) Piérwsi Apostołowie, te to wielkie światła i wzory nasze, czymże byli, nim odebrali Ducha świętego? Ludźmi słabymi, których najmniejsze niebezpieczeństwo ustraszalo, najmniejsza przeciwność obalała, najmniejsza pokusa zwyciężała. Lecz jakaż w nich odmiana, jak tylko odebrali Ducha Apostolskiego? z ludzi słabych i bojaźliwych stali się podporami kościoła i godnymi narzędziami Boga na zburzenie zabobonu i bezbożności; na osadzenie na gruzach i rozwalinach bałwochwalstwa religii Jezusa Chrystusa; na odmienienie i poświęcenie całego świata. *Infirma mundi elegit Deus, ut confundat*

1) Epist. 148. ad Valer.

2) Ad Philip. c. IV. v. 13.

fortia: et ignobilia mundi, et contemptibilia elegit Deus; et ea, quae non sunt, ut ea, quae sunt, destrueret 1).

Jeżeli mam przyczynę trwożyć się dla małych zasług i niedoskonałości, które w sobie upatruję, mawiał z pokory ś. Leo; łaski szczególne, któremi się widzę być obdarzonym i szacowne dary, których Pan mi udzielił, powinny mię zachęcać i ożywiać, aby we mnie martwemi nie były. *Etsi necessarium est, trepidare de merito, religiosum tamen est, gaudere de dono. 2).* Ten, który mię wyniósł na tak wysoki wielkości i władzy stopień, utrzyma mnie na nim: Bóg sprawca godności mej nie dopuści, abym upadł pod ciężarem, któren sam na mnie włożył. *Quoniam qui honoris est auctor, fiet administrationis adjutor; et ne sub magnitudine gratiae succumbat infirmus, dabit virtutem, qui contulit dignitatem. 3)* Zdanie wielce służące ku zachęceniu powołanych i wiernych łasce tegoż powołania. Bóg, który zaczął dzieło, dokończy go i udoskonali na chwałę swoją i zbudowanie swego kościoła; dla dobra kapłana od siebie powołanego i dla zbawienia ludu staraniu jego powierzonego. *Qui coepit in vobis opus bonum, ipse perficiet usque in diem Jesu Christi 4).*

1) I. ad Corint. c. I. v. 27. et 28.

2) Serm. in die Assump.

3) Ibid.

4) Epist. ad Philip. c. I. v. 6.

ROZDZIAŁ V.

Jak rzadkie jest prawdziwe powołanie od Boga.

Nie dziś to tylko widać, że śś. obowiązki, naystraszliwsze urzędy przywłaszczane, i przez zuchwalców gwałcone bywają. Jeremiasz na to za swych czasów już ubolewał: fałszywi prorocy rozmnażali się po Izraelu, i omamiali lud; udając swoje głupie marzenia za wyroki święte, bezbożne bałamuctwa za słowa boskie. Bóg ich nie powołał, a przecie prorokowali; nie mówił do nich, a oni przecie czynili się prorokami. *Non mittebam prophetas et ipsi currebant; non loquebar ad eos et ipsi prophetabant. 1)* Opowiadali oni powodzenia naysmyślniejsze, tryumfy i zwycięstwa dla miasta Jeruzalem w ten czas, kiedy moment jego zburzenia już się zbliżał, spustoszenie kościoła jego było bliskie, i wszyscy jego mieszkańcy w niewolę do Babilonii mieli być zaprowadzeni.

Nie widzimyż i w tych czasach, jak kościół Jezusa Chrystusa podobnemi, a może i

1) Jerem. c. XXIII. v. 21.

większemi nieszczęśliwościami jest strapiiony? Ileż on nie cierpi od kapłanów nie powołanych znajdujących się na jego łonie? Ah! na hańbę chrześcijaństwa i na nieszczęście chrześcian, jest w kościele tak wielka liczba samoszańców, iż ledwie pojąć można. Jakież lekarstwo na to złe? Jeżeli wystawimy i wypiszemy wielkość, rozciągłość i zarazę onego, będzie to trucizna przeciwko truciznie.

§. 1.

Jeżeli koniec, który Jezus Chrystus sobie zamierzył ustanawiając nowe kapłaństwo, porównamy z końcem, który sobie zakłada wielka liczba samoszańców; jak wielkie przeciwieństwo znajdziemy między ich zamiarami, a zamiarami Boga? Jak wielką różnicę znajdziemy między sposobem ich życia, a życiem prawdziwie kapłańskim? dowodem to będzie, jak rzadkie jest prawdziwe powołanie od Boga i jak wielka jest liczba kapłanów źle powołanych.

Końcem stanu duchownego w powszechności jest chwała Boga i zbawienie ludzi; osłabienie i zniszczenie mocy szatana, a ugruntowanie i rozszerzenie królestwa Jezusa Chrystusa; nawrócenie grzeszników i udoskonalenie sprawiedliwych. Ten, nie inny najwyższy kapłan głowa nasza miał koniec przy ustanowieniu kapłaństwa nowego; ten, nie inny idąc za jego przykładem powinni sobie zakładać wszyscy ci, którzy do przyjęcia kapłaństwa i stanu duchownego przy-

sposabiają się. Lecz czyliż go sobie wszyscy zakładają? w rzeczy saméy; rzuciwszy okiem na powołania pospolite; roztrząsnąwszy je w samych początkach i zważywszy w pobudkach; widzimy jednych przez chciwość lub kaprys krewnych w stanie duchownym umieszczonych, innych przez ambicję, interes, próżność i pychę; wszyscy albo niemal wszyscy wstępują do niego z takich pobudek, które się niezgadzają ani z duchem chrześcijańskiéy religii, ani z zacnością i wysokością tego stanu. Opisanie krótkie, ale prawdziwe stwierdzi prawdę, której dowodzimy.

Wielu wstępuje do stanu duchownego dla tego, że od dzieciństwa, od saméy kolébki, może nawet przed urodzeniem byli do niego od rodziców przeznaczeni; rodziców cielesnych, którzy w rozrządzaniu stanami swoich dzieci, nie idą za innemi prawidłami, tylko za fantazją, namiętnościami, swojemi chuciami nierządne; rodziców bez religii, którzy zapomniawszy o interesie zbawienia i wieczności, szczególnie tylko upatrują w rozrządzaniu stanami swoich dzieci interes doczesnego szczęścia. Rodzice takowi bardzo podobni do owego w swych ofiarach Kaima; wszystko to, co mają najsłabszego i najsłabszego oddają światu, a co mają najsłabszego i najpospolitszego, zachowują dla Boga. Taki jest, mówią biskupi na Koncyljum Burdygaleńskim zgromadzeni, piérwszy zamiar ludzi światowych: że stan duchowny mają jakoby za schronienie dla swego potomstwa; wtrącają do niego

te dzieci, które mniéy zdatnemi do urzędów świeckich i społeczności cywilnéy byđź widzą. *In nulla re magis elaborant hujus saeculi homines, quam ut filii precipué deformes, et ad saecularia desideria inepti, in sortem domini assumantur* 1).

Będzie naprzykład syn starszy ozdobiony darami natury, mający wszystkie przymioty, posiadający wszelkie talenta, przez które mógłby sobie szacunek zjednać i wysokich na świecie dostąpić stopniów; ale żadnego do świata niema przywiązania, szczególnie tylko do stanu duchownego chęć i skłonność pokazuje. Nic to ich nie obchodzi, owszem tak sobie rozumują: jest najstarszym synem domu bogatego i znakomitego: on utrzymywać jego świetność, uwiecznić jego imię z niebezpieczeństwem nawet zbawienia powinien; zostając na świecie, wysokich dostąpi urzędów. Tak prawo światowe każe; musi się do niego stosować: nakoniec chwycił się stanu tego, do którego ani ochoty, ani skłonności nie miał. Można o takim nieszczęśliwym synie powiedzieć: że od czasu narodzenia się był ofiarą przeznaczoną chciwości i łakomstwa, więc teraz dopełnioną byđź musi.

Drugi syn przeciwnie, będzie ułomny na ciele bez talentów umysłu, do wszystkiego, co tylko jest na świecie mający przywiązanie, łakomy, chciwy, wyniosły, które-

1) Anno 1624. c. VI. de ordin. n. 2.

mu natura wszystkich prawie odmówiła darów; tego nieomylnie do świątyni przeznaczają i przymuszają go udać się do stanu duchownego. Mówią o nim: do niczego na świecie nie jest zdatny, ale dobry jest na chleba; potrzeba, aby się udał do stanu duchownego. *Ut filii precipué deformes, et ad saecularia negotia inepti, in sortem domini assumantur*. Lecz czyli ma skłonność i powołanie do tego stanu? czyli ma ducha? czyli ma talenta potrzebne do zadość uczynienia obowiązkom do stanu tego przywiązanym, aby w nim był szczęśliwym? o to bynaimniéy niedbają; mówią tylko: że interes familii tego wyciąga, aby się stanu duchownego chwycił. Rodzice zaślepieni namiętnością obierają dla niego ten stan nie podług woli Boga, nie podług prawideł ewangelii; ale podług prawideł mądrości światowéy, przeciwnéy woli Boga i świętym prawom jego opatrności. *Sapientia carnis inimica est Deo; legi enim Dei non est subiecta, nec enim potest*. 1).

Usiłują przekonać młodziana: iż żaden stan tak mu nieprzystoi jak duchowny; zwracają wszystkie rozmowy, które z nim prowadzą do tego, aby go do niego nakłonili: na ten koniec dowodów przekonywających, pozor prawdy mających, pochlebstw łudzących, wielkich obietnic, że postąpi na wysokie stopnie w duchowieństwie, groźb wresz-

1) Rom. c. VIII. v. 6. et 7.

cie surowych i przykrego z nim obchodzenia się używają, aby go przekonali o konieczny potrzebie udania się do stanu duchownego. Dają do zrozumienia łatwowiernemu młodzianowi, że nie masz dla niego innego stanu na świecie prócz duchownego. Słabość wieku, brak doświadczenia, łatwość w nakłonieniu jego temperamentu, mnogość zawad, które wystawiają jego oczóm do innych stanów; wszystko to zdaje się go przymuszać do uczynienia nieszczęśliwego wyboru i do odprawienia przymuszonej ofiary, gdzie serce przeczy temu, co usta wymawiają. Prowadzą nieszczęśliwą ofiarę przed ołtarz; zabijają onę, nie Bogu rządcy najwyższemu naszych przeznaczeń; ale diabłu panu ambieyi, interessu i wszystkich namiętności, które opanowały serce oycy odrodnego i matki barbarzyńskię.

Ofiara przymuszona! (jeżeli jeszcze w czasach między nami podobna znaleźć się może) zatrzymaj się rzekłbym do nię; przypodobanie się występne twoim rodzicom zgubi cię i ich samych zgubi z tobą; użyj wolności synów Boga, którą ci zjednał przez szacunek krwi swojej najsświętszy; jeżeli twoi rodzice i krewni nie mają tyle szacunku dla religii, ty przynajmniej miej tyle stałości, abyś się im oparł i abyś im powiedział, że w téj okoliczności nie możesz być im posłusznym; że Bóg będąc twoim pierwszym Panem i Oycem, nie możesz innych, z ubliżeniem jemu posłuszeństwa, słuchać. Synu odważny i chrześcijański, odważ się w ni-

niejszemy okoliczności do nierozumnego oycy i nie roztropnemu matki powiedzieć: wyrzekam się was, nie znam was więcej; albo jeżeli was jeszcze znam, to dla tego, abym waszemi świętokradzkimi i bezbożnemi rozkazami wzgardził. *Qui dixit Patri suo, et Matri suae, nescio vos.* 1).

Lecz oni oburzają się, łajając będą, któż wie jeżeli rozniewani moim uporem, do gwałtu i ostatnich sposobów nie przystąpią? I cóż ci to szkodzi, mówi ś. Augustyn, pogardzaj ich gniewem i groźbami; nie mają przyczyny żalić się na ciebie, gdy nie jesteś im posłuszny, tylko dla tego, abyś był posłusznym Bogu; gdy ich nieopuszczasz, tylko dla tego, ażebyś poszedł za Jezusem Chrystusem; który cię dokąd inąd wzywa. *Non irascatur pater, Deus solus ipsi praeferatur.* 2).

Lecz tu, jako i w innych okolicznościach, ciało i krew zwykły przewyższać głos religii i sumienia. Jest to pospolity zwyczaj, że niczego nie odmawiamy rodzicom, których kochamy i którzy nas wzajem nie ślepo kochają. Opierając się oycu i matce, którzy tyle starań około wychowania i edukacyi naszey podęymowali; obawiamy się, żeby nas wcale nie opuścili: i to to jest, co przeszkodą jest młodzianowi do dopełnienia świętych zamysłów, do zawieszenia lub odrzu-

1) Deut. c. XXXIII. v. 9.

2) In Psalm. 70.

cenia fałszywych rad, których słuchając, różne ściągnałyby na siebie nieszczęśliwości. Zastraszony hardziéy groźbami oycowskiemi, niż karami przepaści piekielnéy młodzian, ustępuje płocho naleganiom rodziców, próżnemu cieniowi gwałtu, którego z ich strony doświadcza; w smutném zostając powątpianiu zbawienia, gdy woli ich będzie posłuszny; lub też potępienia, gdy się jéy upornie sprzeciwi; przenosi niegodziwie interest czasowy nad interest wieczny; zezwala na duszy swéy zgubę, byle nie utracił łaski tych, którzy nie mając w swym szafunku tylko dobra przemijające i nic niewarte, niepotrafią go uwolnić od kar wiecznych.

Udają się niektórzy do stanu duchownego, lecz z jakich powodów? Oto, z miłości własnéy i zmyślności, dla powabów rozkosznego, słodkiego i spokojnego życia. Przyzwyczajeni od młodości do pochlebnych wyobrażeń, które im malowano o stanie duchownym, wystawują go sobie jako stan wygody, zamykający w sobie wiele pochlebnych słodyczy; jako stan w którym można zjednać szacunek u ludu; jako stan wygodny, którego drogi nie cierniem przykrości, lecz różami wszelakich rozkoszy, są usłane. Takimi to powabnemi wyobrażeniami o spokojnym życia sposobie, o miłym przepędzaniu bez pracy czasu, uprzedzeni, przychodzą do świątyni na wzór bezbożnego Heliodora; nie końcem oddawania Bogu winnéy czci, ale raczéy końcem wyrządzania mu

zniewagi; nie dla tego, aby przymiotami swemi dodali wspaniałości kościołowi, ale raczéy, ażeby złupili jego skarby i użyli ich na światowe rozrywki; przybliżają się do ołtarza, nie ażeby go uczcili, ale ażeby go odarli. Tym to sposobem uważają, albo raczéy znieważają ten stan, który Zbawiciel życiem pracowitem i umartwienia pełném poświęcił, i który wszyscy święci mieli za stan pełen przeciwności i prześladowania.

Udają się inni do stanu duchownego, lecz z jakich powodów? oto, ażeby sobie drogę do godności kościelnych utorowali, ażeby tyle, ile można, probóstw zagarnęli i zajęli. Jeżeli mają rodziców ubogich? poczytują stan duchowny za sposób wyciągnięcia ich z ubóstwa. Jeżeli który z krewnych ma intratne beneficjum, wszelkich sposobów używają na zapewnienie sobie do niego następstwa, i uczynienie go jakoby dziedziczném familii; chociażby z nadwerężeniem poczeiwości, skażeniem sumienia i praw kanonicznych zgwałceniem mało ich to obchodzi; wszystko gotowi są poświęcić swojéy chuci, aby tylko byli umieszczeni na poważnych i intratnych dostojenstwach kościelnych. Tym to sposobem dziedzictwo Jezusa Chrystusa i jego ubogich przechodzi z pokolenia do pokolenia przez nierozzerwane wnuków następstwo, i staje się, że tak powiem, sukcesyą domów i familii. *Haereditate possideamus sanctuarium Dei.* 1).

1) Psal. 82. v. 13.

Inni udają się do stanu duchownego, lecz z jakich powodów? Oto: ażeby mieli z czego utrzymywać się i żyć wygodnie; czynią sobie z niego zasitek sprośnego zysku i chciwości: na co Paweł ś. stosując słowa swoje do wielu duchownych, za swych czasów narzekał i mawiał do chrześcian. *Omnes, quae sua sunt quaerunt, non quae Jesu Christi.* 1). Widząc się bydź jakoby wyłączonymi od dziedzictwa świata przez los fortuny, lub podłe urodzenie; udają się do kościoła, aby w nim obfitość bogactw, których im świat odmówił, znaleźli; podli najemnicy nie szukają Boga dla niego samego, ale dla dóbr doczesnych: uczniowie cielesni Zbawiciela, którzy za nim idą, nie dla tego, że udziela słów życia; ale dla tego, że udziela chleba doczesnego. *Quaeritis me, non quia vidistis signa; sed quia manducastis de panibus et saturati estis.* 2). Jeżeli kościół ś. dozwala swoim ministrom posiadać dochody doczesne, czyni to dla tego, ażeby mieli większą łatwość i sposobność do wypełnienia świętych obowiązków; lecz ci, o których mówię, przewracają ten piękny porządek, mając środki za cel, do którego dążyć powinni; nie biorą urzędów duchownych tylko w nadziei zysków doczesnych. Udawać się tym sposobem do świątyni, przedsiębrać stan duchowny dla tego, że w nim jest

1) Ad Philip. c. II. v. 21.

2) Joan. c. VI. v. 26.

większa nadzieja uszczęśliwienia się, niżeli w stanie świeckim; wyrzec się wszystkiego na świecie, ażeby znaleźć wszystko w kościele; albo raczy opuścić łódkę i sieć, ażeby między przełożonymi ludu zasiąść i posiadać godności kościelne; jestże to mieć powołanie boskie do stanu duchownego? Nie przeczę ja temu, żeby nie było wielu takich, którzy przychodzą do kościoła z zamiarami wyższymi: mają oni ten stan za stan pracy; nawet pragną w nim pracować, lecz w jakiej chęci i w jakim zamiarze? Nie pobudza ich do pracy, mówi ś. Bernard: rozumnożenie chwały boskiej, jako raczy zjednanie dusz Bogu, ale zjednania sobie wziętości na świecie. Czegoż szukają w świątyni? oto, podobno złota z ołtarza, nie Boga w ołtarzu; bardziéj honoru z urzędów, niż zasług na tychże urzędach; bardziéj pożytku z kapłaństwa, niż samego kapłaństwa Jezusa Chrystusa. *Volunt frui mundo, uti Deo.* Nie dziś pospolitszego, jak udawać się do stanu duchownego: lecz do tego jedyną pobudką bywa troskliwość o dobra doczesne i ambicya; sprężyny polityki, intryga i namiętność do niego drogę tornują: wielu udaje się do niego bez względu na wszelki porządek; wszystkich sposobów nányieprzywzoitszych nawet używają, byleby tylko zamierzonego celu dopięli.

Wstępują do stanu duchownego inni bez obyczajów, i bez przymiotów potrzebnych w tym stanie. Iluż to nie widzimy tak-

Tom I. 9

wych, którzy będąc w stanie kapłańskim, rządzą się duchem światowym, gardzą wszelkimi prawami, obowiązków jego nie pełnią, gotowymi są nawet wrócić się na świat, z którego ich miłosierdzie boskie wyprowadziło? Wieluż znowu takich, którzy chociaż wszystkie talenta posiadają, niechęć jednak ich na dobro kościoła i pożytek religii użyć i poświęcić? Inni nazbyt biegli w rzeczach nie należących do stanu duchownego, potrzebny temu stanowi nauki nie posiadają i nąymniéjszy do nabycia jéy pilności nie przykładają. Jak wielu wciska się do tego stanu niegodziwych krytyków, którzy wszystko i nawet samą cnotę ganią; którzy nie mogąc scierpieć cnoty innych dla tego, że sami cnotliwymi nie są i bydz niechęć; czynią w tém sobie rozrywkę, że opisują i rozbiérają z urąganiem cnotliwe czyny współbraci swych? Nakoniec, jak wielu jest, którzy się tego stanu, nie mając nąymniéjszy pobożności, chwytają; w których nie widać żadnego nabożeństwa ku Bogu, żadney gorliwości o jego chwałę, żadney miłości ku kościołowi, żadney skłonności do cnot stanowi temu przyzwoitych? W takowych niemasz, ani litości ku ubogim, ani miłości ku chorym, ani czułości ku umarłym.

I możnaż o nich sądzić, że byli od Boga powołani? możnaż ich uważać jako posłańców Syna boskiego? możnaż ich mieć za dozorców, których kościół do prowadzenia swych dzieci w drodze zbawienia wyznaczył? sąż to kapłani, na których może tenże ko-

ściół staranie dusz ludzkich spuścić? bynáy-mniéy: takowych uważać należy, jako samostalców, którzy się sami do owczarni Jezusa Chrystusa wcisnęli. *Fures sunt et latrones* 1).

I zaiste! zamiast porządku same tylko zamieszanie w téy owczarni robią: rozproszą, zniszczą i pozatapiają owieczki w tymże samym letargu, w którym sami są nieszczęśliwie pogrążeni; zamiast lekárstw, dawać im tylko będą truciznę; Ciało i Krew Jezusa Chrystusa dla samych i dla ludu, staraniu ich poruczone, stanie się nasieniem śmierci i przyczyną pewnego potępienia. Wchodząc bez powołania, postępując daléy bez zastanowienia się nad złém wéysciem, sprawując niegodnie śś. stanu tego obowiązki, zestarczą bez religii, unirą bez wszelkiego do śmierci przygotowania. Nieprawe ich przyjęcie kapłaństwa stanie się im przyczyną gwałcenia wszystkich praw boskich, dopuszczania się wszelkich świętokractw, zasługiwania na wszelkie przeklęstwa i niebłogosławieństwa boskie: teni jest powszechny skutek złego przyjęcia stanu duchownego; ten jest wyrok samego Chrystusa. *Omnis plantatio quam non plantavit pater meus coelestis, eradicabitur*. 2) Szczególną karą tego występku jest zatwardziałość serca. Kapłan taki nie czując w sobie zgryzot su-

1) Joan. c. XIII. v. 8.

2) Mat. c. XV. v. 13.

mienia, w zatwardziałości zasypiać będzie; a jeśli po wielu leciech obudzi się z tego letargu, wpadnie zaiste w rozpacz ostatnią; mówiąc z owym bezbożnym wylewcą krwi niewinnéj brata swego: moja niegodziwość jest większa, niż żebym miał darowanie i przebaczenie otrzymać. 1) Zdanie takowe równie niesprawiedliwe jako i niebożne znieważa bardziey miłosierdzie boskie, niż wszelkie występki, którychby się można stać winnym. Jakożkolwiek jest wielki występki, niegodnie i bez powołania od Boga przyjąć stan kapłański, nie jest jednak bez uleczenia; okażemy to w następującym paragrafie: lecz na wielkie choroby, trzeba wielkich lekarstw.

§. 2.

Kapłan lekkomyślny, który się wdarł samowolnie i przeciw rozrządzeniu Boga do świątyni, czyliż już o wszystkiém ma rozpaczć? ponieważ nieroztropnie udał się drogą pełną zasadzek i niebezpieczeństw; mażże w niéy ginąć i rzucić się nieszczęśliwie w przepaść, którą sam sobie wykopał? ponieważ gwałtem wszedł do kościoła twego o mój Boże! czyliż znaydzie wcale zamknięte dla siebie wnętrzości twego miłosierdzia? Czyliż nawet i jednego mu błogosławieństwa nie udzielił o náyprzychylniéjszy i náylepszy ze

1) Gen. c. IV. v. 13.

wszystkich Oycze! *Num unam tantum benedictionem habes.* 1) Nieznam ja Boga, którego czcęg tak surowego, żeby się nie dał ubłagać, zawsze on gotów wysłuchać prośb tych, którzy go wzywają; ściągą rękę na ratunek tych, którzy upadli; i uzdrawia tych, których widzi zranionych przez nieszczęśliwy upadek, mówi Prorok. *Allevat Dominus omnes, qui corruunt, erigit omnes elisos et prope est omnibus invocantibus se.* 2) Nie wzgardzi więc kapłanami niepowołanymi, których zuchwałość wprowadziła do świątyni; jeżeli tknięci prawdziwym żalem, opłakiwać będą swoje nieporządne wéyscie i do naprawienia złego skuteczne przedsięwzją środki. Prawda, że piérwsze błogosławieństwo jest dla wiernych Jakóbów: zostaje jednak i drugie dla nieszczęśliwych Ezawów; które skropione niebieską rosą, żyźne i obfite poświęcenia owoce zrodzić może; jeżeli wierni w przyjęciu jego, będą z nim współ-pracowali, ażeby doszli do stopnia téj, jakiéy stan ten wyciąga, doskonałości. Przez piérwszą intencję Bóg chce, ażeby każdy był na miéyscu tém, które mu Bóg wyznaczył; bo kocha dzieło swych rąk i nietraci, tylko z żalem, okupionego krwią swoją człowieka. Przez drugą intencję chce, ażeby ci, którzy wyszli z porządku jego opatrności przez własne umieszczenie się, mogli do niego powró-

1) Gen. c. XXXVII. v. 38.

2) Psalm. 144.

cić. Dla tego domaga się od nich, aby zmazali przeszłość gorzkiemi łzami; zapewnili przyszłość starannością ćwiczenia się w dobrych uczynkach. Dwa to są sposoby: które śś. Doktorowie i Oycowie przepisują do nagrodzenia nieprawego powołania. Pokuta za przeszłość, lecz pokuta stósowna do wielkości występkę; a można mówić, że niemasz większego nad występki nieprawego wciśnienia się do świątyni. W nagrodę tak wielkiego przestępstwa, Piotr Blezeński po ś. Grzegorzu wielkim 1) wyciąga, ażeby takowy przestępca skazał się na osobność, na zupełne oddalenie się, jeżeli nie od stanu, który częstokroć nie może być odmieniony przez przyjęcie święcenia; to przynajmniej od godności świętę, na której go zuchwałosc umieściła. *Beato Gregorio teste, qui in ovile ovium non per ostium, sed aliunde ascendit, ad aeternum salutis bravium in vanum se fatigat; nisi honorem, in quo deliquit, penitus derelinquat.* 2) Wyrok dokładny i gruntowny, zasadzony na karności kościoła i śś. kanonów. Wyrok sprawiedliwy, który stanowi karę stósowną do wielkości grzechu. Grzéchem było chcieć się w świątyni przeciwko prawom wywyższyć; karą być powinno zstąpić przez pokorę z miysca, na którym go pycha, a nie wybranie boskie posadziło. Grzéchem było, chcieć

1) Gregor. Mag. Lib. 9. Epist. 40.

2) Epist. ad Arnulf. Lex. Episc.

się ukazywać z dystynkcyą w zgromadzeniu świętych, nie będąc w niém od Boga umieszczonym; karą zaś, odłączyć się od niego z rozkazu tegoż Boga. Grzéchem było, chcieć przystępować do ś. ołtarza dla odprawiania straszny ofiary, nie będąc do tego przeznaczonym od Boga; karą zaś oddalić się od niego i położyć sprawiedliwą przerwę, między sobą i uczestnictwem Ciała i Krwi Chrystusowey, znieważonę tyle razy przez konsekracye, i komunie świętokradzkie. *Honorem in quo deliquit, penitus derelinquat.*

Wyrok ten śś. kanonów jest piorunem dla owych to kapłanów tuczonych i karmionych dochodami kościoła, którzy spokojnie używają dóbr i honorów przywiązanych do swych urzędów. Lecz cóż czynić? We wszystkich stanach trudno jest sprostować powołanie; w stanie duchownym daleko jest rzeczą trudniejszą. Człowiek taki musi opuścić miysce użyteczne, na którym się umieścił; wyrzec się godności świętę, niemnię pochlebnę dla wielkich dochodów, które przynosi, jako téż dla względu i szacunku, który zjednywa. Musi znosić urągania zepsutego świata, wyrzucania familii, z którą jest połączony; musi nakoniec oderwać się od swych namiętności, od swych przyjaciół, i swych krewnych. Wyrzeczenia się takowe dobrowolne i heroiczne jak są rzadkie między nami; niemożna nawet onych proponować w nie-szczęśliwym, w którym żyjemy, wieku; wiele bowiem kosztuje miłości własné, ażeby się

im zupełnie poddać. Pomimo jednak trudności, które się w nich znajdują, niech zważy dobrze wszystkie przyczyny, roztrząśnie interessa z téj i owéj strony, niech porównywa to, co traci wyrzekając się, z niebezpieczeństwem, gdyby się nie wyrzekł, śmierci straszliwéj, sądu bez miłosierdzia, piekła nie uchybnego: (bo ah! co za śmierć! co za sąd dla duchownego źle powołanego), nad tém wszystkiém niech się zastanowi, jeżeli interessa doczesne, powinien przenosić nad wieczne? I wprawdzie, czyliż jest co, nad czémby długo powinien myśleć? nie jestże lepiéj być zapomnianym, upokorzonym i wzgardzonym w czasie; niż używając honorów i słodczy tak krótkich, spodziewać się mąk i kar wiecznych? Co za nieszczęście nie być umieszczonym w porządku opatrności! niech jednak rozważy dokładnie i bezstronnie rzecz tę kapłan niepowołany; znajdzie dla siebie w własném przeświadczeniu tę odpowiedź: że albo powinien z miéysca ustąpić, albo duszę swoją piekłu zawczasu poświęcić. *Honorem in quo deliquit, derelinquat.*

Lecz powie mi kto: czyliż Bóg wyciąga, ażeby się z doczesności do tego stopnia ogołacać; iżby na potrzebach do życia brakowało? W cóż się obrócić przy schyłku lat i wieku po wyrzeczeniu się nieroztropném i nieuważném? gdzie znaleźć sposób do utrzymania się podług stanu i kondycyi? Tym to sposobem przez próżną bojaźń i lękliwość doczesnego nieszczęścia; niepowołany od Boga

kapłan, utrzymuje się w stanie i na urzędzie niezgodnym z jego zbawieniem. Głupcze, można do niego mówić z ewangelią: czemu tyle niespokojności podéymujesz dla przyszłości, która nie jest podobno dla ciebie? lękasz się o stan swój przyszły. Chociażby nawet miał być smutniéjszym, jak go sobie wystawiasz; jeżeliś jest dobrym chrześciani-nem, powinieneś go mieć za łaskę, kiedy wchodzi w układ twego zbawienia i kiedy staje się dla ciebie sposobem do zadosyćcznienia sprawiedliwości boskiéj. Po tém wszystkiém, pokładay nadzieję w dobroci najlep-szego z Ojców: byleś ty niepogwałcił wier-ności, którąś mu winien; on téż nie zapomni o twoich potrzebach i twoich interes-sach. Nie słyszano nigdy, ażeby opuszczał tych, którzy sobie za fundament założyli szukać nadewszystko królestwa niebieskiego i jego sprawiedliwości. *Quaerite primum regnum Dei. et justitiam ejus, et haec omnia adjicientur vobis* 1).

Nakieniec, ażeby niczego nieominął i sprawiedliwość zachował, mówię: że wyrzekając się dochodów, posłużywszy kościołowi, wolno ci będzie zachować, co jest potrzebnego; byle do reszty chciwość granic swych nierozciągała; byleś nie powracał do popełnienia świętokradztw, przez sprawowanie powinności świętych; byle kościół nie cierpiał ztąd żadnego uszczerbku, a służba

1) Mat. 6. v. 33.

boska żadnego uszkodzenia. Na ułagodzenie jeszcze tego, co by się zdawać mogło przyostrém w tych maxymach; mówię z nauczycielami, którzy nie powinni być miani za wolniéj myślących w téj mierze: że przymioty wysokie i talenta nadzwyczajne, mądrość doskonała, rozum wielki, sława u ludu i inne okoliczności, mogą upoważnić biskupów, ażeby nazad przywrócili i utrzymali kapłana, który się sam wcisnął do świątyni: kiedy potrzeby, lub pożytki kościoła tego wyciągają. Lecz jeżeli zwierzchność powinna używać ostrożnie swojej powagi; winny niemniéj powinien jak náybardziéj drżeć nad urzędowaniem tak straszliwém nawet dla tych, którzy są náydokładniéj wezwani.

W przypadku przywrócenia siebie z strony kościoła do sprawowania śś. obowiązków, powinieneś się trzymać tych słów Augustyna świętego i one na sobie uskuteczniać: *Redi ad conscientiam tuam, et exige de te poenas*. 1) Wniydz w twoje własne serce, dochodź jego náytajemniejszych skrytości, abyś odkrył náyminiéjsze wady twego wniyscia do świątyni, a odkrywszy, Panu Bogu się przez szczérą pokutę usprawiedliwił. Pokuty téj niech będzie ten skutek: że będziesz znosił wspaniale przykrości przywiązane do stanu, w którym się przeciw rozrządzeniom Boga znáydujesz; i że będziesz je

1) In Psal. 240.

uważał jako sprawiedliwe twojéj zuchwałości i śmiałości ukaranie. *Contere cor tuum, et te ipsum emendabis in misericordia* 1).

Nie przestawaj na tém, mówił ś. Bernard do pewnego prałata radzącego się go w okoliczności nieprawego powołania: idź do korzenia samego złego, ażebyś one zniszczył w saméj przyczynie i w samém źródle; załóż uczyniwszy za przeszłość przez pokutę, zapewnij sobie przyszłość przez gorącość: jeżeli twoje powołanie i twoje święcenie, skaziły zamiary światowe i niegodziwe, oczyść więc oko serca twego, sprostuj twoje intencje; zamiar ambicyi lub interessu, odmień na zamiar gorliwości czystéj o chwałę Boga i zbawienie dusz ludzkich: *Bonas fac de caetero vias tuas, et studia tua* 2).

Jeżeli powołanie twoje było niedokładne z przyczyny niedostatku nauki: otwórz jéj kanały, napraw nieżyżność z zaniedbania nauk pochodzącą, stałem i szczérém do nich przyłożeniem się; ażebyś był w stanie powrócenia, (jeżeli się zwierzchności zdawać będzie), do pełnienia doskonałego powinności kapłańskich. *Bonas fac de caetero vias tuas, studia et ministerium sanctum*. 3) Dotąd twoje życie było światowe; wznieć i pomnoż w sobie ochotę do postępowania olbrzymim krokiem w doskonałości; wyrzeknij

1) Ibid.

2) Epif. 27. ad Ard. Guben. Episc.

3) Ibid.

się twoich pierwszych obyczajów, i wniydz na drogę prawdziwéj i statecznéj świętobliwości. *Si sanctitas non praecessit, sequatur tamen.* 1) Nagroź tak przestępstwa przeszłe przez dobre uczynki, ażeby twoje ostatnie lata zmasały plamę pierwszych i zagrzebły w niepamięci słabości młodości twojej. *Novissima tua antiqua sopiant, delicta juventutis tuae delet vespertina correctio.* 2) Wyrazy te Bernarda ś. stósuy do siebie samego każdy, któryś popadł w podobneż nie-szczęście wéyscia bez powołania do stanu duchownego: sprostuy twoje drogi; niech żał, który czujesz żeś wszedł do świątyni nie według prawideł, zastąpi miéysce pierwszego powołania; niech uczucie wewnętrzne twéj niegodności złączone z sprawiedliwą bojaźnią urzędów świętych, ztowarzyszy cię na nowo z ministrami kościoła; niech odmiana całkowita twych obyczajów otrze łzy téj nie-szczęśliwéj matki; niech pocieszy ją pogrążoną w smutku z okazji twych przestępstw; niech nagrodi jéy wszystkie szkody, których pierwsze twoje wstąpienie stało się przyczyną; niech potrzeba jéy, dla której przebacza ci, niezostanie zawiedziona przez twoją nieczynność; niech miłość żywsza ku niéy, gorliwość gorętsza o jéy interessa, dadzą miéysce nadziei, że twoje wéyscie do świątyni będzie tak pożyteczne, jak wéyscie praw-

1) Ibid:

2) Episc. 28. ad Eund.

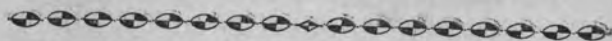
dziwe i porządne. Tak gdy uczynisz, spełnią się nad tobie te słowa proroka, które się spełniły na żydach trzymanych w niewoli Babilońskiéj: tam gdzieście usłyszeli, że nie jesteście ludem moim; usłyszycie, że jesteście synami najwyższego. *Et erit in loco, ubi dicetur eis: non populus meus vos, dicetur eis; filii Dei viventis* 1).

W doświadczeniach, w przykrościach przywiązanych do twoich powinności i obowiązków, nie dáy się niesmakowi lub bojaźni przewyciężyć, ani gwałtowności pokus przełamać. Naprzeciw wielkości pokus, wystaw wielkość oporu: w potyczkach, które będziesz wytrzymywał przeciw nieprzyjacielowi zbawienia, uzbrój się żywą wiarą. Modlitwa, słowo boskie, ustawiczna czujność, te to są bezpieczne tarcze, które cię zasłonią od tych kaleczących razów, za pomocą których będziesz tryumfował ze wszystkich ich usiłowań. *In omnibus sumentes scutum fidei, in quo possitis omnia tela nequissimi ignea extinguere et gladium spiritus, quod est verbum Dei, per omnem orationem et in ipso vigilantes.* 2) Pracuy według rady książęcia apostołów, żebyś uczynił twoje powołanie pewnem: prostując je bowiem, nietylko nie zgrzészysz; ale chodzić będziesz po ścieżkach cnót chrześciańskich i duchownych, a te cnoty otwo-

1) Osee c. I. v. 10.

2) Ad Ephez. c. VI. v. 16.

rzą ci wéyście do wiecznego mieszkania Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego. *Certam vestram vocationem...faciatis; haec enim facientes, non peccabitis aliquando. Sic enim abundanter ministrabitur vobis introitus in aeternum regnum Domini nostri et Salvatoris Jesu Christi* 1).



ROZDZIAŁ VI.

O przyczynach wyłączaających od święcenia, i o doświadczeniu potrzebném do jego przyjęcia.

Gdy wszystko to, co się tyczy przygotowania do święceń, jest naszych nauk przedmiotem; powinniśmy tych, którzy do nich dążą, i o przeszkodach oddalających i wyłączaających od tychże święceń oświecić; tudzież o potrzebie doświadczenia się do godnego onych przyjęcia przekonać. Przeszkody więc do święcenia kanonicznego i doświadczenie, którego wyciąga; są to dwa punkta, nad którymi się zastanowimy.

1) Petri c. I. v. 10. et 11.

§. 1.

Przeszkody do święcenia, o których mamy mówić, są *irregularitates* umieszczone w prawie kanoniczném. Te pochodzą albo z jakiego defektu, albo z występku: nazwane dla tego przeszkodami kanonicznemi, iż tego, w którym się znajdują, czynią nie zdolnym do przyjęcia święceń; a następnie i do pełnienia powinności tychże święceń, jeżeli je przyjął. Prawo, które ma kościół do stanowienia tych przeszkod, gruntuje się na prawie wybierania sobie ministrów. Aby zapewnić kapłaństwu ewangelicznemu uszanowanie najwyższe, które się mu należy, aby utrzymywał, już to kapłanów, już innych duchownych w dobry sławie i znaczeniu, które mieć powinni u ludu; nakoniec, aby oddalił najmniej podéyrzenie o ich życiu, lub o dobroci ich zachowania się: a jako wady kapłana spływają bardzo często na same święte urządowanie; tak kościół ma wolność oddalania od swéj świątyni niektórych przestępców nienawisci godniejszych: posuwa nawet do tego stopnia swą delikatność, że oddala i nie przypuszcza wszystkich tych, w których najmniej postrzega wady, mogące przynieść uszczerbek uszanowaniu należącemu się dla kapłaństwa. Zawsze pełen gorliwości o chwałę swego najświętszego oblubieńca i swéj świątyni. Ta ś. oblubienica nie chce mieć kapłanami tylko ludzi przykładnych i nienagannych; ludzi, którzyby i sa-

mi to święte urzędowanie szanowali i przez pilne i wierne pełnienie obowiązków, szacunek dla niego u innych zjednać mogli. Ztąd owe kanony tak szacowne, ustanowione na koncyliach, zarządzające życie i obyczaje duchownych: ztąd owe reguły, tak mądrze ułożone dla rozróżnienia, którzy do stanu duchownego przypuszczeni, a którzy od niego oddaleni bydź mają. Czytając listy ś. Pawła do Tytusa i Tymoteusza, łatwo dostrzedz można początku i źródła tych zawad i przeszkód do święcenia, któreśmy nazwali kanonicznymi. Podług karności teraźniejszy, kościół wyłącza osoby nieprawego łoża przez wstręt, jaki ma do występku tego, którego pragnący się święcić jest owocem; występki ten jest wprawdzie rodziców, lecz jego kara spada na dzieci. Takowego gatunku ludzie mogą bydź w liczbę chrześcian przyjęci, ale w rzędzie duchownych umieszczonymi bydź nie mogą; mogą bydź obmyci w wannie chrztu świętego, ale na kapłanów namaszczone bydź nie mogą; kościół ich odrzuca, a to z téj przyczyny; iż się obawia, ażeby nieszczęśliwe dzieci nie wstępowały w ślady rodziców; dzieci bowiem bywają podobne tym, którzy je na świat wydają: i to jest, co pobudziło kościół, ażeby nie przypuszczał do święceń tych, którzy z prawego małżeństwa nie są zrodzonymi. *Prohibemus*; mówią oycowie na koncylium w Dalmacyi zgromadzeni: *ut qui de le-*

gitimo non sunt matrimonio, ad sacros ordines non accedant 1).

Kościół oddala jeszcze niewolników. To prawda, że nie byli oni panami urodzenia się w takim stanie, ani rządcami swego losu: lecz uczucie zasadzone na naturze; wzgarda i niesława, które wypływają ze stanu niewolniczego, były powodem kościołowi do tego, iż nie przypuszcza do ołtarza wszystkich, którzy się urodzili lub zostali niewolnikami. Byłoby to bowiem przyćmiewać światłość kapłaństwa, mówi ś. Leo; łącząc w jedną osobę podłość niewoli z wysokością urzędu tak świętego; byłoby to ogółać niesprawiedliwie panów z prawa, które mają do swych niewolników. *Duplex in hac parte reatus est: quod et sacrum ministerium talis consortii vilitate polluitur; et dominorum, quantum ad illicitae usurpationis temeritatem pertinet, jura solvantur*. 2).

Na tych samych zasadach, kościół nie przypuszcza do święceń tych, którzy się bawili pierwsi jakim podłym i niesławnym rzemiosłem, lub popełnili jakie publiczną pokutą zmażane występki, nakoniec, którzy publiczną na siebie ściągęli niesławę przez wyznanie otwarte i dobrowolne swych grzechów: tacy nie mogą bydź przypuszczeni do godności kapłańskiej, ani nawet do żadnego

1) An. 1191. Decret. 13.

2) Epis. 2. ad Epis. Cam.

święcenia: o czém czwarte koncilium tolekańskie tak stanowi: *Qui infamiae nota aspersi sunt, qui scelera aliqua per publicam poenitentiam se admisisse confessi sunt.* 1). Przyczyna téj karności, według ś. Tomasza jest, że będąc wyniesieni na wysoki stopień honoru, który ich wywyższa nad pospolitych chrześcian, wszyscy duchowni powinni mieć sławę zupełną i czystą, któraby nie straciła swego blasku i lustru przez odprawienie publiczney pokuty. *Ordinati in quadam dignitate prae alijs constituuntur: ideo ex quadam honestate requiritur in eis claritas quaedam, ut scilicet sint bonae famae et non publicè poenitentes.* 2). Chociaż pokuta goi wszelkie rany duszy i obmywa wszelkie skazy, mówi Innocenty I: zostaje jednak zawsze jakiś znak ran uleczonych, który okazuje, że człowiek był przedtém grzesznikiem, a przeto, że jest niegodnym stanu duchownego: *Quae sanctitas post vulnus secuta, sine cicatrice esse non poterit.* 3). Sama pamiątka grzechu może uczynić duchownego godnym wzgardy i ubliżać mu uszanowania jego osobie winnego.

Kościół odrzuca także osoby, które dwie żony miały. Powtórzone bowiem małżeństwo dowodem jest niewstrzemięźliwości. Związek powtórzonego małżeństwa nie mo-

1) C. 14.

2) In 4um Sent. dist. 25. quaes. 2. art. 2.

3) Epis. 22. c. III.

że bydź wyobrażeniem tego związku, który zachodzi między Jezusem Chrystusem i jego kościołem. *Praecipimus*, mówi jeden Papeż w dekrecie Graciana, *ne unquam... bigamum, aut qui virginem non est secutus uxorem.... ad sacros ordines permittas accedere.* 1).

Ci, którzy przez zabójstwo dobrowolne zbroczyli ręce we krwi braci swoich, mówią oycowie koncylium trydentskiego; nie mogą wstępować do stanu duchownego, ani przyjmować żadnego święcenia, ani posiadać żadnego beneficium. *Qui sua voluntate perpetravit homicidium, nullo tempore ad sacros ordines promoveri possit, omni ordine ac beneficio perpetuò careat.* Taż sama przeszkoda jest dla każdego, któryby zostając na magistraturze, w żołnierskim lub innym stanie, do cudzey się śmierci przyczynił. Przez sprawowanie takowych obowiązków, oddalił się od ducha łagodności, który powinien zdobić ministrów Jezusa Chrystusa i jego kościoła. Ożywiany duchem swego najsświętszego oblubieńca tenże kościół i pełny nęcycielszey miłości, wzdryga się i wzrusza na wylew krwi; nie daje swym ministrom w rękę innéj broni na zemstczenie się krzywd im wyrządzonych, tylko modlitwę, łzy i świadczenie dobrodziejstw.

Inne występki rodzące przeszkody są herezya, apostazy, odszczepieństwo, odcięcie

1) Dist. 24. cau. *Praecipimus.*

członka, gwałcenie cenzur przez wykonywanie powinności jakiego święcenia; przyjęcie nieprawie tychże święceń: niegodne ónych używanie przez tych, którzy ich nie przyjęli; powtarzanie chrztu świętego, wszelki nakoniec występki czyniący człowieka niesławnym *jure vel facto*. Przywary także ciała, kiedy są znaczne, kiedy przeszkadzają pełnieniu z przyzwoitością powinności jakiego święcenia; nakoniec kiedy z natury wpajają wzdargę ku urzędowaniu, wstręt i odrazę od ministra; takowe wady mówię, są przyczyną przeszkód, i czynią tamę do święceń. *Inscii literarum* mówi Hilariusz Papiież obrany w 461. r. *aut aliqua membrorum damna perpessi, ad sacros ordines aspirare non audeant*. 1). Święty Grzegórz wielki toż samo potwierdza. Wszyscy nakoniec późniéysi praw kościelnych pisarze, trzymają się tychże samych prawideł.

Posłuszeństwo, które wszyscy chrześcianie winni swéy powszechnéy matce, obowiązuje ich do poddania się jéy regółom pełnym słuszości i mądrości, które ustanowiła końcem utrzymania godności kapłaństwa i honoru stanu duchownego. Według popolitego opatrzości boskiéy porządku, kto podlega jednéy z tych przeszkód; jest to znakiem dość pewnym, iż nie jest do stanu duchownego powołanym. Postępowanie Boga zawsze jest takie: że tych, których wzywa do

1) Dist. 55. cap. paeniten.

jakiego stanu, obdarza przymiotami wewnętrznymi i zewnętrznymi służącemi do zadość uczynienia obowiązkowi tego stanu, do którego przeznacza. Moglibyśmy w téy materii pomóc obszerniéy, lecz roztrząśnienie onéy należy bardziéy do teologów, a náyślawniéyszy naszego wieku pisarze wyłożyli ją tak jasno i gruntownie, iż do tego nic więcéy przydadź nie można: więc przystąpmy do drugiéy niemniéy ważnéy materii, to jest: do doświadczenia potrzebnego przed przyjęciem święceń.

§. 2.

To doświadczenie, ażeby było doskonałe i dokładne, powinno zasadzać się na ćwiczeniu się ciągłym i stałym w cnotach i na zachowaniu przerwy czasu. Co to jest kłaść ręce prędko i skwapliwie, mawiał ś. Leo Papiież; jeżeli nie wynosić do kapłańskiéy godności ludzi, którzy nie użyli dosć czasu na roztrząśnienie swego powołania, którzy się nie wydoskonalili w cnotach stanowi temu przyzwoitych, i którzy nie mają żadnéy wiadomości o karności kościelnéy. *Quid est manus cito imponere, sive ante tempus examinis, ante meritum laboris, ante experientiam disciplinae, sacerdotalem honorem tribuere non probatis*. 1).

Nic bardziéy nieokazuje potrzeby tego doświadczenia się, jak przykład Jezusa Chry-

1) Epis. 87. ad Afric. c. VII. dist. 78.

stusa, jego apostołów i ojców kościelnych. Jezus Chrystus będąc kapłanem odwiecznym na mocy namaszczenia boskiego, będąc synem Boga, miał prawo do wykonywania powinności kapłaństwa od pierwszego życia swego śmiertelnego momentu: lecz dla tego jedynie, ażeby dał nam z siebie wzór i przykład, tak w téj, jako i w innych okolicznościach, nie chciał go sprawować pierwéj, aż się przygotował na osobności przez lat 30. ćwicząc się ustawicznie w modlitwie, postach, umartwieniu i we wszystkich cnotach, któreby służyły do upoważnienia jego poselstwa. Dla téjże saméj przyczyny to jest, dla zostawienia nam przykładu, nim rozstał apostołów na opowiadanie ewangelii, trzy lata całkowite na to poświęca, ażeby zniszczył w ich umysłach przesady, ażeby poprawił ich błędy i ażeby odmienił ich obyczaje: nie daje im mocy poświęcania swego najsświętszego ciała, odpuszczania grzechów i ogłaszania nauki świętój; aż ich usposobił dokładnie i wydoskonalił we wszystkich cnotach.

Apostół narodów przepisując Tymoteuszowi prawidła, które ma zachować względem wyboru dyakonów, zaleca mu szczególniej, ażeby wybierał na godność tak wysoką, ludzi trzeźwych, czystych i bez interessownych, pełnych szczérości i wiary. *Diaconos similiter pudicos, non bilingves, non multo vino deditos, non turpe lucrum sectantes, habentes mysterium fidei in con-*

scientiâ pura. 1). Pomimo tego jeszcze, chociażby posiadali wszystkie te przymioty, żąda; ażeby ich doświadczano i ażeby im nie dawano świętego urzędu, aż po wyprobowaniu, czyli posiadają czystość obyczajów, stosowną do stopnia, na który chcą bydź wyniesionymi. *Et hi...probentur primum et sic ministrent, nullum crimen habentes.* 2).

Idąc za przykładem tego wielkiego mistrza, usposobieni w jego szkole oycowie kościelni i biskupi, aż do czasów Augustyna świętego; nie mieli za prawdziwych kapłanów tylko tych, którzy byli przyodziani suknią niewinności w ten czas, kiedy mieli bydź odzianymi suknią kapłaństwa. *Ut sit quis vere sacerdos, oportet, ut non solum sacramento, sed etiam justitia induatur.* 3). Tak myśleli święci o godności kapłaństwa i o doświadczeniu potrzebném do jego dostąpienia. Po dwadziestu i trzydziestu latach w osobności przepędzonych na modlitwie, umartwieniu i pokucie, wiemy jaki im gwałt trzeba było czynić, ażeby ich przed oblicze biskupów przyciągnąć. Im więcéj mieli zasług, tém za niegodniéjszych się uznawali. Szczęśliwe wieki, całé różne od naszych! w których ludzie bez obyczajów i cnót biegają do śś. święceń i postępują w

1) I. ad Tim. c. III. v. 8.

2) Ibid.

3) Contra Lit. Petiliani Lib. 2. d. e. III.

nich bez zastanowienia się, bez względu na urzędowanie, które straszném samym nawet aniołom bydź powinno. Patrząc na świątynię jako na własne swoje dziedzictwo, chwytają dobra Jezusa Chrystusa, jako zostawione łakomstwu, chciwości i łupiestwu pierwszego przybysza, mówi ś. Bernard: aby sobie je przywłaszczyli; nie masz drogi, która by się im niezdawała sprawiedliwą. *Manibus, ac pedibus reptans, si quomodo tandem aliquando se ingerere queat in patrimonium crucifixi.* 2). Mało na tém, mówi ten święty: są nawet ludzie, tak zepsutych obyczajów; że sobie torują drogę do świątyni przez symonię, przez świętokradztwo krzywo-przysięstwo i przez różne namiętniejsze sposoby. Lecz zapuścimy przez wstyd zasłoneżone na te okropności; a przeydźmy do *Interstyciów* czyli przerw czasu.

Przez *Interstycia*, rozumie się czas przepisany od kościoła, zachodzący między odebraniem jednego święcenia, a postąpieniem do drugiego wyższego. *Hi vero*, mówią oycowie koncylium trydentskiego o przystępujących do święcenia. *Hi vero non nisi post annum à susceptione postremi gradus minorum ordinum, ad sacros ordines promoveantur.* 2). Prawo, które kościół w téj mierze postanowił, zasadza się na nauce ś. Pawła i na zakazie niewybijerania do ka-

ptaństwa i biskupstwa nowo-chrześciców, którzy sami nie będąc jeszcze dobrze ugruntowani w prawidłach chrześcijaństwa i wiary; nie są w stanie, aby innych w wierze ugruntować mogli, *non neophytum.* 1) Obawiając się apostoła, ażeby Tymoteusz niezapomniał rady tak ważnej, lub téż ję niezaniebował, stara się wpoić ją mocno w umysł jego, zalecając mu; ażeby się niespieszył z kładzeniem rąk dla tego, aby się nie stał cudzego grzechu uczestnikiem. *Manus cito nemini imposueris, neque communicaveris peccatis alienis.* 2).

Zamiar kościoła, przepisującego te przerwy nie inny jest, tylko; aby chcący przyymować święcenia, mieli czas do nauczania się doskonale wszystkiego tego, co powinni umieć; ażeby się usposobili do urzędowania równie krytycznego jako trudnego, jakim jest kapłaństwo. *Ut quantum sit hujus disciplinae pondus, possint edoceri.* 3). Nadto jeszcze dla tego, ażeby sobie załatwili sposób doświadczenia swego powołania, ażeby nabyli ducha tego stanu świętego, ażeby wypełnili jego powinności, ugruntowali się w cnotach i doskonałości stosownej do stopnia święcenia, na który mają bydź wyniesieni. *Ac in unoquoque munere se exercent... atque ita de gradu in gradum ascendant.* 4).

1) De vita et mor. Cleri. c. V.

2) Ses. 23. Conc. Trid. de refor. c. XI.

1) I. ad Tim. c. III. v. 6.

2) Ibid. c. V. v. 22

3) Concil. Triden. Sess. 23. de ref. c. XI.

4) Ibid.

Widzianoż kiedy, mówi ś. Chryzostom, żołnierza dostępującego rangi kapitańskię lub jeneralskię, któryby pierwię nie przeszedł przez niższe wojskowe stopnie? *Quemadmodum dux, nisi miles optimus antea fuerit, ne dux quidem esse aliquando poterit; ita et doctor.* 1). W którymże klasztorze dobrze urządzonym, przypuszczają do professyi zakonnę, bez doświadczenia w nowiciacie? powierzają sternetwo okrętu człowiekowi, nie mającemu ani wiadomości, ani doświadczenia do kierowania go i przyprowadzenia szczęśliwie do portu? *Unde magister, qui elementorum ignorat initia? unde gubernator, qui inter nautas sua servitia non monstravit?* 2). Jestże rzemiosło nawet náypodléysze i náypospolitsze w społeczności, którego prawideł pierwię uczyć się nie potrzeba? nie nie jest nędzniejszego, mówi ś. Augustyn po ś. Hieronimie; jak chceć bydź nauczycielem rzemiosła jakiego, nie nauczwszy się wprzód jego prawideł i obowiązków. *Miserum est enim fieri magistrum, qui necdum didicit esse discipulus. Ne prius magister sis quam discipulus?* 3). A stan duchowny tak trudny i pracowity, stan náykrytyczniejszy ze wszystkich, w którym błędy większe, częstsze i okropnięsze za sobą ciągnące skutki,

1) Hom. 5. in e. V. Epis. ad Tim.

2) Felix Papa Epist. 3.

3) Hieron. Epis. 4. ad Rustic.

są tak trudne do nagrodzenia; stan, w którym na tak wielkie niebezpieczeństwo wystawuje się zbawienie, byłby jednym, do któregoby można bydź przypuszczonym przed nabyciem nauki; doświadczenia i innych wiadomości potrzebnych do pełnienia godnego jego powinności! a w samęy rzeczy czyliż tak myślimy, o tym náywyższym i náyświętszym stanie? Oycowie śś. wcale innych byli zdani w téy mierze. Spoglądali oni na przyspieszane święcenia, jako na wczesne owoce pychy i zuchwałości; które trzeba było pobrywać i poobcinać w początkach. *Obstitute talibus ordinationibus, obsistite superbiae et arrogantiae.* 1). Nie uznawali oni za prawe święcenia tylko te, które uprzedziły dobre uczynki, obfite i wielkie zasługi. *Merita debent praeire bonorum operum, ut dignus habeatur ad ordinationem.* 2).

Taki był w pierwszych wiekach duch kościoła: zostawuję każdego roztrząśnieniu, jak dalekośmy od niego odstępili, jaki w dzisiejszym czasie stał się nacisk do święcenia i jak skwapliwie nader wielu od jednego do drugiego postępuje: zaślepieni swą pychą nie zważają, lub téż niechęć zważać, mówi ś. Grzegorz wielki, że chceć się wynieść tak raptownie na kapłaństwo, jest to wystawić się na niebezpieczeństwo jak náyokropniejszego upadku. *Casum appetit, qui ad*

1) Zozimus Papa ad Ezech.

2) Ambro. in I. ad Timot.

summa loci fastigia per abrupta quaerit ascensum. 1). Bo taki jest smutny los tego gatunku zuchwalców i ślepých ich śmiałości: za to, że śmieją nieroztropnie i zaprędko wtrącać się do wskazywania innym drogi zbawienia; zamiast coby się stać im mieli przewodnikami w ścieżkach nieznajomych, wpadają sami w przepaść i tamtych za sobą do nięć ciągną. Ztąd w duchownych zbyt skwapliwych, owa głęboka niewiadomość i okropna nieczułość na wszystko to, co się tyczy ich obowiązków i ich powinności. Cóż bowiem wie, i co może wiedzieć o swym stanie ów kapłan dzienny i niemal momentalny mówi ś. Hieronim? Nieroztrząsał on na osobności prawd religii świętę, ani zastanawiał się nad zachością swego stanu; nie ćwiczył się przez gorące modlitwy w miłości Boga; nie zakosztował słodyczy świętego uczestnictwa z Bogiem, lekkości jego jarzma, ani szczęścia, które ma służenia tak dobremu panu; nie ma żadnej wiadomości rzeczy duchownych; nie ma żadnego doświadczenia. *Ignorat momentaneus sacerdos mansuetudinem..... ignorat blanditias christianas* 2). Nie záyrzał nigdy w głębokość swego serca; nie starał się poznać w niém tych, które się znajdują, niewyczerpanych nędz służących bardzo do upokorzenia i zawstydy człowieka. *Nescit*

1) Lib. 7. Regist. Epist. 11. ad Siagt.

2) Epis. 83. ad Ocean.

se ipsum contemnere. 1). Przechodzi z jednego święcenia do drugiego wyższego, nie myśląc wcale o odmianie i poprawie swych obyczajów, nieusprawiedliwiwszy się Bogu za grzechy przez żał i posty, nie znając nawet nazwiska umartwienia i pokuty. Cwiczenia pobożności przepisane w seminaryum dla przygotowania się do święceń, to prawda, że wykonywał: ale tylko dla oka, z bojaźni, przymusu i żeby mógł przystąpić do pożądanego święceń końca: *De dignitate transfertur ad dignitatem; non jejunavit, non flevit, non mores suos saepe reprehendit et assidua meditatione correxit.* 2). Po tém wszystkiém możnaż się dziwić, że się znajduje wielka liczba kapłanów mających święcenia, a nie mających dobrych obyczajów; i którzy tylko suknią, a nie duchem są kapłanami. Początkiem złego i źródłem przestępstw było kwapienie się do święceń; i łatwość w otrzymaniu dyspensy bez słusznych przyczyn i przeciw wszelkim ustawom; kwapienie się to, które sprawuje, że przyimują święcenia *extra tempora*, niby pod pozorem pobożności; a w rzeczy samej postępek ten, jest skutkiem dumy, pychy i miłości własnej.

Przepędziwszy młodość swoją w występkach; powinni by pomyśleć szczerze o pokucie i opłakiwaniu swych grzechów: a

1) Ibid.

2) Ibid.

oni śmieją wynosić się do godności kapłaństwa i używać świętokradzko mocy odpuszczania grzechów innym, kiedyby należało, ażeby się sami o odpuszczenie swoich starali.

Jakieżkolwiek zwykły bywać do spiesznego święcenia się pobudki, rzeczą jest pewną, że na otrzymanie prawe w téj mierze dyspensy potrzeba słusznych przyczyn zasadzonych na potrzebie, lub pożytku kościoła: potrzeba, ażeby je sam biskup uznał za sprawiedliwe. *Nisi necessitas, aut ecclesiae utilitas iudicio episcopi aliud exposcat.* 1). Jeżeliby dyspensujący nie trzymał się tych prawideł, jeżeliby niechciał uważać na te warunki i kondycje; zamiast dyspensowania roztropnie i mądrze, dyspensowałby szkodliwie. Słuchajmy w téj mierze wielkiego świętego Chryzostoma tłumaczącego text Pawła ś. wyżéy namieniony. Przepisując, ażeby nie kładziono rąk spiesznie, mówi ten ś., czegoż chciał Apostół, jeżeli nie tego: że biskup nie powinien przestawać na examinowaniu raz, lub dwa razy, a nawet trzy tego, który stawia do święceń; ale obowiązany jest examinować go długo, i nie powinien kłaść na niego rąk, aż po náydokładniéjszém zastanowieniu się nad jego postępkami i obyczajami i po náydoskonalszém onych rozebraniu. *Quid est illud cito? Non est prima probatio, nec secunda, nec tertia; sed ubi consideratio diuturna prae-*

1) Concil. Triden. Ses. 23. de refor. c. XI.

cessit, exactissimae discussio, tunc imponitur manus. 1). Bo nakoniec, dodaje tenże święty doktor: rzecz ta jest krytyczniéjsza i niebezpieczniéjsza dla poświęcającego niż poświęconego: jeżeli bowiem poświęcony staje się winnym za niedbalstwo i zuchwałość; poświęcający staje się winniéjszym za pobażanie i słabość: *neque enim ea res periculo caret* 2). Albo raczéy powinniśmy uważać poświęcającego, że on był początkiem i przyczyną wszelkiego złego i opłakania godnych skutków: obadwa nakoniec doświadczać będą ostrości jednego potępienia i jednego na wieki ukarania: bo ach! jakiż wyrok straszliwszy nad ten, który będzie wydany przeciw klerykom spieszącym się w święceniach i przeciw biskupom poświęcającym onych. *Eorum, quae ille peccaverit, tu quoque poenam dabis, qui initium dedisti etiam praecedentium delictorum.* 3). Sposób dla tamtych, ażeby uniknęli tak wielkiego nieszczęścia, náy pewnością jest; ażeby łączyli z doświadczeniem staranie się o świętobliwość i ducha kościelnego, sprawowanie się dobre i przykładne w seminarjum, uczynienie przygotowań bliższych i dalszych do święceń: i to jest, o чём mówić będziemy w następujących rozdziałach.

1) Homil. 16. in I. ad Timot. c. V.

2) Ibid.

3) Ibid.

ROZDZIAŁ VII.

O świętobliwości potrzebnej do przyjęcia święceń.

Bądźcie świętymi, bo ja jestem święty: są to słowa samego Boga do Moyżesza i Aarona: słowa po trzykroć im powtarzane: słowa zamykające w sobie zarazem przykazanie i przykład: przykazanie, zasadzające się na godności urzędowania, do którego ich Pan przeznacza i wynosi; przykład, nie mający innego celu, tylko samego Boga: *Sancti estote, quia Ego sanctus sum*. 1) Więc co Bóg mówił niegdyś do kapłanów następców Aarona, tém bardziéj mówi do wszystkich kapłanów nowego prawa; mówi szczególnie do młodych kleryków, zamyślających zbliżyć się do Boga przez święcenie: bądźcie świętymi, bom ja jest święty w mojej świątyni. *Sancti estote* 2) Byłoby to bowiem za późno w ten czas dopiero zaczynać być świętym; kiedy się już do niéj weszło: potrzeba wprzód już być świętym. Czas świę-

1) Levit. c. XI. v. 44. et 45.

2) Ibid. c. XIX. v. 2.

ceń nie czasem do starania się o świętobliwość; ale do odebrania za nią nagrody.

Nie jest tu naszym zamiarem mówić o świętości osób duchownych w powszechności, lecz tylko o świętości szczególnéj potrzebnej do święcenia nadchodzącego; względem czego takowe czynimy założenie: że do godnego przyjęcia święceń, potrzeba posiadać doświadczoną i gruntowną świętość. A ponieważ przeciw temu założeniu mogą być jakie zarzuty, damy i na nie przyzwoite odpowiedzi. Z tego, co mówić będziemy w téj materii już roztrząsionéj w poprzedzającym rozdziale; łatwo będzie można poznać stopień doświadczenia przepisanego przez śś. kanony, do przyjęcia godnego święceń.

§. 1.

Pismo ś., oycowie, koncylia, są źródłami, z których czerpać będziemy dowody téj prawdy, nad którą się zastanawiamy. I zaraz, czyliż nie dość na stwierdzenie onéj uważyć; że Paweł ś. w swym do Tymoteusza liście wyłącza nowochrześciców. 1) A wyraz ten Grzegorz ś. tłómacząc i wyjaśniając mówi: iż słowo to nietylko do tych trzeba stosować, którzy są nowymi w wierze; ale i do tych, którzy nie są ugruntowani w cnotach. *Inter neophytos deputamus, qui adhuc novus est in sancta conversa-*

1) I. ad Tim. e, III. v. 6.

tionem. 1) W tymże samym liście i w liście do Tytusa między przymiotami które powinni posiadać mający być wybierani na biskupstwo i kapłaństwo, umieszcza szczególnie te dwa następujące: życie nienaganne, i wolne od zbrodni. *Irreprehensibilem* 2) *Sine crimine*. 3) Trzeba tu wyznać; że tłumaczenie, które ś. Chryzostom tym dwóm tekstom daje, każdego bojaźnią przerazić powinno: rozumie on bowiem życie zupełnie wolne od grzechu. *Qui sibi vel levis culpae conscius est, male profectò facit eam rem appetens, quã indignum se per opera fecit.* 4) Gdyby należało tłumaczenia tego trzymać się, gdzieżby można znaleźć kapłanów do usługi kościoła? Ah! trzeba byłoby ich nie na ziemi między ludźmi, ale w niebie między aniołami szukać; bo to zawsze prawdą będzie, że nie masz na ziemi nikogo, któryby nie zgrzeszył. Zdanie ś. Augustyna jest łagodniejsze: mówi on, że apostoł użył wyrazu *sine crimine*, zamiast *sine peccato*; dając przez to do zrozumienia, że życie od grzechów wielkich i gorszących wolne być powinno. *Non ait si quis sine peccato est: hoc enim si diceret, omnis homo reprobaretur, nullus ordinaretur; sed ait, si quis sine crimine est.* 5) Oto, w tém

1) Lib. 4. Epis. 50. ad Virgil. Arel. Epis.

2) Ad Tim. c. III. v. 2.

3) Ad Tit. c. I. v. 7.

4) Homil. 10. in Epist.

5) Tract. 40. in Joan.

tłumaczeniu słów apostoła znajduje się razem, co umacniać może dusze bojaźliwe z przyczyn słabości nieoddzielnych od ułomności ludzkiej; i co odstręczać zuchwałych i śmiałych, przez wzgląd i uwagę na swoje występne nałogi.

Apostoł potem opisuje obszernie występki szczególne, które zamykać bramę do świątyni i cnoty, które ją otwierać powinny. Nájpiérwíeý pyszni, ludzie napuszeni swoim urodzeniem, swą zasługą i talentami, którzy w siebie wmawiają że kościół obéýsć się bez nich niemoże, wieczni wychwalacze siebie samych, swoje tylko dzieła i powodzenia opowiadający, nie są godni wniýsćia do świątyni. Bóg, który opiera się pysznym, zakazuje im do niéý wchodzić. *Non superbum*. 1) Powtóre, ludzie unoszący się za palczywością, popędliwi, za najmnieysze słowo gniewem się unoszący, wszczynający kłótnie i sprzeczki, ci także są niegodni przypuszczenia do świątyni. *Non iracundum*. 2) Niewstrzeмиéýliwi, nawykli do rozkoszy, potraw i wina, przez niegódziwe bankiety i sprosne pijaństwo upodlający człowieczą istotę, zbyt看kami publicznymi i jawnymi gorszący: takimi się kościół brzydzi i oddala ich od swéý świątnicy. *Non vinolentum*. 3) Łakomi, owi to ludzie chciwi, przywiąza-

1) Ad Tit. c. I. v. 7.

2) Ibid.

3) Ibid.

ni do świata, jakby go nigdy opuścić nie mieli, których serce i wnętrze zamknięte na jęki, niedolę i na wszelkie uczucia liłości, nie otwierają się tylko w ten czas; kiedy idzie o zbieranie i zgromadzanie skarbów ziemskich; którzy nie inaczej patrzą na święte urządowanie, tylko jako na sposób zrobienia sobie fortuny: od takich zupełnie się Bóg oddala, jako od ludzi całe światowych i podłych najemników. *Non turpis lucri cupidum.* 1) Kłótlivi, owi to pieniacze, których sławne imiona słyszeć się dają ustawicznie po sądach i trybunałach; którzy umieją lepić prawa i zwyczaje krajowe, niż pismo ś. i kanony; którzy dokładniej cytują wyroki i dekreta, niż zdania Ojców świętych i ustawy koncyliów; których widać daleko częściej w kościele sprawiedliwości dla nich zakazanym, niż w świątyni religii: takiego charakteru ludzie dalecy od kościoła i urządowania świętego być powinni. *Non litigiosum* 2).

Jeżeli w tym opisanu różnego gatunku ludzi występnych, nie umieścił apostoł nieczystych i lubieżnych, to dla tego; że nie śmiał wspominać o nich, ani nawet wymawiać nazwiska występku tak obrzydliwego, jak go wiernym za swych czasów opisał: albo raczej dla tego, że nie sądził, ażeby ludzie takowego gatunku mieli kiedy czoło

1) Ad Timot. c. I, v. 3.

2) Ibid. v. 2.

stawienia się do święceń, albo żądania, żeby ich przypuszczono do usług ołtarza Boga świętego i czystego z istoty swojej.

Lecz nie dość na tem, że nie są godnymi wéyscia do świątyni osoby mające jakie wady i występki: apostoł wyciąga po tych, którzy do niéy wéysć pragną szczęśliwego zbioru wszystkich cnót chrześciańskich i duchownych; to okazuje wyraz w listach jego umieszczony *Ornatum.* 1) I zaraz wyciąga miłości czuły i tklivy, która by wspierała wszelką nędzę i uprzedzała wszelkie potrzeby. *Hospitalem* 2) Łagodności i przyjemności zdolny do pozyskania wszystkich serc *Benignum* 3) Wstrzemięźliwości używający pomiernie napoju, pokarmu; która by odcinając wszelki zbytek, mogła trzymać na wodzy namiętności, zmysły podległe rozumowi, ciało duchowi, a samego ducha w doskonałej wolności podniesienia się ku rzeczom duchownym i niebieskim. *Sobrium.* 4) Czystości bez skazy, chroniący się nawet tego; co by mogło bojaźnią nabawić delikatność téy cnoty, której najmniej zawiew zdolny jest zaszkodzić. *Continentem* 5) Wiary czystéy, zasadzonéy na najroztropniejszy i najzupełniejszy podległości temu wszyst-

1) Ibid. v. 2.

2) Ibid.

3) Ad Tit. c. I.

4) Ibid.

5) Ibid. v. 3.

kiemu, co kościół stanowi; niecierpiący ani błędu, ani nowości w nauce jego. *Amplectentem eum, qui secundum doctrinam est fidelem sermonem.* 1) Słowem, Paweł ś. wyciąga świętobliwości doskonały i zupełny niewinności. *Sanctum,* 2).

Taki jest obraz odmalowany przez samego apostoła tych; których należy przypuszczać do kapłaństwa: i według tego tak szacownego ryty oycowie pierwiastkowego kościoła, w wyborze ministrów ołtarza, zachowywali się. S. Epifaniusz mówi, że za jego czasów; kapłanów składało grono panien, *Sacerdotium ex virginum ordine precipue constat.* Kiedy poświęcamy na kapłanów, mówi ś. Cyprian, niepowinniśmy wybierać na tak wysoką godność tylko ludzi, których sława jest nienaruszona i życie nienaganne, *In ordinationibus sacerdotum, non nisi immaculatos, integros antistites eligere debemus.* Są to maxymy nieodmienne, które obalają ten powszechny na świecie przesąd, że ten jest dostatecznie usposobionym do kapłaństwa, który czuje chęć do nawrócenia się i odmiany życia; i że najsłabszym sposobem do pokutowania za swe grzechy i do usprawiedliwienia się za nie Bogu, jest wstąpić do stanu duchownego. Tym czasem te powołania, które dziś świat zepsuty u-

1) Ibid. v. 9.

2) Ibid. v. 8.

3) Epis. 68.

wielbia i kanonizuje, były niegdyś miane za nieprawdziwe od ojców świętych, którzy zgodnym zdaniem, wyciągali po osobach przystępujących do święceń, niewinności na chrzcie ś. odebraney. Tę za tak istotną bydz sądzą, że jeżeli kto przez nieszczęście ją utracił, lub splamił jednym występkiem, za który publiczną pokutę odprawiał; już przez to był niegodnym do usługi ołtarza. Niechciał kościół mówi ś. Innocenty I. Papież; ażeby ci, którzy potrzebowali tych publicznych lekarstw, mieli moc udzielania ich innym. *Ubi poenitentiae remedium necessarium est, illic ordinationis honorem haberi non posse decernimus* 1).

Słuchamy też w téj materyi Hieronima świętego. Nie dosyć jest mówi ten ś. w swym nad listem do Tytusa komentarzu: nie dosyć jest, bydz bez występków w ten czas, kiedy się kto już zabiéra do święcenia; należy nadto, aby nie miał do zarzucenia sobie, od czasu swego duchownego odrodzenia się. *Non eo tantum tempore, quo ordinatus est, sine crimine sit, et praeteritas labe nova conversatione diluerit; sed ex eo tempore, quo in Christo renatus est, nulla peccati conscientia remordeatur.* 2) Bez tego, dodaje ten ś., jakże potrafi będąc przełożonym nad wiernymi, truciznę grzechu z serc ich wykorzeń, kiedy sam nią jest zarażo-

1) Epist. 22. c. III.

2) In c. I. Epist. ad Tit.

ny? Jakże będzie śmiał poprawiać w innych te wady, które mu jego własne wyrzucą sumienie? *Quomodo enim potest praeses ecclesiae aufferre malum de medio ejus, qui in delicto simili corruerit. Aut qualibetate corrigere peccatum, cum tacitus sibi ipsi respondeat, eadem admisisse, quae corripit.* 1) Ztąd owa pełna mądrości rada, którą daje ś. doktor młodemu Rustikowi, ażeby tak swoją młodość od wszelkiej skazy strzegł i chronił, aby kiedyś mógł przystąpić do ołtarza w niewinności panieńskiej; mając duszę tak czystą, któraby podnosząc się ku niebu, oddał się w ręce niebieskiego o-
blubieńca i w jego miłości na zawsze się zatopił. *Adolescentiam tuam nulla sorde commacules, ut ad altare Christi quasi virgo procedas* 2).

Taki był duch kościoła i taka onego karność w owych złotych wiekach, które dziś chwalimy, niechcąc ich naśladować. Dni szczęśliwe! w których tenże kościół był tak troskliwy o niewinność życia kapłańskiego, że pokutujących miał za ludzi mogących być świętymi i sprawiedliwymi, i którzy już podobno byli świętymi i sprawiedliwymi; lecz którzy niemogli być ministrami ołtarza. *Ex poenitentibus, quamvis sit bonus, clericus non ordinetur.* 3). Sądził ich go-

1) Ibidem.

2) Epist. 4. ad Rust.

3) Conc. Cart. 4. An. 398. c. LXVIII.

dnymi nieba, ale nie sądził godnymi ołtarza; miał ich za szacowne łaski naczynia; ale nie za narzędzia zdolne do sprawowania śś. tajemnic; bo byli przez niejaki czas narzędziami i naczyniami grzechu. *Quantumvis omnium peccatorum sunt contagione mundati, nulla debent gerendorum sacramentorum instrumenta suscipere; qui dudum vasa fuerunt vitiorum.* 1). Ztąd ów wyrok na zborze niceńskim, ażeby składano kapłanów i kleryków przez podstęp święconych, gdy się dowiedziano, że byli grzesznikami i gdy ich występki przeszłe przechodziły do wiadomości kościoła. *Quicumque ex lapsis ordinati, cum compertum fuerit, deponantur.* 2).

Jeżeli czasem z przyczyn szczególnych i przez łagodność roztropną kościół osądził za potrzebną rzecz przestąpić reguły tak święte: jeżeli talenta lub przymioty nadzwyczajne skłoniły go, że przypuszczał do święceń i wynosił na godności kościelne osoby, których życie przedtém gorszące było: czynił to tylko w przypadkach nadzwyczajnych, i dla potrzeb gwałtownych, które w niczem ubliżyć niemogą powszechnéj karności: nadto nie przypuszczał ich, aż po dostatecznym doświadczeniu. Wszystkim zaś innym, którzy mu się niezdawali zasługiwać na takowe względy, ten do usprawiedliwie-

1) Siric. Papa Epist. ad Himer Tarrag. c. XIV.

2) Can. 10.

nia się Bogu za swe grzechy podawał środek, to jest: udanie się na osobność końcem ćwiczenia się tam w ostrą pokutę. *Unde huiusmodi, lapsus, mówi ś. Leo, privata est secessio expetenda; ubi illis satisfactio, si fuerit digna, est etiam fructuosa.* 1).

Pomiędzy ministrami już poświęconymi, jeżeli znaleźli się czasem tacy, którzy przez ułomność, lub nieostrożność popadli w wady upadające równie urzędowanie, jako i ministra; degradowano ich na laików i odsyłano na zawsze do klasztoru, gdzie w ścisłej trzymanej straży, byli obowiązani obmywać swoje grzechy łzami aż do zgonu życia. *A suo sejunctus officio pro suis continuo deflendis excessibus in monasterium detrudatur.* 2). To prawda, że kościół przymuszony przez zepsucie swych dzieci i przez odmianę obyczajów, zwolnił tę pierwszą surowość: lecz jeżeli jego karność odmieniła się, duch się nieodmienił; jeżeli już niewyciąga, jak dawniejszy, po swych ministrach niewinności nieutraconej, przynajmniej to pewna, że wyciąga odzyskaną; i że nigdy nieprzypuści żadnego do kapłaństwa i święceń, póki nie będzie pewien, że naprawił tę niewinność przez pokutę, która ją po części naprawia i nagradza.

»Pytasz się mnie» odpowiadał ś. Bernard Brunonowi mianowanemu na arcy-biskupstwo

1) Epis. ad Rust Narbo.

2) Lib. 2. Epis. 9.

kolońskie, który się go radził w materji powołania. »Pytasz się mnie, czy masz zezwolić na naleganie tych, którzy cię chcą wyświęcić na biskupstwo? lecz czyliż jest na świecie człowiek, któryby ci mógł odpowiedzieć? któż bowiem może wiedzieć, czy twoje powołanie jest boskie, tylko sam Duch święty; albo ten, któremu tenże Duch ś. to objawi? co powiększa moją niespokojność w tej mierze, oto wyznanie, które mi czynisz o twoich nierządach; bo niemogę ci pobyć: obojętnie mnie przeraża, rozważając drogę, którą wychodzisz i cel, do którego dążysz; strach mnie wskrószy, gdy porównywał twoje przeszłe postępowanie z stanem, do którego chcesz się udać. *Horreo et fateor, considerans unde et quid vocaris.* 1). A jeżeli chcesz, ażeby ci szczerze wyznał jak myślę, mówię: że takie życie niezgadza się z takim dostojnictwem. Lękliwość się moja podwaja o ciebie, uważając małą przerwę między twoim upadkiem i wyniesieniem: o! jak wiele niebezpieczeństwa dla twego zbawienia w przeżyciu nagłym i niemal momentalnym, które zamysłasz z życia występnego do godności tak świętej uczynić. *Praesertim cum nullum intererit poenitentiae tempus, per quod periculosissimus huiusce transitus fiat.* 2).

»To prawda, że widzę Mateusza prze-

1) Epist. ad Brun. Colon. Episc.

2) Ibid.

»chodzącego z lichwiarstwa do apostołstwa;
 »lecz nim wypełnia jego powinności, lat kil-
 »ka bawi się w szkole zbawiciela, ażeby się
 »oświecił, oczyścił i ugruntował w cnotach
 »apostolskich. Widzę Szawła z prześladow-
 »cy Chrystusa przemienionego w naczynie
 »wybrane; i to prawda: lecz jak tylko łaska
 »otworzyła jego oczy, zakopuje się on na lat
 »trzy na puszczy końcem czynienia pokuty i go-
 »towania się do opowiadania ewangelii: sam
 »on nas naucza, że wszystko to, co czynił
 »przeciw Chrystusowi, czynił z niewiedomo-
 »ści, nim był przez chrzest odrodzony; i dla
 »tego otrzymał miłosierdzie. Potem wszyst-
 »kiem, tak kończy ś. Bernard; że podobne
 »powołań są cudami, nie zaś przykładami.
»Non tam exemplum, quam miraculum. 1).
 »Jeżeli mi jeszcze zarzucisz Ambrożego wyrwa-
 »nego nagle z pośród trybunałów świeckich,
 »aby był umieszczony na stolicy biskupięj;
 »przykład ten nie ku twój obronie niepomoc-
 »ne; ponieważ Ambroży od młodości swojej
 »prowadził życie nienaganne, a wśród świa-
 »ta i jego pokus niewinne». *Si occurrat de*
Ambrosio, quod de tribunalibus ad sacer-
dotium ductus fuerit, non te valde con-
fortat; a puero mundam in mundo duxe-
rat vitam. 2).

Ach! cóż się dzieje, mawiał tenże oyciec
 święty do innego, którego życie nie było le-

1) Ibid.

2) Ibid.

pięć urządzone: dzień jeden dopiero minął,
 jakieś ofiarował serce swoje czartu rozkoszy;
 a już przedsiębiorzesz wypędzać go z serc
 twych braci! wczoraj zgwałciłeś kościół ży-
 wy Ducha ś., który nosisz w sobie; a dziś
 chcesz się sam stać świątynią pańską? cały
 grzechami zmazany; śmiesz się brać do o-
 czyszczania innych. *Heri de luto tractus.*
 Ledwieś co wyszedł z przepaści grzechu; mo-
 żeż się to zgodzić z przystoynością, ażebyś
 wszedł na salę bankietu, i zasiadł do stołu
 syna bożego, końcem karmienia się jego prze-
 najsświętszém ciałem? *Heri de luto tractus,*
vultui Dei praesentaris. Czyliżby sobie
 dobrze postąpił ów winowayca, którego da-
 rowano życiem; a on chciałby zaraz wcho-
 dzić w poufałość z xiążęciem, który go od
 śmierci uwolnił; chciałby zaraz zostać pierw-
 szym jego ministrem i zasiadać z nim na
 tymże trybunale, na którym nie dawno był
 sądzony? oto jest, czego wyciągasz, żądając
 kapłaństwa w tym stanie i w tych okoliczno-
 ściach, w jakich się znajdujesz. Kiedyś był
 winnym wielu przestępstw i nieposłuszeństw
 przeciw Bogu; darował ci i zapomniał o
 wszystkiem: a ledwo co ci łaski swęj udzie-
 lił; natychmiast wynosisz się na poświęcicie-
 la ciała i krwi jego najsświętszey, na pośred-
 nika między nim i jego ludem, na szafarza
 łask jego; ach! bój się, ażeby się świątynia
 nie rozpadła się i w swych cię gruzach nie-
 zagrzebła.

Biada więc owym niewiernym ministrom,
 którzy się niepojednawszy jeszcze z Bogiem,

wdzierają do jednania z nim innych. *Vae ministris infidelibus, qui nondum reconciliate reconciliationis alienae negotia apprehendunt.* 1). Biada tym synom gniewu, którzy się w jednym momencie na szafarzów łask dla innych wynoszą. *Vae filiis irae, qui se ministros gratiae constituunt.* 2). Biada owym cielesnym ludziom i nieprzyjaciołom Boga, którzy do tego stopnia bezwstydnosci przychodzą; że stawają przed obecnością jego w zuchwałém rozumieniu, że go przebłagają dla swych braci, nie przebłagawszy wprzód gniewu jego na siebie. *Vae ijs, qui ambulantes in carne, Deo placere non possunt, et velle placere praesumunt.* 3). Taki jest postępek wielu zuchwalców, którzy stan duchowny przedsięwziętym, jak powiadają, końcem, aby w nim pokutowali. Bez żadný niemal przerwy między swoim upadkiem i święceniem; przechodzą raptem z rozkoszy świata, do świątyni Boga; z przestępstw życia światowego, do ołtarza świętego; obsypani wielką liczbą blizn śmiertelnych i noszący jeszcze na czole haniebne znamiona grzechu; śmieją leczyć swych braci w mniejszych daleko chorobach, gdy tym czasem w większych sami uleczyć się niemogą. Gdyby ich nawet do przyjęcia święcenia przymuszano; samiby

1) De Convers. ad Cleri c. XXVII.

2) Ibid.

3) Ibid.

tego unikać powinni; a oni się cisną do święceń i przymuszają niejako biskupów, ażeby na nich ręce swe kładli. Przybliżają się do ołtarza z śmiałością; mówmy szczerze, z zuchwałością nieznośną. Zamiast, co by powinni wydać na siebie wyrok, jako na występnych i winowayców, że nie są godnymi nawet między wiernymi nąypodléyszego urzędu; chcą być umieszczonymi między przełożonymi ludu, żądają wyniesienia siebie do godności dla samych aniołów straszliwéy.

Marya była czystsza niż aniołowie: jednak kościół się dziwi, że się słowo nie wzdrygnęło wcielić w jéy panieńskim żywocie. *Non horruisti virginis uterum.* 1). A ludzie, których czystość skażona tyłą upadkami śmiertelnymi; mogą się mieć za godne narzędzia do sprowadzania codzién z nieba Boga wszelakiéy świętości: mogą się sądzić za naczynia i kanały dość czyste; iżby przez nie na dusze ludzkie spływać mogła krew nowego przymierza. *Obstupescite coeli super hoc!* 2).

Ach! mawiał niegdyś ś. Grzegorz Nazianzeński, a po nim ś. Hieronim: wczoráy byli świętokradcami, a dziś są kapłanami. *Heri sacrilegi, hodie sacerdotes.* 3). Wczoráy byli bezbożnymi szydercami z tego wszystkiego, co religia ma nąyswiętszego; a dziś

1) Cantic. Eccl.

2) Jerém. c. II. v. 12.

3) Greg. Nazian. orat. 21.

są ministrami téż religii. *Heri profani, hodie sacrorum antistites*. 1). Wczoray byli niewolnikami świata i jego próżności; a dziś odmienili się w świętych. *Veteres vitio, pietate rudes et recentes*. 2). Wczoray widziano ich na teatrach i publicznych rynkach, gdzie palili kadzidło bogu rozkoszy; dziś są w kościele, w którym wyrażając osobę Jezusa Chrystusa, ofiarują Go Oycu przedwiecznemu. *Heri in amphiteatro, hodie in ecclesia; vespere in circo, mane in altari*. 3). W rzeczy saméy, możnaż twierdzić, że ci ludzie są usposobieni? możnaż nawet mówić, że są powołani do stanu duchownego? nie zaiste, nie są, bo nie mają świętości, o której mówimy. Ten tylko dla nich sposób zostaje, oddalić się na zawsze od niego, albo użyć długiego czasu na doświadczenie się. Nad tém więc niektóre uwagi uczynimy i niektóre trudności rozwiążemy.

§. 2.

Jakiegoż więc doświadczenia powinien używać młody zamysławający święcić się po spełnieniu niektórych cięższych grzechów, których stał się winnym i w których nałogu długo zostawał? rzecz to jest do rozwiązania bardzo trudna; o której nie można nie mówić z pewnością, tylko w szczególnych

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Hieronim, Epis: 83.

przypadkach. Wszystko więc, co by można w powszechności powiedzieć, jest to: że doświadczenie, o którym mówię, powinno być urządzone według trwałości nałogu; powinno być wyrównyujące naturze popełnionych grzechów; stosowne do gwałtowności pokus, którym się dało przezwyciężyć; mierzone wielkością usiłowań, które się czyniły końcem uniknienia występku; наконец trzeba mieć wzgląd na te, w których się znajduje, okoliczności. Jeden upadł przed święceniem, a drugi po święceniu. Ten częściej plamił niewinność chrztu świętego, albo znieważał świętość sakramentu kapłaństwa: tamten rzadziej jedno i drugie gwałcił. Po upadku, jeden czynił gorącą i żywą pokutę; drugi żył w rozwolnieniu i lenistwie: wszystkie te okoliczności, ile są w sobie różne i odmienne, powinny rozróżniać sposób doświadczenia się. 1).

Jeżeli jeszcze kto więcéy oświecenia się w téj materji wyciąga, mówię z ojcami koncylium sardyceńskiego, iż potrzeba; a żeby ci, których przypuszczono do święceń, byli życia świętego, a długo doświadczonego, z cnotą gruntowną i stateczną związane. *Quorum per longum tempus examinata sit vita, et merita fuerint comprobata*. 2). Oycowie zboru trydentskiego wy-

1) Czytaj w téj materji Haberta i Kolle-
ta Teologię moralną.

2) Can. 20.

ciągają, ażeby ta enota w osobach zabierających się do święceń, była naśladowaniem mądrości starców przez ich stateczność. *Quorum probata virtus senectus sit.* 1) Oycowie zaś koncylium aureliańskiego zakazują, żeby nieświęcono żadnego świeckiego, któryby przynajmniej roku nie liczył od swojego nawrócenia. *Nullus ex laicis ordinetur ante annuam conversionem.* Lecz co się tyczy występków przeciwnych cnocie czystości; ażeby niewystawiać na niebezpieczeństwo zbawienia tych, którzy bywają przypuszczeni do święceń; ś. Grzegorz wielki wyciąga między innemi rzeczami, ażeby ich examinowano, czyli już od kilku lat żyją w doskonałym czystości. *Ne hi, qui ordinati sunt, pereant, provideri debet, quales ordinentur; ut prius aspiciatur, si vita eorum in annis plurimis continens fuerit.* 2) Zastanowić się dobrze należy nad temi wyrazami. *In annis plurimis continens fuerit* 3). Chociażby się niewyciągało tylko tego, czego ten ś. wyciąga; czyliżbyśmy i tak mogli uniknąć w wieku teraźniejszym nagany, że za ostro i za surowo mówimy?

1) Sess. 23. de reform. c. XII.

2) Lib. 4. Epist. 26. ad Januar.

3) Autor, który kończył dzieło Turnelego, mówi na karcie 359. Et si illud Gregorii, in annis plurimis leniri et utcumq; temperari posse dicatur, ad 18. aut 20. menses haud tamen ad spatium brevius restringendum erit.

A jednak czegoż się trzymać, jeżeli nie wyroków kościoła, koncyliów, oyców śś. i papieżów mądrych: gorzcy byłoby, gdybyśmy mówili z oycami koncylium elwirskiego. *Subdiaconum eum ordinari non debere, qui in adolescentia sua moechatus fuerit.* 1).

Lecz pójdźmy do doświadczenia; pytamy się niektórych z tych szanownych kapłanów, którzy posiwieli w pracach swego urzędowania; pozwólmy do siebie mówić tym nauczycielom ugruntowanym dostatecznie w nauce, w pobożności, w roztropności; którzy że prawdziwie zachowali się według prawideł stanu duchownego, zdrowsze i dokładniejsze dać nam mogą w téj mierze zdanie: wszyscy ci, mówię, oddadzą świadectwo, że prawidła, któreśmy wyłożyli są rozumne. Powiedzą, że jeżeli co w nich mają sobie wyrzucać, chyba to, że onych niedopełnili zupełnie. Dodadzą, że długie doświadczenie naucza, iż wielu z tych, o których sędzono, że można było względem nich użyć powolności, upadli nędznie po swém święceniu: i stali się świętokradcami i znieważycielami swego urzędowania, niemniemy i zgorszeniem ludu.

Jednak zasadzają się niektórzy na doświadczeniu się w seminarjum. Doświadczenie w seminarjum, doświadczenie pożyteczne, nawet i potrzebne, jako się to na swém miejscu okaże: lecz doświadczenie to, dla

wielu się niepożytecznym staje, z przyczyny przesądów, z którymi przychodzą do tych świętych domów; z przyczyny małej, którą mają w swych dozorcach ufności; a może nawet i z pogardy starszych, którzy nimi zarządzają. Czas w seminaryum, czas częstokroć zbyt krótki na odpokutowanie za grzechy, które się popełniło i których się dopuściło z obcowaniem z różnego gatunku ludźmi, ze zgorznięć familii, z uczęszczania na kompanie zepsutego świata: czas, mówiąc w powszechności, zbyt krótki do ważnych, których wyciąga wysokość stanu duchownego zastanowień, do nabycia potrzebnych, których wymaga wiadomości, do ugruntowania się w tych, które są mu istotne, cnotach. Odfączony na czas od zepsutego świata, oddalony od okazyi, od niebezpiecznych przedmiotów, zatrudniony prócz tego czytaniem ksiąg duchownych, rozmyślaniami poruszającymi, pobudkami przerażającymi, ćwiczeniami pobożności wszelkiego gatunku młodzian; będzie się utrzymywał w niewinności, póki będzie zostawał w tém świętym oddaleniu; i w tém nic nie masz dziwnego: bo, ażeby upadł w tém, w którym się znajduje miéyscu i przy tych, które ma, pomocach; większąby posiadał złość, niżeli sam czart przekłety. Będzie tam czynił dobrze, bo będzie widział innych dobrze czyniących: przyzwyczajenie, interes, miłość własna, wzgląd ludzki, nawet może przymus, chociaż złaczony z niesmakiem potajemnym, wszystko to będzie go pobudzało do czynienia dobrze. Dla tych

wszystkich przyczyn niemożna zasadzać się na doświadczeniu seminaryjskiem, (które przynajmniej rok cały trwać powinno;) krótszy przeciąg czasu, nie wystarcza do poznania stałości i stateczności nawrócenia.

Cóż więc zapewnić może o doskonałym doświadczeniu? oto: nieco inszego, tylko prawdziwa pokuta, której skutkiem istotna odmiana postępków i obyczajów w tych samych okolicznościach, które były przyczyną rozwiozłości, wierność nieodmienna w tych powinnościach, przeciwko którym się wykraczało. W pośród świata ten młody duchowny upadł, w pośród świata powinien powstać. Na świecie zgrzeszył, na świecie też powinien nawrócić się; wśród tych samych przedmiotów, które go zgubiły: tam więc szczególnie powinien się doświadczać, bo tam będzie miał też same niebezpieczeństwa, których mu się chronić, tychże samych nieprzyjaciół, których zwyciężać i też same zawady, które mu przełamywać potrzeba. Wierność wspaniała i stateczna w tych okazjach odkrywa skłoność serca do przedmiotów wzniecających namiętność: ona jest jakoby kamieniem probierskim prawdziwéj odmiany. Wszelkie inne doświadczenie przez wzgląd na tę, której jesteśmy podlegli, ułomność; będzie zawsze obojętne, zawsze podrywane i zawsze wątpliwe.

Lecz, czyliż jest grzechem przyymować święcenia bez tego długiego doświadczenia życia świętego, a grzech ten jestże śmiertelny? Czyliż nie dosyć do prawego święce-

nia mieć powołanie i naukę wystarczającą; mieć oczyszczone sumienie i znajdować się w stanie łaski przez odprawienie szczere spowiedzi świętej? albo więc jest obowiązek wyraźny; ażeby w czasie święcenia posiadać świętobliwość długo doświadczaną, albo w jej niedostatku, odłożyć święcenie do dalszego czasu należy. Oto zarzut mocny.

Ażeby na to dokładnie odpowiedzieć, załóżmy za prawdę niezbłą; że każdy sakrament nowego prawa ma swoje właściwe przygotowania: że sakrament kapłaństwa ma swoje szczególniejsze, tak oddzielne od przygotowań do innych sakramentów: jako jest oddzielna łaska, którą przynosi. Uważmy nadto, że stan duchowny będąc najwyższym i najsświętszym ze wszystkich stanów; będąc stanem, którego obowiązki są najważniejsze, nályliczniejsze i nályobszerniejsze, wyciąga też po tych, którzy go przyymują przymiotów i cnót wysokich: przymiotów i cnót tém potrzebniejszych; że w nim zostający, będąc umieszczeni w pośród świata, dla sprawowania czci Boskiej i dopełniania powinności swego urzędowania, są wystawieni na większe niebezpieczeństwa, krytyczniejsze i częstsze pokusy.

To założywszy, odpowiadam náypzód: że grzechem jest śmiertelnym przyymować święcenia, niemając świętobliwości doświadczonéj, o której mówię; świętobliwości, która z prawa boskiego jest przygotowaniem koniecznie potrzebném do godnego przyjęcia święceń: przygotowaniem tak istotném, że

bez niego powołanie, nauka i inne náyścienniejsze przymioty powinny być za nic miane. Wyroki pisma świętego, ustawy koncyliów i zdania ojców świętych, któreśmy wyłożyli; są téj rzeczy niezaprzeczoným dowodem.

Odpowiadam powtórę: że przygotowania, któreby wystarczały do przyjęcia innego sakramentu, na przykład pokuty; niewystarczają i niemogą wystarczyć do przyjęcia sakramentu kapłaństwa. Przyczyna tego jasna, wypływająca z natury różnej tych dwóch sakramentów. Pokuta, ponieważ jest sakramentem od Chrystusa Pana ustanowionym dla umarłych w łasce jego i lekarstwem na nasze słabości i ułomności duchowne; można i potrzeba nawet jej udzielać tym, którzy jej żądają: kiedy tknięci prawdziwym żalem, wyrzekają się swych grzechów, starają się za nie nagrodzić i wypłacić się sprawiedliwości Boskiej. Lecz nie tak się ma rozumieć o sakramencie kapłaństwa, mówi doktor anielski; wynosząc bowiem do godności tak świętej tych, których przywiązuje do sprawowania czci Boskiej; wyciąga po nich cnót stósownych do wysokości urzędu, na który ich wywyższa i wymaga po nich doskonałości już nabytej. *Qui divinis ministeriis applicantur, perfecti in virtute esse debent.* 1).

Nie należy dawać tego wielkiego sakra-

1) In 4. Sent.

mentu, mówi gdzie indziej ś. doktor, tylko tym; którzy przez czystość swego życia i doskonałe podobieństwo z Jezusem Chrystusem, są bliskimi świętości Boga i posiadają po części w pewnym sposobie nieodmienność jego sprawiedliwości. *Qui secundum omnem suum habitum, factus sit omnium formosissimus, et Deo simillimus.* 1).

Niech się więc już nikt nie pyta, gdzie jest przykazanie wzbraniające święcenia się temu, który niema tej świętobliwości doświadczonej? Niemaszli go w wyrokach Pawła świętego, w prawidłach ojców świętych, w ustawach koncyliów, w przepisach tych, którychśmy wymienili, papieży? niemożna przeczyć, żeby nie miało być w prawie Boskiem to przykazanie, iż chcąc przyjąć godnie jaki sakrament, potrzeba mieć do niego pewne przygotowania: a czyliż można sądzić, że się one znajdują w przyjmującym sakrament kapłaństwa, który świeżo i niedawno popadłszy w grzechy cał przeciwnie świętości kościelnej, nie czynił pokuty, nie zadał sobie najmniejszych trudności do czynienia jej, nie użył nakoniec czasu, ani do powstania z swoich nałogów, ani do nabycia cnót duchownemu potrzebnych? W tym stanie, jeżeli przyjmie święcenia, stanie się winniejszym przed Bogiem i większym świętokradcą; popełni świętokradztwo na spowiedzi sprzedając swój święcenie, na któ-

1) Supplemen. quaest. 36. art. I.

rę nie miał ani skruchy, ani przedsięwzięcia, ani woli do pełnienia przykazań Boskich; popełni świętokradztwo nawet w samym akcie święcenia, w którym znieważa Ducha świętego i depcze nogami jego święte dary; popełni nakoniec świętokradztwo w uczestnictwie ciała Jezusa Chrystusa, które przyjmie przy témże święceniu, znieważając go przez haniebne złączenie Boga najsświętszego z człowiekiem interessownym, pysznym i tłułym wszelkimi namiętnościami. Lecz nakoniec powiesz, cóż się zemną stanie, jeżeli nie przyjmę święcenia? Co myśleć będą o mnie na świecie i co mówić będą? Będę miany za nieroztropnego, niezdatnego, skrupuła, niestatecznego. Oddalając się od tego stanu, będę musiał wiele uciepieć od moich krewnych. Któż wie? jeżeli znużeni moimi długimi odwłokami, rozgniewani, nieopuszczą mnie zupełnie.

Jakieżkolwiek mogłyby wynikać złąd, choćby i náyprzykrzysze nieprzyzwoitości, niemogą jednak nigdy być przyczyną do przyspieszenia jak náyprzedzcy zamysłu święcenia się; niemogą nigdy upoważnić święcenia przyjętego bez przygotowania. Doczesność niepowinna wpływać w interessa duchowne. Zbawienie: oto główny interest, który przenosić należy nad wszystkie inne interesa: wybranie Boga; oto jest, co powinno urządzać nasze przeznaczenie. Świat będzie gadał; niech sobie gada: jest on nierozumny: a jego gadania i mowy tyle ważą, ile ważą jego pochlebstwa i poklaski. Umiesz

doskonale pogardzać jego radami, kiedy cię chce odciągnąć od zamiarów, które przedsięwzięsz na utrzymanie się przy twym majątku: pogardzayże nim tém bardziéj, kiedy cię chce odciągnąć od sposobów, które przedsięwzięsz do zapewnienia sobie zbawienia. Pytasz się? co świat będzie myślił, co będzie mówił? ah! pytáy się raczéj, co Bóg będzie myślił, co ty sam myśleć będziesz, gdy staniesz przed trybunałem sprawiedliwego sędziego? świat zepsuty i niesprawiedliwy będzie owszem chwalił ciebie; powie, że się znasz na wielkości stanu duchownego, i że niechcesz wchodzić do niego tylko z rozkazu Boga; powie, że sobie wystawiasz skały i niebezpieczeństwa nieoddzielne od tego stanu, i że chcesz użyć środków potrzebnych, abyś się w nim nie zgubił; powie, że znasz straszne stanu tego obowiązki i że chcesz jako człowiek roztropny i mądry, uczynić się sposobnym do wypełnienia jego obowiązków i nabyć potrzebné do niego świętobliwości.

Wyrzuty zaś, których się obawiasz od krewnych, bynáymniej cię trwożyć nie powinny. We wszystkich innych rzeczach staráy się im podobać i we wszystkiém tém co nie będzie gréchem, bądź im posłusznym: lecz pamiętáy, że twoim naypiérwszym panem, któremu jedynie służyć powinienes, któremuś winien naypiérwsze posłuszeństwo, jest Bóg, náywyższy rządca twego przeznaczenia. Jeżeli twoi krewni niemają religii, niech cię to nieobchodzi, że się im niepodobasz w tym tak ważnym interessie; jeżeli cię

opuszczą dla tego, że się nie chcesz stósować do ich bezbożnych pragnień, ciesz się z tego, na ich miéysce będziesz miał Boga oycem twoim, a pod rządem pana tak dobrego, oycy tak przychylnego, niczego się niemasz obawiać, nic ci się nie przytrafi przeciwnego. Jego łaskawa opatrność, która karmi i żywi powietrzne ptaki; jeszcze nie ubliża, i nieubliży pomocy swojéj tym, którzy sobie za główny założyli fundament, królestwa niebieskiego i jego sprawiedliwości nadewszystko szukać.

Przy zbliżaniu się więc czasu święcenia, wszyscy, którzy chcą go przyjąć, powinni się dobrze nad sobą zastanowić i zapytać siebie samych, jeżeli téj niewinności, któręj kościelne prawa wyciągają, nieutracili; albo utraciwszy jeżeli ją odzyskali; jeżeli ją w sobie znáydują, niech przystąpią do święcenia się z ufnością złączoną z świętą bojaźnią. Lecz jeżeli widzą, że ich serce jest jeszcze zarażone trądem grzechowym, lub przywiązaniem do zabaw światowych; niech drżą przybliżając się do świątyni: wéyda bowiem do niéj tym końcem, ażeby ją zniewały, aby ołtarz ś. splamili; i sprawując urząd ministrów pojednania ludu z Bogiem, do zguby go prowadzić będą; a zbawiać chcąc innych, siebie samych potępią.

ROZDZIAŁ VIII.

O duchu kościelnym.

Nie przez talenta wysokie i nie przez chlubne okazanie się z wymową światową Jezus Chrystus, mówi Paweł ś., uczynił apostołów godnymi kapłanami nowego testamentu; lecz przez wlanie w nich i udzielenie im swego najświętszego Ducha. *Idoneos nos fecit novi testamenti ministros, non litterâ, sed spiritu.* 1) Próżno więc pochlebiamy sobie, że sprawujemy godnie wspaniały urząd nowego prawa, którym nas ozdobiono; jeżeliśmy nieodebrali od Boga obfitości tego ducha, który powinien ożywiać nas, kierować nami i utrzymywać nas w pełnieniu naszych powinności.

Nauka, czyli mądrych ćwiczenie się w wymowie doskonałych mówców: oto *litterâ*. Lecz Duch ś. jest twórcą proroków i oycem wszystkich apostołów, *spiritu*. Do niego tylko należy tworzyć tych, którzyby imieniem ludu oddawali cześć powiną najwyższemu majestatowi. *Idoneos*

1) II. Ad Cor. c. III, v. 6.

... *ministros novi testamenti, non litterâ, sed spiritu* 1).

Ztąd wynika potrzeba ducha kościelnego, tak do obrania stanu duchownego, jako też do dobrego jego obowiązków pełnienia. Lecz cóż to jest ten duch? Jakie są jego znaki i charaktery? jaki sposób do jego nabycia, do zachowania go, ożywienia i pomnożenia się w nim? oto jest, w czém potrzeba nam się objaśnić; i nad czém w następujących paragrafach zastanawiać się będziemy.

§. 1.

Bóg równie mądry, jak dobry: nigdy nie wyciąga od człowieka tego, czego mu nie dał. Kiedy wzywa do stanu jakiego, udziela łask potrzebnych do pełnienia jego obowiązków, mówi ś. Tomasz. *Illos quos ad aliquid eligit Deus, ita praeparat, ut ad id, ad quod eliguntur, inveniantur digni.* 2) Łaski do stanu przywiązane są związane z gustem, skłonnością, chęcią i łatwością do dobrze czynienia tego wszystkiego, co jest powinnością; łaski te, tak są różne, jak różne są stany; tak są potrzebne, że bez nich nic dobrego, nic pożytecznego w tym, w którym nas najwyższa umieściła opatrność stanie, czynić nie możemy. Więc między temi łaskami należy rachować ducha kościel-

1) Ibid.

2) Port. 2. quaest. 27.

nego do stanu duchownego: duch ten jest tak potrzebny tym wszystkim, którzy się zabięrają do świętego kapłaństwa, lub którzy się już w nim znajdują; że bez niego, niepotrafia go sprawować sposobem godnym Boga, pożytecznym duszom, a dla nich samych zasługującym. Rzecz tę wielą z pisma ś. wyjętymi przykładami i gruntownymi dowodami okażemy i stwierdzimy.

Czytając pismo ś. wszędzie znajdziemy, że, gdy komu Bóg powierzał rząd nad ludem, zawsze mu ducha swego obficie udzielał. Jeżeli przeznaczył Moyżesza do wybawienia ludu wybranego od tyranii Faraona i zaprowadzenia go do ziemi obiecanej, nadał mu ducha mądrości; aby był w stanie utrzymania w posłuszeństwie tak liczną gromadę ludzi, zawsze do buntu skłonnych. Jeżeli końcem wspomżenia go w tak trudnym urzędzie, przydał mu siedmdziesiąt szanownych starców, poczciwych i cnotliwych, sławnych z nauki i przymiotów, sławniejszych jeszcze dla bojaźni Boga i sprawiedliwości; odjął Moyżeszowi część tego ducha oświecenia i mądrości, którym go był obdarzył i udzielił go tym siedmiudziesiąt mężom jemu przydanym; przez ten sposób uczynił ich zdolnymi, aby byli sędziami jego ludu i dzielili między siebie ten ciężar, którego na Moyżesza Bóg włożył. *Auferam de spiritu tuo, tradamq; eis, ut sustentent tecum onus populi* 1).

1) Num. c. XI. v. 17.

Bóg rozkazuje, aby mu wystawiono przybytek i chce, aby w nim umieszczono szacowną Arkę; w którejby mieszkał wśród swojego ludu, wydawał z niej swoje wyroki i objawiał swoją wolę; końcem uszczelnienia tych ohydnych dzieł, rzuca na Bezeléela swoje łaskawe oko, napełnia go swoim duchem, udziela mu roztropności i zdolności potrzebnej, ażeby dopełnił wszystko: co się ścierało do ukończenia tych dwóch dzieł, do których go wezwał. *Ecce vocavi ex nomine Bezeléel ... et implevi eum spiritu Dei, sapientia et intelligentia, et scientia in omni opere, ad excogitandum, quidquid fabre fieri potest ex auro, argento et aere.* 1) Słowa godne zastanowienia, mówi ś. Augustyn, które bardziey do nowego, niż starego ściągają się prawa Przybytek starego zakonu był tylko figurą, przez którą Bóg chciał nas nauczyć; że kiedy sobie wybiera ministrów nowego prawa, napełnia ich swoim duchem, którego obfitość czyni ich zdolnymi do wszystkich tego świętego urzędu obowiązków 2).

Po śmierci Moyżesza do rządzenia ludem Izraelskim ustanawia Bóg sędziów. Pismo ś. nas naucza, że im udziela ducha właściwego służącego do rządzenia tym ludem. Jozue tym duchem był napełniony. *Repletus*

1) Exod. c. XXXI. v. 2, 3. et 4.

2) Quaest. 38. in Exod.

est spiritu sapientiae. 1) Othoniel, gdy co czyni, czyni według natchnień tegoż samego ducha. *Fuitque in eo spiritus Domini, et iudicavit Israël.* 2) Jefte, jak tylko został sędzią w Izraelu, natychmiast uniesiony duchem boskim, zemścił się krzywd przez lud wybrany od synów Ammona poniesionych. *Factus est... super Jephthe spiritus Domini.* 3) Umocniony tym duchem od samego dzieciństwa Samson, broni i ratuje we wszystkich przypadkach synów Izraelskich. *Irruit autem spiritus Domini in Samson* 4).

Na miéyscu tych sędziów, gdy Bóg stanowi królów, daje im ducha mocy i łagodności, ażeby rzadzili ludem jego w pokoju i sprawiedliwości. Samuel więc zapewnia Saula, że jak tylko będzie się znajdował w towarzystwie proroków, natychmiast zostanie natchniony duchem Boga, który go oświeci, zagrzeje i w innego człowieka zamieni. *Insiliet in te spiritus Domini, et prophetabis cum eis, et mutaberis in virum alium.* 5) Prosi Boga Dawid tak o szczególniejszego ducha, któryby go umocnił w dobrym; jako téż o ducha mądrości, aby i sobą samym i powierzonym sobie ludem, roz-

1) Deut. c. XXXIV. v. 9.

2) Judic. c. III. v. 10.

3) Ibid. c. XI. v. 29.

4) Ibid. c. XIV. v. 6.

5) I. Reg. c. X. v. 6.

tropnie i sprawiedliwie mógł rządzić. *Spiritu principali confirma me.* 1) *Spiritus bonus deducet me in terram rectam* 2).

Najmędrszy z królów Salomon za nie ma wszystkie trony i wszystkie skarby świata, w porównaniu tego ducha mądrości, którym go Bóg tak obficie obdarzył. *Venit in me spiritus sapientiae, et praeposui illam regnis et sedibus, et divitias nihil esse duxi in comparatione illius.* 3) Jeżeli więc do rządzenia ludem Izraelskim talenta natury, doświadczenie, wychowanie, wiadomość praw i zezwolenie ludu nie wystarczały bez pomocy Boga i jego ducha: któż sobie może pochlebiać, że będzie mógł rządzić ludem chrześcijańskim i prowadzić go w drogach zbawienia, jeżeli nie jest natchniony, napełniony i ożywiony tymże duchem?

Jakoż, w nowym zakonie bardziej się okazuje potrzeba tego ducha. Przeznaczony, ażeby przygotował drogi Messyaszowi, jako przewodnik Jan chrzciciel; nie zaczyna sprawować tego urzędu, aż gdy został napełniony duchem świętym. *Spiritu sancto replebitur.* 4). Zesłany na ziemię dla uskutecznienia wielkiego dzieła odkupienia naszego Syn samego Boga, nie przedsięwzię

1) Psal. 50.

2) Psal. 142.

3) Sap. c. VII. v. 8.

4) Lucae. c. I. v. 2.

tego; aż gdy przedwieczny Oyciec wlał w niego swego ducha świętego. *Dedi spiritum meum super eum*. 1). I nie ściaga ręki do tego wielkiego dzieła; aż gdy zstąpił uroczyście tenże najsświętszy Duch na jego osobę. *Super quem videris spiritum descendentem, et manentem super eum; hic est, qui baptizat in spiritu sancto*. 2). Wszystko to pokazuje osobom duchownym potrzebę ducha do ich stanu, aby obowiązki do niego przywiązane godnie pełnić mogli.

Z téj to przyczyny w obfitości udziela tego ducha apostołom, ażeby w nich postanowienie swoje utwierdził i w opowiadaniu ewangelii mężnymi i gorliwymi uczynił. Ukształcając ciało pierwszego człowieka ze wszystkimi jego członkami, wlał w Adama ducha życia przyrodzonego, aby go udzielił swemu potomstwu, a to przesyłało następnym pokoleniom. *Inspiravit in faciem ejus spiraculum vitae*. 3). Ustanawiając kościół święty Jezus Chrystus przez natchnienie cudowne apostołów, udziela im tegoż ducha ożywiającego, któryby ich poświęcił, a przez nich tych wszystkich, do których byli posłani. *Insufflavit et dixit eis; accipite Spiritum sanctum; quorum remisistis peccata, remittuntur eis*. 4). Nietylko

1) Isai. c. XLII. v. 1.

2) Joan. c. I. v. 33.

3) Gen. c. II. v. 7.

4) Joan. c. XX. v. 23.

że odebrali tego ducha w szczególności; ale nadto, nim się mieli rozéść na nauczanie w imię Jezusa Chrystusa, byli nim napełnieni uroczyście w wieczniku, w którym razem byli zgromadzeni. *Repleti sunt omnes Spiritu S. et coeperunt loqui*. 1). Postępek Boga z apostołami jest dla nas nauką, że będąc przeznaczeni do uprawiania téjże saméj winnicy, którą oni krwią swoją i potem zleli; nie pierwíey powinniśmy myśleć o zaczęciu prac naszych; póki Jezus Chrystus nie założy sobie w sercach naszych pomieszkania, przez udzielenie nam ducha swego. Prosząc o niego przez gorące modlitwy, odbierzemy go według miary pełności Jezusa Chrystusa, jak mówi apostoł. *In mensuram aetatis plenitudinis Christi*. 2). Miara ta zawsze stósowna będzie do owoców poświęcenia, które duszom ludzkim nasze urządowanie przyniesie.

Nietylko pismo święte, ale nawet rozum naturalny stwierdza tę prawdę, że potrzebny jest koniecznie do stanu duchownego duch kościelny. Sztuka żołnierska, handel, magistratury, wszystkie kunszta i stany mają szczególnego i właściwego ducha, szczególne znaki i przygotowania; które osoby w wyżéj wymienionych stanach zostające, od osób do innego stanu powołanych, zupełnie różnią. I tak, ten jest dobrym zakonnikiem,

1) Act. c. II. v. 4.

2) Ad Ephes. c. IV. v. 13.

który byłby złym świeckim; ów jest pobożnym świeckim człowiekiem, który byłby nierządnym duchownym. Z téy to przyczyny mawiał Ambroży święty, każdy powinien starać się, ażeby dobrze poznał swóy geniusz, swoje usposobienia, swoją chęć, swoje talenta, a poznawszy je; do tego udał się stanu, do którego zdatność w sobie znayduje; a którego obowiązki dopełni zawsze szczęśliwie, kiedy się do niego uda będąc od Boga powołanym i czując do niego skłonność. *Unusquisq; suum noverit ingenium, et ad id se applicet, quod sibi aptum elegerit... ad quod enim unumquemq; suum ducit ingenium, id majori implet gratiā.* 1). Stan duchowny, ponieważ tak jak inne stany ma swego właściwego ducha, to jest ducha Jezusa Chrystusa: ktokolwiek więc do niego zabiera się, lub w nim się już znayduje, powinien mieć ducha tego stanu; a kto go nie ma, kto nie jest ożywiony tym duchem, kto nie idzie za jego natchnieniami i poruszeniami, nie można o nim mówić, że należy do Jezusa Chrystusa, i że jest prawdziwym jego ministrem. *Si quis spiritum Christi non habet, hic non est ejus.* 2). Bez tego ducha kapłan będzie poczwara duchowną, będzie miał tylko podobieństwo, a nie imię duchownego. Nie będąc złączony z náywyższym kapłanem i pasterzem, nie

1) Lib. 1. Offici. c. XLII.

2) Ad Rom. c. VIII, v. 9.

będzie też uczestnikiem życia duchownego, które ten Bóg i człowiek na członki żyjące swego ciała kościelnego ustawicznie zlewa. *Non potest vivere corpus Christi, nisi de spiritu Christi.* 1).

Tak więc ogłocony z ducha swego stanu będzie między duchowienstwem jak próżny cień; będzie zostawał w świątyni, podobny do słońca bez światła, do budynku bez fundamentu, do ciała bez duszy. Prawdziwym będzie bałwanem w kościele Boga; będzie miał oczy; ale nie będzie niemi widział, uszy; ale nie będzie słyszał: język; ale nie będzie mówił, ręce; nogi, ale nieruchome i bezczynne. We wszystkich jego władzach będzie powszechna otrętwiałość do wszystkiego dobrego i głupia obojętność na wszystko to, co się tycze czci i służby Boskiej. *Pastor et idolum.* 2). Sprawowanie śś. tajemnic, uszanowanie powinno Boskim obrządkom, święta pańskie, wspaniałość obrzędów jego czci; wszystko to będzie, albo zupełnie zaniedbane, albo czynione z roztargnieniem, skwapliwością i płachością gorszącą lud i odstręczającą go od ćwiczeń religii; a takowe urzędowanie wszystkie niebios przekleństwa ściągnie.

Zład, w duchownym niemającym ducha Boskiego, owa okropna nieczułość na to wszystko, co się tycze chwały Boga, jego interes-

1) Tract. 26. in Joan.

2) Zachar. c. XI. v. 17.

sów i zbawienia dusz. Chociażby liczne zgorszenia ruynowały winnicę náywyższego gospodarza, chociażby się przestępstwa coraz bardziej pomnażały, chociażby pijaństwo wzmagalo się, trucizna błędów rozszerzała się, irreligia i bezbożność czyniła codzien nowe postępy; chociażby sprawiedliwi w przewrotność popadali, grzesznicy się coraz głębię w występkach zanurzali; chociażby nieskończona liczba dusz ginęła i spadała do przepaści piekła: duchowny, kapłan, pasterz, niemający ducha swego stanu, będzie patrzył bez náymníyszego wzruszenia na te wszystkie niegodziwości; jedynie zatrudniony szczęściem głupiego świata, miłością stworzeń, przywiązaniem do czczych dóbr doczesnych, będzie spoglądał z zimną krwią na utrapienia matki powszechnéj kościoła. *Pastor et idolum.* Z tego wszystkiego, czyliż się nie okazuje potrzeba nieuchronna ducha kościelnego? którą okazawszy, pomówmy teraz o jego zacności.

§. 2.

Szlachetne wyobrażenia o duchu tym umieszczone w księgach świętych, znaki onego i charaktery w osobie Zbawiciela, skutki cudowne, jaki rodzi w sercach tych, którzy są nim ohdarzeni: wszystko to, jak náydokładniéj jego zacność okazuje.

Duch kościelny, jest to duch samego Ojca przedwiecznego, udzielony swemu náyświętszemu Synowi, aby był náywyższym no-

wego prawa kapłanem: według tych słów Izajasza: *Ecce servus meus... dedi spiritum meum super eum.* 1). Ten to sam jest duch, o którym Zbawiciel mawiał, mówiąc o sobie: duch Boga rozszerzył się we mnie i od niego odebrałem święte namaszczenie i szczególne powołanie, ażebym ewangelią ubogim opowiadał. *Spiritus Domini super me; propter quod unxit me, evangelizare pauperibus misit me.* 2). Według tych słów i słóssownie do tych wyrazów, duch kościelny, jest to obfite spłynienie Ducha Jezusa Chrystusa na jego ministrów przy święceniu, ażeby mogli wypełniać z pożytkiem i łatwością wszystkie obowiązki swoje. Obdarza Bóg kapłanów i innych duchownych duchem tym obficie i w pełności dla tego, że są náyznaczniéjszymi ciałami kościelnego członkami i jakoby kanałami przeznaczonymi na ten koniec, ażeby się przez nie Duch ś. na wszystkich wiernych zlewał.

Jeżeli chcemy dostatecznie poznać naturę i własności tego ożywiającego ducha: udámy się do źródła, szukámy jego początku. W osobie Boga człowieka znájdziemy znaki náyprawdziwsze tego ducha i náywłaściwsze jego wyobrażenie. Ledwo co ten náyświętszy Zbawiciel doszedł dwanastu lat; zdaje się cale niedbać o przychylną troskliwość swoich rodziców, jedynie baczny na

1) Isai c. XLII. v. 1.

2) Lucae c. IV. v. 18.

to, aby uczynił pierwsze kroki swojej gorliwości i poświęcił pierwiastki swego urzędowania nauczaniem samych nawet mędrców. Przez lat trzy, którełoży na opowiadanie ewangelii, miał zawsze tę maxymę; że dzień na nauczanie i oświecanie, a noc na rozmyślanie i modlitwę poświęcał. W tym samym nawet czasie, gdy się lituje nad wszystkimi nieszczęściami, gdy wspiera wszelką nędzę; widać go uzbrającego się gorliwością przeciw gwałcicielom kościoła i mszczącego się z biczem w rękę za honor domu Ojca swego, zgwałconego przez niegodziwe przepokupstwo. Z tego i innych przykładów Jezusa Chrystusa, jasnie się okazuje charakter tego ducha ewangelicznego, który powinien ożywiać wszystkich kapłanów i wszystkich duchownych, w dopełnianiu swych obowiązków.

Pierwszy znak jego jest: iż ten, który ma w sobie ducha kościelnego, niepragnie tylko chwalić Boga; wszystkie prace i staraniałoży na ję pomnożenie. Zagrzany miłością stwórcy, gotów jest iść na koniec świata dla oświecenia téj mnogości ludzi nieszczęśliwych, którzy są przykryci pomroczą śmierci i zagrzebani w ciemnościach bałwochwalstwa. Gdy zostaje w niemożności, przyprowadzenia ich do poznania prawdziwego Boga, znanego tylko od chrześcian; poświęca się cały na zachowanie dusz, które miały szczęście do wiary świętej bydz wezwane: a w ten czas, bez względu na świat, nie oglądając się na mocarzów jego, strofu-

je, napomina, unosi się gorliwością przeciw występku wszędzie, gdzie go tylko znajduje; gotów wszystko poświęcić i życie nawet samo dla zbawienia swych braci. *Evertere, et eruere, et perdere, et iterum aedificare et renovare.* 1)

Któż był bardzię napelniony tym duchem, jako apostoł narodów? Na widok zabobonów Ateńskich, tknięty zaślepieniem ludu licznego, który się chełpił z wysokiej mądrości, a oddawał świętokradzką cześć wielu bożkom fałszywym i bajecznym, nieznając prawdziwego Boga; zagrzany mówię Paweł ś. łaską Ducha świętego, unosi się świętą gorliwością na rozpędzenie ciemności i oświecenie zaślepionego ludu. *Incitabatur spiritus ejus in ipso, videns idololatriae deditam civitatem.* 2).

Drugim znakiem ducha kościelnego: jest wielka chęć do wszystkich cnót właściwych stanowi duchownemu, zamilowanie czystości, osobliwsze przywiązanie do modlitwy, do nauki i pracy; wielka miłość ku bliźnim; te to są cnoty, które zwykły posiadać osoby napelnione tym duchem. Ten to duch kieruje wszystkimi krokami duchownego, który jest nim ożywiony; z tego to źródła czerpa wszelką łatwość do pełnienia obowiązków swoich. Jeżeli się modli, Duch to ś. modli się za niego niewystawionemi jękami. *Ipsae spiritus postulat pro nobis gemitibus inenarra-*

1) Eccl. c. XLIX. v. 9.

2) Act. c. XVII. v. 16.

bilibus. 1). Jeżeli mówi i pobudza do dobrego, Duch to ś. przez jego usta mówi i pobudza. *Non... vos estis qui loquimini; sed spiritus patris vestri, qui loquitur in vobis.* 2). Jego rozmowy i obcowania, jego uczynki, jego układ powierzchowny, jego skromność, a nawet jego milczenie; wszystko to ogłasza w nim wielkość, sprawiedliwość i miłosierdzie tego Boga, którego jest ministrem. Przeznaczony będąc, ażeby go wszędzie ogłaszał; będzie we wszystkich umysłach i we wszystkich sercach dobrą wonią jego imienia rozszerzał; albo raczy sam będzie dobrą wonią Jezusa Chrystusa dla wszystkich tych, którzy się pragną zbawić. *Odorem notitiae suae manifestat per nos in omni loco, quia Christi bonus odor sumus Deo, in ijs qui salvi fiunt.* 3). Tak się sprawując; śmieć może mówić do wszystkich wiernych: bądźcie moimi naśladowcami tak, jak ja jestem Jezusa Chrystusa.

Nakouiec, ostatni znak ducha kościelnego jest, że ten, który go posiada, stan swój wielce szacuje: duch ten sprawuje w nim, że uważa swój stan, jako stan najwyższy i że szacuje sobie náy mniejszy stopień o-nego nad náy większe godności świata, a nawet i nad same trony królewskie; jeżeli o nim mówi, to zawsze z świętym uszanowaniem; nosi przepisane suknie, lubi jego

1) Ad Rom. c. VIII. v. 26.

2) Math. c. X. v. 20.

3) II. ad Corin. c. II v. 14.

obowiązki, stara się dokładnie one wypełniać, ma sobie za wielki honor, kiedy wszystkie odbywa. náy mniejsze równie jak náy wyższe i náy zacniejsze; za náy większe ma sobie ukontentowanie pomnażać ozdobę kościoła, nie żałuje na to majątku i dochodów własnych, albo przynaymniey swego kredytu. Tak młody Samuel wychowany w kościele i pod okiem náy wyższego kapłana Helego, rósł pod cieniem ołtarza i służył w pilności Bogu, gotowym zawsze będąc na rozkazy kapłana. Jak tylko się Cyprian ś. na usługi świątyni poświęcił: niewidziano go zatrudniającego się, tylko ozdabianiem miéysc świętych i sprawowaniem tych urzędów, które były w domu Bożym náy mniejsze. *Templum everrens et repurgans,* 1). Niemasz piękniejszego wzoru ministra ołtarza, nad ten; który mamy w osobie Nepociana. Hierouim ś. wystawia go nam, jako człowieka ustawicznie przywiązanego do zdobienia świątyń pańskich, oczyszczania murów, chędożenia ścian, utrzymywania kościołów w ochędóstwie, nieopuszczającego żadnego obrzędu i zachowującego dokładnie te, które były przepisane. *Erat sollicitus, si niteret altare, si parietes absque fuligine, si pavimenta tersa, si sacrarium mundum, si vasa luculenta; et in omnes ceremonias pia sollicitudo.* 2). Jeżeli go szukano, dodaje ś.

1) 1. Or.

2) Epist. 3. ad Heliod.

Hieronim, w kościele go szukać potrzeba było. *Ubicumq; eum quaereres, in ecclesia invenires.* 1).

Te są znaki ducha kościelnego i skutki, jakie rodzi w tych, którzy są nim obdarzeni. Do nas więc należy wéyrzeć w siebie, czy się w nas te znaki znáydują. Czerpaliżemy w źródłach Zbawiciela tego obfitego ducha, który czyni sług Bożych czułymi na to wszystko, co się ściąga do jego chwały; który ich usposabia tak, że są gotowymi poświęcić wszystko i siebie samych dla pomnożenia téż chwały? Czujemyż przywiązanie osobliwsze do modlitwy i ćwiczeń pobożności, do skromności, do czystości i do wszystkich cnót stanu duchownego? Mamyż chęć osobliwszą do powinności temu stanowi właściwych? Jeżeli to wszystko posiadamy, możemy sobie pochlebiać, że mamy ducha naszego stanu: a gdy przeciwnie, tak wielkie rzeczy nie nas nie obchodzą; gdy nie przerażamy się żalem, patrząc na królestwo Jezusa Chrystusa zmniejszające się i nieznacznie upadające za naszych czasów; gdy nie mamy smaku w modlitwie; i gdy do tego wszystkiego, co należy do czci Boskiej, do świętych powinności i do ćwiczeń pobożności, nie znáydujemy w sobie tylko niesmak i tęsknotę; a czas, który na nie łożymy, zdaje nam się zbyt długi; gdy powierzchowność obrządków zamiast ożywiania w nas

1) Ibidem.

gorącości, staje się w oczach naszych widokiem dzieciannym i nudzącym; gdy chciwi układu przysadnego, skromność, którą święte kanony tak mocno zalecają w sukniach, włosach i w ich ułożeniu zdaje nam się śmieszna i niegustowna; gdy przychodzimy do tego, że się naśmiewamy z szanownej prostoty czci godnych ministrów, którzy na swych głowach i na całej swéy osobie zacność kapłaństwa wyrażają; nakoniec, gdy czuli o wygody mieszkania, o wytworność meblów, o wykwinność potraw, o świetność ubioru, patrzymy z zimną krwią na kościoły spustoszone, zruynowane i wgorszym znáydujące się stanie, niżeli podłe chałupy wiejskie; gdy sprzęty przeznaczone do czci Boga, staranności naszéy powierzone, są brudne i podarte; korporały, na których ciało Jezusa Chrystusa spoczywa, są nikczemne, niegładkie i źle zrobione: na wszystko to, gdy patrzymy spokojném okiem, bez zadania sobie przykrości, ażeby temu zaradzić; nie myślimy nawet, ażebyśmy wzбудzili do tak ważnych rzeczy religią i wiarę chrześcijan: dowodem to jest jasnym, że nie masz w nas ducha kościelnego. Uczucia tak przeciwnie stanowi, któregośmy się chwycili; albo raczéy sprzeczność tak oczywista między tém wszystkiém, co należy do tego stanu, a naszym postępowaniem; okazuje dokładnie, że nie byliśmy do niego powołani. Bóg bowiem, mówi ś. Tomasz, dodaje smaku do tego wszystkiego, co należy do stanu, do którego wzywa. *Unicuique datur gra-*

tia, secundum id, ad quod eligitur. Lecz ażebyśmy nie opuścili w materii téj tak ważnéj o duchu kościelnym: pomówmy jeszcze krótko o sposobie nabycia onego, zachowania, odzyskania i pomnożenia.

§. 3.

Abyśmy nabyli ducha kościelnego, sposobem pewnym jest, wyrzec się ducha światowego: takie jest sprzeciwieństwo między temi dwoma duchami, że niepodobna jest w jedno je spoić i złączyć. *Spiritus, quem mundus non potest accipere.* 1). Duchowny, który ma ducha swego stanu, nie szacuje tylko to, co go wzywa do jego powinności i urzędów, ma sobie za zaszczyt ukazywać się zawsze odzianym znakami godności kościelnych; duchowny zaś światowy nie lubi swego stanu, ale tylko doczesne pożytki do niego przywiązane, wstydzi się nawet sukni nosić; nazywa dzieciństwem wszystko to, co jest powinnością. Kontent z ostatniego miejsca xiądz mający ducha swego stanu, nie ma innéj ambicyi tylko, ażeby się podobał Bogu: xiądz zaś, który ma ducha światowego, nie myśli tylko o tém, ażeby się na náywyższe stopnie urzędów kościelnych podniósł; cały napełniony żądzami doczesnemi, nietylko niedba cale o interessa

1) Joan. c. XIV. 17.

kościółta i religii, ale nadto, używa ich dla dogodzenia swojéj ambicyi.

Modlitwa jest drugim sposobem do nabycia ducha kościelnego. Bóg ile z siebie, zawsze jest gotów udzielić go swoim ministrom; a jeszcze obficiey obdarza tych, którzy o niego proszą przez gorące modły. *Dabit spiritum bonum petentibus se.* 1). Za modlitwą to apostołów w jedno zgromadzonych, udzielony jest duch apostolski Pawłowi i Barnabie, ażeby ich utrzymywał w obowiązkach świętego urzędowania i w opowiadaniu ewangelii. *Jejunantes et orantes.* 2). Ztąd kościół ś. gorące czyni modlitwy, ażeby Bóg tego ducha udzielił wszystkim mającym się święcić. *Ut donet eis spiritum sanctum.* 3). Obowiązki większe, które na siebie przyymują idąc do subdiakonatu, są dla niego nową pobudką do uproszenia im tego ducha mądrości i roztropności, ducha rady i mocy, ducha bojaźni i pobożności; aby ich dzielnością swoją napełnił, jako osoby na usługi ołtarza na zawsze poślubione. *Requiescat super eos spiritus sapientiae et intellectus, spiritus consilii et fortitudinis, spiritus scientiae et pietatis, et repleas eos spiritu timoris tui.* 4). Wynosząc ich kościół do stopnia, który jest początkiem hierarchii kościelnej, uzbraja ich tym duchem męstwa,

1) Lucae. c. XI. v. 13.

2) Act. c. XIII. v. 3.

3) Pontific. Rom. de Cleric.

4) Ibid. in Ordin. Subdiacon.

który w nich to sprawi, że tryumfować będą z czarta i jego pokus. *Accipe spiritum S. ad robur et ad resistendum diabolo et tentationibus ejus.* 1). Nakoniec poświęcając ich na kapłanów, prosi gorąco swego najsświętszego oblubieńca, aby ich napełnił duchem kapłańskim i udarował wszelkimi z niego wypływającymi łaskami. *Super hos famulos tuos benedictionem Spiritus s. et gratiae sacerdotalis infunde virtutem.* 2).

Te same sposoby, które służą do nabycia ducha kościelnego, utrzymywać go w sercu kapłana potrafią. Do modlitwy łączyć jeszcze potrzeba rozmyślanie i ćwiczenie się w świętych powinnościach. 3). Kapłan rozproszony, roztargniony i zatopiony w świecie, nie powinien się spodziewać, żeby na niego zstąpił ten duch Boski, duch tak czysty; który niemogąc mieszkać w ludziach cielesnych, niemoże też bardziey mieszkać w sercu duchownego, zatopionego w miłości świata i stworzeń. Powołani do stanu duchownego w wieku, w którym ostygła pobożność, o! jak wiele mamy przyczyn obawiania się, ażebyśmy nie poszli za światowym duchem i za nieszczęśliwem jego przeznaczeniem. Wiek to jest ten, w którym gorącość nieznacznie zmniejsza się, siły duchowne słabiej; pobożność ustaje w tych

1) Ibid. de Ordin. Diacon.

2) Ibid. in Ordin. Presbyt.

3) Sacerdos Christianus.

nawet osobach, które z stanu swego obowiązane są orzeźwiać ją i umacniać.

Zastanawiając się nad sobą, przypominamy sobie ducha pierwiastkowego naszego powołania, odnawiamy się według zdania Pawła ś. w gorącości tego ducha kościelnego, który nam był dany przy święceniu. *Renovamini spiritu mentis vestrae.* 1). Dopełnimy tego skutecznie, przez oddalenie się coroczne na świętą osobność do jakiego z tych domów, które przeznaczone są do ćwiczenia się w pobożności dla młodzieży duchownej i dla kapłanów. W tych to świętych domach w których czerpaliliśmy pierwiastki ducha kościelnego, znaydziemy sposoby odnowienia i ugruntowania jego. Na tych mięscach światło oczu naszych otworzy się na prawdy zapomniane, lub mało znane. Tam poznamy świętość i wielkość stanu duchownego. Tam napoimy się maksymami świętymi, które przed nami świat i namiętności okropną zaciemiały powłoką. Tam przypomniemy sobie ważność obowiązków stanu naszego, usposobienia, których po nas wyciąga, cnoty, których się po nas domaga. Tam poznamy zawady, które nam zastawia; niebezpieczeństwa, w które nas wprawia; pożytki, które ofiaruje; koronę, którą gotuje. Tam odzyszczemy gorącość ducha i pierwszą miłość; będzie to ów wieczernik, z któ-

1) Ephes. c. IV. v. 23.

rego wywdziemy miłością boską napełnieni i duchem świętym natchnieni.

Tak ożywiony w nas duch kościelny będzie w nas na nowo rósł przez wewnętrzną jedność, którą zachowywać będziemy z Jezusem Chrystusem xiążęciem apostołów: przywiązani do tego najsświętszego pana, oderwiemy się od świata, bo duch Jezusa Chrystusa oderwie nas od niego; wierni będziemy naszym obowiązkom, bo duch Jezusa Chrystusa będzie nas do nich pociągał; gorącemi będziemy na modlitwie, bo duch Jezusa Chrystusa będzie nam ją słodził; cierpliwi w utrapieniach, bo duch Jezusa Chrystusa będzie nas w nich umacniał; spuszczaający się na niego w przeciwnościach; bo duch Jezusa Chrystusa będzie nas zagrzewał.

Do tego ścisłego złączenia naszego z duchem świętym, przyłączmy obcowanie z tymi, którzy mają więcej tego ducha: ponieważ się osłabia, lub utracą w przedstawianiu z xiężmi ducha całe światowego mającymi; umacnia się też w towarzystwie kapłanów, mających ducha Jezusa Chrystusa. Przez złączenie się z Eliaszem Elizeusz staje się uczestnikiem dwoistego ducha tego wielkiego proroka. Święte obcowanie z cnotliwymi ministrami religii, nie tylko służy do większego postępu w doskonałości, ale też i do zbudowania ludu: ich nauki prowadzą lud do dobrego, a ich przykład pobudza go do naśladowania. Ukształcaymyż się więc na wzór tych, którzy żyją w pośród nas; nie spuszczaamy z oka tych, którzy nas poprze-

dzili, a którzy w przeszłych wiekach utworowali nam drogę do doskonałości kościelnej, bardziej przez swe przykłady, niż przez swe pisma: świeżo, bowiem wonią cnót ich oddychamy: wszakże mamy piękne wzory w ś. Karolu Boromeuszu, ś. Franciszku Salezym, ś. Franciszku Xawerym, ś. Wincencym a Paulo i w tylu innych. *Mementote praepositorum vestrorum, qui vobis locuti sunt verbum Dei.* 1). Rozważając cały ciąg ich zachowania się, weźmy go sobie za regułę naszego; ponieważ ich życie było nawierniejszym wzorem życia Jezusa Chrystusa náywyższego dusz pasterza, który dziś jest takim, jakim był wczoray, i który po wszystkie wieki jednakowym będzie. *Quorum intuentes exitum conversationis, imitami fidei. Jesus Christus heri et hodie; ipse et in saecula.* 2).



ROZDZIAŁ IX.

O seminaryach.

Nie wychódźcie z miasta, póki nie będziecie przyodziani mocą z wysokości: tak mówił

1) Ad Hebr. c. XIII. v. 17.

2) Ibid. v. 7, et 8.

Zbawiciel do swych apostołów, nim się od nich odłączył, ażeby do swego oycy powrócił. *Sedete in civitate. quoadusque induamini virtute ex alto* 1). Słowa te jak náywłaściwiey mogą bydź przystósowane do o-wych domów apostołskich i duchownych, wystawionych na ten koniec; ażeby się w nich młodzież ukształcała na pasterzów, kapłanów i ministrów godnych Boga i urzędów, które sprawować mają nachwałę náyświętszego oblubieńca. Wieczernik w Jeruzalem był miéyscem, w którym apostołowie powinni byli się usposabiać na opowiadaczów ewangelii; seminarya są to miéysca, gdzie klerycy powinni się gotować do kapłaństwa i do wszystkich urzędów, do których tylko wyniesieni będą, dla doskonałości świętych i zbudowania ciała Jezusa Chrystusa. To prawda, że bardzo wielu wchodzi do tych śś. domów; lecz czyliż do wszystkich, których tam przypuszczają można mówić: Żyćcie tam oddaleni od świata, od jego zabiegów i starań; pomnażajcie się tam w cnotcie i pobożności, żebyście z nich wyszli napełnieni duchem świętym; oszczędzajcie w nich wszelkich momentów, żeby żaden nie był, któryby nie służył do uformowania was w doskonałych duchownych i śś. kapłanów; zostawajcie tam dopóty, póki nie nabędziecie téy mocy cnoty, iżbyście się mogli w pośród zepsutego świata niewinnymi za-

1) Lucae. c. XXIV. v. 49.

chować, iżbyście mogli jednych leczyć, drugich od zarazy zachować? *Sedete in civitate, quoadusq; induamini virtute ex alto.*

Takimi są te święte domy, które kościół postanowił, końcem wydoskonalenia swych ministrów. Co są obowiązani wiedzieć ci, którzy się gotują do święceń w domach nazywanych seminaryami? co są obowiązani, w nich znaydując się czynić? o tych dwóch rzeczach pomówimy.

§. 1.

Chociaż imię seminaryum jest nowe, rzecz jednak którą oznacza jest dawna. Seminarya, są to święte ustronia: do których młodzi klerycy, lub zabierający się do święceń przychodzą; dla uformowania w sobie ducha tego stanu i napojenia się, jako dzieci, mlekiem nauki kościelney i pobożności kapłańskiej, którzy się tam same źródło znayduje. Zbiór krótki historyi o seminaryach, który tu wystawimy i pomocy wszelkiego rodzaju, które tam odbierają klerycy dla przygotowania się do święceń i postępowania w doskonałości swego stanu, okażą pożytki wynikające z ustanowienia tych śś. domów.

W tych to albowiem śś. domach duch piérwiastkowy kapłaństwa i stanu duchownego zachowywał się i odnawiał od piérwszych zaraz czasów, których były ustanowione. Zawsze pełen gorliwości, ażeby miał dostatek ministrów kościoła, od samego początku żądał, lecz na próżno; ażeby były

powystawiane te śś. domy, w którychby się można do cnót stanu tego usposabiać. Prześladowanie, które cierpiał od przemocy tyranów światowych, złączone z małą liczbą ministrów, którą pod ten czas miał, do uskulecznienia tego zamysłu były na przeszkodzie. Zapalczywość tyranów wywarła przeciw niemu, wkrótceby próżnemi uczyniła jego nadzieje i zniszczyłaby te święte schronienia, które ustanowić pragnął dla chcących się poświęcić na usługi ołtarza. Pogańscy cesarze tym czasem nawrócili się: przywrócili pokój kościołowi i przyjęli tę religiję; którą przedtém przez rozlew krwi ję wyznawców zniszczyć usiłowali. Lecz jeżeli swoim nawróceniem pocieszyli matkę powszechną wiernych; strapili ją jednak wprowadzeniem do chrześcijaństwa dotąd tak czystego i gorącego, rozwolnienia i zepsucia. Wstępując na łono kościoła cesarze; wprowadzili za sobą próżność, miękkość, zbytek i zepsucie obyczajów, wady nigdy nieoddzielne od wyniosłości światowey: z dworu książąt zaraza wkrótce do kościoła przeszła: a wierni im bardzięj się pomnażali, tém większe zepsucie między nimi wzrastało. Klerycy więc nieznajując już w towarzystwie chrześcian pewnego bezpieczeństwa dla swęj niewinności i cnót, w których się ćwiczyć byli obowiązani; szukać bezpieczeństwa swego w domach biskupów musieli. I to było náypiérwszą epoką, czyli náywiększą pobudką, do założenia domów nazwanych seminariami.

Od tego czasu na wschodzie i zachodzie, we Włoszech, Afryce i Francyi, powstawały zgromadzenia duchownych; gdzie pod dozorem piérwszego pastérza, ministrowie niżsi żyli oddaleni od świata i uczyli się w zamknięciu i utajeniu, obowiązków stanu swego dopóty, póki nie byli zdolnymi do ukazania się w pośród świata bez niebezpieczeństwa dla siebie, a z pożytkiem dla drugich. Widziano náysławnięszych biskupów w dyecezyach swych życie społeczne dla kleryków stanowiących, na wzór tego życia; które Jezus Chrystus z apostołami prowadził. Klasztory ś. Bazylego na wschodzie, ś. Marcina na zachodzie, stały się szkołą náywiększych biskupów i świętych kapłanów, którzy potém sami takowe fundusze dla pożytku kościoła poczynili.

S. Euzebiusz werceleński był piérwszym na zachodzie, który złączył życie klasztorne z kleryckim. Sposób, który mu się zdawał náyskutecznięszy do udoskonalenia osób poświęcających się na prace około zbawienia ludu był, sposobić pod swoim okiem młodzież duchowną, któręby niewinność i pobożność znana mu była; aby ję potém mógł używać do sprawowania powinności świętego urzędowania. Sposób ten tak się mu dobrze udał, że inne kościoły cisnęły się do niego z prośbami; aby z pomiędzy uczniów jego, mogli sobie wybierać kapłanów i biskupów. Żył ten święty z swymi klerykami, jak pustelnicy na puszczy. Wszyscy duchowni w mieście pragnęli ich naśla-

dować; oddali się nakoniec pod rząd swego biskupa, który ich w jednym z sobą umieścił domu; gdzie niezaniehbując swych powinności, które byli winni powierzonemu ludowi, doskonalili się we wszelkich stanu duchownego cnotach. A tak nie wychodzili z tych śś. domów, tylko na biskupów lub męczenników. Między uczniami ś. Euzebiusza byli osobliwie sławni ś. Dyonizy arcybiskup potem Mediolański, a którego on popolicie nazywał swoim synem, ś. Gaudenty, ś. Exuperancyusz, ś. Honorat i wielu innych, którychby można było długi szereg wyliczać.

W Medyolanie ś. Ambroży z swego biskupiego domu zgromadzenie kleryków zrobił. S. Augustyn, jak tylko był przymuszony do przyjęcia rządów kościoła Hipponenckiego; najpiérwsze staranie obrócił na wystawienie seminaryum, czyli ustanowienie towarzystwa kleryków: żył z nimi w takiéj regularności, która przypominała wszystkim życie piérwiasstkowe apostołów i piérwszych ministrów ewangelii. Znajdowali się w tém towarzystwie ludzie, mówi Possydiusz, według ustaw apostoelskich zachowujący się, nie własnego nieposiadający, mający wspólny stół i jednakowe odzienie z dochodów kościoła, któremu usługi swoje poświęcali. *Secundum modum et regulam sub ss. apostolis constitutam, maxime, ut nemo proprium quidquam in societate haberet, sed essent illis omnia communia... cum ipso semper clerici, una etiam in domo ac in mensa,*

sumptibusq; communibus alebantur, ac nutriebantur. 1) Tenże sam Possydiusz dodaje, że ś. biskup tych tylko na kapłanów święcił, którzy byli wyprobowani dostatecznie w tém świętém zgromadzeniu; składał zaś z kleryetwa owych, którzy z tego zgromadzenia wyszli przed upłynionym do przygotowania się czasem. Z téy to szkoły widziano wychodzących tylu ludzi równie z nauki jako i świętobliwości sławnych, którzy zasiadali znaczniéjsze stolice kościoła. Wielu z tych, idąc za wzorem Augustyna, stanowiło podobne zgromadzenia w swoich diecezyach, a wzór tak piękny tego świętego, pobudził wkrótce wielu biskupów Afryki, Włoch, Francyi i Hiszpanii, do stawiania tych domów świętych; ażeby téż same, co Augustyn ś. z nich zbiérać mogli korzyści.

Po tych to piérwszych zgromadzeniach, nastąpiły domy przeznaczone do edukacyi kleryków. W Rzymie ś. Grzegórz wielki, wstawił początki swego urzędowania, przez ustanowienie seminaryum dla kleryków, które było jedną, z náyłepiéj urządzonych, szkołą do nabycia nauki i świętobliwości kościelney: seminaryum to usposobiło kościołowi Augustynów, Mellitów, Wawrzyńców, apostołów Anglii i innych wielu misjonarzów; którzy dzielili z tymi szanownymi biskupami chwałę i zasługę z nawrócenia tak obszérnego królestwa. Przykład ten Grzegorza w.

1) In vita S. Aug. c. V. et XXV.

był pobudką, do postanowienia reguł pełnych mądrości względem seminaryów na wieślu koncyljach, w różnych miéyscach w ósmym i dziewiątym wieku odprawionych. Wiadomo, co drugie i czwarte koncyljum hiszpańskie w Toledzie odprawione dla seminaryów hiszpańskich przepisuje; to jest: ażeby wybierano dzieci i te z dzieciństwa zaraz od zepsucia światowego odłączano; ażeby je wychowywano i żywiono wspólnie pod okiem biskupa i pod dozorem cnotliwych kapłanów, którzyby zawczasu wpajali im bojaźń i miłość boską, wzgardę świata, ducha modlitwy i gorliwości o zbawienie dusz ludzkich; наконец, ażeby ich do pobożności i karności kościelnej usposabiali, przez wszelkiego rodzaju ćwiczenia się w cnotach i nauce. 1) Kościół francuzki wielką także okazał gorliwość w fundowaniu i urządzaniu seminaryów. Pokazuje się to z ustaw koncyljów bazylijskiego, szalonskiego i turońskiego. 2) Czwarte zaś koncyljum turońskie zakazuje; aby nie święcono na kapłaństwo żadnego kleryka, któryby piérwiéy nie przepędził znacznego czasu w domu czyli raczej seminaryum biskupiem, na ten koniec; ażeby go tam examinowano, czyli ma dobre obyczaje, ażeby go doświadczano i nauczano powinności tak wysokiéy i straszliwéy godno-

1) Conc. 2. Tolet. a. 531. c. I.
et Tolet. 4. a. 634, 4. 24.

2) Conc. Turon. 3. an. 813. c. II.

ści kapłaństwa. *Priusquam ad consecrationem presbyteratus accedat, maneat in episcopio discendi gratia officium suum, donec possint et mores ejus animadverti; et tunc, si dignus fuerit, ad sacerdotium promoveatur.* 1) W mniéy szczęśliwych wiekach kościół ubolewał, widząc upadające tak święte ustanowienia: mądre bowiem prawidła utrzymujące je piérwiéy, gdy zostały zaniedbane przez rozwolnienie, które się tam wkradło; sprawiło, że albo w tych domach mało co znajdowało się osób, albo téż stawały się bezpożytecznymi. Jakież ztąd wynikły skutki? oto, święcenia były znieważane, lub przyjmowane bez pożytku; bo odbierano je bez przygotowań. Widziano, jako kapłaństwo Jezusa Chrystusa na złe zażywane przez ludzi niepowołanych, upodlane, przez ludzi nieobyczajnych, którzy przyymując ten ś. urząd, czynili go godniéyszym wzgardy, przez sprawowanie się podobne swemu świętokradzkiemu wniýściu. Co za lekarstwo na zło tak wielkie, tak powszechne, tak szkodliwe? jakaż tama na zatrzymanie zepsucia, które zarażało ciało kościoła? Oycowie zboru trydentskiego nie znaleźli mocniéyszéy, tylko; ażeby powystawiano pod imieniem seminaryów te domy święte, w którychby klerycy żyjąc w oddaleniu od świata, mogli nabywać wiadomości i cnót istotnych swemu stanowi. Oyciec i patron se-

1) c. XXIII,

minaryów ś. Karol Boromeusz, wielki arcybiskup Braski, nieoszacowany Dom Bartłomiej męczennik, wstawili się szczególnież tym wielkiem dziełem: owoce błogosławieństwa, które z wystawienia tych domów odbierali i które my odbieramy; usprawiedliwiają dokładnie ich święte zamysły.

Tego to ustanowienia owocem jest: szczęśliwa odmiana i odnowienie niemal powszechne w duchowieństwie, które więcę niż od wieku w nim widzieć się daje. Nic pożyteczniejszego na uwolnienie kościoła z tego upodlenia, w którym zostawał, mówią oycowie koncylium kambraceńskiego; nie właściwszego na przywrócenie mu pierwszego lustru i pierwszży jego świetności: jak ustanowienie seminaryów. *Nihil exquisitius ad reddendum ecclesiae pristinum suum nitorem.* 1) Porównyując stan terazniejszy duchowieństwa francuzkiego z stanem, jaki był przed koncylium trydentskiem i wystawieniem seminaryów; jeżeli się w nim znajduje tyle pobożności, nauki, gorliwości i doskonałości, ile przed tem można było znaydować niewiadomości, rozwolnienia i zgorzenia; jeżeli ma wiarę stalszą i czystsza, obyczaje lepsze; jeżeli widać kapłanów okazujących więcę skromności na mięscach świętych, więcę religii w sprawowaniu śś. tajemnic; więcę pilności do nauczania ludu i służenia mu śś. Sakramentami; uznay-

1) An. 1565. c. X, de semin,

my dobrą wiarą: że to są szczęśliwe skutki, szacowne owoce, ustanowienia seminaryów, albo ich odnowienia.

Od duchowieństwa w powszechności, obróćmy myśl naszą do młodych kleryków, którzy dążą do kapłaństwa. Seminarya, są dla nich szkołą pobożności i religii. Znaydują oni w nich wszystkie sposoby, na odzyskanie utraconey niewinności i usposobienie się do cnót chrześciańskich i duchownych; na doświadczenie swego powołania, na przygotowanie się do święceń, na nauczanie się powinności swego stanu: bo te są znaczniejsze pobudki, które skłoniły koncylium trydentskie do odnowienia seminaryów. *Cum adolescentum aetas, nisi recte instituat, prona sit ad mundi voluptates sequendas; nisi à teneris annis ad pietatem et religionem informetur* 1).

Wprowadzony pierwszy raz do tego świętego domu młodzian, gdy zostanie oświecony światłem niebieskiem; znaydzie w głębokości serca swego wiele plam, których mu miłość świata i roztargnienie nie dozwoliły w sobie dostrzedz: wznieci w sercu swém uczucia szczerego żalu; użyje stósownych środków na wypłacenie się za grzechy, na nagrodzenie złości przeszłego i zabezpieczenie cnoty przyszłego życia; na zachowanie się ku Panu w wierności nigdy niezgwałconey. Dla uskutecznienia wszystkiego te-

1) Sess. 23. de refor. c. XVIII.

go, wielką pomoc znajdzie w tém świętém oddaleniu się. Dóm ten, stanie się dla niego schronieniem i ucieczką od niebezpieczeństw i pokus świata. Przedmioty szkolne, które zwodzą, maxymy niebezpieczne, które psują, żarty bezbożne, które wyszydają pobożność, potok złego przykładu, który ciągnie, nie ma miejsca w seminaryum. Wzgląd na ludzi, ten okrutny tyran dusz, który zwykł mieć gdzie indziej bardzo wiele stronników, nie jest tam znany: przywilę szczególny tych świętych zamieszkań jest, przytłumiać tego jawnego nieprzyjaciela cnoty, albo raczy uczynić go ję przyjaznym. Czynić tam dobrze, nie jest osobliwością, owszem byłoby osobliwością nie czynić dobrze: żartów i urągania ci tylko tam się obawiają, którzy nie zachowują przepisanych ustaw i z drogi cnoty zbaczają.

Nietylko oddala wszelkie zawady i przeszkody seminaryum; ale nadto dodaje sposobów jak náylepszych do doskonalenia się, już to w nauce przez czytanie pisma świętego i innych dzieł, już to w pobożności przez odprawowanie codziennego rozmyślenia, już w słowie bóżém przez słuchanie onego, już nakoniec w godném przyymowaniu śś. sakramentów przez używanie ich tam częstsze i z większym przygotowaniem; przykłady budujące, które się tam widzieć dają, rozrządzenie tak wszystkiego, ażeby czynić dobrze: wszystko to pokazuje chwalebny porządek domu boskiego: jeżeli tam przyydzie opuścić zatrudnienie prowadzące do Boga, to

tylko dla przedsięwzięcia innéj zabawy stósujący się do jego chwały; wszystko tam w swoim czasie czynić potrzeba, podług przepisane go porządku, który jest duszą domu; słowem mówiąc: wszystko dąży do tego, ażeby seminaryum było szkołą religii i pobożności. *Ad pietatem et religionem informetur.*

Więc, któreż miejsce zdadnięjsze do oświecenia się względem swego powołania? Tamci to náyłepiész można zastanowić się nad wysokością stanu kapłańskiego i ważyć na szali świątyni przyczyny prowadzące do wnięścia do nię, lub oddalenia się z nię. Tam náywiększa jest sposobność radzenia się oświeconych przewodników, którzy są w stanie pokazania prawdziwéj drogi boskię. To, czém góra Horeb była dla Moyżesza; czém puszcza dla samego Chrystusa; czém nakoniec skały i pustynie dla tylu świętych w piérwiastkach kościoła: seminaryum tém bydz powinno dla młodych duchownych, którzy się gotują do święceń. Tam to oni mogą zastanowić się, czyli mają tę godową sukienkę, którę Bóg po swych sługach wyciąga, ażeby mogli wnięść do domu biesiady; a bez którę oddalonymi będą: tamto powinni rozważać znaki powołania swego, nie według maxym zepsutych świata, lub zarazy złego przykładu; ale według prawideł ewangelii i zdań oyców świętych, którzy byli onę tłómaczami. Tamto powinni wchodzić w ducha koncylium trydentskiego; które nakazawszy wystawienie seminaryów dla odno-

wienia ducha kościelnego i gorącości w ministrach ołtarza, wyciąga po nich wielkié czystości obyczajów i powołania dobrze wyprobowanego.

W seminaryach prócz tego, duchowny sposobi się do nauki swego stanu. Znajomość pisma ś. i tradycyi. Theologia scholastyczna i moralna, rozwiązania kazusów z powagi koncyliów i oyców kościoła, ustaw papieżów i zdań doktorów czerpane; sposoby opowiadania słowa boskiego, szafowania świętymi sakramentami, obrzędy i wszystko co się do religii ściąga; oto jest, czego nauczają w seminaryach. Nauczają tam sprawowania godnie świętych sakramentów, rozgrzeszania roztropnie grzeszników, opowiadania słowa boskiego gruntownie, katechizowania pożytecznie, śpiewania poważnie, odprawiania pacierzy przystośnie, służenia ołtarzowi wspólnie, ofiarowania niezmazanego baranka świętobliwie. *Sacram scripturam, libros ecclesiasticos, homilias sanctorum patrum, atq; sacramentorum tradendorum, maxime quae ad confessiones audiendas videbuntur opportuna, et rituum et ceremoniarum formas ediscent.* 1) Do nauczania się tego wszystkiego wszelka sposobność znayduje się w seminaryum, w czytaniu i w radach, w nauce prywatnéj i w objaśnieniach publicznych, w konferencyach i tłumaczeniach tego wszystkiego; co należy do nauki

1) Ibidem.

kościelnéj i co się ściąga do obowiązków kapłaństwa.

Z tego wszystkiego wniesmy, jaka jest niesprawiedliwość przesądów, któremi się świat uwodzi, a nawet i duchowni niektórzy przeciw seminaryum? uważają te miejsca jak smutne pustynie, jak haniebną niewolę, jako domy przymusu, przykrości, dzieciństwa, obłudy, grubiaństwa i nieedukacyi; nazywają je domami surowej poprawy, w których za náy mniejszy występki nie masz wymówki i przebaczenia: zdania to są gorzące i niegodziwe, mowy bezrozumne: przeganiaczami takowymi są pospolicie xięża, którzy się nie wstydzą protegować niektórych porzucających seminarya. Zbyt podobni do owych cielesnych żydów, postanych od Mojżesza na obéyżnienie ziemi obiecanéj; w opisanu onéj, potwarzają ją przed swymi braćmi. *Detraxerunt terrae.* 1) Gdy tym czasem w istocie, seminaryum jest to ziemia błogosławieństwa, na którą mléko i miód strumieniami spływają; ziemia żyźna i obfita we wszelki gatunek owoców poświęcenia dla tych, którzy chcą sobie zadać przykrość w zbieraniu onych; a jeżeli mówić będziemy według zdań lekkomyślnych; jest to ziemia przeklęta, która swych nieszczęśliwych mieszkańców żywcem pożera. *Terra haec devorat habitatores suos.* 2) Szczęśliwy mó-

1) Num. c. XIII. v. 33.

2) Ibidem.

wią oni, szczęśliwy ten, kto ma sposób uwolnienia się od prawa tego powszechnego, które obowiązuje do zostawiania w tym domu przez przeciąg pewnego czasu! szczęśliwy, kto ma talenta albo kredyt po sobie, że się może od bawienia się w nich uwolnić! I w prawdzie; jakichże środków nieużywają, aby ich uwolniono, lub jak náyprędzey wyjść im pozwolono? Przytaczają zły stan familii i ubóstwo onéy; delikatność zdrowia; wzywają wstawienia się świeckich osób, a czasem nawet i kobiet, ażeby tém łatwiey oszukać można pobożność biskupa i dostać uwolnienie raczey wymuszone niż otrzymane. A gdy nie mogą zmiękczyć biskupa stałości, mszczą się za niepozwolenie prędkiego wyjścia, nieskromném zachowaniem się w seminaryum; przez co gubią pożytek dla siebie samych: nie czynią tego, co czynić powinni i co kościół chce, aby tam czynili dla swéy własnéy świętobliwości, i aby się stali sposobni bydź pożytecznymi dla innych: lecz nadtém zostaje nam jeszcze niektóre uczynić uwagi.

§. 2.

Bardzo wiele jest pobudek dla seminarysty, ażeby zachował z wiernością reguły świętego domu, w którym ma honor znáydować się. Rozkaz Boga, który mu przepisuje tę wierność i który obiecuje razem dopomagać mu, do ławego tych reguł wykonania; przykład Jezusa Chrystusa, który go

wzywa do téy wierności i owoce błogosławieństwa, które za zachowanie się wierne odbierze; skutki nakoniec opłakane, których przyczyną niewierność powszechnym rozrzędzeniem: wszystko to powinno pobudzać seminarystę, ażeby nie zaniedbywał tego wszystkiego, co na téy świętęy osobności, którą miłosierdzie boskie dla niego zgotowało, czynić jest obowiązany.

Mówię náypiérwiéy, rozkaz boski przepisuje mu tę wierność. Będąc w seminaryum umieszczony na ten koniec, ażeby w niém nabył ducha swego stanu i usposobił się do doskonałego pełnienia obowiązków kapłaństwa, nie powinien wcale wątpić; aby Bóg nie miał wyciągać po nim zachowania reguł przepisanych. Bóg bowiem chce, ażeby porządek był we wszystkiém; chce zatém, ażeby był i w zgromadzeniach, do których ustanowienia sam był kościołowi pobudką; a ten porządek czyliż utrzymywany bydź może inaczey, jak przez zachowanie reguł mądrze urządzonych? Żadnéy nie ma społeczności, któraby nie miała swoich roztropnie opisanych reguł, dążących do dobra powszechnego całej społeczności: te reguły powinny bydź zachowane przez osoby składające tę społeczność. Nie chcieć się do nich stósować; jest to mieszać dobry porządek, który tam powinien panować; gwałcić je, jest to pracować na zgubę społeczności; która nie może stać, tylko przez zgodę i jedność członków końcem zjednania powszechnego dobra dla całego ciała; przez sprawo-

wanie się jednakowe i stosowne do reguł: jest to czynić przeciw prawu wiecznemu Boga, które rozkazuje, ażeby zachować porządek i które zakazuje, ażeby go nie mieszać. *Lex aeterna ordinem servari jubens, perturbari vetans*, mówi ś. Augustyn. 1) Nakoniec, jest to znieważać Boga, jako autora wszelkich praw, jest to wzniecać gniew jego i zastręgiwać na zemstę niebieską.

Bóg chce, ażebyśmy bezustannie około naszego poświęcenia pracowali. *Haec est voluntas Dei, sanctificatio vestra*. 2) Nadto żąda, ażebyśmy używali środków służących do poświęcenia nas, a któryż sposób skuteczniejszy, jak zachowanie reguł świętego domu, w którym z rozkazów boskich jesteśmy umieszczeni? Sposób ten jest bardzo łatwy. O tych to regułach można powiedzieć to, co Bóg mawiał o prawie, gdy go Izraelitom dawał. Przykazanie, które wam daję, nie jest nad waszą moc i siłę, ani takie, iżbyście się mieli wymawiać trudnością lub niemożnością dopełnienia jego. *Mandatum hoc, quod ego praecipio tibi hodie, non supra te est, neque procul positum*. 3). Nic łatwiejszego nad zachowanie reguł seminaryjskich; we wszystkiem bowiem, co przepisują, sama tylko łatwość znáyduje się; nie masz w tych regułach nic takiego, coby było wspólne z o-

1) Lib. 2. contr. Faustum.

2) I. ad Tessal. c. IV. v. 3.

3) Deut. c. XXX. v. 11.

strością reguł zakonnych. Nie widać tam ani owych długich czuwań, ani owych przykrych ostrości, ani owych upokarzających umartwień, ani owego ślepego posłuszeństwa, ani owego zupełnego wyrzeczenia się, które całego niszczy człowieka, które rozkazuje mu umrzeć sobie samemu, swym skłonnościami i swojej woli. W seminaryum wyciągają po duchownym tylko tego, coby był obowiązany czynić na świecie; zakazują mu tylko to, co święte kanony i prawa kościoła wszędzie zakazują. Słowem, ciężar, który nań kładą, jest to jarzmo słodkie i lekkie, które Pan wkładając na niego, razem z nim i więcéj niż on dźwiga. *Jugum enim meum suave, et onus meum leve*. 1). Chociażby był i ciężki, nie zmniejszyłaby się ten ciężar przez świadectwo dobrego sumienia, przez obfite pociechy, które Bóg ma ukontentowanie zlewać na dusze jemu się tylko podobać szukające? Jeżeli karność porządną zdaje się z początku bydź przyczyną smutku, nie zaś radości, mówi wielki apostoł: ci którzy się w niej ćwiczą, zgromadzają sobie w pokoju náyśzaczowniejsze i náyoblitsze owoce sprawiedliwości. *Omnis... disciplina in praesenti quidem videtur non esse gaudii sed moeroris: postea autem fructum pacatissimum exercitatis per eam reddet justitiae*. 2).

Ażebyśmy się zachęcali do téj wierności,

1) Mat. c. XI. v. 30.

2) Ad Hebr. c. XII. v. 11.

jeśli potrzebujemy przykładów, rzućmy oko na Jezusa Chrystusa najwyższego kapłana. W nim jaka miłość ku prawu Ojca niebieskiego! jaka gorliwość w zachowaniu najsłabszych jego punktów! prawo to było zawsze głęboko utkwione w jego sercu. *Et legem tuam in medio cordis mei*. 1). Całem jego zatrudnieniem tu na ziemi było rozmyślać i zachowywać to prawo święte. Prawo to było jego żywiołem i rozkoszą; kochał go tak, iż był posłusznym Józefowi i Maryi, iż zachował prawa Mojżesza i rozkazy Cesarzów; iż poddał się woli swych własnych katów, bo w ich osobach szacował powagę swego ojca, a w ich rozkazach jego świętą wolę. Do tego stopnia ukochał to święte prawo, że dał swoje życie na wynagrodzenie krzywd z pogwałcenia onego niemal po całym świecie wynikających. Do tego więc wzoru stosując się seminarysta, patrzy na swoje urządzenie nie jako na prawo człowieka, ale jako na prawo Boga, jakoż w samą istotę jest prawem boskiem. Zachowuje wszystkie onego punkta z jak największą wiernością, nie z pobudek ludzkich, ani końcem podobania się tym, którzy mają na niego oko; ale z pobudek nadprzyrodzonych, chcąc przez to okazać bojaźń Boga i oświadczyć mu swoją miłość, zachowuje je z jak największą dokładnością co do czasu, miejsca i sposobu, stosując się z jak największą pilnością do porządku przepisanego.

1) Psal. 39.

W jego oczach dokładna i prawdziwa wierność temu wszystkiemu, co mu reguła przepisuje, jest coś szacowniejszego i ważniejszego nad wszystkie uczynki pobożności, nad wszystkie chwalebne dzieła, któreby mogły mu zadziwienie całego świata zjednać. Cóż bowiem przynosi szacunek i zasługę naszym uczynom przed sądem Boga? Czyliż czynienie dla niego wielkich rzeczy? Nie, bez wątpienia; ale jedynie pełnienie woli jego; a wola ta dopełnia się, kiedy się pełnią reguły; byź onym wiernym, jest to coś heroiczniejszego i wyższego nad wszystkie uczynki gorliwości i nawrócenie nawet grzeszników; jest to rzecz tak wielka, jak same niebo, które jest sprawiedliwą wierności téj nagrodą. Czémże ów sługa wierny zasłużył na tak wielką pochwałę w ewangelii i odebrał tak wielką nagrodę w niebie? Czyli za to, że pozyskał Bogu wiele dusz, że czynił cuda, lub cierpiał męczeństwa? Nie; wierny sługa rzeczono mu: za to żeś dopełnił doskonale najsłabsze obowiązki, nad wielką cię postawię. Wierność wszystkim powinnościom stanu, ta mu zjednała szczęście, zasługę i chwałę wieczną. *Quia super pauca fuisti fidelis, super multa te constituam, intra in gaudium Domini tui*. 1). Sądźmy ztąd o zasługach i nagrodach wiernego seminarysty; dla niego najsłabsze zachowanie reguły jest materią zasługi, nasieniem wiel-

1) Mat. c. XXV, v. 21.

kiego i obfitego zbiorn; wszystkie dni jego są to dni pełne i niepróżne, a które zgromadzają mu wielkie bogactwa w niebie, za małe uczynki na ziemi. *Et dies pleni invenientur in eis.* 1).

Do tego wszystkiego przyłączmy szczęśliwą spokojność i szczęście gruntowne, których zachowujący wiernie swoje reguły, doznaje. Jak mu jest miło, gdy może mówić do siebie samego, że jest dobrze z Bogiem, że pełni jego wolę, a pełni ją w całej obszerności! Aby się o tém zapewnić wierny swoim regułom seminarysta, nie ma przyczyny radzić się lub pytać; same czytanie reguł, według których zachowuje się jak náydoskonalej, odpowiada mu, że droga, po której idzie, jest droga boska. Chociażbyśmy po ludzku tylko rzeczy uważali, któreż życie miłsze i szczęśliwsze, jak życie w seminarium prywatne mądrze urządzone, gdzie duchowny oddalony od świata i kłopotów jego, nie ma innego obcowania tylko z Bogiem, inszjey namiętności, tylko się mu podobać i innjey ambicyi, tylko sposobić się do pomnażania jego chwały? Takie życie ma swoje słodczyce, którym fałszywe szczęście świata i wszystkie jego rozkoszy wyrównać nie potrafią; i których jak obficie kosztować można, wyrazić nawet niepodobna. Wierny swym regułom seminarysta tak do siebie samego z królem Dawidem mówić może: ach Panie! jeden dzień

1) Psal. 72.

przepędzony w zaciszu twego domu lepszy jest; niż całe życie w zgromadzeniu grzeszników! *Melior est dies una in atriis tuis, super millia.* 1). Oto jest, czego doświadczali i czego codziennie doświadczają w seminaryach ci, którzy wiernie zachowują reguły. Jeżeli zaś inni znający się tam nie kosztują tych pociech, w sobie samych przyczyną tego szukać powinni, a ta nie inna jest, tylko mały szacunek świętych reguł. Nie zachowują ich; nazywają je drobnymi powierzchownościami, mają je za ćwiczenia próżne i zabobonne, które całe nie są do doskonałości potrzebne. Nigdy ich prawie nie widać na powinnościach, i ażeby się od nich uwalniali, wynajdują interessa, wymyślają przeszkody, zmyślają chorobę. Jeżeli czasem są na nich przytomni, to z owym gorszącym roztargnieniem i postacią okazującą wzgardę ku świętym regułom. Przymuszeni, ażeby choć powierzchownie okazywali, że zachowują regularność, to co czynią, czynią poniewolnie, dla oka ludzkiego i z bojaźni, ażeby ich nie łajano: trzymają się wprawdzie ich co do litery, ale ducha ożywiającego nie mają. Tak gdy postępują, możeż bydź co dziwnego, że nie kosztują wewnętrznego pokoju? Możnaż go bowiem mieć opierając się Bogu; odmawiając mu wszystkiego, czego wyciąga i czego wyciągać ma prawo? W tym stanie doświadczają wszystkiego tego, co jarzmo pańskie ma

1) Psalm. 83.

naycięższego; a nie czują nigdy tego, czém ręka jego dobroczynna i wszechmoena może je osłodzić. Wszystkie drogi, które dla wier- nego seminarysty są uślane różami, dla nie- wiernego duchownego są zasiane cierniami, przeciwnościami i pokusami, czyniącemi go równie winnym jako i nieszczęśliwym.

Lecz nie tak się dzieje z duchownym za- chowującym reguły. Wierność jego jest dla niego zasłoną nieprzełamaną, która go broni od napaści złego ducha, od okazyi grzecho- wéy i od tyranii namiętności. Jest ona dla niego jakoby wędzidłem mocném utrzymu- jącym go, oddalającym go od dróg niezbożno- ści i gruntującym w sprawiedliwości. Doday- my, cóż utrzymuje w porządku tyle zgroma- dzeń duchownych, które są sławą i zbudo- waniem kościoła? tylko, że wszyscy, którzy są tych zgromadzeń członkami, za náypierw- sze mają u siebie prawo dopełnienie dosko- nałe woli boskiéy w wykonywaniu reguł za- mykający się.

Przeciwnie, zkąd przyczyna nieporządku w náy pobożniejszych zgromadzeniach i upa- dku onych, jeżeli nie z niezachowania reguł? Członki ich zaczynają naprzód zaniedbywać małe rzeczy, a mała reguła zaniedbana po- ciąga je nieznacznie do zaniedbania większych; przestępstwa powtarzane prowadzą wkrótce do gwałcenia tego, co jest náyistotniéjszém, aż nakoniec przyjdą do zupełnéy wszystkich reguł pogardy. Ztąd jeszcze prawie nieu- chronna zguba tak wielu młodych duchow- nych, którzy nie chcieli tak, jak powinni z cza-

su przepędzonego w seminaryum korzystać. Jak tylko wydobędą się z jarzma reguł, ża- dnego nie zachowują pomiarkowania, puszcza- jąc się na godne oplakania rozwolnienie. Zbyt podobni do owych Helego synów, depcą no- gami wszelkie prawa i wszelkie rozkazy bo- skie; nie widać przeto w nich, ani miłości o- bowiązków, ani gorliwości do ćwiczeń ich u- rzędów, ani dokładności w pełnieniu tego wszystkiego, co jest ich powinnością. *Filii Heli, filii Belial, nescientes Dominum, ne- que officium sacerdotum.* 1). Jeżeli czasem ukazują się w świątyni pańskiéy, mieszają tam porządek, zamiast coby mieli pomnażać wspaniałość czci boskiéy. Ledwie co opu- ścili seminaryum, widać ich wylanych na roztargnienia i uciechy światowe, na obo- wania niebezpieczne, a częstokroć nawet na niegodziwości, którychby się wstydzieli lu- dzie światowi: ponieważ czasu bytności swojej w seminaryum służącego do poświę- cenia się, nie używali tylko na własną prze- wrótność, na pokrycie i jednanie pobłażania swym złościom; psują się więc coraz bar- dziéy, umierają nakoniec bez pokuty. Tak nieprzyzwoicie zachowując się, gdy popełni- li wiele niegodziwości w domu pańskim, i gdy znieważyli go wszelkim gatunkiem o- brzydliwości, wéyście do jego chwały jest im sprawiedliwie zamknięte. *In terra san-*

1) I. Reg. c. II. v. 12.

ctorum iniqua gessit et non videbit gloriam Domini 1).

Ażeby uniknąć tych nieszczęść duchowny, którego łaska boska od świata oddaliła i do seminaryum szczęśliwie zaprowadziła; powinien się starać o poznanie doskonałe tego ducha, który się znajduje w tym świętym domu. Duch seminaryyski nie jest to duch przesądu: bardzo bowiem często się trafia, że przychodzą do seminaryum z przesądami náyżłośliwzszemi, owszem náybliższemi przeciw dozorcóm wyznaczonym na utrzymanie porządku i karności. Wystawują ich sobie za skrupulatów bezrozumnych, użytych jedynie na upokarzanie, zasmucanie, martwienie i gryzienie tych, nad którymi dozór jest im powierzony. Kto przychodzi do seminaryum z takimi przesądami, nie może tam żadnego pożytku odebrać.

Duch seminaryyski nie jest to duch szkolny: ten duch lekki, próżny i niestateczny; który nie zasadzając się na niczém stałym, nad samemi tylko bagatelami i chimarami zastanawia się, nie ma on pilności do nauki, gustu do pobożności, względu ku starszym i równym, miłości ku niższym. Duch ten jest duchem nierządnym, opuszczającym wszystkie swoje powinności, gdy mu to bezkarnie uchodzi; jedynie baczny, aby uniknąć nagany, a wcale nietroskliwy, ażeby się chronił wad, które ją za sobą pociągają.

1) Isai. c. XXVI. v. 10.

Duch seminaryyski nie jest to duch osobliwości, który jest nieprzyjacielem porządku i który nie chce się poddawać ćwiczeniom powszechnym, ale lubi różnić się od innych szczególniejszemi dziełami, jako i sposobem, którym je czyni.

Duch seminaryyski nie jest to duch krytyki: duch niespokojny i szkodliwy dla społeczności, który wszystko nicuje i przetrząsa, nikomu nie przebacza, wszystko potępia, co się z jego uprzedzonym humorem nie zgadza: duch satyryczny, który przyganiając uczynkom, słowom i sposobom mówienia wszystkich, przychodzi częstokroć do tego, że z osób i rzeczy náyświętszych szydzi.

Duch seminaryyski, nie jest to duch kałuby; duch niebezpieczny, który szuka związków partykularney przyjaźni, która jest trucizną posłuszeństwa, zawsze gotowy szemrzeć przeciw starszym i ich urządzeniom: mający upodobanie układać partye i związki, równie dobremu porządkowi, jako i spokojności domu seminaryyskiego szkodliwe.

Lecz prawdziwy duch seminaryyski: jest to duch zastanowienia się i osobności, który unika wszystkiego tego, co jest okazyą do rozproszenia: duch nauki i pracy, który poświęca na nią wszystkie momenta, których modlitwa nie zajmuje: duch równości, który chroniąc się zbyt nię melancholii, lub radości nieumiarkowaney, nie zbacza nigdy z skromności i powagi właściwéj stanowi: duch polityki, nie owéy polityki światowéy,

która tylko na powierzchownych zasadza się grzesznościach i oświadczeniach, ale polityki ochoczyć do nstłużenia, od Pawła świętego nazwany miłością, która nieobraża nikogo, która się nie zdaje nawet upatrywać w drugim sposobów obrażających, albo słów grubiańskich: duch prawdziwéj pokory, który i siebie za nic ma, i chce być za nic miany w oczach innych: duch umartwienia i cierpliwości, który przyjmuje z zgadzaniem się z wolą Boską wszystko to, co się podoba Panu dopuścić, przeciwności, przykrości, zawstyżenia i nieszczęścia: duch modlitwy, która dla duchownego powinna być rozrywką i źródłem pociech, w pośród nędz i słabości otaczających go ze wsząd: наконец duch gorącości, który nigdy nie stygnie, owszem coraz bardziej się pomnaża; który zachęca do chwytania się wszystkiego tego, co się ściąga do pomnożenia chwwały Boga, lub zbawienia bliźnich

Tego to ducha obraz odmalował nam Ambroży ś. opisując życie wspólne kleryków uczniów ś. Euzebiusza wercelleńskiego. Jest to mówi, pułk żołnierzy niebieskich i anielskich, ustawicznie zatrudnionych wielbieniem Pana, miękczeniem jego gniewu i wzywaniem jego miłosierdzia przez gorące modły. Umysł ich zatrudnia się zawsze czytaniem lub pracą. Cóż dziwniejszego jak życie, w którym ostrość postów, jest osładzana spokojnością ducha, utrzymywana przykładem, umacniana wzwyczajaniem się, i łagodzona świętymi zabawami? Życie całe

duchowne, jest to życie, doczesnemi staraniami nie mieszane, kłopotami świata nie rozrywane, wizytami próżniaków rozwolnionych i oziębłych nie osłabiane, przez ochocowania światowe nie przerywane. Niech Bóg raczy wpajać w serca wszystkich duchownych gust życia tak pożytecznego do postępu w doskonałości.



ROZDZIAŁ X.

O przygotowaniach bliskich do święceń.

Gdy miał przeprowadzać Jozue Izraelitów przez rzekę Jordanu i wchodzić z nimi do ziemi obiecanej; tak do nich mówił. *Sanctificamini, cras enim faciet Deus inter vos mirabilia.* 1). Słów tych tém właściwie użyć możemy do tych, którzy się gotują do święcenia, osobliwie; jeżeli się już znajdują na osobności, czyli rekolekcyach, imieniem kościoła, możemy się do nich odezwać: za kilka dni Bóg ma zdziałać w was cuda, których przeyscie przez Jordan i wniyscie do ziemi obiecanej jest tylko cieniem. Zbliżacie się już niemal do tego momentu, w któ-

1) Josue c. III. v. 5.

rym wyszedłszy z Egiptu, macie bydź wprowadzeni do świątyni. Możnaż was nadto napominać, ażebyście przyłożyli jak náywiększych starań, do dzieła poświęcenia waszego? *Sanctificamini: cras enim faciet Deus inter vos mirabilia.*

Można mówić: że przy zbliżaniu się święceń, matka powszechna wiernych, kościół ś. zdaje się z żalem tak mówić: wielu wyprowadzie stawa i ofiaruje się do święcenia, lecz czyliż są godni tego urzędu i charakteru, którego pragną? Czyli to duch święty, a nie raczemy ambicya nimi kieruje? Czy przychodzą, ażeby Bogu oddali náyświętszą ofiarę, czy też ażeby popełnili straszliwe świętokradztwa? Będąż statecznymi w świętobliwości odpowiadający wielkości charakteru? nie splamią go przez występne i niegodziwe postęпки? Będąż oszczędzali krwi mojego náyświętszego oblubieńca, i nie znieważą ję, przez udzielanie ję niegodnym? Słowem: będąż moją radością, czy mojem utrapieniem: moimi obrońcami, czy też moimi nieprzyjacielami?

Do takowey troskliwości i napomnienia, łączy kościół gorliwość i używa wszelkich sposobów ostrożności. Wiedząc, jak ważną jest rzeczą poświęcenie ministrów, wzywa pomocy wszystkich swoich dzieci, naznacza im pokutę, przepisuje im uroczyste posty, publiczne modlitwy, dla zmiękczenia nieba, aby się skłoniło do żądań jego. Lecz jeżeli kościół używa tak wielkiej troskliwości dla otrzymania od swego náyświętszego

oblubieńca ministrów według swego ducha, i kapłanów godnych ś. charakteru, który przyjąć pragną: zatem ci, którzy zabierają się do święceń ze swojej strony tém bardziej starać się powinni, ażeby zadość uczynili kościoła nadziejom i zjednali sobie pełność Ducha świętego. Ach! jeżeli się boją Boga, jeżeli go kochają, jeżeli tylko jego samego i pomnożenia jego chwały szukają; nie będą się poczytywali nigdy za doskonale przygotowanych: nie przestaną nigdy podnosić serc swoich do Boga, ażeby wlać w nie obfitość swych łask; pomnażać będą w sobie gorącość; starać się będą o jak náywiększą czystość sumienia przez náydokładniejsze swych grzechów wyznanie; łączyć się będą z Bogiem przez náydoskonalsze od wszystkiego oddalenie się, przez modły częstsze i gorętsze, przez ćwiczenie się we wszystkich chrześcijańskich cnotach. Tym to sposobem z dalekiemi przygotowaniem, które już uczynili, złączą usposobienia bliskie, które powinny poprzedzać ich święcenie. O tychto usposobieniach bliskich zostaje nam mówić, i na tém rzecz całą, którąśmy założyli o przygotowaniach powszechnych do święceń, w téj piérwszey części zakończymy.

§. 1.

Piérwsze przygotowanie bliskie do przyjęcia święcenia jest, ażeby bydź w stanie łaski: ten warunek tak potrzebny, że świę-

ty Tomasz bez żadnej wątpliwości mówi, iż przybliżać się do święceń w stanie grzechu śmiertelnego, jest to stać się winnym nowego grzechu. *Mortaliter peccat, qui cum conscientia peccati mortalis ad ordines accedit; et ideo sanctitas requiritur ad ordinem de necessitate praecepti, sed non de necessitate sacramenti.*

1). Zdanie to jest ugruntowane na naturze sakramentu kapłaństwa, na celu, dla którego jest ustanowione i na skutkach, jakie rodzi w przyymujących go. Trzeba bowiem ten sakrament uważać nie jako sakrament umarłych przeznaczonych do dania życia duszy, lub uleczenia słabości i dolegliwości duchownych; ale jako sakrament żywych, ustanowiony od Zbawiciela dla pomnożenia życia łaski w tych, których czyni kapłanami; dla wzbogacenia ich duszy darami swemi, i uczynienia ich godnymi przybytkami Ducha świętego; nakoniec: dla poświęcenia ludu, przez wykonywanie mocy udzielonej przy święceniu. Przyymować więc ten sakrament w stanie grzechu śmiertelnego, jest to znieważać świętość, plamić czystość, przytłumiać skutek onego. Jest to stawiać nieprzełamaną zawadę darom Ducha świętego, który się przyymującemu ten sakrament obficie używa: słowem mówiąc, jest to czynić się winnym strasznego świętokradztwa. Cóż jest w rzeczy samej występnięszego, i zu-

1) Supplemen. quaest. 36. art. 1.

chwalszego, jak gdy ten sakrament, którego skutkiem jest oczyszczać, oświecać i udoskonalać, zostanie udzielony ludziom pogrążonym w ciemnościach grzechu? Trzeba starać się o oświecenie i oczyszczenie siebie samego, mawiał ś. Grzegorz nazianzeński, nim się przedsięwzię oświecać i oczyszczać innych. Trzeba pierwsi nabyć światła, ażeby go udzielać innym: bydź złączonym z Bogiem, ażeby można prowadzić do niego innych. Nakoniec, trzeba pierwsi siebie poświęcić, ażeby godnie poświęcać innych. *Purgari prius, deinde purgare; sapientia instrui, atq; ita demum sapientia alios instruere; lux fieri, et alios illuminare; ad Deum appropinquare, et ita alios deducere; sanctificari et postea sanctificare.*

1). W dawném prawie kazano Izraelitom z uszanowaniem spoglądać na święte naczynia kościoła, na błagalnię i cherubiny umieszczone w Arce Przymierza. Prawo przepisywało dla téj ś. Arki uszanowanie tak wielkie, że nie było wolno samym Lewitom przypatrywać się jéj; daleko bardziéj odkrytém, rękami się dotykać. Bóg groził im śmiercią, jeżeliby się przez ciekawość, lub nieuszanowanie rzeczy świętych lub naczyń kościelnych dotykali. *Et non tangent vasa sanctuarii, ne moriantur.... Alii nulla curiositate videant, quae sunt in sanctuario.* 2).

1) Oratione prima.

2) Num. c. IV. v. 15, et 20.

Sądzmy ztąd o nieprzystoyności, czyli raczy o zuchwałości, jakaby popełnił minister nowego prawa, któryby przystępował do święcenia z sercem zepsutem, z ustami napełnionemi bezbożnością i światowością, i wydawającemi wonią obrzydliwości, którą zplamił siebie: lecz sądzmy zarazem o ciężkości przestępstwa, jakieby popełnił, gdyby podawał do namaszczenia ręce zbroczone świeżo krwią Jezusa Chrystusa, którą świętokradzko rozlewał.

Dla tego nakazana spowiedź sakramentalna wszystkim, którzy się do święcenia gotują. Niechay nikt do święceń nie stawia, mówią Biskupi na koncylium w Chartres zgromadzeni, niewyspowiadawszy się piérwéj swych grzechów. *Antequam ad ordines et primam tonsuram accedant, diligenter confiteantur peccata sua.* 1) Ponieważ łaska Ducha ś. wlewa się przez święcenie, mówią oycowie koncylium Trojańskiego; przykazujemy, ażeby żaden nie przystępował do święceń, który się nie oczyścił przez spowiedź sakramentalną. *Quia in sacris ordinibus Spiritus s. gratia infunditur, statuimus, ut nullus ad aliquem eorum suscipiendum accedat, nisi prius fuerit de omnibus suis peccatis confessus.* 2).

Koncylium Paryzkie 1557. roku, stanowi toż samo; Burdygaleńskie i Akwisgranskie

1) An. 1526.

2) An. 1427.

podobneż wyroki wydały. Ostatnie daje przyczynę, dla czego nakazuje spowiedź; dla tego: że równie náywiększe jako náy-mniejsze święcenia bywają dawane pospolicie pod czas sprawowania náyświętszój ofiary; a mający bydź święconymi przyymują komunię z rąk biskupa podczas tego obrządku; spowiedź więc sakramentalna jest im potrzebna, jako przygotowanie do świętój eucharystyi. *Ut ab episcopo sacram communione sumant.* 1).

Przydaymy to jeszcze: że spowiedź czyniona przed przyjęciem święcenia, nie tylko powinna bydź odprawiona dla zjednania odpuszczenia grzechów; lecz dla dania się poznać spowiednikowi i dowiedzenia się od niego o woli Boskiej względem mającego się przyjąć święcenia. W téj więc okoliczności, jednéj z náykrytyczniejszych, gdzie idzie o wstąpienie do náyświętszego stanu i nmieszczenie się w nim bez odwrótu i odmiany; trzeba spowiedzi szczéréj, ze wszystkiemi okolicznościami, któraby dała poznać źródła i początki grzechów; któraby odkryła ułożenia i skłonności serca, słabości wieku młodego już podobno zepsutego, nałogi panujące, sposoby na wykorzenienie ich użyte i zwycięstwa nad swemi namiętnościami odniesione. O wszystkiém tém powinien wiedzieć rzadca sumienia, ażeby wydał sprawiedliwy wyrok na tego, który zamyśla

1) An. 1587.

przystąpić do święceń. Nie chceć mu wszystkiego tego opowiedzieć, kiedy wyciąga i pyta się; mając zwłaszcza prawo wéyscia w roztrząśnienie, czyli nie masz jakich przeszkód do święcenia; jest to raczéy siebie, nie zaś spowiednika oszukiwać.

§. 2.

Drugiem przygotowaniem bliskiem do święceń jest; odprawić ośmiodniowe przyńmniéy rekolekcyje. Przykład kapłanów dawnego prawa, postępowanie Zbawiciela i jego uczniów, jako też wszystkich apostołskich mężów; potrzeba odnowienia się w duchu kościelnym i poznania dróg pańskich; oto są przyczyny, dla zamyślających się święcić, ażeby odprawili rekolekcyje: a tam oddaleni od źgiełku świata mogli czas przeznaczony łożyć na ćwiczenia pobożności, na obcowanie z Bogiem, na roztrząśnienie tak wielkiéy wagi interessu; nakoniec na zastanowienie się nad ścisłym związkiem, który uczynić mają z Bogiem przed obliczem ołtarza.

Widzimy tę powinność stwierdzoną nawet w prawie starego zakonu, które było tylko cieniem nowego prawa. Wszakże na puszczy dawne kapłaństwo wzięło swój początek. W głębokości puszczy, i po czterdziestoletniém na niéy zostawaniu, Mojżesz jest wybrany za wodza ludu Izraelskiego, za przewodnika w drodze, który po wielu błąkaniach i krążeńiach, wprowadził go nako-

niec do ziemi obiecanej. Na puszczy Bóg wzywa Aarona do kapłaństwa; rozkazuje Mojżeszowi, aby go poświęcił i w przepisane prawem szaty przyodziął na ten koniec, żeby sprawował ofiarę i modlił się za potrzeby ludu. Napisano jest w Lewityku, że dla przygotowania się do obrzędu poświęcenia, Aaron i jego synowie powinni byli przez siedm dni zostawać w świątyni pańskiéy, odłączeni cale od ludu, oddaleni od wszelkich zatrudnień, jedynie przywiązani do czci Boskiéy, i przepędzać czas ten na rozmyślaniach o dobrodziejstwach Boskich i ustawicznych modlitwach. *De ostio quoque tabernaculi non exibis septem diebus; usq; ad diem, quo complebitur tempus consecrationis vestrae. Die ac nocte manebitis in tabernaculo, observantes custodias Domini.* 1). Przeznaczony od Boga jeszcze przed swém narodzeniem do usług kościoła Samuel, od niemowlęcych lat oddalony był od świata i zaniesiony do kościoła; aby tam poświęcony Bogu, był wychowywany w świątyni pańskiéy i usposabiany pod dozorem Helego do wszystkich kapłaństwa urzędów. Wizerunek to jest naturalny tego, co kościół przepisuje ministrom nowego prawa, i tego, co oni powinni czynić gotując się do kapłaństwa ewangelicznego. Temi figurami i przykładami Bóg chciał nauczyć, że do godnego przyjęcia święceń i wéyscia do świątyni,

1) Levit. c. VIII. v. 33. et 35.

nie jest to dość bydz powołanym z wysokości niebiós i obmytym z grzechów we krwi niewinnego Baranka; lecz trzeba się starać o oczyszczenie się na osobności, zapomnieć tam o świecie, aby się nie zatrudniać tylko Bogiem i powinnościami jego czci tyczącymi się.

Naucza tego jeszcze lepię przykład Jezusa Chrystusa najwyższego kapłana. Gdy zstąpił z nieba na ziemię, ażeby zbawił świat, całe niemal jego życie było osobnością. Ledwie co został obmyty w wodach Jordanu, zamyka się na osobności, na którą idzie z tą ochotą dając się powodować uczuciu wewnętrznemu, że według ś. Marka, był jakoby popchnięty i porwany na puszcze przez Ducha świętego. *Statim spiritus expulit eum in desertum*. 1) Bawi się na nię przez 40 dni i nocy żadnego pokarmu nieużywając; ale tylko dopełnieniem woli swego najwyższego Oycy zatrudniając się. Ten sam duch, który go na nię zaprowadził, z nię go wyprowadza; a to dla pracowania około wielkiego dzieła zbawienia ludzi, którego przyjął na siebie obowiązek.

Dla czegoż więc Zbawiciel na puszcze poszedł? czy dla odebrania tam światła na oświecenie świata i nauczanie go? lecz źródło wszelkiego światła posiada w sobie samém wszelkie skarby mądrości i umiejętno-

1) Marc. c. I. v. 12.

ści boskię. Czy dla ugruntowania się w miłości Oycy swego, lub dla nabycia sił do wykonywania onę w pośród sprzeczności i prześladowań? lecz czyliż nie jest on świętym świętych i źródłem wszelkię świętości? czyliż nie jest podporą słabych i umocnieniem w potyczkach życia duchownego? czyliż to nie on wpaja w umysły sług swoich stałość nieprzełamaną przeciw szatanowi i wszelkim jego natarczywościom? Dla człowieka Boga, który zna wszystko, który bezprześcannie rozmyśla o istności boskię, który nie może bydz rozdartniony niepokojem świata, który zawsze zasługuje, aby był wysłuchanym dla godności swę osoby, który może czynić wszystko, co chce i obdarzać wszystkiem, o co go proszą; dla niego mówię, osobność nie była bezwątpienia potrzebna: lecz dla nas, których przeznaczył, ażebyśmy byli wykonywaczami jego powagi, szafarzami jego tajemnic, współpracownikami w sprawie zbawienia świata i poświęcicielami dusz jego, osobność była potrzebna. W téj okoliczności, jako i we wszystkich innych, będąc naszym wzorem, chciał nas nauczyć, jakie jest źródło, z którego powinniśmy czerpać ducha i enoty stanu naszego; że nie powinniśmy się obciążać żadnem w kościele jego urzędowaniem, aż po usposobieniu się do pobożności na ustroniu podobnem do jego oddalenia: nakoniec, jeżeli chcemy tryumfować w potyczkach ze światem, powinniśmy zaczynać od oddalania się od niego.

Podobnie Zbawiciel postępuje z aposto-

łami i uczniami swemi. Po obraniu ich, jeżeli rozsłała po wsiach na nauczanie; wzywa ich jednak czasami na osobność i do świętego spoczynku, gdzieby mogli naprawić siły duchowne i orzeźwić ducha wewnętrznego, który się osłabia w pracach urzędowania. *Venite seorsum in desertum locum, et requiescite pusillum.* 1) Idąc za temi prawidłami i przykładami, i trzymając się onych wszyscy apostołscy ludzie, mieli zawsze osobność jako za posiłek kapłanów, i uważali ją, jako duszę ich obowiązków. Osobność to apostoła narodów na puszczy arabskiej ukształciła; na nią on nabył tej nauki boskiej, tych cnót apostolskich, które go uczyniły naczyniem wybranem i wyrocznią całego kościoła. Puszcza ta wydoskonaliła w nim owoce gorliwości, które trzytętnia osobność w innych apostołach zrodziła pod rządem Zbawiciela. Na puszczach jeszcze Chryzostomowie i Hieronimowie gotowali się do kapłaństwa. W głębokości puszczy ś. Grzegorz Nazianzeński usposabiał się na nauczyciela ewangelii; mówi o sobie samym, że będąc uczyniony kapłanem poniewolnie i zawołany do rządzenia tym kościołem, nie chciał się obciążać starannością około niego, aż po niejakiem czasie przepędzonym na osobności, dla przygotowania się do tak ważnych obowiązków. 2) S. Augustyn też prosi Wa-

1) Marc. c. VI, v. 31.

2) Orat. 41.

Ieryusza o pozwolenie udania się na osobność, nim miał przyjąć urząd pasterstwa nad kościołem Hipponenskim 1).

Nakoniec osobność to utworzyła kościołowi w tych ostatnich wiekach, Bartłomiejów męczenników, Karolów Boromouszów, Franciszków Salezych. Przekonani najmocniej, że osobność czyni duchownego świętym. *Clericum solitudo facit*: nie znaleźli lepszego na odnowienie w duchowieństwie pobożności i regularności sposobu, jak nakazując mu w swych dycezyach, ażeby się udawali na rekolekcyjne, na którychby mogli nabyć ducha swego stanu, gotować się do święceń i usposabiać się do powinności kapłańskich.

Doświadczenie stwierdza wszystko, co zwierzchność ustanowiła. Nie masz lepszego miéysca do poradzenia się Pana i zrozumienia jego głosu w interessie powołania, jak osobność. Tam to jest naywłaściwsze miéysce dla duszy, aby Bóg do niej mówił i oznaymił jej wolę swoją. *Ducam eam in solitudine, et loquar ad cor ejus.* 2) Tam to w ścisłym złaczeniu się z Bogiem i w gorącości modlitwy dążący do święceń zostając, spogląda okiem chrześcijańskim na święty stan, który przyjąć zamierza; tam poznaje sposoby służące do poświęcenia się, i niebezpieczeństwa, na które go ten stan wystawia; porównywa godność tego stanu z przykrością

1) Epist. ad Valer.

2) Oseac c. II. v. 14.

mi jego; mierzy obowiązki z talentami, które posiada: wchodzi w swoje własne serce; roztrząsa nayskrytsze intencje i chęci; ażeby oddalił od niego zamiary interessu, ambicyi, miłości własnej, któreby mogły być w nim ukrytemi; tam to nakoniec, wyrzeka się tego wszystkiego, co by mogło być przeciwnie woli boskiej. Tym sposobem postępując sobie według maxym roztropności chrześcijańskiej, nieinaczej się chwytą tego stanu, tylko tak; jakby go sobie w godzinę śmierci życzył obierać.

Z tém wszystkiém, ażeby utkwily w sercu te szacowne nasionia łaski, udając się na osobność, trzeba się na nię tak, jak należy sprawować: odprowadzając bowiem rekolekcje w tęsknocie i oziębłości, zamiast odebrania dokładniejszego oświecenia i lepszego poznania swego powołania; te nawet światła, z któremi się weszło, przyćmioneby zostały. Rzecz straszliwa! rekolekcje poprzedzające święcenie nigdy nie mogą być obojętne: musi ten, który się na nich znajduje, albo tém bardziej zaślepić się, albo tém lepięj oświecić; przybliżyć, albo oddalić; zmiękczyć, albo zatwardzić; musi się zupełnie obłąkać, albo koniecznie poprawić. To prawda, że na osobności głos boski daje się słyszeć sposobem wyrozumialszym i jaśniejszym: lecz gdy ten głos wzgardzonym zostanie; wyrok w téj okoliczności Ducha ś. jest oczywisty. Słowo boskie, które się da słyszeć, nie powróci próżno do tego, który jego jest początkiem. Jeżeli nie zrodzi owoców łaski i błogosła-

wieństwa w tych, których objaśniło; ściągnie nieomylnie ukaranie, a może i odrzucenie na wieki. *Verbum meum quod egredietur ex ore meo, non revertetur ad me vacuum; sed faciet quaecunq; volui, et prosperabitur in his, ad quae misi illud* 1).

Wyrok to jest okropny, który widzimy spełniający się na tak wielu zuchwalcach, kiedy Bóg na nich zaślepienie i zatwardzenie dopuszcza; że niechcą pożytkować z światła, które im, że tak powiem, ukazywane bywają na rekolekcyach. Gdyby w czasie zostawania na nich, patrzali na stan duchowny oczyma wiary; szanowaliby go, drżeliby przed nim, oddaliliby się nawet może od niego: lecz ponieważ patrzali nań światowém okiem i doczesne tylko upatrywali w nim pożytki; udali się do niego tak, jak się udają do stanów pospolitych bez przygotowań, bez zdadności, a może i bez powołania. Nie chcieli bowiem w stanie duchownym być tylko światowymi i takimi jakimi byli na świecie. A ztąd cóż wynika? oto, że zostawszy duchownymi, żyją tak, jak żyli będąc w świeckim stanie; że plamą świątynię temi samemi występstwami, któremi piérwiastki swéy młodości zplamili; że nieczyniąc żadnego zastanowienia się nad ważnością obowiązków świętego stanu, gwałcą je z tą spokojnością, jak gdyby do nich obowiązany nie byli.

1) Isai, c. LV, v. 11.

Z téy to jeszcze przyczyny wypływa owa okropna nieczułość, w której całe przepędzają życie; nieczułość, tém mniéy nadziei czyniąca o ich poprawie życia, im w większém spokoyności nad swym stanem zostają. Widzimy pospolicie, że grzesznicy udający się na rekolekcyę, nawracają się: jedna pobudka przenikająca, konferencya tkliwa, wystarcza czasem do pozyskania ich Boga i do odmiany ich życia. Widzimy ich, jako, po odprawionych rekolekcyach opuściwszy świat i wzgardziwszy jego próżnościami, zaczynają chodzić po przykrych, lecz razem prostych doskonałości ewangeliczném ścieżkach; jako się ćwiczą we wszelkich, które świętymi czynią, cnotach: lecz duchownych, nie korzystających z łask i natchnień, których Bóg pospolicie na rekolekcyach udziela, żeby się nad sobą samymi prawdziwie zastanowili i szczerą przedsięwzięli poprawę życia, rzadko się widzieć przytrafi. Dopuszczając się bowiem grzechu przez zły przykład, lub swą ułomność, a przywiązawszy się potem do tego grzechu przez nałóg i niewierność łasce na rekolekcyach udzielaném, łasce jednéj z náyuprzywilejowańszych, które Pan ma w skarbach swego miłosierdzia; nie masz już nic takiego, co by ich mogło od występnych nałogów oderwać. Nic ich nie dotyka, nic nie przeraża ani trwoży; jak tylko zatwardziło się ich serce przez źle odprawione rekolekcyę.

Chcąc uniknąć tego nieszczęścia, nie masz sposobu tylko, ażeby przyysć na rekolekcyę

z temi przygotowaniami, których święci wyciągają: wyłożymy je tu krótko. Przygotowania znaczniéjsze są następujące: milczenie i zebranie ducha; dokładna wierność powinnościom, które się tam odprawują; pilne przewidywanie przyszłości; a nadewszystko czysta intencya do pożytecznego odprawienia rekolekcyi.

Trzeba náypiérwiéy zachować milczenie i mieć skupionego ducha. Przykład tego mamy w osobie samego Zbawiciela gotującego się na puszczy do powinności kapłaństwa. Któryż pustelnik ukrywał się bardziéy przed światém jak Chrystus? któraż puszcza była głębsza jak Chrystusa? Poszedł na nią sam, zostawał na niéy sam; nie miał na niéy żadnéj społeczności z ludźmi. Same dzikie zwierzęta, mówi ś. Marek, jego towarzystwo składały. *Eratq; cum bestiis terrae.* 1) Tyle złączony umysłem i sercem z Bogiem, ile odłączony od towarzystwa z światem; żył na puszczy, jak gdyby tylko jeden był na świecie. Przykład ten wielki uczy nas, że oddalając się od świata przez rekolekcyę, należy nam się sercem i duchem od niego oddalić; że jeżeli chcemy na nich znaleźć Boga, trzeba zapomnieć o człowieku; że odwracając od siebie widok świata, trzeba oddalić zupełnie i onego przypomnienie. Próżnoby rekolekcyę odłączały nas od tego powierzchownego, który nas otacza, świata; jeżeliby

1) Marc. c. I. v. 13.

milczenie i skupienie nieoddalało nas od drugiego, który w nas samych znajduje się, który jest częścią nas samych, to jest: od przywiązania do niego i naszych namietności.

Na co się przyda, mawiał, po ś. Grzegorz wielkim Bernard ś., na co się przyda osobność ciała, jeżeli ję osobność ducha nie towarzyszy. *Quid prodest solitudo corporis, si deest solitudo mentis.* 1) Na cóżby się przydało opuścić świat, jeżeliby tenże świat szedł za nami z swemi interessami na osobność? Cóżby pomogło, opuścić rzeczy doczesne, gdyby one szły za nami dla mieszanina nas w miéyscu spoczynku? Na cóżby się przydało zamykać w przykrę osobności, gdybyśmy się jeszcze oglądać mieli na ten zepsuty świat, który opuścić chcemy? Słowem, na cóżby się przydało być samotnym na puszczy, nie będąc na nię pustelnikiem odłączonym od stworzeń, a złączonym z Bogiem? Ah! takie oddalenie się nie tylko byłoby nieużyteczne, ale nawet szkodliwe; bo nie znaleźlibyśmy tam Boga, i sam Bóg nie mógłby nas znaleźć w tém zaciszu samotności, gdzie się chce z nami złączyć i dać nam kosztować słodyczy z obcowania jego z nami.

Osobność więc prawdziwa zależy na tém, ażeby się zajmować rzeczami tylko boskimi, bez zatrudnienia się czém inném; ażeby

1) Serm. 40. in cant.

łączyć się z Bogiem, bez żadnego złączenia się z stworzeniami. Dopuszczać się roztrągnięć na rekolekcyach; jest to stać się sobie przyczyną przytłumienia szacownych nasion łaski, które Pan przygotował: jest to niszczyć owoce poświęcania, któremi Bóg chce zaszczycić przez ćwiczenia pobożności tam odbywane. Możnaż się bowiem dobrego skutku spodziewać z konferencyi jak nąymocnięć wzruszających, z pobożnych czytań, z przenikających rozmyślań, ze wszystkich ćwiczeń, które się tam odprawują; jeżeli przerywane będą płochemi zabawami i nieprzyzwoitemi rozmowami? A jednak w to niebezpieczeństwo popada wielu duchownych, gotujących się do święceń na osobności. Zamiast, co by mieli zastanawiać nad ważnemi prawdami, które im tam do rozmyślenia podawane były; zatrudniają się oni różnemi bagatelami, różnemi projektami, różnemi chęciami światowemi, które ich rozrywają, i serce ich całe zajmują. Zamiast, co by mieli do siebie stosować przestrogi i napomnienia ich samych interessujące; jeszcze je krytykują, a czasem z nich naśmiewają się. Zamiast, co by mieli myśleć o sposobach postąpienia w cnotach; myślą tylko o środkach jak najszybszego wyświęcenia się, uważając to jako stopień służący im do postąpienia na godności kościelne, jako środki do nabycia dóbr jego. Tak zachowując się, możnaż odebrać jaki pożytek z rekolekcyi?

Do milczenia i zebrania ducha należy dodać dokładną wierność: która zasadza się na
Tom I.

tém, ażeby się na wszystkich duchownych zabawach znáydować, i każdemu ćwiczeniu swoją godzinę, swój czas i wszelką, jakię wyciąga, pilność poświęci: każda powinność na rekolekcyach jest godna szacunku, ponieważ każda służy do pomnożenia szczęśliwych skutków; a nic ich bardziéj nie przyspiesza, jak wierność i regularność, o któryé mówię. Ona to, właściwie mówiąc, stanowi o owocach, jakich można spodziewać się z odprawienia rekolekcyi. Bóg z swojej strony zawsze jest gotów użyć się duszy, którą miłosierdzie jego na osobność zaprowadziło: słowo jego jest tego zaręczeniem: lecz też i obietnicy swojej spełnienie przywiązał do wierności w zachowaniu wszystkiego tego, co regularność przepisuje. To prawda, że zachowując tę wierność, trzeba ponieść nie mało przykrości i zadać sobie nie mało gwałtu: lecz to wszystko nagradza pokój wewnętrzny i osładzają pociechy niewymówne, któremi Bóg duszę wierną na osobności obdarzać lubi; słodkie świadectwo, które odda sobie saméj dusza wierna, że nie zaniedbała z tego wszystkiego, co mogło służyć do poznania i spełnienia woli boskiej, będzie náywyższém jéj szczęściem i radością. Zadanie sobie nieco gwałtu w stosowaniu się do porządku, ściąganie na odprawującego rekolekcyę náyobfitsze łaski i błogosławieństwa. Tym czasem z kądże to pochodzi, że wielu mały, lub żadnego pożytku nie odnoszą z rekolekcyi? Przychodzą na nie pospolicie, niewiedząc po co przyszli; nie zachowują się tak, jak nale-

ży i jak przepisane reguły wyciągają; jeżeli się ukazują na powinnościach, wszystko tam mieszają i przewracają, sam nieład i nieporządek robią. Albo raczéj, nie czynią tam nic; lub jeżeli co czynią, to nie w swoim czasie; modlą się w ten czas, kiedy trzeba słuchać, lub radzić się; czytają w ten czas, kiedy przypada modlitwę wewnętrzną odprawiać; poświęcają na rozmowy nieużyteczne te szacowne momenta, w które Bóg chciał do nich mówić i udzielić się im. I jestże co dziwnego, że nie odbierają żadnych łask i światła: kiedy czynią to wszystko, co zatrzymuje bieg onych i zamyka same źródła?

Trzeci warunek dla gotujących się do święceń, ażeby odprawili doskonale rekolekcyę, jest: roztropnie przewidzieć, czy nie ma jakich przeszkód do doskonałości kościelnej, które jeżeli się znáydują, potrzeba użyć skutecznych środków do usunięcia onych: to bowiem powinno bydź owocem tych świętych zabaw, ażeby się przysposobić do święcenia. Bo taki jest los, albo raczéj, taki jest skutek, który pospolicie po odprawionych rekolekcyach zwykł następować. Wychoząc z tego świętego schronienia, będą mieli potyczki, które toczyć; nieprzyjaciół, z którymi się potykać, zawady, które trzeba przełamywać. Zły duch podwoi swoją moc i powiększy swój gniew; ciało bardziéj buntować się będzie; świat będzie wszelkimi sposobami nęcił. Wyratowani szczęśliwie od utonienia, lecz grożeni nowemi i straszniejszemi nawałnościami w pośród tego zepsute-

go, do którego mają powrócić, świata, duchowni ci, o których mówię, powinni uważać rekolekcyę, jako kamień probierski. *Statue tibi speculam.* 1). Ztamąd bowiem, jako z góry wysokię odkrywając skały i niebezpieczeństwa, wszystkie zasadzki i pokusy, które ich czekają nawet w sprawowaniu świętych powinności; staną się sposobnymi do rozpoznania wszelkich czarta przekłętogo zamiarów, i uczynienia bezpożytecznemi wszystkich jego sztuk i podstępów, a tym sposobem osobność stanie się dla nich fortacją nieprzystępną i niedobyłą, z której bijąc przeciw wysileniom nieprzyjaciela zbawienia, pokonają go temiż samemi razami, których on chciał przeciw nim użyć. *Statue tibi speculam.* W zaciszu więc rekolekcyi, należy przeglądać, z czém i jak trzeba się stawić przeciw takim nieprzyjaciółom; i jakich sposobów użyć na pokonanie ich. Nie rychło gotować się na potyczkę w czasie bitwy i kiedy już trzeba, albo zwyciężyć, albo na placu poledz.

Ostatni sposób na zapewnienie sobie z rekolekcyi wszystkich pożytków i szczęśliwych skutków, jest udawać się na nie z czystą intencją, z szczérą chęcią czynienia wszystkiego dla Boga, poznania jego świętęj woli, dopełnienia onęj w całej obszerności; przyłożyć się mocno do poznania i doświadczenia swego powołania, do zgłębienia zasad i po-

1) Jerem. c. XXXI. v. 21.

budek prowadzących do poświęcenia się na usługi ołtarza. Szczęśliwy ten! który tak zaczyna i który tak kończy rekolekcyę przed święceniem. Koniec ich napełni go wesołością i sprawi; że będzie kosztował w obfitości niewymównych pociech, słodkiego pokoju i miłęj spokojności. Przeciwnie, odprawiać rekolekcyę tylko tak, jak je wielu odprawuje ze zwyczaju i dla tego, że są postanowione z konieczności i dla stosowania się do ustaw dyoccezyi, dla zadość-uczynienia rozrządzeniom gorliwego biskupa, który wyciąga, ażeby duchowni przed święceniem pewną liczbę dni na rekolekcyach przepędzili; jest to zadawać sobie bezpożytecznie wiele trudności i wystawić na niebezpieczeństwo zguby swoją duszę przez te same sposoby, które ją powinny być zbawić.

§. 3.

Ostatnie przygotowanie do święceń zawisło na ścisłym złęczeniu się z Bogiem w tych momentach, które poprzedzają święcenie, a to przez akty częste żywęj wiary, bojaźni duchownęj, modlitwy gorącej, miłości doskonałęj, pobożności szczeręj; takowe podnoszą serce, napełniają go łaską boską i poświęcają.

Żywa wiara przebijając wszystkie zasłony, wystawia oczóm naszym Jezusa Chrystusa jako náywyższego dusz pasterza, jako głowę całego stanu duchownego; jego kapłaństwo, jako głęboką tajemnicę; a wspaniały charak-

ter, którym nas naznacza i urzędowanie; do którego nas przywiązuje, nieskończenie straszliwe. *Aspicientes in auctorem fidei, et consummatorem Jesum.* 1).

Uczucia bojaźni duchownej wystawiają umysłowi naszemu wysokość stanu, do którego Bóg nas wynosi i niebezpieczeństwa, na które stan ten nas naraża. Drżycie, mawiał Bóg do Aarona i jego dzieci; drżycie, gdy się zbliżacie do mojej świątyni. *Pavete ad sanctuarium meum.* 2). Drżycie, tém bardziéj, można mówić do ministrów nowego prawa, gdy zbliżacie się do straszniejszej świątyni, w której wszystko jest niebezpiecznem dla zbawienia. Ach! któż może być bezpiecznym spójrząwszy na to, na co spoglądając wszyscy święci drżeli? Z tych wszystkich, których głos publiczny za świętych wielbi, byłże przynajmniéj jeden, któryby nie mówił z ś. Wincentym á Paulo? Ach! gdybym był lepiéj poznał ciężar stanu duchownego, nigdybym nie miał śmiałości zostać kapłanem; musiałem mieć zasłonę na oczach w ten czas, kiedym się na sługę ołtarza święciec pozwalał. Najświętszymi są ci, którzy się go nąjbardziéj lękają: czyniąc cuda na wyciągnięcie swych braci z przepaści, obawiają się, żeby w nią sami nie wpadli; pracując bez odpoczynku na drugich zbawienie, zostają w więkšej, niż apostoł, bojaźni, żeby się

1) Ad Hebr. c. XII. v. 2.

2) Levit. c. XXVI. v. 2.

sami nie uyrzeli kiedys w liczbie odrzuconych: jeżeli się cokolwiek o zbawieniu swoim zabezpieczają, to jedynie w nadziei wielkości miłosierdzia tego Boga, który ich powołał. *Ne forte cum aliis praedicaverim, ipse reprobatus efficiar.* 1).

Modlitwa gorąca: przez nią dążący do święceń ściągają na siebie łaski, które im są potrzebne do dobrego ich przyjęcia, i do wypełnienia przywiązanych do nich powinności. Jezus Chrystus przyrzekł swoim apostołom, że im zesle swego Ducha świętego; a jednak potrzeba wyciągała, ażeby pracowali na zasłużenie sobie go, prosząc o niego przez ustawiczne i gorące modlitwy. *Erant perseverantes unanimiter in oratione.* 2).

Pobożność nakoniec szczera i prawdziwa, która udoskonala i uzupełnia miłość w sercu nowego ministra kościoła. Cóż właściwszego do wzniesienia pobożności w tym, który ma być poświęconym; do ożywienia całej jego gorącości; jako wspaniała okazałość obrzędu święcenia? Wielkość i wysokość urzędowania, do którego zostaje wyniesiony; święte związki, w które wchodzi z Jezusem Chrystusem przy ołtarzu; szanowne przedmioty bijące w jego oczy, któremi się widzi być otoczonym: wszystko to dąży do zastanowienia się, do podniesienia jego myśli, do napełnienia go świętym szacunkiem ku tajem-

1) I. ad Cor. c. IX. v. 27.

2) Act. c. I. v. 14.

mnicom, które na siebie przyjmuje. W osobie biskupa przyodzianego w ozdoby swętych godności, wiara jego przypomina mu samego Jezusa Chrystusa najwyższego dusz naszych pasterza. Rękę widzialnego biskupa, uważa jako rękę biskupa odwiecznego Jezusa Chrystusa, niewiedomie wyciągniętą na udarowanie go łaską i naznaczenie ś. charakterem. We wszystkiem, co poprzedza, lub towarzyszy dziełu jego ofiary, religia wystawia mu najwyższe tajemnice. Im bardziéj się przybliża do świętego i wysokiego urzędu kapłaństwa, tém bardziéj miłość jego się zapala: a gdy już zostanie ministrem Jezusa Chrystusa, postanowiony szafarzem jego łask, przypuszczony do jego ufności i do pewnego poufałości stopnia; widzi wszystkie miłosierdzia pańskie i wszystko to, co jego wszechmocna ręka raczyła zdziałać w prowadzeniu go do świątyni i w niéj umieszczeniu. Na widok tylu łask, zmiękczone i przerażony, zdobywa się na uczucia najwyższéj wdzięczności. *Haec recordatus sum, et effudi in me animam meam; quoniam transibo in locum tabernaculi admirabilis, usq; ad domum Dei.* 1). Dla uwiecznienia swych wdzięczności za dobrodziejstwa boskie, powinienby nie odstępować od ołtarza, ale błagać u stóp jego bezustannie Boga. Jeżeli jednak odstąpi na czas od niego, uczyni to tylko dla tego; ażeby opowiadał dobroć pańską, ogłaszał jego miło-

1) Psal. 41.

sierdzie i zapalał świat tym miłości boskiej ogniem, którym sam czuje się być napełnionym.

Zakończmy rzecz tę piękném zachęceniem, którego Ambroży ś. używał do młodzieży duchownéj. O! szacowne nasienie tylu łask, słodka nadzieja kościoła, gromadko wybrana do usług przedwiecznemu, rycerze niebios, aniołowie ziemscy, apostołowie nowego przykładu, robotnicy w winnicy mistycznéj, pasterze trzody Jezusa Chrystusa, przez miłość, którą mieć powinniście ku niemu, uczynicie się godnymi wysokiego urzędu, do którego wyniesieni będziecie; nie chciejcie plamić podłemi sprawami, lub postępowaniem niegodném, wspaniałego charakteru, którym macie być naznaczeni. *Audite me stirps levitica, genus sacerdotale, propago sanctificata, decus ac rectores gregis Christi, audite me rogantem ac verentem, ut cum honoris praerogativam monstramus, congrua etiam mente requiramus.*

GZĘŚĆ DRUGA.

O ŚWIECENIACH W SZCZEGÓLNOŚCI.

Chociażby się kto náyminiéj zastanawiał nad naturą sakramentów nowego prawa; chociażby náyminiéj uważał stosunki, które te

» sakramenta między sobą mają, mówi katechizm rzymski: łatwo może poznać, że » wszystkie zawisły od sakramentu kapłaństwa; że bez niego żaden prawie sakrament » nie może być, ani ważnie odbierany, ani » udzielany z ową uroczystością, z ową okazyścią wysokich obrzędów, które okazują » cześć prawdziwie duchowną i godną Boga, » którego wielbimy. » 1).

W rzeczy samej; sakrament kapłaństwa tak jest potrzebny i istotny nowemu prawu; że bez niego w kościele Jezusa Chrystusa nie byłoby ani kapłanów, ani eucharystyi, ani mocy odpuszczania grzechów, ani powagi w urzędowaniu publicznem, ani karności w chrześcijaństwie: a co godniejszego zastanowienia, że bez sakramentu kapłaństwa, ofiara naszych ołtarzy, ten nayszacowniejszy i náywyborniejszy świętý naszý religii przedmiot, byłby zniszczony, zgaszony i jakoby w przepaści zagrzebany. O dziwny związku kapłaństwa z ofiarą! Jeżeli kapłaństwo staje się cale niepłodne i niepożyteczne bez ofiary; nie może też i ofiara być bez kapłaństwa.

Kościół katolicki ponieważ odebrał od Jezusa Chrystusa w nowym testamencie prawdziwą ofiarę, którą jest eucharystya, mówią biskupi zboru trydentskiego; powinno też znáydować się w nim kapłaństwo nowe, zewnętrzne i widzialne, które nastąpiło po kapłaństwie starém. *Cum igitur in novo testa-*

1) Part. 2. de ordin. sacram.

mento sanctum eucharistiae sacrificium visibile ex Domini institutione catholica ecclesia acceperit; fateri etiam oportet, in ea novum esse visibile et externum sacerdotium, in quo vetus translatum est. 1). Lecz, dodają ciż sami biskupi, ażeby kapłaństwo tak święte, było sprawowane z wszelką godnością, przyzwoitością i uszanowaniem, jakie mu się należy; potrzeba, ażeby byli w kościele ministrowie różnych stopni odmienni jedni od drugich i obowiązani według swego stopnia, do służenia kościołowi w jego obrządkach; potrzeba mówię, ażeby ciż ministrowie, tak byli między sobą podzieleni przez właściwe obowiązki i szczególne powinności, żeby postępując z tonsury do święceń, wyniesionymi nakoniec zostali do samej wielkości kapłaństwa, przez różne niższych święceń stopnie. *Cum autem divina res sit tam sancti sacerdotii ministerium; consentaneum fuit, quo dignius et majori cum veneratione exerceri posset, ut in ecclesiae ordinatissima dispositione plures et diversi essent ministrorum ordines, qui sacerdotio ex officio diservirent, ita distributi, ut qui iam clericali tonsura insigniti essent, per minores ad majores ascenderent. 2).*

Złąd w kościele Jezusa Chrystusa jako na ziemi kwiatami różnemi zasiany, owa różnaitość ministrów, czyniąca jego ozdobę.

1) Sess. 23. c. I.

2) Ibid, c. II.

Ta to rozmaitość, to urządzenie dziwne składa hierarchią kościelną. Według nauki kościoła i ojców świętych, należy uznać w kościele siedm różnych święceń: kapłaństwo, diakonat, subdiakoniat, święcenie akolity, exorcysty, lektora i ostiariusza. Z tych święceń trzy pierwsze nazwane są większemi lub świętymi; bo mówi ś. Tomasz, materia, około której sprawują swój obowiązek, i która jest szczególnym ich urzędem przeznaczaniem, jest święta. *Ordo dicitur sacer, quia habet aliquem actum circa rem aliquam consecratam.* 1). Cztery inne nazywają się święceniami mniejszemi, z przyczyny mniej ważnych obowiązków, które są do nich przywiązane. Wszystkie dążą do jednego powszechnego celu, którym jest cześć Boska; i do jednego szczególnego końca, którym jest ciało i krew Jezusa Chrystusa w sakramencie ołtarza. Co je różni między sobą, jest to stosunek niejednakowy, który mają do najsświętszey eucharystyi: kapłan ją poświęca, diakon rozdaje, subdiakon podaje do naczyń świętych materję, która się w nią przemienia, akolita przygotowuje też materję, exorcysta, lektor, ostiariusz, usposabiają lud do przyjęcia jey i usuwają przeszkody, któreby go od przyjęcia komunii oddalały. O każdym z tych święceń mówić będziemy w téj drugiey czę-

1) In 4. dist. 24. quaest. 2. art. 1.

ści, zaczniemy od postrzyżenia kleryckiego; które nie jest święceniem, ale tylko przygotowaniem do święceń.



ROZDZIAŁ I.

O postrzyżeniu kleryckim.



Taka jest godność postrzyżenia, i zacność stanu w którym Bóg umieszcza postrzyżonego; że Pan staje się jego wydziałem, częścią i dziedzictwem. *Dominus pars haereditatis meae.* 1). Lecz niemniemy wielkie są związki, w które wchodzi postrzyżony z Panem: iż obowiązany jest wyrzec się świata, jego próżności, jego dóbr nieczemnych, całego się oddać Bogu, należeć zupełnie do Boga, przywiązać się jedynie do Boga, w nim całą swoją pokładać ufność, wszystkie swoje nadzieje względem ziemi i nieba, względem doczesności i wieczności; nakoniec całkowicie poświęcić się na sprawowanie jego czci i usługi kościoła. *Dominus pars haereditatis meae, et calicis mei; tu es, qui restitues haereditatem meam mihi.* 2). Jak

1) Psal. 15.

2) Ibid.

stan postrzyżonego jest wielki, jak jest święty, jak wielkimi powinien być obdarzony przymiotami ten, który go przyymuje: lecz osobliwie, jakich cnót, jakieś świętości wyciąga po tych, którzy już w nim zostają; to jest: o czém mówić będziemy, i co wyłożymy; a z wyłożenia takowego okażemy, jaka jest wielkość stanu duchownego i jego obowiązków. Opisuując dokładnie powinności postrzyżonego, wystawimy wierne zwierciadło, w którym klerycy zobaczą, czém być powinni i co mają czynić, ażeby dostąpili doskonałości swego stanu.

§. 1.

Samo wyobrażenie postrzyżenia kleryckiego, sama dawność tego obrzędu, charakter wspaniały ministra, który on sprawuje, pożytki duchowne i doczesne, które zapewnia postrzyżonemu, związki które ma z chrztem, wszystko to zacność jego okazuje.

Mówię nąypięrwię, że samo wyobrażenie postrzyżenia kleryckiego okazuje zacność jego. To prawda, że nie jest postrzyżenie sakramentem; nie jest święceniem, nie nadaje żadnej mocy duchownej, nie przeznaczają do żadnego szczególnego w kościele urzędu: jest tylko przygotowaniem do święceń, mówi doktor anielski. *Non est ordo, sed praeambulum ad ordinem.* 1). Jest obrzędem nie-

1) In Suppl. quacst. 40. art. 2.

skończenie szanownym; bo przezeń postrzyżony umieszczony zostaje w rzędzie kleryków i przeznaczony do służenia Bogu przez całe swe życie. Przez chrzest każdy chrześcianin odłączony zostaje od niewiernych, aby oddawał cześć Bogu w kościele; przez postrzyżenie kleryk jest odłączony od wiernych, aby służył Bogu w stanie duchownym. Przez professyą klasztorną zakonnik zostaje oddalony od świata, aby służył Bogu na osobności i w zaciszu klasztornej; przez postrzyżenie kleryk zostaje przeznaczony, ażeby służył Bogu w pośród świata, przez sprawowanie publiczne urzędów kapłana. Zakonnicy są zakonnikami tego, lub owego ustanowienia, które było przez człowieka założone: klerycy przez postrzyżenie stają się zakonnikami samego Jezusa Chrystusa, przeznaczonymi szczególnie do czci najwyższego majestatu i obowiązany do pełnienia nąyistotniejszych religii obowiązków przez publiczne obrządki.

Dawność obrzędu postrzyżenia, jest nie-mnię dowodem stwierdzającym godność jego. Używany ten obrzęd w pięrszych wiekach kościoła, jeżeli nie zasięga początku swego od czasów apostołskich, jak wielu teologów twierdzi, dla tego, że nie widać śladu ustanowienia onego na żadnym zborze; przynąymnię to pewna, że jest bardzo dawny w kościele. To, co ustawy apostołów zakazywały pięrszym wiernym, ażeby nie nosili długich włosów; pontyfikał przypisany papieżowi Damazowi, zakazuje szczególnie

klerykom. *Clericus comam non nutriat, secundum praeceptum apostolorum.* 1).

Wielki charakter ministra, który nadaje postrzyżenie kleryckie, dowodzi jego wysokości. W stanie cywilnym dodaje szacunku niektórym wysokim urządowi to: że nie mogą być rozdawane tylko od króla, lub xiążęcia: podobnież w stanie duchownym, co uzacnia postrzyżenie, i co go zbliża do sakramentu kapłaństwa jest, że nie może być udzielone tylko przez ministrów religii, którzy są najwyższymi urzędnikami w kościele i którzy posiadają pełnię kapłaństwa, to jest przez Biskupów.

Dowodem téż zacności postrzyżenia są pożytki i przywileje do niego przywiązane: przywilej, że postrzyżony zostaje wyjęty z pod władzy świeckiej, a poddany władzy kościelnej; przywilej, że zostaje wolny od napaści osób świeckich, które nie mogłyby kleryka, lub podnieść na niego zuchwałych rąk bez popadnięcia w klątwę: przywilej nakoniec, że może posiadać beneficja kościelne. Lecz nayszacowniejszy pożytek, który odnosi postrzyżony jest ten, że ten obrzęd wyrывa go z nikczemności świata, a umieszcza w świątyni. Małoż to dla was, mówił Moyżesz do pokolenia Lewi, że Pan odłączył was od ludu, ażeby zawarł z wami szczególne przymierze; przez które zostaliście obowiązani sprawować jego cześć i słu-

1) Can. Apost.

żyć jego ołtarzom? *Num parum vobis est, quod separavit vos Deus Israel ab omni populo, et junxit sibi, ut serviretis ei in cultu tabernaculi, et ministraretis ei?* 1). Małyż to dla was pożytek, można tém sprawiedliwie do przyjmujących tonsurę mówić, że Pan odłączył was od reszty chrześcian, oddalił od starań światowych, a otworzył wam swoją świątynię, aby was przywiązał do usług ołtarza? Dziś do biorących postrzyżenie, sprawiedliwie; niż kiedyś Moyżesz mawiał do Izraelitów, mówić można: dziś to Pan wybiera was za swój lud szczególnie i ulubiony. *Dominus elegit te hodie, ut sis ei populus peculiaris.* 2). Wybranie to jest dla was honorem i przywilejem, jeżeli was odłącza od innych chrześcian to dla tego, ażeby was uczyniło dziedzictwem Jezusa Chrystusa. Wybranie z honorem i chwałą: które jeżeli was odłącza od innych chrześcian i wynosi nad wszystkich mocarzów ziemi; to dla tego, ażeby was uczyniło ministrami Boga. Do was należy, ażebyście się starali zachowywać przy życiu cnotliwem, obyczajach czystych i w świętobliwości takiej, jakiej wyciąga wielkość waszego wyniesienia. *Ut sis populus sanctus Domini tui, sicut locutus est.*

Nakoniec sprawiedliwe stósunki, które się znajdują między chrztem i postrzyżeniem,

1) Num. c. XVI. v. 9.

2) Deut. c. XXVI. v. 18.

dopełniają przekonania o zacności i godności postrzyżenia. W rzeczy saméj; jeżeli przez chrzest chrześcianin bywa wyzuty ze starego człowieka, a przyodziany w nowego. *Expoliantes vos veterem hominem, et induentes novum*. 1). Przez postrzyżenie opuszczając nikczemność sukni świeckiey chrześcianin, zostaje przyodziany suknią niewinności; która mu jest dana pod tym warunkiem, ażeby prowadził życie święte. *Induat te Dominus novum hominem, qui secundum Deum creatus est in justitia, et sanctitate veritatis*. 2). Jeżeli przez chrzest stajemy się członkami Jezusa Chrystusa, łączymy się do towarzystwa wiernych, stajemy się uczestnikami wszelkiego dobra, którym Bóg zostających w tém towarzystwie obdarza; przez postrzyżenie stajemy się członkami szczególni kościoła, jesteśmy przypuszczeni do wszystkich przywilejów właściwych osobom duchownym. *Pars membrorum Christi prima*, mówi ś. Grzegorz wielki. Jeżeli przez chrzest stajemy się panami namiętności naszych, wykonywając samowładną moc w poskramianiu onych; kapłanami, ażebyśmy sprawowali na ołtarzu serc naszych ofiarę Bogu duchowną. Przez postrzyżenie stajemy się królami ludu i przeznaczeni jesteśmy, ażebyśmy ofiarowali w czasie baranka niewinnego za zbawienie

1) Ad Colos. c. III. v. 9. et 10.

2) Pontif. rom. de cler. facien.

naszych braci, jeżeli się tego przez nasze cnoty i naszą wierność staniemy godnymi. Dwa wysokie przymioty uzacniają obrządek postrzyżenia: korona królewska i kapłańska, którą wystrzegają na głowie postrzyżonego. *Decus regale Ecclesiastium diadema*. 1). Godna zaiste wielkiego szacunku korona: która wystawując oczom jego wysokość miéysca, na które jest wyniesiony; pokazuje mu oraz moc samowładną, którą powinien wykonywać nad swojemi namiętnościami i skłonnościami. *Imperium gerimus multo perfectius regno terreno*, mówi ś. Grzegorz nazianzeński. *In corona, regalis sacerdotii dignitas designatur*, mówią biskupi koncylium Londyńskiego, 2). Przez chrzest stajemy się sposobnymi do przyjęcia innych sakramentów nowego prawa, do których sakrament ten jest jakoby bramą. Przez postrzyżenie stajemy się zdolnymi do przyjęcia święceń, przez które dostępujemy mocy szafowania innemi sakramentami nowego prawa. Jakiż jeszcze stosunek mam przytoczyć? Jeżeli przy chrzcie wyrzekamy się czarta, jego spraw, pompy i próżności świata; przy postrzyżeniu doskonaley się jeszcze wyrzekamy tego wszystkiego, biorąc Boga za cząstkę i dziedzictwo nasze.

Taka jest zacność postrzyżenia, i takie jest opisanie tego obrządku uczynione przez

1) Synod. Paris. an. 1514.

2) An. 1214.

oyców świętych. Lecz czyliż je sobie tak wystawiają na świecie synowie, którzy postrzyżenia pragną i rodzice, którzy ich do przyjęcia jego zachęcają? I pierwsi i drudzy, o jak je wielce upadlają przez całe przeciwne o niēm zdania: uważając postrzyżenie jako bagatelny obrządek, który nie może szkodzić; lecz który może posłużyć do wydobywania się z nędzy, do umieszczenia się na jakim stopniu w kościele, do zjednania urzędu, honoru i pożytków tych, których, dla urodzenia niskiego i podłego, gdyby na świecie zostali, dopiąćby nie mogli. Takie to są zdania o tym obrządku wielu go przyymujących.

Ci także, którzy starają się o postrzyżenie dla innych, nie mają szlachetniejszego, o tym pierwszym stopniu do kapłaństwa, wyobrażenia. Jak wiele jest takich ojców i matek, którzy obrządek ten mają za jedyny sposób do nabycia bogactw, probostw, urzędów, i za wsparcie dla rodziny! dumni i zbyt do ziemskich dóbr przywiązani rodzice, spoglądają i każą się zapatrywać dzieciom swoim na stan duchowny, okiem łaskomstwa i chciwości. Świętokradzcy przywłaszczyciele praw najwyższego, przeznaczają do tego stanu dzieci, które nie są ani zdatnymi do niego, ani godnymi; a przez to pozbawiają kościół tych, których Bóg chciał w nim umieścić: używają na zniewolenie swych dzieci téj powagi, której im Bóg na ten tylko udzielił koniec, ażeby ję używali dla ich zbawienia. Zaślepieni zbytniemi do nich przywiązaniem, drżą niepo-

trzebnie na náymniejsze ich doświadczenie, na náylepszą pracę, której wyciągają po nich ci, którzy ich do przyjęcia postrzyżenia przyprowadzają. Zamiast wzniecania rodzący się gorącości w tych jeszcze delikatnych latoroślach; przytłumiają w młodocianych sercach pierwsze nasiona cnoty, które łaska na nie rzuciła i które gdyby nie były przytłumione, przyniosłyby żyźne i obfite owoce. Tym to sposobem przez pieszczony i miękki wychowanie, osłabiają chęć w młodych. Tym to sposobem tyle nieszczęśliwych ofiar bywa poświęconych duchowi ambicyi i interessu, nierozsądnej miłości i przywiązania złe rozumianego. Kroki tak niegodziwe bezbożnych rodziców nigdy Bóg ciężkimi karami chłostać nie zaniedbuje. Przez naysprawiedliwsze sądu swego wyroki, dopuszcza; że te dzieci tak zbyt mocno kochane, tak szkodliwie pieszczony, staną się w tém życiu krzyżem i utrapieniem rodziców nierozsądnych, którzy je tak nieprzyzwoicie i tak nieumiarowanie kochali.

Jakożkolwiek jednak się dzieje, potrzeba, ażeby ci, którzy się gotują do postrzyżenia, tak się do niego sposobili; jak wyciąga wysokość i świętość stanu, który przyjąć mają. Jeżeli bowiem to prawda, jak pospolicie mówią, że zdrowie ciała od pierwszego jego ukształcenia i ugruntowania zawisło: że w interessie jakimkolwiek pomyslnie początki wróżą o szczęśliwem, lub nieszczęśliwem jego dalszém powodzeniu; że nowicysz odprawujący dobrze nowicyat, będzie nada-

dobrym zakonnikiem: tém prawdziwszą jest rzeczą, że świętość kapłana zawisła od dobrego przyjęcia postrzyżenia, które jest bramą do kapłaństwa. Jakaż więc wielka okazuje się potrzeba, aby przyjąć ten obrządek z usposobieniem potrzebném: a to jest jedno dalekie, drugie bliskie: do dalekiego należą powołanie Boskie, przymioty, których święte wyciągają kanony, czystość obyczajów złączona z czystością intencji. Co się tycze powołania, nie mamy nic więcej dodać do tego, co się wyżej powiedziało.

Drugim usposobieniem są przymioty zewnętrzne i wewnętrzne, jakich kościół wyciąga po tych, których do postrzyżenia przypuszcza, o których krótko namienimy i one według kanonów i wyroków koncyliów wyłożymy. Zbór Trydentski wyciąga, ażeby zabierający się do postrzyżenia był bierzmowany; ażeby doskonale umiał artykuły wiary i naukę chrześcijańską; powinien téż umieć czytać i pisać; prócz tego tak usposobiony, ażeby można mieć o nim nadzieję, że będzie pożytecznym kościołowi, i ażeby można roztropnie sądzić, że wstępując w stan duchowny przez postrzyżenie, jedynie dla chwaleń Boga i oddawania mu czci powinny stan ten przedsięwziąć. *Prima tonsura non initientur, qui sacramentum confirmationis non susceperint, et fidei rudimenta edocti non fuerint, quique legere et scribere nesciant, et de quibus probabilis conjectura non sit, eos non saecularis iudicii fugiendi fraude, sed ut Deo fidelem cul-*

tum praestent, hoc vitae genus elegerisse.

1) Potrzeba także, aby był urodzony z prawego małżeństwa: co przepisuje koncylium rzymskie 1581 roku. *Quod nati sint de legitimo matrimonio.* Potrzeba, ażeby był w tym wieku, w którym by mógł obrać ten stan z tém doskonałym zastanowieniem się nad sobą, jakie jest potrzebne obierającym ten stan; w którymby mógł poznać obowiązki onego stanu: to się znajduje wyłożone w prawach koncylium Burdygaleńskiego i przepisane w statutach dla wszystkich dycezyi. *Ejus sint aetatis, in qua quidquid agent, et quam viam sibi aperiant, plane dignoscere possint.* 2) Nakoniec potrzeba, ażeby nie podlegał żadnemu przeszkodzie, któraby według praw kanonicznych kładła tamę postrzyżeniu i święceń: przeszkodami temi, o których wyżej mówiliśmy są: każda censura, jako to kłątwa, lub interdikt; chrzest dwa razy dany, lub dwa razy przyjęty; powtórzone małżeństwo; herezya, lub apostazy; zabicie, lub ucięcie członka; gwałcenie censur: słowem wszystkie przyczyny ciała, lub umysłu, które nie pozwalają wypełniać z przystonością powinności kościelnych, są przeszkodami do przyjęcia postrzyżenia.

Trzecie usposobienie dalekie, najpotrzebniejsze ze wszystkich; jest czystość obczy-

1) Sess. 23. de refor. c. IV.

2) Au. 1624.

jów, życie przykładne, porzucenie doskona-
 łości grzechu, wyrzeczenie się zupełne świata
 i jego maxym. Cóż może być okropniejszego
 i bardziej przerażającego; jak widzieć
 młodzieńca wylanego na bezwstydną namię-
 tności i splamionego jak nayszkaradniejszymi
 występami, przechodzącego nagle i raptow-
 nie z przestępstw życia gorszącego do nay-
 świętszego stanu? Ażeby wéyść, jak należy,
 do tego stanu, niedosyć jest strzedz się złe-
 go; trzeba posiadać dobre uczynki i chře-
 ściańskie cnoty i w nich być ugruntowanym.
 Obićrać sobie stan duchowny dla pokutowania
 za grzechy, jest to przewracać porządek: jest
 to mylnie mieć wyobrażenie o stanie, któ-
 ry nie jest całe ustanowiony na ten koniec,
 ażeby w nim opłakiwać swe grzechy: lecz
 przytułkiem dla tych, którzy potrzebują u-
 sprawiedliwiać się Bogu za swe przewinienia,
 jest osobność klasztorna. Przyymujemy na-
 tychmiast, mówi ś. Bernard, do naszych kla-
 sztorów wszystkich tych, którzy oto proszą,
 jak tylko poznajemy, że dla nawrócenia się
 i poprawy swego życia chcą wstąpić do kla-
 sztoru: lecz co się tyczy świątyni pańskiéy,
 ta nie powinna być otwarta tylko dla tych,
 którzy są dokładnie umocnieni w dobrém i
 doskonale ugruntowani w cnotach: *Nos in*
monasteriis omnes recipimus spe melioran-
di; in clero autem viros probatos deligi o-
portet, non probandos.

Maxyma ta godna naśladowania, bynaj-
 mniey nie jest zachowana w nieszczęśliwym
 terażniejszym wieku: bo ah! jakimiż to są ci:

którzy wstępując do stanu duchownego przyy-
 mują postrzyżenie? są to pospolicie młodzi,
 których łańcuch życia z ogniw słabości i
 rozwiózości składał się; którzy pierwiastki
 swych lat i swych serc oddawszy światu,
 wmawiają sobie, że kościół powinien od nich
 chętnie przyjąć resztę dni, które chcą poświę-
 cić dla Boga. A ztąd cóż wynika? oto: że
 żyją w świątyni tak, jak żyli na świecie;
 że wchodzą do niéy z tymże samym duchem,
 z tém samém roztargnieniem, z temiż same-
 mi wadami, którym na świecie będąc podle-
 gali; a przeto hańbę duchowieństwu przynę-
 szą i stają się zgorszeniem wiernych.

Do obyczajów czystych przyłączmy inten-
 cyą szczérą: której przedmiotem być po-
 winna miłość Boga, staranność o pomnoże-
 nie jego chwały, zbudowanie ludu i poświę-
 cenie własne. Z taką intencją powinni przy-
 stępować do postrzyżenia klerycy. Lecz czy-
 liż z taką przystępują? Owszem przeciwnie,
 bardzo wielu znajduje się takich, którzy in-
 nego nie mają zamiaru w udaniu się do te-
 go stanu, tylko pragnienie życia wygodnego
 na łonie słodkiego próżnowania, w obfitości
 z probóstw, lub w blasku godności kościel-
 nych. Nieznajdując z jednéj strony w so-
 bie tyle talentów, ażeby mogli jakiego urzę-
 du na świecie dostąpić, niemając z drugiéj
 strony dość odwagi, ażeby wstąpili do kla-
 sztoru, udają się do stanu świeckich xięży.

Zakończmy tę naukę wyłożeniem usposo-
 bień bliskich, do tego obrzędu. Naypotrzeb-

niéyszym usposobieniem ze wszystkich jest, bydz w stanie łaski przez odprawienie spowiedzi generalnéy lub partykularnéy, jakiéy potrzebę spowiednik osądzi. Według powszechnego teologów zdania, ten, który przyymuje tonsurę w stanie grzechu śmiertelnego, grzészy ciężko: czyni Bogu wielką zniewagę udając, że się chce na jego usługę poślubić, a on nie ma w rzeczy saméy naymniéyszego uczucia szczérego nawrócenia; popełnia obłudę i kłamstwo publiczne w oczach kościoła; oszukuje tę matkę powszechną wiernych w nayważniéyszym i nayuroczystszej całej religii dziele, wymawiając te słowa. *Dominus pars haereditatis meae*. Bierze Boga, jak mówi, za wydział i dziedzictwo swoje; oświadcza publicznie, że się poświęca na usługi kościoła, ażeby pracował około tego, co należy do czci boskiéy: a tym czasem przez postępowanie niegodziwe i rozwiozłe, gwałci tak szacowne przyrzeczenia, oddalając się sercem od Boga, a przywiązując się do świata, do jego uciech, do jego dóbr znikomych; zakładając swój ostatni koniec w stworzeniu; utrzymując ścisły związek i obcowanie ustawiczne z czartem, tym to głównym nieprzyjacielem Boga i jego kościoła. 1). Tak czynić, nie jestże to sztydzić z Boga i kłamać Duchowi świętemu?

1) Hallier de sacris elect: part. 31. sect: 4. parag. 1. Natal. Alex. art. 5. reg. 21. sacris. ordin..

Potrzeba także, ażeby ten, który się gotuje do postrzyżenia, miał ku Bogu wielką miłość, przez którąby gorąco pragnął, oddać się mu zupełnie i poświęcić się na jego usługi nieodstępnie i nieprzerwanie. Uważając Boga jako naywyższe swe dobro, powinien się do niego przywiązać, jako do początku i źródła wszelkiego szczęścia; bo on tylko słodyczą swych łask serce jego napełnić może. Mieć wysokie wyobrażenie o stanie duchownym; sądzić się niegodnym stanu tego; udać się na osobność kilku-dniową, zabawiać się na niéy modlitwą, czytaniem ksiąg i innemi pobożnemi ćwiczeniami; słuchać tam z uwagą i pożytkiem słowa boskiego, oświecić się o zacności obrządku postrzyżenia, nauczyć się dobrze wszystkiego tego, co trzeba mówić i co trzeba czynić przy jego przyjęciu, zachowywać się przez cały obrząd w milczeniu i skromności; nakoniec bydz swoim umysłem, całym swoim sercem i wszystkimi swojemi zmysłami przywiązanym do Boga i do wielkich rzeczy, jaki działa w tych, którzy się mu szczerze oddają; te to są bliskie przygotowania do obrządku postrzyżenia. Namieniamy o nich tylko, ażebyśmy przez powtarzanie rzeczy nie stali się przyczyną znudzenia 1).

1) Czytaj rozdział X. piérwszy części o przygotowaniach bliskich do święceń.

§. 2.

Jeżeli świętość jest przywiązana do zacności i samego imienia chrześcianina; jeżeli w pierwiastkach kościoła wierni Chrystusowi byli oznaczani przez apostoła imieniem świętych. *Omnibus qui sunt Romae dilectis Dei, vocatis sanctis.* 1) *Sanctis, qui sunt Ephesi.* 2) Jak daleko bardziej przyymający postrzyżenie powinni być świętymi, którzy do szanownej zacności chrześcianina mają przydaną zacność kleryków i duchownych! nazwiska tak szanowne, mówi uczony Salwian, tym tylko są właściwe, którzy je przyymują z przyrzeczeniem starania się o najwyższą świętobliwość. *Assumptio religiosi nominis, est sponsio devotionis.* 3) Powinni być świętymi przez wdzięczność ku Bogu za łaskę, że ich wybrał z pomiędzy chrześcian, a uczynił ludem osobnym przeznaczonym do urzędów czci jego dotyczących się. Będąc sługami Boga, ustawicznie zatrudnionymi powinnościami jego domu, zbliżając się tak poufale do jego osoby, powinni się starać, ażeby posiadali czystość stosowną do uczestnictwa, które mieć zaczynają z świętymi tajemnicami. Do nich to szczególnie powiedziano, bądźcie świętymi;

1) Ad Rom. c. I. v. 7.

2) Ad Ephes. c. 1. v. 1.

3) Lib. ad Eccl. Catho.

bo ja jestem świętym. *Sancti estote, quia ego sanctus sum* 1).

Lecz jakaż jest, i na czém zawisła ta świętość właściwa klerykom? Zawisła na trzech rzeczach, które w krótkości wyłożę: na strzeżeniu się wszelakiego gatunku grzechu, na posiadaniu cnót chrześciańskich i duchownych, na przywiązaniu do świętych urzędów i pełnieniu wszystkich obowiązków tego świętego stanu. Mówię, że świętość ta zawisła najpierw na strzeżeniu się wszelakiego gatunku grzechu, i oddaleniu się od wszystkiego, co może zamykać w sobie najmniejszy pozór do grzechu. *Clerici* mówi ś. Tomasz *non solum debent abstinere ab his, quae secundum se sunt mala, sed etiam ab his, quae habent speciem mali.* 2) Grzesząc kleryk, grzeszy daleko ciężey, z większą niewdzięcznością i niewiernością, niż świecki; bo grzeszy jako udarowany większymi światłami, jako obdarzony obfitszymi od Boga łaskami i jako złączony z Bogiem najściśley przez akt swego poświęcenia: lecz osobliwie grzeszy z większym zgorszeniem; wady bowiem jego nie mogą być ukryte, a stając się jawnymi, wiele za sobą do przestępstw pociągają ludzi. To było przyczyną do mówienia ś. Bernardowi, że słowa mnię przystoynne, lub przywolne, mogą być lekką wadą w ustach świeckiego; lecz w u-

1) Levit. c. XI. v. 44.

2) 2da 2dae quaest. 77, art. 4. ad 3.

stach kleryka są bluźnierstwem i grzechem śmiertelnym. *Nugae, in ore laicorum, nugae sunt; in ore sacerdotis blasphemiae.*

1) Dla téj saméj przyczyny biskupi koncylium trydentskiego zaklinają kleryków, ażeby się strzegli najmniejszych grzechów, któreby w nich stały się ciężkimi przez charakter i godność ich osób. *Levia delicta, quae in ipsis gravia essent, effugiant.* 2) Ostatnią przyczyną czuności i baczności, którą mieć powinni klerycy w strzeżeniu się grzechu, jest trudność wielka w powstaniu, kiedy przez nieszczęście upadną. Nie trudno bowiem znaleźć świeckich ludzi z swych rozwiozłości powracających do Boga; lecz żeby rozwiozli duchowni czynili pokutę, tego prawie nigdy nie widać, mówi ś. Chryzostom. *Laici deliquentes facile emendantur, clerici autem, si mali fuerint, inemendabiles sunt.* 3) O wszystkiém tém co by tylko można do nich mówić na wzruszenie ich do chwycenia się pokuty, wiedzą jak naydokładniéj; opowiadali nie raz to innym; sami zaś żadnego kroku do nawrócenia się nie czynią; obrażając Boga łask wiele na złe użyli; to na złe użycie łask przymusza Pana, ażeby ich odrzucił od siebie, ażeby ich zostawił własnym zmyślnościóm; opuszczeni więc od Boga, wpadają z występku w występki i

1) Lib. 2. de consider. c. XIII.

2) Ses. 22. de refor. c. I.

3) Homil. 43. oper. imperf. in Math.

pograżają się nakoniec w przepaści piekielnej. *Propheta ... et sacerdos polluti sunt: idcirco via eorum erit quasi lubricum in tenebris, impellentur enim et corrueant in eam; afferam enim super eos mala* 1).

Miedzy wszystkimi występkami, których się duchowny z wszelką starannością wystrzegać powinien, szczególniészemi są: pycha, która sprawuje, że się wdziera w świątyni na wysokie, których nie jest godzien stopnie; próżnowanie, matka i karmicielka wszelkich występków, a osobliwie niewstrzeżliwości i nieczystości. Przywiązanie także do doczesności zatwardza w duchownym serce, czyni go nieczułym na nędzę ubogich, przyprowadza go do tego, że zgromadza jak naytroskliwiey bogactwa, które są źródłem obfitém i naypowszechniészą przyczyną potępienia duchownych. Prócz tego, przywiązanie zbyt wielkie do krewnych, które go miesza w ich interessa, w ich sprawy, w zatrudnienia doczesne, wprowadza go na nowo w kłopoty światowe; których się, jak nayuroczyściéj wyrzekł, biorąc sobie Pana za swóy wydział. Nareszcie miłość uciech, które mu zaprawiając goryczą modlitwę i naukę dla tego, ażeby go wprowadziły w obcowania światowe, pograżają go w miękkości, w zbytkach potraw i wina, a może i w przestępstwach nieczystości.

Unikając występków, powinien się ewi-

1) Jerem. c. XXIII. v. 11, et 12.

czyć w cnotach czystości, umartwienia, miłości, gorliwości i innych właściwych duchownym. Obowiązek ten okazują mu obrzędy przy postrzyżeniu: bo najprzód stawia przed biskupem w sutanie czarny, niosąc na lewą rękę komżę białą, a w prawą zapaloną świecę; obrządek ten daje mu poznać i życie nowe, któremu się poświęca, i odmianę zupełną, którą powinien w swych obyczajach uczynić, i doskonałość wysoką, do której bezprzestannie powinien dążyć. *Prioris vestis detractio*, mówi ś. Dionizy, lub dawny jaki pod imieniem jego autor, *et alterius assumptio, significat a media sancta vita ad perfectiorem traductionem*. 1) Ztąd modlitwa biskupa, przez którą prosi Boga, ażeby odmiana uczyniona powierzchownie, dała się uczuć wewnątrz; i ażeby Pan przez moc swojej łaski, zrodził w nim pomnożenie cnót świętych. *Et sicut immutantur in vultibus, ita dextera manus ejus, virtutis tribuat incrementa*. 2) Ztąd też owa godna szacunku sutana, przez swój kształt okazuje zupełne wyrzeczenie się świata i jego honorów; przez swoją prostotę, oddalenie się zupełne od strojów światowych, w których świeccy ludzie zbytkować zwykli; przez swoją długość przetrwanie w dobrém aż do końca; przez kolor żałobny sukna ta oznacza mówi ś. Bernard to, co powinno zdo-

1) De Hierach. Eccl. c. VI.

2) Pontif. de Cleric. faciendo,

bić kleryków, to jest: pokorę ducha i serca, umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne, wyrzeczenie się doskonałe rzeczy ziemskich, śmierć powszechną dla wszelkich zabaw światowych. *Nigra vestis insinuat mentis humilitatem, vile vestimentum denuntiat mundi contemptum*. 1) Świeca zapalona, którą trzymają w ręku, naucza ich, że życie święte i budujące powinno być w nich jako pochodnia jaśniejąca, której ubywać nie będzie w dziełach miłości i gorliwości, tylko na oświecenie wiernych i zapalenie we wszystkich sercach ognia miłości boskiej. *Lucerna ardens et lucens* 2).

Drugi obrządek niemnię w sobie zamykający nauki i niemnię interessujący, jest ucięcie włosów przez biskupa przyymujące mu postrzyżenie. Strzyże biskup z czterech stron włosy w kształt krzyża, a kleryk w ten czas mówi głośno te słowa psalmu piętnastego. *Dominus pars haereditatis meae et calicis mei, tu es, qui restitues haereditatem meam mihi*. 3) Obrządek ten dla tego się czyni, mówi ś. Augustyn, aby się nauczył, że nieuchronnie jest obowiązany, przytłumiać namiętności, powściągać wszystkie złe skłonności i żądze buntowniczego ciała: *Pilos carnis, id est superfluas cor-*

1) De modo bene vivendi.

2) Joan. c. V. v. 135.

3) Psal. 15.

dis cogitationes radere debet: 1) aby w umyśle swym mocno wpoił pamięć na związek uroczysty, który czyni z Bogiem, na wyrzeczenie się zupełne świata, jego pompy i jego próżności, na doskonałe przywiązanie się do samego Boga; bo to nie próżno mówi dalej tenże święty, każą wymawiać klerykowi wspomniane króla Dawida słowa. *Dominus pars haereditatis meae etc.* 2) Powinien je mieć mocno utkwione w swym umyśle i głęboko wyryte na sercu; powinien mówić do Boga codziennie bardziej przez swoje postęпки, niż przez usta: tak nie inaczej Panie! ty jesteś moją częścią i moją dziedziczką: próżno świat przewrotny wystawiać będzie oczom moim swoje zdradliwe przymilenia: próżno kusić się będzie o mamieć mnie blaskiem swych honorów i bogactw; próżno częstować mnie będzie trucizną zmyslnych rozkoszy swoich; ty sam o mój Panie! będziesz moją najwyższą dobrą, jedynym celem moich żądań i moją ambicją; tym jedynym kontentując się skarbem, którego mi nikt wydrzeć nie może, pogardzam wszystkiem; bo ty Boże staniesz mi za wszystko. Gotowy na wszystkie ofiary, przyjmę z twojej ręki kielich słodczy, lub goryczy; częśćkę dobrego, lub złego; pomyślności, lub przeciwności, co ci się będzie podobało Panie mnie udzielić: *Et cali-*

1) De contemp. mund.

2) In 1. c. XV.

cis mei. Nader szczęśliwy, że będę mógł tę ofiarę okazać przez moje poddanie się i posłubienie temu Bogu, który mi za małe wyrzeczenie się na ziemi, stokrotną odda nagrodę w niebie. *Tu es qui restitues haereditatem meam mihi* 1).

Dla tego samego biskup ucina włosy przyjmującemu tonsurę, aby mu dał poznać w jakim związku wchodzi z Jezusem Chrystusem, że jest obowiązany służyć mu tak, jak on służył Ojcu przedwiecznemu na ziemi; że życie, które przedsięwzię, jest życiem przykrości i przeciwności, że trzeba nosić codziennie krzyż z Jezusem Chrystusem, i że nie inaczej będzie mógł utrzymać się w powinnościach i cnotach stanu swego, tylko nosząc krzyż ten za Jezusem Chrystusem. Dla tego jeszcze ma wystrzyżoną na głowie koronę przyjmujący postrzyżenie; aby mu przywozowała na pamięć koronę męczeńską Zbawiciela i koronę chwały, jaką odbierze w niebie w nagrodę cnót, w których się ćwiczył w świątyni Pańskiej 2).

Ostatni obrządek przy postrzyżeniu jest: że biskup nowo postrzyżonego obleka w komżę prosząc Boga, ażeby go w tym samym czasie, gdy ten obrządek czyni, przyodział w nowego człowieka, który był w sprawiedliwości i świętobliwości stworzony. *Induat te Dominus novum hominem, qui creatus*

1) Psal. 15.

2) Concil. triden. de sacr. ordin.

est in justitia et sanctitate veritatis, 1). Komża ta oznacza niewinność; naucza go, że przybrany w nią powinien być podobny aniołom; okazuje czystość zewnętrzną, do której powinien się mocno przywiązać i ćwiczyć się w niej ustawicznie; ażeby, gdy po przyjęciu wyższych święceń stanie się dla niego jednym z náyistotniejszych obowiązkiem, nie miał trudności w zachowaniu onęy.

Nakoniec, świętość właściwa klerykom wyciąga, ażeby się zakochali w obowiązkach kościelnych, i ćwiczyli się w nich tyle, ile zdołają. Obowiązki te, jedne ściągają się do czci publiczney Boga, drugie do powinności kościelnych, które im wolno wykonywać. Ściągające się do czci Boskiey są następujące: żeby się znáydownali z układnością i skromnością na mszy świętę i na śpiewaniu pacierzy kapłańskich i żeby je z uszanowaniem przyzwoitem i w przystoynę sukni odprawiali. Nic bowiem bardzięj nie pobudza lud do uszanowania miéysc świętych i Boga w nich znáydującego się, jak religia, skromność i powaga ministrów téżże religii. Jako przeciwnie nic więkšzey w niego nie wpaja pogardy ku rzeczom Boskim, jak rozproszenie i roztargnienie z którym widzi przytomnych śś. tajemnicom duchownych.

Powinności, jakie klerycy mogą wykonywać w kościele są: staranie o ozdobę

1) Pontif. rom.

kościółów i ołtarzy. Oni powinni być pilnymi i gorliwymi w utrzymywaniu w czystości i przystoyności przyzwoitę tego wszystkiego, co służy do świętego urzędowania i náyświętszey ofiary; stósuując do siebie i wykonywając na sobie przez swoje postęпки króla proroka słowa. *Domine dilexi decorem domus tuae*. 1). Mogą także być nauczycielami dzieci i wypełniać niektóre obowiązki ołtarza ściągające się do mszy świętę, kiedy nie ma tego stanu święceń duchownych, którzy z urzędu swego one wykonywać są obowiązani. Ażeby wszystkim tym powinnościom dokładnie zadość uczynili, powinni się nauczyć doskonale kantu i obrządków; powinni umieć prawidła nauki chrześciańskiej, żeby mogli z pożytkiem oświecać innych.

Miedzy obowiązkami kleryków jest także modlitwa i przykład dobry, który powinni dawać z siebie ludowi. Należałoby, ażeby modlitwa ich była niemal ustawiczna; szczególnie zaś w modlitwie wewnętrzney powinni się nadewszystko ćwiczyć; do niej się jak náybardzięj przykładać i zawczasu przyzwyczajać: bo bez niej duchowny nie potrafi się utrzymać w pobożności i regularności jego stanowi właściwéy.

Co się tyczy dobrego przykładu; ten w każdym czasie, na każdym miéyscu i we wszystkich życia swego okolicznościach da-

1) Psal. 25.

wać są obowiązani. Nic nie ma skuteczniejszego, mówią biskupi koncylium trydentskiego, do uformowania ludzi w pobożności i do wpojenia w nich miłości cnoty, jak życie budujące tych, którzy są poświęceni na usługę ołtarzy. *Nihil est, quod alios magis ad pietatem et Dei cultum assidue instruat, quam eorum vita et exemplum, qui se divino ministerio dedicarunt.* 1). Powinni dawać dobry przykład we wszystkich swoich sprawach, i w całym swoim postępowaniu, mówią ciż sami Biskupi; ich słowa, ich kroki, ich obcowania, samą skromnością, powagą i religią tehać powinni. *Quapropter sic decet omnino clericos... vitam moresque suos.. componere; ut habitu gestu, incessu, sermone aliisque rebus, nihil nisi grave, moderatum. ac religione plenum praeserferant.* 2). Uczęszczania też do sakramentów świętych, przynajmniej raz w miesiąc nie mogą opuszczać bez zgorszenia ludu. Powinni się prócz tego strzedz wszelkich związków, wszelkię poufałości z osobami pici niewieścię, szkodzący równie ich sławie, jako i niebezpieczny dla ich niewinności. *Clerici vel continentēs ad viduas vel virgines, sine jussu, permissu episcoporum et presbyterorum non accedant:* 3). mówią Biskupi koncylium Kartagińskiego. Wszystko, co się tyczy duchownych, nawet i su-

1) Sess. 22. de refor. c. I.

2) Ibid.

3) An. 398. c. 25.

knią kościół osądził za rzecz potrzebną urządzić: wyciąga, ażeby suknię długą nosili; chce, ażeby ją mieli koloru czarnego; ażeby nosili włosy ucięte i oznaczające postrzyżenie: te są przepisy wszystkich dyecezyi.

Takie są szczególniejsze obowiązki kleryków: które acz są tak ważne i tak potrzebne, wielu jednak je zaniedbuje: zamiast odmiany powierzchownej przez stan i suknię, zamiast téj gorącości, téj skromności i pobożności, które powinny jaśnieć w ministrach religii; coż innego widzimy, tylko zwyczajne światowe w ich postępach? Téż same, jak świeccy ludzie, mają przywiązanie do zabaw płacych, téż samą skłonność do uciech, téż same pragnienie rozrywek, téż samą wolność w obcowaniach i rozmowach, téż samą chęć do przyjaźni niebezpiecznych. Odmieniając suknię, nie odmienili całę ani obyczajów, ani postępów; albo raczy patrząc na ich życie światowe i roztargnione można mówić, że dla tego tylko oblekli się w suknię duchowną, ażeby ją tém na większą wzgardę i pośmiewisko u świeckich ludzi wystawili.

Pomiędzy tymi, o których mówię, znają się synowie Beliala, niewolnicy bezwstydnym namiętności, którzy znieważają stan tak święty przez występki, o których nawet namięniać w zgromadzeniu świętych nie byłoby przyzwoito. Gdy przez wstyd zapuszczamy zasłonę na te okropności, dodać musimy jak wielu też i takich znajduje się, którzy żyją w miękkości i ohydnej próżnowaniu, tra-

ęąc sami czas i stając się przyczyną do utraty onego innym. Niemając gustu do pracy, do nauki, do ćwiczeń pobożności; nie znajądą się prawie nigdy na świętych powinnościach; albo jeżeli się znajądą, to na wzór ludzi światowych na nich się zachowują. Są nawet tak zaślepieni i tak bezrozumni, iż sądzą: że sprawowanie powinności kleryckich upadła ich i znieważa. Mówić do duchownych takiego gatunku o umartwieniu i pokucie, nie chcą ani słuchać: cała ich myśl o tém tylko, ażeby się stroili tak wymyślnie, jak kobiety; ażeby się ukazali między ludźmi, a nawet i w poświęconych kościołach, ze wszystkimi światowości znakami, używając za narzędzie próżności, tych samych włosów, które biskup dla tego im uciął, ażeby im pokazał, że wszystko to, co świat wielbi i szacuje, jest próżnością i samą czezością. Duchownych takich poczwarami swego stanu właściwie nazwałby można; bo go znieważają i upodlają przez obyczaje i postęпки cale światowe, przestając z ludźmi náyrozwoźléyszymi i utrzymując z osobami innéj płci przyjaźń poufałą, związki niebezpieczne a zawsze gorszące.

Kończę materyą tę słowy, jakimi biskup napomina tych, których przypuszcza do postrzyżenia kleryckiego. Pamiętajcie synowie náymiłsi, mówi do nich, że jesteście dziś przyłączeni do duchowieństwa i wprowadzeni do świątyni. Mięycie ten dzień za dzień náyszczęśliwszy życia waszego; nie chciejcie zapominać nigdy o łasce, którą Pan wam uczynił: ale przywódcie ją sobie na pamięć

przez cały ciąg życia waszego. *Animadvertere debetis, quod hodie de foro ecclesiae facti estis.* 1). Utrzymujcie z honorem wspańiały charakter, którym jesteście naznaczeni; nie pogwałcaycie nigdy świętych związków uczynionych z Bogiem: odebraliście wielkie przywileje w obrządku postrzyżenia, starajcie się, żebyście ich nie utracili przez niedbalstwo, lub jaki inny sposób. *Privilegia clericalia sortiti estis; cavete igitur, ne propter culpas vestras illa perdatis.* 2). Niech dobroć życia waszego odpowiada wysokości stopnia, do którego jesteście wyniesieni: niech wasza skromność, wasze obcowania i wszystkie wasze postęпки będą obrazem niewinności i czystości poświęcający serca wasze; a nakoniec niech sprawowania się waszego budującego ten będzie skutek, żebyście w urzędowaniu waszém obfityowali w dobre uczynki Bogu miłe i kościołowi pożyteczne. *Habitu honesto, bonisq; moribus et operibus Deo placere studeatis.* 3).

ROZDZIAŁ II.

O święceniach mniejszych.

Powszechnie jest wszystkich łacińskiego ko-

1) Pontif. de cleric. faciend.

2) Ibid.

3) Ibid.

ściół nauczycieli zdanie, że cztery są mniejsze święcenia; ostiaryusza, lektora, exorcysty i akolity. 1). Święcenia te, nie są stanem na zawsze trwałym, w którymby należało dni życia swego przepędzać: lecz przeznaczone są na doświadczanie się i gotowanie do wyższych święceń: są one, według wyrazów koncyliów i ojców śś., stopniami, po których trzeba wstępować do święceń subdiakonatu, diakonatu i kapłaństwa. Z téj to przyczyny biskupi koncylium trydentskiego zakazują, ażeby ich nie dawano tylko tym, którzy są osądzeni za godnych do wyższych święceń: *Cumq; hinc ad altiores gradus et sacratissima mysteria sit ingressus; nemo ijs initietur, quem non scientiae spes, majoribus ordinibus dignum ostendat.* 2).

W pierwiastkach chrześcijaństwa wszyscy ci, których przypuszczano do niższych święceń, obowiązani byli zachować się podobnie, jak się dziś zachowują diakonowie i subdiakonowie; to jest wykonywać powinności swego święcenia w dni niedzielne i świąteczne w kościele, do którego byli przywiązani przez swoje święcenie. Zwyczaj ten z czasem odmieniony został: a dziś klerycy, lub też i świeccy ludzie, dopełniają obowiązków mniejszych święceń. Pomimo tego kościół zawsze za-

1) Z tych czterech święceń kościół grecki święcenie tylko lektora uznaje.

2) Ses. 23. c. XI. de refor.

chowywał te cztery święcenia, jako szacowne dawnéj karności pamiątki: ażeby w nich zostający doświadczali się i usposabiali do wyższych święceń; i ażeby nie zaniedbywali tego doświadczenia się, które w pierwszych chrześcijaństwa wiekach przez stopnie czynię i długi czas na nie poświęcać byli obowiązani. I dla tego jeszcze kościół mniejsze święcenia zachowuje, ażeby dał poznać wszystkim duchownym, że w domu Bożym náy mniejsze urzędy są wysokie, i stopnie náy niższe godne są nieskończonego szacunku; ponieważ trzeba przez nie przechodzić do kapłaństwa, które jest jedną z náy wyższych godnością, jaką człowiek może bydź ozdobiony.

Ażebyśmy doskonale opisali święcenia te; w krótkich słowach wyłożymy, jaka jest ich zacność. Roztrząśniemy przytém obowiązki, które mają do siebie przywiązane i cnoty, jakich wyciągają po tych, którzy święcenia te przyjęli.

§. 1.

Czyli święcenia mniejsze są sakramentem? Teologowie nie zgadzają się. Jeżeli nie są prawdziwemi sakramentami nowego prawa; pewną jest przynajmniej rzeczą; że należą do sakramentu kapłaństwa. Nie są więc takimi, jak je mylnie zwykli sobie niektórzy wyobrażać. Jeżeli się zdają bydź mniej ważnemi, lub mniej potrzebnemi, to tylko tym; którzy sądząc o rzeczach według pospolitych wyobrażeń, nie mają za rzecz wielką tylko to, co się

zdaje byż wielkiem według zdań ludzi płochych i światowych.

Dawność mnięszych święceń w kościele; szacunek, w jakim były w pierwiastkach chrześcijaństwa, i jaki ku nim mieli święci; moc, którą nadają; powinności, do których przywiązują: przygotowania, których wyciągają po tych, którzy je przyjmują: są to gruntowne zacności i godności ich dowody.

Ustanowienie ich sięga pierwszych chrześcijaństwa wieków. Tertulian, który żył przy końcu drugiego wieku, mówi o czytelnikach w książce *de praescriptionibus*. 1). Korneliusz papież, wyniesiony na stolicę Piotra ś. około 350. roku po narodzeniu Chrystusa, przekonywa nas: że za jego czasów byli w kościele rzymskim akolici, exorcyści, lektorowie i ostiaryusze. 2). S. Cyprian także w listach swych naucza nas, że poświęcał na urząd lektorów. W listach 42. 55. i 78. wspomina o akolitach; a w 76. liście, mówi o exorcystach i ich obowiązkach. S. Paulin w wierszach na pochwałę ś. Felixa, mówi: że był święcony na lektora, a potem na exorcystę. Sirycjusz i Zozym papieże mówią w swych listach o ostiaryuszach, lektorach, exorcystach i akolitach. 3). Koncylium kartageńskie czwarte, na którym znaydował się ś. Augu-

1) C. 41.

2) Epis. ad Hab. antioch.

3) Epis.

styn, wyliczając święcenia postanowione w kościele, wymienia i cztery mnięsze. 1).

S. Ambroży i ś. Iwo Granateński naznaczają początek onych od samego Jezusa Chrystusa, który przez pokorę sprawował powinności podobne do tych, jakie są do mnięszych święceń przywiązane. Tak się uniżył mówi ś. Ambroży, że sprawował urząd lektora. *Dominus Jesus usq; ad lectoris se incurvavit officium*. 2) Wykonał urząd ostiaryusza mówi ś. Iwo Granateński, wypędzając z kościoła kupujących i sprzedających, którzy gwałcili jego świętość przez niegodne jarmarczenie; wykonał urząd lektora, tłómacząc pismo ś. w synagogach; wypełnił urząd exorcysty, wypędzając czartów z opętanych; sprawował urząd akolity, ukazując się wszystkim ludziom, jak owa jaśniejąca świeca i jak słońce sprawiedliwości, które oświeca każdego przychodzącego na świat. 3) Chciał, dodaje tenże ś., wykonywaniem powinności mnięszych święceń, poświęcić one i uczynić je szanownemi; zostawić jako głowa, członkom swoim piękny do naśladowania przykład i rozszerzyć na wszystkich urzędników swojej czci dzielność tych łask, które z niego, jako ze źródła obficie wypływają. *Haec officia Dominus noster Jesus in propria persona sua ostendit, et ecclesiae suae*.

1) Can. 6. 7. 8. et 9.

2) Serm. de excel. sacr. ord.

3) Ibid.

exhibenda monstravit; ut forma, quae praecessit in capite, repraesentaretur in corpore 1).

Znaczenie, w którym te święcenia były za czasów apostołskich, szacunek, który ku niemu mieli święci, zbawienna bojaźń, w której zostawali, ażeby ich nie przymuszano do przyjęcia onych, dokładniemy nam jeszcze godności i zacności ich dowodzą. Porównywali oni je, już to do stopniów, po których trzeba było wstępować do ołtarza, już do różnych gatunków hierarchii duchów niebieskich. Jakoż, z wielką trwożliwością przyzymowali je; a przyjąwszy, z wielką punktualnością i wiernością dopełniali powinności do nich przywiązane. Wiész o Panie! tak się odzywał do Boga w gorzkości smutku, w głębokości żalu ś. Paulin nolański, wiész o Panie! że przeciw méy woli poświęcony zostałem na kapłana: dośćby dla mnie i nadto byłoby, żebym sprawował urząd ostiaryusza, w którym zacząłem ci służyć. *Presbyteratu initiatus sum invitus, quia ab aeditui nomine et officio, optavi sacram incipere servitutem 2).*

Takie były zdania człowieka, którego Ambroży sądził bydz godnym, ażeby po nim nastąpił na stolicę mediolańską; człowieka, którego, gdyby świat cały był posiadał, powiniens się być mieć za szczęśliwego według

1) Ibid.

2) Epis. ad Sever.

zdania ś. Marcina. *Beatum esse praesens saeculum tantae fidei virtutisq; documento 1).*

Podobnych byli zdań święci o święceniu lektora. S. Cyprian sądził: że nie może lepiéy nagrodzić cnoty i chwalebniéy ukoronować potyczki krwawe, które wytrzymali dla chwały kościoła wyznawcy Aureliusz i Celeryn; jak czyniąc ich lektorami. Aureliusz ogołocony przez prześladowanie z całego swojego majątku, będąc skazywanym na wygnania, wtrącanym do więzień, cierpiał dla wiary świętęy wszelkie męki, które tylko zapalczywość tyranów wymyślić mogła. Jeżeli unika od śmierci, to przez cud widzialny, który go wyrwywa z ostatniéy katuszy dla tego; ażeby umieszczony w liczbie duchowienstwa, był sławą onego i wskrzesicielem karnośći kościelnéy. Celeryn, który był jedną z pierwszych prześladowania ofiarą, różnemi téż sposobami był doświadczany. Gdy na jego wiarę hardziéy, niż na jego życie nastawano, przedłużanemi i wymyślonemi mękami usiłowano go przewyciężyć; rozmaitemi gatunkami śmierci, chciano go przyprowadzić do śmierci jednéy, to jest do wyrzeczenia się religii Jezusa Chrystusa: dla przełamania jego stateczności, pomnażano mąk, ażeby się przedłużyły, a zatém ażeby się pomnożyły; i tym sposobem cierpliwości jego uczyniły koniec: wszystkie jednak usiłowania były

1) Sulpit Sever. in vita s. Martini.

próżne i bezpożyteczne; wszystko to, co zapalczywość tyranów wynadywała na pokonanie jego odwagi, do większego jęj wzmożenia i do uczynienia chwalebniejszém zwycięstwa jego służyło. Obciążony kaydanami, wycięczony głodem, osłabiony biciem, całe ciało jego pokaleczone i poranione było. W tym stanie zostaje uwolniony od śmierci, nie tak przez zlitowanie się katów, jako raczej przez bojażń, ażeby go nie widzieli tryumfującego z ich okrucieństwa. Uwolniony z rąk bałwochwalskich, umie korzystać z wolności przywróconey, udaje się do swego biskupa Cypryana świętego, na łonie tego przychylnego do owieczek pastérza znajduje swoją pociechę: w sercu tego nayukochańszego oycy czerpa odwagę i siły do nowych potyczek. Lecz opatrność inaczej zrządza, iż ci dway rycerze chrześcijańscy zostają przeznaczeni od Boga, ażeby wykonywali posługi w świątyni i sprawowali powinności lektora. Cypryan też ś. nie opuszcza zręczności podającę się do umieszczenia tak szacownych osób w gronie duchownych. Co za radość dla tego ś. biskupa, że mógł nabyć kościołowi i przyłączyć do duchowieństwa ludzi, którzy mieli być najpiękniejszą jego ozdobą! słuchajmy jego samego w téj mierze tłómaczącego się. Nic nie jest przyzwoitszego, mówi ten ś. Biskup usprawiedliwiając się przed ludem z przypuszczenia do święceń tych dwóch odważnych rycerzy, nic nie jest przyzwoitszego i bardziéj budującego, jak widzieć słowo boskie opowiadane

przez usta tych, którzy go śmiało ogłaszali przed trybunałem tyranów. Ten, który wyznał Jezusa Chrystusa przed obliczem mordców, sam jest naydoskonalszą nauką dla zgromadzenia wiernych. Ewangelia, która rodzi męczenników, wydaje się pięknie w ustach tego, który ją własną krwią stwierdził. Pięknie jest widzieć przechodzącego chrześcianina z miejsca potyczki za wiarę, do pulpitu w kościele. *Quia et nihil magis congruit voci, quae Dominum gloriosâ prædicatione confessa est, quam celebrandis divinis lectionibus personare: post Christi verba, quae martyrium praelocuta sunt; evangelium legere, unde martyres fiunt ... ad pulpitem post catastam venire* 1).

Święty także Marcin z takiem był uszanowaniem ku święceni exorcysty, że musiano użyć gwałtu i podęścia, aby go nań poświęcono; opierał się też podobnie, kiedy szło o poświęcenie go na akolitę. Ten człowiek tak uczony i tak cnotliwy; ten człowiek, którego cud uczynić nic nie kosztowało, daleki od wstydu się urzędów exorcysty i akolity, miał sobie za honor wypełniać onych powinności i uważał urzędy te, jako przewyższające jego zasługi. Głębość pokory nagrodzona w tém życiu w Marcinie przez moc zupełną nad czartami, potępia zdania tylu duchownych, którzy się wstydzą nawet imion ostiaryusza, lektora,

1) Epist. 33,
Tom I.

exorcysty i akolity: którzy się sądzą za upodlonych, gdy sprawują obowiązki tych urzędów; którzy nie uważają mniejszych święceń tylko, jako środki do przystąpienia przez nie do święceń wyższych i dostąpienia onych. To, co się zdawało świętym wyższém nad wszystkie ich zasługi, nad wszystkie ich talenta; jest podłém w oczach tych, którzy nie znają innéj wielkości tylko światowój. Sprawować najniższe urzędy w pałacach panów mają sobie za honor: a za nie poczytują te szanowne święcenia, które ich nad możarzów ziemskich wynoszą. Jeżeli to jest prawdą, jak spolicie mówią, że nie masz małych urzędów na dworach królów; tém prawdziwsza jest, że nie mogą być tylko wysokie dostojności w domu króla królów.

Co także przydaje szacunku i świetności święcenióm mniejszym, i co im owego blasku przyczynia; jest to moc, którą odbierają przy święceniu nad naturalném i mistyczném Jezusa Chrystusa ciałem. Mają moc nad ciałem naturalném Jezusa Chrystusa, bo uprzątają wiernym zawady, któreby im przeszkadzały do uczestnictwa onego: to jest: zawadę niedowiarstwa w tych, którzy nie byli ani ochrzczeni, ani oświeceni światłem wiary; zawadę niewiedomości w tych, którzy nie umieją dostatecznie tajemnic wiary; zawadę niewoli w tych, którzy byli opętani od złych duchów; nakoniec zawadę grzechu w tych, którzy przez grzech na sumieniu nie są przygotowani jak należy, do przyjęcia

ciała i krwi pańskiéj: bo na ten to koniec ustanowione są święcenia mniejsze.

Moc udzielona nad ciałem naturalném tym, którzy mają te święcenia, rozciąga się także do mistycznego ciała Jezusa Chrystusa; to jest: do wiernych, których oczyszczają, oświecają i wydoskonalają. Ostiaryusz odłącza ich od niewiernych; lektor usposabia i naucza; exorcysta wyrzuca ich z potęgi czarta; akolita przyświeca im jasnością życia świętego i przykładnego. Tym to sposobem święcenia mniejsze, przez połączenie z wyższemi urzędami hierarchii kościelnéj, wynoszą tych, którzy niemi są ozdobieni, do najwyższego chwały i wielkości stopnia.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, łatwo jest wniesć; jakie przygotowania są potrzebne tym, którzy chcą godnie przyjąć te święcenia. Przygotowania te są dokładnie wyrażone w wyrokach koncylium trydentckiego. Święcenia mniejsze, mówią biskupi trydentscy, gdy są jakoby nowicyatem do święceń wyższych i stopniami, przez które należy koniecznie przechodzić do najwyższéj kapłaństwa godności: żaden więc nie powinien być na nie poświęcony, o którym nie można mieć nadziei, że postępując w leciech, będzie razem w nauce i cnotach właściwych stanowi duchownemu postępował. *Minores ordines ijs, qui saltem latinam linguam intelligunt... conferantur; ut in eis cum aetate vitae, meritum et*

doctrina major accrescat. 1) Usposobienia te dodaje też koncylium, powinny się w nich okazywać przez budujące przykłady, przez doskonałą wierność powinnościom i przez uszanowanie szczególne ku kapłanom i innym wyższych święceń duchownym, a osobliwie przez uczęszczanie do ś. eucharystyi. *Quod et bonorum morum exemplum, et assiduum in ecclesia ministerium, atq; major erga presbyteros et superiores ordines reverentia, et crebrior, quam antea, corporis Christi communio, maxime comprobabunt.* 2) Taka więc jest zacność święceń mniejszych: takie są przygotowania, z którymi do przyjęcia ich przystępować należy: pomówmy jeszcze krótko o obowiązkach i cnotach do święceń tych przywiązanych.

§. 2.

Sprawiedliwe to jest zdanie Ambrożego świętego, że duchowni powinni przewyższać świeckich w cnocie tyle, ile ich przewyższają w godności. *Clerici laicos in vita, sicut in officio, praecedant.* Wstępować na wysoki stopień z podłemi zdaniami, lub złemi obyczajami; jest to go znieważać i upadlać mówi tenże święty. *Ne sit honor sublimis et vita deformis; ne sit deifica professio,*

1) Sess. 23. c. XI. de refor.

2) Ibid.

et illicita actio. 1). Według tych reguł sądzimy, jak wielkie cnoty i jak wysoki stopień doskonałości powinni posiadać ci, którzy są ozdobieni święceniemi mniejszemi? W pierwszych chrześcijaństwa wiekach, wszyscy mnioryści bawili się ustawicznie modlitwą. S. Cyprian nas naucza, że zatrudniali się tak, jak innych stopniów duchowni, usługą ołtarzom. 2). Mieli jeszcze i inne obowiązki, których sprawowanie ażeby było odnowione, koncylium trydentskie mocno pragnęło. W rzeczy samej, mówią biskupi tegoż koncylium: gdyby wszyscy duchowni wykonywali powinności swoich święceń według pierwszego ducha kościoła i tak, jak ich biskup przy święceniu napomina; heretycy ostatnich wieków nie mieliby pozoru do potwarzania kościoła rzymskiego, mianując próżnemi i bezpożytecznemi powinności tak szanowne. *Ut sanctorum ordinum a diaconatu ad ostiariatum functiones in usum juxta canones revocentur, nec ab haereticis tanquam otiosae traducantur, illius pristini moris restituendi desiderio flagrans sancta synodus.* 3). Zwyczaj ten gdyby był odnowiony i skutecznie utrzymywany; widziano by cześć Boską z większą pobożnością przez duchowieństwo sprawowaną, a lud by się na nią z większym pożytkiem i pilnością

1) De dignit. sacer.

2) Epist. 66.

3) Ses. 23. de refor. c. VII.

znaydował. Odprawianie powinności mnięszych święceń służyłoby dla tych, którzy są niemi ozdobieni, za doświadczenie doskonałe i jakoby za nowicyat do wyższych święceń: ułatwiłoby biskupowi sposób rozróżnienia, których ma przypuszczać, a których oddalać od święceń wyższych i kapłaństwa. Te to uwagi były przyczyną, że święty Karol Boromeusz tak wielkię troskliwości i gorliwości użył, aby odnowione było sprawowanie powinności tych święceń. Wielki ten Kardynał tak był przeświadczony o ich potrzebie, że na pierwszym i czwartym mediolańskim koncylium, wszelkich używał sposobów; ażeby wyjednał zupełne i doskonałe spełnienie wyroków koncylium trydentskiego tyczących się tego punktu, i ażeby zakazano sprawować powinności tych święceń wszystkim tym, którzy niemi nie byli ozdobieni.

Przez nieszczęście, którego nie można dostatecznie opłakać, życzenia koncylium i pobożnego Kardynała nie odebrały szczęśliwego skutku; minoryści jednak nie są przez to uwolnieni od obowiązków przywiązanych do ich święceń, ani od ćwiczenia się w cnotach właściwych tymże święceniom. Powinni się starać, ażeby doskonale obowiązki swoje poznali; a náybardzię, ażeby one wyrażali na sobie przez życie przykładne: w krótkich je tu słowach wyłożymy.

Nim ma poświęcać biskup na ostiaryusza; mówi do tych, którzy do tego święcenia stawają, o powinnościach przywiązanych do

niego i o związkach, w jakie wchodzą z Panem przyjmując one. Słuchajcie, mówi do nich biskup, jakie będą odtąd wasze zatrudnienia w domu Boskim. Ostiaryusz obowiązany jest mieć staranie o kościołach materialnych i o wszystkiém tém, co się w nich znayduje; do niego należy zwoływać wiernych przez dzwony na nabożeństwo; do niego należy uprzątać wszystko, co by mogło znieważać świętość domu Boskiego, odłączać niewiernych od wiernych, wyklęte i gorszące osoby od tych, które są przykładne i nabożne: do niego należy otwierać lub zamykać kościół w czasie przywzoitym, starać się, aby tam wszystko było w porządku i ochędóstwie, aby to wszystko, co należy do zakrystyi aparatów i naczyń świętych, było w dobrym porządku i czystości utrzymywane. Sprawuyże się tak, dodaje biskup; ażeby z tylu szacownych rzeczy twę gorliwości i twemu stanowi poruczonych, żadna nie zginęła. Nadewszystko staray się, ażebyś twoją mową i przykładem zamykał złemu duchowi wéyscie do serc wiernych, a otwierał one dla samego Boga; który z nich chce sobie uczynić żywe kościoły i świątynie. *Studete etiam, ut sicut materialibus clavibus ecclesiam visibilem aperitis et clauditis: sic et invisibilem Dei domum, corda scilicet fidelium, dictis et exemplis vestris claudatis diabolo, et aperiatis Deo* 1).

Pełne religii uszanowanie dla mięysca

1) Pontif. rom. in ordin. ostiar.

zdaje być wielkiem według zdań ludzi płochych i światowych.

Dawność mniejszych święceń w kościele; szacunek, w jakim były w pierwiastkach chrześcijaństwa, i jaki ku nim mieli święci; moc, którą nadają; powinności, do których przywiązują: przygotowania, których wyciągają po tych, którzy je przyjmują: są to gruntowne znacności i godności ich dowody.

Ustanowienie ich sięga pierwszych chrześcijaństwa wieków. Tertulian, który żył przy końcu drugiego wieku, mówi o czytelnikach w książce *de praescriptionibus*. 1). Korneliusz papież, wyniesiony na stolicę Piotra ś. około 350. roku po narodzeniu Chrystusa, przekonywa nas: że za jego czasów byli w kościele rzymskim akolici, exorcysty, lektorowie i ostiaryusze. 2). S. Cyprian także w listach swych naucza nas, że poświęcał na urząd lektorów. W listach 42. 55. i 78. wspomina o akolitach; a w 76. liście, mówi o exorcystach i ich obowiązkach. Ś. Paulin w wierszach na pochwałę ś. Felixa, mówi: że był święcony na lektora, a potem na exorcystę. Sirycjusz i Zozym papieże mówią w swych listach o ostiaryuszach, lektorach, exorcystach i akolitach. 3). Koncylium kartageńskie czwarte, na którym znaydował się ś. Augu-

1) C. 41.

2) Epis. ad Hab. antioch.

3) Epis.

styn, wyliczając święcenia postanowione w kościele, wymienia i cztery mniejsze. 1).

S. Ambroży i ś. Iwo Granateński naznaczają początek onych od samego Jezusa Chrystusa, który przez pokorę sprawował powinności podobne do tych, jakie są do mniejszych święceń przywiązane. Tak się uniżył mówi ś. Ambroży, że sprawował urząd lektora. *Dominus Jesus usq; ad lectoris se incuravit officium*. 2) Wykonał urząd ostiaryusza mówi ś. Iwo Granateński, wypędzając z kościoła kupujących i sprzedających, którzy gwałcili jego świętość przez niegodne jarmarczenie; wykonał urząd lektora, tłómacząc pismo ś. w synagogach; wypełnił urząd exorcysty, wypędzając czartów z opętanych; sprawował urząd akolity, ukazując się wszystkim ludziom, jak owa jaśniejąca świeca i jak słońce sprawiedliwości, które oświeca każdego przychodzącego na świat. 3) Chciał, dodaje tenże ś., wykonywaniem powinności mniejszych święceń, poświęcić one i uczynić je szanownemi; zostawić jako głowa, członkom swoim piękny do naśladowania przykład i rozszerzyć na wszystkich urzędników swojej czi dzielnosć tych łask, które z niego, jako ze źródła obficie wypływają. *Haec officia Dominus noster Jesus in propria persona sua ostendit, et ecclesiae suae*.

1) Can. 6. 7. 8. et 9.

2) Serm. de excel. sacr. ord.

3) Ibid.

exhibenda monstravit; ut forma, quae praecessit in capite, repraesentaretur in corpore 1).

Znaczenie, w którym te święcenia były za czasów apostołskich, szacunek, który ku niemu mieli święci, zbawienna bojaźń, w której zostawali, ażeby ich nie przymuszano do przyjęcia onych, dokładniemy nam jeszcze godności i zachęci ich dowodzą. Porównywali oni je, już to do stopniów, po których trzeba było wstępować do ołtarza, już do różnych gatunków hierarchii duchów niebieskich. Jakoż, z wielką trwożliwością przyzymowali je; a przyjąwszy, z wielką punktualnością i wiernością dopełniali powinności do nich przywiązane. Wiész o Panie! tak się odzywał do Boga w gorzkości smutku, w głębokości żalu ś. Paulin nolański, wiész o Panie! że przeciw méy woli poświęcony zostałem na kapłana: dosęby dla mnie i nadto byłoby, żebym sprawował urząd ostiaryusza, w którym zacząłem ci służyć. *Presbyteratu initiatus sum invitus, quia ab aeditui nomine et officio, optavi sacram incipere servitutum 2).*

Takie były zdania człowieka, którego Ambroży sądził być godnym, ażeby po nim nastąpił na stolicę mediolańską; człowieka, którego, gdyby świat cały był posiadał, powinien się być mieć za szczęśliwego według

1) Ibid.

2) Epis. ad Sever.

zdania ś. Marcina. *Beatum esse praesens saeculum tantae fidei virtutisq; documento 1).*

Podobnych byli zdań święci o święceniu lektora. S. Cyprian sądził: że nie może lepię nagrodzić cnoty i chwalebnię ukoronować potyczki krwawe, które wytrzymali dla chwały kościoła wyznawcy Aureliusz i Celeryn; jak czyniąc ich lektorami. Aureliusz ogłoszony przez prześladowanie z całego swojego majątku, będąc skazywanym na wygnania, wtrącanym do więzień, cierpił dla wiary świętę wszelkie męki, które tylko zapalczywość tyranów wymyślić mogła. Jeżeli unika od śmierci, to przez cud widzialny, który go wyrывa z ostatnię katuszy dla tego; ażeby umieszczony w liczbie duchowienstwa, był sławą onego i wskrzesicielem karności kościelnę. Celeryn, który był jedną z pierwszych prześladowania ofiarą, różnemi też sposobami był doświadczany. Gdy na jego wiarę bardziej, niż na jego życie nastawano, przedłużanemi i wymyślonemi mękami usiłowano go przewyciężyć; rozmaitemi gatunkami śmierci, chciano go przyprowadzić do śmierci jedné, to jest do wyrzeczenia się religii Jezusa Chrystusa: dla przełamania jego stateczności, pomnażano mąk, ażeby się przedłużyły, a zatém ażeby się pomnożyły; i tym sposobem cierpliwości jego uczyniły koniec: wszystkie jednak usiłowania były

1) Sulpit Sever. in vita s. Martini.

próżne i bezpożyteczne; wszystko to, co zapalczywość tyranów wynaydywała na pokonanie jego odwagi, do większego jęj wzmożenia i do uczynienia chwalebniejszém zwycięstwa jego służyło. Obciążony kaydanami, wycięczony głodem, osłabiony biciem, całe ciało jego pokaleczone i poranione było. W tym stanie zostaje uwolniony od śmierci, nie tak przez zlitowanie się katów, jako raczej przez hojażń, ażeby go nie widzieli tryumfującego z ich okrucieństwa. Uwolniony z rąk bałwochwalskich, umie korzystać z wolności przywróconey, udaje się do swego biskupa Cypryana świętego, na łonie tego przychylnego do owieczek pastérza znajduje swoją pociechę: w sercu tego nayukochańszego oycy czerpa odwagę i siły do nowych potyczek. Lecz opatrność inaczej zrządza, iż ci dway rycerze chrześcijańscy zostają przeznaczeni od Boga, ażeby wykonywali posługi w świątyni i sprawowali powinności lektora. Cypryan też ś. nie opuszcza zrzeczności podając się do umieszczenia tak szacownych osób w gronie duchownych. Co za radość dla tego ś. biskupa, że mógł nabyć kościołowi i przyłączyć do duchowieństwa ludzi, którzy mieli być naypiękniejszą jego ozdobą! słuchajmy jego samego w téj mierze tłumaczącego się. Nic nie jest przyzwoitszego, mówi ten ś. Biskup usprawiedliwiając się przed ludem z przypuszczenia do święceń tych dwóch odważnych rycerzy, nic nie jest przyzwoitszego i bardziéj budującego, jak widzieć słowo boskie opowiadane

przez usta tych, którzy go śmiało ogłaszali przed trybunałem tyranów. Ten, który wyznał Jezusa Chrystusa przed obliczem morderców, sam jest naydoskonalszą nauką dla zgromadzenia wiernych. Ewangelia, która rodzi męczenników, wydaje się pięknie w ustach tego, który ją własną krwią stwierdził. Pięknie jest widzieć przechodzącego chrześcijanina z miejsca potyczki za wiarę, do pulpitu w kościele. *Quia et nihil magis congruit voci, quae Dominum gloriosâ prædicatione confessa est, quam celebrandis divinis lectionibus personare: post Christi verba, quae martyrium praelocuta sunt; evangelium legere, unde martyres fiunt ad pulpitem post catastam venire* 1).

Święty także Marcin z takiem był uszanowaniem ku święceniū exorcysty, że musiano użyć gwałtu i podęścia, aby go nań poświęcono; opierał się téż podobnie, kiedy szło o poświęcenie go na akolitę. Ten człowiek tak uczony i tak enotliwy; ten człowiek, którego cud uczynić nic nie kosztowało, daleki od wstydzienia się urzędów exorcysty i akolity, miał sobie za honor wypełniać onych powinności i uważał urzędy te, jako przewyższające jego zasługi. Głębokość pokory nagrodzona w tém życiu w Marcinie przez moc zupełną nad czartami, potępia zdania tylu duchownych, którzy się wstydzą nawet imion ostiaryusza, lektora,

1) Epist. 33,
Tom 1.

exorcysty i akolity: którzy się sądzą za upodlonych, gdy sprawują obowiązki tych urzędów; którzy nie uważają mniéyszych święceń tylko, jako środki do przéyscia przez nie do święceń wyższych i dostąpienia onych. To, co się zdawało świętym wyższém nad wszystkie ich zasługi, nad wszystkie ich talenta; jest podłém w oczach tych, którzy nie znają innéy wielkości tylko światową. Sprawować nayniższe urzędy w pałacach panów mają sobie za honor: a za nic poczytują te szanowne święcenia, które ich nad moçarzów ziemskich wynoszą. Jeżeli to jest prawdą, jak spolicie mówią, że nie masz małych urzędów na dworach królów; tém prawdziwsza jest, że nie mogą być tylko wysokie dostojności w domu króla królów.

Co także przydaje szacunku i świetności święcenióm mniéyszym, i co im owego blasku przyczynia; jest to moc, którą odbierają przy święceniu nad naturalném i mistyczném Jezusa Chrystusa ciałem. Mają moc nad ciałem naturalném Jezusa Chrystusa, bo uprzątają wiernym zawady, któreby im przeszkadzały do uczestnictwa onego: to jest: zawadę niedowiarstwa w tych, którzy nie byli ani ochrzczeni, ani oświeceni światłem wiary; zawadę niewiadomości w tych, którzy nie umieją dostatecznie tajemnic wiary; zawadę niewoli w tych, którzy byli opętani od złych duchów; nakoniec zawadę grzechu w tych, którzy przez grzech na sumieniu nie są przygotowani jak należy, do przyjęcia

ciała i krwi pańskiéy: bo na ten to koniec ustanowione są święcenia mniéysze.

Moc udzielona nad ciałem naturalném tym, którzy mają te święcenia, rozciąga się także do mistycznego ciała Jezusa Chrystusa; to jest: do wiernych, których oczyszczają, oświecają i wydoskonalają. Ostiaryusz odłącza ich od niewiernych; lektor usposabia i naucza; exorcysta wyrwa ich z potęgi czarta; akolita przyświeca im jasnością życia świętego i przykładnego. Tym to sposobem święcenia mniéysze, przez połączenie z wyższemi urzędami hierarchii kościelnéy, wynoszą tych, którzy niemi są ozdobieni, do naywyższego chwały i wielkości stopnia.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, łatwo jest wniesć; jakie przygotowania są potrzebne tym, którzy chcą godnie przyjąć te święcenia. Przygotowania te są dokładnie wyrażone w wyrokach koncylium trydentskiego. Święcenia mniéysze, mówią biskupi trydentscy, gdy są jakoby nowicyatem do święceń wyższych i stopniami, przez które należy koniecznie przechodzić do naywyższéy kapłaństwa godności: żaden więc nie powinien być na nie poświęcony, o którym nie można mieć nadziei, że postępując w leciech, będzie razem w nauce i cnotach właściwych stanowi duchownemu postępował. *Minores ordines ijs, qui saltem latinam linguam intelligunt... conferantur; ut in eis cum aetate vitae, meritum et*

doctrina major accrescat. 1) Usposobienia te dodaje też koncylium, powinny się w nich okazywać przez budujące przykłady, przez doskonałą wierność powinnościom i przez uszanowanie szczególne ku kapłanom i innym wyższych święceń duchownym, a osobliwie przez uczęszczanie do ś. eucharystyi. *Quod et bonorum morum exemplum, et assiduum in ecclesia ministerium, atq; major erga presbyteros et superiores ordines reverentia, et crebrior, quam antea, corporis Christi communio, maxime comprobabunt.* 2) Taka więc jest zacność święceń mniejszych: takie są przygotowania, z którymi do przyjęcia ich przystępować należy: pomówmy jeszcze krótko o obowiązkach i cnotach do święceń tych przywiązanych.

§. 2.

Sprawiedliwe to jest zdanie Ambrożego świętego, że duchowni powinni przewyższać świeckich w cnocie tyle, ile ich przewyższają w godności. *Clerici laicos in vita, sicut in officio, praecedant.* Wstępować na wysoki stopień z podłemi zdaniami, lub złemi obyczajami; jest to go znieważać i upadlać mówi tenże święty. *Ne sit honor sublimis et vita deformis; ne sit deifica professio,*

1) Sess. 23. c. XI. de refor.

2) Ibid.

et illicita actio. 1). Według tych reguł sądziemy, jak wielkie cnoty i jak wysoki stopień doskonałości powinni posiadać ci, którzy są ozdobieni święceniemi mniejszemi? W pierwszych chrześcijaństwa wiekach, wszyscy mnioryści bawili się ustawicznie modlitwą. S. Cyprian nas naucza, że zatrudniali się tak, jak innych stopniów duchowni, usługą ołtarzom. 2). Mieli jeszcze i inne obowiązki, których sprawowanie ażeby było odnowione, koncylium trydentskie mocno pragnęło. W rzeczy samej, mówią biskupi tegoż koncylium: gdyby wszyscy duchowni wykonywali powinności swoich święceń według pierwszego ducha kościoła i tak, jak ich biskup przy święceniu napomina; heretycy ostatnich wieków nie mieliby pozoru do potwarzania kościoła rzymskiego, mianując próżnemi i bezpożytecznemi powinności tak szanowne. *Ut sanctorum ordinum a diaconatu ad ostiariatum functiones in usum juxta canones revocentur, nec ab haereticis tanquam otiosae traducantur, illius pristini moris restituendi desiderio flagrans sancta synodus.* 3). Zwyczaj ten gdyby był odnowiony i skutecznie utrzymywany; widziano by cześć Boską z większą pobożnością przez duchowieństwo sprawowaną, a lud by się na nię z większym pożytkiem i pilnością

1) De dignit. sacer.

2) Epist. 66.

3) Ses. 23. de refor. c. VII.

znaydował. Odprawianie powinności mniejszych święceń służyłoby dla tych, którzy są niemi ozdobieni, za doświadczenie doskonałe i jakoby za nowicyat do wyższych święceń: ułatwiłoby biskupowi sposób rozróżnienia, których ma przypuszczać, a których oddalać od święceń wyższych i kapłaństwa. Te to uwagi były przyczyną, że święty Karol Boromeusz tak wielki troskliwosci i gorliwości użył, aby odnowione było sprawowanie powinności tych święceń. Wielki ten Kardynał tak był przeświadczony o ich potrzebie, że na pierwszym i czwartym mediolańskim koncylium, wszelkich używał sposobów; ażeby wyjednać zupełne i doskonałe spełnienie wyroków koncylium trydentskiego tyczących się tego punktu, i ażeby zakazano sprawować powinności tych święceń wszystkim tym, którzy niemi nie byli ozdobieni.

Przez nieszczęście, którego nie można dostatecznie opłakać, życzenia koncylium i pobożnego Kardynała nie odebrały szczęśliwego skutku; minoryści jednak nie są przez to uwolnieni od obowiązków przywiązanych do ich święceń, ani od ćwiczenia się w cnotach właściwych tymże święceniom. Powinni się starać, ażeby doskonale obowiązki swoje poznali; a náybardziéj, ażeby one wyrażali na sobie przez życie przykładne: w krótkich je tu słowach wyłożymy.

Nim ma poświęcać biskup na ostiariusza; mówi do tych, którzy do tego święcenia stawają, o powinnościach przywiązanych do

niego i o związkach, w jakie wchodzą z Panem przyjmując one. Słuchajcie, mówi do nich biskup, jakie będą odtąd wasze zatrudnienia w domu Boskim. Ostiariusz obowiązany jest mieć staranie o kościołach materialnych i o wszystkiém tém, co się w nich znayduje; do niego należy zwoływać wiernych przez dzwony na nabożeństwo; do niego należy uprzątać wszystko, co by mogło znieważać świętość domu Boskiego, odłączając niewiernych od wiernych, wyklęte i gorszące osoby od tych, które są przykładne i nabożne: do niego należy otwierać lub zamykać kościół w czasie przywozitym, starać się, aby tam wszystko było w porządku i ochędóstwie, aby to wszystko, co należy do zakrystyi aparatów i naczyń świętych, było w dobrym porządku i czystości utrzymywane. Sprawuyże się tak, dodaje biskup; ażeby z tylu szacownych rzeczy twéj gorliwości i twemu staniu poruczonych, żadna nie zginęła. Nadewszystko staray się, ażebyś twoją mową i przykładem zamykał złemu duchowi wéyscie do serc wiernych, a otwierał one dla samego Boga; który z nich chce sobie uczynić żywe kościoły i świątynie. *Studete etiam, ut sicut materialibus clavibus ecclesiam visibilem aperitis et clauditis: sic et invisibilem Dei domum, corda scilicet fidelium, dictis et exemplis vestris claudatis diabolo, et aperiatis Deo* 1).

Pełne religij uszanowanie dla miéysca

1) Pontif, rom. in ordin. ostiar.

świętego; gorliwa pilność, ażeby się w nim nie stała żadna nieuczciwość i nieprzystojność; usilne staranie, ażeby wszystko, co należy do ozdoby domu Bożego, było w porządku i ochędóstwie; te to są cnoty, które powinny zdobić ostiaryusza. Stróżem będąc tego wszystkiego, co świątynia zamyka w sobie nayszacowniejszego: powinien chodzić około rzeczy świętych i około tego wszystkiego, co się ściąga do czci Boskiej, z jak náywiększym uszanowaniem. Spoglądając na te zgorszenia i zniewagi, które się codziennie popełniają na miyscu świętym, powinien na wzór owego Matatiasza, wewnętrzności swoje wzruszać i serce boleścią przerażać. *Et vidit Mathathias et doluit, et contremuerunt renes ejus.* 1). Jak wielu bowiem znáyduje się nieubożnych libertynów; którzy dla tego tylko przychodzą do kościoła, ażeby obelgi swoje przeciw Bogu, aż pod sam tron jego miotali. Jak wielu, co przez płochę i nieprzystojne utożenia, przez obnażenia gorzące, spoglądania miłosne, rozmowy świątowe, śmiechy głośne, szyderstwa świętokradzkie i bezbożne, znieważają Boga w miyscu przeznaczoném do czci jego náywyższego majestatu.

Patrzac na te zniewagi mający święcenie ostaryusza, jeżeli ma ducha swego stanu: uczuje się wzruszonym tą gorliwością, którą się unosił Zbawiciel, kiedy się mścił na

1) Mahab. c. II. v. 24.

znieważycielach świętokradzkich, za nieprzystojne sprawowanie się na miyscu świętym. *Zelus domus tuae comedit me.* 1). Jeżeli na poskromienie takowego gatunku ludzi ostiaryusz, lub inny duchowny urząd jego zastępujący, nie ma tyle mocy, jaką miał Bóg i człowiek; powinien wezwać powagi biskupię, pasterskię, cywilną i wszystkich tych, którzy przez obowiązek stanu powinni zapobiegać takowym zgorszeniom. Po użyciu tych środków, jeżeli nie zobaczy poprawy złego; niech jęczy przynajmniej i ubolewa w skrytości serca; niech błaga gorąco Pana, ażeby przywrócił kościołowi te szczęśliwe czasy, w którychby sprawowanie powinności mniejszych święceń było przywrócone. Tym czasem, jak mało duchownych znáyduje się taką gorliwością i takimi zdaniami tchnących? Jak wielu jest, którym wzgląd ludzki zamyka usta, którym niegodziwy wstyd nie pozwala świeckim niemającym religii powiedzieć i jednego słowa, dla nakłonienia ich do skromności i uszanowania należącego się miyscom świętym! Mniejszaby to jeszcze była, gdyby takowe zgorszenia nie upoważniali złym przykładem ci, którzy przez stan obowiązani są oddalać je od domów Bożych. Dawno już narzekają na duchownych i wymawiają im, że mają mniej pobożności, mniej szacunku ku miyscom do czci Boskiej przeznaczonym, niż świeccy. Na-

1) Joan. c. II. v. 17.

rzekania te, że są sprawiedliwe, zaprzeczyć tego nie można. Patrząc albowiem na sposób sprawowania się wielu duchownych w kościołach można mówić: że zponuleni, iż tak powiem, z Bogiem tam przebywającym, stawają przy nim z obojętnością i pogardą: że przymuszeni przez stan bydź z nim, nie widzą go tam, nie czują go i nie wierzą w jego rzeczywistą obecność. Umysł ich rozproszony, oczy wlepione we wszystkie światowe przedmioty: widać ich biegających tu i ówdzie po świątyni pańskiej, jako po miéyscu światowém przeznaczoném do zabawek; przechodzących tylekroć razy około Boga náyświętszego, bez żadnego znaku uszanowania; prowadzących ciągle potoczne rozmowy; słowem, zachowujących się z daleko mniejszą skromnością, niż w pałacach panów ziemskich. Patrząc, mówię, na ich ułożenie i postępkę w kościele, możnaby się ich zapytać: czém są, czy bałwochwalcami, czy duchownymi; czyli wierzą w Jezusa Chrystusa przylotnego w ołtarzu, któremu powinny być cześć i oddają? I także to są troskliwymi o chwałę króla królów ci, których postanowił stróżami domu swego?

Następuje święcenie lektora, na które biskup poświęcając ostiariusza, daje mu dotykać się książki pisma świętego, które powinien czytać w zgromadzeniu wiernych; i mówi do niego w te słowa: odbierz tę książkę, abyś był czytelnikiem słowa boskiego; i bądź zapewniony, że jeżeli będziesz doskonale urzędu tego dopełniał, staniesz się u-

częstnikiem nagrody obiecanéj wiernym opowiadaczom ewangelii. *Accipite et estote verbi Dei relatores; habituri, si fideliter et utiliter impleveritis officium vestrum, partem cum ijs, qui verbum Dei bene administraverunt.* 1). Powinność niegdys lektorów była, czytać pismo święte, które biskup tłumaczył wiernym, i które sam niekiedy czytał w ten czas, gdy mu nie przypadało mieć do nich kazania. Co się znayduje ważnego dzisiáy w tym urzędzie: jest to czytanie prorocत्व na mszy w pewne dni roku; jest to jeszcze czytanie lekcyi w pacierzach kapłańskich. Tak w prorocत्वach jako i lekcyach znaydują się zdania zbawienne, nauki święte, które lektor powinien się starać głęboko w swój umysł i w swoje serce wrazić i one przez náyprzykładniéjsze zachowanie się wykonywać; co mu to, jak náybardziéj zaleca biskup przy święceniu. *Quod autem ore legitis, corde credatis, atque opere compleatis: quatenus auditores vestros verbo pariter et exemplo vestro docere possitis.* 2). Bez tego, jeżeli serce jego nie zgadza się z ustami, jeżeli uczynki są przeciwne słowom; jego czytania lubo náybardziéj przenikające będą bezpożyteczne i bezskuteczne; bo nic tak nie przeszkadza pożytkom słowa Boskiego, jak złe zachowanie się tych, którzy je opowiadają.

1) Pontif. rom. in ordin. lect.

2) Ibid.

Znajduje się to w kanonach koncylium trydentskiego, że lektorowie byli obowiązani nauczać nowo-chrzęściców i dzieci pierwszych prawideł wiary. S. Karol Boromeusz zaleca im sprawowanie téj powinności, jeżeli ich biskup za godnych i zdolnych uzna. Ażeby dopełnili tak ważnego i interessującego urzędu; do gorliwości łączyć powinni dostateczną naukę, i ćwiczenie się pilne w umiejętności nauki chrześcijańskiej. Niesmak do pracy byłby złym znakiem w osobie czytelnika obowiązanego nauczać i oświecać; szcowne nasiona cnoty, zasiane na jego sercu ręką niebieskiego gospodarza, wkrótce przytłumioneby zostały cierniem niedbalstwa i próżnowania.

Trzecie z pomiędzy święceń mniejszych jest święcenie exorcysty. Było ono postanowione w pierwszych kościoła wiekach na wypędzanie czartów z ciał opętanych, przez exorcyzmy i wzywanie imienia boskiego. Dla tego biskup przy poświęcaniu ich tak, jak czyni i teraz, dawał im w rękę książkę exorcyzmów, mówiąc do nich w te słowa: odbierzcie tę książkę z mocą kładzenia rąk na wszystkich opętanych. *Accipite et habete potestatem imponendi manus super energumenos, sive baptisatos, sive catechumenos.* 1) Dzisiaj, i według teraźniejszy kościoła karności, moc ta jest odjęta mającym święcenie exorcysty, a nadana kapłanom; i

1) Pontif. rom. in ordin. exorcist.

ci nie mogą ję używać, tylko za szczególnem pozwoleniem biskupa. Dla dopełnienia tego obowiązku skutecznie, trzeba, ażeby posiadali wielką czystość i wielką niewinność obyczajów. Po wypędzeniu pierwsi czarta z własnego serca; można go wypędzać skutecznie z ciał innych, mówi ś. Iwo Granański: *Debet habere spiritum mundum, qui spiritibus imperat immundis.* 1) Uczcie się, mówi biskup do poświęconych na urząd exorcysty, uczcie się pierwsi rozkazywać waszym skłonnościom i namietnościom; jeżeli chcecie rozkazywać czartom: nie pokonacie ich tylko w ten czas, kiedy mieć nie będą żadnego powodu do przyganiania wam, i kiedy nie znajdą w was nic takiego, co by należeć mogło do ich panowania. *Discite per officium vestrum vitijs imperare; ne in moribus vestris aliquid sui juris inimicus valeat vindicare. Tunc enim recte in alijs daemonibus imperabitis, cum prius in vobis eorum multimodam nequitiam superabitis.* 2) Co by to bowiem był za sposób rozkazywać złym duchóm, kiedyby sami byli przez grzech w jego niewoli! jakaby to była śmiałość, chcieć z sercem splamioném występkami, z sumieniem obciążoném grzechami, nastawać na tego, który tylko momentalnego przewinienia stał się winnym nie byłoby to wystawiać się na przyganę, jaką czart

1) Serm. de excel. sacr. ord.

2) Pontif. rom. in ordin. exorcist.

przeklęty uczynił tym żydom, o których jest w aktach apostoelskich wzmianka? Znam Jezusa Chrystusa i znam Pawła jego ministra: tak nie inaczej, znam ich; bo tylekroć razy doświadczałem ich mocy i skutku ich rozkazów: lecz wy, którzy zamysławiacie mnie wypędzać, wy grzesznicy tacy jak ja, i może więksi niż ja, wy gwałcicie prawa tego, w imię którego mnie zaklinacie, w czém lepszymi jesteście odemnie? *Et Jesum novi, et Paulum scio, vos autem qui estis?* 1) Jeżeli ja jestem czarłem wyniosłości, wy jesteście moimi poddanymi. Nadęci pychą i napojeni waszą wysokością do tego stopnia, że nie chcecie uznać powagi najwyższego majestatu i chcielibyście się, gdyby można, z pod jego mocy wyłamać. Jeżeli ja jestem zwodzicielem, nie naśladowujecie wy mnie w sztuce oszukania i zmyślania. Jeżeli ja jestem czarłem bogactw, nie jesteście wy moimi niewolnikami? Jeżeli ja jestem duchem nieczystym, nie panujecie w sercach waszych ta bezwstydną namiętność? Jakiemżem więc prawem chcecie mieszać pokój mego panowania? Nie, nie znam was, ani wam posłusznym będę. *Vos autem qui estis?*

Z czystością serca exorcysta łączyć powinien wiarę żywą, która oddala wszelką nieufność i niedowierzanie. Ono to, według świadectwa Jezusa Chrystusa przeszkadzało apostołom wypędzać czarty. *Propter incredu-*

1) Act. c. XIX. v. 15.

litate vestram. 1) Exorcysta powinien jeszcze posiadać cnotę głębokię pokory. Król ambicyi; i pogrążony za pychę w przepaści piekła szatan, nie może byđz pokonany tylko przez pokorę; i nie może opierać się tym, którzy są dostatecznie ugruntowani w téj cnotcie. Bóg wszechmocny, który ma upodobanie w upokarzaniu pysznych, a wynoszeniu pokornych; karze i zawstydzia pychę wodza aniołów buntowniczych, podając go pod moc ludzi słabych wprawdzie, lecz przekonanych o swojej własnej słabości i nikczemności; wybiera to, co jest naysłabsze na świecie i co jest prawie niczem, na zniszczenie tego, co jest największem: *Et ignobilia mundi et contemptibilia elegit Deus, et ea, quae non sunt; ut ea, quae sunt, destrueret.* 2) Bez pokory exorcysta, jeźliby wypędził czarta z ciała opętanych, to tylko dla tego; ażeby go do swego serca wprowadził. Nakoniec, ostatnia cnota potrzebna exorcystom jest umartwienie łączone z modlitwą, według téj maxymy Zbawiciela; że nie można wypędzać czarta, tylko przez post i umartwienie. *Hoc genus daemoniorum non eiicitur, nisi per orationem et jejunium* 3).

Czwartém święceńiem z mniejszych, które uważano zawsze w kościele jako najwyż-

1) Mat. c. XVII. v. 19.

2) Ad Corint. c. I. v. 28.

3) Mat. c. XVII. v. 20.

sze pomiędzy niemi, jest święcenie akolity. Akolici byli obowiązani nosić listy, które jedni do drugich biskupi w interessach kościoła pisali. 1) Towarzyszyli biskupom w drogach; im to powierzano w czasach prześladowania noszenie eucharystyi do nieobecnych. Gdy kapłani nie mogą się w dni niedzielne w jedno miejsce zebrani razem ze mną znajdować, dla zatrudnień około powierzonego sobie ludu, mówi Innocenty ś. papież; przykazujemy, aby wierni niemogący tego dnia być obecnymi ofierze boskiej, odbierali od akolitów chleb przez nas konsekrowany, a przez to poznali, że ich od jedności z nami nie odłączamy. *Quia ipsa die dominica propter plebem sibi creditam nobiscum convenire non possunt presbyteri, idcirco sacramentum a nobis confectum per acolitos accipiunt, ut se, a nostra communione, maxime illa die, non judicent separatos.* 2) Usward mówi o ś. Tarsyciuszu akolicie, że został ukamienowany od pogan za to; iż nie chciał im wydać tajemnic świętych, które niósł dla chrześcian. 3) Obowiązki te okazują nam, w jakim znaczeniu było święcenie to w piérwiastkach chrześcijaństwa; i jaka powinna była być świętobliwość tych, których na urząd ten wybierano.

Dziś powinności akolity są ograniczone;

1) Cypr: epist. 42, 55. et 78. August epis. 194.

2) Epist. ad Decen.

3) Flery hist. eccl. lib. 4.

przysposabiają bowiem tylko i podają kapłanowi wodę i wino przy najswiętszej ofierze, służą mu do niej, zapalają świece na ołtarzu do śpiewania pacierzy kapłańskich i noszą je na mszy uroczystej i na processjach. *Acolythum oportet ceroferarium ferre, luminaria ecclesiae accendere, vinum et aquam ad eucharistiam ministrare.* 1) Na wrażenie w ich umysły tych powinności i cnot im odpowiadających, biskup każe się im dotykać rzeczy, około których urząd swój sprawować powinni. Staraycie się mówi do nich; rozkazując się im dotykać świecy i lichtarza, staraycie się, ażebyście wyrażali w waszych obyczajach i w waszym sprawowaniu się światło, które nosicie, lub trzymacie w rękach: jeźliby się nie znajdował w was przy tém świetle dobry przykład; jeźlibyście przez uczynki ciemności gorszyli tych, których powinniście umacniać w cnotach; to światło powierzchowne i widzialne nie służyłoby tylko na to, ażeby ściągnęło na was gniew i karę boską: *Non enim Deo place-re poteritis, si lucem Deo manibus praeferentes, operibus tenebrarum inserviat, et per hoc aliis exempla perfidiae praebeatis.* 2) Stajecie się przez to poświęcenie światłem świata, dodaje biskup, powinniście więc świecić nim ludziom i zanosić je do narodów bałwochwalskich na rozpędzenie cie-

1) Pontif. rom. in ord. acolyt.

2) Ibid.

mności, któremi są okryci. *In medio nationis pravae et perversae, lucete sicut luminaria in mundo.* 1) Jeżeli w waszém życiu, jako w wierném zwierciadle, każdy może widzieć regułę życia, którą powinien zachować; jeżeli obyczaje czyste uczynią was godnymi ofiarami baranka niezmazanego; będziecie mogli śmiało przystępować do jego świętego ołtarza, a urzędowanie wasze stanie się miłym i przyjemnym Bogu. *Tunc etenim in Dei sacrificio digne vinum suggeretis et aquam; si vos ipsi Deo sacrificium, per castam vitam, et bona opera oblati fueritis.* 2) Dobry przykład: ta to jest cnota właściwa akolitóm; cnota szacowna; która w sobie zamyka inne cnoty, albo która daje miéysce rozumieniu, że się wszyskie znajdując w akolicie przykładnym; cnota jednak ta może się nazwać powszechną między tymi, którzy przez stan obowiązani są być przykładnymi? Wielu podobno jest takich duchownych, których życie więcéj sprawiedliwych ciągnie do grzechu, niż grzeszników skłania do pokuty! Wielu, których życie światowe jest ponętą do występku i zasadzką na niewinność! Jak wielu jest xięży rozwiozłych, którzy w swych rozwiozłościach nie mają miary, a nawet i o powierchowność nie dbają! Którzy się wybijając z pod jarzma wszelkiéj prawéj podległości,

1) Ibid.

2) Ibid.

mają to sobie, że tak powiem, za prawo, nie zachowywać żadnego prawa; którzy nie znają reguły tylko dla tego, ażeby one gwałcili; ani zwierzchności, tylko ażeby się wyłamywali z pod jéj powagi, i szydzili z jéj najmędrszych i najswiętszych ustaw.

Łączmyż więc próśby nasze z prośbami biskupa; ażeby ci wszyscy, którzy dążą do święcenia akolity, stać się mogli dobrą wonią Jezusa Chrystusa. Niech duch ś. raczy ich oświecać promieniami swych łask, i wypełniać serca ich swoją miłością; ażeby wspierać jego łaskami, byli jak najwierniéjszymi Bogu w urzędowaniu jego czci, kiedy za jego rozkazem do sprawowania onéj przysposzczeni zostaną. *Accende Domine mentes eorum et corda, ad amorem gratiae tuae; ut illuminati vultu splendoris tui, fideliter in sancta ecclesia cœserviant* 1).

ROZDZIAŁ III.

O święceniach subdyakona.

Ten był w dawném prawie przywilej kapłanów i innych ministrów pokolenia Lewi:

1) Ibid.

że nie powinni byli dzielić się z swoją bracią ziemią obiecaną, którą Bóg nadał ich przodkóm; ale całym ich na ziemi dziedzictwem był Bóg, którego czei szczególnie byli poślubieni. *Dominus ... ipse est haereditas eorum.* 1) Przywiléy ten, bez wątpienia nader wielkiego szacunku; tém słuszniéy przywłaszczając sobie mogą ministrowie nowego prawa, poświęceni na subdyakonów. Wyrzeczenie się uroczyste wszystkich dóbr ziemskich, wszystkich majątności świata, wszystkich godności jego, wszystkich rozkoszy zmysłów; ślub czystości, który czynią przyjmując to święcenie; związki nierozzerwane, które zawierają z Panem; życie wcale pobożne, na które się poślubiają, daje im niezaprzeczone prawo do nazywania i uważania Pana za swoje dziedzictwo. *Dominus enim ipse etc.* W tym względzie poślubienia się zupełnego i nieodwrotnego na służbę Bogu i jego ołtarzóm, uważając święcenie subdyakona; przedsiębierzemy wyłożyć onego zacność i obowiązki.

§. 1.

Subdyakonat jest jedném z święceń wyższych, który nadaje moc służenia diakonowi i kapłanowi do najświętszój ofiary. Zaprzeczyć tego nie można, żeby święcenie to nie było bardzo dawne w kościele bożym.

1) Deut. c. XVIII. v. 2.

Korneliusz ś. papież naucza nas, że za jego czasów byli subdyakonowie w kościele rzymskim. 1) Kanon 63. jeden z tych, które się przypisują apostołóm, nakazuje degradować subdyakonów, którzyby nie przestawali grać w kości. Czwarte koncylium kartagińskie opisuje obrządek ich święcenia. S. Cyprian w swym 24 - tym do kleru kartagińskiego liście mówi, że Optata w rzedzie subdyakonów umieścił. Koncylium elwirske postanowiło prawa stósujące się do karności i urzędzenia obyczajów subdyakonów; i zabroniło przypuszczać do święcenia tego tych, którzy młodość swoją przez grzech nieczystości splamili. 2) Tytuł święcenia wyższego nadany urzędowi temu; związki święte, które zabiera z Panem ozdobiony tym urzędem; modlitwy uroczyste kościoła i obrzędy przerażające, które się odprawują przy święceniu; wysokie przymioty, jakich wyciąga po tych, którzy zamysłają przyjąć to święcenie; powinności ważne do niego przywiązane; okazują, jaka jest zacność święcenia subdyakonatu.

Od trzynastego wieku nie wątpiono, że święcenie to jest wyższém. *De subdiacicali ordine Sacer ordo esse minime dubitatur.* 3) Biskupi koncylium trydentzkiego, mieszczą święcenie to w rzedzie

1) Epist. ad Fabium.

2) Can. 30.

3) Innoc. III. Decr. p. 297. n. 10.

wyższych. *Subdiaconatus ad majores ordines a patribus et sacris concilijs refertur.* 1) Koniec, na który kościół postanowił subdyakonów, ażeby służyli ministróm od siebie wyższym, złączony z oddaniem się zupełném Bogu, z poślubieniem się tak doskonałém do usług ołtarza, iż nie wolno im już powracać do stanu świeckiego i ślubów światowych; to było przyczyną umieszczenia tego święcenia w liczbie wyższych święceń. Synowie najmilsi! mówi biskup do przyymujących subdyakoniat, synowie najmilsi! nie czyńcie nic takiego, co by okazywało lekkość i płochość; zważcie pierwsi, co chcecie czynić; zastanówcie się z pilną uwagą nad wielkim ciężarem, który chcecie na siebie przyjąć. *Filii dilectissimi, ad sacrum subdiaconatus ordinem promovendi, iterum atq; iterum considerare debetis, quod onus hodie appetitis.* 2) Mielście dotąd wolność co do wyboru stanu; mogliście się udać do takiego, któryby miał więcej dla was powabów; możecie nawet jeszcze tegoż momentu, gdy do was mówię, téj waszój użyć wolności. *Hactenus... liberi estis, licetq; vobis pro arbitrio ad saecularia vota transire.* 3) Lecz wkrótce już wam cofnąć się nie będzie wolno; święcenie subdyakonatu raz przyjęte, przywiąże was bez

1) Ses. 23. de ordin. c. II.

2) Pontif. rom. in ord. subdiac.

3) Ibid.

odwrótu na zawsze do służby boskiej. *Quod si hunc ordinem susceperitis... non licebit a proposito resilire.* 1) Przyymując postrzyżenie staliście się panami waszych serc, waszych skłonności, waszych przeznaczeń. Przyymując subdyakoniat macie się poświęcić Bogu całkowicie, oddalić się od świata, wyjść nie jako z niego, ażeby się przywiązać nierozrywając do służby Boga i jego kościoła. *Sed Deo, cui servire, regnare est; perpetuo famulari, atq; in ecclesia ministerio semper esse mancipatos.* 2) Uważajcież więc jaką ofiarę macie uczynić? Oto ofiarę całopalną, na której ogień niebieski wszystko ma strawić; albo raczej, uważajcie! że macie podjąć śmierć duchowną, przez którą zostaniecie wyłączeni od świata, od jego honorów, od jego nadziei, od jego godności, od jego dóbr. Raz gdy uczynicie ślub, nie będziecie się już mogli cofnąć; najmniejszy spótyrzenie na ten świat przewrotny będzie w oczach Boga, gorliwego o wierność sług swoich, świętokradztwem i odszczepieństwem; zastanawiajcież się więc dobrze nad tém wszystkiém, póki jeszcze macie czas; bo za kilka chwil już będzie po czasie. *Proinde, dum tempus est, cogitate* 3).

Po słowach tak przenikających następuje obrzęd niemniój okropny i mający w so-

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

bie coś jeszcze bardziej przerażającego. Chcąc kościół dać poznać tym, którzy pragną przyjąć święcenie subdyakonatu, jaka jest ważność związku, który zawierają z Panem; zaczyna obrzęd od rozkazu, ażeby się pokładli twarzą na ziemi w ten czas, kiedy ich ma poświęcać, trzyma ich głęboko upokorzonych przed najwyższym Boga majestatem, nie innym zaiste końcem, tylko: aby tą pokorną postawą, tém pewniéj zjednali sobie jego miłosierdzie. Przed kilką dniami nakazuje posty, modlitwy publiczne, końcem zjednania dla nich łask z nieba. W dzień sam święcenia obowiązuje wszystkich chrześcian do powiększenia gorącości w prośbach, dla uczynienia świętego gwałtu niebu i jakoby zniewolenia go, ażeby spełniło i uskuteczniło jego żądania. Dla tego to, samego biskupa nawet trzyma kościół tak upokorzonego pod infułą i blaskiem ozdób biskupich. Idzie tu bowiem o niego samego, ażeby dał swemu najwyższemu oblubieńcowi sług godnych jego; dla końca tak wysokiego, to jest dla ściągnięcia na mających być poświęconymi na subdyakonów łask, których w tak ważnéj okoliczności potrzebują. Wzywa wstawienia się całego dworu niebieskiego, przyczyny Matki boskiej, pomocy aniołów i świętych, przez powtarzane prośby; niczego nie zapomina, niczego nie opuszcza, coby tylko służyć mogło do zmiękczenia serca Oycy najmilszemu; najmocniejszych do zniewolenia go używa pobudek; zaklina go przez zasługi Syna jego najłaskawszego, przez je-

go mękę, przez jego śmierć i przez szacunek krwi jego najświętszój, ażeby raczył wysłuchać prośby, które do niego zanoszą za tymi, których wyznacza do służenia jemu 1).

Tym czasem, przy końcu Litanii biskup wstaje, obraca się ku świecącym się, czyni nad nimi znak krzyża świętego, błogosławi ich, a błogosławieństwo to usposabia ich do ofiary, którą z siebie czynią Panu, poświęca ich i niszczy w nich to wszystko, co mogło jeszcze zostać światowego i zmazanego; konsekruje ich, a przez konsekrowanie to przywiązuje ich do czci Boga i jego ołtarzy. *Ut hos electos benedicere, sanctificare et consecrare digneris.* 2) Pobożosławiawszy, poświęciwszy i pokonsekrowawszy biskup nowych subdyakonów; prosi Boga, ażeby im udzielił w obfitości ducha świętego, by mogli w doskonałej wierności dopełnić obowiązków swego urzędowania. *Requiescat super eos spiritus sapientiae et repleas eos spiritu timoris tui* 3).

Powinności wysokie subdyakona, okazują jeszcze dokładniéj święcenia tego zacność i godność. Wielką bowiem moc odbierają przy tém święceniu; moc nad ciałem naturalném Jezusa Chrystusa, przez którą mają prawo dotykać się naczyń świętych, przygotowywać materję do najświętszój ofiary i

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

bydź niejako współ-poświęcicielami eucharystyi z kapłanem. Powinność tak wysoka nadając subdyakonóm moc, którzy mocarze świata nie mają na ziemi; wynosi ich nad to wszystko, co świat zamyka w sobie naywyższego: moc tak wielką; że wielkością ję uderzony biskup, nie znajduje dosyć słów do wyrażenia onę, a niemogąc wysokości mocy téj opisać, w uczuciach tylko zadziwienia mówi. *Videte, cujus ministerium vobis traditur*. 1) Kończy obrzęd święcenia napominaniem ich, ażeby dopełniali urzędu tego sposobem godnym Boga, którego się czci poślubiają. *Ideo vos admoneo, ut ita vos exhibeatis, ut Deo placere possitis* 2).

Subdyakonowie mają jeszcze wielką moc nad ciałem mistycznym Jezusa Chrystusa, przez czytanie publiczne i śpiewanie uroczyste epistoły przy mszy świętęj. Znakiem téj mocy jest książka z listami, którą biskup daje dla dotknięcia się nowo poświęconym; okazuje im razem obowiązek uczenia się, rozmyślenia i wrażeń głęboko w umysł i serce maxym i nauki cale niebieskiey, która się w nich znáyduje. Po ewangeliiach świętych; nie ma szacowniejszych pism w kościele Jezusa Chrystusa, jak listy kanoniczne, a szczególnie Pawła świętego. Są one dopełnieniem ewangelii, czyli raczéj drugą ewangelią zmar-

1) Ibid.

2) Ibid.

twychstałego Chrystusa; zamykają w sobie całą jego religię, całą jego moralność; odkrywają wszystkie jego tajemnice, wyjaśniają całą jego naukę. Czytając listy te w duchu, w którym są napisane, subdyakon czerpać z nich będzie światła i wiadomości potrzebne do ukształcenia siebie i nauczania innych: znáydzie w nich rozwiązanie wątpliwości, rady dla wszystkich stanów, odpowiedzi na wszystkie przypadki, pomoc we wszelkich nieszczęściach, broń przeciw wszystkim nieprzyjaciołóm zbawienia: *Quapropter si et vos quoque in animum induxeritis, (Pauli) lectioni studiosam ac diligentem operam navare, nihil sanè erit, quod ultra vobis requirendum sit*. 1). Są słowa ś. Jana Chryzostoma. Wszystko, co się ściąga do powinności duchownych, jest tam wyłożono jak naykróciéj, lecz razem jak naydokładniéj. Ministrowie religii znáydują w tych listach jako w wierném zwierciadle wystawioną wielkość kapłaństwa nowego, jego różność i jego wyższość od kapłaństwa aaronowego; obowiązki, które wkłada, przymioty, których wyciąga, przygotowania, których wymaga do doskonałego powinności wypełnienia. Z tego obfitego źródła oycowie śś. zbogacali się. Sam ś. Jan Chryzostom wyznaje, że jeźli co umiał, to daleko więcéj z czytania listów ś. Pawła, niż z przenikłości swego rozumu. *Neque enim nos, quae*

1) Praefat. in Paulum.

scimus, ab ingenii bonitate atq; acumine scimus; sed quod illi nos viro impensè affecti, ab illius lectione nunquam discedimus. 1). Dodaje, że czytając jego listy trzy, lub cztery razy na tydzień, znaydował w nich za każdym razem nowe skarby nauki i mądrości. *Perque hebdomadas singulas bis saepe et ter et quater dum ausculto.* 2). Gdy się podobnie do czytania tych listów subdyakonowie przykładać będą, też same owoce, co i święci, zbierać będą; czerpać będą z tych źródeł zbawienne wody nauki niebieskiej, ażeby onemi serca wiernych skrapiali i oczyszczali, według napomnienia, które im biskup daje. 3). Jednak przy źródle tak obfitém w posiłki duchowne, jeżeli się znayduje wielu duchownych niemających gorliwości i nauki; komuż to, jeżeli nie sobie i swemu niedbalstwu przypisać powinni, że nie czerpają w pismach wielkiego apostoła wiadomości właściwey ich stanowi i światła objaśniających, jak się mają w nim zachować? Pomimo tego, że się w pismach tych znaydują skuteczne i łatwe środki, sposoby do oświecenia się, jak wielu duchownym można wyrzucać; o co święty doktor za swych czasów ledwo świeckich mógł napominać. Są niektórzy, mówi ten święty, tak ciemni co do nauk zamkniętych w listach tego apo-

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

stoła i tak mało do czytania ich przykładający pilności, że nie wiedzą nawet jaka jest ich liczba. *Verum ita illum non nulli ignorant, ut nè epistolarum quidem ejus numerum planè norint.* 1).

Z zacności święcenia subdyakonatu, łatwo wnieść można, jakich wyciąga przygotowań jego godne przyjęcie. Według wyroków koncylium trydentskiego, nie należy przypuszczać żadnego, któryby nie miał 22. zaczętego roku; otwartość bowiem rozumu i roztropność, gdy są przymioty konieczne potrzebne do stanu tak wysokiego, nie znaydują się pospolicie tylko w tym wieku; jako przeciwnie pośpiech i płochość są to wady zwyczajne młodości. *Nullus in posterum ad subdiaconatus ordinem ante annum 22. ...promoveatur.* 2). Niedosyć jednak jest do przyjęcia tego święcenia bydź w tym wieku i mieć tytuł wystarczający; potrzeba jeszcze do tego łączyć życie obyczajne i nienaganne, naukę wystarczającą i cnoty, któreby dopełnieniem były mądrości starców. *Sciant tamen episcopi, non singulos ea in aetate constitutos deberè... àssumi, sed dignos dumtaxat; et quorum vita probata senectus sit, litteris, ac ijs, quae ad ordinem exercendum pertinent, instructi.* 3). Cnoty szczególne, które subdyakonowie posiadać powin-

1) Ibid.

2) Ses. 23. de refor. c. XII.

3) Ibid. c. XII. et XIII.

ni, są: czystość doświadczona, pobożność przykładna, pokora głęboka, ochota wielka do świętych powinności, wierność doskonała w zasilaniu się często chlebem anielskim. *Qui sperent Deo auctore se continere posse; ecclesiis quibus adscribentur inserviant; sciantque maxime decere, si saltem diebus dominicis et solemnibus cum altari ministraverint, sacram communionem perceperint.* 1).

Jeżeli kościół, jakżeśmy wyżey słyszeli, wy- ciąga wielkiéy świętobliwości po duchownych niższych święceń; jakieżże doskonałości nie ma wymagać po tych, którzy umieszczeni na zawsze w świątyni, mają bydź obowiązani zachowywać czystość aż do śmierci, odmawiać pacierze kapłańskie i służyć jako ministrowie Boga, do poświęcania ciała i krwi Jezusa Chrystusa? Ach! nieinaczej, tylko przez dłu- gie ćwiczenie się w cnotach chrześciańskich i duchownych; przez modlitwę gorącą, przez doskonałe umartwienie i przez czynność u- stawiczną, staną się godnymi urzędu tak wy- sokiego, którym chcą bydź ozdobieni. Ztąd ubiory święte, w które ich przyoblekają przy święceniu. Kładzie na nich biskup al- bę, jako znak i jako nagrodę skromności, mą- drości, wstrzemięźliwości, umartwienia zmy- słów, które w całym ich postępowaniu ja- śnić powinny: *Accipe amictum, per quem designatur castigatio vocis.* 2). Daje im

1) Ibid.

2) Pontif. rom. in ord. subd.

manipularz, jako znak obfitego żniwa dobrych uczynków, w których się ćwiczyli; i jako sza- cunek zasług, które sobie w mniéjszych święceń stopniach zgromadzili. *Accipe ma- nipulum, per quem designatur fructus bo- norum operum.* 1). Nakoniec dalmatyka, w którą ich biskup przyodziewa, jest to ubiór święty oznaczający czystość i obfitość pociech, których kosztuje ćwicząc się w cnotach wier- ny sługa boski; i źródło słodyczy, w których cała jego dusza będzie w niebie zatopiona. *Tunica jucunditatis, et indumento laeti- tiae induat te Dominus.* 2).

Sądzmy ztąd, jak mało duchownych z na- leżytém przygotowaniem do tego święcenia przystępuje, gdy w nich nie widać prawie ża- dney cnoty przepisanej przez koncyljum try- dentskie. 3). Tacy zaiste, niedoświadczali się zostając w mniéjszych święceniach; ani po- siadają w tym stopniu czystości, iżby mogli ślub uczynić, że ją do śmierci zachowają; takich nie widać przystępujących do stołu pań- skiego, znaydujących się na nabożeństwach w kościele, odprawujących powinności swe- go święcenia: lecz owszem, wszystkie w nich postrzegać można występki cale przeciwnie świętemu, którego się chwycili, stanowi; wiel- kie przywiązanie do świata i jego próżno- ści, gwałtowną skłonność do zbytków, uciech

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ses. 22. c. XIII.

i zabaw płozych, chęć niepomiarowaną do gry, do wygod i przyjaźni niebezpiecznych.

Ostatniem przygotowaniem, którego kościół od zamyślających poświęcić się na subdyakonów wyciąga, jest tytuł. Rozumiem przezeń dochód pewny z beneficium, lub z patrimonium wystarczający na życie i utrzymanie przyzwoite duchownego. Każdy kleryk, który chce być przypuszczony do wyższych święceń, powinien mieć tytuł. Na pokazanie jego potrzeby, dosyć jest wystawić sobie dawną karność kościoła i jego postępowanie w pierwszych wiekach w wyborze i poświęcaniu ministrów. Nie poświęcał on nigdy, tylko osób tyle, ile potrzeba było do zamieszczenia tytułów, które były do kościołów przywiązane, i z których poświęceni mogli mieć dochody na utrzymanie siebie. Cel, który sobie w téj mierze kościół założył, był nie tylko ten; ażeby, w niedostatku, nie byli przymuszeni ze wstydem żebrzeć, lub chwycić się jakiego podłego i nieprzyzwoitego stanowiska ich rzemiosła; ale też, ażeby się tak przywiązali do sprawowania czci boskiej i usługi ołtarzom, iżby ani dla interessów światowych, ani dla konieczności starania się o potrzeby życia, nie oddalali się od kościoła. W dalszym czasie, biskupi dla zapewnienia kościołowi pewnych osób sławnych z nauki i świętobliwości, święcili ich nawet bez urzędu i tytułu oczekując, aż który zawakuje; ci klerycy tak poświęceni byli pomocą innym w ich powinnościach, i odbierali taką zapłatę, jaka im była potrzebna do utrzymania się.

Czasem też, chociaż bardzo rzadko, poświęconych na kapłanów nie przywiązywano do żadnego szczególnego kościoła. Tym sposobem był święcony na kapłana w Antyochii ś. Hieronim; który chcąc sobie oszczędzić czas na rozmyślanie lub naukę pisma świętego, pod tym tylko warunkiem dozwolił się święcić; ażeby nie był przywiązany do żadnego kościoła. Podobne było święcenie ś. Paulina w Barcellonie; jak sam o sobie mówi. *Ea conditione in Barcinonensi ecclesia consecrari adductus sum, ut ipsi ecclesiae non alligarer; in sacerdotium tantum Domini, non etiam in locum ecclesiae, dedicatus.* 1).

Jednak, gdy się liczba znaczna ciąży bez tytułów z uszczerbkiem praw kościelnych pomnażała, a miłość innych w wspomaganie ich potrzeb coraz bardziej stygła; obawiano się ztąd zepsucia obyczajów i zgorszenia w kościele. Dla zapobieżenia nieprzyzwoitościom, lub poprawienia tych, które mogły wynikać z takowych święceń; koncylium chalcedońskie zakazało święcić bez tytułów nąpierwiéy pod karą suspensy, a potém pod karą kłatwy: *Neminem absolutè ordinari debere presbyterum, aut diaconum, nec quemlibet in gradu ecclesiastico, nisi specialiter in ecclesia civitatis aut pagi.... qui ordinandus est, pronuntietur. Qui vero absolute ordinantur, decrevit ś. Synodus irritam haberi ejusmodi manus impositionem, et*

1) Epis. ad Sulp. Sever,
Tom I.

nusquam posse ministrare ad ordinantis injuriam... Si quis autem episcopus, post hanc definitionem, susceperit clericum ad alium episcopum pertinentem, placuit et susceptum et susipientem communione privari, donec is, qui migraverit clericus, ad propriam fuerit ingressus ecclesiam. 1). Kanon ten powtórzony i potwierdzony przez wyroki koncyliów, frankfortskiego, plezańskiego, i klermontskiego. Koncylium trzecie laterańskie w 1179. za Alexandra III. odprawione, nakazuje, ażeby biskupi dyakonów i kapłanów, którychby bez tytułu święcili, a którzyby nie mieli znikąd sposobu utrzymania się, dopóty żywili; póki im nie znaydą urzędu, w którym kościoła, ażeby z dochodów do niego przywiązanych mogli się utrzymywać: *Episcopus si aliquem sine certo titulo, de quo necessaria vitae percipiat, in diaconum vel presbyterum ordinaverit; tamdiu ei necessaria subministret, donec in aliqua ecclesia ei convenientia stipendia militiae clericalis assignet; nisi talis ordinatus de sua vel paterna haereditate subsidium vitae possit habere.* 2). Koncylium lōndyńskie 1200. r., tę ustawę tyczącą się tylko kapłanów, dyakonów, rozciągnęło i do subdyakonów. *Item in ordinatione subdiaconi statuimus.* 3). Przy-

1) Can. 6. et 20.

2) Decr. tit. de praeben. c. episcop.

3) Can. 6.

czyną tego rozrządzenia jest, że ponieważ subdyakonowie przez swoje święcenie zostają już na zawsze przywiązanymi do kościoła; powinni więc mieć tytuł *patrimonii* lub *beneficii*, któryby ich uwolnił od potrzeby żebrania ze wstydem dla duchowieństwa. Nakoniec, biskupi koncylium trydentskiego postanowili, że nie powinien bydź żaden przypuszczony do wyższych święceń, któryby nie miał tytułu wystarczającego do uczciwego życia: nie przystoi to bowiem stanowi duchownemu, ażeby ci, którzy się poślubili na usługi Boga, byli przymuszeni żebrzeć; lub sprawować podłe i niezgodne z ich stanem rzemiosło, dla zarobienia sobie na kawałek chleba. *Cum non deceat, ... qui divino ministerio adscripti sunt, cum ordinis dedecore mendicare; ... Statuit s. Synodus, ne quis deinceps clericus saecularis... ad sacros ordines promoveatur; nisi prius constet eum beneficium ecclesiasticum, quod sibi ad victum honestè sufficiat, pacificè possidere.* 1). W niedostatku beneficium, koncylium pozwala mieć tytuł *patrimonii*. *Patrimonium vero, vel pensionem obtinentes, ordinari posthac non possint, nisi illos episcopus judicaverit assumendos.* 2).

We Francyi, prawa te zachowywano; były bowiem przyjęte i potwierdzone na wie-

1) Ses. 21. de refor. c. II.

2) Ibid.

lu koncyliach prowincyalnych królestwa francuzkiego. Królowie sami francuzcy, zawsze gorliwi praw kościelnych obrońcy, łączyli swoją powagę z powagą kościoła, dla przeszkodzenia, ażeby tych nie przypuszczano do święceń, którzy nie mieli prawego i wystarczającego tytułu. Wszyscy nauczyciele kościelni na to się zgadzają, że ci, którzy przyymują święcenia większe bez prawdziwego tytułu grzeszą ciężko, chociażby te święcenia były im dane ze wszystkimi formalnościami, chociażby byli prezentowani biskupowi i potwierdzeni od niego. Grzeszą również ciężko i ci, którzy przyymują święcenia z tytułem zmyślonym, udanym, lub fałszywym, to jest: którzy oszukują biskupa, którzy przez podstęp skłaniają go, ażeby im wierzył, że mają tytuł, chociaż nie mają żadnego, albo którzy pokazują tytuł zmyślny, w którym trudno fałszu dostrzedz: wpadają takowi klerycy w suspensę *ipso facto*; którą wydało koncylium Chalcedońskie przez kanon *neminem*, koncylium Plezańskie przez kanon *sanctorum*, a koncylium trydentskie wyroki dawnych koncyliów w tój mierze potwierdziło. *Antiquorum canonum super hoc poenas innovando*. 1). S. Pius V. papież bullą *Romanus Pontifex* 1568. i Urban VIII. konstytucją *Secretis aeternae providentiae* postanowił także: że ci klerycy wpadają w suspensę, którzy przyymują święcenia bez

1) Ibid.

tytułu, lub z tytułem zmyślonym. W takową suspensę popadają także i ci klerycy, którzy czynią jakoweś ugody przeciwne prawom kościelnym, którzy dają na siebie, lub przyymują rewersa i opisy, którzy się obowiązuja obietnicą, lub przysięgą niczego nie żądać, byle tylko im podpisano dla oka tytuł, lub przyrzekają ten tytuł rezyguować, jak tylko przyjmą święcenia. Nie można na ich stronę przytaczać dekretu Innocentego III, bo dekret ten niesprawiedliwie jest mu przypisany. Ten wielki papież, nie był zaiste obrońcą tytułów fałszywych, lub tych osób, które je otrzymywały. Do kary suspensy przeciw klerykom, o których mówimy; ustawy wielu dyecezy przyłączają karę kławy przeciw osobom świeckim; które w tytule, lub zaręczeniu na siebie danych, że będą opatrywać duchownych, używają podstępów i oszukują kościół; zaświadczać fałszywie, że dobra, które na tytuł dają, są ich własne, że nie są obciążone długami, zastawą i hypoteką: takowy bowiem stan dóbr szkodliwy byłby prawdziwemu, bezpiecznemu i spokojnemu possessyi.

§. 2.

Trzy są szczególne obowiązki subdyakonów, które lepięj poznamy ze związku, jaki mają z powinnościami przyłączonemi do ich święcenia. Poświęceni Bogu sposobem szczególniejszym, mają moc dotykania się świętych naczyn i służenia kapłanowi do náy-

świętszemy ofiary. Przez uszanowanie ku tak świętemu urzędowaniu, powinni zachowywać czystość aż do śmierci. Wyznaczeni przez kościół, ażeby wielbili Boga i błagali go imieniem wszystkich wiernych; powinni przez mówienie pacierzy kapłańskich, wypłacać najwyższemu majestatowi żółd dzienny chwały, który ma prawo dopominać się od wszystkich stworzeń. Będąc także prawdziwymi członkami stanu kościelnego przez Jezusa Chrystusa ustanowionego, powinni nosić suknię tegoż stanu, w którym na zawsze umieszczeni zostali. Zachowywać więc czystość, odmawiać pacierze kapłańskie i nosić suknię duchowną, trzy to są istotne obowiązki subdyakonów. O pierwszym tylko, to jest o ślubie czystości w tym paragrafie mówić będziemy; o pacierzach zaś i o noszeniu sukni, obszerniey pomówimy w rozdziale następnym.

Pierwszym obowiązkiem subdyakonów jest, ażeby zachowywali czystość aż do śmierci. Rzecz to jest pewna według prawa kościelnego, że kto przybiera święcenie wyższe, już tem samem czyni ślub dożgonny czystości. *Sacrum ordinem suscipiens, emittit votum solemne castitatis.* A ten ślub czystości względnie do subdyakonów tak jest istotnie złączony z ich święceniem, że kościół zabrania biskupowi święcić takiego; któryby nie przyrzekł, że będzie zachowywał czystość, i któryby się do zachowania ję przez ślub nie obowiązał. Ztąd to uroczyście napomina biskup tych, których ma święcić;

jesteście dotąd wolnymi, mówi do nich: lecz jak tylko będziecie poświęconymi na subdyakonów, będziecie musieli żyć w doskonałej wstrzeźliwości i nie będzie wam wolno myśleć o związkach światowych. *Quod si hunc ordinem susceperitis... castitatem illo adjuvante, servare oportebit.* 1).

Ten był częstokroć postępek Boga z ludźmi, których używał za narzędzia do okazania cudów swojej wszechmocności, mądrości i dobroci; że wkładając na nich urzędy krytyczne, ukrywał przed nimi niebezpieczeństwa, przeciwności i przykrości, ażeby ich nie zastraszył przypadkami, które w ciągu ich urzędowania miały wyniknąć. Tak przeznaczając Abrahama, ażeby był oycem i patriarchą narodu świętego; nie odkrywa mu zaraz przeciwności, któremi wiara i wierność jego miała być doświadczana. Tak czyniąc Mojżesza głową i rządcą ludu zawsze skłonnego do buntu; ukrywa przed nim zgryzoty i umartwienia, które miał znosić na urzędzie tak krytycznym. Lecz kościół nie obchodzi się tak z subdyakonami, których przywiązuje do sprawowania czci Boskiej; niczego przed nimi nie ukrywa, niczego nie tai; daje im czas do dokładnego namyslenia się i skłonienia się na tę, lub ową stronę. W ten czas nawet, kiedy już ma ich przypuścić do uczynienia ślubu, wystawia im na nowo wszystkie ich powinności

1) Pontif. rom. in ord. subdia.

i obowiązki, a náybardziéy obowiązek dozgonnéy czystości. Nie czynimy wam żadnych podstępów, mówi do nich biskup, nie przymuszamy was; nie zadajemy wam żadnego gwałtu, owszem oświadczamy, że wolno wam powrócić do świata i ślubów świeckikh. *Hactenus liberi estis, licetque vobis pro arbitrio ad saecularia vota transire.* 1). Lecz jak tylko przyymiecie święcenie subdyakonatu, zostaniecie natychmiast związani ślubem czystości i będziecie musieli zostawać na zawsze i bez odwrótu w tym náyświętszym stanie. *Quod si hunc ordinem suscepitis ... amplius non licebit a proposito resilire et castitatem illo (Deo) adjuvante servare oportebit.* Pod tym warunkiem przypuszczamy was do święcenia; i sądzimy, żeście one przyjęli, kiedy się nie odwołujecie, kiedy się nie oddalacie, kiedy pomimo oświadczenia naszego trwacie w przedsięwzięciu, kiedy przybliżacie się do ołtarza, ażeby was święcono; do was należy zastanowić się, lub rozmyślić się nad tém wszystkiém, póki jeszcze czas macie. *Proinde dum tempus est, cogitate.* 2).

O ślubie tym czystości, który się czyni przy święceniu na subdyakonat; czyli wszyscy myślą, lub czyli są w stanie pomyślenia dokładnie o nim? Zostać subdyakonem,

1) Ibid.

2) Ibid.

jest to włożyć na siebie káydany, których wszystkie władze światowe, których nawet sam papież nie może rozkuć, tylko w przypadkach nadzwyczajnych, jakie się prawie nigdy nie trafiają; jest to się poświęcić i uczynić ofiarę ze wszystkich przymiotów duszy, Bogu wszelkiéy czystości. Jak wielkiemi więc powinien być obdarzony darami z nieba do zawarcia takich związków, do zachowania się według nich, kiedy się kto niemi obowiązwał. Gdyby się doskonale zastanawiali nad tém duchowni, nie kwapiliby się do święcenia na subdyakonat! lecz ach! nie zastanawiają się, czyli raczéy nie chcą się zastanawiać; szukają tego, ażeby się omamili i oszukali, i łatwo do tego przychodzą. Zły duch téż złączywszy się z miłością własną, pracuje około tego, ażeby uczynić śmielszą zuchwałość. Wmawiają więc sobie, że to nie jest tak straszny obowiązek; że przyjmawszy go, nie zabraknie im na łaskach do pełnienia go. Stósują się z drugiéj strony do woli świata, skłaniają się dla korzyści, jakie im umieszczenie się w stanie duchownym obiecuje; i dla tych wszystkich przyczyn przyjmują nakoniec święcenie subdyakonatu. Lecz, ledwo co przyymą święcenie i ledwo co uczynią ślub; doświadczają wnet tychże samych pokus i stają się podległymi tymże samym ułomnościom; czyli raczéy doświadczają większych pokus i większym jeszcze ułomnościom podlegają. Czują ciężar przyciskający, który na siebie przyjęli; lecz za późno; widzą wszystkie nieszczęśliwe skutki

fałszywego kroku; lecz cóż? kiedy się cofnąć nie mogą: żałują, że sobie źle poradzili w obraniu tego stanu; lecz cóż? kiedy żal ten nic nie pomoże, chyba tylko do tego, ażeby ich do rozpacz przywiódł.

Ach! wołał ś. Bernard, ubolewając nad nierzędem duchownych, którego był tyle razy świadkiem; ach! gdyby ci, którzy nie znajdują w sobie daru doskonałej wstrzeźliwości, byli mnię skwapliwymi do czynienia ślubu i mnię zuchwałymi do chwycenia się stanu tak świętego. *Utinam, qui se continere non valent, perfectionem temere profiteri, aut caelibatui dare nomina vererentur.* 1). Umnięszyliby i kościołowi zgorzeń i siebie uwolnili od straszliwego świętokradztwa, które popełniają, gwałcąc dobrowolnie ślub uroczysty i znieważając charakter święty, którym są naznaczeni, tyle razy; ile razy go plamą występkiem nieczystości. Uwolnili się od wszystkich zgryzot w tém życiu, od żalów i rozpacz na przyszłość i od mąk wiecznych. *Parcite, obsecro, fratres, parcite animabus vestris.... horrendum cavete periculum; ignem qui paratus est, declinate.* 2)

Nie czynicież więc nic z pośpiechem w interesie tak wielkiej wagi, nie powinienemże mówić z biskupem do tych wszystkich, którzy chcą przyjąć święcenie subdyakonatu?

1) De convers. ad cler. c. XXIX.

2) Ibid.

mięrzcie pierwiej wasze siły z ciężarem tak wielkim, bo tu idzie o szczęście, lub nie-szczęście wasze wieczne. *Proinde dum tempus est, cogitate;* Radźcie to sobie samym, co byście innym radzili. Gdyby który przyjaciel podległy tymże samym ułomnościom, tymże samym nałogom, co wy, noszący na czole podobne waszym występkom znamiona, przyszedł się was radzić, czyli może uczynić ślub czystości: w rzeczy samej, czyliż byście mu radzili, aby uczynił? czyliż byście śmieli potwierdzać jego zamiar? Nie, bez wątpienia: nie chciej czynić nic lekkomyślnie, odpowiedzielibyście mu; zastanów się pierwiej dokładnie nad sobą, bo to rzecz bardzo trudna do wykonania; węcście w związek takowego gatunku wyciąga doskonałego doświadczenia się i wielkiego rozmyślenia. Dodalibyście do uczynionej rady słowa Bernarda świętego, że lepięj jest w mnię doskonalszym stanie zbawienie swoje zapewnić, niż wystawiać go na niebezpieczeństwo utraty przyjęciem stanu doskonalszego, w którym się znajdują większe pokusy i z którego sąd Boski będzie bez miłosierdzia. Węc rady tak mądrej, którą byście dali drugiemu, słuchajcie sami; a ponieważ czas macie na zastanowienie się i doświadczenie, użyjcie go na wasze własne dobro. *Proinde dum tempus est, cogitate.*

Co się tyczy tych, którzy lekkomyślnie uczynili ślub czystości; nie mam dla nich innego środka tylko zachęcać ich, ażeby go zachowywali wiernie i statecznie. *Redde*

Altissimo vota tua. Ponieważ go przysięgą potwierdzili, ponieważ uczynili uroczystą obietnicę Bogu u stóp ołtarza; nie mogą żadną miarą być od ślubu tego uwolnieni, ale powinni go w całej zupełności zachowywać. *Quia jam vovisti, jam te obstrinxisti.*

ROZDZIAŁ IV.

O pacierzach kapłańskich.

Co wielki apostoł miał głęboko wrazone w sercu, co zalecał z wielką gorliwością pierwiastkowym chrześcianom, gdy mówił do nich: napełniajcie się duchem świętym, budujcie jedni drugich śpiewaniem hymnów i pieśni kościelnych; tego samego widzimy ustanowienie w kościele przez obowiązek, który wkłada na swoich ministrów, ażeby odmawiali, lub śpiewali godziny kanoniczne, to jest, pacierze kapłańskie. *Implemini Spiritu sancto, loquentes vobismetipsis, in psalmis et hymnis et canticis spiritualibus, cantantes et psallentes in cordibus vestris Domino.* Wyznaczeni od towarzystwa wiernych do tronu najwyższego majestatu na oddawanie mu czci uroczystej, którzy mają prawo wyciągać od wszystkich stworzeń, duchowni są szczególnie obowiązani oddawać Panu imieniem wszystkich ludzi hołd

poddaństwa i dziękczynienia. *Psallentes in cordibus vestri Domino, et gratias agentes semper pro omnibus.* 1) W tej codzienniej ofierze chwały i wielbienia, którą czynią Bogu jako ministrowie jego ołtarzy, znajduje się cześć zewnętrzną i wewnętrzną, którą umysłem, sercem, językiem i wszystkimi władzami duszy i ciała sprawują. *Implemini spiritu sancto loquentes et psallentes in cordibus vestris.* 2) W imię to Syna boskiego, i przez zasługi męki jego, cześć tę codzienną Ojcu przedwiecznemu oddają, na podziękowanie za udzielone łaski i na uproszenie nowych: *Gratias agentes semper pro omnibus in nomine domini nostri Jesu Christi Deo et patri.* 3) Te są szczególnie zamiary publicznej modlitwy, którą składa ją pacierze kapłańskie. Lecz co to są te pacierze? Jaki jest obowiązek duchownych względem odmawiania onych? Z jakim przygotowaniem powinni je odmawiać? O tem mówić i to rozstrząsać będziemy.

§. 1.

Pacierze kapłańskie, jakie dziś są ustanowione w kościele, są po ofierze mszy ś. najdoskonalszą, jaka tylko może być oddawana Panu, ofiarą. W nich znajduje się zbiór

1) Ad Ephes. c. V. v. 18. et 19.

2) Ibid. v. 19. et 20.

3) Ibid.

naywspanialszy chwały istności boskiej, którą Pan wyraził w pismach świętych i którą kościół swój natchnął: a mówiąc po teologicznemu; pacierze kapłańskie są modlitwą publiczną w różnych każdego dnia godzinach czynioną Bogu, przez osoby wyznaczone do téj powinności. Znaczenie pacierzy tych, gdy rozbiérzemy; poznamy naturę, zacność i osobliwość chwały, która się przez nie oddaje Bogu; poznamy i porządek, który się w odmawianiu ich zachowuje.

Gdybyśmy tylko według naszych myśli, wyobrażeń i według naszych wyrazów oddawali chwałę naywyższemu majestatowi, bardzo słaba i bardzo niedoskonała byłaby cześć nasza. Lecz gdy do wystawiania doskonałości boskich, używamy wyrazów pisma świętego; w ten czas możemy sobie pochlebiać, że oddajemy mu cześć naymilszą, jaką tylko mu oddać możemy, i naydoskonalszą, jaką on od nas wyciąga; i to jest, czego dopełniamy przez odmawianie pacierzy kapłańskich. W nich znajduje się zbiór naywłaściwszych wyobrażeń o Bogu, które tylko pismo ś. zamyka w sobie. Gdzież znaleźć można szlachetniejsze o istności boskiej wyobrażenia? gdzież żywsze, jaśniejsze i wspanialsze dzieł wszechmocności opisanie? wszystko to, co jest w Trójcy ś. nayniedościglejszego, co w wyrokach mądrości boskiej najtajemniejszego; co w rozrządzeniach opatrności naydziwniejszego, co w wszechmocności i sprawiedliwości naystraszniejszego; jego naywyższe panowanie

nad wszystkimi stworzeniami; powinności stworzenia ku Stwórcy; wszystko czém Bóg łaskawy udarował człowieka w pierwszój jego niewinności; i co człowiek niewdzięczny uczynił przeciw naywyższemu Panu i nayukochańszemu Oycu; wynalazki wielkiego miłosierdzia, że w zawinieniu człowieka i w jego upadku, źródło zbawienia i lekarstwo na grzech znalazł; wszystko to, przechodzi przez myśli ministrów kościoła w ciągu całorocznych pacierzy kapłańskich; i to jest, co kościół umiał dziwnie rozporządzić w pacierzach różnych czasów i każdego tygodnia.

Duchowny wierny w odmawianiu pacierzy, widzi w nich jak naydokładniój wszystko, co Zbawiciel uczynił dla wybawienia nas od piekła, a złączenia z sobą. Jego upokorzenie w przyjęciu ludzkiego ciała, jego narodzenie w bólach i ubóstwie, jego udanie się na puszczę, jego cuda w czasie zostawania na ziemi, prześladowania, które ponosił w sprawowaniu swego urzędu, jego śmierć haniebna, jego zmartwychwstanie z tryumfem, jego wniebowstąpienie chwalebne; jego zwycięstwa, które odniósł nad światem, czartem i mocarzami ciemności, zstąpienia Ducha ś. na apostołów; nakoniec jego znaki wszechmocności i nyczulszój miłości w sakramencie ciała i krwi przeyświętszój: oto jest, co pacierze kapłańskie zamykają w sobie dla pobożności ministra ołtarza. Widzi w nich wszystkie tajemnice przepowiedziane dawniej przez proroków,

napomknięte w cieniach prawa, powiązane między sobą ogniwami przypadków wpływających jedne z drugich, ściągające się wszystkie do jednego końca, to jest do przyścia obiecanego na świat messyasza; spełniane na nim dla zbawienia narodu ludzkiego, dla którego jedynie zstąpił na ziemię. Może więc być świętsze, i zarazem słodsze i przyzwoitsze duchownemu zatrudnienie, jak gdy wszystkie prawie życia swego momenta przepędza na wystawianiu, już to wielkości i wszechmocności boskiej w stworzeniu człowieka, już nieskończonego miłosierdzia Zbawiciela, że przez swoją śmierć wyrwał nas z tyranii namiętności i z niewoli czartowskię? Te dwa wielkie dobrodziejstwa miłości boskiej, zapalają w jego sercu płomień wzajemnej miłości i wdzięczności. Nowe rady, któremi się widzi w każdym momencie obdarzonym, i które mu każda część pacierzy kapłańskich wystawia i przypomina, są jakoby iskierkami i małemi światełkami, które utrzymują, ożywiają i powiększają ogień niebieski, którym serce jego jest zajęte; rozmyślanie i śpiewanie psalmów wznieca w nim jak najszybszą i jak najgorętszą miłość ku Bogu. *In meditatione mea exardescet ignis* 1).

W psalmach Dawida, które są na cały tydzień rozłożone, widzi spełnione w nowem prawie wszystkie figury starego testa-

1) Psalm. 28.

mentu. Znajduje w nich głowę i członki; to jest, Jezusa Chrystusa i jego kościół w niektórych psalmach jawnie przepowiedzianego, w niektórych zaś przyciemno napomkniętego. W dawnych patryarchach, osobiwie w Dawidzie i Salomonie ma wizerunek Chrystusa króla chwały; który przyszedł na świat, aby przyniósł pokój i sprawiedliwość i wybawił nas z więzów czartowskich. W Faraonie, Saulu, Achytopelu, Semei, Antyochu, ma wyobrażenie tyranów prześladowających świętych, oraz nieprzyjaciół widomych i niewidomych, z którymi trzeba tu na ziemi ustawiczną wojnę prowadzić. W Izraelitach błagających się po puszczy, doświadczających pomyślności i nieszczęść; wystawia sobie życie chrześcijańskie rozmaitym pokusom podległe. W narodzie wybranym będącym już w wojnach, już w pokoju, już w niewoli, już na wolności; wyobraża sobie kościół Jezusa Chrystusa, niebezpieczeństwa, na które jest wystawiony, nawałności, które na niego biją, polityczki krwawe, które wytrzymuje, zwycięstwa, które odniósł, i które zawsze odnosić będzie nad nieprzyjaciółami religii. Nakoniec, w wyrazach o wieczności, wystawia sobie ów wieczny pokój, ówo prawdziwe dobro, ową nieodmienną szczęśliwość, która ma nędzne jego życie zakończyć, a której będzie kosztował w przybytkach chwały 1).

1) Czytaj w téj materii mądrą i pobożną
Tom I.

Niedość natém: pacierze kapłańskie wystawiają pobożności ministra ołtarza znaczniejszy obowiązek czci wewnętrzny, która ożywiać powinna cześć zewnętrzną. Pacierze bowiem te napełnione są całe wyrazami o miłości Boga i o zachowaniu przykazań jego. Nie masz nigdzie mocniejszych pobudek wzruszających do téj miłości, jak w pacierzach kapłańskich. Na każdéj bowiem karcie rozmaitemi sposobami znajduje się wyryta nieskończona Boga dobroć, jego opatrność nad wszystkiemi stworzeniami, jego szczodroblliwość nieograniczona, jego obchodzenie się ojcowskie z swemi dziećmi, jego wierność w obietnicach, jego stateczność w miłości, jego szczodroblliwość ku świętym, jego cierpliwość ku grzesznikom, jego łaskawość ku pokutującym; słowem, w całym ciągu pacierzy ustawiczne wyobrażenia dzieł wszechmocności, zapalające serce najgorętszą miłością. Wyobrażenia te według natchnień i objaśnień Ducha ś. czynione; których różność i związek okazują doskonałość i mądrość stwórcy Boga: wystawiają dalej przymierze przewyższające wszystkie jego cuda, przymierze, którego owocem jest to święte prawo, które nam dał na znak nieograniczonéj

naukę Jakóba Benigna Bossueta, który był ozdobą kościoła francuzkiego w ostatnim wieku. Nauka ta znajduje się na początku jego komentarza o psalmach. Czytaj także nauki pasterskie Langweta arcy-biskupa seneńskiego; o śpiewaniu psalmów 1743 roku wydane,

miłości ku nam. We wszystkiém tém serce dobre, jakże wielkie znajduje pobudki do wzniecenia w sobie najwyższéj miłości i naczulszéj wdzięczności ku Bogu tak dobremu! Z téj miłości tworzy się w sercu ministra ołtarza wierność doskonała ku wszystkim przepisom prawa boskiego; prawa tego świętego, które miłuje, *które rozmyśla dzień i noc, które jest jedyną pociechą; którego się uczy bez przestanku, trzyma go zawsze w rękach*, ma go zawsze *przed oczyma*, *wyraża go w głębokości swojego serca*, dziwi się jego piękności. Ono jest *jego nadzieją; jego radością, jego chwałą, jego skarbem*; według przepisów jego *ćwiczy się w sprawiedliwości i słuszości*. Prawo to staje się *regulą jego życia, jest jego obroną, jego koroną*. Ono jest jego tarczą, jego pociechą, jego ucieczką. Nayhardziéj się w ten czas cieszy, gdy widzi, że jest zachowane: *schnie zaś z żalu, gdy widzi zgwałcone i znieważone*. Gorliwość się jego zapala i gniew się jego wznieca *przeciw przestępcóm prawa tego świętego*.¹⁾ Dusza jego podniesiona ku niebu, kosztuje częstokroć na łonie boskiém tych niewystawionych pociech, którymby wszystkie rozkoszy światowe nie mogły nigdy wyrównać. Takie to wyobrażenia znajdują się w pacierzach niedzielnych.

Pacierze innych dni mają za przedmiot ożywianie wiary, wzniecenie ufności, odda-

1) Psal. 118. toto.

lenie od grzechu przez bojaźń kar zgotowanych dla grzesznika, utrzymanie słabości i nadziei, obietnicą nieba i nagrody wiecznej. Duchowny wpada jakoby w zapomnienie i odcyście od siebie przez wyobrażenie sobie Boga umierającego z miłości ku niewdzięcznikom; serce się jego zapala i goreje z pragnienia chwycenia się środków do nawrócenia się szczerzego do Pana tak godnego miłości; tworzy i wznieca w sobie chęć do znoszenia przykrości, i stania się uczestnikiem zniewag i obelg z Bogiem ukrzyżowanym. Jeżeli jest w utrapieniu: koi swój żal, przytłóma swoje nieukontentowanie, czcząc w skrytości i całując z uprzymością tę rękę, która go dotknęła; przyymuje z wdzięcznością wszystkie klęski, które się podobało łaskawcy opatrznosci na niego dopuścić. Jeżeli jest w stanie łaski; prosi o posiłki potrzebne do zachowania onę i pomnożenia ję w sobie. Jeżeli zaś jest w stanie grzechu; płacze ustawicznie i jęczy z prorokiem; wzywa miłosierdzia boskiego dopóty, póki się nie zapewni, że go przebłagał. Czasem znudzony smutnem na tém padole płaczu wygnaniem; wzdycha do owego szczęśliwego momentu, który ma jego nędze zakończyć i bojaźń jego uspokoić, złączeniem go na zawsze trwałem z naywyższym dobrem. We wszelakiego więc gatunku uczucia, obfite są pacierze kapłańskie dla chrześcianina w jakimkolwiekby się on, choćby naygorszym, znajdował stanie. Nie masz nad nie wyborniejszemy modlitwy; bo przez nie oddaje się cześć

Bogu nayprzyzwoitsza: nie masz modlitwy doskonalszemy, bo przez nie wzniecają się w nas uczucia nayczulszego i nayżywszego żalu, dziękczynienia, miłości, uszanowania, prośb naywłaściwszych do ubłagania go: nie masz modlitwy zupełnięszemy, bo zamykają w sobie wszystko to, o co tylko możemy dla siebie i dla innych prosić. Prócz psalmów Dawida, zamykają w sobie pacierz, pozdrowienie anielskie, skład wiary apostolskiemy, które się codzień kilka razy powtarzają; są poprzeplatane antyfonami, hymnami, wierszami, pieśniami, w których znajdują się myśli naypobożnięsze.

Jednak, ażeby modlenie się długie w odmauwianiu paciery nie nudziło, poumieszcza no w nich lekcy pobożne i budujące. Są to kawałki z nowego i starego testamentu wybrane, oraz wyjątki naypięknięsze z dzieł oyców świętych i autorów kościelnych. Między temi lekcyami są także życia krótko zebrane świętych, którzy przez swoje heroiczne cnoty stali się naypięknięszą ozdobą kościoła, którzy go pracami swemi zaludnili i krwią swoją skropili. W lekcyach tych, w których życie każdego świętego naykrócię zebrane; widać znaki powszechnie prawdziwemy świętobliwości; widać w każdego w osobności życiu znaki szczególne, któremi Duch ś. ma upodobanie rozróżniać swych świętych, odmianą rozmaity swoich boskich dzieł i obdarzeniem w różny sposób swojemi łaskami; a taka różność składa naydoskonalszą piękność Jerozolimy nie-

bieśkiéy. Dla umocnienia w nas wiary, dla pomnożenia pobożności, dla ożywienia gorącości ducha, kościół wystawia nam w tych sławnych rycerzach naywyborniejsze wzory wszystkich cnót. W jednych wystawia nam czystość bez żadnéy skazy, i niewinność zachowaną aż do ostatniego zgonu życia. W drugich, na zawstydzenie naszéy oziębłości, wystawia nam pokutę, umartwienie i ostrości, na które się natura wzdryga, a które sobie aż do zbytku zadawali. W innych, wyrwanych i uwolnionych od piekła, którzy chodzili drogami niegodziwości, którzy lecieli do nieszczęśliwości wiecznéy; każe nam się dziwić nieskończonéy dobroci Pana i wołać do niego z nayświętszym i naywiększym pokutnikiem królem Dawidem, że miłosierdzie jego wszystkie inne jego dzieła przewyższa. *Miserationes ejus super omnia opera ejus.* 1) W lekcjach tych świętych, widzimy jednych nieprzyjmujących i oddalających się od wszystkich, które świat zwodniczy ofiarował im słodyczy, udających się na pustynie dla znalezienia tam bezpiecznego dla swojéy cnoty przytułku; wyrzekających się świata, gardzących jego nadziejami, jego pieśzcotami, niebojących się jego grózb i postrachów. Żywa i czynna patryarchów wiara, nieustraszona apostołów gorliwość, nieprzewyciężona męczenników odwaga, niewzruszona wy-

1) Psal. 144.

znawców stałość, stateczna sprawiedliwych wierność, święta pustelników osobność, wspaniała panien czystość, wysoka niewiast chrześciańskich świętobliwość; wszystko to znayduje się umieszczone w pacierzach kapłańskich. Kościół przez nie, tak mądrze urządził cześć publiczną, którą świętym oddaje; że pamiątka cnotliwego ich życia nigdy nie ustaje, ale się zawsze odnawia przez pacierze tak; jak gdyby niedawno żyć przestali.

Nie omieszkanó téż w pacierzach kapłańskich czci Maryi królowéy świętych; która ich tyle przewyższa w chwale, ile ich przewyższała w świętobliwości. Dla oddania jéy czci takiéy, jaka się należy; kościół nie tylko, że ułożył na każde Maryi święto i każdą tajemnicę jéy życia pacierze właściwe, które nam przypominają jéy cnoty i uczestnictwo, jakie miała w wielkiém dziele odkupienia naszego; ale nadto chciał, ażebyśmy obchodzili niektóre tajemnice syna pod tytułem tajemnic Maryi, jakie są: tajemnica wcielenia i ofiarowania w kościele, pod tytułem zwiastowania i oczyszczenia Maryi. Chciał nadto, ażeby był w każdym tygodniu jeden dzień szczególniéy poświęcony na wielbienie i uczczenie cnót Matki Boga. Zdobywając się w pacierzach kapłańskich na wystawienie takie, jakie może, Maryi; wyznaje swoją nieudolność, oświadcza się, że zbywa mu na wyrazach do godnego wychwalania téy Panny, która miała szczęście nosić w swém nayświętszém łonie tego, którego obszerno-

ści cały świat wystarczyć nie może: *Quibus te laudibus efferam nescio, quia quem coeli capere non poterant, tuo gremio contulisti.* 1) Nakoniec kościół chciał, ażeby każdego dnia pacierze zaczynały się od wzywania Maryi, i ażeby się kończyły modlitwą stóśowną do każdej pory czasu, czynioną do królowy nieba i Matki miłosierdzia. Szczęśliwi! jeżeli wystawując pacierzy kapłańskich takie i tak wielkie korzyści, umiemy je obracać na swój pożytek przez poprawę życia i doskonalenie się w cnotach.

Odmawiając pacierze kapłańskie w duchu kościelnym i z przygotowaniem jakiego wyciąga, ołtarza minister uczy się historii pisma świętego; wielbi Boga przez hymny i pieśni; buduje się przykładami świętych; podnosi się do Boga czytaniem wzruszających mów i homilij ojców świętych; prosi, jęczy, płacze za swoje grzechy przez psalmy; modli się za potrzeby kościoła przez wiersze i oracye zamykające w sobie życzenia wierznych. I dla tych to przyczyn pacierze kapłańskie nazywają się brewiarzem, bo się w nich znajduje krótki zbiór pisma świętego i modlitw kościelnych publicznych, które się do Boga zanoszą. *Breviarum scripturae: officium abbreviatum: Breve orarium.* Podzielone są te pacierze na kilka części; bo przez mówienie onych kilka razy na dzień, duchowny kilka razy się do Boga i do jego

1) Offic. eccles.

task udaje; wystawia sobie tajemnice odkupienia spełnione w też same godziny; i dopełnia tyle, ile może, uczynionego przez samego Chrystusa zalecenia, że się trzeba zawsze modlić, a nigdy nie ustawać. *Oportet semper orare, et non deficere.* 1).

Z przyczyn, dla których kościół w ten sposób urządził pacierze kapłańskie, pierwsza jest; ażebyśmy naśladowali świętego króla Dawida, który siedm kroć razy na dzień oddał się od zgrai świata, od łudzących świętnego dworu pochlebstw, od interessów swego królestwa, ażeby wielbił Pana w godzinie przepisane. *Septies in die laudem dixi tibi (psal. 118.).* Druga przyczyna podziału takowego pacierzy kapłańskich jest; ażebyśmy sobie przypominali tajemnice Zbawiciela, które dla zbawienia naszego spełniał w te same godziny, w które mówimy te pacierze. Módlmy się w nocy na pamiątkę tego, co się działo z Zbawicielem w ogrodzie oliwnym przed męką, którą poniósł. Módlmy się z rana *ad laudes*, na pamiątkę zmartwychwstania pańskiego. Przez mówienie *prymy* obchodzimy pamiątkę zniewag i przykrego obéyscia się u Heroda i Piłata. Mówimy *tertię* na pamiątkę zesłania Ducha świętego, *sextę* na pamiątkę ukrzyżowania Chrystusa; *nonę* na pamiątkę śmierci jego náydroższéy. Nakoniec, mówimy nieszpory i kompletę na pamiątkę otwarcia jego náyświętszego bokn, zdjęcia

1) Lucae c. XVIII. v. 1.

z krzyża i złożenia w grobie ciała jego. Tak to jest wybornosc pacierzy; lecz jaki jest jeszcze obowiązek odprawiania onych, i do których się duchownych obowiązek ten ściąga, zobaczmy.

§. 2.

Według terazniejszój karności kościelnej, trzy gatunki osób są obowiązane do odprawiania pacierzy kapłańskich publicznie, lub prywatnie. Zakonnicy i zakonnice, kiedy obowiązek ten jest przywiązany do ich reguły i kiedy uczynili professję. Ten obowiązek, gdy nie jest naszych nauk zamiarem, mówić o nim nie będziemy. Powtóre, wszyscy kapłani i wszyscy ministrowie ołtarza, którzy są w święceniach wyższych; czyli mają beneficia, czyli ich nie mają, powinni pod grzechem śmiertelnym mówić pacierze kapłańskie, mówi ś. Tomasz: *Dicendum, quod ad has septem horas tenentur sacerdotes et alii clerici constituti in sacris ordinibus si vè habeant beneficium, si vè non.* 1). Nakoniec, wszyscy duchowni jakiegokolwiek święcenia, posiadający beneficium wystarczające choć jedną częścią do wyżywienia ich, są obowiązani odmawiać pacierze kapłańskie przez zwyczaj powszechnie przyjęty, który ma moc prawa tak w kościele wschodnim, jako i zachodnim. O tym obowiązku mówienia pacierzy względem wymienionego trojkiego

1) Opusc. 63. c. 1.

gatunku osób, wszystkich koncyliów zgodne są wyroki. Koncylium bałeńskie napomina o tym obowiązku wszystkich duchownych, czyli to opatrzonych beneficjami, czyli ozdobionych tylko jakim święceniem wyższem. *Quoscunque beneficiatos seu in sacris ordinibus constitutos, utpotè, qui ad horas canonicas teneantur, admonet haec sancta Synodus.* 1). Koncylium piąte laterańskie, za Leona odprawione, odsądza od dochodów z beneficjów tych, którzy nie chcą być posłusznymi prawom kościelnym w odprawianiu pacierzy: *Beneficio privetur, cum propter officium datur beneficium.* 2). Maxyma ta nieodmienna; i tak powszechnie znana, że weszła w przysłowie: maxyma ta potwierdzona wyrokiem Piusa v. papieża, który w swym dekrete stosuje ilość restytucyi, do natury i wielkości opuszczenia pacierzy. Według przepisów koncylium laterańskiego; ten, który nie mówi jutrzni, traci połowę dochodów dnia tego; za opuszczenie reszty pacierzy traci drugą połowę; a za opuszczenie jednéj godziny traci szóstą część dochodów. Przyczyny zaś, dla jakich kościół włożył obowiązek na duchownych odprawiania pacierzy, są następujące:

Pierwsza: Ponieważ duchowni są wzorem trzody Chrystusowój; powinni więc dawać ludowi przykład wszystkich cnót, a zatem

1) Ses. 21.

2) Cap. per ambitio.

i modlitwy ustawicznéj zaleconéj wszystkim, a náypotrzebniejszém dla duchownych, aby dostąpili doskonałości swego stanu i pełnili dokładnie jego obowiązki. Przyczyna druga; będąc obowiązani z prawa boskiego oddawać náwyższemu cześć winną; powinni mówić pacierze kapłańskie, które są czcią Boga wyznaczoną przez kościół dla swoich ministrów. Przyczyna trzecia: duchowni są wyznaczeni, ażeby sprawowali Bogu ofiarę za zbawienie ludzi; *Ut offerat dona et sacrificia pro peccatis*. 1). Pacierze zaś są ofiarą jedną z náyzacniejszych po ofierze mszy świętém, którą oddają oycu przedwiecznemu za cały kościół ministrowie czci jego. Przyczyna czwarta: duchowni są pośrednikami między Bogiem i ludźmi; náyszczególniejszy jest ich obowiązek, ażeby się bez ustannie wstawiali do Boga za potrzeby ludu i za jego grzechy. *Pro universo terrarum orbe legatus intercedit, deprecatorq; est apud Deum; ut omnium hominum non viventium modò, sed et mortuorum peccatis propitius fiat*. 2). Duchowni są tłumaczami żądań kościoła i jego pragnień; są więc obowiązani wystawiać Bogu zgorszenia ruinujące tę matkę strapioną, zamieszania, które ją rozdzielały rany, które ją oszpecają. Obciążeni interessami ludu; są obowiązani stawiać codziennie u stóp náwyższego tronu i tam gniew

1) ad Hebr. c. V. v. 1.

2) Lib. 2. de sacer.

jego ukajać i łaski jednać dla grzeszników. Są pierwszymi urzędnikami kościoła; ich charakter i urząd przybliża ich dla tego do boskiego majestatu, ażeby łatwiej mogli zjednać i skutecznie otrzymać łaski, o które dla swych braci proszą. *Legatus intercedit, deprecatorq; est apud Deum*. Duchowny, który się nie modli, nie należy do kościoła, bo kościół się bezustannie modli; nie ma kościelnego ducha, to jest: modlitwy i miłości; jest on suchym kanałem, jest obłokiem bez wody, który zamiast uczynienia żyźniejszym pola niebieskiego gospodarza, przez sprowadzanie z wysokości rosy niebieskiej; zaraża je rozrzucaniem zepsutego nasienia.

Nakoniec, duchowni są wyznaczeni, ażeby wiernych niemogących się ustawicznie modlić dla zatrudnień interessami doczesnymi i kłopotami świata, wyręczać w tym istotnym modleniu się obowiązku, i dopełniać go za nich. Żądać bowiem, ażeby cywilny, żołnierz, kupiec, rolnik, rzemieślnik, porzucali swoje prace i udawali się w wyznaczone godziny na modlitwę, jest to żądać rzeczy niepodobnej. A tym czasem potrzeba, ażeby przykazanie modlenia się ustawicznego było dopełniane w kościele; wszyscy potrzebują łask, wszyscy odbierają w każdym momencie rozliczne dary z ręki szcudrobliwéj Boga; wszyscy więc powinni dziękować za odebrane już, a prosić o nowe. Jedyny sposób połączenia modlitwy ustawicznéj całego towarzystwa wiernych, z zatrudnieniami koniecznymi każdego był, obowiązać duchownych do

oddawania najwyższemu majestatowi hołdu podległości, którego ma prawo dopominać się od każdego człowieka w szczególności: sposób albowiem ten załatwia wszystko. Obowiązek więc ustawicznego proszenia i modlenia się, którego wierny nie może wykonać przez siebie samego; wykonywa go przez urzędowanie duchownych, wyznaczonych od całego towarzystwa wiernych i od całego ciała kościelnego do uwieczniania na ziemi ofiary chwały, którą Zbawiciel świata Ojcu przedwiecznemu oddawał. Obowiązek ten święty wynosząc duchownych nad ciało i zmyśli, podnosi ich ducha ku niebu i łączy ich z mieszkańcami téj krainy szczęśliwéj. Obowiązek dla nich słodki i miły; bo dając im sposobność obcowania prawie ustawicznego z Bogiem, osładza im w tém szanowném obcowaniu przykrości krytycznego urzędowania i oddala od nich nudności smutnego i długiego na tym padole wygnania. Lecz razem obowiązek ten jest dla nich ścisły i wielki; którego nie mogą opuścić bez ważnéj przyczyny, bez stania się winnymi grzechu śmiertelnego i bez zastrżenia na piekło. Obowiązek każdego czasu i każdej pory; obowiązek zawsze jednakowy i nieodmienne, niewyłączający i tych duchownych, którzyby byli w cenzurze, którzyby byli degradowani i złożeni, którzyby za występki w ścisłym trzymaniu byli straży. Choroba tylko, lub nie możność uwalnia od tego obowiązku.

A jednak, jakże dopełniają duchowni obowiązeku tego tak ważnego i istotnego? Ach!

gdyby nam wolno było zayrzeć w ich sumienia, gdybyśmy mogli roztrząsać całe postępowanie niektórych duchownych! znaleźlibyśmy mnóstwo znieważycielów i gwałcicieli tego świętego prawa. Znaleźlibyśmy duchownych bez religii, którzy ze zgorszeniem świeckich są w nieszczęśliwym i zastarzałym nałogu nie mówienia ich; którzy bez skrupułu znaczną część opuszczają; którzy się nie sądzą za obowiązanych do mówienia tylko w ten czas, kiedy mszą ś. mieć mają. Jak wielu jest takich, którzy, przez dobrowolne i częste w napoju zbytki, nie są w stanie odprawienia pacierzy. Inni się uwalniają dla náy mniejszych zatrudnień, lub náy mniejszego interessu, dla małej słabości i dla szczupłości probóstwa. Dowcipni w oszukaniu i omamieniu siebie, tysiączne pozory wynajdują! wymyślają nowe przypadki, o których prawa nie namieniły. Jesteście ludźmi zaślepionymi i interessownymi, można do nich mówić; jeżeli probóstwa, które posiadacie, nie zdają się wam wystarczające do zadośćuczynienia waszég ambicyi; jeżeli dochody do nich przywiązane nie zdają się wam dość znaczne, abyście za nie byli obowiązani odmawiać pacierze; czemuście probóstwo to wzięli? Na cóż je trzymacie? Czemuż go nie dacie w ręce kollatora, lub biskupa? Jakim bowiem sposobem możecie używać dziedzictwa Jezusa Chrystusa, bez oddawania mu czci winnéj? Taki duchowny nie może być nazwany tylko najemnikiem. Mało ma religii, jeżeli będąc poświęcony Bogu, nie są-

dzi się być obowiązanym do modlitwy. Nie opuszczam téj powinności mówi inny; dobrze czynisz odpowiadam ci: lecz czyliż tak jak się należy odmawiasz pacierze? czyli je mówisz z przygotowaniami potrzebnymi do dokładnego onych odprawienia? I toto jest: co krótko jeszcze roztrząśniemy.

§. 3.

Pacierze kapłańskie ponieważ są modlitwą publiczną, czynioną imieniem całego kościoła; wątpić nie można, że powinny być odprawiane sposobem godnym Boga, którego się prosi i kościoła, który prosi. Uszanowanie, głębokie, uwaga pilna, pobożność gorąca, wierność doskonała w zachowaniu wszystkich obojętności co do czasu, i w całym ciągu mówienia, są to szczególne znaki, które się powinny znajdować w naszych pacierzach; jeżeli chcemy wielbić Boga roztropnie i przyzwicie, tak jak nas prorok naucza. *Psalite sapienter*. 1). Uszanowanie, jest pierwszym przygotowaniem do dobrego odprawienia pacierzy kapłańskich. Człowiek ponieważ jest z ciała i duszy złożony, powinien ciałem i duszą okazywać swoją podległość i poddaństwo, posłubienie się i cześć winną najwyższej istności. Ztąd we czci duchownej, którą Bogu oddajemy przez pacierze, dwojaki znajduje się gatunek uszanowania; wewnę-

1) Psal. 46.

trznego, które jest jakoby jego duszą, i zewnętrznego, które jest znakiem tego uszanowania. Uszanowanie wewnętrzne, jest to pobożne wzruszenie naszego serca i umysłu w upokorzeniu jak nągłębszym przed obecnością Pana, którego czcimy. Uszanowanie zewnętrzne, jest to skromne utrzymywanie w skupieniu naszego ducha, przez które czcimy przyzwicie Boga. Uszanowanie wewnętrzne pochodzi z żywego zastanowienia się nad wielkością Boga, w porównaniu którego jesteśmy samą cząstką: zasadza się na bojaźni duchownej, na przerażeniu świętym, którym dusza nasza zostaje przenikniona rozważaniem wielkości Boga, do którego mówimy i który, pomimo naszej podłości i niegodności, przypuszcza nas chętnie do oddawania sobie winnej czci: bojaźń ta duchowna, święta trwożliwość pomnożą się w nas znaczenie, jeżeli i na to uważać będziemy; że wielbiąc tu na ziemi Boga, łączymy naszą chwałę z chwałą aniołów i świętych; i że to czynimy na ziemi, co oni czynią i czynić będą bez końca w wieczności. Ach cóż! nie powinienemże mówić do siebie samego w te szacowne momenta? Serafinowie w przepaści się zanurzają z uszanowania ku memu Panu i memu Bogu; a ja robak ziemi, popiół i proch, nie mamże drzeć przed najwyższym majestatem tego, który wszystkie serca wybranych, i wszystkie duchy niebieskie trzyma w nieustannym zadziwieniu wielkości

swojey! *Loquar ad dominum meum, cum sim pulvis et cinis.* 1).

Uszanowanie zewnętrzne wystawując nam żywo obraz wielkości Boga; napełnia nas świętą trwożliwością i wraza w umysł nasz tenże sam szacunek, jak gdyby był podległym naszym zmysłom i widzianym naszymi oczami. W układzie bowiem upokorzonym mówiąc do Boga okazujemy szacunek, z którym jesteśmy ku niemu: náyprzystojniejszy zdawałby się ten układ, gdybyśmy się klęcząc modlili. Sam Syn Boga, który jest wzorem náydoskonalszym, w jaki sposób mamy czcić przedwiecznego Oycę; zasłużył na to, że był wysłuchanym; bo modląc się, leżał twarzą na ziemi; złączył przeto uszanowanie zewnętrzne z wewnętrznym. *Ex-auditus est pro sua reverentia.* 2). Układ więc skromny, postawa pokorna, oczy spuszczone i inne zmysły skromnie utrzymywane, doskonała wierność w stosowaniu się do choru, w zachowaniu wszystkich obrządków; są to sposoby náywłaściwsze do zebrania ducha i do wpojenia w umysły wiernych wielkiego wyobrażenia o naszey świętęj religii. Myślmy, gdy odprawiamy pacierze, że stoimy w obecności Boga, mawiał ś. Cyprian: a zachowamy skromność taką, jaką zachowywać zwykli winowaycy w obecności sędziego, i głos z sercem łączyć będziemy:

1) Gen. 18. v. 27.

2) Ad Haebr. c. V. v. 7.

przez co náyprędzey Boga zmiekczyć, i gniew Jego przebłagać potrafimy. *Cogitandum nos sub Dei conspectu stare: placendum est divinis oculis, et habitu corporis et modo vocis.* 1).

Dla zachowania tego uszanowania należy też, ażeby słowa pacierzy były wymawiane poważnie, wyraźnie, zrozumiale, bez pośpiechu, bez wyprzedzania, bez zamieszania. Wielkość Boga, do którego się modlimy, charakter osób, które się modlą, przepisy kościoła, w imię którego się modlą, wyciągają tego wszystkiego po ministrach jego czoł. Wiadome są urządzenia pełne mądrości i pobożności postanowione przez kościół w téj materii: co do mnie, ustawy tylko baleńskiego i trydentskiego koncylium przywiodę. Pierwsze wyciąga, ażeby śpiewano pacierze zwolna i nieskwapliwie, z powagą wrażającą uszanowanie i szacunek, z zachowaniem krótkich przerw wśród każdego wiersza: *Laudes divinae per singulas horas non cursim ac festinanter, sed tractim et cum pausa decenti; praesertim in medio cuiuslibet versiculi psalmorum reverenter ab omnibus persolvantur.* 2). Pomienione koncylium przepisuje też same reguły dla wszystkich tych, którzy mówią prywatnie pacierze kapłańskie. Koncylium trydentskie potwierdziwszy te reguły; przyłącza jeszcze

1) De orat. dominica.

2) Ses. 2. cap. qualiter.

i inne dla tych, którzy są obowiązani śpiewać, lub mówić pacierze, ażeby je odprawiali wyraźnie i pobożnie. *Compellantur obire officia.... hymnis et canticis Dei nomen reverenter, distincte devotique laudare.* 1).

Tę same prawa, które obowiązują ministrów kościoła do mówienia pacierzy kapłańskich z uszanowaniem, obowiązują ich jeszcze bardziej do odprawiania z uwagą. Pismo ś. pełne jest wyroków przeklęstwa przeciwko tym, którzy dzieło Boskie niedbale sprawują. *Maledictus, qui facit opus Domini fraudulentem.* 2). Koniec naszej ś. religii jest ten; ażeby miała takich wyznawców, którzyby Boga w duchu i prawdzie czcili. Kościół przepisując swoim ministrom mówienie pacierzy kapłańskich, chciał włożyć na nich nie inny zaiste obowiązek, tylko; ażeby oddawali cześć Bogu, rozumną, wewnętrzną i duchowną: a cześć ta nie byłaby rozumna, wewnętrzna i duchowna, gdyby do niej rozum nie wpływał, gdyby się z nią uwaga umysłu nie łączyła. Modlitwa bez uwagi, może mieć nawet nazwisko modlitwy? może być zdolna do poruszenia serca Boskiego, do zmiękczenia surowości jego sprawiedliwości? Z modlitwy takiej może mieć Bóg honor, kościół pożytek i ten, który ją odprawia pomoc i skutek?

1) Ses. 24. c. XII.

2) Jer. c. XLVIII. v. 10.

Na co się zda. mówi ś. Augustyn, głos nie zrozumiały słów rozlegających się po powietrzu; jeżeli tylko usta go wydają, a serce jest nieme i nie mówi ani słowa do Boga? *Quid prodest strepitus verborum, si cor est mutum?* Uwaga pilna; ona to jest zasługą modlitwy, ona ją czyni skuteczną i miłą Bogu. Modlić się bez uwagi, jest to obchodzić się z Bogiem prawdziwym tak; jak się obchodzili poganie z swemi bałwanami, którzy mieli oczy, a nie widzieli; uszy, a nie słyszeli: jest to zasługiwać i ściągać na siebie te przeklęstwa; które Zbawiciel wydawał przeciw temu niewdzięcznemu i cielesnemu ludowi, który tylko ustami czcił Boga, a sercem był oddalony od niego. *Populus hic labijs me honorat, cor autem eorum longe est a me.* 1). Modlić się w ten sposób, jest to jeszcze zamykać sobie źródło łask i miłosierdzia Boskiego. Bo jakimże sposobem możesz żądać, ażeby cię Bóg wysłuchiwał w twoich pacierzach, mawiał ś. Cyprian; kiedy ty sam siebie nie słyszysz? Jak możesz wyciągać tego po Bogu, ażeby on myślał o wspomózeniu ciebie w potrzebach; jeżeli ty sam nie myślisz w ten czas o nich, kiedy mu te potrzeby przekładasz? *Quomodo te audiri a Deo postulas, cum te ipse non audias? Vis esse memorem tui, cum rogas; quando tu ipse memor tui non sis?* 2). Nakoniec, mo-

1) Mat. c. XV. v. 8.

2) De orat. dea.

dlie się do Boga bez uwagi; jest to pobudzać go do gniewu przez ten sam sposób, któryby miał służyć do zmiękczenia go i ubłagania.

Sądzmy ztąd, jak bardzo chcieli upodlić moralność niektórzy terażniejsi nauczyciele utrzymując, że czyni się zadość obowiązkowi mówienia pacierzy kapłańskich, kiedy się wymawiają wszystkie słowa onych, chociaż się nie przykłada uwagi, i chociaż się dobrowolnie myśli o czém inuszym. 1). Cóż bowiem może być znieważającego bardziej náywyższy majestat? Cóż nierozsądniejszego i bezbożniejszego, jak wystawiać sobie: że można część oddać náywyższej istności mówiąc do niéy w ten sposób, w jaki do człowieka, cóżkolwiek oświecenia mającego, bez urazy jego mówićby nie można? Jak wyobrażać sobie, że kościół wyznaczając swych ministrów, ażeby się imieniem jego modlili do Boga, nie jest troskliwy o to, w jaki sposób obowiązkowi tego dopełniać mają? I jeżeli uwierzmy tym nowym nauczycielom; że kościół wyznacza wielkie dochody ministrom swym za to, że są przytomni ciałem na pacierzach kapłańskich i wymawiają tylko słowa bez przyłożenia náymnijeszey uwagi; ten ztąd wniosek wypadnie, że jego intencya jest, ażeby używali tych dochodów i przywłaszczali je sobie, chociażby się nawet myślami próżnemi i występniemi dobrowolnie w czasie pacierzy bawili; chociażby rozmowy światowe

1) Caramuel.

i gorszące na miéyscu świętém prowadzili. Szczególniejsza w cale to jest teologia, której wyłożone prawidła, same przez się upadają.

Prócz powierzchowney uwagi, która się nie zgadza, ani z majestatem Boga, do którego się modlimy, ani z świętością kościoła, w imię którego prosimy; potrzebna jest jeszcze uwaga na znaczenie słów, które duchowny mówiący pacierze powinien rozumieć i rozważać. Potrzebna jest przynajmniéy uwaga czyli myśl o Bogu, lub o innéy jakiej rzeczy, któraby nas do niego prowadziła i zbliżała. Bydź dobrowolnie rozłaginionym przez znaczną część pacierzy; lub, co na jedno wychodzi, nie przykładać żadnego starania do oddalenia rozłagnień, które się w czasie mówienia pacierzy w umysł wciskają; jest to stać się winnym tegoż samego grzechu, jaki się popełnia przez umyślne opuszczenie jakiej części pacierzy, to jest, grzechu śmiertelnego. A w tym punkcie, jak wielu duchownych znaleźć można gwałcących to święte prawo, którzy w pacierzach dopuszczają się ustawicznych wykroczeń, przez skwapliwe i nieprzyzwoite mówienie onych. Pacierze kapłańskie są dla nich ciężarem, którego ażeby się pozbyli, náyśpieszniey je odprawują.

Sposoby do nabycia i zachowania uwagi umysłu, o której mówimy, są; przed zaczęciem pacierzy, poświęcić kilka momentów na skupienie ducha, na wystawienie sobie przytomności Boga, na oczyszczenie serca swego przez akt skrucy i na przygoto-

wanie się do oddalenia wszelkiego roztargnienia, któreby przypaść mogło w ciągu mówienia pacierzy. Pod czas pacierzy wszystkie zmysły trzymać pod pilną strażą i wszystkie przedmioty, mogące bydź roztargnienia przyczyną; należy od siebie usilnie oddalać. Pomimo tych wszystkich ostrożności, jak tylko się postrzeże obłąkanie umysłu, trzeba natychmiast zebrać i oddalić roztargnienie przez żywe wystawienie, sobie obecności Boga. Myślm, mówi ś. Cyprian, że Pan patrzy na nas, że ustawicznie baczny nasposób, w jaki dopełniamy tego świętego obowiązku, będzie od nas na ostatecznym sądzie ścisłego i dokładnego wyciągał rachunek. Ta jedna myśl pobudzać nas powinna do tego, ażebyśmy z uszanowaniem i pilnością mówili pacierze. Tym czasem, mało duchownych zachowuje te reguły, wielu one zaniedbuje, i dla tego też wielu źle dopełnia tę świętą powinność. Mówią pacierze natychmiast, jak tylko wyйдą z światowego towarzystwa, z obcowan próżnych i płochych, które imaginacyę ich światowemi i niebiespicznemi wyobrażeniami napełniły. Mówią je zaraz, po skończonéj kłótni, w któręj wszystkie duszy swéy i ciała władze wzruszyli, w któręj zapalili się gniewem, unieśli się nienawiścią. Mówią pacierze, po długiey zabawie gry, dręczeni rozpaczą z utraty, jaką ponieśli, i w pomieszaniu z żalu, narzekan i przekleństw miotanych przeciwko tym, którzy ich ograli. Mówią pacierze w poźny wieczór, znużeni snem, kiedy umysł ich jeszcze

pełen różnych wyobrażeń, na jakich náylepszą część dnia strawili. Niemniéy winnymi są ci, którzy mówią pacierze zaprzątynieni rozmaitemi interessami światowemi, które ich ustawicznie zatrudniają i zapełniają wszystkie momenta ich życia. Mówić pacierze w takich okolicznościach i w tylu innych, które gdyby przyszło wyliczać, znudziłyby swą mnogością; jestże co dziwnego, że bardzo wielu duchownych nie odprawia ich z tą uwagą, jakiey po nich kościół wyciąga?

Niedość jednak, ażeby pacierze były z uwagą mówione, trzeba nadto, ażeby były mówione z nabożeństwem, które jest jęj pierwszym owocem i jakoby nagrodą. Koncylium laterańskie przykazuje wszystkim duchownym, ażeby pacierze kapłańskie tak we dnie, jako i w nocy odprawiać się zwykłe, z wszelką pilnością i pobożnością odmawiali. *Praecipientes, ut divinum officium diurnum, pariter ac nocturnum, quantum Deus dederit, studiose celebrent pariter ac devote.* 1). Modlitwy bowiem serce jest źródłem, i z serca nabywa skuteczności, zasługi i cnoty. Bez nabożeństwa i uwagi umysłu, byłaby zabawą czezą i próżną, która zamiast miękcezenia, osuszałyby go hardziey. Jeżeli uważamy pacierze kapłańskie jako cześć, którą oddajemy Bogu; pobożność ją oddaje: jeżeli wystawiamy je sobie, jako modlitwę; pobożność ją ofiaruje: pobożność

1) Sub: Innoc. III.

więc według wyrazów ś. Tomasza, jest słodkiem uczuciem serca naszego ku Bogu, miłym poruszeniem naszej woli garnący się z ochotą do tego wszystkiego, co należy do służby Boskiej. *Est actus voluntatis promptae ad famulatum.* 1). Pobożność ta w pacierzach, mówi Rychard od ś. Wiktora, zasadza się na częstych i gorących podniesieniach serca naszego ku Bogu, według różnych materyi, jakie się znaydują w psalmach. *Quid aliud est devotio, nisi fervida mentis in Deum directio.* Podniesienia zaś te są jakoby ostre strzały, które serce zajęte miłością puszcza ku niebu, ażeby trafiły w sam tron najwyższego Boga i w jego serce. Pobożność dodaje uwadze tkliwego uczucia serca; przez co smakuje w dobrych myślach, nasycą się świętymi prawdami, buduje się przykładnością życia i cnotami, jakich mu wszystkie części pacierzy obficie dostarczają: *Si cum immolatur hostia laudis, affectio sensui.* 2). Ona jest, już to zadziwieniem złączonem z szacunkiem nad wielkością Boga; już radością napełniającą duszę i okazującą się powierzchownie na twarzy. Dusza moja strapióna pragnie do ciebie; woła do Boga z prorokiem minister kościoła mówiący z pobożnością pacierze; dusza moja wzdycha do ciebie, a ciało moje prze-

1) 2a. 2as. quaest. 82. art. 1. ad 6.
2) Serm. 1. in cant.

niknione jest rozmaitym sposobem tém samem pragnieniem. *Sitivit in te anima mea, quam multipliciter tibi caro mea.* 1). Serce moje i zmysły radują się w Bogu moim, woła na innem miéyscu z tymże prorokiem. *Cor meum et caro mea exultaverunt in Deum vivum.* 2). Ztąd w Dawidzie ów gust wielki, który go prowadził do wszystkiego, co się ściaga do służby Boskiej; ztąd owe łyzy obfite, jakie święta gorącość z oczu jego wyciskała, i któremi świątynię skrapiała. *Fuerunt mihi lacrymae meae panes die ac nocte.* 3). Ztąd owe wielkie zadziwienia, w jakie wpadał wystawieniem sobie obietnic Boskich i rozważaniem téy niebieskiej oyczyny, w której miał po skończonem życiu patrzeć na Boga i posiadać go na zawsze. Z pragnienia do niéy jęczy nad długością smutnego wygnania na tym padole płaczu; skrapia ustawicznie łzami, te kaydany ziemskie, któremi dusza jego była przykuta do tego ciała, czyniącego mu przeszkodę w podniesieniu się do przedmiotu swojej miłości. *Sitivit anima mea ad Deum fortem vivum. Quando veniam et apparebo ante faciem Dei. Fuerunt mihi lacrymae meae panes die ac nocte, dum dicitur mihi quotidie, ubi est Deus tuus.* 4).

1) Psal. 62.

2) Psal. 83.

3) Psal. 41.

4) Ibid.

Dla wzniecenia w nas téj pobożności, najlepszy jest sposób, mówi ś. Augustyn wchodzić w uczucia pobożności znajdujące się w hymnach, pieśniach, a osobliwie w psalmach, które składają pacierze kapłańskie. Namieniliśmy już wyżej: że znajdując się w nich wszelkie zdania; uczucia przyzwolite duszy chrześcijańskiej, w jakimkolwiekby się znajdowała stanie. Wszystkie inne księgi pisma ś. nauczają, że trzeba kochać Boga, że trzeba go prosić, że trzeba go miękzyć przez pokutę. Psalmy zaś obfitsze są w téj mierze; bo nauczają, jakim sposobem trzeba prosić, jakim sposobem pokutować, dziękować za łaski, rozważać dobrodzieystwa boskie; nic więcéy nie trzeba czynić, tylko je przystósować do siebie i do swojej osoby.

Nie na krótki to czas, ani dla potrzeb tylko swojej duszy, Dawid uczuciami tak ślachtetnymi był natchniony; lecz na wszystkie czasy, póki świat stać będzie, dla wszystkich ludzi i ich potrzeb. Nasze to niebezpieczeństwa, nasze pokusy, nasze błędy: nasze nieszczęścia, nasze pragnienia i nadzieje w psalmach tych Duch ś. opisał. Chciał, aby te zbawienne myśli znajdowały się w nich dla tego; ażebyśmy się do nich udawali, według okoliczności i różnego stanu naszej duszy. Potrzeba więc, ażeby ten sam duch, w jakim psalmy te napisane, ożywiał głos tych, którzy je odmawiają. Tak, mówi tenże ś. Doktor, jeżeli psalterz jest modlitwą, gdzie prorok wzywa pomocy boskiej;

wzywajcie téż i wy boskiego miłosierdzia dla was i dla wiernych, którzy jesteście ministrami publicznymi kościoła. *Si orat psalmus, orate.* 1) Kiedy przez głębokie i tkliwe jęczenia, wyraża żal, jakim serce jego zostaje przeniknione, gdy sobie swoje grzechy przypomina; wzruszajcież i wy w sobie jego wzorem uczucia szczerého żalu i oświadczenia, że chcecie prawdziwie pokutować. *Si gemit, gemite* 2) Kiedy się dziwi cudóm ręką wszechmocnego Twórcy zdziałanym; wchodźcież i wy w podobne uczucia zadziwienia i radości, że Bóg jest znany i wielbionym od swych stworzeń. Jeżeli serce jego napełnia się dziękczynieniem, za rozliczne łaski i dobrodzieystwa, jakimi się widzi bydz od nayszczodroблиwszego Boga obdarzonym; wzniecajcież i wy w sobie téż same uczucia tkliwéy wdzięczności za wielkie łaski, któreście z ręki jego odebrali. *Si gratulatur, gaudete.* 3) Jeżeli, pogardzając światem i jego znikomemi dobrami, podnosi się ku niebu nadzieją, przez którą przegląda szczęśliwość przyszlą i jakoby dziwi się nad świetnością korony wiekuistéy; wzdychajcież i wy z nim do słodczy tego niebieskiego mieszkania, gdzie Bóg wszelkiéy dobroci chce nas uczynić uczestnikami tego samego szczęścia, jakiego sam uży-

1) In Psal. 30.

2) Ibid.

3) Ibid.

wa. *Si sperat, sperate.* 1) Jeżeli, przerażony sprawiedliwością Boga, boleje nad rozważaniem wiecznych kar, jakie jego nieprzyjacielem ponoszą; napętniajcież i wy serca wasze podobną bojaźnią straszliwych sądów boskich. Lecz osobliwie, kiedy prorok wpada w zadziwienie nad doskonałościami Boskimi, miękczy się rozpamiętywaniem jego dobrodziejstw, zajmuje całe swe serce płomieniem ognia niebieskiego; wzniecajcież i wy w sobie podobną gorącość miłości boskiej. *Si timet, timete.* 2) Wołajcie z nim do Boga w tych uczuciach, w których on do niego wołał. *Diligam te Domino fortitudo mea, Dominus firmamentum meum et refugium meum et liberator meus.* 3) Uczucia te zaiste godne są religii i pobożności świętego króla, które do Boga zanosił; lecz uczucia takie bardzo rzadko znajdują się w tych, którzy z obowiązku wymawiają słowa, w jakich są zamknięte. Możnaż wnosić, że one są w sercu owych to światowych duchownych, którzy tylko do świata i jego rozkoszy wzdychają, którzy całe swoje życie w słodyczach, miękości, próżnowaniu i zmyślności przepędzają? I dla tego tacy bardzo źle spełniają powinność mówienia pacierzy kapłańskich. Zaczynają je mówić w rozproszeniu; w ciągu mówienia dopuszczają się dobrowolnie roztarg-

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Psal. 17.

nień i wykroczeń, a kończą na oziębłości i znudzeniu.

Ostatniem przygotowaniem do pacierzy kapłańskich jest, mówić one w miejscu i w czasie przez kościół wyznaczony. Dla kanoników i dla tych, którzy posiadają beneficya, lub urzędy w świątyni takie, iż obowiązani są do publicznego odprawiania pacierzy kapłańskich; najprzyzwoitszym i najwłaściwszym do śpiewania lub mówienia miejscem jest kościół, do którego są przywiązani. Chór kościoła jest tak złączony z tą ich powinnością, a ta powinność jest tak przywiązana do kościoła, przy którym zostają; że nie czynią zadość mówieniem, lub śpiewaniem gdzie indziej, chyba, że im choroba, lub jaka sprawiedliwa przyczyna nie dozwala. Wszelki inny zwyczaj uwłaczający prawu jest występkiem, z którego lubo przed ludźmi wymówić się można, ale przed Bogiem nie podobna: nie być zaś bez przyczyny w chórze, do którego kto jest obowiązany; jest to grzech nie tylko przeciw sprawiedliwości, ale nawet przeciw religii i zbudowaniu publicznemu, jakie duchowni dawać powinni. Brać dochody z beneficyum, lub z fundacyi; a zdawać obowiązek śpiewania na innych za szczupłą zapłatę, to jest rzecz najemnicza: jest to czynić przeciw prawom kościelnym, jest to w szczególności postępować przeciw wyrokóm koncylium trydentskiego i kłaść na swoje sumienie obowiązek oddania dochodów, które się wzięło. *Omnes verò divina per se et non per substitutos compellantur obi-*

re officia ... atq; in choro ad psallendum constituto, hymnis et conticis Dei nomen reverenter, distinctè, devoteq; laudare. 1) Co się tyczy duchownych, którzy nie są obowiązani publicznie odprawiać pacierzy; dla nich nie ma miejsca wyznaczonego do odmawiania onych. Nayprzychylniejszy jednak byłoby mówić one w kościele, jeżeli blisko niego mieszkają. Do mówienia zaś u siebie pacierzy, trzeba obrać miejsce przystoynne, spokojne, oddalone od zgiełku i rozróżnienia. *Tali in loco undè a devotione non retrahantur.* 2) mówią oycowie koncylium bałkańskiego.

Należy téż odprawiać pacierze w czasach wyznaczonych przez kościół. Na wzór niebieskich duchów, którzy zawsze mają na pamięci obecność Boga, w różnych powinnościach jego czei tyczących się duchowni, powinni by, gdyby można, mieć zawsze umysł podniesiony do Boga i pamiętać na jego przytomność w pośród nawet naybardziej rozróżnienia podległych powinności. Lecz, gdy zostajemy w niemożności nieustannego zebrania myśli i w smutny potrzebie przerywania obcowania tak słodkiego, dla interesów zewnętrznych; powinniśmy przynajmniej kilka razy na dzień udawać się do Boga przez modlitwę, mówi ś. Augustyn; dla naprawienia sił duchownych, orzeczwienia

1) Sess. 24. c. XII.

2) Cap. Qualiter.

w nas ognia miłości boskiej i niedopuszczenia, ażeby on zgasł zupełnie w gorzkich światła znikomego wodach i w troskliwościach onego: *Ideo ab aliis curis, quibus ipsum beatae vitae desiderium quodammodo tepescit, certis horis ad negotium orandi mentes revocamus ... ne quod tepescere coeperat, omnino frigescet; penitus extingvatur, nisi crebrius inflammetur.* Powinniśmy mieć godziny wyznaczone do modlitwy, mówi ś. Hieronim; ażeby czas sam przyzywając nas do siebie samych i naszey powinności, napominał nas o oddanie czei, którąśmy Bogu winni. *Diversas orandi horas habere debemus, ut si forte fuerimus ope detenti, ipsum nos ad officium tempus admoneat.* Tak czynił ś. król Dawid, który chociaż był obciążony całym rządem obszernego królestwa, miał sobie wyznaczone w dniu godziny do wielbienia Pana. *Septies in die laudem dixi tibi.* 1) Podobnie mamy o ś. Ludwiku, który będąc obciążony kaydanami i w niebezpieczeństwie utraty życia w niewoli tureckiej; kazał swemu paziowi podać sobie brewiarz, ażeby mówił pacierze kapłańskie w godziny od kościoła przepisane. Przykłady te prawdziwie godne naśladowania; będą kiedyś potępieniem owych płochych i nie lubiących porządku duchownych: którzy się nie chcą stósować do czasu wyznaczonego przez kościół, którzy z rana pra-

1) Psal. 128.

wie wszystkie pacierze odmawiają, ażeby byli na cały dzień wolni: a w tém całe przeciwnie zamiaróm kościoła czynią. Kościół bowiem chce, ażeby pacierze kapłańskie były dla nich ochłodą w pracach świętego urzędowania i słodkim spoczynkiem na łonie Boga; a oni je uważają jako jarzmo ciężkie, jako ciężar nieznośny, którego się jak tylko mogą nuyprędzcy pozbywają, ażeby się udali do świata i jego płochych rozrywek. Inni daleko winniéysi, którzy zaczynają dzień od rozrywek, a kończą go na pacierzach; odkładając niemal całe aż do wieczora, jako interes, któremu zadość uczynić w każdym czasie można.

Nie zbywa im na wymówkach do usprawiedliwienia takowego postępku; jeżeli omijamy godziny wyznaczone, czynimy to dla tego, żebyśmy je odprawiać mogli z pilnieyszą uwagą w późniejszym czasie, w którym umysł po skończonych dziennych interessach wolny jest od roztargnień i rozmaitych myśli. Wymówka takowa jest czcza i próżna, wymysłona od lenistwa i płochości; która nigdy nie dokaże, ażeby przewróciła porządek prawem kościelném i koncyliów przepisany. Czyliż mnóstwo interessów i zatrudnień powinny odwodzić duchownego od Boga i jego chwały? Czyliż raczcy nie każdy interes przestaje bydź dla niego interessem, kiedy go odrywa od obowiązków stanu? Jeżeli czasem zabawy święte około zbawienia dusz pozwalają uprzedzić, lub spóźnić mówienie

pacierzy; nie dają nigdy do tego prawa, aby to we zwyczaj miało się obrócić.

Te są przygotowania, z jakimi ministrowie kościoła powinni śpiewać, lub mówić pacierze kapłańskie. Odprawiane niegdyś tym sposobem przez pierwiastkowych chrześcian; wśród prześladowań były jedyną ich pociechą i naysłodsza zabawą. Według świadectwa Augustyna ś. lud medyolański zamknięty w kościele z swym biskupem Ambrożym, znajdował w tych świętych pniach nayskuteczniéysze łagodzenie swoich nudności; a sam biskup czerpał z nich tę nieustraszoną stałość, która go umacniała przeciw napaścióm zapalczywcy Cesarzowcy i przeciw bojażnióm śmierci, jaką mu grożono. Pacierze są pociechą w utrapieniach, są osłodzeniem w smutku, one osuszają łzy płynące z oczu, one łagodzą nasze nieszczęścia, mówi tenże święty, one są lekarstwem powszechném na wszystkie nasze ułomności i słabości duchowne. *Psalmodia est consolatio flentium, cura dolentium, sanitas aegrotantium. animae remedium, et omnium miseriarum suffragium.* To, co o nich ten ś. doktor mówił; z doświadczenia mówił. Ile razy, mówi do Boga w uczuciach miłości i wdzięczności; ile razy Panie! tak mocno przerażony zostałem hymnami i piesniami w kościele twoim medyolańskim śpiewanemi, iż łzy z oczu moich obficie się lały! *Quantum flevi in hymnis et canticis tuis: s̄vavē sonantis ecclesiae tuae vocibus commotus a-*

criter. 1) Słowa tych pieśni dochodząc z ust wiernych do moich uszu; prawdy i tklive uczucia, jakie wyrażały, słodko się w umysł mój wciskały i toczyły z oczu moich potoki łez, pełnych słodyczy i pociech, które były w ten czas najmilszą życia mego pociechą. *Voces illae influebant auribus meis, et eliquabatur veritas tua in cor meum, et exaestuabat inde affectus pietatis, et currebant lacrymae, et bene mihi erat cum eis* 2).

Podobnego szczęścia kosztować będzie duchowny wierny w dokładnem odprawianiu pacierzy kapłańskich. Spiewanie tych niebieskich pieśni będzie dla niego ochłodą w przykrościach krytycznego urzędowania, jego słodyczą i pociechą. Łącząc się tu na ziemi z chorem aniołów, będzie miał jakoby niebo na ziemi i będzie zawczasu kosztował szczęśliwości świętych; z tą jednak różnicą, mówi ś. Augustyn, że my tylko szukamy i ubiegamy się za szczęściem, które święci posiadają i są pewnymi, że go zawsze posiadać będą. *Illi fruendo, nos petendo; illi capiendo, nos quaerendo; illi intrando, nos pulsando.*

To prawda, że pacierze nie zawsze rodzą te słodkie wzruszenia, te pobożne uczucia w tych, którzy je odmawiają; lecz komuż to, jeżeli nie sobie samym powinni przy-

1) Lib. 9. confes. c. VI.

2) Ibid.

pisać niektórzy duchowni? Mała wiara i złe usposobienie, z jakim przedsiębiorą wykonywać tę świętą powinność jest całą tego przyczyną. Mówią pacierze śpiesznie i jakoby za najem: mówią je bez uszanowania, bez pobożności, z skwapliwością gorszącą, bez zachowania przerw i odmiany, niedomawiając zgłosek; poświęcając na tę świętą zabawę taki czas, w którym nawet i najmniejszych interesów doczesnych nie mogliby załatwić; zachowując się z mniejszą skromnością gdy mówią z Bogiem, niż gdyby mówili z naysłodszyimi ludźmi; przerywając świętą tę z nim zabawę rozlicznymi rozmowami światowemi. Większego jeszcze zdają się być winnymi przestępstwa ci, którzy publicznie je śpiewają. Pacierze te, śpiewane niegdyś z wielką wspaniałością, powagą i skrucą, jakże są niedbale odprawiane dziś przez tych, którzy są do nich obowiązani? Przez rozproszenie i przez nieprzystoynność upodlają je w swych ustach; mówmy na hańbę duchowieństwa, iż te święte pienia, będące składem wiary i pobożności wszystkich wieków, śpiewają z takim nieuszanowaniem i nieskromnością dzisiejsi duchowni, jak światowe i rozpustne pieśni. Gdy tak mówią, gdy tak śpiewają pacierze, jestże co dziwnego, że nie znajdują w nich smaku, że nie mają żadnego nabożeństwa? Tak zaiste; żadnego pożytku nie odbierają z swęj modlitwy, nie otrzymują nic ani dla siebie, ani dla ludu od Pana; bo o nic go nie prosili. I broń Boże! żeby zamiast błogosławieństw, jakie powinni

byli sprowadzać na kościół; nie sprowadzili gniewu i kar z nieba. Zakończmy rzecz tę pięknym napomnieniem Bernarda ś. do swoich zakonników; napomnienie to zamyka w sobie w krótkości, cośmy dotąd w téj materii obszérniéj wyłożyli. *Vos moneo dilectissimi! pure, semper ac strenue divinis semper interesse laudibus. Strenue quidem, ut sicut reverenter ita et alacriter domino assistatis; non pigri, non somnolenti, non oscitantes, non parcentes vocibus, non praecedentes verba dimidia, non integra transilientes, non fractis et remissis vocibus muliebre quiddam balbâ de nare sonantes; sed virili, (ut dignum est) et sonitu et affectu, voces s. Spiritus depromentes. Pure vero; ut nihil aliud dum psallitis, quam quod psallitis, cogitetis 1).*

ROZDZIAŁ V.

O sukni duchownéj.

Trzeci obowiązek subdyakonów jest, nosić suknię duchowną, a tę długą, *sutaną* zwaną. Cztery założenia, jakie uczynimy w téj

1) Serm. 47. in cant.

materii, zasadzone na naygruntowniéjszych dowodach, i na naygodniéjszém szacunku powadze, okażą ważność i wielkość tego obowiązku każdemu; kto nie zechce siebie samego omamić i zaslepić. Wszyscy duchowni, posiadający beneficya, są obowiązani nosić suknię duchowną, założenie pierwsze: suknię tą, jest suknia długa nazwana *sutana*, założenie drugie: nie mogą uwalniać się na znaczny przeciąg czasu od noszenia téjże sukni bez stania się winnymi grzechu śmiertelnego i ciężkiego, założenie trzecie: nakoniec, pokażemy czczémi i próżnémi przyczyny, które pospolicie przytaczają dla uwolnienia się od noszenia téj sukni: założenie czwarte.

§. 1.

Wszyscy pisarze kościelni zgadzają się na to, że przez pierwsze trzy wieki duchowni, nie mieli sukni szczególnéj, któraby ich różniła od wiernych Chrystusowych. Ponieważ na kapłanów i pastérzy naybardziéj nstawano w czasach prześladowania; dla dobra religii wyciągała konieczna potrzeba, a żeby prześladowcy nie mogli poznawać, kóretó są głowy, i które naysilniéjsze podpory chrześcijaństwa. Nie mogliby więc żadną miarą uchylić się i uniknąć od wyszukiwania tyranów pogańskich, gdyby nosili suknię stósonną do swego stanu. Lecz gdy prześladowania ustały, za rzecz przyzwoitą osądzono, aby duchowni, jako różnią się od swie-

ckich wysokością swego urzędu, tak też od nich różnili się przez jakiś znak zewnętrzny, któryby stan ich okazywał. Ztąd w szóstym wieku w 506 r. za papieżstwa Symmaka, koncylium agatońskie z trzydziestu pięciu biskupów złożone, na czele których był ś. Cezaryusz arcy-biskup arelateński, postanowiło: *Clerici.... vestimenta etiam vel calceamenta eis, nisi quae religionem deceant, uti aut habere non liceat.* 1) Wszystkie kościoły tak wschodnie jak zachodnie, poszły wkrótce za zwyczajem kościoła francuzkiego; co się daje widzieć na koncylium konstantynopolitańskim, *Trullanum* zwanym w 692 r. odprawioném, które stanowi karę suspensy na duchownych na wsi lub w mieście świecką suknię noszących. Dekretu tego wyrazy są następne: *Nullus eorum, qui in cleri cathalogum relati sunt, vestem sibi non convenientem induat, neq; in civitate degens, neque iter ingrediens; sed utatur vestibus, quae ijs, qui in clerum relati sunt, attributae fuere. Si quis autem tale quid fecerit, una septimana segregetur.* 2) Jednakowo, jakieżkolwiek rozwołnienie wcisnęło się pomiędzy duchownych, co się tyczy sukni i powierzchowności swych ministrów, kościół z ostrości swych ustaw, nie zmniejszył, aż do czasów koncylium generalnego konstancyńskiego. Widzimy to w pra-

1) Can. 20.

2) Can. 27.

wach różnych koncyliów, w Rzymie, Lugdunie, Rotomagu, Kolonii, Londynie; i w innych miéjscach odprawionych. Ci, którzy punkt ten szczególny karność kościelną głębię roztrząsali, znaleźli; że jest ugruntowany na powadze trzynastu koncyliów generalnych, 150 koncyliów nacyonalnych i prowincyalnych, potwierdzony więcéy jak 300 ustawami dycezyi, ośmnastu papieżów wyrokami i zasadzony na zdaniu powszechném najsławniéjszych doktorów, którzy w materji téy, w tych ostatnich wiekach, pisali 1).

Z tylu koncyliów wyrok tylko laterańskiego przytoczę, którego był naczelnikiem Innocenty II. a na którym znajdowało się około tysiąca biskupów; przyłącę także wyrok koncylium trydentskiego, które zebrało i odnowiło prawa poprzedzających generalnych zborów. *Praecipimus* mówi pierwsze *ut tam episcopi quam clerici, in statu mentis, in habitu corporis, Deo et hominibus placere studeant; et nec in superfluitate, scissura, aut colore vestium, nec in tonsura, intuentium offendant aspectum:.... quod si moniti ab episcopis, emendare se noluerint, ecclesiasticis careant beneficiis.* 2). Chociaż suknia nie odmienia człowieka w duchownego, mówią biskupi koncylium trydentskiego: należy jednak, ażeby duchowni no-

1) Konferencye Langresa.

2) An. 1139.

sili suknię stósowną do święcenia, które przyjęli, dla tego; ażeby ozdoba odzienia zewnętrznego, była znakiem niewinności i czystości wewnętrznej poświęcający serce: *Quia vero, etsi habitus non facit monachum: oportet tamen clericos vestes proprio congruentes ordini semper deferre; ut per decetiam habitus extrinseci, morum honestatem intrinsecam ostendant.* 1) Te są wyrazy świętego koncylium, które chce, ażeby subdyakonowie, lub posiadający beneficya, gwałcący to prawo byli karani, albo suspensą, albo utratą dochodów z swych probostw, lub też utratą całkowitą tychże probostw. *Propterea omnes ecclesiasticae personae... quae in sacris fuerint, aut dignitates... aut beneficya qualiacunque ecclesiastica obtinuerint... si... honestum habitum clericalem illorum ordini et dignitati congruentem, et juxta episcopi ordinationem et mandatum non detulerint; per suspensionem ab ordinibus ac officio et beneficyo, ac fructibus, redditibus et proventibus ipsorum beneficyorum, nec non si semel denuo correpti, in hoc deliquerint, etiam privatione officiorum et beneficyorum... coerceri possint ac debeant.* 2).

§. 2.

Lecz cóż się ma rozumieć przez ten wy-

1) Ses. 14. de refor. c. VI.

2) Ibid.

raz sukni stósownej, o którym mówi koncylium? maż się rozumieć suknią krótka koloru tylko czarnego i różniącą się od sukni świeckiej? czyli też, suknią długą nazwaną pospolicie *sutana*? odpowiadam na to, że przez suknię o której mówi koncylium, rozumieć się niezawodnie ma *sutana*. Tak wyraz ten koncylium trydentskiego tłumaczyli náywyżsi papieże, a w szczególności Syxtus V. w swęy 92. bulli. *Hac nostra perpetuo valitura constitutione praecipimus et mandamus omnibus et quibuscunq; clericis non solum in sacris, sed etiam in aliis minoribus ordinibus constitutis, et clericali tonsura insignitis; ut tonsuram et habitum clericalem, vestes scilicet talares... debeant omnino assumere et jugiter deferre.* 1). Tak go rozumiał ś. Karol Boromeusz na koncylium mediolańskim, które w krótce po koncylium trydentskiem zwołał. Ten pobożny biskup, náydokładnię świadomy naki i náy mocnię przekonany o zamiarach koncylium trydentskiego, twierdzi: że duchowni nosić powinni suknię długą, aż po kostki. *Externa vestis simplex ac talaris erit.* 2). I dla tego, ażeby słowa te *externa vestis*, nie były brane za słowo *pallium*; ś. Arcybiskup dodaje, że suknią spodnią powinna być téż samę długości, jak zwierzchnia. *Interior ejusdem generis ad talos de-*

1) A. 1589.

2) Tit. de cleri. vest.

mittatur. 1). Przepisy te odnawiane przez tego ś. Kardynała na wielu koncyliach w tém-że miéyscu, w 1569. i 1573; osobliwie zaś na koncylium 1571 rezerwował sobie grzech tych xięży, którzyby nie nosili sukni duchownéy. *Qui habitum clericalem non induent.* 2). Co takżé okazuje i dowodzi, że ten święty słowa koncylium trydentskiego, o sukni sutanie, a nie innéy rozumiał, jest to; że uwalnia od obowiązku noszenia téy sukni w czasie podróży; a pozwala używać nieco krótszéy, byle ta była skromna, i byle duchowni przybywszy na miéysce, przyodzianii sutaną chodzili. *Clericis iter habentibus, quovis vestitu contractiori uti licebit: at decentem tamen illum, atq; ejusmodi esse oportet, ex quo eos esse ecclesiastici ordinis homines agnoscere facile possit. Cum vero eo venerint, quo pervenire contendunt, etiamsi locus non sit in nostrae dioecesis finibus, talarem togam induant.* 3). Przypadek ten szczególny, potwierdza zakazy powszechne sukni krótkiéy, według zwyczajnéy maxymy. *Exceptio firmat regulam.* Mógłbym tu przywieść wiele podobnych przepisów innych świętobliwych biskupów, którzy byli na koncylium trydentskiém.

Na zupełne przekonanie dosyć nam u-

1) Ibid.

2) Ibid.

3) In 2da synod. decr. 18.

ważyć, że wiele koncylów francuzkich zgro-madzanych po koncylum trydentskiém, przepisuje suknię długą dla kleryków, jako náy-właściwszą ich stanowi: *Vestes eorum* (clericorum) *sint talarés* 1), mówią koncylia seneńskie i burdygaleńskie do tych, którzy posiadają beneficia, lub którzy mają święcenia większe. *Vestibus talaribus utantur*, mówi burgunskie, 2). Przepisy te stósowne do wyroku pewnego dawnego koncylum, o jakim wspomina Gracyan, które przepisuje wszystkim klerykom, ażeby byli odziani w suknię długą jak Aaron. *Secundum Aaron vestem talarem induere, ut sint in habitu ornato.* 3)., Sutana, mawiał w téy mierze pewien ś. kapłan, który umarł w wysokiéy świętobliwości, na początku tego wieku: »Sutana, jest to święta suknia religii dla duchownych, jest ona chwałą i zaszczytem »stanu kościelnego, wizerunkiem nowego »stworzenia, które Bóg ukształca w tych, »którzy go biorą za swoje jedyne dziedzictwo; »jest nakoniec znakiem jawnym rozvodu, »który xięża czynią ze światem.» 4).

§. 3.

Dosyć zdajemi się powiedziałem na oka-

1) An. 1528. et 1583.

2) An. 1584.

3) Can. 32. dist. 23.

4) X. Boudon umarł 1702.

zanie, że grzech, który w téj materji popełniają duchowni gwałcący prawo względem sukni, nie może być lekki. Niektóre jednak jeszcze przytoczę dowody, które zupełnie przekonają tych, którzyby chcieli o tém wątpiwać. Ponieważ w kościele Bożym jest złożona cała powaga Jezusa Chrystusa; ma więc prawo tenże kościół stanowienia dla swoich poddanych praw, którym się poddać są obowiązani, i których nie mogą gwałcić bez ciężkiego grzechu, kiedy materia prawa tego jest ważna. Lecz między prawami kościelnymi, jest prawo dla duchownych ozdobionych święceniami wyższemi, lub posiadających beneficja obowiązujące ich do noszenia sukni długiej. Prawo to, okazuje się jasnie z tego, cośmy dotąd przytoczyli, i co jeszcze przytoczymy; z koncyliów, z ojców świętych i kanonów kościelnych: popełnia więc grzech śmiertelny i ciężki, kto téj sukni nie nosi przez nałóg; bo prawo nakazujące noszenie jéj, jest w materji wielkiej wagi i w punkcie ważnym karności kościelnej. Grzech ten zdawał się tak ciężkim nąypobożnięszym biskupom; że uznali potrzebę rezerwowania go sobie; jako to uczynił ś. Karol Boromeusz na koncylium mediolańskim, o którymśmy niedawno namienili. Święty także Franciszek Salezy, którego nie można bez fundamentu oskarżać o ostrość w moralności, chciał; ażeby niedawano rozgrzeszenia xiężom wyższych święceń i posiadającym probostwa, którzyby nie nosili sukni długiej.

Drugim dowodem ciężkości tego grzechu są kary, które koncylia wyznaczyły przeciw gwałcącym ten punkt karności kościelnej. Nie skończyłbym gdybym chciał przytaczać wszystkie wyroki koncyliów, i wszystkie bulle papieżów stanowiących kary, przeciw tego gatunku przestępcom. Nazywają ich odszczepieńcami, i rzucają na nich *anathema* dwa koncylia rzymskie, jedno rotomageńskie 1170. lugduńskie w 1566, jako téż i papieże Alexander III. i Eugeniusz I., koncylium III. laterańskie wyklina ich, jako téż londyńskie i kolońskie w 1371; niemniej i senenskie w 1269, koncylium moguńskie w 1423., wyznacza za karę na kanoników, ażeby niebrali dystrybucyi codziennéj i wyłącza ich z grona osób kapitułę składających. Koncylia burdygaleńskie i rotomageńskie 1583, akwizgrańskie 1585, zawieszają ich od urzędów, osadzają od dochodów z beneficjów w przypadku, gdyby powrócili do przestępowania tego prawa. Koncylium plezańskie każe wygnaniem karać, lub więzieniem duchownych wyższych święceń, lub mających beneficja, nie noszących sukni długiej. Koncylium fajańskie skazuje ich na ludor jałmużny; kortońskie na trzy; rozmaite wyroki papieżów wyzuwają ich zupełnie ze wszystkich praw i przywilejów duchowieństwa. Z tego wszystkiego ten prosty, lecz gruntowny uczynmy sobie wniosek. Duchowni nie mogą gwałcić przykazania kościelnego, do przestępstwa którego przyłączona jest suspen-

sa i kłatwa, bez stania się winnymi śmiertelnego grzechu. Wniosek ten na tém nieodmienném gruntuje się prawidło, że kościół nie może wyznaczać kar takowych, ani cenzur tak wielkich za wady; które zważywszy ze wszystkimi okolicznościami, byłyby tylko powszednie. Lecz, gdy liczne koncylia i ustawy wielu dyecezyi za karę, suspensę lub kłatwę wyznaczają przeciw duchownym nienoszącym sukni długiey, jakośmy dopiero okazali; więc stają się winnymi grzechu śmiertelnego ci, którzy sukni duchowney nie noszą.

Nakoniec, rzuciwszy okiem na duchowieństwo w powszechności; gdyby nam przyszło roztrząsać charakter i sprawowanie się tych, którzy je składają; znaleźlibyśmy, że náy-cnotliwsi, náyprzykładnięsi, náy skromnięsi są ci, którzy zawsze sukni długiey używają. Kiedy kto kocha swój stan, kiedy ten stan wysoko szacuje, ma sobie za honor nosić znaki różniące go od innych stanów. Co to za urzędnik, co to za żołnierz, który nie zakłada sobie w tém chwaty, że się może okazać przyodzianym suknią właściwą swemu stanowi? Lecz jakimiż to są ci duchowni, którzy gwałcą prawo, o którem mówimy? Są to pospolicie duchowni pełni płochości i światowości; lubiący myśliwstwo, w grach zatopieni, ludzie bez pobożności i gorliwości, a częstokroć nawet ludzie obyczajów podęyrzanych. Jakby to trzeba między cudami umieścić, żeby duchowny nie noszący sukni swego stanu, ćwiczył się w dziełach pobożnych i w uczyn-

kaeh gorliwości; tak to niezawodnie w kolei náypospolitszych zdarzeń można położyć, że dla tego nie chodzą w sukni duchowney, ażeby się łatwiey mogli wylewać na bezwstydną namiętność, i ażeby im suknia ta nie wystawiała tak żywo przed oczy szkaradności ich występku. Do tego wszystkiego dodamy zgorszenie, które dają ludowi duchowni nie noszący sukni swego stanu; na zbyt jasno pokazują przez ten postępek po sobie, że nie mają ducha tego stanu, i że raczey próżność, interest, miłość własna i ambicya była dla nich pobudką do chwycenia się go; nie zaś pragnienie postępowania w cnocie i chęć pozyskania dusz Bogu.

Próżno stronnicy krótkiey sukni zarzucać będą, że przestąpienie tak lekkie nie powinno podpadać pod cenzurę i bydź grzechem śmiertelnym. My odpowiadamy im, że rzecz tę nie tak w sobie samę, jako raczey w zamiarach kościoła uważać powinniśmy. Cóż lżejszego na pozór i cóż obojętniejszego bydź mogło, jak skosztowanie owocu? Jednak uważane w zamiarach náywyższego prawodawcy, i w zakazie, jaki dał Bóg pierwszemu człowiekowi; było wielkiey wagi: chciał bowiem przezto doświadczyć wierności Adama. Mówmyż podobnie o sukni, jaką przepisuje kościół duchownym; obojętna w sobie samę, staje się rzeczą wielkiey wagi i materią grzechu śmiertelnego w zamiarach koncyliów, papieżów i biskupów. Chcą oni, ażeby suknia długa była znakiem oczywistym i jawnym stanu duchownego, wizerunkiem skromności i prostoty.

ty, którą duchowni zachować obowiązują się. Nakoniec, kościół ś. chce tego, ażeby ministrowie jego różnili się od reszty chrześcian, powierzchowną suknią tak; jak się różnić powinni od nich świętobliwością wewnętrzną i blaskiem cnót wszelkiego gatunku. *Ut per decentiam etc.*

§. 4.

Cóż więc mogą zarzucić przeciw tak wielkim dowodom duchowni, których przekonywamy? Mówią naprzód; że wszystko to, cośmy wyłożyli dla okazania obowiązku noszenia sukni, jest dobre na kraje włoskie, niemieckie i inne królestwa, w których koncylium to, jest przyjęte w całej swéj zupełności; lecz nie ma żadnéj wagi we Francyi, w której kanony tego koncylium, tyczące się karności, nie są przyjęte. Dodają, że urządzenie względem tego powszechnego koncylium ściągają się tylko do rezydencyi w probóstwie, lecz nie obowiązują tych duchownych, którzy nie mieszkają w swych probóstwach.

Takie są przyczyny, czyli raczénie takie pozory, któremi się zaślaniają stronniacy krótkiey sukni przeciw noszeniu długiey; pozory czcze, które w momencie nikną w oczach tych, którzy chcą sobie zadać trochę trudności do zgłębienia onych.

Nie jest tu moim zamiarem roztrząsać do jakiego stopnia koncylium trydenckie jest przyjęte we Francyi w tém, co się tyczy karności kościelney; dość do naszego przekona-

nia, że okażemy, iż jest przyjęte co do tego punktu, nad którym się zastanawiamy, náyzupełniey i náyuroczyściey; ustawy bowiem wszystkich dyecezyi to przyjęcie potwierdzają, jako też i zdania teologów náyślawnieyszych, których Francya miała w terażnieyszych czasach. Cały świat o tém wie, że we Francyi i w innych państwach, koncylia prowincyalne odprawiały się prawie we wszystkich metropoliach dla przyjęcia nauki i szczególnych punktów karności koncylium trydenckiego. Podług téy karności urządzone były ustawy synodalne prawie wszystkich dyecezyi francuzkich. Pewień kapłan goriwy, który je zebrał z starannością, i który zadał sobie pracę w wyciągnienu z nich tego, co się tyczy obowiązku noszenia sukni długiey, znalazł go zasadzonym więcéy, jak na 106. ustawach dyecezalnych w samym kościele francuzkim. Z tych ustaw urządzonych po większéj części podług wyroków koncyliów; jedne zakazują nosić sukni krótkiey pod karą pieniężną, lub więzieniem; inne w większéj liczbie pod karą suspensy, lub klątwy; niektóre twierdzą, że nienoszący sukni długiey podległy jest cenzurze *ipso facto*. Ustawy innych prowincyi, przy obrządku postrzyżenia, wyciągają po klerykach przysięgi, że nosić będą zawsze sutanę. Między biskupami, którzy pozwalają krótszéy sukni w podróży; wielu po ś. Karolu Boromeuszu chce; ażeby brali nazad sutanę, jak tylko przybędą na miejsce, do którego mieli podróż odprawić. Niektórzy napominają, ażeby nie

zdéymowali jéy nawet podczas podróży, aby byli zawsze w stanie wykonywania swych powinności w przypadku, który się trafić może. Nie widzę między wszystkimi tylko jednego, lub dwóch biskupów francuzkich, którzy radząc noszenie sutany, zdają się okazywać przywolniejsi w pozwoleniu noszenia sukni krótkiey. Z tylu praw szanownych, ustawy tylko dyecezyi angiarskiey przywiodę. W 1504. r. urządzone one były przez Gabryela de Buvery biskupa, który był świadkiem náydokładniéjszym zamiarów koncylium trydentskiego, na którym się znáydował. Ustaw tego biskupa te są wyrazy: *Eisdem (presbyteris et aliis beneficiatis) sub poenis excommunicationis latae sententiae injungimus, quatenus publice.... cum corona competenti vestes talaras, et suo statui convenientes, sacerdotes deferant.* 1). Któż może nie uznać, że się w téy ustawie zamykają słowa koncylium trydentskiego? *Honestum clericalem habitum, ordini et dignitati convenientem.*

Obowiązek noszenia sukni długiey widzimy też stwierdzony przez kanonistów i teologów náyślawniéjszych francuzkich. Piérwszego w ich rzędzie mamy sławnego Abellego biskupa rodyjskiego, który w swéy teologii i w książce *sacerdos christianus*, wyznacza za suknię duchowną sutanę i mówi: że osoby tego stanu, nie mogą się bez cięż-

1) Statuta andeg. dioecesis. an. 1564.

kiego grzechu od noszenia jéy uwalniać. 1). Raymond Bonal mówi podobnie, że suknia duchownego we Francyi jest sutana i że jest grzechem śmiertelnym jéy nie nosić. Dowodzi tego z ciężkości kar wyznaczonych przez koncylia i przepisy synodalne, które nie pozwalają krótszéy sukni używać, tylko w czasie podróży. 2). Juenin w traktacie o sakramencie kapłaństwa, uczyniwszy nadtéum uwagi, że duchowni nosili suknię długą przez 13. pierwszych kościoła wieków; mówi: że od tego czasu kościół włożył na swych ministrów obowiązek noszenia takowéy sukni. *Vestem talarum.* 3). Na dowód téy prawdy, zasięga powagi koncyliów, a osobliwie koncylium trydentskiego; którego słowa o sukni przystoynéy i przyzwoitéy stanowi duchownemu, tłómaczone przez koncylia prowincyalne, oznaczają suknię długą. Habert nie jest także innego zdania; przywiódłszy wyrazy koncylium trydentskiego, dowodzi wielkości grzechu, z wielkości kar; ubolewa nad zaślepieniem spowiedników, którzy i siebie i swoich penitentów nieszczęśliwie gubią, gdy dają rozgrzeszenie tym poczwarom duchowieństwa, które sukni stanu swego nie noszą. 4). Alexander natalis wyłożywszy obowiązek biskupów, że powinni zniewalać du-

1) Medul. teol. t. 2. pag. 565.
2) Theol. moral.
3) De ord. qu. 8.
4) De ord. p. 1. c. 1.

chownych do noszenia sukni długię; dowodzi tego powagą koncyliów, które przepisały nosić suknię długą duchownym, a nie pozwoliły krótszemu tylko w podróży, ale i ta skromna i stosowna do świętych kanonów być powinna. 1). Autor konferencji Langresa całą jedną dość długą konferencję napęłnia dowodzeniem, że jest grzech śmiertelny nie używać sukni długię. 2). Pontas podobnież stanowi i przywodzi: że się znajduje umieszczone toż zdanie w konferencyach dycezyi bezankońskiey. 3). Kollet także, swém zdaniem, wyłącza od prawa tak powszechnego przypadek tylko podróży; lub potrzebę ukrycia swego stanu dla opowiadających ewangelią w krajach heretyckich. 4). Nakoniec, przywolnieyszy nawet teologowie są tego mniemania, że duchowny z nałogu prawie nie noszący sukni długię, nie jest wolny od grzechu śmiertelnego. Oto, tak się jeden z nich tłumaczy. *Obligantur clerici habitum et tonsuram gestare, nec a peccato mortali excusantur, qui majoribus initiati ordinibus; aut habens beneficium non gestat tonsuram, vel habitum ad longum tempus absq; justa causâ.* Trzebaż więc na przekonanie, że według karności kościoła, duchowni są obowiązani nosić suknię długą w miejscu rezydencyi?

1) De ordin. I. 2. c. 1.

2) Konf. 3.

3) Cas. 2.

4) Tom. 5. c. 1.

Lecz na tenci to wyraz náybardzię niektórzy duchowni nastają, twierdząc, że znaczenie jego rozciągać się ma do miejsca tylko beneficium; tłumaczenie takie przeciwne i nienaturalne, gdyby miało służyć wszystkiemu prawom i przepisom kościelnym, wzruszyłoby ich fundamenta i podkopałoby ich zasady. Kościół bowiem przepisując noszenie sukni długię, nie obowiązuje tych, którzy mają *beneficia simplicia* do ustawicznej rezydencyi przy nich; miejscem więc rezydencyi nie może się zwać miejsce beneficium. Co zawsze rozumiano, i co się zawsze powinno rozumieć przez miejsce rezydencyi; jest to miejsce, w jakim kto zostaje przez długi czas i mieszka w niem przez znaczną porę. Tłumaczenie to naturalne, zgodne jest z wyobrażeniami i zamiarami kościoła przepisującego suknię długą dla swoich ministrów: chce bowiem, ażeby ją wszędzie nosili, wyjąwszy tylko w podróży; ponieważ chce, ażeby byli wszędzie dobrą wonią Jezusa Chrystusa tak w miejscu beneficium, jako też i gdzieindzię. *Et si in alio, quam sui beneficii, loco resideant*, mówi koncylium maleńskie. 1); w kollegiach nawet, gdzie się uczą i wszędzie, gdzie się tylko znajdować mogą. *Etiam si studii causa absint; et in gymnasiis publicis, aut ubivis locorum sint.* 2).

1) An. 1571.

2) Ibid.

Odwołują się jeszcze (inne wymówki) do zwyczaju niemal powszechnego używania od wszystkich krótkiej sukni. Przytaczają na swe usprawiedliwienie przykład wielu duchownych świętobliwego i nienagannego życia, którzy bez skrupułu krótką suknią noszą i nie mają od nikogo żadnej za to nagany. Jakże się pokazać, mówią dalej, na świecie, gdzie trzeba konieczniej żyć, gdzie suknia długa, czyli sutana, nie jest w modzie? Jak się pokazać na dworze, gdzie potrzeba interessa kierować; a gdzie długiej sukni nie cierpią? A prócz tego sukni długa nie jest wygodna; za cóż sobie przykrość zadawać w rzeczy obojętnej i zostawionej każdego woli? Bóg raczej zapatruje się na życie, niżeli na ubiór, w jakim kto chodzi.

Takie są pozory, jakich używają na wykręcenie praw kościoła i na pokrycie swego nieposłuszeństwa. Pozory te są niemniej częste jak pierwsze: krótkie uwagi i gruntowne okażą, jak są one błahemi i próżnemi. Maxyma to jest nie zaprzeczona tak w moralności jako i w prawie: że prawo zwierzchności powinno być przenoszone nad zwyczaj dążący do rozwolnienia i zniszczenia tegoż prawa. Wszelki zwyczaj uwłaczający kanonom kościelnym nie tak jest zwyczajem, za którymby iść można; jako raczej złem nadużyciem, którego się wystrzegać potrzeba, mówi Innocenty III. Papież. *Consvetudo quae canonicis obviat institutis, nullius debet*

esse momenti. 1) Zwyczaju szkodliwego nie trzeba przyjmować, mówią biskupi czwartego koncylium toletańskiego; kiedy jest przeciwny maxymom powszechnie przyjętym, i kiedy dąży do zamieszania porządku karności kościelnej: *Perniciosa consvetudo nequam est recipienda; quae majorum instituta praeteriens, omnem ecclesiae ordinem perturbat.* 2) Chrystus Jezus Zbawiciel świata mówiąc o sobie, nie mówi, że jest zwyczajem; lecz że jest drogą, prawdą i życiem. Iść za zwyczajem, jest to iść szeroką drogą; a droga ta prowadzi nieomylnie do przepaści i zguby wiecznej. Są przykazania kościelne względem wstrzemięźliwości i postu; względem zachowania i święcenia dni poświęconych Bogu. Przykazania te tak święte, przestępuje za naszych czasów bardzo wielu chrześcian i gwałci one; możnaż dla tego mówić, że praw tych już nie masz, albo że są zniesione? Nie zaiste; kościół mówi, napomina, zniewala dzieci swoje, aby były posłusznymi; jeżeli go nie słuchają, grozi im gniewem Boga i zostawuje ich surowej jego sprawiedliwości. Toż samo można mówić o prawie nakazującym suknię długą nosić ministróm swoim. Prawo to uroczyście postanowione na koncyliach, potwierdzone przez najpierwszych pastérzy, odnawiane ustawicznie i nieprzerwanie przez ich następ-

1) Can.

2) Cap. III. ad nostr. de consvet.

ców, zamyka w sobie wszystko to, co służy do zobowiązania sumienia; jeśli go gwałcą duchowni, gwałcenie to staje się im materią grzechu śmiertelnego w tym życiu, a w przyszłym będzie przyczyną ich zguby i potępienia przed trybunałem Jezusa Chrystusa; który ich będzie sądził nie podług światowych zwyczajów, lecz podług prawideł sprawiedliwości, podług maxym ewangelii i przepisów swego kościoła.

Jednak stronnicy krótkiej sukni mówią; że ci, którzy w niej chodzą, są to ludzie święci i nienagannych obyczajów. Ah! wielki Boże! co to za święci, co to za cnotliwi! czyliż można nazwać świętymi ludźmi, którzy żyją ciągle w nieposłuszeństwie kościołowi? Niech jak kto chce wynosi ich świętobliwość; ja ich nie mogę nazwać świętobliwymi, nie mogę ich uważać za gruntownie cnotliwych, kiedy nie mają fundamentu cnoty, to jest posłuszeństwa kościołowi, lub kiedy nie zachowują prawa w całej zupełności: *Quicumque totam legem servaverit*, mówi ś. Jakób apostoł, *offendat autem in uno; factus est omnium reus* 1). Owszem cnoty ich są fałszywe, niedoskonałe i powierzchowne. Obludnicy! można mówić do tych poczwarów duchownych temi słowami, które niegdyś obracał Zbawiciel do faryzeuszów: obludnicy! dobre, które czynicie, powinniście byli czynić; lecz nie po-

1) Jac. c. II. v. 10.

winniście opuszczać przykazania kościelnego względem sukni długiej. *Hypocritae ... haec oportuit facere, et illa non omittere* 1).

Co się tyczy urojonego wstrętu, jakoby go mieli ku sukni długiej ludzie uczciwi, kiedy się kto w niej w ich towarzystwie znajduje; pozór ten wymyślony jest od samych światowych niegdy, którzy go wynaleźli, ażeby się mieli czem zasłonić. Nie sukniato, z siebie samą szanowną, czyni u świata godnym wzgardy duchownego; lecz niezgodność obyczajów jego z suknią oznaczającą świętobliwość życia. Nie sukniato świat cierpieć nie może; ale owych odmian ustawicznych i sprzeczności ciągłych w człowieku poświęconym Bogu, który chce pogodzić pożytki i przywileje stanu duchownego ze zwyczajami i modą światową; który chce, że użyje wyrazów koncylium trydentyńskiego, jedną nogą stać w rzeczach boskich, a drugą w doczesnych. Niech tylko przyodziany w suknię swego stanu okaże światu, że jest człowiekiem gruntownie cnotliwym, dostatecznie wydoskonalszym w cnotach duchownych, niedbającym o względy ludzkie i niemi pogardzającym; niech tylko w pośród tego świata stanie, jako pochodnia jaśniejąca niewinnością, powagą, skromnością, wstrzemięźliwością zdobitą duchownego; niech się tak utrzymuje stale i statecznie: świat acz tak zły i zepsuty, będzie go czcił i szacował;

1) Mat. c. XXIII. v. 23.

zostanie zniewolony milczeć; albo jeżeli się odezwie, to jedynie dla wielbienia jego świętości: cnota bowiem gruntowna ma prawo nigdy nieodmienne do pochwał świata i jego hołdów. Kościół zakazując duchownym noszenie sukni krótkiej, nie zabrania im obcowania z światem; ponieważ są przeznaczeni do ukształcania, budowania i poświęcenia ludzi, powinni się między nimi ukazywać; nie zabrania im nawet ukazywać się na dworach panów i królów ziemskich. Jeżeli się tam ukazą w sukni długiej wraz z cnotami, które oznacza ta suknia, będą zawsze z uszanowaniem przyjęci. Wszakci tego doznali tylekroć razy Wincenty á Paulo, Kondesz, Ollier i inni świętobliwi duchowni.

Lecz suknia długa jest niewygodna osobliwie na wsi, mówią dalej stronnicy sukni krótkiej. Suknia ta jestże niewygodniejsza dla kapłanów i duchownych dzisiejszych, niż była dla ich poprzedników od trzynastego wieku, czyli raczy niż była od pierwiastków kościoła dla wszystkich wiernych? Suknia długa jestże niewygodniejsza dla duchownych, niż dla zakonników i niewiast? a przecie w nią zawsze chodzą. Gdyby to było prawdą, że noszenie sukni długiej ma coś w sobie przykrego, (bo pewną jest rzeczą, że nie czyni żadnej przykrości wielu bardzo dobrym księżom i świętym kapłanom, którzy w innej sukni wstydziłiby się chodzić), gdyby mówię suknia ta miała w sobie coś niewygodnego; przykreść tę można by uważać jako umartwienie przywiązane do

przedsięwziętego stanu. Wchodząc bowiem weń trzeba się było poddać téj przykrości i skazać się na znoszenie onéj tak, jako należało znosić tyle innych daleko większych przykrości przywiązanych do tego stanu, przez który stajemy się ministrami Boga cierpiącego za naród ludzki. Nie będę się wstydił popierać dalej rzeczy téj z śmiałością, która jest przyzwoita ministróm ewangelii. Suknia ta, jeżeli się zdaje bydl niewygodna, to tylko owym w próżnowaniu i miękkości żyjącym duchownym, którzy się tylko ubieraniem i strojeniem zatrudniają; którzy przepędzają dni swoje w gnuśnym spoczynku, którzy ustawicznie tylko wzdychają do uciech i zabaw światowych; bardzo podobni do tych mnichów, o których mówi ś. Bernard, że obszerne prowincye ledwie mogą wystarczyć na ich ubiory kosztowne, wymyślone przez delikatność i zmysłność. Wszystko to, co zbytek mógł wynaleźć do świetności i okazałości ubioru, nie jest zbytniem dla ich miękkości i próżności. *Vix in nostris provinciis invenimus, quo vestiri dignemur.* 1) Sąż to ministrowie Boga zrodzonego w boleści i ubóstwie, którego całe życie było drogą trudów i przykrości? Sąż to następcy tych wielkich światel, których krytyczne urzędowanie wystawione na prześladowania, zakończone było rozlicznymi mękami i okrucieństwami? Tacy duchowni sążże zdolni do

1) Apolog, ad Gvilel.

rorszczania królestwa niebieskiego, do ukształcenia w sercach wiernych wizerunku Jezusa Chrystusa; do uwiecznienia w kościele szacownych poświęcenia owoców, które Zbawiciel zaszczerpił na ziemi? *O miserandam sponsam talibus creditam paranympis!* woła ś. Bernard 1).

Mamy w życiu ś. Karola Boromeusza, że gdy jeden z sług jego prosił go, w czasie wizytowania kościołów pod czas największego gorąca w lecie, ażeby zdjął kapelusz kardynalski jako ciężki i niewygodny, a wziął inny lepszy; ś. arcy-biskup odpowiedział mu: że rzeczy przywiązane do naszych urzędów nie są ciężkie i niewygodne dla tych, którzy je noszą dla miłości Boga 2).

Co mówią niektórzy wolnego sumienia i nieprzyjaciele reguł duchowni, że Bóg nie tak patrzy na kształt sukni, jako raczy na dobre życie; toż samo już mówili za czasów ś. Bernarda ci, o których ten święty wspomina; *Num de vestibus cura est Deo, et non magis de moribus* 3)? i którym ś. doktor odpowiedział i my odpowiadamy z nim, że różność i odmienność sukni, jest znakiem bardzo pewnym różności i odmienności obyczajów i nierządności życia. *At forma haec vestium, deformitatis mentium et morum indicium est.* 4). Ach! co znaczą, dodaje

1) Lib. 3. de consid.

2) Życie ś. Karola Borom. przez Juissona.

3) Lib. 3. de consid.

4) Ibid.

ten gorliwy święty, te czeze poczwary, które chcą pokazywać się duchownymi; a w rzeczy samej nimi nie są? Którzy są żołnierzami dla sukni; ministrami kościoła dla dochodów jego; nie mają przymiotów ani dobrego żołnierza, ani doskonałego kapłana; tacy chcą mieć honory i dobra duchowne, a nie chcą sprawować powinności i obowiązków przywiązanych do przykrego urzędowania. *Quid sibi vult, quod clerici aliud esse, aliud videri volunt?* 1). *Nempe habitu milites, quaestu clerici, actu neutrum exhibent. Nam neq; pugnant ut milites, neque ut clerici evangelizant.* Patrząc na nich ustrójonych jak niewiasty; przyodzianych suknią, której kształt i kolor nie zgadza sięcale z ich stanem; patrząc na ich włosy wymyślnie ułożone, zbytecznie fryzowane i pudrowane; możnaby ich brać za oblubieńców, nie za duchownych; mówi ś. Hieronim. *Talles cum videris, sponsos magis existimato, quam clericos.* 2)? A co jeszcze jest bardziej gorszącego, że widać ich ukazujących się w kościołach i przystępujących do ołtarza z znakami światowości przeciwnymi prawom kościelnym. Cóż niegodziwszego, mówi pewien pobożny autor, jak widzieć urzędników Jezusa Chrystusa wstydzących się znaków jego służby? ach! cóż występnięjszego, jako patrzeć na ministrów kościoła

1) Ibid.

2) Epis. ad Eustoch.

postępujących w brew jego napomnieniom, jego pogroźkom, rozkazom i náystraszliwszym cenzurom? Zakonnicy wykonywają jak náydokładniéj wszystkie rozkazy swoich przełożonych; dopełniają wiernie reguł ustanowionych przez swych fundatorów; poddają się zupełnie wszystkiemu temu, co ułożą na kapitułach generalnych względem kształtu sukni i innych rzeczy ściągających się do karności; chociaż to nie jest artykułem wiary, że Jezus Chrystus znáyduje się na tych zgromadzeniach: a xięża świeccy będąż nieposłuszni swoim biskupom? mogąż mieć za nic te urzządzenia, jakie są ustanowione na tyłu synodach dyecezalnych, prowincyalnych, nacyonalnych i powszechnych; gdzie się duch święty znáydował przytomnym? mogąż onemi pogardzać i gwałcić je zuchwale, dla podobania się światu, dla stósowania się do jego zwyczajów i maxym? *Obstupescite coeli super hoc.* 1).

Niech drżą nad straszliwemi karami, które ich czekają. Jeżeli się nie chcą ukazywać tu na ziemi tém, czém są, to jest ministrami Jezusa Chrystusa; jeżeli się wstydzą nosić znaki jego służby: Jezus Chrystus na wzajem będzie się ich wstydził i nie uzna ich za swoich przed obliczem przedwiecznego Oycy. Według wyrazów proroka w dzień sądów swoich, nawiedzi gniewem wszystkich tych, których znáydzie przyodzianych

1) Jerem. c. II. v. 12.

suknię niewłaściwą ich stanowi; i poświęci ich oplakany zemsty swéj skutkom. *Et erit: in die hostiae Domini, visitabo... super omnes, qui induti sunt veste peregrina.* 1). *Unusquisque in suo ordine resurget,* mówi ś. Bernard; *isti in quo? Qui sine ordine peccaverunt, sine ordine peribunt.* 2).



ROZDZIAŁ VI.

O dyakonacie.

Wybierzcie z pomiędzy siebie siedmiu mężów sławnych z pocziwości, pełnych Ducha ś. i mądrości, którychbyśmy przełożyli nad tém dziełem; tak mówili apostołowie do wiernych w Jeruzalem w ten czas, gdy mieli wybierać dyakonów: *Considerate ergo fratres, viros ex vobis boni testimonii septem... quos constituamus super hoc opus.* 3). W krótkich słowach widzimy, jakie przymioty powinni posiadać ci, którzy chcą zostać dyakonami. Według wyroku apostołów zgromadzonych i natchnionych z wy-

1) Soph. c. I. v. 8.

2) Lib. de consi. c. V.

3) Act. c. VI. v. 3.

sokości; powinni posiadać pocziwość, nie ową pospolitą, ponieważby ta nie wystarczała do tak szanownego i ważnego urzędu; lecz powinni mieć pocziwość znaną od wszystkich, pocziwość wysoką, którejby wszyscy wierni świadectwo oddawali. *Viros boni testimonii*. 1). Przy tém tak chwalebném świadectwie, nie uznają jeszcze apostołowie za godnych tak wysokiego urzędu, tylko tych; w których się znáyduje dar głębokiéy mądrości, złączony z pełnością Ducha świętego. *Plenos Spiritu sancto et sapientia*. 2). Według tych reguł statecznie i nieodmiennie postępując apostołowie, niepiérwiéy kładli swe ręce na tych, których przed nimi stawiano do dyakonatu; aż ich doświadczyli i doskonale się zapewnili, że wszystkie przymioty temu urzędowi właściwe posiadają. *Considerate . . . hos statuerunt in conspectu apostolorum, et orantes imposuerunt eis manus*. 3).

Więc, co apostołowie czynili za swych czasów przy obraniu Szczepana i jego towarzyszków; to kościół dziś czyni dla rozróżnienia tych, których ma przypuścić do tak wysokiego urzędu: a ztąd sądzmy, jaka jest wielkość i wysokość dyakonatu; wnieśmy oraz, jakimi cnotami powinni być ozdobieni ci, którzy są uczczeni tą godnością: o

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

czém mówić będziemy w następujących paragrafach.

§. 1.

Jakież mogą być szlachetniejsze wyobrażenia o dyakonacie nad te, które wystawiają nam, pismo święte, oycowie i koncylia? lecz razem, jakież mogą być szlachetniejsze przymioty nad te, które posiadać powinni, gotujący się do przyjęcia tego święcenia? Wyłożenie proste, które uczynimy, okaże całą wielkość i wysokość Dyakonatu. Wystawić go sobie náypierwiéy powinniśmy, że jest święceniem umieszczoném w rzędzie święceń wyższych, ustanowioném od Jezusa Chrystusa, i daje moc temu, który nim jest ozdobiony służenia biskupowi i kapłanowi do náyświętszéy ofiary.

Ze jest dyakonat święceniem wyższém, podanie i cała starożytność o tém nas zapewnia. Tak bowiem zawsze o niém trzymał kościół święty, który nadawszy święceniu temu od niepamiętnych czasów tytuł i zapewniwszy przywileje; naznaczył mu w kolei wyższych święceń pierwsze po kapłaństwie miéysce.

Ze święcenie to, miało za swego ustanowiciela Jezusa Chrystusa, jestto zdanie nigdy nieodmienne całego kościoła katolickiego: i lubo nie czytamy wyraźnie w pismie świętém, ażeby święcenie to ustanowione było przez Zbawiciela świata; wierzymy, w to jednak przez podanie stałe i nieprzer-

wane, które od pierwiastków kościoła i czasów apostołskich pokazuje nam, że byli dyakonowie, bez wzmianki o tém, ażeby mieli bydź na jakim koncyljum, albo przez jaką zwierzchność kościelną postanowieni.

Święty Iwo Granateński i Hugo od s. Wiktora przekonywają nas, że Zbawiciel sprawował na ziemi urząd dyakona; ponieważ wykonywał powinność usługującego, opowiadał słowo boskie, chrzczył apostołów i rozdawał im własnymi rękami na ostatnięj wieczerzy ciało swoje i krew przenąświętszą. *Hoc officio usus est Dominus, quando post caenam proprio ore, ac propriis manibus, sacramenta confecta dispensavit.* 1). Lecz jakożkolwiek bądź, zawsze dyakoniat jest święceniem hierarchicznem. Jest to bowiem artykułem wiary; że między ministrami ołtarza, tak jak między ministrami dworu niebieskiego, jest hierarchia od samego Boga ustanowiona składająca się z biskupów, kapłanów i ministrów: są to słowa koncyljum trydentskiego: *Si quis dixerit, in ecclesia catholica non esse hierarchiam divinā ordinatione institutam, quae constat ex episcopis presbyteris et ministris, anathema sit.* 2). Lecz w téj hierarchii przez ministrów powinni bydź uważani dyakonowie, którzy będąc niższymi od kapłanów, są wyższymi od innych ministrów kościoła. W kościele tryumfującym

1) Serm. de exc. sacr. ord.

2) Ses. 23. c. VI.

hierarchia składa się z kilku gatunków duchów niebieskich, od serafinów, aż do ostatniego choru aniołów; w kościele wojującym hierarchia składa się ze święceń wyższych, od biskupstwa aż do náyniższego święcenia; w któręj każde święcenie ma swoje szczególne powinności dla poświęcenia ludzi i zbudowania ciała Jezusa Chrystusa. Hierarchia ta jest święta; bo w nięj biskup udoskonala, kapłan oświeca, dyakon oczyszcza: hierarchia czcigodna; bo ona składając ozdobę i moc domu Bożego, czyni go strasznym dla mieszkańców piekła, jako wojsko porządnie uszykowane. *Terribilis, ut castrorum acies ordinata.* 1). Cóż w rzeczy samej straszniejszego mocarzem ciemności, jak ten piękny porządek, ta różność ministrów podległych jednych drugim, złączonych na wzajem ogniwami prawdziwéj miłości; wszystkich uzbrojonych tarczą wiary, wszystkich podległych Jezusowi Chrystusowi, jako swemu náywyższemu zwierzchnikowi, walczących pod jego chorągwią, tryumfujących z nim i przez niego ze wszystkich widzialnych i niewidzialnych nieprzyjaciół, stających się dla religii twierdzą niedobyłą, chociażby się na nią cała moc piekła wysiliła?

Ze Dyakoniat jest sakramentem nowego prawa; nie jest to artykuł wiary; ponieważ nie ma o tém dokładnéj wzmianki w piśmie świętém i podaniu, a kościół żadnego w téj mierze nie wydał wyroku: jednakowoż bar-

1) Can. c. VI. v. 9.

dzo wielu ojców świętych uważa święcenie to, jako sakrament. Od czasów apostołskich widzimy, że kładziono ręce i czyniono modlitwy nad mającymi być poświęconymi na dyakonów; wiemy z podania pewnego, że ten obrządek nieodmiennie i nieprzerwanie zachowywano w kościele, jak się dotąd zachowuje. *Et orantes imposuerunt etc.* Trzebaż więc czego na przekonanie nasze, że Jezus Chrystus ustanowił to święcenie, i że ustanawiając go przywiązał do niego łaskę sakramentalną? Rzec tę zdaje się ztwierdzać wielki apostoł, łącząc dyakonów z biskupami w liście do filipensów. *Episcopis et diaconibus.* 1). Potwierdza ją i święty Łukasz w dziejach apostołskich, wystawując nam Szczepana pierwszego dyakona, jako pełnego łaski i mocy niebieskiej. *Stephanus plenus gratia et fortitudine.* 2). Pełen łaski, przez wierność w sprawowaniu swego urzędowania; pełen mocy przez cuda, które czynił dla nawrócenia Żydów i rozszerzenia ewangelii: łaska ta i moc była w nim bez wątpienia skutkiem i owocem szczęśliwym Ducha świętego, którego przy kładzeniu rąk odebrał. *Plenus gratia et fortitudine.* Że sam Zbawiciel nie poświęcał dyakonów, to nie przeszkadza, aby święcenie to nie miało być sakramentem; ponieważ i bierzmowania nie rozdawał, a jednak bierzmowanie jest sakramentem.

1) Ad Philip. c. I. v. 1.

2) Act, c. VI. v. 8.

Dyakoniat nadaje tym, którzy go przyjmują, moc służenia biskupowi i kapłanowi do ofiary mszy świętej uroczyste sprawowanie; i dla tej przyczyny nazywają się dyakonami, czyli szczególnymi ministrami, o czém czwarte kartagińskie koncylium wspomina: *Diaconus, ita se presbyteri, ut episcopi, ministrum noverit.* 1) Powinność ta służenia do ofiary mszy ś. okazuje, dla czego nazywają się lewitami, ponieważ są współczynnikami ofiary nowej, jak byli lewici ofiary starego prawa. *Quod Aaron et filii ejus atq; levitae in templo fuerunt, hoc sibi episcopi, presbyteri et diaconi vindicant in ecclesia* 2), mówi ś. Hieronim.

Potém wszystkiém, wysokie przymioty, jakich wyciągano po wybieranych na tak wysokie urzędowanie, stwierdzają godność dyakonatu. Wielki apostoł wyciągał po nich tych samych cnót, tych samych usposobień, jakie mieć powinni przyjmujący kapłaństwo i biskupstwo; jeżeli żąda, ażeby biskupami byli ludzie nienagannych obyczajów i obfitujący we wszystkie cnoty, *irreprehensibilem ... ornatum*; wymaga także, ażeby mający się święcić na dyakonów byli ludzie czysti, szczerzy, trzeźwi, nieślakami, pełni wiary, mający dobrą sławę i doświadczeni doskonale, nim zostaną przypuszczonymi do sprawowania świętych powinności: *Diaconos simi-*

1) Cart. c. XXXVII.

2) Epis. 85.

liter pudicos, non bilingves, non multo vino deditos, non turpe lucrum sectantes; habentes ministerium fidei in conscientia pura. Et hi... probentur primum; et sic ministrent nullum crimen habentes. 1) Takim się pokazał Szczepan w Jerozolimie: wybrany z pomiędzy wszystkich uczniów za nauczelnika lewitów prawa nowego; wszedł do świątyni z sercem czystym, sumieniem niewinnym, umysłem wolnym od zepsucia i niepodległym występkom, które młodych plamą pospolicie niewinne obyczaje.

Uczniowie apostołów i ich następcy biskupi byli równie ostróżnymi i baczniemi w obieraniu na dyakonów. S. Polikarp uczeń ś. Jana ewangelisty, mówi: że powinni być czystymi i bez zmazy dla tego; że są ministrami Jezusa Chrystusa, przeznaczeni do oddawania czci Bogu i do usługi jego ołtarzom: *Inculpati esse debent, sicut ministri Christi et Dei, non hominum.* 2) Kierowany zawsze Duchem boskim kościół pierwsiastkowy; nie przypuszczał do dyakonatu z pogański, lub żydowski wiary nawróconych, niewstrzemięźliwych, jawnych grzeszników i tych, którzy byli drugiego małżeństwa. 3) Stosując się do tak mądrych prawideł i odnawiając wyroki poprzedzających koncyliów, trydentskie przepisuje biskupom; a

1) I. ad Tim. c. III. v. 8, 9. et 10.

2) Epist. ad Philip.

3) Conc. San. an. 347.

żeby nie poświęcali na dyakonów tylko ludzi, którzyby mając doskonałe świadectwo dobrego życia okazali, że są dostatecznie zdolni do sprawowania powinności świętego urzędowania i po którychby się można spodziewać, że żyć będą w czystości duchownej. *Diaconi ordinentur habentes bonum testimonium... probati, ac litteris et ijs, quae ad ordinem exercendum pertinent, instructi, qui sperent, Deo auctore, se continere posse.* 1) Toż samo koncylium, przepisując im, aby posługiwali w kościołach, do których będą przywiązani, okazuje im razem obowiązek budowania ludu częstym przystępowaniem do najsświętszych tajemnic; zabrania im wyrażnie, ażeby nie przyjmowali święcenia dyakonatu, póki by przez rok cały nie byli subdyakonami. *Ecclesiis, quibus adscribentur, inserviant; sciantque maxime decere, si saltem diebus dominicis et solemnibus cum altari ministraverint, sacram communionem perceperint. Promoti ad sacrum subdiaconatus ordinem, si per annum saltem in eo non sint versati, ad altiore gradum ascendere.. non permittantur* 2).

Obrzędy okazałe przy święceniu dyakonów, okazują jeszcze dokładnię gorliwość kościoła w nieprzypuszczaniu do téj świętęj godności tylko ludzi, którzyby ją przez cnotliwe życie godnie piastować mogli. We wszy-

1) Ses. 23. de ref. c. XXIII.

2) Ibid.

stkich poprzedzających dyakonat święceń, biskup sam tylko mówi; on z własnego poruszenia skłania się do święcenia na niższe stopnie: lecz tu wszystko się odменя; kościół sam stawia i mówi: używa na ten koniec głosu archidyakona i prosi przez niego biskupa, ażeby poświęcił sybdyakonów na dyakonów, których ma przed sobą, i których mu sam podaje i zaleca. *Postulat sancta mater ecclesia, ut hos praesentes subdiaconos ad onus diaconii ordinetis.* 1) Kościół święty, matka powszechna wiernych wstawia się za dziećmi swemi ulubionemi do swoich wyższych urzędników i spuszcza na nich całą swoją staranność względem ich wychowania. Dla tych ulubionych dzieci wyznacza, na miéysce Jezusa Chrystusa, innych ulubionych ojców, ażeby im źle czynić bronili, ażeby ich mlékem nauki niebieskiéy karmili i chlébem słowa bożego żywili. *Postulat sancta mater ecclesia:* wyciąga po nich, ażeby byli silnemi podporami, wiernymi ministrami pobożności, ażeby ich wydoskonalili w cnotach, ukazywali im drogę zbawienia bardziéy przez dobry przykład, niż przez naukę. Gdyby w tém był tylko czczy obrządek owego szanownego zwyczaju dawnéy karności; gdzieżby się znalazł taki archidyakon, któryby mógł sprawować ten urząd w okoliczności tak krytycznéy święcenia? *Postulat s. mater ecclesia.* Jakby

1) Pontif. de ordin. diac.

mało znalazł w liczbie chcących się poświęcić na dyakonów, za którymi by mógł prosić imieniem kościoła? Na jak wielu przeciwnie mógłby mówić, gdyby mu wolno było zgłębić sumienia; że to nie kościół Jezusa Chrystusa, ale towarzystwo grzeszników i zgromadzenie szatanów wstawiało się za nimi, otrzymało im wéyscie do świątyni i podniesienie do wyższych stopniów święcenia; że to nie pragnienie służenia Bogu, ale ciało i pożądlliwość, chęć posiadania dziedzictwem dochodów kościelnych, była im powodem do przyjęcia stanu tak świętego.

Lecz gdy się biskup pyta archidyakona, czy posiadają przynioty; i czy są przygotowani ci, których przed nim stawia do otrzymania téy dostojności, jak o wielu mógłby powiedzieć, że nie są godnymi; bo cieniem zasłony swoje nayszkaradniéysze występki pokrywwszy przemyślnie, sami się wcisnęli; bo się nie doświadczali zostając w mniéyszych święceń; bo nie mają ani cnót, ani zdatności, ani talentów, jakich kościół wyciąga; bo zamiast ochoty do modlitwy i ćwiczeń pobożności, tego to znamienia zdobiącego ministrów kościoła, do świata tylko i jego czczych rozrywek gust mają; bo zamiast ustawicznego pragnienia chléba pańskiego, które się w nich tém wiécéy powinno było pomnażać, im się bardziéy zbliżali do kapłaństwa; sam tylko wstręt i niesmak czują do tego chléba umacniającego, na ten szczególnie koniec ustanowionego, aby w nim

ministrowie kościoła czerpali coraz nowe siły, do wykonywania przykrych urzędu swego powinności; bo zamiast budowania czynnem i pracowitem życiem, przepędzają jedną część dni swoich na próżnowaniu, drugą na grze, kłótniach i bawieniu się w niebezpiecznych towarzystwach rozwiozłości i niezbożności pełnych; bo zamiast budowania swoją skromnością i pobożnością na miéyscu świętém, nie ukazują się tam, tylko z roz-targnieniem i nieskromnością gorszącą; nakoniec, zamiast religii, z którąby powinni sprawować powinności swoich święceń, z oziębłością tylko i z niedbalstwem, mały szacunek oznaczającém, one sprawują; wstydząc się świętego urzędu, na który jako na prze-wyższający ich zasługi najświętsze dusze pa-trzyły. Oto jest, co by archidyakon mógł od-powiedzieć o wielkiéy liczbie przystępujących do święcenia na dyakonat, pytającemu się biskupowi: *Scis illos dignos esse* 1)?

Lecz gdyby mógł przeniknąć przyszłość i zgłębić dokładniéy serca, co za smutne prze-powiedziałby biskupowi wypadki? Co za okropny obraz wystawiłby mu o wielu z tych, których ma poświęcić. Wystawiłby mu jed-nych jako najemników, którzy nie chcą paść trzody; tylko, ażeby się pokrywali jéy wełną i tuczyli jéy mięsem; innych odmalowałby, że dla tego tylko do świątyni wchodzą, ażeby się stali przyczyną zaburzenia i zmie-

1) Ibid.

szania kościoła; opisałby innych, jako wilków drapieżnych, którzy dla tego do owczarni wchodzą, ażeby rozpraszać, niszczyli, zabijali, i mordowali owieczki pańskie. Jak wielu innych, nazwałby owemi poczwarami, które, jako odrodne dzieci, rozdzierają łono swéy matki nauką przewrotną i wiel-kiemi zgorszeniami, rozsiewając one po polu gospodarza niebieskiego.

Do świadectwa archidyakona, *scio et testificor ipsos dignos esse*, jakie jest dać obowiązany; bo nie jest dokładnie, ani świadomy, ani upoważniony do dania prawdziwego; do tego mówię świadectwa, dyakonowie niech dodadzą świadectwo pewniéjsze; to jest: świadectwo własnego sumienia; a gdy to uczynią, uznają zapewne wielką swoją niegodność. Z głębokości tego sumienia, pomimo zawał od namiętności serca i omamień własnéy miłości stawianych, podniesie się głos tajemny, lecz mocny i silny, który im wyrzucać będzie światowe i miękkie ich życie prowadzone w świątnicy, gwałcenia nayistotniéjszych powinności i niewierność nayoczywistszą świętym związkóm, które z panem, biorąc święcenie subdyakonatu, zawarli. Objaśnieni światłem sumienia, jak wiele chęci haniebnych! jak wiele namiętności szkaradnych w głębokości serca swego odkrywają! lecz osobliwie, jak wiele ran śmiertelnych zastarzanych zadanych duszy, które dotąd jeszcze nie były uleczone! Dość szczęśliwymi jeszcze byliby w swéy niedoli, gdyby przerażeni swoją nędzą i wysokością świę-

cenia tego wstrzymali się, i cofnęli barki swoje od ciężaru tak ważnego urzędu! lecz czyliż się można nawet spodziewać tego po ludziach, którzy w nayszechwalszemy śmiałości stan ten przedsięwzięli, którzy się go jedynie w zamiarach zysków doczesnych chwycili, i którzy się w nim bez odwrótu umieściwszy, zamiast uczenia się jego obowiązków, czém inném się tylko bawili? Taka jest wielkość święcenia dyakonatu; takie są przygotowania, z któremi należy do przyjęcia onego przystąpić: lecz zobaczmy jeszcze jaką świętobliwość i cnoty powinni posiadać ci, którzy są do tak wysokiego godności wyniesieni.

§. 2.

Naydokładniéj przekonamy się, jakie cnoty powinni posiadać poświęceni na dyakonów, gdy wystawimy sobie czcigodne tytuły jakimi są ozdobieni, powinności, jakie mają sprawować; niemniéj też gdy się zastanowimy, w jakiej obfitości Duch święty jest im udzielony przy święceniu.

Tytuły, któremi zostają ozdobieni, są następujące: Nayprzód są lewitami nowego prawa i pierwszemi ministrami najsświętszemu ofiary. Nymilsi bracia! mówi do nich biskup przed poświęceniem: przeznaczeni, ażebyście byli w prawie łaski wizerunkiem lewitów starego prawa, powinniście słynąć temi cnotami, któremi oni jaśnieli: obowiązani jak oni, i jeszcze bardziej, do strzeżenia kościoła

Jezusa Chrystusa, powinniście oświecać go przez wasze cnoty, utrzymywać przez waszą gorliwość, budować przez wasze przykłady: *Ecclesiam Dei, veluti tabernaculum portare. et munire debetis ornatu sancto, praedicatu divino, exemplo perfecto.* 1). Dla uskutecznienia tego, jak wysoka świętobliwość jest wam potrzebna? W jakim oddaleniu zostawać powinniście od okazyi takich, które buntują ciało przeciw duchowi? Jaki wstręt mieć do wszystkiego tego, co się zepsuciem świata nazywa? Lecz jakiego nie powinniście przykładać starania, abyście ozdobili wszelkimi cnotami serca wasze, na które jako na świątynie pańskie spoglądać należy. Niewinni w uczynkach i mowie; wszystko w was thnać powinno samą świętobliwością, zdobiącą ministrów Jezusa Chrystusa, i szafarzów jego tajemnic. *Estote assumpti a carnalibus desideriis; a terrenis concupiscentiis, quae militant adversus animam: estote nitidi, mundi, puri, casti, sicut decet ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei.* 2). Tym to sposobem stanicie się prawdziwymi lewitami, i zaśluzycie na wszystkie przywileje tego umiłowanego od Boga pokolenia, z którym jesteście złączeni, i którego zaszczycać się imieniem. *Ut digne addamini ad numerum ecclesiastici*

1) Ibid.

2) Ibid.

gradus; ut haereditas et tribus amabilis Domini esse mereamini. 1).

Dyakonowie znajądą jeszcze inną pobudkę do téj świętobliwości; a ta jest w powinnościach ich święcenia. Powinności ich w pierwiastkach kościoła były bardzo ważne; pomimo zatrudniania się rozdawaniem ubogim jałmużny i opatrywaniem potrzeb wdów, które od apostołów były im poruczone: 2). w czasie prześladowania, biskup posyłał ich do wyznawców i męczenników zostających w więzieniu, ażeby ich cieszyli, umacniali, zasilali chlebem niebieskim, i wspomagali ich we wszelkich duchownych i doczesnych potrzebach. *In praeteritum semper sub antecessoribus nostris factum est, ut diaconi ad carcerem commeantes, martyrum desideria consiliis suis, et scripturarum praeceptis gubernarent,* 3). Mówi ś. Cyprian. Tenże sam święty naucza nas, że pozwalało im jednać z Bogiem grzeszników, to jest: albo im dawać komunię na znak tego pojednania; albo zdeymować z nich klątwę, która była przeszkodą do uczestnictwa świętych tajemnic; kiedy ich słabości nie pozwalały im do zadość-uczynienia zupełnie kościołowi i wykonania całkowicie pokuty przezeń naznaczonej. 4). Jeżeli brakowało kapłanów do

1) Ibid.

2) Act. c. VI.

3) Epis. 11.

4) Epis. 13.

zarządzenia kościołami po wsiach: według świadectwa tego świętego, biskup wyznaczał dyakonów do nauczania, chrzczenia, rozdawania ś. Eucharystyi konsekrowanej przez kapłana. 1). Czasem też kiedy się biskup nie mógł znaydować na koncyljum, wyznaczał jednego z dyakonów, i posyłał go na to koncyljum, ażeby tam wyobrażał jego osobę, uczynił imieniem jego wyznanie wiary i stwierdził podpisem wszystko to, co tam ustanowiono. Często im towarzyszyli na zbory nie dla sądenia, ale dla roztrząsania artykułów wiary, o których się naradzano. 2). Tak święty Atanazy, będąc jeszcze dyakonem, znaydował się na koncyljum nicejskiem, z świętym Alexandrem patriarchą alexandryjskim.

Dyakonowie assistowali jeszcze biskupom do wszystkich ich obowiązków, kiedy miewali kazania, kiedy chrzcili, kiedy śpiewali uroczyscie mszą świętą. Dokąd idziesz, tak mówił ś. Wawrzyniec dyakon do ś. Syxtusa, gdy go prowadzono na męczeństwo? dokąd idziesz ojcze bez twego syna? Cóż chcesz czynić o święty kapłanie bez twego ministra? Czyliżem ja kiedy uchybił mojej powinności? Doświadcz mnie przynajmniej jeszcze raz: a wzięwszy mnie za towarzysza ofiary, którą chcesz czynić; poznaj, czy jestem godny te-

1) Epis. 12.

2) Conc. elib. et tolen. IV. et Hier. cont. Lucifer.

go, ażeby mógł szafować świętymi tajemnicami, jakieś mojej staranności powierzył? *Quò progredieris sine filio pater? quò sacerdos sancte sine diacono properas? Nunquam sacrificium sine ministro offerre consueveras. Quid in me ergo displicuit pater? Num degenerem me probasti? Experire certè, utrum idoneum ministrum elegeris.* 1)? Nakoniec, dyakon był w kościele jako oko biskupie: obowiązany z pilnością uważać wszystko, co się w nim działo; powinien był zdawać ścisły rachunek swemu pasterzowi, aby przez niego objaśniony o złych zwyczajach, mógł onym zapobiedz i karność kościelną utrzymać.

Dyakonowie mieli niegdyś moc chrzczenia; mogli chrzczyć i dzisiaj, gdy im biskup da pozwolenie; lub gdy nagła potrzeba wymaga. Mamy o ś. Filippie dyakonie, że w podróży z Jerozolimy do Gazy ochrzcił Eunucha królowej kandyjskiej. W dalszym czasie dyakonowie nie mieli innych powinności w tém, co się tyczy chrztu, tylko asystować biskupowi, lub kapłanowi; czynić exorcyzmy nad tymi, których usposabiano do jego przyjęcia, przywoływać ich po imieniu do examinu, który z nimi czyniono; obracać ich twarzą do zachodu, gdy się wyrzekali szatana; nauczać katechumenów obrządku, który się sprawuje przy odrodzeniu duchowném.

1) S. Amb. lib. 1. off. c. XLI.

Dziś według karności teraźniejszój kościoła, powinności dyakonów ściągają się do dwóch tylko obowiązków, to jest: do służenia ołtarzowi i opowiadania słowa Bożego. *Diaconum oportet ministrare ad altare, et praedicare.* 1). Dwa te obowiązki wyciągają po nich wielkię świętobliwość; jak wielka bowiem czystość, jak wielka niewinność potrzebna jest do godnego służenia kapłanowi przy uroczystém sprawowaniu najsświętszój ofiary. Ponieważ przez wasze poświęcenie i przez wasz nowy stan, stajecie się uczestnikami urzędowania kapłanów i jesteście współczynnikami z nimi ofiary ciała i krwi Jezusa Chrystusa, mówi do nich biskup przy święceniu; życie więc wasze niech się zgadza z ofiarą, którą czynicie; szanujcie urząd tak święty czystością waszych obyczajów; czystości téj gdybyście nie posiadali, nie przybliżalibyście się do ołtarza, tylko dla splamienia go i stania się winnymi náyokropniejszego świętokradztwa. *Et quia comministri et cooperatores estis corporis et sanguinis Domini, estote ab omni illecebra carnis alieni.* 2). Nie jest hardziej gorszącego i dzikszego, jak widzieć ministrów Boga najsświętszego, piastujących temi rękami Syna zrodzonego z przeczystej Panny, które zwalali w náyobrzydliwszych rozwieżłościach. Jak wielka nieprzystoynność wy-

1) Pontif. in ordin. diac.

2) Ibid.

daje się patrzeć, że się nągłówniejszy nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa przybliża do świętego świętych z sercem wylaném na náypodléysze namiętności? Coby mówiono o tym dworzaninie, który okryty wrzodami, śmiałby zuchwale zbliżyć się do swego pana; podając mu kielich do wina rękami zeszpecconemi i ran pełnemi. Ach! nieprzestano by na tém, żeby go odepchnięto, wyrzucono z pałacu i złożono z urzędu; ale náywiększe chłosty nie zdawałyby się zbyt skuteczne na ukaranie takiéj zniewagi i hańby; zniewaga ta jednak i hańba nie ma żadnego podobieństwa do téj, jaką zadaje Bogu dyakon przybliżający się do ołtarza Boga, z sercem choć jedynym grzechem śmiertelnym splamioném.

Druga powinność, dyakonów ściągająca się do ciała mistycznego Jezusa Chrystusa jest; opowiadanie słowa Bożego, którego mogą nauczać, jeżeli nie ze zwyczajną okazałością, to jest: z kazalnicy ewangelicznéj, jak nauczej biskupi i kapłani; to przynajmniej zwyczajem prostym náyprostszym stylem katechizm i nauki wykładając. Powinność tę okazuje im obrządek, gdy im biskup podaje xiążkę z ewangelią, i każe się jéj dotykać. *Accipite potestatem legendi evangelium in ecclesia Dei.* 1). Okazuje ją im jeszcze bardziej stół, którą na nich kładzie, ażeby pamiętali, że zawsze bydź powinni gotowymi do opowiadania słowa Bożego. *Orarium*

1) Ibid.

oportet levitam gestare, quia orat, idest praedicat, mówią biskupi czwartego toletńskiego koncylium. Powinności téj dopełniał niegdyś náydokładniéj s. Filipp dyakon, jak nam świadczą dzieje apostołskie; bo ewangelia ogłaszana jego usty, czyniła wielkie postępy i odnosiła wielkie pożytki. *Philippus autem descendens in civitatem Samariae, praedicabat illis Christum.* 1).

Dyakonowie chociażby nie mieli mocy opowiadania słowa Bożego z swego pierwsiakowego ustanowienia; zdaje się, że gorliwość i talenta szanownego ich naczelnika zasłużyła na to, ażeby ją mieli. Liczba bowiem wiernych, gdy się coraz bardziej pomnażała, a apostołowie nie mogli wydołać powinnościom swoim; przymuszeni byli przybierać sobie ludzi pełnych wiary i ducha boskiego, na którychby mogli składać część prac swoich. Między świadkami zmartwychwstania pańskiego, Szczepana náy pierwszego wybierają. Co za chwala dla tego pierwszego lewity! Jak wielki honor dla niego, że zasłużył bydź pierwszym z grona tych nowych opowiadaczów ewangelii! Lecz z drugiéj strony, jak wielka gorliwość powoduje nim w sprawowaniu tak chwalebного urzędowania! Mówi w obliczu niezliczonego mnóstwa żydów zgromadzonych z całego świata, w przytomności nayoświęceńszych z synagogi, naysławniejszych Je-

1) Act. c. VIII. v. 5.

rozolimy doktorów. Próżno nározumnięsi i náoswieceńsi z pomiędzy nich dysputują z Szczepanem o punktach názwawlszych i nátrudniejszych prawa; zawstyżeni wymową pierwszego dyakona, którzy dzielność wyrazów czerpał w źródle natchnień Ducha świętego; nie mogą nic wynaleść, ani przeciw jego náydokładnięszém przekonaniom, ani przeciw cudom, jakie w pośród nich, na stwierdzenie prawd przez siebie ogłaszanych, czyni. *Faciebat prodigia et signa magna in populo*. 1). Ponieważ złączył z opowiadaniem słowa boskiego niewinność obyczajów, jaką posiadał, serce czyste i wolne od zepsucia świata; nic więc nie mogło się oprzeć duchowi mądrości, który mówił przez usta jego. *Et non poterant resistere... Spiritui, qui loquebatur*. 2). Ten to więc wzór zaleca biskup stawajacym przed nim do poświęcenia się na dyakonów. *Cogitate beatum Stephanum*. 3). Chciéycie zważyć, mówi do nich, co skłoniło apostołów do uznania godnym Szczepana tego urzędu, którym wy macie być ozdobieni; oto, niewinność jego obyczajów i wybornosć jego czystości: *Cogitate beatum Stephanum, merito praecipuae castitatis ab apostolis ad officium istud electum*. 4). Takimi i wy będziecie

1) Act. 6. v. 8.

2) Ibid. v. 10.

3) Pontif. rom. in ord. diac.

4) Ibid.

i taki będzie skutek z waszego opowiadania, dodaje biskup mówiąc do święcących się na dyakonów: jeżeli się starać będziecie, ażeby lud z waszego sprawowania się czerpał dowody nauki, którą mu ogłaszać będziecie; nie zawiedziecie się na tém, że wielbić będą waszą mowę, jeżeli będą mogli wielbić wasze uczynki. *Curate, ut quibus evangelium ore annuntiat, vivis operibus exponatis*. 1). Nauczajcie czystości, przez waszą wstrzeźmliwość; łdarowania uraz nieprzyjaciołom, przez zapomnienie krzywd i przez miłość krzywdzących was; pogardy bogactw, przez jałmużnę i zakochanie się w ubóstwie; pokory, przez pragnienie uniżenia, przez cierpliwość i przez umartwienie budujące. Tak nauczając, ściąganie na wasze urządowanie błogosławieństwo boskie i zasłużycie, że będą o was mówić to, co Izajasz prorok mówi o duchach niebieskich ministrach woli boskiej. *Quam pulchri super montes pedes annuntiantis et praedicantis pacem; annuntiantis bonum et praedicantis salutem*. 2).

Zachęcać do cnoty przez naukę, jest to droga długa i niepewna, mówi jeden dawny pisarz; náypewnięsza i nákrótsza jest, wskazywać ją i prowadzić do niéy przez dobry przykład: *longum iter per praecepta, breve per exempla*. Uczynki twoje niech się

1) Ibid.

2) Isaj. c. LII. v. 7.

nie sprzeciwiają twojéj nauce, mawiał ś. Hieronim do Nepociana; ażeby, gdy będziesz nauczał; słuchacz nie mówił sobie cicho, ach! czemu sam nie czynisz tego, co mówisz. *Non confundant opera tua sermonem tuum; ne cum in ecclesia loqueris, tacitus quislibet respondeat; cur ergo hæc, quæ dicis, ipse non facis.* 1). Opowiadacz słowa Bożego, który ćwiczy się w tém, czego naucza, dość, gdy się ukaże, ażeby przekonał, poruszył i nawrócił; jeżeli mówi, słuchają go, wierzą mu i dopełniają, czego naucza. Lecz przeciwnie, żadnego skutku nie czyni toż samo słowo Boże, opowiadane przez ministrów, którzy według niego nie zachowują się, i którzy je znieważają przez sprawowanie się całe przeciwne maxymom świętym, które gwałcą! Ich wymowa náypiękniejsza nie nie porusza; jest ona owym dzwonem brzęczącym, który czyniąc mały szelest, nie czyni żadnego skutku; jest ona owym głosem miłym i łagodnym głaszczącym uszy, ale niedochodzącym do serca. Słuchacze uważają wprawdzie piękne maxymy, ale też zastanawiają się nad postępkami; puszcza ją w niepamięć słowa, a przywiązują się do przykładów.

Lecz jaki to szczególny gatunek świętobliwości dyakonowie posiadać powinni, i na czém ta świętobliwość zasadza się? Oto, na obfitém uczestnictwie Ducha świętego, który przez obdarzenie ich swemi łaskami, wy-

2) Epist. 6.

nosi ich wyżéj nad to, czém są ludzie; czyni ich zdolnymi do sprawowania świętego urzędowania powinności; ustala ich w niewinności, w czystości, w zachowaniu tak doskonałym Boskiego i kościelnego prawa, że lud pobudzony i poruszony ich przykładem, skłania się do naśladowania cnót, których blask widzi w ich osobach: bo o to uczestnictwo tego ducha biskup prosi dla nich Boga, jako o łaskę szczególną do ich stanu. *Emitte in eos, quæsumus Domine Spiritum sanctum, quò in opus ministerii tui fideliter exequendi, septiformis gratiæ tuæ munere roborentur... in moribus eorum praecepta tua fulgeant, ut suæ castitatis exemplo imitationem sanctam plebs acquirat.* 1). Świętobliwość ta zasadza się jeszcze na mocy nadprzyrodzonéj z niebios udzielonéj, która ich czyni wyższymi nad wszystkie usiłowania czarta przekłétego, odważnymi przeciw wszystkim jego pociskom. Ona łączy ich ściśle z Bogiem, i stawia ich w stanie pokonania wszystkich stworzeń, a nawet samego piekła chcącego ich odłączyć od miłości Jezusa Chrystusa. Weźcie Ducha świętego, mówi do nich biskup, ducha mocy; ażebyście byli w stanie opierania się czartowi przekłétemu, wszystkim jego pokusom i wszystkim jego poduszczeniom. *Accipe Spiritum sanctum ad robur, ad resistendum diabolo et tentationibus ejus.* 2).

1) Pontif. rom. in ord. diac.

2) Ibid.

Tę to mocy nieprzewyższonę, tę stałości niewzruszonę, dyakonowie náydoskonalszy wzór mają w ś. Szczepanie. W ten czas kiedy pastérz był uderzony, trzoda rozproszona i prawie wszyscy uczniowie Zbawiciela w smutku i boleści; kiedy ciż uczniowie zamiast bronienia swego mistrza, ledwie śmieli oświadczyć się, że do niego należą: Szczepan, sam prawie jeden, trwa w swojej wierności; osłabienie innych w wierze nie trwoży go i nie miesza, ale go bardziej jeszcze umacnia. Zdając się, jakoby nieczułym, na pogróżki synagogi; śmie nielekliwie opowiadać Jezusa Chrystusa samym jego zabójcom. Bojaźń wzniecenia prześladowania przeciw zaczynającemu się dopiero kościołowi i rozniewiania żydów wyrzucaniem im przed oczy ich niewdzięczności; mogłyby służyć Szczepanowi za przyczyny do miarkowania swęj gorliwości: lecz on ma je za cze i próżne, za uczucia od ciała i krwi podane i wcale ich nie słucha. Pęten Ducha boskiego, ożywiony nim i przenikniony, mówi do żydów według natchnień Ducha świętego. Wyliczywszy i przywiódłszy im tak wielkie dobrodziejstwa, za które nie wywiązali się Bogu tylko niewdzięcznością; pokazuje im ukrytego w cieniach starego prawa messyasza, wybawiciela Izraelowego, którego oni uznać nie chcieli. Przodkowie wasi pozabijali tylu proroków, mówi do nich; wy od ich naśladowania nieodstępując, zabiliście sprawiedliwego, zmazaliście w jego krwi ręce wasze i popełniliście bogobójstwo na jego náy-

świętszemy osobie. *Sicut patres vestri, ita et vos.... occiderunt eos, qui praenuntiabant de adventu justī, cujus vos nunc proditores et homicidae fuistis.* 1).

Taka jest stałość Szczepana w sprawowaniu swego urzędowania; stałość prawdziwego Lewity, potępiająca náydoskonalej ową miękkość tych płochych ministrów ewangelii, którzy nawet w opowiadaniu słowa boskiego nie śmieją oczywiście powstawać przeciw zwyczajom świata i występkom onego. Ażeby się podobali ludziom, przewracając, lub przemieniając wyrazy pisma świętego; ażeby nie obrazili grzeszników, ochraniając grzechy, pobłażając występkom; ażeby się nie zdali, że wpadają w zbytnią gorliwość, na złe zwyczaje przez szpary patrzą. I dla tego ich nauka żadnego nie czyni pożytku. Nie tak opowiadając, jako raczej przewracając na opak słowo boskie; chcą tym sposobem wystawić nie tak przykre mi maxymy religii, a tém samem one poniżają; usiłując pogodzić ewangelię z przesądami świata, wystawiają ją sami na wzgardę. *Adulterantes verbum Dei.* 2).

Druga cnota niemniej potrzebna dyakonom, udzielona od Ducha świętego, który im bywa dany przez kładzenie rąk, jest miłość czuła i litująca się nad bliźnim. Ustanowieni náyprzwyżej w Jerozolimie przez a-

1) Act. c. VII. v. 51. et 52.

2) II. ad cor. c. II, v. 17.

postoiów, ażeby byli pomocą wdowom, a potem w Rzymie przez następców Piotra świętego, ażeby się zatrudniali rozdawaniem jałmużny; całe ich urzędowanie powinno było być urzędowaniem miłości. Tęto miłości mamy przykład w Szczepanie; który opowiadanie słowa Boskiego, z tą cnotą jak najsłodszy łączył. Bracia nymils, których częściej jako moich ojców, mówi do obywateli Jerozolimy, chciejcie być powolnymi tym prawdom, które wam przekładam; nie gardzcie łaską, którą wam Bóg przez moje urzędowanie ofiaruje. *Viri fratres et patres audite.* 1). Lecz oni nie chcą słuchać głosu Boskiego, stoją zuchwale przy swym uporze. Szczepan patrząc na ich zacietoskość, a bardziej przenikniony ich zatwardziałością, niż mękami, jakie dla niego gotują; nie przestaje aż do ostatniego zgonu życia podnosić rąk swych ku niebu, prosząc za tymi, którzy go kamienują. Nie tak czuli na razy, które mu zadają, jako raczej ubolewa nad nieszczęściem, w jakim się pogrążają; ofiaruje za ich grzechy też samą krew, którą wylewają; największą pociechę i największy tryumf z śmierci, którą mu zadają, na tém zakłada; ażeby ona mogła być owocem ich zbawienia. W ten sam nawet moment, kiedy się niebo dla niego otwiera; żal nad zatwardzeniem i zaślepieniem ludu, do którego był mocno przywiązany, miesza jego szczę-

1) Act. c. VII. v. 2.

śliwość, wstrzymuje jego święte pragnienie oglądania Jezusa Chrystusa, przeszkadza dziwieniu się świetności korony, którą mu Bóg ofiaruje. Taż sama miłość, dla której śmierć ponosi w Jerozolimie Szczepan, staje się przyczyną; że Wawrzyniec w Rzymie, Wincenty w Walencji, z dwóch równie krwi chciwych, jak okrutnych tyranów, tryumfują.

Ci święci dyakonowie, wystawiają nam dwie wielkie cnoty, które powinny zdobić szczególnie dyakonów, i napełniać całe ich serce; gorliwość wielka o zbawienie bliźnich, miłość litująca się nad ich nędzą. Zagrzani tą gorliwością, którą Szczepan pałał, nowo poświęceni na dyakonów; będą powstawać zawsze z pożytkiem przeciw nieprzyjaciółom Boga i religii: napełnieni tą, którą serce jego było zajęte miłością, pracować będą dopóty około zbawienia ludzi, póki w nich nie uformują Jezusa Chrystusa: stając się głównymi nieprzyjaciółmi grzechu; wszystkiego, co się im zdawać będzie skutecznym na zniszczenie onego, używać będą: napełnieni duchem łaskowości ku grzesznikom; samą miłością nad ich słabościami unosić się będą. Gorliwość, którą będą zapaleni, sprawi; że oczyszczą serce ich ze wszelkich skaz chuci cielesnej i rozwińności światowej: a miłość zachęcać będzie ich do wpajania w nich świętych maxym, jakich obowiązani są nauczać, i tych cnót, jakie powinni w bliźnich zaszczipać. Przez to szczęśliwe połączenie mocy z łagodnością, gorliwości z umiarko-

waniem; oderwą się skutecznie od stworzenia, a przywiążą do samego Boga. Słowem, przez to roztropne urzędowanie, staną się dyakonowie i bliźniemu pożytecznymi i miłymi Bogu. Będą zawsze gotowymi przystąpić do ołtarza, bo będą zawsze czystymi. *Nitidi, mundi, puri, casti.* 1). Będą zawsze gotowymi i skwapliwymi biedz na ratunek swych braci; bo będą zawsze litościwymi. Powaga złączona ze skromnością, wstydlivość ostróżna, świętobliwość zamyszkająca w sobie wszystkie niewinności charakteru, gorliwość wielka o interessa kościoła i o utrzymanie jego karność; stateczność w dobrém i w miłości Jezusa Chrystusa, te to są cnoty, któremi jaśnieć będą w oczach świata. *Abundet in eis totius forma virtutis, autoritas, modestia, pudor constans, innocentiae puritas, et spiritualis observantia disciplinae.... in Christo firmi et stabiles perseverent.* 2). Tym sposobem chwalebny zbiór cnót duchownych, uczyni ich według żądania biskupa ministrami do-skonałymi i godnymi łask najwyższego. *Sanctis altaribus tuis ministri puri accrescant.... et virtutibus universis, quibus tibi servire oportet, instructi tibi complacent.* 3).

1) Pontif. in ord. diac.

2) Ibid.

3) Ibid.

ROZDZIAŁ VII.

O świętobliwości kapłanów.

Czémże to jesteście przez charakter chrztu świętego, mówił xiążę apostołów do pierwiastkowych chrześcian? Oto, jesteście pokoleniem wybraném, kapłaństwem królewskiem, narodem świętym. *Vos autem genus electum, regale sacerdotium, gens sancta.* 1). Toż samo można mówić sprawiedliwicy do wszystkich kapłanów nowego prawa. Czém jesteście przez godność waszego charakteru, i czém powinniście być przez świętobliwość, który charakter ten po was wyciąga? Oto, jesteście pokoleniem wybraném i oddzielném od grzeszników, do sprawowania na ziemi kapłaństwa Jezusa Chrystusa. *Genus electum, regale sacerdotium:* jesteście narodem świętym, całkowicie poświęconym na cześć Boga i usługę jego ołtarza: wojskiem wybraném przeznaczoném do zaciągania pod chorągiew Jezusa Chrystusa, nauczania znajomości Boga, ogłaszania dobroci, wielkości, mocy i miłosierdzia tego; który was samych

1) Petri. c. II. v. 9.

wyciągnąwszy z ciemności oświecił światłem słońca niebieskiego, i uczynił ministrami swęj czci pod tym jedynie warunkiem, ażebyście do nięj wszystkich innych pobudzali. *Gens sancta, populus acquisitionis, ut virtutes annuntietis ejus, qui de tenebris vos vocavit in admirabile lumen suum.* 1). Wtym właśnie celu Jezus Chrystus ustanowił ewangeliczne kapłaństwo ozdabiając nim tych, których z dobroci swojej wzywa do tak wysokiej godności: chce, aby byli świętymi, dla tego, ażeby bezustannie pracowali około uczynienia innych świętymi. *Gens sancta etc.* Lecz do skutecznienia tego, jak wielka powinna być świętobliwość kapłanów, i jak ściśłym jest obowiązkiem ich, stać się świętymi; to jest, nad czém się zastanowimy, i co roztrząsać będziemy. Że powinni być świętymi, jest to prawda tak jasna, tak oczewista i tak powszechnie wszystkich zdaniem stwierdzona; że można ją uważać, jako za przyjętą od całego świata. Kto mówi, oto kapłan; jest to jedno jakby mówił, oto święty; a te dwa wyrazy kapłaństwa i świętości, są tak ściśle z sobą połączone, że nie można ich rozłączyć. Powołanie przez jakie zostaje przeznaczony kapłan do stanu tak świętego; namaszczenie, przez które zostaje poświęcony na ministra tak wysokiego; przymioty w jakich się powinien ćwiczyć w świątyni; wspańiałe ty-

1) Petri c. II. v. 9.

tuły, jakimi zostaje ozdobiony; наконец po-
winności całe święte, jakie wykonywa na
chwałę Boga i poświęcenie ludu, są to przy-
czyny gruntowne obowiązujące go, ażeby
koniecznie był świętym.

§. 1.

Powołany do kapłaństwa, przyymuje na
siebie obowiązek dążenia do większej świę-
tobliwości. Na przekonanie się o tém, przy-
wiedzmy sobie na pamięć, co się działo z na-
mi przy piérwszém wýstępie do stanu du-
chownego. Pod tym tylko warunkiem, że
posiadaliśmy niewinność, kościół otworzył
nam drzwi do swęj świątyni. Życie cno-
tliwe i przykładne, posiadanie cnót długim
ciągiem ćwiczenia się w nich poprzedzone,
były to jedyne pobudki, które go skłoniły
do przypuszczenia nas do tego stanu. Świę-
tobliwość, a świętobliwość wysoka, oto stan
do którego jesteśmy wezwani jako kapłani i
do którego udaliśmy się. Bóg wybrał nas
od wieków, mówić powinniśmy z wielkim
apostolem, ażebyśmy byli świętymi, i ażeby-
śmy niepodlegając żadnemu grzechowi, mogli
stawać w obliczu jego świętych ołtarzy czy-
stymi, bez zmazy i bez żadney plamy. *Ele-
git nos in ipso (Christo) ante mundi con-
stitutionem, ut essemus sancti et immacu-
lati in conspectu ejus, in charitate.* 1)

1) Ad Ephes. c. I. v. 4.
Tom I.

Charakter święty wyrażony głęboko na duszy naszey przez kładzenie rąk i ubiory szanowne, jakie nosimy; ofiara wspaniała, którą czynimy, i święte sakramenta, które sprawujemy; nasze obietnice i święte związki, w któreśmy weszli z Jezusem Chrystusem u ołtarza; wszystko to przekonywa nas, że powołanie nasze do kapłaństwa jest powołaniem do świętobliwości. *Elegit nos ut essemus sancti etc.* Jako żołnierz obowiązany jest nosić broń i nie może wymówić się od służby; ani dla niebezpieczeństwa utraty życia, na jakie je naraża, ani dla przykrości rozkazów, ani dla małej serca odwagi; tak i my przez powołanie do kapłaństwa i przez przysięgę, którąśmy uczynili, gdy nas nim ozdabiano, obowiązani jesteśmy służyć Bogu w świętobliwości i nie możemy wyłamywać się od nię, ani dla trudności, jakie w sobie zamyka, ani dla zepsucia świata, ani dla niebezpieczeństw stanu, ani dla własnej naszey słabości. Wszystko, co tylko dąży do wzruszenia naszych pierwszych związków, powinniśmy od siebie oddalać. Jeżeli świętobliwość, która przez przyjęcie stanu tego stała się dla nas prawem, przewyższa nasze siły przyrodzone; nie potrafi przewyższyć pomocnadprzyrodzonych, których Bóg nie odmawia nikomu i którymi obdarza szczodrobliwie kapłanów, bo są złączeni z nim ogniwami nierozzerwanemi.

Leec świętobliwość ta, której Bóg wyciąga od kapłanów, jest to świętobliwość wysoka i przewyższająca świętobliwość niż-

szych czci boskiej ministrów. Bóg chce, a żeby byli świętymi na każdym miejscu i w każdym czasie; za kościołem i w swych domach, jako też w kościele i przy ołtarzu; w pośród zatrudnień światowych, jako też w chórze i podczas ćwiczeń pobożności; wyciąga po nich, a żeby biegli po ścieżkach cnoty dopóty, póki nie dójdą do stanu człowieka doskonałego, do miary wieku i pełności, według której Jezus Chrystus ma bydź w nich uformowany. *In virum perfectum, in mensuram aetatis plenitudinis Christi.* 1) Powinni posiadać świętobliwość stosowną do stopnia wysokości, na jaki są wyniesieni w świątyni; i jako kapłaństwo zamyka w sobie doskonałość wszystkich niższych święceń; tak kapłan też powinien zamykać w swę osobie wszystkie charaktery świętobliwości właściwey każdemu święceniu; czuność ostryariusza, niewinność exorcysty, pobożność lektora, gorliwość akolity, czystość subdyakona, gorliwość dyakona, wszystkie nakoniec cnoty, które jaśnieć powinny w naypięrszym i naywiększym ministrze religii. Ztąd też ta odzież kapłańska, ten ornat szanowny, który go całego okrywa włożony nań jest przy święceniu na znak doskonałej i zupełnej miłości, na znak związku i zbioru ewangelicznę i chrześcijańskię doskonałości. *Accipe vestem sacerdotalem, per quam chari-*

1) Ad Ephes. c. IV.

tas intelligitur. 1) Tato królowa cnót, udoskonali w nim wszystkie inne cnoty, ożywiać będzie wszystkie jego uczynki i kierować wszystkimi serca jego uczuciami.

§. 2.

Druga przyczyna, dla której kapłani świętymi być powinni, jest poświęcenie uroczyste ich osób przy obrządku święcenia. Kapłani, następcy Aarona są dla mnie poświęceni, mówi Bóg do Moyżesza: niechże będą świętymi, bo ja jestem święty. Ja Pan, który ich poświęcam; ja na nich spoglądam i oni na siebie spoglądać powinni nie inaczej tylko, jako na ludzi, którzy do mnie zupełnie należą, i którzy wszystkie zamysły i sprawy swoje do rozszerzenia mojej chwały i mego imienia obracać powinni. *Quia consecrati sunt Deo suo sint ergo sancti, quia et ego sanctus sum Dominus, qui sanctifico eos.* 2) Taki jest w rzeczy samej właściwy charakter poświęcenia naszego. Odłączając nas od rzeczy światowych, a przywiązuje do samego Boga; wyprowadza nas ze świata, a przeznacza do usługi ołtarza, i zatrudnia nas całych najświętszemi i najwspanialszemi sprawami; oddala nas od urzędów społeczności światowój, a łączy jedynie do tych, które się do czci boskiej ściągają. Odtąd jak

1) Pontif. rom. in ord. presb.

2) Levit. c. XXI. v. 7, et 8.

zostajemy namaszczeni na kapłanów, stajemy się narodem świętym, ludem oddzielnym, według innych praw żyjącym i obowiązany do doskonalszego prowadzić życie. Na mocy namaszczenia świętego, sprawowanie tajemnic świętych jest naszego urzędu powinnością. Świątynie Pańskie stają się naszymi domami, ołtarze naszą ucieczką, dzieła pobożności naszymi pospolitemi zabawami, śpiewanie pacierzy kapłańskich naszym rozweseleniem i zabawą najsłodszą; a to wszystko dla tej przyczyny: *Quia consecrati sunt Deo suo.*

Wszystko to, co jest poświęcone Bogu, nie może być używane do potrzeb pospolitych i światowych: a zatem umysł i serce kapłana, wszystkie jego przymioty, wszystkie jego zmysły, powinny się zatrudniać rzeczami świętymi, zgoda; nie powinny się bawić tém, cooby mogło być występne, lub obojętne. W kapłanie wszystko powinno się ściągać do Boga, wszystko powinno być świętym. Jego oczy zapatrujące się codzien przy ołtarzu na świętego świętych, nie powinny się zastanawiać, tylko nad takimi przedmiotami, które prowadzą do Boga. Jeżeli rzuca niemi gdzie indziej, plami je, i utraci prawo do oglądania Boga twarzą w twarz w przybytkach nieba i do zapatrywania się na swego najłaskawszego oycę. Jego język nawykły do sprowadzania z nieba na ołtarz Boga najwyższego majestatu; nie powinien, według apostoła, wymawiać, tylko słowa pobożności. *Si quis loquitur, quasi sermones*

Dei. 1) Słowa i mowy próżne upodlałyby go, jak mięso pospolite upodla naczynia święte. Jego uszy tyle razy poświęcone słodką uwielbieniem najwyższego harmonią, nie powinny się otwierać na wszystko to, co by mogło zamieszać pokój świętego ołtarza z Bogiem, lub co by tchnęło najmniejszą płochoscią światową: *Lecz osobliwie, ręce jego poświęcone przez namaszczenie święte i przez błogosławieństwo biskupa* 2); nie mogą do niczego służyć, tylko do sprawowania ofiar pańskich i składania u nóg jego darów. Nieco wolniejsza zabawa, gry same i rozrywki płochy, splamiłyby ich świętość i pozbawiłyby ich zapachu i wonności namaszczenia. Słowem, cała osoba kapłana, ponieważ jest święta; wszelki więc przedmiot światowy przywiązujący go do świata, znieważyłby jego poświęcenie; wszystko, co by go prowadziło dokąd inąd, nie do Boga, pograżałoby go na nowo w podłościach światowych, z których był wyciągnięty za szczególną miłosierdzia boskiego łaską. Jeżeli naczynia, lub ubiory święte użyte na potrzeby światowe zostają znieważone i poświęcenie ich zniszczone; sądźmy ztąd; jak wielce znieważa i upodla swój umysł, swoje serce, swoje talenta kapłan używający ich do grzechu i stający się onego winnym. On bowiem przez swoje święcenie poświęcony jest Bogu i służbie

1) Petri c. IV. v. 11.

2) Pontif. in ord. presb.

jego ołtarzy w sposobie wyższym i doskonalszym, niż złoto, niż ubiory i naczynia święte używane do świętych tajemnic. *Quia consecrati sunt Deo.*

Maxymy te tak święte i nieodmienne, wielu księżom są znajome, a jeszcze mniej ich dopełnia, w tym nieszczęśliwym wieku. Nie wspominam tu owych niegodnych tak szanownego imienia kapłanów, którzy wlewają serca swoje na bezwstydne namiętności, którzy plamią ręce swoje niegodnymi wspomnieniami występku; ręce poświęcone raz wprowadzając przez namaszczenie święte, lecz wiele razy przez dotykanie się najczystszej ciała Jezusa Chrystusa. Nie wspominam tu, mówię, owych poczwarów, których bez wątpienia nie wiele się znajduje w kościele bożym. Są jednak ministrowie kościoła, którzy wdają się we wszystkie interesa i zatrudnienia światowe. Apostoł słusznie ich strofuje, że ci, którzy się zaciągali pod chorągiew Jezusa Chrystusa, nie powinni się mieszać w zatrudnienia światowe, których się wyrzekli przez wstąpienie do świątyni; a oni daleko troskliwiej niemi się zatrudniają, niż gdy byli na świecie. Interessa doczesne rodziny są jedynym przedmiotem ich zatrudnień i troskliwości. Widać ich czyniących intrygi, poróżnienia i kłótnie między świeckimi osobami. Ludzie, którzy przez stan sługami się stali Boga, stają się sługami świata. Szafarze tajemnic boskich, stają się ministrami namiętności ludzkich. Przyjąwszy obowiązek starania się o zbawienie dusz krwią

przenajświętszą Jezusa Chrystusa odkupionych, mają sobie za hańbę tym obowiązkiem zatrudniać się; gdy tym czasem zakładają sobie w tém zaszczyt, że umieją kierować interesami światowemi. Widać ich wylanych i zatopionych całkowicie w troskliwościach świata, który wraz z swemi fałszywemi dobrami, wkrótce przeminie i zniknie.

§. 3.

Trzecia przyczyna, dla której kapłani powinni prowadzić życie święte, są przymioty wysokie, jakich wielki apostoł wyciąga po ministrach ewangelii. Wystawia on ich jako ludzi wydoskonalonych w cnotach, wyćwiczonych w cierpliwości, umartwieniu i pracy: zaleconych czystością nienaruszoną, łagodnością nieodmienną i miłością szczerą: *In omnibus exhibeamus nosmetipsos sicut Dei ministros, in multa patientia, in tribulationibus in jejuniis, in castitate in longanimitate in charitate non ficta.* 1) Na inném miejscu wystawia ich jako ludzi nieczułych na wszelkie krzywdy, prześladowania, potwarzy i zniewagi: spokojnych, równie w pośród burz i nawałności, jako i w pośród największych pomyślności; wypłacających się modlitwą, błogostawieństwem i dobrodziejstwami za zniewagi i złorzeczenia. *Maledicimur, et benedicimus; persecutio-*

1) II. ad Cor. c. VI. v. 4, 5, et 6.

nem patimur, et sustinemus: blasphemamur, et obsecramus. 1) Tenże sam apostoł wystawia nam w swéy osobie doskonały obraz ministra ewangelii, gdy mówi: że znędniony i wycieńczony pracami i trudami podjętemi około zbawienia swych braci, wzdycha do nowych przykrości i do nowych potyczek; gdy się oświadcza, że dopiero będzie ukontentowany, kiedy będzie mógł wylać krew swoją i położyć swoje życie za ich zbawienie: *Ego enim non solum alligari, sed et mori ... paratus sum propter nomen Domini Jesu.* 2) *Ego autem libentissime impendam, et superimpendar ipse pro animabus vestris* 3).

Sądząc z tego opisu, czémże to jest kapłan w świętęy, którą wyznajemy, religii? Kapłan jestto człowiek różniący się od grzeszników przez świętobliwość życia tyle, ile się od nich różni przez świętobliwość swego charakteru. Jestto człowiek tyle oddalony od sposobu życia ludzi światowych, ile się różni od nich suknią duchowną. Jestto człowiek, który tyle przewyższa pospolitych ludzi cnotami, ile ich przewyższa wysokością i godnością swego stanu: wyższy nad wszystkie pokusy świata i bezpieczny od wszystkich razów zatrutych jadem występku, jest, jakby nie miał w sobie słabości nieoddzielnéy

1) Ad Cor. c. IV. v. 12.

2) Actor. c. XXI. v. 13.

3) II. ad Cor. c. XII. v. 15.

od ułomności ludzkiej. Umarły światu, jego uciechom, jego rozkoszom, jego fałszywym dobrom, z samem tylko niebem ma obcowanie; do Boga tylko wzdycha, i w boskich tylko rzeczach smakuje. Nie ma innego pragnienia, tylko się mu podobać, innéj ambicyi, tylko starać się o jego chwałę; gotowy wszystko przedsięwziąć, wszystko cierpieć, wszystko poświęcić dla téżże chwały. Nakoniec, kapłan jestto człowiek spuszcający się na wolę boską w przeciwnościach, cierpliwy w przykrościach, odważny w nieszczęściach, spokojny w niepowodzeniach; bo wie, że życie kapłana jest życiem krzyża: odebrał ten krzyż na święceniu, jako znak różniący ministrów Jezusa Chrystusa i jako zadatek szacowny jego miłości: kocha go; wszelką pociechę znajduje w nim, nosi go z radością za swoim najświętszym Zbawicielem tak, jak biskup mu zaleca, kładąc na niego stulę i obwijając go nią około szyi w kształt krzyża. *Accipe jugum Domini, jugum enim ejus suave est, et onus ejus leve.*

1) Z tego obrazu prawdziwego kapłana, przez świętych odmalowanego, łatwo wniesć można, jak wielu jest kapłanów, którzy się bardziej, niż świeccy ludzie, do świata stósują; światowymi się pokazują w towarzystwach, w rozmowach, w zdaniach, w ubiorach; sprawując się we wszystkiém tak, jakby nawet na osoby świeckie nie przystało. Tych

1) Pontif. in ord. presbyt.

i tym podobnych możnaż nazwać kapłanami? a nie raczej światownikami i próżniakami, którzy sobie w samém próżnowaniu nudzą; którzy odmówiwszy pacierze śpieszno i bez uwagi, nie sądzą się bydź do niczego więcej obowiązany, właśnie, jak gdyby już wszystkim swoim obowiązkom zadość uczynili. Wylani nakoniec na życie miękkie i zmyślne; nie ćwicząc się w modlitwie ani w pobożności, niemając przywiązania do świętych urzędów, bez gorliwości około dusz zbawienia, bez gustu do nauki i pracy; jedną część dnia poświęcają na bankiety, drugą na grę, trzecią na nieużyteczne wizyty, na zabawy niebezpieczne, lub podéyrzane. Możnaż nazwać kapłanami owych to ludzi ambitnych, którzy nie innym końcem udawszy się do stanu duchownego, tylko dla otrzymania beneficjów; mają kapłaństwo za sposób jedyny dostąpienia onych? Którzy dostąpiwszy kapłaństwa przez intrygi i nalegania, zapominają prawie natychmiast o straszliwym urzędzie przez bardzo rzadkie onego wykonywanie, i nie pamiętają tylko o pożytkach doczesnych przywiązanych do ich godności: przez cały miesiąc, a czasem i przez cały rok nie sprawując najświętszój ofiary, żyją jak ludzie świeccy, (i day Boże żeby żyli jak wszyscy chrześcianie żyć powinni), słuchając zaledwo jednéj krótkiej mszy i to tylko w dni święte? Możnaż nazwać kapłanami owych niegodziwych łakomców; którzy szacując pożytki tylko doczesne, jakie pobożność wiernych szczodrobliwie nadała, dla

tego tylko odprawują msze, że mają za nie zapłatę, i nie odprawialiby ich nigdy, gdyby się jęj nie spodziewali. Tacy, sąto podli najemnicy, którzy wszystkim według swojej nienasyconej chciwości kierują i rządzą, i że użyję wyrazów Bernarda świętego, pobożnością frymarczą wyciągając zapłaty ściśle równie od ubogich, jak od bogatych, z ową zaciętością mocno gorszącą świeckich. *Odorem turpis lucris sectantes, quaestum aestimant pietatem.*

1) Życ tak w kapłaństwie, jestże to życie według jego godności? Jestże to utrzymywać wspaniałe tytuły, które pismo ś. nadało osobom tego stanu?

§. 4.

Nic zacniejszego i nic wspanialszego nad tytuły, któremi kapłani ewangeliczni ozdobieni są w nowym testamencie. Nazwani są oni już to ludźmi Boga i posłańcami jego na ziemi; już ministrami Jezusa Chrystusa i zastępcami jego miłości na poświęcenie ludu; już pośrednikami ludu, jego poświęcicielami i jego wzorami. Tytuły te nieskończony zaszczyt przynoszą dla tych, którzy są niemi ozdobieni; lecz te zarazem im ukazują, jaki stopień powinni posiadać świętobliwości, jeżeli chcą godnie dopełnić onych znaczenia.

Ty, który ozdobiony kapłaństwem, jesteś szczególnym człowiekiem Boga w jego koście-

le, mawiał Paweł ś. do Tymoteusza; strzeż się usilnie wszystkiego tego, co by cię mogło pozbawić tak szanownego tytułu, lub uczynić onego niegodnym; staraj się osobliwie, abyś posiadał sprawiedliwość, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność: *Tu autem ô homo Dei haec fuge: sectare verò justitiam, pietatem, fidem, charitatem, patientiam, mansuetudinem.* 1) Kapłan jest człowiekiem boskim, bo sprowadza przez moc poświęcających słów boskiego Syna na ołtarz, bo sprawuje jego ofiarę, bo skrapia jego krwią grzeszników, i obmywa w nię wszystkie ich skazy i plamy. Jest jeszcze człowiekiem boskim, bo szafuje jego skarbem i jego łaskami w innych sakramentach. Będąc człowiekiem boskim spotyka z ludem, oznajmuje mu o woli i rozkazach Pańskich przez opowiadanie słowa boskiego. Jesteśmy posłańcami Jezusa Chrystusa mówi ś. Paweł: jeżeli mówimy: w imię Jezusa Chrystusa, którego jesteśmy narzędziami, mówimy: jeżeli napominamy; w imię Jezusa Chrystusa, którego jesteśmy zastępcami, napominamy: *Pro Christo ergo legatione fungimur, tanquam Deo exhortante per nos:* 2) Jesteśmy nadto, jako kapłani, ministrami Jezusa Chrystusa i szafarzami jego tajemnic: *Sic nos existimet homo, ut ministros Christi, et dispensatores my-*

1) De vita et mor. cleric. c. V.

1) Ad Timot. c. VI. v. 11.

2) I. ad Cor. c. V. v. 20.

steriorum Dei. 1) Wszystkie dzieci, które odradzamy, i które odradzając wyrrywamy z mocy szatana, Jezus Chrystus je wyrwuje przez nasze ręce: wszystkich grzeszników, których jednamy w świętym trybunale; Jezus Chrystus jedna ich przez nasze urzędowanie: wszystkich wiernych, których przypuszczamy do uczestnictwa świętych tajemnic, przez moc nam udzieloną od Jezusa Chrystusa, dopełniamy tego.

Staraniem więc naszym największym być powinno, ażebyśmy nie upodlali tytułów tak czcigodnych. Wynoszą one nas nad wszystkie mocarstwa ziemskie, czynią nas prawie równymi duchom niebieskim; i dla tego też świętą bojaźnią najbardziej przerażać nas powinny. Kapłaństwo Jezusa Chrystusa tak szanowne przez swoje tytuły: jest straszne, przez świętobliwość, jakię wyciąga, przez wielkość obowiązków, niebezpieczeństw, upadków, zgorszeń, kar i mук wiecznych, jakie za sobą ciągnie. Jeżeli nie czyni kapłanów świętymi na ziemi, czyni ich strasznydłami niewdzięczności przeciw Bogu. Jeżeli ich nie czyni aniołami w ciele śmiertelnym, uczyni ich nieomylnie czartami w przepaści piekielnej; o czém sądzić możemy z obowiązków, jakie na nas wkłada. Bo jeżeli jesteśmy ministrami Jezusa Chrystusa i jego posłańcami; powinniśmy we wszystkich naszych sprawach i w całym naszym postępowaniu wyobrażać

1) ad Cor. c. IV.

jego osobę. Nasze podobieństwo z tym najświętszym wzorem powinno być takie; ażeby lud patrząc na nas, mógł mówić słowy ś. Cyrylla alexandryjskiego, że jesteśmy żywymi wzorami i prawdziwymi wizerunkami tego najświętszego obrazu. *Christi expressa forma.* Podobieństwo nader potrzebne, lecz bardzo rzadkie dnia dzisiejszego. Jak bowiem można uznawać Jezusa Chrystusa pałającego gorliwością o chwałę Ojca, w tylu kapłanach nieczułych na interessa jego chwały i niedbających o zbawienie dusz ludzkich? Jak uznawać Jezusa Chrystusa ubogiego i ogołoczonego ze wszystkiego, w tylu kapłanach łakomych, zatrudniających się jedynie zbieraniem dochodów i zgromadzaniem bogactw? Jak uznawać Jezusa Chrystusa cichego i pokornego w tylu kapłanach wyniosłych, wiele rozumiejących o swoich urojonych zasługach, równie zazdroszczących honorów, jak światowi ludzie? Nakoniec, jak uznać Jezusa Chrystusa czuwaniem i pracą strudzonego, w téj mnogości kapłanów próżnujących i beczynnych, zatopionych w miękkości i słodyczach rozkosznego życia?

Drugi tytuł równie szanowny, którym są ozdobieni kapłani ten jest, że są pośrednikami między Bogiem i ludem. Tytuł szanowny! obowiązuje on ich do wysokiej świętobliwości, i do wstawiania się za potrzebami ludu. W dawném prawie, szczególniejszą powinnością było kapłanów płakać między przysionkiem a ołtarzem; dla ukojenia gniewu Pańskiego. *Inter vestibulum*

et altare plorabunt sacerdotes ministri Domini et dicent parce populo tuo. 1). Do powinności téy są daleko bardziéj obowiązani kapłani nowego prawa. Z téy świętęj góry na któręj są postawieni; powinni na wzór Moyżesza, mieć ustawicznie ręce podniesione ku niebu, dla uproszenia zwycięztwa dla ludu z nieprzyjacielem dusz walczącego na ziemi. Powinni na wzór Aarona trzymając kadzielnicę w ręku, rzucać się między żywych i umarłych, na zatrzymanie potoków gniewu boskiego zagrażającego ludowi, za jego grzechy i niewdzięczności. Czyli raczēy, podobni do aniołów których Jakób widział wstępujących i zstępujących ustawicznie po cudownęj drabinie; powinni w każdym momencie wstępować do nieba, zanosić tam życzenia i potrzeby wiernych; i zstępować, ściągając błogosławieństwa i zprowadzając one na całą społeczność chrześciańską.

Lecz dla dopełnienia z pożytkiem tak ważnego urzędu; trzeba byđz świętym. Co mi to za pośrednik, który sam potrzebuje wstawiania się za sobą! albo raczēy, jak może otrzymać dla innych to, czego nie może wyjednać dla siebie. Ktokolwiek bierze na siebie urząd pośrednika, mówi ś. Grzegorz wielki; powinien mieć tak łatwy przystęp do náywyższego majestatu, iżby mógł sobie pochlebiać, że będą wysłuchane niezawo-

1) Joel. c. II. v. 17.

dnie jego prośby, jakie zanieśie do Pana za swoją bracią: *Qui orationis usu didicit, quod obtinere a Deo, quae poposcerit, possit.* 1). Ach! tak mówi dalēy ten święty. Jeżeli człowiek, który się nie sądzi byđz włascie u człowieka, nie jest tak śmiały, ażeby prosił od niego o jakąwą uczynność dla swego przyjaciela; bo nie jest pewny skutku swęj prośby; jakimżē czołem minister ołtarza, który sobie nie może pochlebiać, że jest w łasce Boga, mówmy raczēy, który wie niezawodnie, że jest u niego w niełasce, jakim, mówię, czołem będzie śmiał sprawować urząd pośrednika za swoją bracią? Nie można jednać łask dla innych, kiedy trzeba drzeć i lękać się o siebie samego. *Qua mente apud Deum intercessionis locum pro populo arripit, qui familiarem se ejus gratiae esse per vitae meritum, non agnoscit? Aut ab eo quomodo gratiam postulat, qui utrum sibi sit placatus, ignorat.* 1). Ach! mówi dalēy tenże święty. Zamiast zmiękczenia gniewu pańskiego, powiększy go jeszcze bardziēy; ściągnie na siebie i na innych grzeszników, skutki náyokropniēszēj zemsty. *Irati animus ad deteriora provocatur.* 2).

Przeciwnie, modlitwa dobrego kapłana bardzo obfite owoce łask i błogosławieństw ściąga na cały kościół. Zadaje on Bogu świę-

1) De cura past. par. 1. c. X.

2) Ibid.

3) Ibid.

ty jakoby gwałt, którym Bóg zostaje jakby zniewolony poddać się: widzimy grzeszników náywiększych, wyrzekających się swoich zbrodni i nieczystości, odmieniających zupełnie sposób życia i obyczajów: odmiany te zadziwiają nas; lecz jakaż ich przyczyna? zepsucie świata zwykło je przypisywać dziwactwu lub widokom światowym i okolicznościom fortuny; lecz myli się bardzo świat w téj mierze: odmiany te, są owocem i skutkiem modlitwy kapłana świata nieznanego. Jęczał on nieustannie w zakątku prywatnym nad nieszczęściem i zaślepieniem tych ludzi zaprzędanych, że tak powiem, grzechowi; przez moc prośb i modlitw zmiękczył niebo i otrzymał dla nich nawrócenie.

Przeciwnie, żadnego pożytku nie przynosi pośrednictwo kapłana, który nie miał nigdy ducha swego stanu, lub który go nieszczęśliwie utracił: kapłana płochego i nie-rządneho, który uymuje, i to z żalem, co-dzień kilka momentów swoim uciechom, na wielbienie Pana brzegiem warg swoich: cóż może takowy kapłan otrzymać od Boga, który go nie zna, i od którego nie jest znany? Ach! nietylko, że nie będzie wysłuchany, ale nawet odpowie przed trybunałem Jezusa Chrystusa za łaski, których nie wyjednał z własnéj swéj winy dla ludu; odpowie Bogu za stratę tylu dusz, które byłyby porzuciły swoje zbrodnie, lecz które się nie nawróciły dla tego, że nie miały pomocy z pośrednictwa kapłana. Nie pytajmyż się więc już o przyczynę, czemu to między na-

mi znayduje się tyle zgorszeń, czemu taka irreligia i osłabienie w wierze, czemu tak wielkie zepsucie obyczajów, czemu takie rozwolnienie w karności? Oto, że kościół nie ma teraz, jak niegdyś, w swych kapłanach i w swych ministrach, owych pośredników mocnych, którzyby przez dzielność swoich modlitw wydzierali z rąk pańskich miecz zemsty, i ściągali jego miłosierdzie. Oto, że kapłani już nie płaczą między przysionkiem a ołtarzem, albo jeżeli płaczą; jęki ich są bardzo słabe, nie mogą dóżyć do tronu náy-wyższego i bydź mile od niego przyjęte. Dosić było niegdyś na jednym pośredniku, to jest Moyżesz, do otrzymania łaski dla wielu tysięcy przestępców: dziś tysiące pośredników rozproszonych po kościołach, zaledwie mogą wyjednać łaski dla małej liczby grzeszników.

Nakoniec, kapłani powinni bydź świętymi, bo są wzorem ludu, prawidłem żyjącém doskonałości chrześcijańskiéj: *forma facti gregis ex animo* 1). bo pod tym tylko jedynym warunkiem dawania ustawicznie dobrego przykładu, xiążę pasterzów obiecuje im niezwiędłą wieczności koronę. *Forma facti gregis ex animo: et cum apparuerit princeps pastorum, percipietis immarcescibilem gloriae coronam.* 2). Jezus Chrystus uczynił ich w swoim kościele światłem świa-

1) Petri. c. V. v. 3.

2) Ibid. v. 4.

ta; ażeby oświecali tych, którzy są w ciemnościach grzechu i przykryci pomroką śmierci: nazwał ich solą ziemi, ażeby zachowywali świat od zepsucia. *Vos estis sal terrae, vos estis lux mundi.* 1). Nauka też, którą Paweł święty daje ustawicznie swym dwóm uczniom Tytusowi i Tymoteuszowi, przekonywa kapłanów o potrzebie dawania dobrego przykładu. Napomina bowiem ich, ażeby byli przykładem dla wiernych w obcowaniu, w postępkach i we wszystkiém tém, co się ściąga do miłości, wiary, niewinności, zdrowej nauki, czystości obyczajów, powagi chrześcijańskiej i kapłańskiej. *Exemplum esto fidelium in verbo, in conversatione, in charitate, in fide, in castitate.... In omnibus praebe te ipsum exemplum bonorum operum, in doctrina, in integritate, in gravitate.* 2). Skromni w szczęściu, pokorni na godności, ubodzy dobrowolnie w pośród bogactw, aniołowie pokoju w pośród niepokojów i kłótni, cierpliwi w utrapieniach, przykładni, co się tyczy religii i pobożności w świątyni, powinni starać się o takie życie swego urządzenie, ażeby byli dla ludu zwierciadłem doskonałości, *forma facti gregis*; tak dalece, żeby wystawiając przed oczy wiernym życie Boga człowieka; cnotliwém życiem i dobre-

1) Mat. c. V. v. 13. et 14.

2) 1. ad Timot. c. 4. v. 12. ad Tit. c. II. v. 7.

mi uczynkami naukę swoją stwierdzali i mówić mogli: bądźcie naszymi naśladowcami, tak jak widzicie, że my jesteśmy naśladowcami Jezusa Chzystusa. *Imitatores mei estote, sicut et ego Christi.* 1).

Maxymy święte: są one, jak widzimy, oczywiście wyrokami Ducha świętego: maxymy te jednak bywają bardzo często zaprzeczane przez złe postęпки i obyczaje wielu kapłanów. Taka jest słabość ludzka: człowiek ma skłonność jakąś tajemną do czynienia tego, co widzi czyniących tych, których niebo postanowiło nad nim zwierchnikami. Lud nie ma pospolicie inné reguły życia, tylko przykład xięży, na których patrzy; życie kapłanów jest, że tak powiem, całą jego ewangelią i całą jego religią. Jeżeli w co wierzy, to nie tak dla tego, że słyszy o tém z ambony; jako raczej, że widzi wykonywających to swoich kapłanów i pasterzy. Jako czyste obyczaje i życie przykładne w kapłanach, jest naganą występku, stwierdzeniem prawd świętych i maxym ewangelii; tak nierządne ich życie, ich złe sprawy i namiętności, ich błędy i słabości, są w oczach grzesznika usprawiedliwieniem jego przestępstw i rozwiołości: Dziwujemy się częstokroć, że niektóre występki obróciły się w nałóg i są upoważnione przez zwyczáy niemal powszechne. Dziwujemy się nieuszanowaniu miéysc świę-

1) Ad cor. c. IV. v. 16.

tych, pogardzie słowa Bożego, roztargnieniu na modlitwie, rzadkości w przystępowaniu do świętych sakramentów, buntom przeciw kościołowi i jego ustawom, próżnowaniu, miękkości, skłonności nieumiarkowaney do zabaw i próżności światowych. Nie dziwnymyż się już więcéy: świeccy patrzą na wszystkie te występki poświęcone, że tak powiem, złém życiem wielu kapłanów i duchownych. Ubolewamy nad niesprawiedliwością panującą pomiędzy prostym ludem: ubolewamy nad nienawiściami, rozterkami, przeklinaniem, złościami, nad pijaństwem i niewstrzeźliwością, nad łakomstwem i nieczułością na ubogich, nad rozmowami wolnemi i szpetnemi: ach! czyż może dziać się inaczej, jak się dzieje; kiedy duchowni, kapłani, obowiązani przez stan oczyszczać kościół ze zgorszeń, są częstokroć pierwszymi do zasiewania i upoważniania onych swoim złym postępowaniem? Na utrzymanie duszy swéy nieco bojaźliwéy w natłokach występków, na umocnienie jéy przeciw zgryzotom sumienia, człowiek rozwiozły, nie znayduje skuteczniejszego sposobu, lub któryby mu się lepiéy udał; jak gdy przytoczy przykład tego, lub owego kapłana, tego lub owego xiędza, nierządnego i żyjącego z publiczném zgorszeniem. Pomimo tego; złe nie tak wielkiém byłoby, gdyby zepsucie duchownych, psuło tylko same obyczaje świeckich; lecz raz upoważnione przykładem xięży, przechodzi wkrótce z serca do umysłu, nastaje na wiarę i dąży do wstrząśnienia zasad

religii. Od pogardy osoby, łatwo się przechodzi do pogardy rzeczy, któręy ona naucza; sama sprzeczność między nauką złego kapłana, a jego postępkami, może bydź przyczyną utraty wiary. Nie mogą sobie ludzie światowi tego pomieścić w głowie; jak to człowiek, żyjący w rozwiozłości, gwałcący najistotniéjsze punkta boskiego prawa, może wierzyć w piekło i wieczność nieszczęśliwą, którą tak strasznie wystawia? Jak może wierzyć w Boga obecnego w kościele, do którego wchodzi z nieuszanowaniem, w którym się nie zachowuje z bojaźnią i skromnością? Nie mogą tego pojąć, w jaki to sposób można poczytać za grzechy śmiertelne i godne kar wiecznych tyle występstw, jakich go widzą dopuszczającego się codziennie, a przeciw którym powstaje z wielką gorliwością na kazalnicy prawdy? Wszystko to, co mówi względem potrzeby zbawienia, względem piekła, względem pewności kar wiecznych; mają za udanie teatralne, za mowę powierchowną tylko; wnoszą więc sobie, że religia mająca takich ministrów, jest czystém omamieniem, wymysłem i urojeniem niemającym nie w sobie gruntownego dla tych, którzyby chcieli poddać się zupełnie jéy prawidłom. Gdybyśmy mogli záyrzeć w serca; jak wiele ran znaleźlibyśmy zadanych kościołowi, których przyczyną jest życie gorszące i nieprzykładne duchownych! gdyby się piekło mogło otworzyć i gdybyśmy mogli weń spóyrzeć; jak wiele tam dusz znaleźlibyśmy, których zguby nie inny był

początek tylko przestępstwa złych kapłanów! mało byśmy znaleźli wiernych w tém wiecznój nieszczęśliwości miéyscu, którzy nie mieli duchownego sprawcą swego potępienia.

Kapłani, są lampami wyniesionymi na oświecenie domu Pańskiego; które gdy zgasną, lub się przyćmią, dym tylko czarny z nich wychodzi bardziéj do zaślepienia, niż oświecenia służący. Są oni solą ziemi, przeznaczoną do zachowania dusz od zarazy; która gdy raz zwietrzeje, psuje sama to, co powinna była w czérstwości utrzymywać. Są kolumnami kościoła, które raz obalone, stają się przyczyną upadku dla tych, którzy koło nich przechodzą: wszelka moc i wszelka cnota, którój przez charakter swój dostępują dla poświęcenia ludu, staje się dla nich narzędziem zguby; kiedy nie starają się być tém, czém być powinni. Taki jest los kapłanów. Nie mogą siebie samych ani zbawić, ani zgubić; płynąc, że tak powiem, z wiernymi na jednym okręcie, którego są sternikami, albo przybijają szczęśliwie do portu, albo téż wraz z nimi smutnemu rozbiciu podlegają. Są oni kamieniem węgielnym, na którym stoi dom cały; a który jeżeli się rozstąpi i rozsypie, pociąga za sobą do ruiny wszystko to, co go otacza i co się na nim wspiera.

Pamiętáymyż więc zawsze na to, i nie zapomináymy nigdy, że jestto jedno być kapłanem i świętym; że kapłan różniósł, według zdania Bernarda świętego, jest to straszidło w religii, potwora zamy-

kająca w sobie przeciwne rzeczy, wielkość i nikczemność; godność wysoką i zdania podłe; stan święty i życie występne: *monstruosa res, gradus summus et animus infimus: sedes prima et vita ima.* 1). Żebyśmy takimi nie byli: staráymy się być tak doskonałymi, jak Oyciec nasz niebieski doskonały jest: *Estote ergo vos perfecti, sicut et Pater vester coelestis perfectus est.* 2).

ROZDZIAŁ VIII.

O skutkach święceń.

Święcenie uważać można, już to względnie do tego, który je przyjmuje; już względnie do kościoła, na którego łonie się przyjmuje. Uważane w pierwszym względzie, jest łaską szczególną udzieloną każdemu ministrowi czci boskiéj dla niego samego. Uważane zaś w drugim, jest łaską udzieloną nie tak dla niego, jako raczéj dla całej społeczności. Jakie są i jakie być powinny skutki z święcenia uważanego pod tym dwojakim

1) Lib. 2. de consid. c. VII.

2) Mat. c. V. v. 48.

względem; o tém mówić będziemy i tém nauki nasze téy części zakończymy.

§. 1.

Trzy są szczególne skutki sakramentu kapłaństwa: *charakter, łaska poświęcająca i łaska sakramentalna*. Charakter, jest to znak duchowny wyrażony na duszy i tak nie zgładzony, że nie można powtarzać sakramentu tego, który go nadał. Własne to są koncylium trydentskiego słowa: *Signum aliquod spirituale et indelebile, unde ea iterari non possunt*: (baptismus confirmatio et ordo). 1) Zład wynika, że ci, którzy się zbliżają do święceń w złém usposobieniu, to jest, w stanie grzechu śmiertelnego; jakożkolwiek bądź ogołoceni są z łaski poświęcającej, odbierają jednak charakter niezmazany, który ich, że tak powiem, wciela chociaż niegodnych do kapłaństwa Jezusa Chrystusa. Charakter ten nie tylko ich od świeckich osób różni; lecz nadto obdarza ich mocą duchowną do wykonywania w kościele świętych urzędów, przywiązanych do święcenia, które przyjęli. Jakożkolwiek przeciwnie trzymali niektórzy w tych ostatnich wiekach; w kościele jednak bożym zawsze wierzone, że święcenie odprawione od ministra prawego i według prawideł kościelnych, wyraża charakter nigdy niezmazany, dla któ-

1) Ses. 7. de sacram. in gen. can. 9.

rego nie może być powtarzane. Jako ten, który raz ochrzczony, nie ma być drugi raz chrzczony, mówi święty Grzegorz wielki Papież; tak też ten, który został raz poświęcony, nie ma być drugi raz poświęcany. *Sicut baptisatus semel, iterum baptisari non debet; ita qui consecratus est semel, in eodem ordine non debet consecrari*. 1) Koncylium trydentskie rzecz tę stwierdza jak naydokładniéj; wydało bowiem kanon wyraźny obowiązujący wszystkich wiernych do wierzenia, że sakrament kapłaństwa udziela Ducha świętego, i wyraża na duszy charakter tak niezmazany; że ten, który raz zostaje poświęcony na kapłana, nie może już powrócić do stanu świeckiego. *Si quis dixerit per sacram ordinationem, non dari Spiritum sanctum, ac proinde frustra episcopos dicere: accipe Spiritum sanctum; aut per eam non imprimi characterem, vel eum, qui sacerdos semel fuit, laicum rursus fieri posse, anathema sit* 2).

Stósownie do tych wyroków, w pierwszych chrześcijaństwa wiekach, jako niechrzczono drugi raz powracających do kościoła, którzy go opuścili zostawszy ochrzczone; tak też nie święcono na nowo kapłanów, którzy poświęceni w kościele katolickim, przechodzili do heretyków i powracali znowu do katolików. Nadto, jako nie

1) Lib. 2. Epist. 46.

1) Ses. 23. c. IV,

chrzczono drugi raz tych, którzy przyymowali chrzest od heretyków; tak też nie święcono drugi raz tych, którzy od nich według reguł i przepisów kościelnych byli poświęceni. Przyczyna tego nie inna, tylko; że ponieważ charakter, który sakrament kapłaństwa wyraża na duszy, jest niezmazany; ten który go raz przyjął, zachowywał zawsze moc duchowną, jaką Jezus Chrystus do niego przywiązał, pomimo herezyi, lub występku, którego się nieszczęśliwie dopuścił. *Sicut baptisatus, si ab unitate recesserit, sacramentum baptismi non amittit*, mówi święty Augustyn; *sic etiam ordinatus, si ab unitate recesserit, sacramentum dandi baptismum non amittit*. 1) *Etsi aliqua culpa quisque ab officio removeatur; sacramento Dei semel imposito non carebit, quamvis ad iudicium permanente*. 2) Mało na tém: charakter kapłański pójdzie za więzdem albo do chwały niebieskiej, gdzie będzie ozdobiony wieczności koroną; albo do przepaści piekielnej, gdzie dręczony będzie rozmaitemi mękami. Będzie wyrażony wiecznie na czole wybranych, jako znak honoru i chwały; a na czole odrzuconych, jako znak hańby i wstydu: tak nas doktor anielski naucza. *In bonis ad eorum gloriam, et in malis ad eorum ignominiam*. 3) W kapłanie świę-

1) Lib. de bapt.

2) Lib. de bono conjug.

3) 3. p. q. 65. art. 5. ad 3.

tym, charakter ten wspinały trwać będzie wiecznie, zjedna mu wysoką chwałę i stanie się celem uszanowania dla duchów niebieskich: w kapłanie odrzuconym, charakter ten wiecznie także trwając; będzie przyczyną jego męczarni i celem nieznośnego szyderstwa, jakie przeciw niemu czarci przekłeci z płomieni piekła miotać będą. Znieważyleś tak wielą przestępstwami święty charakter, jakim cię ozdobiono; mówić do niego z nągławaniem będą; będzie wiecznie on wryty na twojej duszy dla twego zawstydenia i twój rozpacz: *In multitudinem iniquitatum tuarum polluisti sanctificationem tuam, dedisti maculam in gloria tua* 1).

Drugim skutkiem sakramentu kapłaństwa jest *łaska poświęcająca*. Jako wszystkie sakramenta nowego prawa, tak i ten sakrament tworzy łaskę w tych, którzy go z potrzebnymi przygotowaniami przyjmują. Naucza nas tego wielki apostoł, kiedy zaleca swemu uczniowi Tymoteuszowi, ażeby nie zaniedbywał łaski udzielonej przez prorocтво i rąk kładzenie: *Noli negligere gratiam, quae est in te, quae data est tibi per prophetiam, tum impositione manuum presbyterii*. 2). W tém samém rozumieniu Zbawiciel mówi do apostołów, że im daje ducha świętego z mocą odpuszczania grzechów. *Ac-*

1) Ezech. c. XXVIII. v. 18.

2) I. ad Tim. c. IV. v. 14.

*cupite Spiritum sanctum, quorum remis-
eritis peccata, remittuntur eis.* 1). Wyrazy
te oznaczają łaskę, która ich poświęcać bę-
dzie zarazem, gdy pracować będą około po-
święcania innych. Łaska ta, właściwa sa-
kramentowi kapłaństwa, ma dwojaki skutek;
czyni bowiem miłym Bogu tego, który ją
przyjmuje i umieszcza go w stanie sprawowa-
nia godnie i z pobożnością świętych powin-
ności: i dla tego Hieronim święty nazywa ją
łaską Ducha świętego, łaską miłości. 2).
Nie oczyszcza ona kapłana z grzechów, to
prawda; lecz pomnaża w nim czystość, któ-
rą już miał: nie jest ona *pierwszą łaską*;
lecz jest *pomnożeniem łaski.* 3): a mówiąc
z świętym Innocentym I. papieżem, jest ona
pełnością ducha świętego. 4).

Prócz łaski poświęcającej, łaska sa-
kramentalna poświęconemu na kapłaństwo
nadaje prawo do rozmaitych pomocy według
okoliczności, aby mógł dopełniać wszystkie-
go, co się nazywa urzędowaniem kościel-
nym. Pomocy te zasadzają się na łaskach
istotnych, które oświecają umysł, poruszają
wolę, podnoszą kapłana nad niego samego,
aby był w stanie wykonywania swych powin-
ności świętobliwie i pożytecznie. Jak wielki i
dziwny jest skutek łaski téj, mamy w pierw-

1) Joan. c. XX. v. 22. et 23.

2) Homil. 1. in 2. ad Timot.

3) Eug. IV. in decret. ad Armen.

4) Epis. 18.

szych ministrach ewangelii! Byli to ludzie
po części niskiego urodzenia, bez wymowy,
bez nauki, bez náywniejszój znajomości je-
zyków różnych narodów, do których byli
rozestani. Nie widzianoż ich w momencie
z zadziwieniem napełnionych nauką religii,
obdarzonych wszelkimi talentami i wszel-
kimi darami náywłaściwszymi na przypro-
wadzenie narodów bałwochwalskich do zna-
jomości prawdziwego Boga i do oddawania mu
czci winnój? Odbierają przez kładzenie rąk
z łaską poświęcającą wszystkie łaski zewnę-
trzne, które wylicza apostoł w swym pierw-
szym do Koryntczyków liście. 1). W pier-
wiastkach chrześcijaństwa, były one potrze-
bne ministrom ewangelii do rozszerzenia i
ustalenia religii Jezusa Chrystusa i do zje-
dnania mu prawdziwych czcicieli, mówi
święty Grzegorz wielki. Ludzie apostołscy
bez tych łask nadzwyczajnych i tych da-
rów rozmaitych ducha świętego, nie mogliby
zjednać sobie ufności u ludu; ani lud nie
mógłby poznać prawdziwych pasterzy i prze-
wodników w drodze zbawienia. Dla umoc-
nienia wiary w sercach, trzeba ją było, do-
daje tenże święty, ożywiać i utrzymywać przez
cuda. *Haec signa necessaria in exordio
ecclesiae fuerunt. Ut enim fides cresce-
ret, miraculis fuerat nutrienda.* 2). Dla
usunienia wszelkich zawad, któreby mogły

1) Cap. 12. v. 8. et 9.

2) Hom. 39. in evang.

przeszkadzać postępcom ewangelii Bóg, który nie ubliża nigdy swęj pomocy kościołowi w jego potrzebach, przez cud swęj wszechmocności, równie wielki jako i niesłyszany, obdarzał na święceniu tych, których wybierano na kapłaństwo, nauką pisma świętego, wymową okazującą wysoką mądrość, łaską leczenia cudownego i wypędzania czartów, darem prorokowania, czynienia cudów i mówienia różnemi językami, lub tłumaczenia onych; słowem, wszystkiemi łaskami wewnętrznymi i zewnętrznymi potrzebnymi ministrom kościoła do rozszerzenia królestwa Jezusa Chrystusa i zjednania zbawienia dla ludu. Idźcie, mówi do nich, uzdrawiaycie chorych, wskrzeszaycie umarłych, leczcie trędotawych, wypędzaycie czarty z opętanych: *Infirmos curate, mortuos suscite, leprosos mundate, daemones eijcite*. 1). Wszystkiemi temi darami i łaskami obdarzał Bóg ministrów swoich w kościele, póki były potrzebne do rozszerzania wiary i ewangelii; lecz gdy się liczba wiernych znacznie pomnożyła, a zwierzchnicy kościoła znaydowali z łatwością pomiędzy tymi, których pożytki Jezusowi Chrystusowi, osoby zdolne do urzędowania świętego; cuda do których czynienia moc nadawana im była przy święceniu, mogły ustać; jakoż w rzeczy samęj ustały, bo nie były już potrzebne. Dziś bowiem, gdy kościół jest ugruntowany i rozszerzony po

1) Mat. e. X, v. 8.

całym świecie, cuda w nim nie są już potrzebne, mówi święty Augustyn. Bóg nie uwiecznił ich dla tego, ażeby przez częste działanie onych, nie przyzwyczajano się do nich; i ażeby przez poufalenie się z niemi, nie żądano onych wszędzie; dla tego nakoniec, ażeby dzieła wszechmocności nie wpadły w pogardę przez oswojenie się z niemi, i nie stały się w oczach cielesnego człowieka zwyczajnemi i nie nadprzyrodzonego w sobie nie mającemi. *Cum ecclesia catholica per totum orbem diffusa et fundata sit, nec miracula in nostra tempora durare permisa sunt, ne animus semperabilia quaereret, et eorum consuetudine frigesceret genus humanum*. 1). Nie dla wiernych, ale dla niewiernych Bóg udzielał daru języków, mówi wielki apostoł. *Linguae in signum sunt non fidelibus, sed infidelibus*. 2).

Lubo dary udzielane dzisiejszym kapłanom, nie są tak świetne i nie tak bijące w oczy jak te, którym się dziwiono w pierwszych ministrach ewangelii; nie są one jednak, ani mniejsze, ani mniej szacowne z siebie samych, ani mniej użyteczne dla zbawienia ludzi; ponieważ mają za przedmiot poświęcanie najsświętszego ciała Jezusa Chrystusa, albo odpuszczanie grzechów. Dwa te dzieła są wyborniejsze i dziwniejsze, niż stworzenie całego świata. Jeżeli mi-

1) Lib. de vera relig. c. 25.

2) I. ad Cor. c. XIV. v. 22.

nistrowie czci boskiej nie mówią za naszych czasów rozmaitemi językami, mówi ś. Augustyn; mówią za pomocą Boga językiem pobożności, umieją wpajać ją zręcznie i wrażać w serca wiernych. Jeżeli nie przywracają wzroku ślepym i słuchu głuchym; leczą ślepych na duszy, otwierają serca nąytwardsze, i czynią je powolnymi prawdom świętym, które im ogłaszają. Nakoniec, jeżeli nie wskrzeszają umarłych, jeżeli nie mają mocy przywracania życia sposobem pod zmysły podpadającym tym, którzy go utracili; przywracają życie duchowne duszom, które w ciele żywém umarły łasce. 1). I te są właśnie łaski sakramentalnéy szczęśliwe skutki, których przyjmujący kapłaństwo z przygotowaniami potrzebnymi dostępują. Postanowieni od Boga rządcami ludu chrześcijańskiego do nauczania go, poświęcania i kierowania nim w drogach zbawienia; odbierają na święceniu światła łaski, i talenta potrzebne do dobrego sprawowania powinności tak trudnych. Ci zaś żadnych skutków nie dostępują, którzy nie odebrali łaski sakramentalnéy, albo dla tego, że święcenie to przyjęli w stanie grzechu, albo że przyjęli one bez przygotowania, bez powołania, z zamiarów doczesnych, z powodów miłości własnéy i ambicyi: niezdolni do zrodzenia Jezusowi Chrystusowi dzieci duchownych. Są z liczby owych, do których ś. Hieronim swe słowa stó-

1) Serm. 88.

suje. *Da eis vulvam sine liberis et ubera arentia.* 1).

Zakończmy rzecz tę słowy wielkiego świętego Leona, i nauczmy się; z jaką ostrożnością powinien być udzielany, i z jaką świętobliwością przyjmowany ten sakrament, który zamyka w sobie, i z którego wypływają, tak obfite łaski i błogosławieństwa duchowne: *Hinc intelligamus, quanta et dantium et accipientium devotione curandum sit, ne tantae benedictionis sacramentum negligenter videatur impletum.* 2). Ci, którzy są przygotowanymi do przyjęcia tego sakramentu; powinni się odnawiać w ducha gorącości, powinni unosić się świętym pragnieniem pracowania około nabycia doskonałości świętego stanu, który przyjęli. Nąymilsi bracia! mówi biskup do tych, których ma poświęcać na różne święceń stopnie; nąymilsi bracia! chciejcie się zastanowić dokładnie nad święceniem, które macie przyjmować; patrzcie nań nie jako na godność wynoszącą was, ale jako na jarzmo przywiązujące was do wielu przykrych obowiązków: *Considerate attente ordinem per vos susceptum, et onus humeris vestris impositum*: Święcenie, to prawda, jest godnością; ale godność ta jest niebezpieczna, bo wynosząc wysoko, wystawia was na okropniejszy upadek; zważcie doskonale wielkość zwią-

1) Osee. c. IX. v. 14.

2) Epist. 81,

ków i powinności, które na was wkłada, a-
żebyście byli w stanie dopełnienia onych
wiernie; niech wszystko technie w was re-
ligią i świętobliwością. Zachowując czystość
niezgwałconą, miłość doskonałą, gorliwość
wielką o chwałę Boga, wysoką pobożność,
przypodobanie się Stwórcy waszemu, którego
czci szczególnie i nieodmiennie jesteście po-
święceni. *Studete itaq; sancte, et religio-
se vivere, atq; omnipotenti Deo placere.*

Lecz ach! zamiast takowych usposobień,
zamiast téy gorliwości; cóż innego widzi-
my w wielkiéy części duchownych, tylko
oziębłość? Gdy idzie o przyjęcie jakiego
święcenia, lub postąpienie na wyższe, umie-
ją się pokryć płaszczykiem cnoty i gorliwo-
ści. Do pracy, do nauki, do ćwiczeń pobo-
żności z wszelką pilnością przykładają się;
uczęszczają z przykładnością do świętych sa-
kramentów; słowem całe ich sprawowanie
się jest budujące: lecz gdy dódyda pożąda-
nego święceń terminu, wszystko się w nich
odmienia, maska fałszywych cnót spada; nie
widać, żeby się modlili, żeby się uczyli, że-
by uczęszczali do sakramentów, żeby się cwi-
czyli w uczynkach pobożności, żeby starali
się o doskonałość swego stanu. Przed świę-
ceniem, mówi dowcipnie ś. Bernard, wszyst-
kiego się chwytają dla dostąpienia godności
kapłańskiéy; wszystko przedsięwzięją, cho-
ciażby to ich náywięcéy kosztowało, aby tyl-
ko onéy dostąpili; lecz o świętobliwości ka-
płańskiéy, o przymiotach potrzebnych do po-
święcenia ludu całe nie myślą; żadnéy sobie

względem nabycia ich nie zadają trudności,
jak tylko to otrzymają, czego żądali. *Certa-
tur de dignitate, et non curatur de sancti-
tate.*

§. 2.

Skutki zbawienne święcenie, z przygo-
towaniem przyjęte, rodzi prawie te same,
które zrodził Duch święty w uczniach Zba-
wiciela, kiedy zstąpił widzialnie na nich
w dzień zielonych świątek. Jakiemiżto bo-
wiem byli apostołowie, nim zostali napeł-
nieni tym duchem? Oto, byli pełni niewia-
domości, nieuczenni, nie mogący pojąć wiel-
kich prawd, których ich nauczano. Wybra-
ni od Jezusa Chrystusa, wyćwiczeni w je-
go szkole, nauczani od niego samego, będąc
świadkami tak wielu cudów przez niego
zdziałanych, wątpili; któżby temu wierzył!
wątpili, prawie o wszystkich tajemnicach.

W cnotach także równie byli nieugrunto-
wani. Jak wielkim słabościom byli podlegli, i
jak wielkie niedoskonałości znáydowały się
w nich w ten czas, kiedy samego tylko Jezusa
Chrystusa mieli za swego nauczyciela. Okazy-
wali według okoliczności, już to zbytęzną u-
fność, już bojaźń, śmiałość lub słabość; am-
bicyą lub lekliwość. Takimito byli apostoło-
wie, nim przyjęli Ducha świętego. Lecz, jak
tylko Duch święty udzielił im swych darów;
w momencie ludźmi innymi się stali. Duch
święty oświecił ich umysły, nauczył ich
wszelkiéy prawdy; wyjaśnił im náyciemniéy-
sze pisma ś. wyraził; uleczył wszystkie ich

rany, wszystkie słabości ich serca, oczyścić je ze wszystkich zmaz, słowem, z ludzi cielesnych i podległych namiętnościom, uczynić wzory cnoty i pobożności. Napelnieni apostołowie tym Duchem, nie żyją tylko samym Bogiem i dla Boga; a świat tak mocno się dziwi ich świętobliwości, że ich ma za bogów przybyłych z nieba.

Nie dość na tem: ci ludzie bojaźliwi, owi lękliwi uczniowie, którzy blednieli na nymniej sze niebezpieczeństwo i z których jeden zadrzał na głos słuzebnicy; przez dzielność Ducha świętego stają się nieustraszeni; słabe gałązki stają się kolumnami niewzruszonymi; pełni mocy i odwagi, gotowymi są wylać krew za tego, którego pierwsi tak płochy opuścili. Odmienieni łaską Ducha świętego, brzydzą się wszystkiem tem, co by powabem było do miękkości życia i pożądlivosti, narażają się odważnie na wszystkie niebezpieczeństwa i męki. Głód, pragnienie, nagosa, śmierć sama, nie może ich odłączyć od miłości Jezusa Chrystusa: udarowani odwagą z wysokości, wszystko mogą w tym, który ich umacnia; patrzą na synagogę uniesioną przeciwko nim zawziętością, na bałwochwalstwo palające pragnieniem rozlewu ich krwi, na tyranów uzbrojonych przeciwko nim wszelkim rodzajem mąk; patrzą na to wszystko bez bojaźni: zawstydzają żydów w ich synagogach; kruszą bałwany w kościołach pogan; pokonywają królów na ich tronach i stolicach sędziowskich. Wiążą wprawdzie im ręce ogniwami kaydan, ale

im języków powiązać nie mogą: opowiadają Jezusa Chrystusa żydom, którzy go mieli za przyczynę zgorszenia; i poganom, którzy go z własnej winy uznać nie chcieli. Ogłaszają hośtwo tego, którego nie śmieli niegdyś bronić; oddają świadectwo doskonałe temu samemu zmartwychwstaniu, o którym wątpili, którego nie chcieli uznać, a które potem, napelnieni Duchem świętym, gotowymi byli stwierdzić krwią własną. *Virtute magna reddebant apostoli testimonium resurrectionis Jesu Christi.* 1).

Oto cuda oświecenia, świętobliwości i mocy zdziałane przez łaskę Ducha świętego, udzielnego apostołom w wieczerniku; lecz razem, mówi ś. Grzegorz wielki, oto szczęśliwe skutki tegoż Ducha udzielanego ministrom kościoła przez ręk kładzenie. *Quod certe in sancta ecclesia jam nunc fieri cernimus.* 2). Duch święty, którego odbierają przy święceniu, jest dla nich duchem światłości, który ich oświeca; duchem świętobliwości, który ich oczyszcza; duchem mocy, który ich utrzymuje, i który ich czyni niezwykłymi, a to wszystko działa w nich dla tego, ażeby czynili też same skutki w sercach wiernych.

Duch światłości, który ich oświeca: namaszczać ich bowiem niewidzialnie i poświęcając do usług ołtarza sprawuje, że wie-

1) Act. c. IV. v. 33.

2) Hom. 30. in evan.

rzą wszystkim tajemnicom, czyni ich powszechnymi łasce, naucza ich wszystkiego, co powinni wiedzieć, zniewala ich do ćwiczenia się we wszystkim tém, co toruje drogę do zbawienia, i co innych do niego doprowadzić może. *Docebit vos omnem veritatem.*

1). Wydoskonaleni w jego szkole, wyniesieni przez niego do godności ministrów kościoła i nauczycielów wiary, łatwo mówić będą językiem pobożności mówi dalej ś. Grzegorz; bo Duch święty napełni ich wszystkimi darami potrzebnymi do nauczania i sprawowania powinności świętego urzędowania: *Ab eodem Spiritu subito docentur et loqui optime ea etiam possunt, quae praemeditatione nulla didicere. qui divino Spiritu pleni sunt, Dei magnalia tacere non possunt.* 2).

Duch świętości: on ich oczyszcza i odmienia, on im daje serce nowe, serce wspańnię, gotowe wszystko przedsięwziąć i wszystkiego się chwycić dla pomnożenia chwały Boskiej, mówi jeszcze ten święty. *Virtus sacramenti est virtus septiformis, quam certe gratiam qui accipiunt, quasi alio corde accepto, immutantur; quia, quos gratia sua sanctus Spiritus roborat, esse eos facit protinus, quod non erant.* 3). Tym sposobem tryumfując ze wszystkich namiętności, przemieniają się, że tak powiem, w Boga;

1) Joan. c. XVI. v. 13.

2) Homil. 30. in evan.

3) In c. X. lib. I. Reg.

mają na sercach swych wyryte szlachetne znamiona bóstwa; tak ś. Dionizy naucza: *Deus fit, eique divinam similitudinem, pro sua cuique dignitate, impertit.* 1). Przed poświęceniem byli to ludzie cielesni i pełni niewiadomości, którzy z wielką trudnością czólgali się na górę świętą; po święceniu, są to ludzie Boscy, którzy jak niegdyś Moyżesz, przedzierają się przez obłoki, zstępują z wierzchołka góry, otoczeni jasnością Boga; serce ich całe miłością jego jest napełnione i pałają nieograniczonem pragnieniem nauczania wszystkich znajomości jego. *Ascendit Moses homo; descendit habens et portans Deum.*

Duch nakoniec mocy: on ich utrzymuje w pośród przeciwności i prześladowań: napełnieni ogniem tego najsświętszego Ducha przy święceniu; rozrzucają skry onego na wszystkie strony kościoła; w miarę dzielności tego ognia niebieskiego, czują w sercu swoim wzniecenia gorliwości o chwałę Boga, chęć nauczania ludzi znajomości jego i zanieśienia imienia jego aż na koniec świata. *Quos gratia sua Spiritus Sanctus roborat.* 2). Chociażby wszystkie stworzenia uzbroiły się przeciwko nim: potrafią pokonać świat z jego omylnemi przymileniami, śmierć ze wszystkimi trwożliwościami, piekło ze wszystkimi mocarstwami, usiłujące ich odłączyć od miłości Jezusa Chrystusa. *Quasi alio corde etc.*

1) De Eccl. hierar.

2) Gregor. Ibid.

Takimi byli w pierwiastkach kościoła święci Ignacy męczennik, Atanazy, Chryzostom, Bazyli, Ambroży; a w czasach późniejszych ś. Xawery, Karol Boromeusz, Franciszek Salezy i tylu innych, których moc boska i stałość kapłańska uczyniła strasznymi całym piekłem. W tém obfitém łask Ducha świętego źródle, które wylał na ich serca, czerpali oni tę wielką gorliwość, która ich utrzymywała w potyczkach staczanych z nieprzyjaciółami religii, namietnościami, ze światem i jego zgorszeniami, z piekłem i ze wszystkimi jego mocarstwami. *Quia, quos gratia sua Sanctus Spiritus roborat, esse eos facit protinus, quod non erant.* 1). Jeżeli więc my po przyjęciu naszym święceń, nie czujemy w nas takię gorącości i gorliwości, jakąż tego przyczyna, jeżeli nie ta; że przyjmując święcenie kapłaństwa, nie odebraliśmy łaski sakramentalnej?

Jakożkolwiek się dzieje; dwa wielkie wyjęte z pisma świętego przykłady, powinny wzniecić w nas sprawiedliwą bojaźń, albo umocnić naszą ufność, to jest: Saula i Dawida. Oba byli powołani od Boga na stolicę królewską, oba przez Samuela byli poświęceni na królów Izraelskich; ale los ich i postęпки były tak różne, jak były odmienne usposobienia tych dwóch królów. Nieposłuszny głosowi Boskiemu Saul, wywraca wkrótce chwalebne początki panowania równie mądrego

1) Ibid.

jak szczęśliwego. Dawid przeciwnie jest królem według serca boskiego, chodzi statecznie drogą przykazań pańskich: Wierny fałsce swego namaszczenia i łącząc z wspaniałością tronu zachowanie wszystkich rozkazów pańskich; trwa aż do końca w sprawiedliwości, i zasługuje przez swoją wierność, aby był wzorem wszystkich królów. Saul przeciwnie, odrzucony od Boga za swoje niewierności, coraz go bardzięj obraża: cały łańcuch życia jego składa się z ogniw rozwiozłości i nieszczęść, a kończy się na rozpacz i śmierci w niepokucie.

Zkądże ta różność i koniec tak przeciwny tych dwóch osób posadzonych od Boga na jednymże tronie? Oto, odpowiada święty Grzegorz wielki; pochodzi z różności namaszczenia, przez które byli poświęceni, a którego znakiem była oliwa na głowę jednego w mnięszczy mierze, a na drugiego w większy wylała. Saul namaszczony oliwą z małej flaszeczki, mało łask odbiera; Dawid lepię i obficię namaszczony, odbiera też obfitość łask dla kierowania szczęśliwie ludem, pańskim i dla zbawienia siebie samego. *Illa ergo rudis et imperfecta mentis affectio. quid est, nisi lenticula olei? Nam dum ungit caput, et non replet, tota quidem effunditur, sed parum exhibet.* 1).

Wizerunek to jest naturalny różności między życiem ministrów kościoła doskonalsze-

1) In cap. 16. lib. I. Re.

ona utrzymuje człowieka w niebezpieczeństwach, przykrościach i niepomyślnych powodzeniach tego życia. Rzeczą tę stwierdza nam przykładem swoim najświętszy z królów, który się oświadcza; że zostawał w niebezpieczeństwie upadku, kiedy nie rozmyślał praw boskich. *Nisi quod lex tua meditatio mea est, tunc forte periissem in humilitate mea.* 1) Tym czasem, sposobu tego poświęcenia duszy tak pewnego i łatwego, który miłosierdzie boskie wszystkim chrześcianom nastęcza; bardzo wielu zaniedbuje, a z zaniedbania przyprawia się o zgubę, haniebnie się poddając niewoli własnych namiętności. Najwinnięsi jednak ze wszystkich bezwątowania są duchowni, którzy przestając na odmówieniu pacierzy ustnych, nie ćwiczą się w modlitwie wewnętrznej, a nawet i nie znają jej, ani się zastanawiają nad jej nieuchronną potrzebą.

Co pewien nauczyciel kościoła bożego powiedział o każdym chrześcianinie, że nie może być cnotliwym, nie kochając się w modlitwie; to tém bardzięj powiedzieć można o każdym duchownym, chcącym wiernie dopełniać obowiązków swego stanu. *Arbitror, cunctis esse manifestum, quod simpliciter impossibile sit, absq; precatationis praesidio, cum virtute degere.* Jeżeli się nie ćwiczy w modlitwie i rozmyślanii; nigdy nie będzie miał ducha swego stanu, nigdy nie bę-

1) Psal. 118.

dzie miał cnót jego; a choćby i miał te cnoty, zgubi je i utraci niezadługo, jeżeli ich nie będzie w sobie utrzymywał pilnym i ustawicznym rozmyślaniem prawa boskiego. *Nisi quod lex tua meditatio mea est.* I to ją przedsięwzięję okazać w tym rozdziale, w którym najpierwię dowiodę potrzeby modlitwy wewnętrznej dla wszystkich duchownych; okażę powtórę, jak błahie są wszystkie pozory, któremi się zastaniają niektórzy duchowni, niechcący obowiązku tego dopełniać.

§. 1.

Gdybym pisał dla pospolitych chrześcian, powiedziałbym na ich przekonanie o potrzebie modlitwy wewnętrznej; że bez nięj jest im bardzo trudno i że nie powiem, prawie niepodobno zbawić się. Nie można pomyśleć nie uskutecznić ważnego interessu wiele przeszkód i trudności w sobie zawierającego, jakim jest interess zbawienia, bez dokładnego myślenia około niego i bez zastanowienia się nad nim: do czego jedyną pomocą jest modlitwa wewnętrzna. Bez nięj, nie można nigdy doskonale i dokładnie poznać Boga, aby mu służyć i kochać go tak, jak on chce i jak powinien być kochanym. Nie można siebie samego poznać, swych szkodliwych skłonności, swych nędz, swych słabości i tego źródła niewyczerpanego zepsucia ukrytego, bez zastanowienia się dokładnego nad tém wszystkiem. Nakoniec, nie podobna jest dobrze poznać

powinności swego stanu, bez oświecenia się w nich, bez przypominania sobie ich czasami i bez zachęcenia się do pełnienia o-nych pobudkami gruntownymi i ważnemi. Wszystkiego tego poznania, zbawienia potrzeba wyciąga; ale dostąpić tego poznania, nie można bez modlitwy wewnętrznej. To właśnie było powodem mądrymu Gersonowi, że powiedział; iż bez cudu wszechmocności boskiej niepodobna jest dóść chrześcijańskiej i ewangelicznej doskonałości inną drogą, tylko drogą modlitwy wewnętrznej. *Absq; meditationis exercitio, nullus secluso miraculo Dei speciali, ad rectissimam christianae religionis normam attingit* 1).

Lecz ja mając zamiar okazać duchownym obowiązek odprawiania modlitwy wewnętrznej; dowodami wziętymi z ich własnego stanu powinienem ich przekonać. Stan doskonałości, który przedsięwzięli i pomocy, które znajdą w modlitwie wewnętrznej do ję nabywania; wierność, z jaką powinni się zachować w pełnieniu swoich obowiązków, a których nigdy nie potrafią dopełnić, jeżeli się w modlitwie wewnętrznej ćwiczyć nie będą; przykład nakoniec Jezusa Chrystusa i wszystkich tych, którzy byli najświętszymi kapłanami i duchownymi. Te są najgruntowniejsze dowody obowiązku, o którym mówimy, i pokudki najmocniejsze dla wszyst-

1) Tract. de medit.

kich poświęconych Bogu osób, aby odprawiali modlitwę wewnętrzną.

Mówię najpierw, że świętość ich stanu i doskonałość wysoka, do której są powołani jako kapłani i duchowni; doskonałość i świętość, którzy najpiękniejszy wzór mają w Jezusie Chrystusie najwyższym kapłanie i ustanowicielu stanu duchownego; okazuje im potrzebę ćwiczenia się w modlitwie wewnętrznej. Świętobliwość bowiem ta zasadza się nie na cnocie jakiej zwyczajnej, ale na wszystkich w jedno zebranych cnotach. Wiara żywa, przedzierająca wszystkie zasłony, podbijająca rozum i czyniąca go powolnym względem wszystkich objawionych prawd; ufność w Bogu, umartwienie ustawicznie poskramiające żywosc zmysłów, uspakajające wszelkie skłonności i namietności szkodliwe; nienawiść i pogarda wszystkich rzeczy, aż do pogardy siebie samego: bojaźń zbawienna sądów boskich utrzymująca duchownego w regularnej wierności, jaka się Bogu należy; miłość doskonała łącząca go najściślej z Bogiem i kierująca wszystkie chęci i zamiary do niego; gorliwość wielka o jego chwałę, wszystko przedsięwzięta i uskuteczniająca dla ję powiększenia; oto są cnoty, które czynią świętymi duchownych; lecz cnot tych nie nabędą nigdy bez zakochania się i ćwiczenia się w modlitwie wewnętrznej. Wiara się zmniejsza i traci nieznacznie, jeżeli nie będzie ożywiana rozmyślaniem doskonałym wielkich prawd naszej świętej religii. Nadzieja się osłabi, jeżeli nie będzie u-

trzymywana rozważaniem szacunku dóbr niebieskich obiecanych statecznej wierności: nie można nabyć cnoty umartwienia i wzgardy rzeczy ziemskich, tylko drogą gruntownego zastanawiania się nad czczością i próżnością fałszywych dóbr tego świata; rozmyślanie tylko gruntowne o sądzie boskim, o straszliwych karach wiecznych, zdolne jest zrodzić w nas bojaźń grzechu i jego nieszczęśliwych skutków: ogień miłości boskiej wygaśnie w sercu duchownego, jeżeli nie będzie rozniecany ustawicznie rozmyślaniem; nakoniec gorliwość zmniejszy się i ustanie, jeżeli nie będzie utrzymywana wielką tą pobudką, że idzie o interes chwały, i tą najszacowniejszą uwagą, że idzie o szacunek dusz drogą krwią Jezusa Chrystusa odkupionych.

To było powodem do mówienia kardynałowi Kajetanowi, że duchowni, jako osoby stanu doskonalszego, obowiązane są ustawicznie dążyć do doskonałości, nie nabędą zaś jey nigdy, i nie staną się nigdy prawdziwymi duchownymi, jeżeli nie będą wierni w poświęcaniu codzienn jakiego czasu na rozmyślanie: *Nec religiosi, aut spiritualis nomine vocari potest, qui saltem semel in die adejusmodi meditationes se non transfert.* 1) Przyczynę tego naznacza; że jako nie można dójść do końca, tylko przez sposoby, do portu, tylko przez żeglugę; tak nie można nabyć doskonałości kapłańskiej, tylko drogą

1) In 2. 2dae quae. 81. art. 3.

modlitwy wewnętrznej. Nie dziwujmyż się więc, że widzimy tylu duchownych nieprzykładnych, niecnotliwych, którzy nie mieli nigdy ducha swego stanu, alboliteż nieszczęśliwie go utracili; bo tego nie inna przyczyna, tylko, że się nie ćwiczyli w modlitwie wewnętrznej; że wyszedłszy z seminaryów, w których starano się ich przyuczać i przyzwyczajać do tak pięknej zabawy, zaniedbali ją i tak święty i zbawienny porzucili zwyczaj. Oddalając się od téj pewnej do doskonałości prowadzącej drogi, utracili z nią zupełnie chęć i ochotę do pobożności, i nieznacznie wpadli w stan oschłości i opłakany niesmak do rzeczy boskich i do zbawienia należących.

Drugi dowód potrzeby modlitwy wewnętrznej dla duchownych: że znajdują w niej sposoby nayskuteczniejsze, pomocy nayskuteczniejsze do dostąpienia świętobliwości stanowi swemu właściwe. Te są skutki dziwne, które sprawuje w przykładających się do niej: oświeca ich umysły, zagrzewa serca, odrywa od stworzeń, a przywiązuje do Stwórcy samego i napełnia ich niewymównemi słodyczami.

» Nie masz zabawy bardziej oświecającej, » mówi pewien tego-wieczny pisarz: » nie » masz zabawy słodszej i miłszej, nad » dlitwą wewnętrzną. Ona rozpędza ciemności » nas otaczające; otwiera oczy i podnosi one » ku prawdóm zbawienia. Ona odkrywa nam » i pokazuje wszystkie skarby łaski. « W tym rodzaju ćwiczenia Bóg sam jest mistrzem i

nauczycielem z pilnością się do onego przykładających; a pod dozorem takiego nauczyciela, o jak wielkie się postęпки czynią w nauce świętych, mówi wielki święty Leo. *Ubi Deus magister est, quam cito discitur, quod docetur.* 1) Zbliżając się do tego początku i niewyczerpanego źródła światła, wierny duchowny czerpa z niego wiadomości, którychby nigdy nie mógł nabyć w nauce i znalesć w czytaniu wszystkich całego świata ksiązek. W tych szczęśliwych najsłodszych złączeniach się z Bogiem momentach, pyta się Pana o swoje powołanie, i zostaje od niego oświeconym; odchodzi od świętych z nim obcować, jak drugi Mojżesz, cały otoczony światłem niebieskiem, które mu odkrywa wszelkie zamiary boskie, już to do jego własnego poświęcenia, już do poświęcenia bliźnich służące. Oświecając nasze umysły rozmyślanie wewnętrzne, zapala razem serca nasze, i czyni je powolnymi na wszystkie poruszenia łaski; uwalnia je z pod tyranii namiętności, odrywa od wszelkiego przywiązania do świata i jego próżności; staje się lekarstwem i obroną pewną przeciw wszelkim pokusom ciała i zmysłów. *Hoc est remedium ejus, qui vitiorum tentamentis exaestuat ... quia frequens oratio impugnationem vitiorum extingvit* 2); są to słowa świętego Izydora sewilskiego. Odrywając nas od swia-

1) X. Budon.

2) Lib. 3. de summ. bono c. VII.

ta, łączy nas z Bogiem uczuciami miłości, wdzięczności, uszanowania, chwały i gruntownej pobożności; bo ten jest mówi ś. Tomasz, szczęśliwy owoc rozmyślania o rzeczach boskich. *Causa vero extrinseca devotionis, ex parte nostra oportet, quod sit meditatio, seu contemplatio.* 1) Przyzwyczajając nas do tego, ażebyśmy uważali Stwórcę w stworzeniach; nie kochali w przedmiotach oczóm naszym przytomnych tylko jego; nie czynili nic, tylko to, co się ściaga do jego chwały. Rozmyślanie trzymać będzie zawsze serca nasze podniesione ku najwyższej istności i napełniać pociechami wszelkie ukontentowania zmysłów przewyższającami. Pełni ducha boskiego i, że tak powiem, przeistoczeni w niego przez modlitwę wewnętrzną; w samym tylko Bogu smakować, dla niego tylko żyć będziemy, i staniemy się w pewny sposób ludźmi boskimi. A jako ogień wpaja swoje własności w żelazo, które w nim zostaje; tak i Bóg napełnia, przenika i zajmuje całą duszę złączoną z sobą przez modlitwę tak; że jedną z nim rzecz jakoby czyni; jęć gorącość i miłość ku Bogu, pomnaża się w miarę gustu i słodczy, którą znajduje w świętym zabawie. *In meditatione mea exardescet ignis* 2).

Przeciwnie, czémże jest kapłan niemający gustu do modlitwy wewnętrznej i niezacho-

1) In 2. 2dae quaest. 82. art. 3.

2) Psalm 38.

wujący zwyczaju jej odprawiania; jeżeli nie poczwara duchowną, człowiekiem cielesnym, poddanym niewoli zmysłów i pełnym podłych uczuć? Człowiekiem schylonym ku ziemi, niemogącym się podnieść ku niebu i niezdolnym kosztować rzeczy boskich. Można to do niego sprawiedliwie z Bonawenturą świętym przystósować: co czytamy w objawieniu ś. Jana, że jest ubogim, nędznym, ogołoconym ze wszystkiego i ślepym; że jest umartym; albo jeżeli jeszcze żyje, to włóczy tylko ostatki omdlałego ciała w ożywionym trupie: *Nomen habes, quod vivas, et mortuus es* 1).

Co się tyczy łaski, serce takiego osycha, jak tylko opuszcza modlitwę wewnętrzną; bo ona jest jego pokarmem, jego żywiołem, którego pragnąć i którym żyć powinien. Jak tylko zaniedbuje karmić się tym niebieskim chlebem, zaraz się odmienia; a dusza jego traci całą swoją moc i dzielność. *Aruit cor meum, quia oblitus sum comedere panem meum* 2) Ponieważ się nie skrapia tą niebieską rosą, dla tego omdlewa; cnoty jego nikną i dają w sercu miejsce mnogości tych występków, które czynią z niego igrzysko i ofiarę namietności.

Ta była maxyma wielkiego świętego Franciszka Salezego, pełnego ducha boskiego i złączonego z Bogiem przez głębokie o nim rozmyślanie. Mówi on, że jest wszystkim bar-

1) Apocal. c. 3. v. 1.

2) Psalm. 101. v. 5.

dzo potrzebne modlitwy wewnętrznej odprawianie; że powinni koniecznie poświęcać na nią codziennie choć krótki czasu przeciąg. Chciał ten święty, ażeby zabawa ta była dla duchownych prawem tak niezgwałconém, iżby się od niego nie uwalniali, chyba dla gwałtownej potrzeby, dla tego; ażeby przez zaniedbywanie nieznaczne tego świętego prawa, nie zaniedbali zupełnie ćwiczenia tak szanownego, które jest duszą świętobliwości służboskich, i bez którego nie mogą najszybszych obowiązków stanu swego, tak do Boga, jako i do bliźnich ściągających się, doskonale dopełniać.

Wybrał was Pan, mawiał niegdyś święty król Ezechiasz do kapłanów i lewitów starozakonných; wybrał was Pan, ażebyście ustawicznie przy nim byli jako słudzy, ażebyście go wielbili w jego świątyni, ażebyście dopełniali obrządków publicznych czci jego, i sprawowali codziennie na ołtarzu najprzymnięszą ofiarę. *Vos elegit Dominus, ut stetis coram eo, ministretis illi, calatisque eum, et cremetis ei incensum*. 1) Według więc wyrazów pisma świętego, ta ustawiczna obecność kapłanów i ministrów ołtarza w świątyni, cześć, którą mu powinni oddawać, ofiarę, którą powinni sprawować; nie jest czem inszem, tylko hołdem ich umysłu i serca, przez modlitwy gorące i ustawiczne.

1) Paral. c. XXIX. v. 11.

Duchowni, jako pośrednicy między Bogiem a ludem, powinni ukajać gniew jego, jednać z nim winnych, pracować około nawrócenia grzeszników, prosić za wszystkich wiernych i popierać interessa ich zbawienia. *Negotia eorum studeat apud Deum promovere, placando, gratiam impetrandō*, mówi ś. Bonawentura. Do nich to, jako poświęcicieli dusz, należy nauczać chrześcian, odwracać od grzechów, zachęcać do cnót, wpajać w nich gust do modlitwy, podawać im sposoby do odprawiania onę z pożytkiem; bo mówi pobożny i mądry Ludwik Granateński, że ponieważ ta święta zabawa jest tak potrzebna do zbawienia wszystkim, krzywdaby się działa świeckim osobom, gdyby nie byli w nię oświeconymi duchowni.

Lecz, jakimże sposobem duchowny dopełni tych wszystkich obowiązków, jeżeli nie jest człowiekiem modlitwy? Jakimże sposobem otrzyma dla innych to, czego bez modlitwy nie będzie mógł otrzymać dla siebie samego? Jak będzie mógł przekonać innych, lub wpoić w nich smak ku jakim prawdóm, jeżeli nie będzie sam ku nim przenikniony uczuciami z modlitwy wypływającymi? Jakim sposobem będzie mógł czynić wrażenia na umysłach grzeszników względem wstrętu do występku, a zamiłowania cnoty; kiedy sam ich nie będzie czerpał w źródle gorących obcowañ z Bogiem? Nakoniec, jakim sposobem potrafi nauczyć lud sposobu ćwiczenia się w rozmyślaniu, którego sam nie umiał, ani miał zwyczaju one odprawiać?

I dla tego wielu duchownych nie dopełnia tych obowiązków. Ah! samę tylko w nich postrzegać można gorszącą oschłość i oziębłość; nauczają wprowadzić lud sobie powierzony, ale bez żadnego pożytku: mówią pacierze kapłańskie, ale z niesmakiem i nudnością; bo nie ściągają na swoje prace przez modlitwę wewnętrzną tych błogosławieństw, które zwykły zawsze oświecać serca ściśle z Bogiem związane: całe ich urzędowanie jest urzędowaniem czczem i próżnem: doświadczają wszystkiego tego, co jest nayprzykrzyszym, nie kosztując, co jest naymilszym i nayłagodniyszem; w pełnieniu swych powinności zamiast zgromadzania sobie zasług i pociech, samę tylko niechęć i wstręt czują; a powinności te, stają się dla nich częstokroć powodem do grzechu: czego nie inna przyczyna tylko, że nie odprawują modlitwy wewnętrznej.

Te wszystkie przyczyny były powodem ś. Karolowi Boromeuszowi, że naznaczył umiejętność modlitwy wewnętrznej za istotną materję examinu dla zabiierających się do święceń. Nie przypuszczał do nich żadnego, bez dokładnego przekonania się, czy jest biegłym w umiejętności modlitwy wewnętrznej, czy jest pilnym w odprawianiu ję, doskonale świadomym części onę składających, sposobu, w jaki się ma odprawiać, przygotowań, jakie ją powinny poprzedzać, pożytków, jakie można z nię odebrać; słowem, wszystkiego tego, co się ściaga do powinności tak ważnej i potrzebnej. *Examinis autem o-*

mnium ea ratio instituta sit ... an in orationis studio usq; versatus sit? Quibus meditationibus instructus Deum tacite oraret? Qui orationis modus? Qui illius fructus, quaeve utilitas, quot quibusve partibus illa constet? Quae regulae praeparationis ad orationem? Et caetera multa ejusmodi. 1) Co ten wielki święty przepisał duchownym swę dycezyi; to sam piérwszy naydokładnię wykonywał: a gdy dni zdawały mu się krótkie do zabaw i obcowan z Bogiem; nagradzał to nocą, co mu we dnie gorliwość i troskliwość pastérska uymowała od słodyczy i pociech duchownych na modlitwie odbieranych. Chęć tę bawienia się tém świętém ćwiczeniem ś. kardynał czerpał w przykładach swego najswiętszego mistrza wzorze wszystkich kapłanów i duchownych. Mówi bowiem ewangelia, że przepędzał Zbawiciel świata nocy całe na modlitwie. *Et erat pernoctans in oratione Dei.* 2) Takie téż było życie tego pobożnego biskupa: przepędzał dni z swym ludem, a nocy z Bogiem; całe dni łożył na uczynki gorliwości, a całe nocy na rozpamiętywanie boskich doskonałości; w dzień nawracał grzeszników mocą cudów i słowa bożego, a w nocy kołł gniew pański gorącością swych modlitw i swych łez obfitością. *Et erat per-*

1) Concil. mediol. V. parte 3, *de examinandi modò.*

2) Lucae c. VI. v. 12.

noctans etc. Według tego wzoru Chrystusa zachowując się apostołowie, oświadczają się; że nie przestają swych prac w opowiadaniu nauki Zbawiciela świata, tylko dla spocznienia w gorącości modlitwy. *Nos vero orationi, et ministerio verbi instantes erimus.* 1) Wszyscy ludzie apostołscy, idąc za ich przykładem jakoto; Grzegórz Nazianzeński, Hieronim, Ambroży, Bazyli, Augustyn, Grzegórz papież, a za naszych dni Wincenty Ferreryusz, Franciszek Xawery, Franciszek Salezy, Wincenty á Paulo, mieli u siebie za stałe prawidło, przeplatać rozmyślaniem o Bogu, wykonywanie powinności swego stanu. W tém obfitém źródle Bernard święty prawie bez nauki i bez pracy, prawie bez książek i bez nauczycielów, czerpał wysokie i obszerne wiadomości o rzeczach boskich. W téy, a nie innéy szkole, doktor anielski ś. Tomasz odkrył i wyjaśnił z równą gruntownością jak i jasnością najzawilsze zagadnienia teologiczne. W téy szkole, jak sam wyznał, nabył wszelakię, którą posiadał, nauki i oświecenia, wyznał prawdziwie, że się więcéy nauczył u nóg ukrzyżowanego i w jego świątyni, niż z czytania wszelkiego gatunku ksiąg. *Dicere solebat, se quidquid scire, non tam studio peperisse, quam divinitus traditum accepisse.* 2) Gdy tak wielkie pożytki na modlitwie z Bogiem odbierał

1) Act. c. VI. v. 4.

2) In ejus vitâ.

ten święty, i my je choć w pewnym stopniu odbierać możemy, jeżeli będziemy wiernie odprawiali to święte ćwiczenie.

Zakończmy z świętym Piotrem Awillą wielkim nauczycielem życia pobożnego; że ten, który nie czuje w sobie ani chęci, ani ochoty do modlitwy, lub który nie ma przedsięwzięcia mocnego przewyciężania wszystkich przeszkód i wszelkiego wstrętu, który znajduje w sobie ku téj świętęj zabawie, nie powinien cale myśleć o wýsiciu do stanu duchownego: powinien drzeć nad zbawieniem duszy swéj, jeżeli się już znajdując w tym stanie bez możności wyyscia z niego, nie jest wiernym w poświęcaniu codzien przyńmniey krótkiego czasu, na modlitwę wnątrzną.

§. 2.

Taka jest rozwiożłość i takie zaślepienie w wielu ludziach względem interessu zbawienia: że zamiast trzymania się sposobów służących do pomyślnego uskutecznienia tego ważnego interessu; całą swoją staranność i usiłowanie na to obracają, aby wynaleźli pozory do uwolnienia się od zabaw nąypożyteczniejszych dla siebie. Zaślepienie to nie tylko opanowało wiele osób świeckich, ale nawet wiele młodych duchownych, nieprzyjaciół rozmyślenia i niecierpliwych w znoszeniu nąymnieyszych przykrości. Mówić do nich o modlitwie wnątrzney, jest to mówić językiem, którego nie rozumieją, lub niechcą

rozumieć: przestając na odmawianiu pacierzy ustnych, odprawują codzien tę świętą powinność dla tego, bo kościół ich do niéy pod grzechem śmiertelnym obowiązuje; dopełniwszy jéy, do żadnéy więcéy modlitwy nie znają się. Powiedzieć im z nauczycielami kościoła świętego, że rozmyślanie wnątrzne jest matką świętobliwości, jest światłem pewnem prowadzącem do zbawienia, murem nieprzebitym przeciw pokusom, fortecą niedostępną przeciw napaściom złego ducha; przydać im z ś. Cypryanem, że jeżeli się w niéy ćwiczyć nie będą, staną się niewolnikami szkodliwych namiętności, oziębłemi do cnoty; że bez modlitwy ustawicznéy wystawiają się na niebezpieczeństwo utraty nieba: *Continua oratione opus est; ne excidamus a regno coelesti*: 1). Wszystko to nie będzie ich poruszało i skłaniało do odprawiania tego chwalebego ćwiczenia: mają na pogotowiu tyśiączne wymówki na swą obronę i na usprawiedliwienie swego niedbalstwa. Słuchajmyż z cierpliwością ich wymówek: oto mówią; że nie mogą żadną miarą rozmyślać, bo to jest nad ich siły; że nie mają do tego żadnéy zdadności, że ich umysł interessami roz-targniony, imaginacya bardzo słaba, że ustawiczne zatrudnienia nie pozwalają im czasu wolnego do odprawiania modlitwy wnątrzney. Nakoniec dodają; czegoż więcéy trzeba duchownemu nad to, gdy odmawia co-

1) De Oratione Dominica.

dzień regularnie pacierze kapłańskie? Takie są przyczyny, albo raczey pozory, które przytaczają dla uwolnienia się od rozmyślania wewnętrznego, okażemy im, że są aż nadto słabe i blache.

Pierwszą ich wymówką jest niemożność; to jest: mówią, że nie mogą rozmyślać. Nie mogą! ale Bóg tego po nich wyciąga, jako po chrześcianach, a bardziéj jeszcze po duchownych: mogą więc; bo Bóg jako sprawiedliwy i dobry, to tylko przykazuje, co możemy wypełnić: nie mogą rozmyślać? ach! mogą rozważać i zastanawiać się nad interesami doczesnemi; całe dni trawić nad myśleniem ookoło processu, ookoło handlu, ookoło intryg, ookoło różnych światowych zamiarów i projektów, ookoło sposobów, jak sobie zjednać łaski i protekcyę u wielkich panów: nad wszystkiemi temi rzeczami i nad innemi niezliczonymi, którychby wyszczególnienie było nieskończoném; umieją się zastanawiać, ważyć przyczyny, przeglądać szkoły lub pożytki, przewidywać nieszczęścia, przedsiębrać ostrożności, zgadywać myśli, używać tych lub owych do uskutecznienia swojego zamysłu, sposobów: myślą o tém wszystkiém w każdym czasie i na każdym miejscu: myślą z łatwością, bez wstrętu, bez nudności, bez roztargnienia i z uwagą náyzupełnięszą. Więcéj jeszcze mogą: kiedy idzie, o przyjęcie, lub postąpienie na jakie święcenie, o wystaranie się wysokiego w świątyni pańskiéj miejsca i urzędu, nie mają tego sobie za rzecz przewyższającą ich siły, chociażby ich i náywięcéj myślenie o-

koło tego kosztowało. Każdy czas, każde miejsce, każda prawie chwila zręczność im podają do myślenia ookoło środków dóyscia do zamierzonego celu; a jednak sądzą, że rozmyślanie o rzeczach do zbawienia ściągających się, wiele kosztuje, lub że jest niepodobne. Gdy więc tego nie mogą czynić dla nieba, co tak łatwo czynią dla ziemi; cóż w tém innego, jeżeli nie náygrubsze omamienie znáyduje się? Nie możność ta pochodzi jedynie z przywiązania do świata, z oziębłości ku Bogu i z obojętności ku niebu. Ta więc, a nie inna jest przyczyna niemożności odprawiania modlitwy wewnętrznej, i tę, a nie inną znáyda w głębi swego sumienia, jeżeli zechcą weń dokładnie wéyrzeć i jeżeli nie zechcą siebie samych oszukiwać. Niech tylko o doskonałość i o zbawienie mają tę samą gorącość, jaką mają o rzeczy stworzone, a będą tak dobrze myśleli i o rzeczach wiecznych, jak świat myśli o doczesnych; jak myśli o swoich rozkoszach i honorach: bo serce jest jednakowe we wszystkich, tylko trzeba byđż jego panem i rządcą wszystkich czynności.

Druga wymówka: jest niesposobność do odprawiania modlitwy wewnętrznej: mówią: że ich umysł podległy częstemu roztargnieniu, niezdolny do zastanawiania się i rozważania; imaginacya zbyt żywa, niesposobna do wewnętrznego rozmyślania. Wymówka, ta całe słaba, skutkiem jest lenistwa, lub pokusy czartowskiéj, niczém się bowiem bardziéj wszyscy ludzie nie zabawiają, jak rozmyślaniem: bez żadnej trudności i łamania sobie głowy,

myślimy codzień o naszych interessach, o przedmiotach naszych nadziei lub bojaźni, o naszych pragnieniach lub niechęciach, o miłości lub nienawiści. Niecháy nas człowiek osypany naszymi dobrodziejstwami ukrzywdzi, lub oszuka; uniesieni ku niemu nienawiścią za jego niewdzięczność, za wiarołomstwo i niegodziwość postępku, podniesiemy się przeciwko niemu; miłość własna nastroczy nam tysiączne sposoby do zemsty; przedsięwziemy środki na ten koniec, i staniemy się jak náywierniejszymi w ich uskutecznieniu. W tych złości naszey uniesieniach, między różnemi stawającemi w oczach umysłu naszego sposobami, jakich się mamy chwycić dla nagrodzenia uczynioney sobie zniewagi; jedne przypuszczać będziemy, drugie oddalać; od zamiaru nżycia surowszego, zwrócimy naszą myśl do łagodniejszego; wszelkie ostróżności przedsięwziemy na zamknięcie nieprzyjacielowi wszystkich wycieczek i náytańniejszych kryjówek, któremi by mógł wysliznąć się i uniknąć pocisków naszey zemsty: czyniąc więc to wszystko, nie co innego zaiste czynić będziemy, tylko rozmyślać. Rozmyślanie takowe w prawdzie jest naturalne, jest występne; lecz prawdziwém jest rozmyślanie. Ażeby zamienić w chrześcijańskie, inny tylko przedmiot wystawić potrzeba umysłowi: ową niechęć ku nieprzyjacielowi zawsze niesprawiedliwą, od namiętności spłodzoną, obrócić ku grzechowi naszemu, a razem i boskiemu głównemu nieprzyjacielowi; albo raczey obrócić ją przeciwko nam samym, jako grze-

sznikom; a stanie się jak náyprawiedliwszą i náyślusznieyszą. My to zaiste jesteśmy względem Boga prawdziwymi niewdzięcznikami, którzyśmy znieważyli náylepszego Pana, náyszczodrośliwszego dobrodzieja; my to odrodni synowie, staliśmy się przyczyną śmierci náyukochańszego naszego Oycy. Czyńmy nad tém wszelkie uwagi; rozważaymy jako chrześcianie, już to jego boskie miłosierdzie, już to jego sprawiedliwość, jego nagrody lub kary dla pobudzenia się ku niemu do miłości i wdzięczności: przywódmy sobie na pamięć, jużto prace czynnego życia Zbawiciela świata, jużto jego katownie i męki, nakoniec śmierć okrutną za niewdzięczników podjętą. Jako duchowni, dziwujemy się dobroci boskiy obficie na nas wylaney, że bez żadney ze strony naszey zasługi powołał nas do swęy świątyni, i przypuścił do urzędowania czci swojey świętęy: myślimy o ścisłym rachunku, który nam każe zdać z łaski tak osobliwey i z innych po nię następnie udzielonych. Ważmy wszystkie ciężkie obowiązki przywiązane do stanu naszego; niebezpieczeństwa i pokusy, któremi jesteśmy zewsząd otoczeni; unósmy się, wypływającemi z takowych rozważań, różnemi poruszeniami bojaźni, lub nadziei, czuyność lub gorliwość; ułóżymy sobie przedsięwzięcia stósowne do náytkliwszych, które nas przejęły, uczuć; obróćmy się wreszcie ku Bogu pełnemu miłosierdzia, prosząc, aby umocnił nasze słabe siły i udzielił nam łask potrzebnych do doskonałego uskutecznienia naszych powinności; gdy to wszyst-

Tom I. 33

ko uczynimy, już przez to samo odprawimy doskonale modlitwę wewnętrzną.

Chciałbym odprawiać modlitwę wewnętrzną, mówi inny: lecz imaginacja żywa, umysł roztargniony, sąto dla mnie nieprzezwyciężone zawady. Jak tylko zaczynam rozmyślać, natychmiast w umysł mój wciskają się rozmaite obce myśli. Moment, w którym chcę skupić ducha mego, jest jakoby przyzywaniem mnogości próżnych myśli kolejną po sobie następujących, które mnie unoszą gdzieś indziej, i czynią z modlitwy, (która jest sposobem tak pomocnym do świętobliwości dla innych,) zawadę do doskonałości i materią grzechu.

Wymówka ta jest równie czeza i próżna, jak pierwsze. Na okazanie, że jest słabą, dosyć jest uważać, co jest jej przyczyną i początkiem, i zastanowić się nad wszystkimi pożytkami, które z niej można wyciągnąć dla dobra swęj duszy. Użalamy się na roztargnienie: lecz czyliż powinniśmy się użalać, kiedy nie przedsięwzięmy modlitwy wewnętrznej z usposobieniami potrzebnymi do należytego onęj odprawiania? Przedsięwzięmy ją, ale z usposobieniami cał przeciwnymi, z umysłem rozproszonym, pełnym rozlicznych myśli próżnych i światowych: z sercem zimnem i nieczułem, którego nie może poruszyć i pobudzić. Przedsięwzięmy odprawienie modlitwy wewnętrznej zawczasu sobie układając, że na nią całe nie będziemy myśleli o rzeczach do zbawienia ściągających się: i jestże w tem co dziw-

nego, że nie to na nią czynimy, co czynić potrzeba?

Narzekamy na roztargnienia; ach! jakże nie mamy im podlegać? W ten czas gdy jesteśmy w kościele, jakże się w nim zachowujemy? Niech wé, dzie do niego jaka osoba, chcemy ją zaraz widzieć; niech się uczyni jaki szelest, chcemy wiedzieć przyczynę onęgo; niech się stanie co osobliwego, żądamy, aby nas o tem uwiadomiono: w niedostatku przedmiotów rozpraszających zewnątrz; szukamy w sobie, czémby ułagodzić swą tęsknotę i nudność, przywodziemy więc sobie na pamięć przeszłe, terażniwsze i przyszłe interesa, i o nich myślimy. Wszystkie interesa, któreśmy kierowali, wszystkie przypadki i nieszczęścia, któryeśmy podlegali, wszystkie zamiary, któreśmy układali, wszystko to przypominamy sobie, zatrudniamy tem jedynie naszą uwagę, któraby powinna być zupełnie poświęcona modlitwie. Spósób więc, aby nie być roztargnionym jest ten: trzymać w bacności zmysły i mieć je zamknięte na przedmioty powierchowne; a roztargnienie w momencie zniknie, razem też wszelki niesmak i wszelka niechęć. Lecz ponieważ do takiego utrzymania umysłu i zachowania w pamięci obecności Boga; trzeba sobie cokolwiek zadać gwałtu i przykrości; a my tego uczynić nie chcemy.

Narzekamy na roztargnienia; lecz chociażby one były náydluższe i náywiększe; będą albo dobrowolne, albo niedobrowolne. Jeżeli będą dobrowolne, nasza w tem wina;

jeżeli będą niedobrowolne, nie tylko, że nieumniejszą zasługi modlitwie, ale jeszcze powiększą. Dwóch na przykład duchownych odprawia modlitwę wewnętrzną: jeden poświęciwszy na nią wszystkie władze duszy i ciała, kosztuje i używa rozlicznych pociech i słodyczy; zatopiwszy się zupełnie w rozważaniu doskonałości Boskich, jest, że tak powiem, do trzeciego nieba porwany. Drugi przeciwnie, ustawicznie lecz niedobrowolnie roztargnięty, ubolewa i jęczy nad rozproszeniem swego ducha. Jeżeli się mnie spytasz, którego z tych dwóch pomyślniejszy skutek modlitwy wewnętrznej; odpowiadam: że pierwszy doznał w niej więcej ukontentowania i słodyczy, drugi zarobił sobie na większą zasługę.

Jednak dodajesz: że czynisz wszelkie usiłowania dla skupienia swego umysłu; ale cóż, kiedy wszystkie są daremne: moja modlitwa wewnętrzna, którą odprawiam, jest bez uwagi, i nie przynosi mi żadnego pożytku; nie odbieram na ucię żadnych oświeceń, nie czuję żadnych poruszeń do pobożności i gustu do rzeczy Boskich: przez cały jej ciąg od samego początku, aż do końca, oschłości tylko i oziębłości doznaję. Na to wszystko, jeżeli to jest prawdą, tak ci odpowiadam: nie troszcz się i nie upadaj na siłach: łaska ma swoje momenta; jeżeli cię Bóg nie wysłuchywa natychmiast, i nie udziela ci pociech i smaku do modlitwy, o który prosisz; wysłuchywa jednak twe pragnienia i chęci, obdarzając cię czymś szacowniejszym nad to,

o co go prosisz; to jest: poddannością zupełną jego najsświętszej woli, głębokością pokory, która się bardziej podoba Bogu, i przyniesie ci większą zasługę, niż rozmyślanie najsłodszych o doskonałościach Boskich. Jeżeli Bóg odwleka spełnienie twych pragnień, to dla tego, ażeby cię obficie potem napełnił swymi łaskami; jeżeli ci każe oczekiwać skutku twych prośb, to dla tego, aby wspaniałej nagrodził twoją stateczność w proszeniu. Niesmaki, oschłości, oziębłości, których doznajesz, Bóg na ciebie z swoich rozrządzeń dopuszcza dla tego; abyś kosztował, gdy czas przyjdzie słodszych pociech, obficie od najwyższego na twoją duszę wylanych.

Zgadza się na to, że modlitwa wewnętrzna jest potrzebna, pożyteczna, mówią niektórzy duchowni; lecz nie mamy czasu odprawiać jej; mamy wiele zatrudnień; musimy wiele czasułożyć na sposobienie się do powinności urzędowania naszego.

Nie masz czasu! rzecz dziwna, że duchowny poświęcony zupełnie Bogu i jego usługom, noszący na sobie znamie pośrednika między Bogiem i ludem, nie ma czasu do rozmawiania z Bogiem o potrzebach ludu i o jego zbawieniu. Nie ma czasu! ach! gdyby ci, którzy tak mówią, chcieli wéść dokładnie w siebie, przyznaliby się zapewne, że im bardziej chęci i ochoty, niż czasu brakuje. Mają czas na wszystko, mają go na zadość-uczynienie potrzebom ciała; i nie narzekają ani na przykrości, ani na umar-

twienia, których w zadość-czynieniu potrzebom tym doznają: powinniż więc żałować czasu, poświęconego na modlitwę wewnętrzną, o której potrzebie są przekonani? Ach! mają czas na wizyty, na gry, na biesiady niepożyteczne lub niebezpieczne, na zabawy; a nie mają go do obcowania z Bogiem, i do pomyślenia szczerze o zbawieniu; co za ślepotą! takiego to pospolicie gatunku ludzie, jak wiele godzin marnie trawia, jak wiele momentów próżno tracą, jak wiele dni na zabawach płochych, lub nagannem próżnowaniu nędznie przepędzają. Chcieć się uwolnić od modlitwy wewnętrznej, dla nauk lub dopełniania powinności, jest to grube omamienie; ponieważ w modlitwie osobliwie czerpią się światła i siły potrzebne do doskonałego wykonywania wszystkich obowiązków: mówimy sprawiedliwie; modlitwa, jest najsłodsza powinnością duchownego i ona też być powinna jego najpospolitszą zabawą.

Nie mieć czasu do odprawiania modlitwy wewnętrznej, niesłuszna to cała wymówka! bo zabawa ta nie potrzebuje długiego czasu. Nie ma nawet obowiązku poświęcać na nią najlepszą dnia cząstkę; przywileju tego i pociechy tej, używają tylko owe dusze święte, oddalone zupełnie od świata, których całe ukontentowanie jest, kosztować w zaciszy i osobności, jak jest Pan słodki. Kilka momentów ujętych codzien od pracy i powinności stanu, niech odłożą na modlitwę, dając większe barczenie na gorącość modlitwy, niż na jej długość. Modlitwa ta niech będzie zapomnia-

niem momentalnym o interessach światowych, świętym odpocznieniem w Bogu, niech ich oderwie od zabaw rozpraszających, a złączy ściśle z stwórcą, dla nabrania w świętym z nim obcowaniu nowych sił do prac i powinności urzędowania kościelnego; ten jest cały ich obowiązek względem modlitwy wewnętrznej.

Nakoniec, mówią niektórzy gnuśni duchowni, owi to główni nieprzyjaciele zebrań ducha i modlitwy, czyliż to nie dość, że mówimy pacierze kapłańskie, do których jesteśmy obowiązani? kościół czyliż wyciąga po nas więcej? Tak nieinaczey: to odmawianie pacierzy wystarczałoby, gdyby było takie, jakie być powinno; lecz ja mówię, że bez modlitwy wewnętrznej, nigdy nie mogą być doskonale odprawione. Modlitwa usłna, nie jest doskonałą i miłą Bogu, mówi ś. Bernard, tylko tyle, ile jest ożywiona i utrzymywana modlitwą wewnętrzną. *Sic orationi meditatio est necessaria, et omnino perfecta oratio esse nequeat, si eam meditatio non comitetur aut praecedat.* Bóg odrzuca jako niegodną siebie część warg, gdy ze czcią serca nie jest złączona. Szczęśliwy duchowny! który używaniem modlitwy usłnej, potrafi, idąc za przykładem najsłodszej z królów, uczynić sobie z praw pańskich przedmiot ustawicznego rozmyślenia. *Beatus vir... qui in lege Domini meditatur, die ac nocte.* 1). Tak czyniąc, będzie w stanie

1) Psal. 1. v. 1. et 2.

pracowania pożytecznie około swego i bliźnich zbawienia.

Zakończę tę część okazaniem młodym duchownym sposobu ćwiczenia się w zabawie tak ważnej i tak pożytecznej. Znajądą go wszędzie, ale ten oszczędzi im pracę szukania go gdzie indziej.

SPOSÓB ŁATWY

ODPRAWIANIA MODLITWY WNEŹRZNEJ
Z POŻYTKIEM.

» Modlitwa wewnętrzna « mówi Benedykt XIV. papież w swęj bulli, w której nadaje odpusty celem zachęcenia wiernych do ćwiczenia się w niej. » Modlitwa wewnętrzna jest to cudowna drabina, po której dusza wstępuje z ziemi do nieba; jest pragnienie rzeczy czy niebieskich, żądza dóbr niewidzialnych, » złączenie się z Duchem świętym, obcowanie z Bogiem. « 1) Stosownie do tych maxym; modlitwa wewnętrzna jestto podniesienie myśli naszej ku Bogu, poświęcenie naszego umysłu i serca dla oddania mu winnej czci, przełożenia mu naszych potrzeb, zjednania sobie łask, poznania jego świętej woli; dla

1) Bul. 16, xbris 1746.

rozpamiętywania o jego nieograniczonych doskonałościach i o wszystkich prawdach służących do naszego zbawienia. Lub, co na jedno wypada, jest to święta zabawa, na której zatrudniamy się rozważaniem jakiej tajemnicy wiary, jakiej prawdy religii, wstępu ku jakiego lub cnoty, prawdy ewangelicznej, lub jakiej rzeczy pożytecznej; wzruszeniem się ku temu wszystkiemu świętymi uczuciami i czynieniem przedsięwzięć ogólnych, lub szczególnych, aby potem do tych uwag, które się sobie wystawiało; życie swoje zastosować. Modlitwa wewnętrzna składa się z trzech części: z przygotowania, z samej modlitwy i z zakończenia jej. Zastanówmy się nad niemi krótko.

§. 1.

Ażeby pożytecznie odprawić modlitwę wewnętrzną, trzeba się najpierw na nią przygotować. Przygotuj duszę swoją przed modlitwą, mówi mędrzec Pański. *Ante orationem praepara animam tuam.* 1) Zaczynać ją bez przygotowania, jest to kusić Boga. *Et noli esse quasi homo, qui tentat Deum* 2) Lecz jakież powinno być to przygotowanie? Trzeba tu je najpierw rozróżnić; jest jedno bliskie, drugie dalekie. Przygotowanie dalekie zawisło na zebraniu ducha,

1) Eccl. c. XVIII. v. 23.

2) Ibid.

na oddaleniu się od wszelkich starań i zatrudnień światowych. Rozmyślanie bowiem wewnętrzne wyciąga, ażeby mieć umysł i serce wolne od wszelkiego roztargnienia i namietności, a poświęcić je zupełnie i całkowicie rozważaniu o wiecznych prawdach. Osobliwie zaś rozmyślanie wyciąga serca czystego, wolnego od grzechu i wszelkich powodów do niego, potrzebuje zamiarów czystych i namietności umorzonych. Wszystkie te usposobienia są konieczne potrzebne odprawującemu modlitwę wewnętrzną, jeżeli chce zyskać łaski pożądane. Jeżeli bym znalazł grzech w sercu mojem, Bóg mnie nie wysłucha. *Iniquitatem si aspexi in corde meo, non exaudiet Dominus.* 1) mówi psalmista. I dla tego apostoł święty napomina tych, którzy chcą obcować z Bogiem na modlitwie, aby się do niego przybliżali z sercem i rękami czystymi, albo przynajmniej, starali się oczyścić się przez pokutę. *Appropinquate Deo, et appropinquabit vobis; emundate manus, purificate corda.* 2) Przedsiębrać modlitwę z sercem przywiązaniem do stworzenia i do grzechu; je to kłaść zawadę światłom, które Bóg chciał duszę oświecić i łaskom, które chciał ją napęłnić.

Przygotowanie dalekie, zasada się na uwadze nad wyborem dobrej materji do rozmyślania. Trzeba obierać takie materje, któ-

1) Psal. 65.

2) Jacob, c. IV. v. 8.

re są stósowniwsze do potrzeb i do stanu duszy. Gdy duchowni mogą być uważani jako chrześcianie i jako ministrowie ołtarza, dwojakiego też rodzaju może być ich rozmyślanie wewnętrzne; jedno właściwe wszystkim wiernym, drugie stanowi ich tylko przyzwyczajenie. Jako chrześcianie; mogliby sobie obierać do rozmyślania: doskonałości boskie jako to: jego wszechmocność, dobroć, sprawiedliwość, miłosierdzie, opatrność. Tajemnice życia i męki Zbawiciela Pana, jego zmartwychwstanie etc.; wszystkie cnoty chrześcijańskie dla ćwiczenia się w nich, i wszystkie występki, dla strzeżenia się onych.

Jako duchowni lub kapłani, materje dla nich, nad którymi powinni się szczególnie zastanawiać na modlitwie wewnętrznej są: powołanie boskie do tego stanu; zamiary, które wypada mieć, a które odrzucać, podejmując stan ten; obowiązki przyłączone do niego i niebezpieczeństwa nieoddzielne od niego; świętobliwość, jaką powinni posiadać duchowni; wielkość i ciężkość grzechu, gdyby go popełnili; koniec ostateczny duchownych, śmierć, sąd, piekło i wszystko to, co te wielkie przedmioty zamykają w sobie okropniejszego dla nich, niż dla pospolitych chrześcian. Występki, których się osobliwie duchowny wystrzegać powinien; niewstrzeżliwość, łakomstwo, nieczystość: próżnowanie i ambicya. Cnoty szczególniwsze duchownych: wzdarga świata, zamięłowanie osobności i pracy. Nadto zaleca Paweł święty duchownym, w swych listach do Tytusa i Tymo-

teusza: czystość, trzeźwość, miłość, gorliwość, pobożność. Wszystkie powinności przyłączone do przyjętych święceń, dla doskonałego ich pełnienia; pacierze kapłańskie, aby dobrze je odmawiać: najsświętszą ofiarę mszy, dla należytego jéy sprawowania; suknie duchowne, dla noszenia ich zawsze; duch kościelny, aby utrzymywać go w sobie: sakramenta święte, końcem przyjmowania onych w dobrym stanie, lub szafowania ich dla innych: naostatek, ścisły rachunek, który trzeba będzie zdać z talentów, urzędów, dóbr, które posiadamy. Nad temi wszystkimi materjami, i nad nieskończoną liczbą innych, zastanawiając się; ileż nie będzie pobudek do pokory i bojaźni?

Lecz nie dość do odprawiania z pożytkiem modlitwy wewnętrznej, wybrać sobie materję; ale trzeba umieć nad nią zastanawiać się: trzeba więc ją czytać, lub uważnie jéy słuchać z wieczora; trzeba ją roztrząsać z rana; zastanawiając się: jakie, w założonej materji, Jezusa Chrystusa były zdania, mowy i uczynki. Trzeba jeszcze rozmyślać nad tém, jakieby uczucia można w sercu utworzyć z różnych modlitwy wewnętrznej punktów; jakie przedsięwzięcia uczynić. Bardzo często, dla niedostatku takowych przygotowań, wielu nie odbiera pożytku żadnego z modlitwy wewnętrznej. Bez względu na radę Ducha świętego; idą na modlitwę wewnętrzną bez żadnego przygotowania; trwają na niéy bez chęci i pragnienia korzystania; bez skupienia ducha, lub oddalenia

od niego myśli światowych i starań doczesnych: czyli raczy, nie obierać sobie żadnej stałej materji, albo jeżeli obierają, to mało pożyteczne i wysokie. Ponieważ takie przygotowanie kosztuje: oszczędzają więc sobie pracy. Ztąd owe roztargnienia, owa mnogość rozproszeń wciskających się do umysłu jedne po drugich, zajmujących cały czas modlitwy wewnętrznej. Imaginacja, gdy nie ma nic takiego, co ją utrzymywało i zastanawiało, musi się błąkać; umysł przeciążony mnogością przedmiotów, musi się zatapiać w myślach: cała więc medytacja jest ustawicznem tylko obłąkaniem: wychodzą z niéy nic nie uczyniwszy: niewiedząc nawet, po co na nią przyszli.

Do przygotowania bliskiego trzy rzeczy należą: náyprzwyj trzeba sobie wystawić obecność Boga przez akt wiary; wierząc mocno, że Bóg jest wszędzie; że jest na tém miejscu, na którym zostajemy; że jest w nas i w naszym sercu lepij przytomny, niż my sobie samym. Ta uwaga, to wystawienie sobie żywe náywyższego majestatu przytomnego w nas, baczego na sposób naszego zachowania się w czasie modlitwy wewnętrznej, stanie się dla nas wyborym sposobem do dobrego jéy odprawienia i pobudką mocną do zachowania się w skromności i uwadze; bo skromność i uwaga powinny towarzyszyć tak ważnej sprawie. Na uspołnienie jeszcze dokładnijsze swego umysłu, pomocno będzie, jeżeli sobie wystawim Boga, już to jako słońce oświecające umysł nasz

i serce; już jako pana náyłitościwszego, przypuszczającego nas do siebie łaskawie, dla wysłuchania prośb naszych; już jako oycy przychylnego, chcącego się bawić náyponufaléy z swemi dziećmi; już jako sędziego náywyższego, który nas będzie słuchał ścisłego rachunku z tego, jakeśmy odprawiali modlitwę wewnętrzną; już jako Boga nieskończonego majestatu, siedzącego na swym w przybytkach chwały tronie, w pośród aniołów otaczających go i pogrążających się w przepaści z uszanowania mu winnego.

W tych myślach trzeba uznać się za niegodnych stawienia się przed tak straszliwym majestatem i obcowania z nim z powodu wielkości naszych grzechów; wyrzekać się popełnienia tychże grzechów przez skrucę doskonałą. Nakoniec, uznawszy się za niezdolnych do náy mniejszey dobrej myśli o zbawieniu; jeśli Bóg nie uprzedzi nas swoją łaską, więc powinniśmy prosić o nią gorąco, wzywać światła Ducha świętego, spuszczać się zupełnie na jego świętą wolę i upokarzając się zawczasu za wszystkie roztrągnięcia, któreby się w ciągu modlitwy wewnętrznej przytrafiły. I to jest drugi sposób przygotowania bliskiego.

Ostatni sposób przygotowania bliskiego do modlitwy wewnętrznej, jest wystawić sobie żywo materją, o której mamy rozmyślać; ażebyśmy łatwiej mogli zastanowić nad nią myśl naszą i łone władze duszy.

Jeżeli materja medytacyi nie podpada pod zmysły; na przykład, jeżeli się zastana-

wia kto nad tajemnicą, nad prawdą moralności lub wiary, nad cnotą; wtedy trzeba aby rozważał ich wielkość, wyborność, ważność, potrzebę, pożytki etc. Jeżeli w kościele i przed náyświętszym sakramentem odprawiamy modlitwę wewnętrzną, można się położyć u nóg Zbawiciela, naśladować w tém jego náyświętszą Matkę, jego uczniów, i Magdalenę, końcem słuchania go i nauczania się od niego świętych prawd, w których on nas zechce na modlitwie oświecić; wystawując sobie, że to on do nas mówi, on wypełnia względem nas obowiązki pana, pastusza, pomocnika, przewodnika i poświęciela.

Jeżeli materja jest pod zmysły podpadająca, trzeba użyć imaginacyi na wystawienie jéy sobie: o śmierci na przykład rozmyślając; można sobie wystawić chorego opuszczonego od lekarzy, ogołoconego z zmysłów, przewracającego się na łożku z boleści, z którego niezostanie zdjętym, tylko dla tego, ażeby był zanieśion do grobu. O sędzie rozmyślając, wystawić sobie okropny widok náywyższego sędziego żywych i umarłych, wydającego ostatnie wyroki względem wiecznych przeznaczeń. O piekle: wéysć myślą w te okropne lochy, w te otchłanie niezgruntowane, gdzie sprawiedliwość Boska karze odrzuconych mękami stosownemi, do ich przestępstw. O narodzeniu pańskim; przywieść sobie na pamięć wszystkie jego okoliczności, stąynią, w której się narodził, żłób, w którym leżał, ubóstwo, niewygody, które cier-

piął. O męce Zbawiciela, wystawiać go sobie, albo w ogrodzie oliwnym leżącego twarzą na ziemi, oblanego potem krwawym z żalu za grzechy ludzkie; albo zdradzonego od Judasza; albolitę opuszczonego płochą przez uczniów. Można za nim iść myślą poróżnych trybunałach, przed którymi był stawiony; przed sąd Kaifasza, gdzie był zelżony; przed sąd Heroda, gdzie był wyszydzony; przed sąd Piłata, gdzie był fałszywie oskarżony; przed Pretorium, gdzie był okrótnie biczowany i cierniem koronowany; na górę kalwaryi, gdzie wylał dla zbawienia dusz naszych krew swoją najsświętszą: na krzyż, na którym umarł i zakończył swoją ofiarę, na którym cierpiał urągania i szyderstwa żydowskie, i był wystawiony na wszelką surowość sprawiedliwości Boskiej.

§. 2.

O samém rozmyślaniu.

Zaczyna się modlitwa wewnętrzna od zastanowienia się doskonałego nad tajemnicą jaką, lub nad jaką prawdą, stosując ją do siebie, dla utworzenia w sercu swoim świętych uczuć, i skłonienia go do skutecznych przedsięwzięć względem odmiany swych obyczajów i postępów. Ta część modlitwy wewnętrznej zamyka w sobie cztery rzeczy następujące: rozważanie jednéj, lub wielu prawd; przystosowanie ich do siebie; uczucia z tego przystosowania utworzone; nakoniec przed-

sięwzięcia postępowania sobie według tego, o czém się rozmyślało.

Rozmyślanie: jest to działanie umysłu, przez które usiłujemy rozebrać i zgłębić materią modlitwy wewnętrznej; jest to: zastanowienie się doskonałe nad jaką prawdą, lub tajemnicą, dla poznania jej natury, własności, okoliczności, skutków; wyciągając z tej materii, lub z tej prawdy wszelkie dowody, oglądając ją jakoby ze wszystkich stron, czyli uważając ją pod wszelkimi, które mieć może względami, a które mogą dać jakoweś wyobrażenie. Dla dobrego rozważania dosyć jest czasem, aby to, co się czytało, lub słyszało, przeszło przez umysł, i chociażby się nie czyniły nad tem wielkie i długie zastanowienia; mieć tylko należy bacznosc na to, co większe poruszenie sprawi i nadtem się zatrzymać i dłużey zastanowić; uczynić akt wiary względem prawdy, którą rozmyślamy; oświadczyć się przed Bogiem, że jesteśmy o nięj przekonanymi, i prosić go o ułatwienie sposobu do wierzenia w nią, ażeby nie stała się na sądzie ostatecznym przyczyną potępienia naszego. Nie ma potrzeby zastanawiać się nad wszelkimi uwagami, które sobie można czynić w tej materii; bo by one zabierały cały czas rozmyślenia, który powinien być na coś istotniejszego obrócony. Pożyteczniy jest przywiązawszy się do jednéj, lub dwóch uwag bardziy przekonujących i poruszających, zastanawiać się nad niemi z gruntu i jak nąjdoskonaley.

Rozmyślając, trzeba przystosować do siebie, do swego życia, do swego postępowania prawdy rozważane, pytając się samych siebie, czyli jesteśmy dokładnie o nich przekonanymi.... czyli nie jesteśmy winnymi tego występku.... czyli wierzymy zupełnie w tę tajemnicę; upokorzyć się potem za sprzeciwieństwo; które znajdujemy między prawdą rozważaną, a naszym życiem.

Bez tych przystosowań, modlitwa wewnętrzna stanie się niemal całe niepożyteczną; a náypiękniejsze uwagi nie przyniosą żadnego pożytku.

Z tych uwag zrodzą się w sercu różne uczucia według różnych materij modlitwy wewnętrznej: rozumiem przez uczucia, pobożne poruszenia serca, prowadzące skutecznie do uniknienia wszelkiego złego, a chwytania się cnoty i zakochania się w nię; uczucia bojaźni, wstrętu, nienawiści; kiedy przedmioty, które się sobie wystawuje są smutne, okropne i godne oplakania; uczucia szacunku, pragnienia, nadziei lub radości, kiedy przedmioty zdają się być godne kochania, miłe i pożyteczne. I tak na przykład, rozmyślając o złości i okropności grzechu, wstydząc się, żeśmy się go dopuścili, czujemy się przenikniętymi żywą boleścią, żeśmy się stali podłymi namiętności niewolnikami; obawiamy się, żebyśmy znowu go nie popełnili. Prócz tych uczuć, zdobywamy się na inne uczucia; jako to: podziwienia nad dobrocią i cierpliwością Boga; który mógł nas ukarać natychmiast, a jednak nie ukarał, ale cze-

kał nawrócenia naszego, aby nam darował karę: ufności w miłosierdziu Boskiem, który dodaje swę łaski i udziela ję dla ustrzeżenia się upadku. W innych materjach będą temi uczuciami akty wiary ku tajemnicom, akty ufności w Boga, miłości, gorliwości o jego chwałę, bojaźni jego straszliwego sądu, pragnienia jak náyściśléyszego złączenia się z nim, pogardy stworzeń, a zamilowania się jedynie w swym twórcy.

W téj części modlitwy wewnętrznej można; już to żałować za przeszłe grzechy, już dziękować za terażniejsze łaski; już to wielbić i błogosławić Boga; już to zastanawiając się nad jego nieskończoną dobrocią i dziwnjąc się jego nieograniczonym doskonałościom, zatapiać się zupełnie w miłości jego, oświadczać się przed nim, że nic nie będziemy czynili, tylko to, co się ściaga do jego chwały, że obcować będziemy z nim miłe i przyjemnie, że mu zachowamy niezgwałconą wierność. Gdy zostaniemy mocno poruszonymi jakim z tych uczuć, trzeba się nad niem zastanowić, aby niem serce doskonale przejęte zostało. Gdyby zaś nie można więcéy uczuć wzniecać w sobie w téj materji, trzeba pójść do innéj, lub do téj, w któręj znajdujemy smak; bo w téj mierze trzeba iść za poruszeniem łaski Boskiéj, jako náydoskonalszëj mistrzyni w modlitwie wewnętrznej. Chcieć się tak przywiązać do sposobu, żeby nie wzniecać w sobie uczucia, tylko według porządku przepisanego; jestto wystawić się na niebezpieczeństwo u-

tracenia łaski Ducha przenąświętszego. Wzniciając w sobie uczucia, mówi ś. Franciszek Salezy, trzeba naśladować dowiecipną pszczołkę, która dopóty bawi się przy jednym kwiatku, póki ma w nim materią dla siebie potrzebną; lecz jak prędko nie znayduje więcej soku do robienia miodu, ulatuje z jednego kwiatka na inny. Umysł dostatecznie przekonany uwagami, a serce zapalone uczuciami, nie będzie miało trudności uczynić przedsięwzięcia względem chwycenia się nowego sposobu życia, używając tych lub owych na ten koniec środków, poprawiając swe wady, starając się o cnoty, uskuteczniając nakoniec wszystko to, względem czego Bóg objawił wolę swoją na modlitwie: bo to jest, co się nazwać może mocnym przedsięwzięciem; stateczne postanowienie strzeżenia się wszystkiego tego, co by mogło być szkodliwe, a czynienia wszystkiego co tylko jest pożyteczne do zbawienia: od takich to przedsięwzięć zawisł pożytek modlitwy wewnętrznej. Lecz, ażebyśmy uczynili skutecznymi nasze przedsięwzięcia, trzeba zachować następujące reguły. Należy, abyśmy, nie trzeba ich czynić wiele, bo by przez to nie można żadnego uskutecznić. Jedne lub dwa przedsięwzięcia, byleśmy byli wiernymi w zadość uczynieniu onym, wystarczają.

Powtóre, nie mają być te przedsięwzięcia ogólne i nieokreślone. *Naprzykład: niechcę grzeszyć, chcę kochać Boga z całego serca i służyć mu wiernie.* Takie przedsięwzięcia są niemal zawsze bez pożytku;

aby je uczynić skutecznymi, trzeba je czynić w szczególności, i że tak powiem, stosować do naszych potrzeb, do naszych wad, do grzechu, w który najczęściej wpadamy, i do namiętności nad nami panującej: należy mieć wzgląd osobliwie na to, aby dokładnie roztrząsnąć okoliczności czasu, miejsca, osób, usunąć okazy lub zawady, któreby mogły przeszkodzić do pełnienia obietnic: mówiąc naprzykład: *wyrzekam się tego grzechu, któremu jestem podległy; ażeby nie wpadł weń, nie będę się widywał z osobą, która mi dała do niego okazy; nie będę się więcej znaydował w tej kompanii, nie pójdę do tego domu, w którym niewinność moja na niebezpieczeństwo upadku bywa wystawiona; użyję takich a takich sposobów, ażeby się zachował w ostrożności. Jeżeli się stanę niewiernym, a upadnę znowu w ten grzech; taką a taką pokutę czynić będę etc.* Pożyteczne także byłoby najpierw, przypominać sobie w ciągu dnia to, co się obiecało Bogu z rana na modlitwie wewnętrznej, dla umocnienia się w przedsięwzięciu. *Powtóre:* można, a nawet należy, powtarzać uczynione przedsięwzięcie przy każdym modlitwy wewnętrznej odprawianiu dopóty, póki go zupełnie nie dopełnimy. Pożyteczne potrzebie, także napisać to sobie, co najbardziej poruszyło na modlitwie; i z wyszczególnieniem przedsięwzięcia, któreśmy uczynili: taki sposób jest pożyteczny osobliwie seminarystom.

Jakim sposobem powinniśmy kończyć rozmyślanie.

Kończąc rozmyślanie, powinniśmy nąpierwiędy podziękować Bogu w upokorzeniu za dobre myśli, któremi nas udarował na modlitwie wewnętrzney i za łaski, któremi nas obdarzył. Powtóre: prosić go o darowanie niedoskonałości, niedbalstwa i roztargnień, które nam się w ciągu modlitwy przytrafiły. Potrzebie: przypomnieć sobie przedsięwzięcia, któreśmy uczynili i ofiarować je Zbawicielowi, ażeby im pobłogosławił, i dopomógł nam do wykonania onych. Nakoniec prosić Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa o wierność w tych przedsięwzięciach, jako też najsświętszey Panny, ś. Anioła Stróża i świętych patronów, którzyehśmy sobie obrali, aby nam raczyli wyjednać u Boga łaski potrzebne. Trzeba się starać o zachowanie w umyśle swoim świętych myśli, które nam Pan podał na modlitwie i strzedz się, ażeby o nich nie zapomnieć przez zatopienie się zbyteczne w interessach i innych zatrudnieniach naszego urzędu. Do téy rady przyłączyć jeszcze inne względem wad pospolitszych, które popełniamy na medytacyi, i względem trudności, które znaydujemy, chcąc ją dobrze odprawić.

Mniemają niektórzy, że nie mogą odprawić medytacyi, że są temperamentu tak żywego i tak dalece podległego roztargnieniu, iż

nie mogą żadną miarą rozmyślać. Okazaliśmy już im wyżey, że to jest błąd i miłości tylko własney omamienie; jeżeli bowiem urojona żywość nie przeszkadza im do myślenia przez kilka godzin ciągle i bez roztargnienia o bagatelach, lub też o rzeczach ważnych, które ich interessują; czemużby nie mogli myśleć przez kilka momentów o tém, co się ściga do chrześcijańskiéy doskonałości i zbawienia. Któż im przeszkadza, mimio owéy urojoney żywości, zachować się z uszanowaniem przed wielkością majestatu boskiego, upokarzając się przed nim, wyznając swoją słabość i niekczemność i oświadczyć się, że nie chcą nic takiego czynić, co by go mogło obrazić? Takie myśli złęczone z szczérą wolą nabycia więkkszey doskonałości, będą im służyć za medytacyą.

Drugi błąd który popełniają pospolicie w modlitwie wewnętrzney; jest, że na niéy rozumują, wnioskną i bawią się czczemi spekulacyami, a nie zdobywają się cale na uczucia i affekta. Nie mają na to uwagi, że jeżeli jest potrzebną rzeczą przekonać umysł dowodami; potrzebnieyszą jest jeszcze poruszać serce affektami: bo koniec szczególny modlitwy wewnętrzney jest, skłonić wolą do dobrego i zniewolić ją do ćwiczenia się w niem.

Powtóre: nąwielekszą przeszkodą do odebrania pożytku z modlitwy wewnętrzney, jest owo leniństwo jakoby wrodzone, którego nie staramy się przezwyciężać. Chcielibyśmy kosztować słodczy świętego obcowania z Bogiem, ale żeby nas to nie kosztowało pilności i pracy; chcielibyśmy, żeby Bóg mówił

do nas i udzielił się nam, a my żebyśmy żadnego z naszej strony nie czynili przygotowania do słuchania go, i korzystania z jego nauk i łask niewystawionych. Żądanie takowe jest równie dziwaczne, jak niesprawiedliwe. Jakób nie otrzymał zaraz zwycięstwa, i nie dostał błogosławieństwa od anioła, który się mu pokazał; musiał się z nim pierwiéy przez całą noc pasować: i my nie inaczéy stanimy się uczestnikami błogosławieństw przywiązanych do modlitwy wewnętrzney, tylko jeżeli pokonywać będziemy naszą oziębłość i leniwość.

Drugą zawadą do modlitwy wewnętrzney, mówimy, że są roztargnienia. Zkądkolwiek one przychodzą; nie mamy dla nich ani opuszczać modlitwy wewnętrzney, ani też stygnąć w ochocie jéy odprawiania. Jeżeli one przychodzą pomimo woli naszej; nie jesteśmy obowiązani usiłować, żeby je koniecznie oddalić; lekarstwo náylepsze znosić je z cierpliwością, upokarzać się przed Bogiem, udawać się do niego o ratunek z skwapliwością, wołając: *Zmiłuy się nademną Panie*, i przyzwiy do siebie mój umysł. Jeżeli zaś my jesteśmy przyczyną roztargnienia przez rozproszenie ducha, albo dla tego, żeśmy sobie żywo nie wystawili obecności Boga; powinniśmy prosić go o darowanie, uważać te roztargnienia, jako sprawiedliwą karę naszego niedbalstwa, i wziąć się znowu do rozmyślenia materii przedsięwziętęy. Nadto, powinniśmy stawić się przed Bogiem, jako wi-

nowący obrażonego majestatu, i uznać się godnymi gniewu i kary jego.

Toż samo mówić można o oschłości i oziębłości. Pochodzą one częstokroć z małego przygotowania uczynionego przed rozmyśleniem. Lekarstwem náylepszym pozbawienia się onych jest, uważać je jako sprawiedliwe kary za grzechy nasze: potém udać się do samego ich źródła, oczyścić serce z grzechu; przyymować w duchu pokuty te dopuszczane od Boga ostygłości, znosić je dopóty, póki się będzie Bogu podobało, wyznając przed nim, żeśmy zasłużyli na większe ukaranie za naszą przeszłą niewierność. Czasem też sam Bóg nas doświadcza przez te niesmaki, oschłości i oziębłości wewnętrzne; nymuje nam na wewnętrzney modlitwie wszystkich słodyczy, a żeby nas nauczył, że w zabawie téy świętęy nie naszych pociech, lecz samego Boga szukać powinniśmy. Cóż jeszcze czynić trzeba w tym stanie? oto, trwać w nim z poddaniem się woli boskiéy, ofiarować panu przykrości, które nam się trafiają, poddać się zupełnie surowości sądu boskiego. Znosić te roztargnienia z spokojnością, pokorą, z cierpliwością, z poddaniem się rozrządzeniom boskiém; oto jest, czego Bóg żąda od duszy, na którą oschłości te dopuszcza. W tym stanie dusza będąca daleko jest przyjemniéysza Bogu, niż gdy w czasie modlitwy náywiększych doznaje pociech. W ten czas to mówić powinna z królem prorokiem. Tylekroć razy Panie, zdawało mi się, żeś była niezdolna, jak nie-
rozumne stworzenie, do oddawania ci chwały

i czei winny; dla tego jednak nie oddalę się od ciebie, nie przestanę się modlić i stać przed tobą, jako przed celem mojej miłości. *Ut iumentum factus sum apud te; et ego semper tecum.* 1).

Nie dosyć, żeśmy wyłożyli sposób odprawiania modlitwy wewnętrznej dla młodych duchownych, którzyby chcieli doskonalić się w tém świętym ćwiczeniu, i przykładać się do niego pilnie; okazać im go jeszcze trzeba w praktyce: dla tego wybraliśmy materję również ważną dla nich, jako i stosowną do istoty tego dzieła.

PRZYGOTOWANIE

DO MEDITACYI.

Akt wystawienia sobie obecności Boga.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. Panie i Boże mój! wierzę, że tu jesteś obecny, że mnie widzisz, i przenikasz najtajemniwsze kryjówki serca mego.... Stawam przed majestatem twoim, padając na twarz przed tobą, ażeby ci oddać cześć i chwałę, na jaką się tylko zdobyć mogę.

1) Psal. 72.

Akt uszanowania i upokorzenia się.

Lecz, czémżeto ja jestem o mój Boże! który śmiem stać przed obecnością twoją? Ach! Panie, z którejkolwiek strony się uważam, jestem niegodny: niegodny przez moją podłość; lecz jeszcze niegodniejszy przez tę niezliczoną mnogość wielkich moich grzechów, któremi ciebie obraziłem....

Akt żalu za grzechy.

Brzydę się niemi z całego serca: żałuję za nie jedynie dla twojej miłości i dla tego, że ty jesteś godny nieskończonego kochania: daruj mi one Stwórco mój i Panie mój, przez zasługi Jezusa Chrystusa twego najsłodszy Syna; wolę raczej umrzeć, niżeli one jeszcze raz popełnić; będę czuwał z większą pilnością nad wszystkiemi poruszeniami serca mego, ażeby nic takiego nie uczynił, co by się tobie nie podobało....

Wezwanie Ducha świętego.

Ducha święty oświeć umysł mój promieniami twego niebieskiego światła, ażeby mógł poznać ważność prawd, które chcę rozmyślać. Lecz razem porusz i serce moje, zapal w niem ogień twojej miłości, ażeby sobie w nich smakował, ażeby je kochał i wypełnił z wiernością.... Oddaję ci mój umysł i serce. Wyrzekam się wszelkiego roztargnienia, wszelkiego rozproszenia, tęsknoty, niesmaku, ośchłości i wszystkich pokus, które na mnie

nastawać będą, a osobliwie wszystkiego tego, co by mogło przeszkodzić pożytkowaniu z tego rozmyślenia. Maryo najsświętsza, Matko Boga i moja, wielki święty Józefie ję nąyczystszy oblubieńcze, święty aniele stróżu, święty patronie mój, wszyscy święci i święte, którzy cieszą się w chwale niebieskiej, zjednącie mi u Boga łaskę dobrego odprawienia mojej medytacji.

Wystawienie sobie materyi.

Wyobraź sobie, że Bóg przez szczególną i obfitszą łaskę, na którą nie zasłużyłeś, który nawet może stałeś się niegodnym, powołał cię do stanu duchownego, wybrał cię z pomiędzy tylu chrześcian, których zostawił w niebieśpiczeństwach zepsutego świata. Wprowadzając cię do swęj świątyni, odłączył od innych ludzi; ztowarzyszył cię z ludem szczególnie od siebie ulubionym i przeznaczonym do sprawowania jego czei: *Te elegit Dominus Deus tuus, ut sis ei populus peculiaris, de cunctis populis, qui sunt super terram.* 1). Łaska tak wielka, przeznaczenie tak wysokie muszą cię przekonywać, że Bóg wyciąga po tobie w tym stanie świętobliwości wyższy, od świętobliwości pospolitych chrześcian.

MEDYTACJA.

Duchowni obwiązani byďte świętymi.

PUNKT 1. Bądźcie świętymi mówił Bóg

1) Deut. c. VII. v. 6.

niegdyś do kapłanów i lewitów starego prawa, bądźcie świętymi; bo ja jestem święty, i nie mogę mieć w mojej świątyni innych ministrów tylko świętych. *Sancti estote quia ego Sanctus sum* 1). *Sancti eritis, quia ego Sanctus sum.* 2). Sądźmy z tych słów, jaka powinna byďte świętobliwość ministrów nowego prawa, których urząd i powinności są daleko wyższe, niż kapłanów starego zakonu.

PUNKT. 2. Stan duchowny, jest stanem świętobliwości. Wszystko jest święte w ministrach ołtarza. Charakter ich jest święty, powinności ich są święte, ofiara, którą sprawują jest święta; lecz osobliwie Bóg, którego są ministrami jest święty; sprawiedliwą jest więc rzeczą, ażeby życie ich było także święte. *Sancti estote, quia ego Sanctus sum.* A jako Bóg wyciąga więcę od tego, któremu dał więcę; więcę zaś dał duchownym, niż innym ludziom, bo ich oddalił od zatrudnień świata, od jego pokus; tak żąda też po nich, ażeby byli od świata oddaleni sercem i umysłem, z Bogiem ściśle, niż pospolici chrześcianie, ogniwami religii i pobożności spojeni. *Separavit vos Deus Israel ab omni populo et junxit sibi, ut serviretis ei in cultu tabernaculi.* 3).

PUNKT. 3. Ztąd owe poświęcenie się uroczyście przy obrzędzie postrzyżenia. Ztąd

1) Levit. c. XI. v. 44.

2) Ibid.

3) Num, c. XVI. v. 9.

ów wybór dobrowolny przy wýściu do świątyni; który czynią, biorąc Pana za swoją częśćkę i za swoje dziedzictwo. Jeżeli nie żyją w świętobliwości, są niewiernymi łascę swego powołania; nie dotrzymują uczynionéy obietnicy, łamią swoją przysięgę, gwałcą oświadczenia uroczyste, które uczynili Panu u stóp ołtarza.

PUNKT. 4. Nakoniec, czynią przeciwko zamiarowi náywyższego dusz pasterza, który sobie założył ustanawiając stan duchowny i wzywając do niego wiernych. Umieścić ich w swéy świątyni, jako pochodnie jaśniejące na oświecenie jasnością swych cnót tych, którzy się znajdują w obrębie jego świętego domu. Powinni bydź w jego kościele, jako miasto wystawione na górach, ażeby można na nie patrzeć ze stron wszystkich: *Vos estis lux mundi, civitas supra montem posita*. 1). Jezus Chrystus chciał, ażeby nie tylko byli świętymi, ale nawet i wzorem świętobliwości, i narzędziem zdolném do uczynienia innych świętymi: i ażeby mogli mówić do wszystkich wiernych przez swoje życie, słowy Pawła świętego. *Imitatores mei estote, sicut et ego Christi*. 2).

Przystósowanie prawdy rozmyślanéy do siebie samego

Poznawałemże dotąd dokładnie, że stan mój

1) Mat. c. V. v. 14.

2) I. ad Cor. XI. v. 1.

jest stanem doskonałości i świętobliwości? Byłem przekonany, że świętobliwość nadzwyczajna, jest świętobliwością właściwą stanu duchownego? Stosownie do tych maxym, pracowałemże tak, jak powinienem o koło nabycia téy doskonałości i téy świętobliwości? Usiłowałemże odłączyć się od świata tyle, ile mogłem.... i wyrzec się go, abym się przywiązał do Jezusa Chrystusa, poszedł za nim, i dopełniał rad jego? Czyliż nie znajduje się sprzeczność między memi postępkami, a memi obowiązками? Wyrzekłem się uroczystie świata i znowu się do niego przywiązałem; i owszem rozwiozłéysze prowadzę życie, niż światowe osoby; tak jestem w nim zatopiony, iż zostaję co moment w niebezpieczeństwie utracenia łaski boskiey, i owszem jestem powodem, że ja wielu innych utracą..... Obrąłem sobie Pana za swój wydział; a przeniosłem nad niego tyle razy stworzenie; pokruszyłem wszystkie ogniwa łączące mnie z nim, a oddałem się duchowi ambicyi, interessu i wszystkich namiętności. Byłem obowiązany iść za Jezusem Chrystusem, a ja go opuściłem płocho; włożyłem na siebie obowiązek dopełniania rad jego, a ja je zaniedbałem; zostałem przyozdobiony szanowną godnością ministra Jezusa Chrystusa, a ja ją z nieważylem; wszedłem w stan święty, a ja go zelżyłem. Powiniennem był budować wiernych, a ja ich gorszyłem; powiniennem był roznosić wszędzie dobrą wonię Jezusa Chrystusa, a ja do jego kościoła przyszedłem z powietrzem zarażo-

ném występками świata i jego szkodliwemi maxymami. Nakoniec, będąc przez stan mój, ministrem najwyższego pastérza i zbawienia innych, powinienem był być narzędziem do pozyskania mu dusz; a ja jestem w jego świątyni samolówką na te same dusze, do wciągnięcia ich w grzechy, a zatem i do zguby wieczny.

Co za wstyd dla mnie, że żył nie według świętobliwości mego stanu, ale według zwyczajów światowych! I dla tegożto wszedłem w stan tak święty, abym go znieważał? I dla tegożto wyrzekłem się świata, abym się do niego bardziéj przywiązał i wylał się na wszystkie namiętności? Cóżem znalazł na tym przewrotnym świecie, w którym mem się zatopił? Oto: sam smutek, samą tęsknotę, same przykrości i utrapienie ducha. Dobra jego fałszywe bawia tylko serce, ale go nie nasycają; zapalają namiętności, ale nie czynią im zadosyć; rozdzielają tylko pragnienia, ale ich nasycić nie mogą: oto wszystko, czém świat znikomy obdarzyć może swoich nieszczęśliwych niewolników Wkrótce, ten świat zwodniczy przedemną zniknie Opuści mnie i ja go będę musiał opuścić; zostawi mi, tylko żal próżny, że m go pierwiéj, niż on mnie nie opuścił.

Affekta.

O Boże mój! jak mocno w tém zawiniłem, że nad ciebie przenosił świat, tak podły i nikczemny. Powinienemże był oddawać pod

panowanie tego okrutnego tyrana, to serce, którego ty tylko godzien jesteś być Panem? O Boże mój! to najwyższą boleścią serce moje napełnia. Przebaczone Panie! przebaczone wszystkim moim niewdzięcznościom i niewiernościom. Ah! czemuż ich, wylaniem wszystkiéj krwi mojęj, zmazać nie mogę. Lecz ofiaruję ci na zadośćuczynienie; ofiarę nieskończenie szacownięszą; krew przeydroższą Syna twęgo, najwyższego nowego prawa kapłana Jednak o Boże najlepszy, chociażem tak wiele zawinił; i tak mocno grzechami memi ciebie obraził; ty niczego więcéj po mnie nie wyciągasz tylko, ażeby m powrócił znowu do twéj łaski przez szczére nawrócenie się do ciebie; i stateczne zachowanie się w zaprzysiężonéj wierności. Dajesz mi na to czas; ofiarujesz mi sam łaskę swoją. Od tak dawnego czasu; ty mnie zniewalasza; a ja się opieram; jeśli nie będę korzystał z momentu tego; grozisz; że mi nie pozwolisz czasu i łaski do nawrócenia się. Powinienemże być tak dalece zaślepionym? mogęż się czynić tak dalece nieszczęśliwym; żeby m miał na złe używać i łaski i czasu? Nie Panie, nie; od tego momentu chcę myśleć szczerze o zadośćuczynieniu za przeszłość, a mieć się na ostrożności w czasie przyszłym.

Przedsięwzięcia.

Czynię więc mocne i stałe przedsięwzięcie, że będę prowadził życie niewinniéjsze i świętsze. Dla uskutecznienia tego; oświadczam

przed niebem i ziemią, że się wyrzekam na nowo świata, grzechu, siebie samego, abym był zawsze w tobie i z tobą, szczerze, zupełnie i statecznie.... Tak Panie: ty tylko będziesz moją częścią i moją dziedzictwem, moją najwyższą, dobrem, jedynym celem moich pragnień i moją miłości: *Dominus pars haereditatis meae et calicis mei, tu es, qui restitues haereditatem meam mihi.*

1) Kontent z tego skarbu, zrywam w tym momencie wszystkie związki, które mnie przywiązywały do świata i grzechu. Wyrzekam się tego towarzystwa, w którym niewinność moja była wystawiona na niebezpieczeństwo.... Nie będę odtąd bywał w tym a w tym domu.... Nie będę przestawał z tym, a z tym duchownym, którego nierządne życie, lub maxymy szkodliwe ciągnęły mnie do grzechu.... Będę odtąd skromniejszym na miejscu świętym, pilniejszym w przystępowaniu do sakramentów świętych; ochotniejszym do odprawiania publicznych powinności kościelnych, wierniejszym na modlitwie, gorliwszym w dopełnianiu moich obowiązków; będę się przykładał do nauk, będę chodził w przyzwoitej sukni, będę ostrożniejszym w rozmowach, przykładniejszym w całym moim postępowaniu.

Dziękczynienie.

Bądź na zawsze błogosławiony o Boże mój!

1) Psalm. 115.

za oświecenia mi udzielone w czasie rozmyślenia o świętobliwości stanu mego; zachowaj mnie od tego, ażeby one miały być na sądzie ostatecznym przyczyną mego potępienia. Przebaczone przyczynom i innym wadom pod czas medytacyi, popełnionym.

Ofiarowanie.

Ofiaruję ci o Boże mój! święte affekta, którychś mi udzielił; święte przedsięwzięcia, któreś mnie natchnął; będę się starał przypominać je sobie przez ten cały dzień, i one wykonywać. Dodaj tylko łaski wielki Boże, bo sam z siebie nic nie mogę.

Modlitwa.

Ty tylko o Panie doskonale znać możesz, jaka powinna być ta świętobliwość, do której jako duchowny powinienem dążyć, i ty tylko potrafisz natchnąć mnie szczerem i skutecznym pragnieniem starania się o nią. *Notum fac mihi finem meum, ut sciam quid desit mihi.* 1) Lecz na cóżby mi się zdała ta wiadomość, jeźlibyś zalecając mi tę świętobliwość, nie dał razem tego, co mi jest potrzebne do jej dostąpienia? Racz więc umocnić służbę twego; natchnij go do tego, co mu rozkazujesz; a rozkazuj mu to, co chcesz.

1) Psalm. 28.

Da, quod jubes, et jube, quod vis. Proszę Cię o tę łaskę za przyczyną najświętszój Maryi Panny, świętego Anioła Stróża, świętego mego Patrona, a osobliwie przez zasługę Jezusa Chrystusa Zbawiciela mego.

KONIEC TOMU PIÉRWSZEGO.

REJESTR ROZDZIAŁÓW.

	Stron.
Przemowa wydawcy	1.
Przemowa autora	
Wstęp	vii.

CZEŚĆ PIÉRWSZA.

PRZYGOTOWANIA POWSZECHNE DO SEKRAMENTU KAPŁANSTWA.

ROZDZIAŁ I. O potrzebie gotowania się do święceń	2.
» » » » » II. O potrzebie powołania do stanu duchownego	19.
» » » » » III. O znakach powołania boskiego do stanu duchownego	51.
» » » » » IV. O sposobach poznania powołania do stanu duchownego, i o wierności temuż powołaniu	78.
» » » » » V. Jak rzadkie jest prawdziwe powołanie od Boga ..	107.
» » » » » VI. O przyczynach wyłaczających od święcenia i o doświadczeniu potrzebném do jego przyjęcia	130.
» » » » » VII. O świętobliwości potrzebnej do przyjęcia święceń	148.
» » » » » VIII. O duchu kościelnym	176.
» » » » » IX. O seminaryach	199.
» » » » » X. O przygotowaniach bliskich do święcenia	227.

REJESTR ROZDZIAŁOW.

CZEŚĆ DRUGA.

O ŚWIECENIACH W SZCZEGÓLNOŚCI.

	<i>Stron.</i>
ROZDZIAŁ I. O postrzyżeniu kler- ryckim	257.
» » » » » » II. O święceniach mnię- szych	225.
» » » » » » III. O święceniu subdia- kona	311.
» » » » » » IV. O pacierzach kapłań- skich	326.
» » » » » » V. O sukni duchownej. 378.	
» » » » » » VI. O dyakonacie	405.
» » » » » » VII. O świętobliwości ka- płanów	435.
» » » » » » VIII. O skutkach świę- ceń	461.
» » » » » » IX. O modlitwie wnetrz- nej	481.
Sposób łatwy odprawiania modlitwy wnetrznej z pożytkiem	580.
Przygotowanie do medytacyi	526.
Medytacya	528.

O B O W I A Z K I O S Ó B
S T A N U D U C H O W N E G O

P R Z E Z

X. F. H. SEVOA DYREKTORA RENENSKIEGO SEMINARIUM PO FRANCUZKU NAPISANE:

P R Z E K Ł A D

X. P. GNIEWCZYNSKIEGO K. S. K. Ł.

T O M D R U G I

O B E Y M U J A C Y R E K O L L E K C Y E D L A K A P E A N Ó W .

W Y D A N I E N O W E .

W I L N O ,

**W D R U K A R N I D Y E C E Z A L N E J U X X . M I S S Y O N A R Z Y N A
G Ó R Z E Z B A W I C I E Ł A .**

1 8 5 9 .



Dzieło, pod tytułem obowiązki Osób stanu duchownego, we czterech tomach gruntowne jest, w zasadach religii i obyczajności zdrowe i ku powszechnemu użyciu pożyteczne, Roku 1839 dnia 23 lutego w Wilnie.

Biskup Rządzący Diecezyą Wileńską

Jędrzej Benedykt KŁĄGIEWICZ.

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1839 r. d. 20. marca.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego.

Jan WASZKIEWICZ.

PRZESTROGA

A U T O R A.

Przedsiębiorąc pracę moją około napisania tego dzieła, założyłem sobie rozebrać obowiązki duchownych tak tych, którzy się sposobią do kapłaństwa, jako téż i tych, którzy już dostąpili godności tak wysokię. W pierwszym tomie, zamknąłem nauki o święceniach i o przygotowaniach potrzebnych do przyjęcia onych; zebrałem je z pisma bożego, z dzieł Ojców świętych, z koncyliów i autorów kościelnych. W drugim tomie i w dalszych tomach, ofiaruję dla kapłanów rekolekcyę; które wystawia świętobliwość kapłanów w powszechności. Zatem rekolekcyę tę, są dalszym ciągiem materii o obowiązkach osób stanu duchownego.

Nie nie masz pożyteczniejszego dla kapłanów i dla wszystkich ministrów ołtarza, nad rekolekcyę. One odnawiają łaskę na święceniu odebraną, orzężwiają ducha kapłańskiego, który stygnie nieznacznie w przedstawianiu ze światem. Założyłem więc napisać dla odprawujących rekolekcyę książkę, której czytanie w czasie dni tak szacownych, byłoby dla nich pożyteczną zabawą i ku po-

święceniu ich duszy służącą. Spodziewam się, że z ukontentowaniem brać będą w ręce tę książkę, a na czytanie jej, czas wolny od innych zabaw chętnie poświęcą. Wyznać mi jednak szczerze należy: że cel mój szczególny, który sobie założyłem w napisaniu tych rekolekcyj, był ten; abym zadość uczynił pobożności, żądaniom i potrzebom plebanów na wsi mieszkających. Jak wielu bowiem znaleźć można między niemających żadnej pomocy w dopełnieniu tego, co winni sobie, a co powierzonym sobie owieczkom? Jak wielu wikaryuszów, plebanów i innych kapłanów przywiązanych do miéysca i urzędu z obowiązku i fundacyi tak; że nie mogą nawet na ośm dni oddalić się? Wielu z nich jednak mocno pragnie rekolekcyj, dla wielu téż potrzebne: dla tych więc tę książkę napisałem. Albowiem, aby mogli orzeźwić w sobie siły do sprawowania świętych powinności; bez oddalenia się od kościoła, do którego są ściśle przywiązani, i bez przerywania swoich obowiązków; będą mogli odprawiać w domu rekolekcyje. Odprawiając one, jeżeli nie słuchać konferencyj wzruszających i przerażających; będą mogli czytać książkę tę, w której znajdą materye najważniejsze, a w nich zdania i myśli autorów kościelnych, którzy najmocniéj i naygruntowniéj pisali. Każdy dzień rekolekcyj, zamykać w sobie będzie trzy uwagi, z których każdej czytanie około godziny zabawi.

Co się tyczy porządku i sposobu; rekolekcyje składać się będą z dni ośmiu, każdy

dzień będzie miał swój właściwy i szczególny przedmiot, a wszystkie materye co dzień przypadające ściągac się będą do świętobliwości stanu, która jest zamiarem rekolekcyj, równie jako i kapłaństwa. Według tego sposobu urządzone rekolekcyje, zamykać w sobie będą na każdy dzień dwie nauki i dwie medytacyje o ważniejszych stanu duchownego materyach, jedną téż uwagę o nayistotniejszych powinnościach kapłaństwa, jako to: o ofierze mszy świętój, pacierzach, o słuchaniu spowiedzi, modlitwie wewnętrznej etc. Tak są rozłożone nauki na każdy dzień i medytacyje; że nauka będzie jakoby rozebraniem medytacyi, a medytacya krótkim zbiorem nauki. Po medytacyach następują uwagi, nad materyą rozmyślaną, lub rozważaną. Uwagi te staną się pożytecznymi, gdy w wieczór przypomnimy sobie to, cośmy w dzień czytali, lub rozmyślali: bo przez to rzecz czytana lub rozmyślana lepiéj utkwí w naszym umyśle. Rzucenie oka na rozkład rekolekcyj, na końcu tomu położony, nauczy więc czytelnika, niż naydłuższe przemowy.

W S T E P

O

REKOLLEKCYACH.

Jak są potrzebne rekolekcye dla kapłanów: jak wielkie pożytki z odprawienia ich odebrać mogą; i jakie są sposoby do dobrego onych odprawienia.

Jezus Chrystus przeznaczając kapłanów do sprawowania powinności swoich w pośród świata; nie tylko nie zabronił im osobności; owszem chciał, ażeby czasami udawali się na nią dla orzeźwienia w sobie gorącości wewnętrznej, która pomału stygnie w obcowaniu ze światem; i odnowienia się w duchu kapłańskim, który się nieznacznie osłabia w sprawowaniu nawet najświętszych powinności. Wola ta najwyższego dusz pasterza, okazuje się oczywiście w postępowaniu jego z apostołami. Wybrał ich za opo-

wiadaczów swójey ewangelii; lecz nim ich uczynił pierwszymi pasterzami kościoła, wysłał ich do wiosek okolicznych Judei i Galilei, ażeby tam pierwsze swę gorliwości dowody dali. 1) Od swych prac apostolskich wróciwszy, zdają mu rachunek z pożytków swego poselstwa, powiadają mu z radością o cudach, które w imie jego działali; że przywracali wzrok ślepym, że uzdrawiali chorych, że wypędzali czartów z ciał opętanych. 2) On zaś wysłuchawszy ich, wzywa ich na osobność, aby odpoczęli po trudach, i nabrali mocy w tém świętém schronieniu, do prac nowych i większych. Pódźcie na osobność, mówi do nich; pódźcie na nią dla naprawienia sił duchownych i nabrania nowę gorliwości, a staniecie się zdolniejszymi do pomnażania chwały Oycy niebieskiego, i pracowania około zbawienia dusz, które troskliwości waszëy chcą powierzyć. *Venite seorsum in desertum locum, et requiescite pusillum.* 3) Słowa te Boga człowieka, są pełne nauki dla kapłanów i wszystkich ministrów religii; okazują im potrzebę odłączania się zupełnego czasami od świata, usuwania się od interessów, urzędów i powinności, aby obcować z samym tylko Bogiem na osobności, nabrać sił do sprawowania potém obowiązków swoich z większą

1) Mat. c. X. v. 5. Marc. c. VI. v. 7.

2) Marc. c. VI. v. 13.

3) Ibid. v. 31.

gorącością, i dopełniać onych z większym pożytkiem. Rekolekcyje są potrzebne wielu duchownym, a użyteczne wszystkim; powinny być odprawiane z pewnemi przygotowaniami, bo te tylko zaręczyć mogą o pomyślnym ich skutku. Prawdy te są bardzo ważne dla wszystkich duchownych zaczynających rekolekcyje; osądziłem je przeto wystawić im przed oczy, i uczynić je zasadą i fundamentem wszystkich nauk zamkniętych w tém dziele.

§. 1.

Kapłan zatrudniony powinnościami apostołskimi, równie obowiązany jest udawać się czasem na osobność, jak zakonnik powołany do życia bogomyślnego, nigdy z niéy nie wychodzić. Zakonnik umarły światu przez professyą, nie powinien obcować z przeciwnym światem; kapłan powinien się od niego oddalać czasami, dla nauczania się tam, jak go ma pokonywać i zwyciężać. Potrzebę udawania się na osobność ministróm ołtarza: okazuje najpiérwiéy zepsucie świata, i niebezpieczeństwo ustawiczne nieoddzielne od ludzkiey ułomności, aby nie zgubić się pośród samych prac, które łoży około naprawienia i poświęcenia jego. Nic powszechniejszego na świecie, jak narzekania względem trudności zbawienia się; światowi najbardziej w tém żale swe rozpościerają. Trudność ta nie jest mniéysza dla kapłanów, jak dla pospolitych chrześcian; czyli prawdziwie

mówiąc, charakter ich zamiast zmniéyszenia, powiększa ją bardziéy, przez mnóstwo niebezpieczeństw, na które ustawicznie są wystawieni. Obcowanie téż z osobami światowemi chociaż z miłości lub potrzeby, jest także niebezpieczne dla ministrów ołtarza; łatwiéy jest zepsuć się ze światowymi przez obcowanie z nimi, niż wyprowadzić ich z rozwiozłości. Łatwiéy jest światu zarazić nas swojemi występkami i namiętnościami, niż nam w poie w niego zamiłowanie cnoty i maxym ewangelicznych. My jako kapłani powinniśmy go naprawiać; a tym czasem całé przeciwnie się często trafia, że on nas psuje; pociąga nas, i przywiązuje do siebie w ten czas właśnie, kiedy się go przekonywać staramy; i zaraża nas swoją trucizną w ten czas, kiedy usiłujemy leczyć jego rany. Drugą przyczyną potrzeby rekolekcyj, jest osłabienie sił duchownych i wady, które popełniamy codzień sprawując powinności urzędowania naszego. Pracujemy dla innych z gorącością i pilnością, a zaniedbujemy starania około siebie, poświęcamy się bliźniemu, a nie mamy baczności na nas samych. Podobni do owych czezych kanałów, z których wszystka woda wypływa dla skropienia całej okolicy; oddajemy wszystko co mamy, nie dla siebie nie zachowując. Wspominamy często ustami Boga w ten czas, kiedy on jest daleki od serca naszego; opowiadamy go innym, a sami o nim zapominamy. Ogłaszamy prawdy zbawienia, a sami się niemi nie wzruszamy; wystawujemy

okropność piekła, a sami się go nie boimy; mówimy o śmierci, a do niej się nie gotujemy; wołamy przeciwko grzechowi, a sami się nim nie brzydzimy. Przez zapatrywanie się na mnóstwo słabości duchownych, które w innych postrzegamy: zmniejszamy nasze własne w oczach naszych i osłabiamy to wyobrażenie, które wiara wystawia nam o wielkości grzechu. Porównywając życie nasze z życiem światowych, mamy się za świętych, bo jesteśmy mnięj występni; mamy się za doskonałych, bo mnięj wadom, niż oni podlegli jesteśmy. Zatrudnienia zewnętrzne naszych powinności, ukrywają przed nami nasze niewierności; gniew tym czasem pański powiększa się przeciwko nam coraz bardziej; którego się nie obawiamy wcale, już dla tego, że go nie poznajemy, bo sumienie nie wyrzuca nam wielkich występków przed oczy; już dla tego, że przez zaślepienie, które jest sprawiedliwą karą grzechów, im więcej onych popełniamy, tém jesteśmy spokojniejszy; a zaślepienie to, staje się tém większe, im bardziej światło, któreby powinno otworzyć oczy nasze, gaśnie i niknie nieznacznie.

Rekollekcyę więc staną się dla nas obfitą i skuteczną lekarstwem; one ulecą nasze rany, naprawią nasze stargane siły, zmażą nasze grzechy, zagoją wszelkie skazy, które świat zepsuty mógł zadać duszy naszej. W tém to świętym schronieniu, oddaleni od zgrai świata, poznamy próżność onego, i czczość fałszywych dóbr, które przedstawia oczom

naszym dla omamienia nas; jego blask pozorny i jego nędza prawdziwa; jego obietnice wspaniałe, i jego niegodziwe wiarołomstwa: tam usunięni od rozmaitych starań, które nas ustawicznie zatrudniają, nie mając inną zabawę tylko myślenie o prawdach zbawienia; wzniećmy, w sobie wstręt do grzechu, niesmak do świata, i zapalemy w sercach naszych miłość Boga i pragnienie nieba: tam zastanowimy się, już to nad skutkami opłakanemi śmierci zawsze nie pewną, która nas może záysć w każdym momencie; już to nad surowością sądów boskich, które wiszą nad nami; już to nad okropnością kar piekielnych, na któreśmy dawno zasłużyli. W tym to świętym zaciszu, przedzierając grubą zasłonę, która ukrywała przed nami znajomość siebie; trafiemy do nąyskrytszych tajemników serca naszego, i odkryjemy prawdziwy stan duszy, wielkość naszych upadków, głębokość naszych ran, i to źródło niewyczerpane zepsucia, z którego wszystko złe wypływa. Namiętności, które nad nami panują, nałogi zastarzałe, które nami władną, przywiązanie niepomiarowane do świata, które nas oddala od Boga, oto jest: co rekolekcyę wystawia náydokładnięj oczom naszym. Pomimo sławy ludzkiej i pięknych pochwał powierzchownej naszej pobożności oddawanych; głos się mocny z głębokości sumienia podniesie, i powie nam, że niczém więcej nie jesteśmy, tylko szafarzami tajemnic boskich. Tam oddaleni od mamiących i zwodzących przedmiotów, uznamy się winnymi

wielu niewierności, którychśmy nie dostrzegali w pośród rozproszeń świata, i w pośród sprawowania naszych powinności; poznamy ich ciężkość i niezgodność z świętobliwością stanu naszego. Tam nakoniec na wzór świętego króla Ezechiasza, roztrząsając dui życia naszego w gorzkości serca; przywiedziemy sobie na pamięć wszystkie okoliczności, w którychśmy wierność winną Bogu gwałcili. *Recogitabo tibi omnes annos meos, in amaritudine animae meae.* 1). Porównyując świętobliwość kapłańską z obyczajami naszymi; stan w jakim jesteśmy, ze stanem w jakim się znáydownać powinniśmy; zawstydzimy się mocno; a zawstydzienie to, zrodzi w nas uczucia prawdziwego żalu i szczeręgo przedsięwzięcia nawrócenia się do Boga. Uczynimy więc obietnicę, że będziemy odąd prowadzili życie wcale kapłańskie i duchowne. Zastanawiając się nad okazjami, które były przyczyną szkodliwych skutków naszych namiętności i naszych upadków, póydzimy aż do samego źródła złego; a światło łask niebieskich oświecające na rekolekcyach, ukaże nam sposoby, poda skuteczne lekarstwa na uleczenie ran duszy naszej. Jako roztropany sternik, który wyratowawszy okręt z okropnej burzy, staje się potem ostryżniejszym; tak i my własnym naszym nieszczęściem oświeceni o niebezpieczeństwach, które były przyczyną upadku naszego, przedsięwzię-

1) Isajae c. XXXVIII. v. 18.

my skuteczniejsze do uniknienia onych środków.

Takie odbierzemy pożytki z rekolekcyj: przyydzimy na nie według wyrazu apostoła zarażeni i zeszpeceni grzechem; a wyydzimy z nich w czystości i niewinności zdo- biacéy ministrów Boga-Człowieka. *Seminatur in corruptione, surget in incorruptione.* 1). Przyydzimy na nie naznaczeni haniebnym znamieniem grzesznika; wyydzimy zaś przyozdobieni znakiem chwały, która jest nagrodą cnoty. *Seminatur in ignobilitate, surget in gloriâ.* 2). Przyydzimy na nie z sumieniem obciążonem niezliczoną liczbą ułomności; wyydzimy zaś uzdrowieni z naszych chorób, napełnieni mocą boską, przez którą będziemy mogli rozpraszać nieprzyjaciół pańskich: *Seminatur in infirmitate, surget in virtute.* 3). Przyydzimy na nie z uczuciami podłemi i cielesnemi; wyydzimy zaś z uczuciami duchownemi i nadprzyrodzonemi. *Seminatur corpus animale; surget corpus spirituale.* 4). Przed rekolekcyami będąc ludźmi cielesnymi i niezdolnymi do poymowania rzeczy niebieskich, do doczesnych tylko rzeczy mieliśmy gust i przywiązanie; bawiąc się zaś na nich i obcując tam z samym Bogiem, staniemy się ludźmi nowymi, nieja-

1) I. ad Cor. c. XV. v. 42.

2) Ibid.

3) Ibid.

4) Ibid.

ko świętymi, samą tylko miłością Boga i gorliwością pomnażania jego chwały pałając. *Primus homo de terra terrenus; secundus homo de coelo coelestis*. 1).

Gdy więc tak dziwne odmiany sprawują rekolekcyje w kapłanach dobrze przygotowanych: cóż więc znaczą pozory, jakie niektórzy duchowni przytaczają dla uwolnienia się od nich? Wymawiają się tém, że czasu nie mają, że mają wielkie i liczne obowiązki około zbawienia dusz sobie powierzonych; że mają interessa i zatrudnienia takie, dla których żadną miarą nie mogą iść na rekolekcyje. Nie mają czasu! Dziwna rzecz, że kapłan sługa boski i minister czci jego, pośrednik między Bogiem i ludem, nie ma czasu do mówienia z nim na osobności tak o swoich, jako też i o ludu potrzebach! Nie ma czasu! wcale próżna jest to wymówka; wszakci ma czas na niepożyteczne wizyty, na uciechy i zabawki światowe: ma dość czasu do urzędzenia swoich interessów doczesnych; a nie ma go na to, aby pomyślał szczerze o zbawieniu. Nie ma czasu! ach! gdyby chciał sprawiedliwie wéyść w sumienie swoje, uznałby; że mu nie tak czasu, jako raczéj chęci i ochoty brakuje. Ci to pospolicie, którzy tak mówią, prawie nic nie robią; trawią nędznie miesiące i lata w miękkim próżnowaniu. Na odprawienie zaś rekolekcyi nie trzeba i cząstki tego czasu, który oni na niegodziwe rozrywki

1) Ibid.

poświęcają; na kilka dni oddalić się od powinności, póýć na osobność dla nabrania tam sił do doskonalszego pełnienia onych. oto jest wszystko, czego Bóg wyciąga; a tak małe rzeczy wielu dla poświęcenia swéy duszy czynić nie chce. Mówią, że mają interessa; a czyliż jest, lub czyliż bydź może interess ważniéjszy, jak zbawienie? Wszakcito samo mnóstwo interessów i zatrudnień rozpraszających, powinno nas prowadzić na osobność dla znalezienia tam świętego spoczynku, którego znaleźć nie można w zatrudnieniach światowych, i nigdzie, tylko u nóg Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata.

Druga przyczyna niemniéy próżna jak pierwsza: wstręt wielki i nieprzewyciężony do rekolekcyj. Kosztuje bowiem wiele, żeby zebrać swego ducha, wéyść doskonale w siebie, záyrzéc w náytajemniéjsze kryjówki sumienia, którego żeśmy tak jak potrzeba nie urządzili, czujemy i poznajemy to dobrze: oto jest, co bywa przyczyną, że uważamy rekolekcyje jako zamykające w sobie wiele trudności i udręczenia; szukamy więc tego, ażebyśmy się od nich uwolnili; albowi też odwlekamy je od dnia do dnia, zostawujemy je dalszemu czasowi: a czas po czasie gdy idzie, przychodzi na to, że nigdy ich nie odprawujemy. Tym sposobem przez próżne omamienie, że rekolekcyje wiele przykrości w sobie zamykają, duszę tak uwiedzioną nieprzyjaciół onéy utrzymuje w więzach swéy niewoli, w które ją sztucznie wpłatał; ukrywa przed nią te pociechy niewymowne i ten pokój

prawdziwy, którego kosztują odprawujący rekolekcyje, a na to miéysce wystawia ję i powiększa przykrości i trudy. Przykrości te jednak chociażby były prawdziwe i tak wielkie jak sobie je wystawiamy; nie powinniżmy je znosić, gdy tego potrzeba wyciąga dla podobania się Bogu, dla zbawienia duszy tak szacownej jak nasza, dla uniknienia okropnych mąk piekła, nakoniec dla zasłużenia sobie na szczęście wieczne, którego jedynie pragnąć, i do niego dążyć powinniśmy? A jeżeli nie chwycimy się tak zbawiennego środka, lub jeżeli użycie onego będziemy zawsze odwłóczyli, cóż ztąd wyniknie? jeżeli nie to: że będziemy ustawicznie doświadczali przykrych zgryzót sumienia, i zawsze zostawali w wielkiem niebezpieczeństwie potępienia duszy naszej? Namiętności nieznacznie będą brały nad nami coraz większą górę, zapuszczą w sercach naszych coraz głębię swe korzenie, żyć będziemy w niepamięci o Bogu i o tém, co mu jesteśmy winni, a niepamięć ta przyprowadzi nas nakoniec do zatwardziałości i niepokuty. Z tego wszystkiego wniesmy, że bardzo potrzebne jest kapłanom i innym ministróm ołtarza odprawianie rekolekcyj, dla odpokutowania za grzechy, które przez nieoddzielną od słabości ludzkiej ułomność, w przedstawianiu ze światem popełniają. Posłużą one prócz tego do orzeźwienia w sobie ducha kapłańskiego, i nabrania sił do doskonalszego pełnienia świętych powinności.

§. 2.

Im bardziéj powinności nasze wystawiają nas na różne roztargnienia, tém gwałtowniejszą dla nas potrzebą staje się udawanie się na osobność, dla zastanowienia się nad nami samymi i wéyrzenia w skrytości serca naszego. Codzień tego doświadczamy, że pierwszostkowa nasza gorącość coraz bardziéj stygnie; że owa skłonność do pobożności, którąśmy mieli w pierwszych dniach naszego kapłaństwa, zmniejsza się przez ośwojenie się z rzeczami świętymi, któreby ją utrzymywać i pomnażać powinny. Jeżeli przystępujemy do świętego ołtarza, to tylko przez zwyczaj; bez owéj świętęj i zbawiennéj bojaźni, która powinna zawsze bydź nieoddzielną od świętobliwości ministrów boskich: zabieramy poufałość, że tak powiem, z najsświętszym ciałem Jezusa Chrystusa; dotykamy się go, pożywamy go, rozdajemy go tak, jakby to był chleb powszedni. Mówimy pacierze kapłańskie bez uszanowania i bez uwagi, bez poruszenia wewnętrznego, nie czujemy w mówieniu onych, świętęj słodyczy; nie doświadczamy owych niewymównych pociech, które Bóg zwykł wylewać na serca wierne w dopełnianiu tak ważnego obowiązku. Powszechny tylko niesmak i wstręt mamy do tego wszystkiego, co się ściąga do czci i służby Bożéj. W tym stanie, drogi sprawiedliwości, po którychśmy niegdyś z skwapliwością biegali, stają się dla nas drogami przykremi i nużącemi. Zasypiając w miękkiéj oziębłości, duch po-

Tom II. 2

bożności, który jest duszą kapłaństwa, zupełnie w nas gaśnie. Oziębłość ta duchowna, podobna do gorączki wolnej, osłabia nas, niszczy powoli moc temperamentu, psuje nieznacznie w duszy naszej wszystkie prawidła życia nadprzyrodzonego, i prowadzi nas do śmierci w grzechu, w ten czas, kiedyśmy się jej nie spodziewali; kiedy sądziliśmy, że jest daleka, a ona była blisko nas, i gotowa na zadanie nam nieszczęśliwego ciosu. Ztąd owa oschłość na modlitwie, owe opuszczanie świętych powinności, owe sprawowanie sakramentów ze zwyczaju tylko, złęczone z życiem roztargnionem; ztąd nakoniec owa oziębłość śmiertelna, której skutkiem jest sprawowanie urzędowań najsświętszych przy posiadaniu pospolitych tylko obyczajów; oziębłości téj, tém się bardziéj obawiać powinniśmy, im się jej mniéj może boimy, i im spokojniéjszymi w stanie tym jesteśmy. Zaspokajamy się na owych bezskutecznych pragnieniach życia pobożniéjszego, które są owocem miłości własnéj; zabezpieczamy się na tém, że w sobie wielkich zbrodni nie postrzegamy; nie wiedząc tego czyli raczéj nie chcąc wiedzieć, że życie kapłana bez zbrodni, jest zbrodnią w oczach Boga, kiedy jest bez cnoty.

Aby wýyść z stanu tak niebezpiecznego, náylepszy jest sposób odprawiać często rekolekcyę, *dlu wskrzeszenia w sobie łaski sakramentalnéj odebranéj na święceniu*. 1).

1) ad Tim. c. I. v. 6.

Na rekolekcyach oddaleni od wszelkiego roztargnienia i zabaw doczesnych, odzyskamy ducha kościelnego, któregośmy w obcowaniu ze światem utracili; tam przypominając sobie związki zawarte z Panem przed ołtarzem, odbierzemy świeżą łaskę, nabędziemy nowéj ochoty do wiernego powinności świętych sprawowania, uczynimy przedsięwzięcia poprawienia błędów popełnionych. Prawda, że i w pośród świata Bóg łaski swojéj nam nie ubliża; lecz jak wielkie ona ma w śród świata zawady? Na rekolekcyach zaś nic do skuteczności jej nie przeszkadza. Oddalenie się od interesów doczesnych, spokójność i milczenie, odprawianie pacierzy i medytacyi, nauki duchowne, czytania pożyteczne, rachunki sumienia ustawiczne, przykłady budujące; wszystko to prowadzi do Boga: na niczém tam nie brakuje, co służy do náyściśléyszego z nim złączenia się, i do dostąpienia łask jego; tam Bóg napełnia nas mocą nieprzewyciężoną do zerwania wszelkich związków, które nas przywiązywały do świata i jego dóbr fałszywych. Tych wszystkich zbawiennych skutków, mamy oczywisty przykład na apostołach. Czémże oni byli przed wniściem do wiecznika? Oto, ludźmi słabymi i bojaźliwymi; z których jeden uląkł się głosu słuźebnicy, ludźmi cielesnymi i w rzeczach tylko ziemskich sobie smakującymi, wyniosłymi i zaśdrośnymi, ubiegającymi się o pierwszeństwo, zasadzającymi szczęście swoje na znikomych świata doczesnego dobrach. Lecz jak tylko odebrali łaskę z wysokości;

w innych wcale ludzi się odmienili: z owych lękliwych uczniów, którzy na náy mniejsze niebezpieczeństwo błednieli od strachu, stali się odważnymi i niewzruszonymi, pogardzającymi wszystkimi pogroźkami prześladowców, nie bojącymi się náy większych mąk, nie lękającymi się opowiadać Boga ukrzyżowanego żydom, náy główniejszym jego nieprzyjaciółom, w samych nawet ich synagogach; głód, pragnienie, niedostatek, widok náyokrutniejszych mąk, śmierć nawet sama, wszystko to ich wcale nie porusza; wszystko to nie może ich odłączyć od miłości Jezusa Chrystusa. Odmiana ta, wizerunkiem jest prawdziwym tego, co działają rekolekcyje w ministrach ołtarza wiernych w udawaniu się częstém na świętą osobność, dla odnowienia w sobie ducha kapłańskiego; stają się tam ludźmi jakoby na nowo stworzonymi; wychodzą z tego świętego wieczernika zagrzani ogniem niebieskim; święta gorliwość i łaska Ducha świętego, którą tam odbierają, sprawuje, że pogardzają względami ludzkimi, które tamowały ich gorliwość, i utrzymywały prawdę w niewoli namiętności; tam nabierają mocy do zerwania wszystkich związków, które im przeszkadzały do dopełnienia powinności swego stanu; tam nabierają stałości, która ich czyni niewzruszonymi na wszystkie złe przykłady, usiłujące osłabić ich pobożność. Przed rekolekcyami byli to ludzie w wierze słabi, w pobożności oziębli, w ustawicznym roztrągnięciu żyjący; po rekolekcyach stają się ludźmi ugruntowanymi w wierze, umocnionymi

w pobożności; ludźmi niechęcącymi żyć tylko dla Boga, nie kochającymi tylko samego Boga; jemu się tylko podobać szukającymi, i dla niego się tylko zupełnie poświęcić pragnącymi. Przed rekolekcyami byli nieprzykładni w świątyni, nienabożni przy ołtarzu, oziębli przy sprawowaniu náyświętszej ofiary, kwapiący się w śpiewaniu pacierzy; po rekolekcyach widać ich skromnymi w kościele Boga żywego, nabożnymi przy świętym ołtarzu, gorącymi na modlitwie, wszędzie pokazującymi się z gorliwością i pobożnością przykładną.

Rekolekcyje to jeszcze sprawują, że odprawujący je dopełniają powinności swoich z pożytkiem, i odbierają obfite owoce z pracy około zbawienia dusz podęymowanych: owoce te są skutkiem łask, które odprawujący je odbierają. Przed odprawieniem rekolekcyj, słowo Boże oschle, oziębło i bez pożytku opowiadali; po odprawieniu, opowiadają je z równą mocą jako i gorliwością, bo nabrawszy do niego gustu przez zastanowienie się nad niem, odebrali łaskę szczególną, do wpajania go z łatwością w umysły słuchaczów i wrażenia w ich serca. Przyszli do téj ziemi błogosławieństwa, dla zjednania sobie u Pana łask i pomocy służących do poświęcenia ludu; których Bóg nie mógł odmówić swym ministrom w tém świętém schronieniu, bo go obrał sobie za miejsce do poświęcenia onych i obdarzenia ich swemi náy szacowniejszemi darami. Nie dziwuymyż się więc, że nie widzimy pożytku z nauk tylu

kapłanów, którzy się przez odprawienie rekolekcyj nie starają, ażeby serca ich były napełnione i przeniknione świętami, które w innych wpoić chcą maxymami. Urzędowanie ich jest czcze, a praca ich jest próżna; oni zasiewają, a Bóg nie daje wzrostu, naczają, a poruszyć i zamiękczyć nikogo nie mogą; uprawiają pole gospodarza niebieskiego, a pole to z ich winy sam tylko głóg i ciernie rodzi; pracują wiele, a mało co zbierają; wycieńczają siły swoje przez trudy i czuwania; lecz te trudy i czuwania są próżne; ponieważ nie pracują pod rządem i dozorem Zbawiciela świata, który ma upodobanie obdarzać swych ministrów w zaciszu samotności swojemi szczególnemi łaskami.

Trzeci pożytek z rekolekcyj dla kapłanów jest: że odprawując one są w stanie naprawienia omyłek, które mogli popełnić w sprawowaniu świętych powinności. Tam to oni uprzedzając w pewnym stopniu straszliwe sądy boskie; zastanawiają się wprzód nad wypełnieniem swoich obowiązków, nim sędzia najwyższy każe im z tego dać rachunek: tam roztrząsają czy byli wiernymi szafarzami zasług i krwi najsświętszemu Jezusa Chrystusa, czyli ich umieli używać na świętą spowiedź? Jeżeli więc wykroczyli w tak strasznym urzędowaniu, żałują za popełnione wady, czynią przedsięwzięcia, że ich nigdy popełniać nie będą. Po odprawieniu rekolekcyj, z większą ostrożnością i uwagą szafują świętami tajemnicami, z większą pilnością sprawują święte sakramenta: używają

wszelkiey staranności, ażeby wierni z pożytkiem je przyjmowali. Poprawiwszy postrzeżone w sobie zdrożności na rekolekcyach, większą mają gorliwość do poprawienia innych, bardziey nastawiają na złe obyczaje, mężniey opierają się rozwiozłości, i skuteczniey około zbawienia ludu pracują.

Rzecz tę potwierdzają rozliczne przykłady tylu świętych, których Bóg przeznaczał do pracowania około zbawienia dusz ludzkich: widzimy, że wszyscy niemal na osobności nabyli zdolności do sprawowania urzędowania świętego. Na puszczy wzywa Bóg Moyżesza i tam objawia mu swoją wolę, iż go wybrał, aby wyprowadził lud jego z Egiptu, i wyzwolił go od ucisku Faraona. *Cumque minasset gregem, ad interiora deserti..... apparuitque ei Dominus etc.* 1). Osobność usposobiła Izajasza, Jeremiasza, Eliasza, i Elizeusza; na nię nabyli téy niewzruszoney odwagi, nie przezwyciężoney stałości, téy świętę powagi, z którą wyrzucali ludowi i królom Izraelskim wszystkie ich obrzydliwości.

Przeznaczony od Boga; ażeby przygotował drogę Messyasowi Jan chrzciciel, nie zaczyna pierwiey poselstwa swego nad brzegami Jordanu, aż po przepędzeniu trzydziestu lat na puszczy w náyzupełniéjszym oddaleniu się od świata: *Et erat in desertis, usq; ad diem ostensionis suae ad Israel.* 2).

1) Exod III. v. 2. et 3.

2) Lucae I. v. 80.

Lecz przykład Jezusa Chrystusa jak náydo-
kładnię dowodzi pożytków z rekolekcyj wy-
pływających: zstąpiwszy z nieba dla zbawie-
nia świata, całe prawie życie strawił na o-
sobności; jak tylko był ochrzczony w Jorda-
nie, ukrywa się na puszcy, idzie z tą skwa-
pliwością za słodkimi Ducha świętego poru-
szeniami, jako wyraża święty Marek, iż był
zaniesiony na puszcę przez Ducha świętego.
Statim Spiritus expulit eum in desertum.

1). Bawi tam przez czterdzieści dni i nocy,
nie jedząc ani pijąc, kontentując się tyl-
ko dopełnieniem woli Oycy swego. Jeżeli z nię-
wychodzi, to jedynie dla dopełnienia dzieła
zbawienia ludzkiego. Jeżeli sobie wybiera u-
czniów, na mięysca odludne pierwię onych
wzywa; udaje się na osobność z nimi, dla mo-
dlenia się razem, nauczania ich i sposobienia do
powinności apostołskich, do których ich prze-
znaczył: na puszczy cuda w ich przytomności
czyni, tam się im przyodziany chwałą niebie-
ską pokazuje, tam ich swoim tryumfálném
zmartwychwstaniem pociesza, tam ich zamy-
śla przygotować do przyjęcia pełności Ducha
świętego, przykazuje im, ażeby się zamknęli
w wieczniku po jego wniebowstąpieniu.
*Et cum introissent in Coenaculum..... hi om-
nes erant perseverantes unanimiter.... et
repleti sunt omnes Spiritu Sancto.* 2).
Z przykładów tak wielkich uznámyż, że re-

1) Mar. c. I. v. 12.

2) Act. c. I. v. 13. et 14.

kollekeye obfitem są źródłem, w którém ka-
płani cnoty i właściwego stanowi ich ducha
czerpać z pożytkiem mogą.

Z téy przyczyny pierwiastkowi ewangelii
ministrowie mieli zawsze osobność za positek
kapłaństwa, i nważali ją jako duszę ich obo-
wiązków. Osobność apostoła narodów na pu-
szczy arabskię ukształciła; na nię on na-
był téy nauki boskię, tych cnót apostołskich,
które go uczyniły wyrocznią kościoła i świa-
tłem całego świata; na nię odebrał tę wiel-
ką gorliwość, przez którą stał się wielkim
apostolem, naczyniem wybraném, przeznaczo-
ném do zaniesienia imienia boskiego i jego e-
wangelii aż na koniec świata: puszcza ta
wydoskonaliła w nim owoce gorliwości, któ-
re trzech letnia osobność w innych aposto-
łach zrodziła pod rządem Zbawiciela. 1).
Idąc za temi prawidłami i przykładami świę-
ty Grzegorz nazianzeński w głębokości pu-
szczy usposabia się do powinności kapłań-
skich. 2). Powołany od Boga, ażeby sprawo-
wał urząd apostołski, mówi o sobie; że wy-
chodzi z puszczy jak Jan chrzciciel, na opo-
wiadanie pokuty i wskazywanie drogi zba-
wienia. Czytamy o świętym Ambrożym, że
w pewnym klasztorze, który wybudował w o-
kolicach Milanu, znaczny czas niekiedy prze-
pędzał na rozmyślaniu o Bogu i obcowaniu
z nim tylko samym. Podobnież czynili świę-

1) ad Gal. c. I. v. 17.

2) Orat. 15.

ci: Euzebiusz w wercellona, Bazyli w cezarei, Marcin w turonie, Augustyn w hipponie, Grzegorz wielki w rzymie 1). Święci także Karol Boromeusz i Franciszek Salezy, mieli zwyczaj zamykać się kilka razy do roku w klasztorach lub seminariach dla odprawienia rekolekcyj. Tam usuwając się od interesów i troskliwości około dobra ludu i potrzeb dycezyi, poświęcali kilka dni na osobność, i na święty odpoczynek w Bogu, gdzie o sobie tylko samych, i o wielkim interesie zbawienia własnego myśleli. Tam, według rady Zbawiciela, oddaleni od wszelkich przedmiotów doczesnych, wylewali duszę swoją przed Panem, rozmawiali z nim na modlitwie, słuchali głosu jego, błagali jego pomocy zostając w najsłodszej złączeniu się z Bogiem wszelakię dobroci. Jakoż, wychodzili z téj świętęj pustyni, napełnieni łaskami i darami nieba; pełni tego ducha kapłańskiego, téj żarliwości apostołskięj, która ich czyniła najsłodszyimi do pracowania około nawrócenia grzeszników i zbawienia ludu. 2). Święci także zakonnicy z niemniejszą wiernością odprawiali te święte ćwiczenia, i zachęcali innych do odprawiania onych. Znużony opowiadaniem słowa Bożego, trudami i pracami ewangelicznemi Dominik święty, na osobności odpoczywa; w nię nabiera sił nowych do potykania się z nieprzyjaciołami religii dla

1) Patrz w żywotach tych świętych.

2) Czytaj w żywotach tych świętych.

chwały Boga i dobra kościoła. Święty Franciszek Seraficzny obrał sobie górę Alvernu za miejsce osobności; co rok tam dni 40. przepędzał na obcowaniu z samym tylko Bogiem, i sposobieniu się do pożytecznego nauczania ludzi rzeczy tyczących się zbawienia. Przeplatał on życie apostołskie z pustelniczym; skrapiając łzami twarde opoki, wydając po rozległych skałach odgłos żałobnych swych jęków, wychodził z osobności, i tém gorliwiej na publicznych rynkach opowiadał słowo Boże.

Tak obfite owoce odbierane z rekolekcyj stały się pobudką, że je wszystkie zgromadzenia zakonne co rok odprawiają. Wszyscy fundatorowie zakonów między innemi regułami synom swoim przepisaniemi, i tę umieścili; ażeby dla odnowienia ducha zakonnego, w pewne pory roku odprawiali rekolekcyje: regułę tę za najsłodszyą i na czele wszystkich innych ćwiczeń i obowiązków położyli. Dusze te niewinne, przez stan oddalone od świata, nie sądziły się bydz oddalonymi zupełnie od niego; w samęj puszczy udawali się jeszcze na osobność większą, aby mogły w zaciśnięciu rozmyślać o prawdach wiecznych, i dążyć do tém większej doskonałości.

Jeżeli więc ci święci kapłani posiadając pełność łaski boskięj, obawiali się osłabienia ducha swego w sprawowaniu świętych urzędów; jeżeli zakonnicy dobrowolnie oddaleni od świata, i prowadzący prawie anielskie życie, uznawali, że dla nabrania sił do postę-

powania po téj ścieszcze doskonałości, na którą weszli, potrzebna im osobność na saméj osobności. Czyliż i my nie powinniśmy uważać ją dla siebie za najpotrzebniejszą, my, którzy nie podobni do nich zasługami i cnotą, którzy z taką obojętnością i oziębłością dzieło Boga sprawujemy? Jak daleko bardziéj nam niż onym do odnowienia się w gorącości ducha kapłańskiego, potrzebne są rekolekcyje, abyśmy tém sposobniejszymi byli do sprawowania świętobliwie powinności naszych. Lecz jeżeli chcemy odebrać tak wielkie pożytki z rekolekcyj; w odprawianiu onych wszystko to zachować powinniśmy, co święci nam przepisali.

§. 3.

W skarbie miłosierdzia boskiego, rekolekcyje są bezwątpienia náydzielniejszym sposobem do zjednania zbawienia duszy. Sposób ten w pewném rozumieniu zamyka w sobie wszystkie inne sposoby. W rekolekcyach bowiem znáydujemy wszystko to, co służy do oczyszczenia i poświęcenia naszego. Oczyszczamy się przez roztrząśnienie náydoskonalsze sumienia naszego, przez náygorliwsze obżalowanie przewinień naszych, przez nayszczętsze przedsięwzięcia zachowania się napotém w niezgwałconéj wierności. Poświęcamy się przez odebranie łask obfitych, które Bóg na nas zlewa, przez prośby gorące, które do niego zanosimy, przez rozmyślanie gruntowne, któremi się ustawicznie zatru-

dniamy, nakoniec, przez uczestnictwo sakramentów, które z przyczyny dokładniejszego do nich przygotowania się, z większym pożytkiem przyjmujemy. Któryż więc czas i miejsce sposobniejsze, już to do poprawienia wad w naszych obyczajach znáydujących się, już to do postąpienia w doskonałości chrześcijańskiéj? Na osobność Bóg prowadzi duszę, kiedy chce do niéj mówić: *Ducam eam in solitudine, et loquar ad cor ejus.* 1). W téj szczęśliwéj zaciszy staje się sposobniejszą do słuchania jego głosu i zadośćuczynienia świętym jego rozkazom. Z tego więc wszystkiego wnieśmy; że łaska przywiązana do rekolekcyj, jest to łaska szczególna, łaska uprzywilejowana i większa nad wszystkie łaski, które Bóg zwykł udzielać ludziom w pospolitym biegu ich życia. Lecz ztąd wnieść należy i to, iż do pożytkowania z niéj, daleko bardziéj obowiązani jesteśmy, niż z innych łask. Osobliwsze dary boskie, większéj ze strony naszéj wierności wyciągają. Zle odprawiać rekolekcyje, jest to na zło używać jednego z nayszczególniejszych dobrodziejstw Boga; jest to pogardzać głosem, który się mocniéj daje słyszeć duszy bawiącey się na rekolekcyach, niż gdzie indziéj; mówmy daléj, jest to wystawiać zbawienie swoje na náywiększe niebezpieczeństwo: ponieważ łaska przywiązana do rekolekcyj nie może byc obojętną. Musi ten,

1) Osseé c. II. v. 14.

który na nich się znáyduje, bardziéy oświeconym, albo przyémionym, lepszym, albo gorszym, usprawiedliwionym, albo zatwardziałszym grzesznikiem z nich wychodzić. Odprawienie dobre rekolekcyj zbawia duszę; odprawienie złe gotuje jéy potępienie. Wyrok w tém Ducha świętego jest oczywisty: że słowo boskie, które się da słyszeć, nie powróci próżne do tego, który jego jest początkiem. *Verbum meum quod egreditur de ore meo, non revertetur ad me vacuum.* 1). Jeżeli nie zrodzi owoców łaski i błogosławieństwa w tych, którym się słyszeć dało; ściąganie nieomylnie zaślepienie, a może i odrzucenie na wieki. *Sed faciet quaecunque volui, et prosperabitur in his ad quae misi illud.* 2). Ztądto w tyłu duchownych, którzy na zło użyli tak wielkiéy łaski, ów niesmak do pobożności, owa niepamięć prawie powszechna na swoje powinności; ztąd owa okropna nieczułość, w któręy całe przepędzają życie.

Chcąc uniknąć podobnych nieszczęść, potrzeba, ażebyśmy przychodzili na rekolekcyę z przygotowaniami potrzebnymi, z takimi, jakie nam nauczyciele życia duchownego naznaczają. Są one jedne bliskie, drugie dalekie. Przygotowania dalekie, poprzedzające rekolekcyę, zawisły na czystości zamiarów i pobudek prowadzących do odpra-

1) Isaja c. LV. v. 11.

2) Ibid.

wiania onych; zamiarami temi są: chwala Boga, zbudowanie bliźniego i własne nasze poświęcenie; prócz tego, trzeba mieć pragnienie odprawienia rekolekcyj jak naydoskonałéy przez zastanowienie się dokładne nad nayistotniéyszymi wadami, dla poprawienia się, i przez oddalenie się zupełne od wszelkich przedmiotów, któreby mogły bydź przeszkodą do spokojnego odprawiania rekolekcyj. Ażeby oddalić wszelkie roztargnienie i rozproszenie, należy ile można, usunąć się od powinności swojego urzędu, oddalić się od obcowania ze światem, od myślenia nawet o nim, i nie zatrudniać się tylko rozmyśleniem o Bogu i swoim zbawieniu. W takó-wém oddaleniu się zupełném, dusza sama tylko z sobą będąca, będzie mogła rozmyślać pożytecznie o prawdach wiecznych, poznać swoje obłąkania, odkryć onych źródła, uprzedzić nieszczęśliwe skutki, wynaleść do uniknienia onych skuteczne środki, i tych podług okoliczności użyć.

Przygotowań bliskich przedmiotem są wszystkie ćwiczenia przywiązane do rekolekcyj. Trzeba naypiérwiéy zachować się w skromności i doskonałym zebraniu ducha. W zebraniu tém zachowamy się, jeżeli uważać będziemy, że się tam z samym tylko znajdujemy Bogiem; naymniéjsze związki ze światem rozpraszałyby nas, i pozbawiły tych pożytków, jakich się z należytego odprawienia rekolekcyj spodziewać można. Tego skupienia ducha naydoskonalszy wzór mamy w Zbawicielu, gotującym się do powin-

ności kapłańskich na puszczy. Któryż pustelnik ukrywał się bardziéj przed światem, jak Chrystus? Któraż puszcza była głębsza, jak Chrystusa? Poszedł na nią sam, zostawał na niéy sam; nie miał na niéy żadnéj społeczności z ludźmi. Same dzikie zwierzęta, mówi święty Marek, jego społeczeństwem były. *Eratq; cum bestijs terrae.* 1) Tyle złączony umysłem i sercem z Bogiem, ile odłączony od towarzystwa ze światem; żył na puszczy, jak gdyby on tylko jeden był na świecie. Wielki ten przykład naucza nas, że oddalając się od świata na rekolekcyę, należy nam się sercem i duchem od niego oddalić, i zupełnie o nim zapomnieć. Próżnoby rekolekcyę oddalały nas od tego powierzchniowego, który nas otacza świata; jeżeliby milczenie i skupienie nie oddalało nas od drugiego, który w nas samych znajduje się i jest częstką nas samych; to jest, od przywiązania do niego i naszych namiętności. Na co się zda mawiał ś. Bernard osobność ciała, jeżeli jéy osobność ducha nie towarzyszy? *Quid prodest solitudo corporis, si deest solitudo mentis?* 2) Na cóżby się zdało opuścić świat, jeżeliby tenże świat szedł za nami z swojemi interessami na osobność? Cóżby nam pomogło opuścić rzeczy doczesne, gdyby one szły za nami, dla mieszania nas w miéyscu spoczynku; zamykać się w przy-

1) Marc. c. I. v. 13.

2) Serm. 40. in Cant.

kréy osobności, gdybyśmy się oglądać mieli na ten zepsuty świat, który opuścić chcemy? Słowem, na cóżby się zdało bydź samemu na puszczy; nie będąc na niéy pustelnikiem odłączonym od stworzeń, a złączonym z Bogiem? Ah! takie oddalenie się więcéjby nam szkody, niż pożytku przyniosło, nie moglibyśmy znaleźć tam Boga, i sam Bóg nie mógłby nas znaleźć w tym zaciszu samotności, gdzie się chce z nami łączyć, ażebyśmy kosztowali słodyczy jego boskich z nami obcować.

Osobność więc prawdziwa zależy na tém, ażeby się zatrudniać rzeczami tylko boskimi, bez zatrudnienia się czém inném; ażeby się łączyć z Bogiem, bez żadnego złączenia się z stworzeniami. Dopuszczać się roztargnień na rekolekcyach; jestto stać się sobie przyczyną przytłumienia szacownych nasion łaski, jestto niszczyć owoce poświęcenia, jakimi Bóg chce zaszczyścić tych, którzy za dość czynią ćwiczeniom pobożności tam odbywanym. Możnaż się bowiem dobrego skutku spodziewać z konferencyj jak najmocniéj wzruszających, z pobożnych czytań, z przenikających rozmyślań, ze wszystkich ćwiczeń, które się tam odprawują; jeżeli te będą przerywane nieprzyzwoitości i płochami rozmowami? A jednak w to nieszczęście popada wielu duchownych. Zamiast cohy się mieli zastanawiać nad ważnemi prawdami, które im tam do rozmyślania podawane bywają; zatrudniają się różnemi bagatelami, różnemi projektami światowemi, które całą

ich myśl i serce zajmują. Zamiast co by nie-
li myśleć o sposobach postąpienia w cnotach;
myślą tylko o środkach dostąpienia godności
kościelnych i zapewnienia sobie dochodów.
Z takowemi złemi usposobieniami przycho-
dząc na rekolekcyę, możnaż się spodziewać
z nich pożytku?

Lecz do milczenia i zebrania ducha, po-
trzebna jest doskonała wierność różnym u-
stanowionym tam ćwiczeniom; trzeba się znay-
dować na wszystkiem, oddać każdemu ćwic-
zeniu swoją godzinę, swoje miejsce, swój
czas i wszelką pilność, którzy wyciąga.
Wszystko jest szacowne na rekolekcyach: i
nie bardziéj nie zaręcza z nich pożytku, jak
wierność ćwiczeniom, o których mówimy.
Wierność to ta stanowi o owocach z rekol-
lekcyj. Bóg z swojej strony zawsze jest go-
tów użyć się duszy, którą miłosierdzie je-
go na osobność zaprowadziło; słowo jego jest
tego zaręczeniem: lecz téż i obietnicy swo-
jéj spełnienie przywiązał do wierności w za-
chowaniu wszystkiego tego, czego porządek
dobry wymaga. To prawda, że zachowując
tę wierność, trzeba ponieść nie mało przy-
krości, i zadać sobie nie mało gwałtu; lecz
to wszystko nagrodzone zostanie przez obfi-
tość błogosławieństw, które po odprawionych
rekolekcyach nastąpią; zadanie sobie trochę
przykrości, sprawi niewymowne pociechy,
które Bóg duszę wierną na osobności ob-
darzać lubi: pociech tych ani pojąć, ani o-
pisać nie można; same tylko doświadczenie
słodocy ich daje kosztować. *Jak twoje*

*przybytki są mile, Boże wszelakiéj świę-
tości: woła do Pana z Dawidem odprawują-
cy wiernie rekolekcyę; żąda ustawicznie
dusza moja do pałaców Pańskich! Szczę-
śliwi, i tysiąc razy szczęśliwi ci, którzy
w twoim domu przemieszkiwają. Bo lep-
szy jest i nieskończenie słodszy jeden dzień
przepędzony w twéj świątyni, niż tysiące
w przybytkach grzeszników.* 1) Lecz jeże-
li chcemy kosztować tych pociech, potrzeba,
ażebyśmy piérwiéj na nie zastrużyli, przez
wierność wszystkim ćwiczeniom na rekolek-
cyach; ale cóż, kiedy w tém sobie trochę
pracy zadać nie chcemy; chcielibyśmy ko-
sztować słodyczy manny niebieskiéj, niepo-
niósłszy piérwiéj trochę przykrości w zbie-
raniu onéj. Odprawiamy rekolekcyę bez re-
gularności i punktualności. Jeżeli się znay-
dujemy na ćwiczeniach, to w roztargnieniu
i tęsknocie. Albo raczéj nic tam nie czyni-
my; lub jeżeli co czynimy, to nie to, co na-
leży; modlimy się, kiedy trzeba słuchać; czy-
tamy, kiedy trzeba rozmyślać; poświęcamy
zabawóm i roztargnieniu czas drogi, w któ-
rym Bóg chciał do nas mówić i nam się u-
dzielić; i jestże w tém co dziwnego, że ża-
dnego pożytku nie odnosimy z rekolekcyj?
Czyli raczéj nie tamujemyż przez takowy po-
stępek samego źródła łask, które Pan chciał
na nas w obfitości wylać?

Trzecie i ostatnie przygotowanie do re-

1) Psalm. 83.

kollekcji jest; zastanowić się nad przyszłością, i przedsięwziąć skuteczne środki do oddalenia tego wszystkiego, co by mogło czynić tamę pożytkom z rekolekcji. Wychodząc bowiem na świat z tego świętego schronienia kapłan, znajdzie nowe niebezpieczeństwa, które przewyciężać, nowe zawady, które przełamywać, nowych nieprzyjaciół, z którymi się potykać, nowe walki, które toczyć obowiązany będzie. Wszystko to niech go cale nie obchodzi; jeżeli był wierny w odprawianiu rekolekcji, i jeżeli umiał z nich korzystać; stanie się dla niego jakoby mięscem, z którego je będzie mógł postrzegać. Ztamtąd, jako z wysokiej góry patrząc, odkryje wszystkie skały, zasadzki i przeciwności, na które ma być wystawiony. Rekolekcyje staną się dla niego jakoby fortecą niedostępną, w której przysposobiwszy się do potyczki z nieprzyjacielem zbawienia, będzie mógł śmiało nastawać przeciw jego napaściom, i czynić bezpożytecznymi wszystkie jego przedsięwzięcia.

Takie jest opisanie rekolekcji postanowionych po wielu dyecezyach dla duchownych, chcących odnawiać się w gorącości pierwiastkowej swego stanu, i utrzymywać się w duchu kościelnym. Zaiste! zgromadzenia takowe, są wielce szacowne, kiedy ministrowie Jezusa Chrystusa, pierwsze głowy i dozorczy jego owczarni, schodzą się do domu pańskiego, dla uczynienia Bogu świętego gwałtu, zatrzymania jego mściwej ręki, i wyjednania sobie u niego nowych posiłków

do potykania się z nieprzyjaciołami zbawienia. Jak to pięknie jest, widzieć pomazańców pańskich w bojaźni o swój los wieczny, oddalających się na czas krótki od tego zepsutego świata, dla zjednuania sobie łask brojących od zarazy jego. Jak to pięknie jest, widzieć pracowników pańskich około zbawienia ludu, porzucających na kilka dni swoją ukochaną trzodę, dla zatrudnienia się tylko około swojego zbawienia, dla karmienia się temi samymi prawdami, jakimi karmili swoje owieczki, dla przerażania się temi samymi okropnymi wyrokami, które wychodząc z ich ust, przerażały innych, i napełniały bojaźnią ich serca. Na taki widok piekło drży, ziemia się buduje, niebo się weseli, Bóg się mięczy! dla takowych ministrów rekolekcye są miłym spoczynkiem, zbawiennym mięscem, w którym się oczyszczają, poświęcają, napełniają gorliwością i przymnażają sobie zasług niebieskich. One są dla całego kościoła źródłem niewyczerpanem łask i błogosławieństw, z którego łaski te i błogosławieństwa na całe towarzystwo wiernych spływają. Odprawujący duchowni doskonale rekolekcyje, mogą być porównani do owych ruchomych gwiazd, które się na czas ukrywają od naszego widoku, ażeby się potem świetniéj oczóm naszym ukazały, i jasnością swą bardziej nas rozweselały.

Przychodźmy więc często do przeznaczonych téj świętej zabawy domów, dla zastanowienia się nad stanem i obowiązkami naszymi. Przychodźmy tam dla nabycia tych

nayszacowniejszych cnot, które powinny jaśnieć w ministrach religii, jakoto: sprawiedliwości, niewinności, wiary, pobożności, cierpliwości i miłości. W takich zamiarach przychodząc, wyjdziemy z tamtąd obdarzeni z wysokości mocą, przez którą tryumfować będziemy mogli ze świata, będziemy straszniemi piekłu; a napełnieni miłością Boga i duchem prawdziwie kapłańskim, staniemy się wiernymi w zachowywaniu praw boskich i gotowymi do wykonywania wszystkiego, dla chwały boskiej i zbawienia dusz ludzkich.



REKOLLEKCYE

D L A

K A P Ł A N O W.

DZIEŃ PIĘRWSZY.

NAUKA PIĘRWSZA

O ŚWIĘTOBLIWOŚCI STANU KAPŁAŃSKIEGO.

Bądźcie świętymi, bo ja jestem święty. Jest to przykazanie Boga dane kapłanom Mojżeszowego prawa, i razy trzy powtórzone w jednémże pisma świętego miéyscu. Przykazanie to jednak obowiązuje bieżący kapłanów nowego prawa niż starego; ponieważ powinności kapłaństwa Jezusa Chrystusa są nieskończenie wyższe, niż wszystkie ofiary i obrzędy kapłaństwa dawnego zakonu. W kapłaństwie bowiem Jezusa Chrystusa wszystko jest święte: charakter wyrażony na duszy kapłana przez kładzenie rąk jest święty; ofiara, którą sprawuje, jest święta; Bóg, któremu oddaje, jest święty i sprawcą wszelkiej świętobliwości: obrzędy, przez które ją odprawia, są święte; wszystkie powinności, do których jest obo-

wiązany, są święte: nic więc słuszniejszego i sprawiedliwszego nad to, ażeby ministrowie tylu świętości, byli świętymi. *Sancti estote, quia ego sanctus sum* 1); wysokość godności, którą kapłan posiada w hierarchii kościoła Jezusa Chrystusa; ciało naturalne tego najsświętszego Zbawiciela, które poświęca i przyjmuje przy ołtarzu: ciało mistyczne, które w świętobliwości ukształta przez sprawowanie powinności kapłańskich, oto są przyczyny szczególniejsze, obowiązujące kapłanów do wysokości świętobliwości. Wyłożymy one nayprościęj i najjaśnięj, w następujących paragrafach.

§. 1.

We wszystkich wiekach i we wszystkich narodach, w których religija prawego Boga panowała, uważano kapłaństwo jako najwyższe między godnościami, do której człowiek śmiertelny może być wyniesiony. Sami nawet poganie, pomimo powszechnego przywiązania do próżnych zabobonności, nie mogli się wstrzymać od oddawania uszanowania tym chrześcianom, którzy byli kapłanami i którzy wykonywali kapłańskie powinności. Kapłani staro-zakonni, według wyrazów pisma świętego, byli to bogowie ziemscy i synowie najwyższego: *Ego dixi: dii estis, et filii*

1) Levit. c. XI. v. 44. et 45. et c. XIX. v. 2.

excelsi omnes 1): byli to aniołowie Boga wojsk, i pomazańcy Pańscy. *Angelus Domini exercituum est.* 2) *De genere Christorum sacerdotum.* 3) Lecz ażebyśmy poznali doskonale zacność kapłaństwa Jezusa Chrystusa i wysoką świętobliwość onego, zasięgniemy światła wiary; Zbawiciel świata nazywa kapłanów światłem świata i solą ziemi: *Vos estis sal terrae.... vos estis lux mundi.* 4) Święty Paweł żąda, ażeby go uważano jako ministra Jezusa Chrystusa, i jako szafarza tajemnic boskich. *Sic nos existimet homo, ut ministros Christi, et dispensatores mysteriorum Dei.* 5) Tenże sam apostoł nazywa kapłanów posłańcami Jezusa Chrystusa na opowiadanie ewangelii światu: *Pro Christo ergo legatione fungimur, tanquam Deo exhortante per nos.* 6) Nakoniec, święty Jan Chryzostom nazywa ich pośrednikami między niebem i ziemią, przyczyncami za ludem do Pana. *Pro universo terrarum orbe intercessor deprecatorq;* 7) Tytuły te wspaniałe, wyobrażając nam doskonale godność kapłańską; okazują razem, jaka powinna być świętobliwość tych, którzy są nią ozdobieni. Nie tak bowiem dary, któ-

1) Psalm. 81.

2) Malach. c. II. v. 7.

3) 2. Machab. c. I. v. 10.

4) Math. c. V. v. 13. et 14.

5) I. ad Cor. c. IV. v. 1.

6) II. ad Cor. c. V. v. 20.

7) Lib. 6. de Sacr. c. VI.

remi jest obdarzony czynią wielkim ewangelicznego kapłana; jako raczemy używanie onych dobre, tak na swoje własne, jako iludu poświęcenie. Im wyższy Bóg nas wyniósł ozdabiając kapłaństwem; tém bardziej się obawiać powinniśmy, żebyśmy nie znieważali obyczajami złemi téj wysokiej godności, na którą nas miłosierdzie boskie wywyższyło. Kapłan przewyższać powinien wszystkimi cnotami tych, nad którymi jest przełożony i za których modlić się jest obowiązany, mówi święty Jan Chryzostóm: *Sacerdotem oportet tanto omnibus in rebus praestare, pro quibus intercedit, quanto par est subditos praefectus excellat.* 1) Powinien on zdaniem Ambrożego świętego, tyle przewyższać chrześcian cnotą, ile ich przewyższa godnością. *Debet praeponderare vita sacerdotis, sicut praeponderat gratia dignitatis.* 2) Między nim i pospolitym człowiekiem, taka powinna być różność w świętobliwości, jaka jest między niebem i ziemią, mówi święty Izydor damiateński. *Tantum inter sacerdotem et quemlibet virum probum interesse debet, quantum inter coelum et terram* 3).

Maxymy te stosując do siebie, zastanawiać się nad sobą powinniśmy, czyli posiadamy w sobie tę świętość, jakiemu charakter

1) Ibid. c. IV.

2) Lib. 10. Epist. 32. ad Vercel.

3) Lib. 2. Epist. 205.

kapłański po nas wyciąga? Ponieważ godność nasza zbliża nas do bóstwa: czyli słabości nasze nie upodlają nas bardziej, niż najpospolitszym ludzi? Ponieważ przez stan nasz jesteśmy aniołami ziemi; czyli nie zasługujemy na to, aby ten czart przeklęty, który buntowniczych aniołów wypędzał z nieba; postąpił podobnie z nami i pogrążył nas w odmęcie wiecznej nieszczęśliwości? Ponieważ jesteśmy światłem świata; czyli tenże świat, który jest świadkiem naszych występków, niesłusznie nam wyrzuca, że światło to zamieniło się w ciemności? czyliż przynajmniej nie może sprawiedliwie narzekać, że światło to przyćmione grubymi występkiem waporem, słabe tylko z siebie wydaje promienie, bardziej do zaślepienia, niż oświecenia służące? Jesteśmy solą mistyczną ziemi; czyli stawszy się bezczynnymi przez naszą płochotę; sól ta zamiast zachowania od zepsucia braci naszych, nie psuje raczemy tego, co powinna była od zarazy zachowywać? Nakoniec, jesteśmy pośrednikami między Bogiem i ludem, przyczynkami za nim do Pana; czyli zamiast ściągania na lud ten błogosławieństw z nieba, przez gorącość modły naszych; nie ściągamy nań przekleństw boskich? Czyli nie jesteśmy raczemy nieszczęściem ludu, my, którzy powinniśmy być jego zbawieniem i obroną?

Ah! woła w téj mierze wielki święty Jan Chryzostóm, Jeźliby to było wielkim wstydem dla nas; żebyśmy tylko byli tak cnotliwymi i tak sprawiedliwymi, jak świec-

cy ludzie; jak daleko większy wstyd, że jesteśmy mniéy gorącymi, niż oni w służbie Boga, mniéy przywiązani do modlitwy, mniéy wiernymi w obowiązkach naszych, mniéy przykładnymi w całym naszym postępowaniu? *Verè magna confusio est sacerdotum et omnium clericorum, quando laici inveniuntur aequè fideles et justì? Quomodo autem non sit confusio, esse illos inferiores laicis, quos esse etiam aequales confusio est.* 1) Bardzo wielkiem zgorszeniem byłoby to, żeby ministrowie Jezusa Chrystusa byli bardziéy przywiązani do świata, do jego uciech i próżności, chciwsiemi jego bogactw i jego honorów nad światowych; zgorszenie to jednak zagaściło się między nami w nieszczęśliwym, w którym żyjemy wieku. O tym to terażniéjszym wieku przewrotnym, można sprawiedliwiéy mówić; niżeli święty Bernard mówił o tych, w których żył czasach. Zdaje się o Boże! że się wszystek twój lud jakoby spiknął przeciwko twoim świętym prawóm i przeciw tobie samemu; zdaje się, że trucizna potajemna, ale bardzo szkodliwa, zaraziła wszystkie kościoła twojego członki; od nayniższego aż do naywyższego wszyscy są zarażeni; we wszystkich głęboka i niebezpieczna szerzy się rana: *Conjurasse videtur contra te universitas populi Christiani: a minimo usq; ad maximum*

1) Hom. 40. in Math.

non est sanitas ulla. 1) Lecz w tém powszechném spiknieniu się, co za smutek dla nas, że widzimy wypływający z świątyni, jako z obfitego kanału, potok zepsucia i niegodziwości, zalewający całe chrześcijaństwo. Co za boleść! że widzimy, iż naypiérwszą przyczyną zepsucia wiernych, jest zepsucie twoich kapłanów i twoich ministrów, którzyś uczynił zwierzchnikami i rządcami ludu. *Egressa est iniquitas a senioribus iudicibus vicarijs tuis, qui videntur regere populum tuum.* 2) Za czasów Izajasza, kiedy się wcisnęło zepsucie obyczajów między Izraelitów, wyrzuciłeś Panie przez tego proroka kapłanóm, że byli życia i obyczajów podobnych do ludu, w pośród którego żyli: *Sicut populus, sic sacerdos* 3) Nieszczęście, które teraz opłakujemy, jest daleko większe: naysprawiedliwsza przyczyna naszych łez i naszych jęków, jest zepsucie między kapłanami, w większym daleko stopniu niż między świeckimi: *Non est jam dicere: ut populus, sic sacerdos: quia nec sic populus, ut sacerdos.* 4) Kapłani to powinni wykorzeniać występki, oczyszczać z nich kościół i serca ludzkie; a oni je w nich nieszczęśliwie utrzymują i umacniają. Oni powinni wyrywać kłóć zgorszenia, który

1) Serm. I. in convers. s. Pauli.

2) S. Joannes Chrys.

3) Isaiaé. c. XXIV. v. 2.

4) Bernard. ibidem.

nieprzyjaciół rozsiadł na polu niebieskiego gospodarza; a oni raczyć się go, dopuszczają mu wzrastać i pomnażać się. Ty o Boże! w zamiarze tylko zbudowania i poświęcenia ludu, uczyniłeś kapłanów naczelnikami jego; a oni przez zgorszenia, które dają, a może i przez szkodliwe maxymy, których nauczają, około zepsucia tylko ludu tego pracują. Tak Panie, największymi twymi nieprzyjaciołami są dozórcy twój owczarni: przez opłakane wywrócenie na opak rzeczy, ministrowie twoi, którychś najobfitszym obdarzył łaskami, stali się twojemi najokrutniejszymi prześladowcami: *Heu! Heu! Domine, quia ipsi sunt in persecutione tua primi, qui videntur in ecclesia tua primum diligere, et gerere principatum* 1).

Możemyż więc na to narzekać, że kapłaństwo w osobach naszych nie odbiera pożądanego uszanowania? Ah! jakże go mają nam oddawać, kiedy w nas nic kapłańskiego nie widzą. Możemyż słusznie ubolewać, że stan duchowny w poniżeniu i pogardzie; jakże bowiem może być on szanowany w ludziach, którzy nie umieją utrzymywać jego godności, którzy nie dopełniają jego obowiązków? Ah! jakże możecie wyciągać po świeckich, ażeby was szanowali, mówił niegdyś Ambroży święty do księży, którzy się podobnie przed nim użalali; kiedy nie znajdują w was nic takiego, co by było uszanowa-

1) Ibid.

nia godne? *Quomodo potest observari a populo, qui nihil habet secretum a multitudine* 1)? Jakże ma lud czcić jako wyższych i zacniejszych od siebie tych; których wszystkie sprawy i całe postępowanie, których obyczaje i zdania nie różnią się od obyczajów i zdań ludu? *Quomodo potest observari a populo, qui nihil habet secretum a multitudine* 2)? Cóż jest w was takiego, co by tenże lud mógł uwielbiać? Jeżeli pomimo dobrego mniemania, jakie o was miał, znajduje w was te same zbrodnie, za które sam żałuje, i te same słabości, za które sam się wstydzi? *Quid in te miretur, si sua in te recognoscat? si quae in se erubescit, in te, quem reverendum arbitratur, offendat* 3)? Starajmy się więc, abyśmy sami szanowali kapłaństwo; jeżeli chcemy, ażeby nas dla tej godności szanowano. Nikt o tym nie wątpi, że namaszczenie święte, przez które jesteśmy poświęceni, wyciąga wysokiego szacunku; lecz samą tylko pobożność zjednać nam może ten szacunek: jak tylko lud nie widzi w nas pobożności; zamiast uszanowania, samą tylko pogardę na siebie ściągamy; a pogardę tym większą, im większe się uszanowanie nam należy. Nic w rzeczy samej nie jest w większej pogardzie, i nikt jej godniejszym nie jest, jak zły kapłan.

1) Epist. 20.

2) Ibid.

3) Ibid.

Naylepszy sposób, żeby zjednać sobie szacunek u ludu, jest zasługiwać na niego przez czystość obyczajów; przez świętobliwość życia stosowną do wysokości stanu, w którym zostajemy. Znieważenie i upodlenie szanownej godności kapłaństwa Jezusa Chrystusa; oto jest, co nas zniesławia u ludu, oto jest, czego nam tenże lud przebaczyć nie może. Widząc nas niepodobnymi do tego, jakimi być powinniśmy, i jakimi widzieć nas spodziewał się; przyzwyczajają się nieznacznie do nieczynienia różnicy między charakterem, którym jesteśmy naznaczeni, i osobą naszą; albo raczy rzuca na świętość naszego charakteru wzgardę i zniewagę, która na osoby tylko nasze podać powinna. Chcąc więc odzwyczaić świat od tego; okażmy mu, że jesteśmy ludźmi nienagannymi, że jesteśmy godnymi sprawcami nayświętszej ofiary, którą Bogu ofiarujemy: a niezawodnie doświadczymy tego, że będzie nas poważał i szacował, tak, jak należy.

§. 2.

Drugą pobudką dla kapłanów, ażeby się starali o świętobliwość, której po nich Bóg wyciąga jest, że się przybliżają często do Jezusa Chrystusa; że zasiadają codziennie, kiedy chcą do jego stołu; że go sprowadzają na ołtarz i czynią ofiarę błagalną Ojcu przedwiecznemu. Jeżeli nie wybierano do usług królowi babilońskiemu, tylko samą młodą szlachetną, sam wybór i kwiat Izraela, dzie-

ci pięknej płci i cery, pochodzące z krwi królewskiej, ukształtane i usposabiane przez lat kilka w pałacu jego, karmione naydelikatniejszymi potrawami 1); jakież czystości nie powinni posiadać ministrowie króla królów, stawający codziennie przed jego obliczem i sprawujący powinności jego czci? Jeżeli do noszenia tylko naczyń przeznaczonych do ofiar starego zakonu, kapłani potomkowie Aarona powinni byli być wolni na sumieniu od naymniejszych przewinień, i oczyszczeni z naymniejszych skaz; jakież świętobliwości nie powinni posiadać kapłani nowego przymierza, noszący w rękach swoich nie naczynia święte, ale ciało Jezusa Chrystusa; czyli raczy sami będący naczyniami świętymi tegoż Jezusa Chrystusa ciała, łączący się z nim jak nayściślej, i karmiący się jego ciałem i krwią przenayświętszą? Obowiązku téj wysokiej świętobliwości w kapłanach, dowodzi nam jeszcze jaśniej pobożność chrześcian pospolitych, w gotowaniu się do przyjęcia Jezusa Chrystusa przez świętą komunię. Jak wielka gorliwość, jak wielka troskliwość w nich znajduje się, ażeby się oczyszczali ze wszystkiego, cohy mogło ich uczynić niegodnymi tak wielkiej łaski! roztrząsają dokładnie swoje sumienie; czuwają ustawicznie nad sobą i nad naymniejszymi serca wzruszeniami; unikają wszelkich niebezpiecznych okazyi, modlą się goręcej,

są nabożniejszymi nad zwyczaj, czynią przed Bogiem mocne postanowienia, że będą cnotliwsze i doskonalsze prowadzili życie; nie zanedbują nic z tego, co tylko widzą pożytecznego do odprawienia tak ważnej sprawy, którą mają, i nie bez przyczyny, za jedną z najważniejszych w całym swym życiu. Przekonani naydokładnię, że to nie człowiekowi, ale Bogu powinni przygotować mieszkanie, nie nie opuszczają, co posłużyć może do dobrego przyjęcia tego gościa, który ich z miłosierdzia swego odwiedzić raczy. *Negue enim homini praeparatur habitatio, sed Deo.* 1) Więc jeżeli tak czynią świeccy przybliżający się daleko rzadzię do stołu Pańskiego: cóż jest, czegoby nie powinien czynić kapłan karmiący się codziennie chlebem Boga? Jeżeli pospolici chrześcijanie nie mają się ani za dostatecznie przygotowanych, ani za godnych przyjęcia Boga wszelakię czystości; jak daleko większa być powinna świętobliwość kapłanów, których serce jest jakoby pałacem króla królów i świątynią uprzywilejowaną, w której codzień przemieszkiwa? Serce pospolitego chrześcijanina jest tylko, że tak powiem, domem gościnnym Jezusa Chrystusa, według wyrazu pewnego pobożnego autora; lecz serce kapłana, jest mieszkaniem zwyczajnem króla chwały. *Non enim homini praeparatur habitatio, sed Deo.*

1) Paral. c. XXIX. v. 1.

Marya była bez wątpienia ze wszystkich ludzi najświętsza; przeznaczając ją Bóg przed wieki, aby była w czasie matką Słowa wcielonego, uprzedził ją nayobfitszemi dary; dla przygotowania jej do naywyższej godności, nietylko ją od zmały pierworodny zachował, ale nadto, duszę jej wszelkimi cnotami przyozdobił. Szło bowiem oto, ażeby dał matkę w czasie temu, który wszystkie czasy udzielał; pomimo jednak tego wszystkiego, i tych szanownych chwały i świętości tytułów udzielonych Maryi, aby się stała godną Boga matką; cóż kościół myśli o wybraniu jej na macierzyństwo boskie? Słuchajmy ze drżeniem: oto się dziwi, że stając się człowiekiem, nie wzdrygnął się wcielić w żywót tej przenajświętszej Panny: *Non horruit virginis uterum.* 1) Dziwienie się to kościoła świętego, okazuje nam naydokładnię, jaka być powinna świętobliwość kapłana przyjmującego codzień na ołtarzu tego Boga, którego matka raz tylko do swego łona panińskiego przyjęła! ubóstwiony jakoby, przez tak częste uczestnictwo ciała i krwi Jezusa Chrystusa, dla samego tylko Boga i samym Bogiem żyćby powinien. *O kapłani Boga żyjącego!* woła wielki święty Augustyn, *jeżeli szczęśliwemi były wnętrzności przenajświętszej Maryi, że przez dziewięć miesięcy nosiły sprawcę zbawienia swego; serca wasze, w których Syn Boga, zało-*

1) Cantic. eccl.

żył, że tak powiem, swoje mieszkanie, mogą być uważane jako mniey szczęśliwe i mniey uprzywilejowane 1)? Jeżeli dusza sprawiedliwego, dodaje tenże święty, może być nazwana i w rzeczy samej jest kościołem Boga, przez dzielność łaski Ducha świętego, który w niej mieszkanie swoje założył, i który ją poświęcił; tém sprawiedliwiej dusza wasza powinna być uważana jako świątynia Boga, dla tego, że ma szczęście przyjmować codziennie Boga wszelakię świętości. Jak wielką więc gorliwość i troskliwość powinna być w was, ażebyście ją zachowywali w czystości takię, jaka przystoi kościołowi Boga. 2) Święty Franciszek Salezy, którego nie można posądzać o zbytnią ścisłość w moralności, wyciągał od świeckich, których co ośm dni do świętej komunii przypuszczał, świętobliwości takię, któraby się zasadzała na tém, aby najmniejszego nie mieli przywiązania nawet do powszedniego grzechu; sądźmy z tego, jaka być powinna świętobliwość kapłana przyjmującego codzienną komunię świętą.

Świętobliwość ta, jeżeli nie uprzedza przyjęcia jej, powinna być przynajmniej jej skutkiem. Możnaż się bowiem karmić tym chlebem żywym i ożywiającym, nie doświadczać skutków, jakie chleb ten zwykł

1) De dignit. sacer.

2) Ibid.

rodzić w sercach dobrze przygotowanych? Możnaż być przy źródle łask, nie czując onych udziału? Możnaż się przybliżyć tak często do świętego świętych, nie mając do niego żadnego podobieństwa? Raz tylko obcując z Bogiem na świętej górze Moyesz, okazał się w oczach całego Izraela okryty światłem, które jaśniało na jego twarzy, i otaczało całą jego osobę. Świadkowie tego cudu tak mocno byli tém światłem uderzeni, że nie mogli patrzeć na jasność, którą Moyesz był okryty; a my postawieni przed ołtarzem Boga najwyższego majestatu, nie czujemy jego boskiej obecności. Codziennie do niego mówimy, codziennie się go dotykamy, codziennie go przyjmujemy; a jednak pomimo tak ścisłego i ustawicznego łączenia się z nim, jesteśmy zawsze jednakowymi dla niego, zawsze oziębłymi ku niemu, zawsze nieczułymi na dobrodziejstwa, jak gdyby nam żadnych nie świadczył. Zkądżeto ta obojętność i nieczułość? Przyczyną jej nie jest zapewne ów pokarm święty, którym się na ołtarzu karmimy, pokarm mający dzielność ożywiania i poświęcania; słabości więc nasze i ułomności nie zkad inąd, tylko z małego przygotowania, z jakim przystępujemy do stołu pańskiego, pochodzą: a co większa; że przystępujemy do niego w złym stanie, w stanie niewierności i oziębłości, przez co obracając sobie w truciznę pokarm ten niebieski, kładziemy tamę łaskom Boga; a podobno w samém źródle życia, śmierć nieszczęśliwą znajdujemy.

Jakożkolwiek dzieje się; moc, którą mamy jako kapłani, poświęcania ciała Jezusa Chrystusa; jest dla nas nową pobudką do posiadania w wysokim stopniu świętobliwości. Stając się bowiem kapłanami nowego prawa; zostajemy naznaczeni charakterem świętym, który nam daje moc zupełną nad Jezusem Chrystusem; czyni go nam posłusznym aż do śmierci mystycznój tajemnic świętych, iż na głos nasz zstępuje z nieba, aby się stał obecnym na ołtarzu. Moc wielka, jakię ani aniołowie niebiescy nie mają. Duchy niebieskie, niech będzie wolno powiedzieć tu bez obrażenia was; chociaż jesteście wyższymi nad kapłanów przez zaćność waszój natury, w powinnościach waszych jednak nie możecie się zrównać z kapłanem; uniżając się przed wielkością Boga będącego na ołtarzu, czcicie w kapłana rękach sprowadzonego na ołtarz z wysokości niebios Boga-Człowieka; w upokorzeniu nągłębszém przed obecnością wcielonego Słowa, assistujecie sprawowaniu najsświętszych tajemnic, świadkami tylko jesteście tego, co się dzieje, a kapłan jest ministrem. Głosem swoim przebijając obłoki, aż pod sam tron náywyższego Boga, czyni majestatowi jego ofiarę, przez którą może go najsukuteczniej zmiękczyć i ubłagać. Sądźmy z tego, jak wysoka świętobliwość potrzebna jest temu, który jest udarowany tak wielką mocą, i któremu pozwolono czynić tak wielką ofiarę: sądźmy o świętobliwości téj przez porównanie onéj do świętobliwości, którój wyciągano po kapłanach staro-zakonných. O-

ni ofiarując na ołtarzu kadzidło i chleby zakładne prawem przepisane, powinni byli być świętymi, wolnymi od náyniższych przewinień. *Sancti erunt Deo suo, et non polluent nomen ejus: incensum enim Domini et panes Dei sui offerunt.* 1). Jeżeli więc ofiary te, tak wielkiéj wyciągały czystości; jakaż nie powinna być świętobliwość kapłana nowego prawa, który jedną z náywiększych sprawuje ofiarę Oycu przedwiecznemu, bo poświęca ciało i krew przenąświętszą Syna jego. Ach! wołał w uczuciach wielkiego zadziwienia wielki święty Jan Chryzostom, jaką czystość obyczajów, jak wysoką pobożność i świętobliwość powinien posiadać człowiek, tak obficie udarowany od Boga! *Quantam ab eo integritatem exigemus, quantam religionem.* 2). Czyż ręce są tak czyste, dodaje tenże święty, aby mogły sprawować tajemnice tak wspaniałe? czyż język jest tak niewinny, aby mógł wymawiać straszliwe słowa, na które zstępuje z nieba Bóg wszelakiéj czystości? czyż dusza jest tak święta, aby się mogła karmić codziennie chlebem baranka bez zmazy? *Considera enim quales manus haec administrantes esse oporteat, qualem linguam, quae verba illa effundat: qua denique re non puriorem sanctioremque esse conveniat animam, quae tantum illum tamque dignum panem rece-*

1) Levit. c. XXI. v. 6.

2) Lib. 6. de Sacer. c. III.

perit. 1). Z tego wszystkiego, święty ten doktor wnosi, że dusza kapłana w czystości powinna przewyższać promienie słońca. *Sacerdotis animum solaribus radijs puriorem esse oportet.* 2).

Maxymy te zasadzone na prawidłach naszey świętęj religii; gdyby były głęboko wyryte na sercach wszystkich ministrów; nie widziano by tylu kapłanów odprawujących ofiarę mszy świętęj w przywiązaniu do próżności, do uciech i do czecznych zabaw światowych; nie widziano by ich idących bez zastanowienia się z obcować płochych przed ołtarz święty, a po odéysciu od niego wdających się w niebezpieczne towarzystwa, w których tyle razy niewinność swoją skazili: nie widziano by ich poświęcających dary święte temi samemi ustami, któremi mnóstwo słów próżnych, płochych, a może lubieżnych, wymawiają: nie śmieliby stawać w obliczu najsświętszego Boga z sumieniem obojętném, niepewném i pełném grzechów. Lecz cóż byłoby, gdyby między kapłanami znáydowali się tak nieszczęśliwi, którzyby śmieli wchodzić na salę bankietu, nie będąc przyodziani suknią godową, którzyby ustami nieczystemi sprawowali z nieba na ołtarz Boga wszelakię czystości: którzyby sprawowali święte tajemnice rękami splamionemi; i w samym akcie ofiary przymuszali służyć swoim na-

1) Ibid.

2) Ibid. c. IV.

miętnościom tego, który dla ich zbawienia śmierć okrutną poniósł? Ach! gdyby między kapłanami Jezusa Chrystusa znáydował się taki; bój się, rzekłbym do niego, bój się, ażeby ogień mściwy nie wybuchnął z ołtarza, nie pożarł cię i nie obrócił w popiół przed ołtarzem, jak niegdys Nadaba i Abiego, 1). Bój się, jeszcze bardziej losu kapłana pierwszego świętokradzko sprawującego ofiarę nowego prawa. Lecz co mówię? Nic grzeszników tego rodzaju zastanowić nie potrafi. Jak tylko raz uczynili krok do świętokradztwa, i przytłumili pierwsze zgryzoty; nie ich już nie obchodzi; nieczuli na wszystko, poufali się z nim, i nakoniec w nałóg go zamieniają; tajemnice najsświętsze sprawują z mniejszą skromnością i uszanowaniem, niż rzeczy światowe: odprawują ofiarę świętą bez pobożności, bez uwagi z gorszącą skwapliwością: w ten czas tylko przystępując do ołtarza, kiedy interest tego wyciąga. Jak wiele też jest i takich kapłanów, którzyby nigdy prawie nie odprawiali mszy świętęj; gdyby za nią nie mieli zapłaty.

§. 3.

Druga moc kapłana ewangelicznego, którą wykonywa nad ciałem mistyczném Jezusa Chrystusa, wyciąga też po nim wysokię świętobliwość. Kapłaństwo nowego prawa

1) Levit. c. X, v. 2.

jest jakoby królestwem duchowném, przez które oddane są w ręce nasze źródła łask, skarby kościoła, klucze życia i śmierci, załugi i krew Jezusa Chrystusa. Królestwo to kapłańskie *poddając pod naszą powagę wszystkich świat*. 1). Uznaje samych aniołów za ministrów niższych od nas, i wynosi nas *wyżej nad to wszystko, co się między stworzeniem znajduje na niebie i na ziemi*. 2). Przez moc, którą mamy nad ciałem Jezusa Chrystusa, ofiarujemy go na ołtarzu; a przez moc, którą wykonywamy nad ciałem mistyczném, w sercach go wiernych tworzymy. Przez moc pierwszą, Jezus Chrystus odbiera codzień na ołtarzu nowe życie, które sakramentalném zowiemy. Przez moc drugą, Jezus Chrystus odbiera nowe życie w sercach wiernych, które zasadza się na powróceniu do stanu łaski, i jęj dostąpieniu. Życie, które Jezus Chrystus odbiera na ołtarzu przez moc słów poświęcających, jest droższe i znaczniejsze; życie zaś, które odbiera w osobach wiernych ożywionych jego łaską i wspartych zasługami, jest w pewnym stopniu istotniejsze kościołowi. Życia tego zamiarem jest uwolnienie dusz z niewoli grzechu, zniszczenie potęgi *czarta przekłętego*; tryumf łaski, pojednanie doskonałe ziemi z niebem. Moc więc tę, którą kapłan ma nad ciałem misty-

1) Petri c. II. v. 9.

2) Confer. Math. c. XVIII. v. 18. et Joan. c. XX. v. 21. 22. 23.

czném Jezusa Chrystusa; wykonywa na kazalnicy prawdy, opowiadając słowo Boże, i przy trybunale pokuty, jednając z Bogiem grzeszników. Do sprawowania dwóch tych powinności kapłaństwo nadaje moc; lecz powinności tych kapłan nigdy z pożytkiem nie dopełni, jeżeli nie będzie posiadał świętobliwości wysokiéj i stósownéj do wielkości urzędowania swego.

Słowem stworzył Bóg ten świat widzialny, i słowem stwarza go na nowo, odmieniając go i poświęcając. Słowem Bożém religia rozszerzyła się po świecie; i témże samém słowem utrzymuje się i uwiecznia w kościele. Jezus Chrystus przyszedłszy na świat dla zbawienia onego, słowami z boskich swoich ust wychodzącemi poświęcił go i zamknął rany śmiertelne, które niewiedomość i grzech duszy i sercu człowieka zadały. Dla uwiecznienia na ziemi owoców tego świętego nasienia, wybrał sobie uczniów, i lat trzy na usposobienie onych poświęcił. Rozesłał ich wprawdzie do różnych narodów, i aż na koniec świata, ażeby nauczali znajomości imienia jego, ale nie pierwsi, aż ich napełnił swym Duchem, i umocnił w tych wszystkich cnotach, które apostołom i świętym są istotne. Wsparci mocą z wysokości gorliwie opowiadali naukę boską, wydali się na męki, podjęli śmierć i stwierdzili krwią swoją prawdy święte, które ogłaszali. Na miéjsce apostołów Zbawiciel wskrzeszał zawsze innych ożywionych tymże duchem ludzi, którzy nauczali tychże samych prawd do dostąpienia zbawienia po-

trzebnych. Dziwny ten postępek Boga, okazuje nam dostatecznie, że ministrowie religii nie potrafią zrodzić Bogu prawdziwych czci-cielów przez opowiadanie słowa jego, jeżeli nie będą w łasce jego, i jeżeli sami żyć nie będą w téjże łasce. Codzień widzimy, że słowo budujące wymówione przez człowieka napełnionego Duchem boskim, rodzi owoce błogosławieństwa, którychby się próżno spodziewać można z mowy náyuczeńszego i náywymówniejszego światownika. Opowiadane przez godnych ministrów słowo Boże, jest ową słodką i żyzną rosą, która się nieznacznie wciska w serce, i czyni w niém godne podziwienią odmiany. Niech, jak kto chce, mówi, że pożytek słowa Bożego nie zawisł od świętobliwości opowiadających, niech doda, że czyniło i że codzień czyni dziwne pożytki, opowiadane przez ludzi nagannych obyczajów; wierzę temu: uznać to jednak potrzeba, że postępek pospolity Boga w dziełach swéj łaski jest ten, iż do nauczania ludu praw swoich świętych, godnych ministrów używa. Świętymto pozwolono jest czynić świętymi innych, przez opowiadanie im słowa Bożego. Trzeba więc pierwiéy pomyśleć około poświęcenia siebie, nim się ma zacząć pracować około poświęcenia innych, mówi święty Grzegorz Naziańzeński. *Sanctificari prius deinde sanctificare*. 1). Ten tylko; kto jest doskonale przenikniony maxymami religii,

1) Orat. 1.

może przekonywać dokładnie słuchaczów; kto zaś sam nie jest wprzód zagrzany ogniem boskiéj miłości, nie potrafi onego zapalić w sercach innych.

Sądzmy ztąd, jak niepożyteczne są nanki niegodnego ministra Jezusa Chrystusa; który wychodząc z kazalnicy prawdy, idzie się wylewać na rozkoszy świata; który ukończywszy swoją mowę, w której powstawał przeciwko panującym występkom i niebezpieczeństwom świata; sam na náyniebezpieczniejsze dla zbawienia wystawuje się pokusy. Takim sposobem psuje to jedną ręką, co drugą budował; wrywa to, co zasiał; wielbi świat, który potępiał. Słusznie więc do takiego kaznodziei można uczynić tę przymówkę, którą apostoł narodów, niewiernym żydom czynił. Głupcze; nauczasz innych; a nie uczysz siebie samego; stanąwszy na kazalnicy prawdy, zachęcasz z wielką gorliwością do náyczystszych moralności chrześciańskiéj maxym; a zamiast stósowania ich do siebie samego, zaprzeczasz je przez swoje złe życie, i złe obyczaje: *Qui alium doces, te ipsum non doces*. 1). Będąc kapłanem zapalczywym i wyniosłym, popędliwym, przykrym, i nieznośnym, jak śmiesz zachęcać do łagodności i skromności? Pograżony w miękkości i rozkoszach, jakże śmiesz opowiadać umartwienie i pokutę; zachęcać do sprawiedliwości i darowania nieprzyjaciółom urazy, popełniwszy sam tyle zdzierstw, i mając serce na-

1) ad Rom. c. II. v. 21.

pełnione pragnieniem zemsty; jak śmiesz powstawać przeciw lubieżnikom, gdy sam jesteś ofiarą bezwstydných namiętności? *Qui praedicas non furandum, furaris; qui dicis non moechandum, moecharis.* 1). Słuchając cię zdaje się, że brzydzisz się bożkami, a ty im publicznie kadzisz, świat i szczęście doczesne są twoje jedyne bóstwa, które czcisz i wielbisz. *Qui abominaris idola, sacrilegium facis.* 2). Powstajesz mocno przeciwko ambicyi ludzi światowych; a twoja cała głowa zajęta pragnieniem godności kościelnych; używasz całej przewrotności swego rozumu, ażebyś ubiegł przeciwnika, złamał wszystkie zawady twoim wysokomyślnym zamiarami przeciwne. Nauczając Bożego prawa, chętnie się, żeś jest jego tłumaczem i opowiadaczem; a dopuszczając się tyle występstw i niegodziwości, znieważasz Boga, który jest prawa tego autorem: *Qui in lege gloriaris, per praevaricationem legis Deum inhonoras.* 3). Tak więc przeciwne nauce i zdaniom twoim prowadząc życie, opowiadasz prawdę, a pobudzasz do kłamstwa; zachęcasz do cnoty, a utrzymujesz występki; bluźnisz święte Imię Boga w obliczu tego ludu, który powinienesz być nauczać, jak go ma czcić i wielbić: pracujesz nakonec około zniszczenia religii w umysłach tych, którychś

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

powinien był do winnego jęć szacunku pobudzać. Gdyby tenże lud sądził o religii z twoich postępów, jakżeby o nię mógł myśleć, jak ją uważać, jak o nię trzymać; oto, nieinaczey tylko, że jest wynalazkiem ludzkim, że nie ma w sobie nic pewnego, nie stałego i gruntownego, że same tylko kłamstwa z prawdą; maxymy święte z zabobonem w nię się znajądają. *Nomen Dei per vos blasphematur inter gentes.* 1). Nie pochlebiay sobie o człowiecze niezbożny, że unikniesz kar, na jakie zasłużyłeś za tak niegodziwe postępowanie, i tak wielką niewierność; wyrok już na ciebie jest wydany; i samęś go z kazalnicy prawdy, z której do ludu mówiłeś, przez usta twoje wydał: *Existimas autem hoc, o homo qui iudicas eos qui talia agunt et facis ea, quia tu effugies iudicium Dei.* 2). Wszystkie prawdy, któreś, może niewierząc w nie, opowiadał, będą przyczynami potępienia twego. Sędzia najwyższy chcąc cię przekonać, żeś wiódł niegodziwe życie, nie będzie potrzebował, ani oskarżycielów, ani świadków; będzie tylko porównywał postęпки twoje z twojemi słowami; będzie stawiał ciebie samego przeciwko tobie samemu, i rzeknie do ciebie: Oto jest, coś mówił; oto jest, czegoś nauczał, i oto jest, coś sprawami swemi zaprzeczał. *De ore tuo te iudico.* 3).

1) Ibid. v. 24.

2) Ibid. v. 3.

3) Lucae c. XIX. v. 22.

Nie tylko urząd opowiadania słowa Bożego, ale nawet i urząd jednania z Bogiem grzeszników wyciąga po kapłanie świętobliwości wysokię. W konfessionale bowiem sprawuje razem urząd sędziego i lekarza, ministra sakramentu, pasterza i rządcy dusz; wszystkich tych jednak powinności nie potrafi doskonale dopełnić, jeżeli nie posiada wysokię świętobliwości, i jeżeli nie prowadzi budującego życia. Jako sędzia, powinien tak żyć, ażeby grzesznicy udając się do niego, nie mogli mu zarzucać żadnego występku, o który on obowiązany jest ich strofować i zań karać. Jak smutna to jest rzecz dla sędziego, gdy mu przychodzi strofować o występki innych, które znayduje w sobie, i o które własne jego sumienie mu przygania? Spowiednik, który jest podległym tymże samym słabościom, nałogom i namiętnościom, co i jego penitent; będzieżże miał dosyć śmiałości, ażeby mu odmówił rozgrzeszenia? Jeżeli będzie miał sumienie dobre, i jeżeli zgryzot onego nie będzie w sobie przytłumiał; sumienie to nie będzieżże na niego wołało, że zamiast zatrudniania się jednaniem innych z Bogiem, o prześlęganiu zagniewanego na siebie powinien myśleć; że w stanie opłakanym, w którym się znayduje, wydając wyroki w trybunale świętym przeciw zawinionym, nowe grzechy popełniać i na większe potępienie zasługiwać będzie?

Jako lekarz dusz, kapłan nie powinien tymże samym słabościom podlegać, jakie w innych leczyć jest obowiązany: ażeby nie speł-

niły się na nim te Zbawiciela świata słowa: lekarzu ulecz pierwiec siebie samego: *Medice, cura te ipsum*. 1). Święty Grzegórz wielki nazywa zuchwałym i zbyt śmiałym tego, który sprawuje urzędowanie tak krytyczne nie posiadając wysokię świętobliwości: porównywa takiego ministra do człowieka okrytego wielu ranami śmiertelnymi, a chcącego podęymować się leczyć innych nie tak niebezpiecznie pokaleczonych: *Qui praesumptione percussus mederi properat, qui vulnus in fronte portat?* 2).

Przymioty też które spowiednik posiadać powinien, wyciągają po kapłanie słuchającym spowiedzi wysokię świętobliwości. Z rzeczami bowiem świętymi, świętobliwie się obchodzić należy. Jak wielkie łaski są potrzebne sprawującemu urzędowanie tak wielkie! W jak wysokim stopniu powinien on posiadać Ducha boskiego, ażeby mógł przeniknąć doskonale sumienie, poznać przygotowania penitentów, wzbudzić ich do szczerego i prawdziwego żalu, dopomódz im do aktów prawdziwéj skruchy za grzechy i mocnego przedsięwzięcia niewracania się do nich, wzbudzić oraz w nich uczucia prawdziwéj pokuty i szczerego się nawrócenia. Wiem ja o tém, że dzielność i skutek sakramentu pokuty nie zawisł od świętobliwości spowiednika; że sakrament ten czyni zawsze swój skutek, czy

1) Lucae c. IV. v. 23.

2) Pastor, part. 1. e. 9.

to przez złego, czy przez dobrego kapłana sprawowany. Przyznać jednak należy; że spowiednik według serca boskiego, jest w boskich rękach daleko zdolnijszym narzędziem do zjednania łaski grzesznikowi i nawrócenia go; że do urzędowania świętobliwego kapłana przywiązane bywa pospolicie szczególniejsze błogosławieństwo, którego Bóg spowiednikowi odłączonemu od siebie przez grzech, jako nieprzyjacielowi swemu i niewolnikowi przekłętogo czarta nie udziela. Spowiednik, jako pasterz dusz, ponieważ wziął na siebie obowiązek starania się o ich zbawienie; powinien je karmić pokarmem duchowym takim, jaki im jest potrzebny; *dając wzorem apostoła dzieciom jako jeszcze słabym, mleko nauki czystéj, a duszom mocnym i silnijszym chleb umacniający* 1). *Słowa Bożego*: lecz jeżeli sam nie zasilał się nim, czyliż będzie w stanie udzielania go innym? Czyliż będzie mógł ukształcać innych w pobożności, jeżeli sam nie będzie w niej ugruntowany? Czyliż będzie mógł mówić w trybunale świętym *językiem owéj wysokiéj mądrości, którym Paweł święty do doskonałych mówił*, 2). Jeżeli nie posiada prawdziwéj i wysokiéj świętobliwości?

Nakoniec, spowiednik jako rządca dusz i przewodnik w drodze zbawienia, obowiązany jest lud prowadzić: lecz jeżeli jest ślepy,

1) I. ad Cor. c. III. v. 2.

2) Ibid. c. II. v. 6.

lub jeżeli drogi niebieskie są dla niego drogami nieznanemi, jakże będzie mógł pokazywać je innym? Ach! jeżeli będzie ludzi prowadził, to chyba w błędną ich drogę zaprowadzi; albo raczéj sam zbłądzi i upadnie nieszczęśliwie wraz z nimi w przepaść piekielną. Tym czasem takiego gatunku kapłani zwykli pospolicie mówić; że urzędowanie słuchania spowiedzi sprawują tylko po wsiach, że nie mają pod swoim dozorem tylko osoby prostego stanu. Tak gdy mówią, sami siebie oszukują. Każdy kapłan zasiadający do konfessyonału, powinien doskonale posiadać naukę świętych, aby był w stanie rozsądzenia tych, którzy przed nim stawają; winien on usługi swoje wszystkim, grzesznikom i sprawiedliwym, doskonałym i niedoskonałym: we wszystkich stanach i na każdym miéysen, pomiędzy szlachetnymi i pomiędzy prostymi osobami, -po wsiach i w miastach znaleźć się mogą owe dusze wybrane i uprzywilejowane, które posiadają w wysokim stopniu doskonałość chrześcijańską, lub które potrzebują światłego spowiednika, któryby je umiał do téj doskonałości doprowadzić. 1).

Do tego, co powiedziałem, przyłączmy niebezpieczeństwa nieoddzielne od tego kryty-

1) Pewien sławny Angielski Missyonarz świadczy, że znáydował pomiędzy ludem wiejskim, dusze posiadające talent rozmyślenia o Bogu i rzeczach wiecznych w náywyższym stopniu.

cznego urzędowania. Jak nieszczęśliwy stan kapłana słuchającego spowiedzi! jak wiele to on pokus musi przezwyciężyć! jak wiele rzeczy nasłuchać się; które oburzają w nim namiętności i wrażają w umysł jego náyniebezpieczniejsze wyobrażenia! Słuchając náycięższych grzechów, obowiązany jest rozbierać náydokładniéj wszystkie okoliczności upadków tylu osób, których ułomności i słabości, wykrety i sztuki, częstokroć nawet poufałość złączona z różnością płci, są zasadzkami na jego niewinność. W jednych musi oglądać wrzody zastarzałe; w innych leczyć głębokie i śmiertelne rany, z których zaraza nieznacznie dochodzi do serca lekarza, pracującego około ich ugojenia. W tak niebezpiecznym stanie, cóż się stanie z ministrem pojednania, jeżeli go cnota opuści, lub jeżeli cnota jego słaba i chwiejąca się przezwyciężoną zostanie? Oto, z ministra życia, stanie się ministrem śmierci; a konfessyonał, z którego wydawać miał wyroki rozgrzeszenia, stanie się dla niego przyczyną zguby i potępienia własnego; otwierając w nim niebo dla swych braci, zamknie go dla siebie. Jak wielu kapłanów, którzy byli świętymi, i mogli w swéj świętobliwości trwać statecznie; przez sprawowanie tak straszliwéj powinności wykopało sobie bezdenną przepaść! Smutne doświadczenie, bardzo wiele nam przykładów w tén mierze zostawiło. Nie wyliczamy ich tu, ale los innych ostrożniejszymi nas uczynić powinien.

To jest: chcąc uniknąć tak wielkiego nieszczęścia, staraymy się być świętymi; ażebyśmy prowadząc życie prawdziwie kapłańskie, mogli pokazać, że jesteśmy godni tak wysokiego urzędu. Niech lud, patrząc na nas sprawujących najsświętszą ofiarę, opowiadających słowo boże, dopełniających pilnie świętych powinności; niech mówię lud przyzna nam to, że jesteśmy godnymi ministrami Jezusa Chrystusa, i wiernymi szafarzami tajemnic boskich; *Sic nos existimet homo, ut ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei.* 1) A wszyscy patrzący na nasze sprawy, ze skutku postępowania naszego niech tak sądzą i trzymają o nas; że być kapłanem i być świętym, są to dwie rzeczy nieoddzielne od siebie.

MEDYTACYA PIÉRWSZA

O obowiązku dla kapłanów, ażeby byli świętymi.

Naypiérwszym i nayistotniéjszym przymiotem kapłana nowego prawa jest świętobliwość. Zacność jego stanu i godność charakteru, którym jest ozdobiony; ofiara mszy świętáy, którą sprawuje; słowo boże, które

1) Ad cor. c, V, I.

wiernym opowiada; sakrament pokuty, który administruje; wszystko to obowiązuje go do świętobliwości daleko wyższej, niż gdyby był na świecie pospolitym tylko chrześcianinem.

PUNKT I.

Pierwszą pobudką do świętobliwości dla kapłana ewangelicznego: jest zacność jego stanu i godność charakteru, którym jest ozdobiony. Będąc bowiem odłączony od pospolitych chrześcian przez szczególne powołanie; powinien być jeszcze bardziej odłączony od świata, przez niewinność i czystość obyczajów. Przeznaczeni, ażebyśmy byli wzorem świata; powinniśmy go jako kapłani oświecać bardziej przez czystość życia, niż przez czystość nauki; bez tego, ten szacowny charakter, którym się zaszczycamy, wystawilibyśmy na wzgardę świata; który acz jest zepsuty, wyciąga jednak po kapłanach, ażeby byli niewinnego życia i obyczajów nienagannych.... *Godna wprawdzie wysokiego szacunku godność kapłańska, mówi święty Ambroży: lecz też godność tę posiadający, powinien utrzymywać życiem tak czystym; któregoby najmniejszy obłok przywar i namiętności nie przyciemiał.* 1) Do nas więc należy zastanawiając się nad sobą roztrząsać, jeżeli godności tej nie zniewa-

1) De dignit. sacer. c. III.

żamy przez ohyzoje niezgodne ze stanem tak świętym..... Jakże nasze życie było odtąd, jakośmy zostali poświęceni na kapłanów? Życie to nasze nie byłoż życiem nierządnym, bardziej gorszącym, niż budującym wiernych? Nie byłoż to życie całe światowe i występne; życie miękkie i próżniackie, którym znieważyliśmy święte urządowanie i upodliliśmy kapłaństwo.... Co za wstyd dla nas, żeśmy dotąd żyli nie według świętobliwości naszego stanu, ale według maxym zepsutego świata! weszliśmy podobno dla tego tylko do świątyni, ażebyśmy ją bardziej znieważali; wyrzekliśmy się uroczyscie świata dla tego, ażebyśmy się do niego bardziej przywiązali..... Sprawiedliwa więc jest rzecz, ażebyśmy żalowali i płakali za to; i to też jest o mój Boże w czem się chcemy poprawić w czasie tych rekolekcyj, na które miłosierdzie twoje zaprowadzić nas raczyło! szczerze tedy i z całego serca chcemy w sobie odnowić prawdziwego ducha kapłańskiego i kościelnego.

PUNKT II.

Moc, którą kapłani wykonywają nad ciałem naturalnym Jezusa Chrystusa, jest także dla nich nie mniejszą pobudką, ażeby posiadali wysoką świętobliwość. Moc tę mają w tém, że go codziennie piastują i pożywają przy ołtarzu. Jeżeli do noszenia tylko naczyń służących do ofiar starozakonnnych, wyciągano po kapłanach wysokię świętobliwość; jakieżże świętobliwości nie powinni po-

siadać kapłani nowego prawa, którzy noszą, czyli raczéy sami są szacownemi naczyniami przeznaczonemi, ażeby w nich prawdziwy Bóg z ciałem i krwią przemieszkował? *O kapłani żyjącego Boga!* woła święty Augustyn; *jeżeli dusza prostego chrześcianina powinna być czysta, ażeby się stała godnym mieszkaniem Boga przez łaskę poświęcającą; czyliż daleko czystsza nie powinna być dusza, która codzień bywa uczyniana i udarowana obecnością nayszczystsze go Baranka?* 1) Kapłani staro-zakonni, zwierzęta tylko i chleby materyalne Bogu ofiarowali: aby mogli stanąć przed jego ołtarzem, powinni byli być wolnymi od naysmniejszego występku. 2) *Sądzmy ztąd, mówi święty Jan Chryzostóm, o czystości, z jaką powinien przystępować do ołtarza kapłan Jezusa Chrystusa, który jedną z nawiększych sprawuje ofiarę ciała i krwi przeydroższéy Zbawiciela świata.* 3) Jeżeli nie posiada téy czystości, obraca sobie w truciznę lekarstwo nayskuteczniejsze na wszystkie nieszczęścia; popełnia świętokradztwo sprawując nayszacownięszą ofiarę; ze sposobu zbawienia czyni sobie materyę potępienia, i wydaje na siebie dekret odrzucenia, który przytwardza krwią samego Boga..... Ah Panie! czyliż ja nie jestem z li-

1) De dignit. sacerdot.

2) Levit. c. XXI. v. 7.

3) Lib. 6. de sacerdot.

czby tego gatunku przestępców, i czyliżem tylekroć razy nie znieważył twoich świętych tajemnic?.... Czyliż przynajmniéy nie przystępowałem do ołtarza twego z wątpliwem, niepewném, pomieszaném i przytłumioném sumieniem? To zaś aż nadto pewna jest; żem sprawował ofiarę twoją z oziębłością, z roztargnieniem i skwapliwością, która nie mogła nie obrażać naywyższego twego majestatu, i twoich nieograniczonych doskonałości.

Uznaję, żem się stał niewdzięcznym i niewiernym w tym nayistotniéjszym punkcie; przez nieskończoną jednak dobroć twoją, zagrzeb to w niepamięci, przebacz winnemu. Chwycę się w czasie tych rekolekcyj wszelkich sposobów, ażebym odtąd przed obliczem twojém, z świętobliwością przyzwoitą ministróm czci twojéy stawał; postanowienie to czynię w naygłębszym upokorzeniu się przed majestatem twoim; racz tylko pobłogosławić mi, i wspierać mnie łaską twoją świętą.

P U N K T III.

Trzecia przyczyna, dla którój w wysokim stopniu świętobliwość powinni posiadać kapłani jest: że mają moc nad ciałem mistyczném Jezusa Chrystusa, którą wykonywają przez uświętobliwianie ludu. Ponieważ są współ-czynnikami około zbawienia dusz ludzkich ze Zbawicielem świata; powinni wiernych chlebem słowa bożego karmić, i na świętój spowiedzi z Bogiem ich

jednać. Dwojakiéy téy powinności nigdy nie dopełnią doskonale, jeżeli nie będą napełnieni tym duchem pobożności i świętobliwości, który czyni świętym kapłana... Jak bowiem sposobem nie będąc świętym, mówić można godnie o świętobliwości?... Jak można zapalać w innych ogień miłości Boga, nie mając w sercu swoim i jednéy onego iskierki? Trzeba bydź świętym, ażeby uczynić innych świętymi przez opowiadanie słowa bożego. Ten bowiem, który go opowiada, a nie jest świętym, jest *dzwonem brzmącym* 1), *sieje i nie może nic zebrać* 2), *skrapia, a nie może doczekać się wzrostu*. 3) Słowo boże w ustach takiego, staje się wzgardzoném i żadnego skutku nie czyniącém. W konfessyonalu także niczego nie dokazać; będzie tam nauczał, będzie strofował, będzie upominał wyznających przed nim swoje ułomności; lecz to wszystko będzie czynił bez pożytku, bo bez pomocy łaski boskiey. Nie będzie miał, ani dosyć światła do kierowania duszami, ani dosyć mocy w nakłonienu grzesznika, ażeby szczerze się nawrócił do Boga. Grzesznicy będą od niego odchodzić, równie nieczułym na wielkość swych zbrodni, jak on jest nieczuły na mnogość swych rozwiałości. Jak nieszczęśliwy stan takowego kapłana; iż trybunał pokuty

1) I. Ad cor. c. XIII. v. 1.

2) Agge. c. I. v. 6.

3) I. Ad cor. c. III. v. 6.

przeznaczony do zjednania zbawienia dla swych braci, staje się naywiększém niebezpieczeństwem i zasadzką na jego zbawienie; i gdy tyle niebezpieczeństw w nim znayduje, bynajmniéy się nie stara przeciwko nim uzbroić!... Czyliż ja nie mam przy czyny wyrzucić sobie, że zostaję w stanie tak opłakanym? I jeżeli dotąd urzędowanie moje było czcze i leniwe; jeżeli po tylu latach pracy, mało pożytecznym byłem, małym na kazalnicy i w konfessyonalu Jezusowi Chrystusowi dusz pozyskał; podobno to dla tego, że powinności te sprawując, nie posiadałem wysokiéy świętobliwości. Ah Panie! będę się odtąd starał, ażebym wyszedł z tak opłakanego stanu; będę się starał *szanować moje urzędowanie* 1), sprawowaniem się cnotliwém i prowadzeniem życia nienagannego. Przed ołtarzem, na kazalnicy prawdy, w konfessyonalu, wszędzie będę się starał pokazać, przez nayprawdziwszą świętobliwość, że jestem godnym czci twojéy ministrem. Ty tylko o Panie! racz mi dopomódz do dostąpienia téy świętobliwości!

1) Ad rom. c. XI. v. 13.

NAUKA DRUGA.

Jak daleko rozciągać się powinna świętobliwość kapłańska.

Zalecał to apostoł narodów wszystkim powołanym do opowiadania ewangelii, ażeby we wszystkiem okazywali, że są godnymi ministrami tego Boga, w imię którego nauczali. *In omnibus exhibeamus nos sicut Dei ministros.* 1) Jak gdyby im mówił: ile kapłaństwo, którem jesteśmy ozdobieni, jest w sobie wielkie i wysokie; tyle my powinniśmy utrzymywać godność onego życiem świętym i nienagannem. We wszystkich naszych sprawach i powinnościach, w naszych modlitwach i naukach, w nayważniejszych interessach i rozrywkach; w każdym nakoniec czasie i na każdym miéyscu; przed ołtarzem, w chórze, w kościele, za kościołem i w pośród świata; wszędzie sprawujemy godnie urzędowanie naywyższego. *In omnibus exhibeamus nos etc.* Lecz dla uskutecznienia tego, jak wysoką świętobliwość powinni posiadać kapłani przeznaczeni od Boga do sprawowania czci jego! Powiedzieliśmy już; że powinni posiadać świętobliwość za-

1) I. Ad cor. c. VI. v. 4.

sadzającą się na niepodległości występkom i posiadaniu cnot wszelakich. Roztrzaskając więc jak naydokładniéy tę wielką maxymę, wyciągamy tu po kapłanach sprawiedliwości doskonałéy i powszechnéy, wierności zupełnéy wszystkim powinnościom, które mają względem Boga, bliźniego i siebie samych; bo do tego wszystkiego Paweł święty zdaje się obowiązywać ich, gdy mówi; ażeby w trzeźwości, sprawiedliwości i pobożności żyli. *Sobrie, juste et pie vivamus.* 1) Według tych słów, świętobliwość kapłana uważana w swéy rozciągłości, zamyka w sobie te trzy istotne cnoty: pobożność prawdziwą względem Boga, sprawiedliwość doskonałą względem bliźniego, uwagę dokładną na siebie samego. O dwóch pierwszych w téy nauce mówić będziemy.

§. 1.

Pobożność, jestto cnota, która nas prowadzi do Boga, rodzi w nas przywiązanie do tego wszystkiego, co się ściąga do czci jego i wraża w serca nasze słodkie i tkliwe do nabożeństwa uczucia. Ambroży święty, cnotę tę nazywa gruntem i fundamentem wszystkich innych cnot, *cum pietas virtutum omnium fundamentum sit.* 2) Pobożność jest do wszystkiego pożyteczna, mawiał

1) Ad Tit. c. II. v. 12.

2) Serm. 18. in psalm. 118.

apostół narodów do swego umiłowanego ucznia Tymoteusza, gdy go usposabiał do opowiadania ewangelii: *Pietas ad omnia utilis est.* 1) Jeżeli tak można mówić o pobożności pospolitych chrześcian; tém bardziej można mówić o pobożności kapłanów: *ad omnia utilis est.* I dla tego, nie bardziej Paweł święty nie zalecał uczniowi swemu, jak to; ażeby się ćwiczył w téj cnocie. *Exerce autem te ipsum ad pietatem.* 2) Wiedziać bowiem, jak ona jest potrzebna tym, którzy są szafarzami tajemnic boskich. Najpierwsze więc staranie kapłana chcącego z wiernością dopełniać obowiązków względem Boga, powinno bydź: ażeby się ugruntował doskonale w pobożności, bo ona jest nayszczególniejszą ministrów kościoła cnotą. Tato cnota gruntować i orzeźwiać będzie w kapłanach cześć zezwnętrzną i wewnętrzną, którą obowiązani są oddawać Bogu; ona ich pobudzi do wielkiego szacunku ku miéyscóm świętym, i napełni ich gorliwością, ażeby tenże szacunek i uszanowanie wrażli w innych; ona sprawi, że się będą starali nauczyć doskonale obrzędów przepisanych od kościoła, które się ściągają do sprawowania najsświętszój ofiary i śpiewania pacierzy lub modlitw, iżże zachowywać będą nayszybciej te obrządki; ona ich pobudzi do doskonalenia się w tych nayszczegół-

1) I. Ad Tit. c. IV. v. 8.

2) Ibid. v. 7.

niejszych cnotach, które uzacniają chrześcianina i czynią świętym kapłana.

Pierwszy skutek pobożności w sercu kapłana jest wielki szacunek miéyscóm świętym, i wielka gorliwość w pobudzaniu innych do oddawania miéyscóm tym winnego uszanowania. Kościoły nasze są to świątynie, w których Bóg najwyższego majestatu przemieszkiwa, i w których wyciąga powinnnych od nas hołdów. Kapłani ponieważ do nich codzień przychodzą, dla uczczenia Boga i sprawowania najsświętszój ofiary; powinni pokazywać po sobie, że straszliwe tajemnice z wielką bojaźnią sprawują. Przez samą powierzchowną skromność, powinni w innych wrażyć takie uszanowanie ku miéyscóm świętym; żeby lud patrząc na nich, uznawał ich za ministrów prawdziwego Boga. Bardzoby wielkie było zgorszenie dla wiernych, gdyby widzieli duchownych zachowujących się na miéyscach świętych nieprzyzwoicie, i pozwalających tam sobie tego, czego by ledwie na miéyscach światowych pozwalali sobie świeccy. Niedosyć jednak na tém, ażeby sami szanowali kościoły; powinni wzorem Syna Bożego, naczelnika swego i wizerunku naysdoskonalszego, zniewalać do tego uszanowania i innych. Wzruszony gorliwością o dóm Ojca swego ten najsświętszy Zbawiciel; gdy spogląda na zelźnienie onego przez niegodziwe przekupstwo; wyzuwa się w pewny sposób z téj słodkości i łagodności, która mu była wrodzona, i która była jego właściwym charakterem. Unosi się *ten*

niewinny Baranek, który miał być zaprowadzony na śmierć bez wydania z ust najmniejszego narzekania; ten dobroczynny Bóg, który według wyrazów proroka nie skłonił ręki swęj do dołamania na pół złamaney trzciny, i do przygaszenia kującego się kagańca; unosi się mówię gorliwością o dom Oycy swęgo, wypędza z kościoła kupczących, rozrzuca po ziemi pieniądze handlarzów i wygania z mięysca świętego z biczem w ręku wszystkich, którzy znieważali tak wielce dom boski. *Et cum fecisset quasi flagellum de funiculis, omnes ejecit de templo.* 1) W tym punkcie jako i we wszystkich innych, oto mówi Augustyn święty wielki wzór, podług którego wszyscy duchowni postępować powinni. Wszystkiego się powinni chwytac, wszystko przedsiębrać dla oczyszczenia kościoła z nieprzyzwoitości, a przywrócenia szacunku mu winnego; nie powinni sobie dawać odpoczynku, póki nie odmienią złych zwyczajów i uczynią koniec zgorszeniom. Im zgorszenie jest większe, zły zwyczaj dawniejszy i bardziej zageszczony; pobożny kapłan w poprawianiu, tém większą się gorliwością powinien unosić; a tém bardziej się nią zapalać, im więcej znajduje dla siebie trudności i przeszkód. A jeżeli sposoby, które mu roztropność podaje nie są skuteczne; powinien wylewać duszę swoją przed Panem, schnąć wzorem proroka

1) Joan. c. II. v. 15.

z żalu nad obrzydliwościami, które lud popełnia w świątyni. *Qui omnia, quae forte ubi videt perversa, satagit corripere, cupit emendari; non quiescit; si emendari non potest, gemit.* 1) Postępek takowy godny pobożności kapłana Jezusa Chrystusa; lecz możnaż się go spodziewać po tylu kapłanach, którzy sami bywają sprawcami nieuszanowania kościołów? Bo ah! nie powinniśmy sobie pobrażać; przez kapłanów ci to zaczęło się spustoszenie mięysc świętych. Lud oddawałby należyte im uszanowanie, gdyby nie widział, że go ubliżają duchowni. Świątownicy popełnialiżby tyle nieprzyzwoitości w kościołach, gdyby ich nie upoważniali ci, którzy im zapobiegać powinni? Mówić to jednak można śmiało, bo to jest prawdą: że jeżeli dom pański stał się dziś domem zgorszenia, to dla tego; że duchowni byli pierwsi, którzy uczynili go domem kupczenia i handlowania, domem rozrywki i zabawki. *Vos autem fecistis illam speluncam latronum.* 2) Nie wspominam tu o tylu duchownych, których widać w świątyni mnięj nabożniejszych, niż samych świątowych; jak wielu jest takich, którzy zamiast modlenia się skromnie i nabożnie, przez ciągłe rozmowy z zepsutymi ludźmi, mieszają milczenie, jakie się zachować powinno przy sprawowaniu świętych tajemnic; którzy zamiast wielbienia Boga

1) Tract. in Joan. c. II.

2) Math. c. XXI. v. 13.

przez śpiewanie, przerywają je ze zgorszeniem rozmawiając o czczych i próżnych rzeczach. Jak wielu jest takich, którzy się zachowują tak na miejscu świętym, jak gdyby się znajdowali na jakiemś światowem zabawie, czyniąc miny nieprzyzwoite, prowadząc rozmowy płochę, rzucając oczyma po wszystkich przedmiotach, jakie się im nastręczają. Jeżeli na ukaranie takowych przestępstw święty Jan Chryzostom obawiał się, ażeby piorun nie uderzył w kapłanów, którzy tylko byli świadkami onych; czegoż się obawiać nie powinni ci kapłani, którzy są winnymi, i współczynnkami takowych niegodziwości? 1) Mnięszaby to bowiem była, gdyby zniewagi te Jezusowi Chrystusowi czynili niewierni i bezbożni, którzy przeczą obecności jego rzeczywistey w kościołach, lub którzy mają sobie za zaszczyt bluźnić imieniu jego świętemu: są to bowiem jego nayszluchliwsi nieprzyjaciele; żadnego on uszanowania od nich się nie spodziewa. Lecz to go naybardziej obraża, gdy widzi, że te same obrzydliwości popełniają kapłani w jego własnym domu, w jego oczach, i w ten czas, kiedy przez wielkość miłosierdzia swego, nowych łask i nowych darów udzielać im zamysła.

Drugim przedmiotem pobożności kapłanów są obrządki kościelne, które kapłan doskonałe umieć, i z przyzwoitą skromnością zachować

1) Homil. 24. in act. apnst.

wać powinien. Obrządków tych nayszlachetniejsze uczynimy sobie wyobrażenie; jeżeli zastanawiając się nad nimi, uważać je będziemy podług znaczenia im właściwego, podług końca, który sobie założył kościół stanowiący je, i podług reguł, które przepisał swym ministróm w ich odprawianiu. Obrządki, są to powierzchowne czynności w religii, ustanowione w kościele na oddawanie naywyższemu majestatowi czci winnuy. Ponieważ człowiek z ciała i duszy złożony, i winien Bogu całego siebie, wszystkie swoje władze i wszystkie przymioty; należy, mówi święty Tomasz, ażeby prócz wewnętrznego uszanowania, część zewnętrzną Bogu oddawał, która byłaby znakiem i dowodem poddaństwa umysłu i serca, i tworzyłaby w sercu uczucia pobożności, stosowne do jego zewnętrznych uczynków: *Ut excitetur noster affectus ad subiiciendum se Deo.* 1) Drugi koniec dla którego kościół postanowił obrządki, był ten, ażeby przyuczył nas do oddawania naygłębszego uszanowania tajemnicóm świętym. Nie bowiem tak dokładnych nie może uczynić na umysłach naszych wyobrażeń o wielkości tajemnic; jak obrzędy wspamiętałe, które są do nich przywiązane. Przekonywa nas o tém koncylium trydentskie, mówiąc szczególnie o obrządkach mszy świętuy. » Ponieważ natura człowieka » (są to słowa tego Zboru) » nie może się z łatwością pod-

1) Quaest. 28. art. 2.

» nieść do rozważania rzeczy boskich, bez ze-
 » wnętrznęj jakiey pomocy; kościół święty,
 » matka nasza, ustanowił pewne zwyczaje i
 » pewne obrządki: chciał, ażeby używano
 » pewnych obrządków według karności i po-
 » dania apostolskiego, już to dla wrażenia
 » w umysły nasze głębokiego uszanowania ku
 » tak wielkięj ofierze, już dla pobudzenia
 » wiernych przez te zewnętrzne pobożności
 » znaki, do rozważania wysokich tajemnic,
 » które są pod niemi ukryte. 1) « Dla tego
 wydało koncylium klątwę przeciwko tym,
 którzy w tych ostatnich wiekach utrzymy-
 wać śmieli; że można bez grzechu zanied-
 bywać te obrządki, pogardzać niemi, lub
 opuszczać je w sprawowaniu świętych sa-
 kramentów. 2) Dworzenie królów ziemskich,
 jak ściśle zachowują i usilnie starają się, a-
 żeby od wszystkich zachowane były najmnię-
 sze obrządki do audyencyi królów i rozma-
 wiania z nimi przepisane. W dawném pra-
 wie, wszelkięj staranności przykładali ka-
 płani, ażeby nie opuszczano żadnego obrząd-
 ku przywiązanego do ich urzędów i powin-
 ności. Lecz cóż to znaczyły te urzędy i po-
 winności w porównaniu naszych? Nie mo-
 gły się nazwać tylko cieniem, a my mamy
 istotę: oni na swych ołtarzach krew bydląt
 wylewali, my wylewamy krew niepokalan-
 ego Baranka, i ofiarujemy go Oycu przed-

1) Sess. 22. c. V.

2) Ses. 6. c. XV.

wiecznemu. Sądźmy ztąd, z jaką wiernością
 powinniśmy dopełniać obrządki tak ważne,
 których przedmiotem są tajemnice tak wysokie.
 Z téj to przyczyny kościół święty tak wie-
 le postanowił praw, które obowiązują wszy-
 stkich ministrów do naydokładniejszego za-
 chowania świętych obrządków. » Chcemy «
 mówi Innocenty III. naczelnik koncylium la-
 teraneńskiego » chcemy: ażeby biskupi stara-
 » li się oto, iżby ci, którzy mają bydź do
 » wysokięj kapłaństwa godności wyniesieni,
 » umieli obrządki przywiązane do odprawia-
 » nia mszy świętęj i do sprawowania sakra-
 » mentów, dla tego; ażeby sakramenta te
 » przyzwolicie i przystoynie sprawowane były:
 » w czém lub sami przez się, lub przez inne
 » zacne osoby doskonalić kapłanów powinni.
 » 1) « Koncylia burdylańskie, turoneńskie, a-
 kwizgrańskie i czwarte medyolańskie, zalecają
 naydokładnięsze onych zachowanie 2).

Biskupi tych zborów naydokładnięj byli
 przekonani o tém, że obrządki kościelne wpa-
 jąją uszanowanie ku świętym tajemnicom,
 w miarę skromności, z jaką one sprawują.
 Mała skromność złączona z małym szacun-
 kiem przy sprawowaniu tego, co religia za-
 myka w sobie náyświętszego, bywa pospoli-
 cie w pospółstwie przyczyną pogardy. Nu-
 dzenie się przy ołtarzu, lub pragnienie od-
 prawienia náyprędzěj swych powinności, by-

1) C. XXVII. de instruct. ordin.

2) Odprawione w XVI. wieku.

wa przyczyną wymawiania słów świętych z gorszącą skwapliwością. Gdyby nam tylko raz w życiu wolno było tajemnice święte sprawować; ach! przeniknięci świętą bojaźnią, czulibyśmy doskonale całą świętość onych; świętość ta uderzałaby nas w oczy. Lecz jako łaska staje się mnięj szacowniejsza, im częściej bywa udzielana; tak też i święte powinności mnięj sobie poważamy dla tego, że je często sprawujemy: wspańlate więc obrządki nie ożywiają naszey wiary; nie czynią na umysłach naszych żadnego wrażenia, lub jeżeli czynią, to słabe i przemijające; bośmy się już z niemi spoufalili. Odprawiają kapłani te obrządki, ale to tylko aby zbyć, bez uszanowania, bez skromności, bez uczucia wewnętrznego, z rozłargnieniem i w takiem ułożeniu, w jakimby nie śmieli okazywać grzeczności swojej innym ludziom, lub przyjacielom swoim. Względem ludzi zachowują dokładnie náy mniejsze przepisy grzeczności, a w tém, co się tycze czci twojey o Bóże! gwałcą bez bojaźni wszystkie reguły. A co náygorsza, że w religii chrześcijańskiej, która jest náyprawdziwsza pomiędzy innemi, znayduje się tyle zgorszeń. Przeydźmy myślą do indyan, chinczyków, tatarów lub turczyków; zobaczymy tam kapłanów zachowujących z náydokładniejszą punktualnością wszystkie okoliczności czci ich bałamućny i zabobonny. *Transite ad insulas Cethim*. 1). Wéydz-

1) Jerem. c. II. v. 10.

my do ich kościołów i meczetów, i przypatrzmy się tam, jeżeli między Brahmanami, Bonzami i innymi zwierzchnikami tych fałszywych religii, znaydziemy takie rozproszenie, nieskromność i taką nieprzystoynność, jaką oplakujemy w pomazańcach prawdziwego Boga? Zobaczymy, w jak głębokiém milczeniu i cichości, zachowują się w swych bałwochwalskich zgromadzeniach. Zobaczymy, z jak wielką lekliwością i bojaźnią ministrowie ich, sprawują bezrozumne obrzędy. *Transite ad insulas Cethim et videte: et in Cedar mittite... et considerate vehementer, si factum est ejusmodi*. 1).

Co się mówi o obrzędach, to samo można mówić o śpiewaniu kościelném. Intencya kościoła stanowiąca go była nie tylko ta, ażeby się przez śpiewanie pomnażali i utrzymywali w pobożności ministrowie jego czci; ażeby się kapłani śpiewaniem tém łączyli z chórem aniołów wielbiących w niebie náywyższego; ale też i ta, ażeby przez śpiewanie to z powagą i pobożnością, wierni łatwiey o rzeczach boskich rozważać mogli, i serce ich łatwiey się do Boga podnosić mogło. Według Augustyna świętego, *śpiewanie kościelne na tym padole płaczu, jest pogiechą naszą w przykrościach, miłém rozweseleniem w tęsknotach i smutkach, lekarstwem na wszystkie nasze duchowne słabości, i rozrywką we wszystkich nędzach długiego i przykrego*

1) Ibid.

wygnania. Z własnego to doświadczenia i z wewnętrznego uczucia, święty ten mówił. Śpiewanie hymnów w kościele Medyolańskim zmiękczyło go kilka razy tak mocno, że obficie łzy wylewał; i gdy coraz bardziej przy-
słuchiwał się harmonii i wyrazom pieśni świętych, uczuł się przenikniony łaską, przez którą nawrócił się szczerze do Boga. 1): Nic w rzeczy saméj nie jest skuteczniejszego do pozyskania duszy Bogu, do napełnienia jęj uczuciami pobożności prawdziwéj; jak śpiewanie pacierzy kapłańskich z powagą, wspa-
niałością i skromnością. Lecz też nie tak nie wraża ludowi nieuszanowania i pogardy ku tajemnicom świętym, jak śpiewanie tych pa-
cierzy bez porządku, bez reguł i bez tonu. Jedni je śpiewają w zmieszaniu i niezgadza-
niu się głosów; drudzy z ową gorszącą skwa-
pliwością, która razi uszy i osłabia w wier-
nych pobożność. Pierwiastkowi chrześcianie
na wzór kapłanów, na śpiewanie pieśni na-
bożnych pewne dnia godziny łożyli. Dziś
w dni nájuroczystsze ledwie idą do kościoła,
gdzie pacierzy śpiewanych przez kapłanów,
z niesmakiem, z oziębłością i roztargnie-
niem słuchają. I możeż inny skutek zrodzić
śpiewanie tak nienabożne i tak oziębłe? Z te-
go więc, łatwo wniesć, jak potrzebną jest
rzeczą dla kapłanów, ażeby się nauczyli śpie-
wać, i ażeby dobrze śpiewali pacierze i inne
pieśni kościelne; bo przez to budować będą

1) Confes. lib. 9. c. 6.

lud, i umacniać go w pobożności. Pobożność,
ażeby była prawdziwie kapłańską, powinna
bydź ożywiona żywą wiarą, umocniona grun-
towną nadzieją, doskonałą gorącą miłością
i utrzymywana modlitwą. Całe życie kapła-
na, powinno bydź ćwiczeniem wiary żywéj:
wiara ta zrodzić powinna, w jego duszy sło-
dką nadzieję dóbr niebieskich; nadzieja zaś
jako kotwica mocna, utrzymywać go powin-
na w pośród niebezpieczeństw, na jakie bę-
dzie wystawiony, i w pośród nawałności, któ-
re się przeciw niemu podnosić będą na tém
zburzonym doczesnym świecie morzu. Dwie
te pochodnie, to jest wiara i nadzieja, zapalić
w nim powinny ogień gorącey miłości,
którym pragnąć powinien napełnić serca
wszystkich.

Ogień ten miłości boskiéj w swém sercu
kapłan przez modlitwę utrzyma i zachowa;
modlitwa bowiem jest duszą kapłaństwa, ona
powinna bydź zabawą prawie ustawiczną ka-
płanów; bo oni są owemi kanałami, z któ-
rych łaska na dusze wiernych spływa. Im
potrzeby ludu są większe i nagléysze, tém
też modlitwy nasze powinny bydź gorętsze i
dłuższe. My to powinniśmy błagać miłosier-
dzie pańskie, ukajać jego gniew, zjednywać
łaski, których tenże lud potrzebuje do po-
wstania ze złych nałogów i postępuku w do-
skonałości. Lecz czyliż dopełniamy tego o-
bowiązku? czyliż kochamy braci naszych tak,
jakośmy powinni? Patrzymy podobno z zimną
krwią na ich zgubę; patrzymy obojętném o-
kiem na tyle dusz pogrążających się w odmg-

cie piekła; nie wzniecamy w sobie náymniejszhey chęci, do błagania za nich miłosiernego Boga, aby raczył odmienić ich serca, wyprowadzić ich z rozwiozłości, i zachować od wpadnienia w przepaść wieczney nieszczęśliwości. Niebezpieczeństwa nieoddzielne od urzędowania naszego złączone z naszymi osobistymi potrzebami, są także nową pobudką do ustawicznego obcowania z Bogiem na modlitwie. Przez takowe bowiem obcowanie, zostaniemy oświeceni niebieskiem światłem i obdarzeni nowemi posiłkami, do doskonałego pełnienia naszych powinności. A jeżeli się nie będziemy ustawicznie i gorąco modlić; zamiast obfitych pociech, którychśmy kosztować mieli, wszelkich przykrości w zadośćczynieniu tym powinnościom doświadczać będziemy. Pobożność względem Boga i rzeczy ściągających się do jego czci: jestto pierwszy obowiązek kapłana. Sprawiedliwość względem bliźniego; jestto drugi niemnié istotny jak pierwszy jego obowiązek. *Iuste et pievivamus.*

§. 2.

Kapłan powinien dopełniać obowiązku sprawiedliwości względem bliźnich starszych, równych i niższych od siebie. Starszym winien jest posłuszeństwo, równym uszanowanie i zachowywanie się w zgodzie i jedności; niższym nakoniec w potrzebach duchownych wspomóżenie. Obowiązany náyprwiej być posłuszny tym, którym niebo

zwierzchność nad nim oddało. Bądźcie posłuszni tym, którzy są postanowieni do rządzenia wami, mawiał Paweł święty do żydów; sprawiedliwie bowiem posłuszeństwa tego od was wyciągają, za staranie, które około dusz waszych mają, i za ścisły rachunek, który będą obowiązani zdać w dniu ostatecznym náywyższemu wszystkich owieczek pasterzowi: *Obedite praepositis vestris et subjacete eis; ipsi enim pervigilant quasi rationem pro animabus vestris reddituri.* 1).

Miedzy zwierzchnościami, którym winniśmy posłuszeństwo, jest kościół. Ten, który nie słucha téy matki powszechnéy wszystkich chrześcian, lub który nie oddaje jéy prawdziwego posłuszeństwa, według nauki Jezusa Chrystusa, powinien być uważany jako poganin i celnik. *Qui autem ecclesiam non audierit, sit tibi sicut aethnicus et publicanus.* 2). Nie masz żadnéy różnicy miedzy kapłanem i świecką osobą, miedzy kapłanem świeckim i zakonnikiem, miedzy pasterzem i prostym xiędzem; wszyscy winni posłuszeństwo kościołowi z serca i umysłu swégo, we wszystkiém, co stanowi w materyach nauki, lub obyczajów. Wyroki jego uważane być powinny, jako wyroki nieba; a rozkazy, jako rozkazy Boga samego, który mu obiecał ohecnosc Ducha świętego, tego Ducha prawdy,

1) Ad Hebr. c. XIII. v. 17.

2) Mat. c. VIII. v. 17.

za którego pomocą nie może, ani nauczać błędni, ani sam weń popaść. Te są nieodmienne i niewzruszone prawa, które nad naszymi rozumami i sercami ma ten prawdziwy i powszechny kościół; *nabyty i oczyszczony krwią Chrystusa*. 1). Temu to kościołowi składającemu jedno ciało z biskupów złączonych z papieżem, który jest jego głową, każdy kapłan winien posłuszeństwo we wszystkich materyach wiary; czyli ma dozor nad owieczkami Chrystusowemi, jako pasterz i proboszcz; czyli nie ma żadnego urzędu, ale jest tylko prostym kapłanem. Do apostołów, a w ich osobie do biskupów ich następców, złączonych z głową widzialną, którą jest papież; Jezus Chrystus powiedział: Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, nauczajcie je chować wszystko, com wam przykazał. A oto, ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata: *Euntes ergo docete omnes gentes.... docentes eos servare omnia quaecumq; mandavi vobis, et ecce ego vobiscum sum omnibus diebus, usq; ad consummationem saeculi*. 2). » Piotr był z ich liczby: » lecz był obdarzony pierwszeństwem pierwszym szego szafarza tajemnie boskich i zwierchnika kościoła. Samo Imię jego to oznaczało, » które mu Jezus Chrystus nadał na okazanie, » jak wielka była stałość i moc jego urzędu; » on był nakoniec pierwszy, który powinien

1) Act. c. XX. v. 28. et ad Ephes. c. V. v. 26.

2) Mat. c. XXVIII, v. 19. etc. 20.

» był nauczać wiary imieniem swoich braci » apostołów, umacniać ich w nię, i bydź » prawdziwą opoką, na której został wystawiony kościół Chrystusów. 1). » Tym czasem, czyliżto nie jest dziwną rzeczą, iż między samymi duchownymi znaydują się odrodne dzieci, które rozzdzierają wnętrności powszechnę matki wiernych, i podburzają przeciwko nię tych nawet, którychby do winnego ję posłuszeństwa przyprowadzać powinni? Są to przewrótne dusze, które się chępią, że są podlegli ustawom kościoła, a oni nań nastawiają, i toczą z nim ukrytą wojnę. Złe to mocno się zagęściło » w tych zuchowości i niedowiarstwa czasach, w których przez sztuczne i subtelne udawanie » błąd zuchwały i nieznaczny w swoich zamiarach, hojaźliwy i nieznaczny w swoich » krokach, potępia kościół, a przecie go nie » odstępuje; szanuje pasterzy, a nie naśladuje » ich; pogardza jarzmem podległości, a nie » zrzuca go; osłabia nieznacznie ogniwa » dności, niełamiać ich jawnie: 2). »

Przez podległość zupełną kościołowi, ugruntuje się w sercu kapłana szacunek szczególny ku stolicy apostołskiej, i stateczne przywiązanie do kościoła rzymskiego, jako *matki i mistrzyni innych kościołów*; do tego kościoła *wybranego od Chrystusa, który jest*

1) Bossuet w mowie o jedności kościoła 1682.

2) X. Newwil w kazaniu pogrzebowym kardynała Flerego.

składem religii, środkiem jedności, regułą nauki, katedrą, z której nas naucza przez urzędowanie Piotra, do tego kościoła zawsze czystą i nieskażoną mającego wiarę, nieznojącego błędu i herezyi. Kapłan prawdziwie katolicki ugruntowany w tych prawidłach, pogardza owemi szyderstwami czarnemi, owemi bezbożnemi książkami, owemi wyrazami nieprzystoynemi, któremi ostatnich wieków niedowiarkowie znieważyli stolicę apostolską. Wszystkie swe talenta poświęca na utrzymanie w sercach wiernych tego uszanowania i posłuszeństwa ku oycu świętemu siedzącemu na stolicy Piotra, do którego zaraz od młodości był przyzwyczajony. Im bardziéj widzi powstających ludzi przeciwko namiestnikowi Jezusa Chrystusa, tém bardziéj pomnaża się i umacnia w przywiązaniu i podległości ku oycu powszechnemu wiernych, i ku kościołowi, którego on jest pasterzem. Wszystkie czernidła rzucane przez nieprzyjaciół na ten święty kościół, są dla niego pobudką do tém większego ku niemu przywiązania.

» Kościele rzymski! tak się on odzywa » z owym sławnym biskupem, któregośmy dopięro wyrazy przytoczyli; kościele rzymski, matko kościołów i wszystkich wiernych! » zawsze się trzymać twojéj jedności będę. » *Jeżeli o tobie zapomnę, zapomnę razem o sobie samym. Niech język mój uschnie, niech zdrgotwieje w ustach moich, jeżeli nie jest pierwszym w mojej myśli, jeżeli cię nie kładę pierwszym w rządzie i kolei*

» pociech moich duchownych! 1). Albo z innym biskupem niemniéj szanownym, który za czasów naszych stał się nam przykładem podległości kościołowi, a tém heroicznieszéj i tém wspanialszéj, im rzadszą jest rzeczą; aby do niéj powracali ci, którzy się przez, nieszczęście obłąkali. O náymiłsza i powszechna oyczyno wszystkich prawdziwych chrześcian! nie masz w Jezusie Chrystusie, ani greka, ani scyta, ani barbarzyńca, ani żyda, ani poganina: ci, którzy są na twém łonie, są jednym ludem; wszyscy są obywatelami rzymu, a każdy katolik jest rzymianinem. O kościele! w którym Piotr będzie zawsze utrzymywał swych braci: niech mi ręka zdrgotwieje, jeżeli o tobie kiedy zapomnę. Niech język mój przyschnie do podniebienia, niech się stanie martwym, jeźlibyś nie miał być aż do ostatniego życia mego momentu, szczególnym przedmiotem mojej radości i pociechy. 2).

Ztąd w kapłanie prawdziwie podległym rozkazom boskim, posłuszeństwo doskonałe biskupom, jako namiestnikom Jezusa Chrystusa. *Ponieważ ten náyświętszy Zbawiciel posłał ich, jako jego Oyciec niebieski posłał go, i ponieważ im udzielił téj saméj pełności łaski, którą odebrał od niego; 3).*

1) Wyrazy X. Bossweta w różnych jego dziełach.

2) Fenelon arcy-biskup kambraceński 1714.

3) Joan. c. XX. v. 21. et Math. c. XXVIII. v. 18.

wyciąga więc, ażebyśmy oddawali im to posłuszeństwo, które się mu należy. Oznaczają to słowa Jezusa Chrystusa do pasterzy drugiego rzędu, to jest, do kapłanów, jako też i do pospolitych chrześcian: ten który was słucha, mnie słucha; a który wami gardzi, mną gardzi: *Qui vos audit, me audit; et qui vos spernit, me spernit.* 1). Słowa te szacowne, nadają moc biskupowi kierowania duchowieństwem i pospolitym ludem. Święty Paweł naucza nas także, że sam Duch święty postanowił ich rządcami kościoła Bożego: *Spiritus Sanctus posuit episcopos regere ecclesiam Dei.* Według świętego Klementa papieża, ten, kto odmawia posłuszeństwa biskupom, traci prawo do królestwa niebieskiego, i zasługuje na to, ażeby był wyrzucony z towarzystwa wiernych. Ten, kto nie jest im posłuszny, mówi ten święty, staje się winnym i godnym piekła. *Quicumque episcopis non obediunt, indubitanter rei et reprobi existunt.* 2). »Jeżeli kapłani, dyakonowie, subdyakonowie, nie chcą wam być posłusznymi, dodaje ten święty papież, mówiąć do biskupów; powinni być uważani nie tylko jako niepoczcwi, ale nadto jako niegodni znajdowania się w towarzystwie wiernych; nie mogą się spodziewać królestwa boskiego, i nie powinni się znajdować w jego kościele. 3). »Lecz co za radość, co

1) Lucae c. X. v. 16.

2) Act. c. XX. v. 28.

3) Ibid.

za pociecha dla kapłana oddającego pokorne posłuszeństwo tym, którzy są od Boga postawieni zwierzchnikami jego! Bez posłuszeństwa tego, samo tylko zamieszanie byłoby w kościele; cały porządek hierarchii byłby wywrócony, podległość byłaby zniszczona przez tych, którzy powinni nąbardzię przykładać się do zachowania pokoju i jedności w mistycznym Jezusa Chrystusa ciele. Biskupowi dycechalnemu niezawodnie posłuszeństwo się należy; bo mu je przy święceniu kapłani zaprzysięgają. Pytają się tam każdego w szczególności, czyli obiecuje być posłusznym biskupowi, i każdy odpowiada że obiecuje: *promitto*: 1). Takowe przyrzeczenie uczynione przez duchownego, jest obietnicą wykonaną w obliczu świętych ołtarzy biskupowi, zastępującemu osobę Jezusa Chrystusa; obietnicą uroczystą, która wiąże sumienie, obowiązuje przed Bogiem, i powinna być dopełniona z niezgałconą wiernością. Szanujcie kapłanów jako apostołów, mawiał za swych czasów do chrześcian święty Ignacy męczennik; biskupowi zaś waszemu bądźcie posłuszni, jak Jezus Chrystus był posłuszny Ocu swemu: ponieważ nąymnięsze nieposłuszeństwo pomazańcowi pańskiemu okropne ściągnąćby mogło na was skutki: *Presbyteros sicut apostolos; episcopum sequimini, sicut Jesus Christus Patrem: terribile est enim tali contradicere.* 2). Bądź podległy twemu bi-

1) Pontif. rom. in ordin. presb.

2) Epist. ad magnes.

skupowi mawiał Hieronim święty do Nepocjana: szanny, słuchaj i kochaj go jako swego oycy duchownego; miej ku niemu to przywiązanie i przychylność, jaką mają dzieci do brzo wychowane ku swoim rodzicom: *Esto subjectus pontifici, tuo et quasi parentem animae suscipe*. 1). Jak wielka pociecha w godzinę śmierci dla tego kapłana, który był zawsze posłusznym biskupowi swemu, i posłuszeństwa tego nigdy nie złamał! W ten czas, kiedy dusza jego wyszedłszy z ciała, stała się przed sąd najwyższego sędziego; śmiało odezwać się będzie mógł: rozkazałeś mi Boże, abym słuchał mego biskupa, uczyniłem to: głos jego miałem za głos twój; nauczał i słuchałem go: po tém wszystkiém, jeżeli byłem w błędzie nie moja w tém wina, bo ja wierne słuchałem rozkazów rządcy, któregoś nademną postanowił.

Nakoniec, posłuszeństwo, ażeby zjednało pożytki, powinno być zupełne i dokładne, proste i ślepe, prędkie i nieodwłóczne, całkowite i powszechne. Bądźcie posłuszni waszym biskupóm, mawiał do kapłanów za czasów swoich święty Klemens papież, na wszelkie ich rozkazy. *Eorum (Episcoporum) praeceptis obedite in omnibus*. 2) Nie roztrząsajcie, czyli rozkazy ich są sprawiedliwe; nie wchodźcie w ich zamiary i intencje: czyńcie, co wam rozkazują, nierozbierając tego, czyli ich przykazy zgadzają się z ich po-

1) Epist. ad Nepot.

2) Epist. I.

stępkami. W jednym tylko przypadku nie powinniście być posłuszni, to jest: gdyby oni nie chcieli być posłusznymi kościołowi; lub gdyby chcieli nakłaniać was do buntu przeciwko niemu: *Eorum praeceptis obedite in omnibus, ... nisi in fine erraverint*.

1) Posłuszeństwo powtórne proste i pokorne: Bóg daje słyszeć głos swój, trzeba być posłusznym, a nie sprzeczać się, mówi święty Augustyn: *Divino intonante praecepto, obediendum, non disputandum*. 2) Kto umie być posłusznym, nie umie sporu prowadzić, mówi także w témże rozumieniu święty Grzegorz wielki: *Nescit judicare, quisquis perfecte didicit obedire*. 3) Nakoniec, posłuszeństwo prędkie i nieodwłóczne. Prędkość w posłuszeństwie, czyni tę cnotę doskonałą i godną nieba, mówi święty Bonawentura. *Altior gradus obedienti, cum statim perficitur sponte mandatum*. 4) Nicby piękniejszego nie było nad dycezyą rządzoną według takowego posłuszeństwa. Byłby to wzór piérwiastkowego kościoła i czasów apostołskich. Tym czasem, jakśmy się daleko od tego wzoru oddalili! samo tylko nieposłuszeństwo i upor nieprzełamany za czasów naszych widzieć się daje. Możnaby mówić, że obietnica posłuszeństwa zaprzysiężonego przed biskupem; jest tylko czczym obrządkiem,

1) Ibid.

2) Lib. 16. de civit. Dei.

3) Lib. 2. in I. reg.

4) Formul. aurèa de gradibus virtutum.

w niczem nieobowiązującym. Podnosimy przeciw pomazańcowi pańskiemu buntę pełne zgorszenia, które się częstokroć przed sądy świeckie wytaczają; gdzie szanowna świętość charakteru duchownego jest wystawioną na przygany świeckich, na złorzeczeństwa wolnomysłnych, na pośmiewiska bezbożnych. W tém największe zgorszenie, że pospolicie sięgają się mianem dowodzców wszelkię niepodległości. Patrząc na ich postępowanie, mówićby można; że zwierzchność, którą mają nad częstką owieczek Chrystusowych, uwalnia ich od posłuszeństwa pastarzowi całej trzody. Ztąd pogarda ustaw synodalnych, dla dobrego w diecezyi porządku postanowionych. Wielu jest też takich, którzy nie tylko się cale nie boją klątwy, w którą jako winni wpadają, biorą jeszcze onę za pozor do narzekania na swoją zwierzchność; przypisują stanowicielowi tych klątw podłe zamiary; chełpią się nawet z tego, że z nich szydzą; właśnie jak gdyby przez rozumowania od potwarzy wymyślone, mogli być uwolnionymi od kar kanonicznych, przeciw gwałcicielom praw kościelnych sprawiedliwie wymierzonych.

Miedzy tymi nawet, którzy mówią; że są podległymi, jak mało jest, którychby posłuszeństwo zamykało w sobie wszystkie charakterystyki prawdziwego posłuszeństwa. Są posłuszni, bo nie mogą być nieposłusznymi, ani się wyłamać z pod posłuszeństwa, bez popadnięcia w kary przeciw nieposłusznym postawione: takowe posłuszeństwo jest przymu-

szone, i nie może się nazwać prawdziwem posłuszeństwem. Drudzy są posłuszni, ale tylko w tém, co dogadza ich namiętnościom; chcą czynić dobrze, lub przynajmniej oświadczać się o swoich dobrych zamiarach, lecz pod tym warunkiem, ażeby to doszło do wiadomości biskupa; ażeby przed nim opisano czas, miéysce i sposób, w jaki chcą czynić: takowe posłuszeństwo jest posłuszeństwem własnéj miłości, które nie może mieć żadnéj zasługi przed Bogiem. Inni nakoniec są posłuszni, lecz w jaki sposób? Oto, roztrząsają rozkazy zwierzchności, poddają je pod sąd własnego rozumu; rozbiierając każdy punkt, i że tak powiem, każdy wyraz prawa; ganiąc wszystko: żądając przyczyny na wszystko: posłuszeństwo takowe, jest bardzo wymyślne mówi święty Bernard: ten, który roztrząsa w ten sposób rozkazy biskupa, bać się powinien, żeby się nie stał przyczyną szkodliwych dla siebie skutków. *Delicata satis, imo nimis molesta est hujusmodi obedientia.* 1) Każdy kapłan powinien być posłuszny nietylko biskupowi w rzeczach duchownych; ale nadto jako członek społeczności powinien być posłuszny królom ziemskim, i wszystkiemu tym, którzy są przez nich postanowieni do rządzenia i kierowania ludem. Moc, którą oni wykonywają, pochodzi od samego Boga, którego wyręczają na ziemi, w staraniu około zachowa-

1) Lib. de praecepto et dispensatione c. X.

nia ludu i uszczęśliwienia onego. Posłuszeństwo, należące się majestatowi królów i świętości ich tronu, nie jest obrządkiem politycznym, czią jedynie zewnętrzną; lecz jest powinnością sumienia, hołdem nakazanym przez religią, do którego serca nasze zniewala przez pobudki uszanowania i miłości należny majestatowi królów: naucza nas o tém wielki apostoł w listach swoich do pierwiastkowych chrześcian. *Omnis anima potestibus sublimioribus subdita sit.* 1) Dodaje, że gdy wszelka moc pochodzi od Boga; obawiać się powinniśmy nie tak mieczu królów, jak raczej mściwemu najwyższemu ręki, który im dał nad nami panowanie; ponieważ on sam ustanowił królów, ażeby byli wykonywaczami jego zemsty i poskromicielami złych: *Non enim est potestas, nisi a Deo Dei enim minister est, vindex in iram Dei, qui malum agit. Ideo necessitate subditi estote, non solum propter iram, sed propter conscientiam.* 2) Maxymy te, są święte i nieodmienne, na które kapłan zawsze pamiętać powinien, i nigdy ich nieprzełamywać; a nadewszystko usiłować, ażeby je głęboko wpajał w serca wiernych, bardziej przez przykładność życia, niż przez mowę i naukę; nie mówiąc nigdy nie przeciwko namaszczonej króla osobie; poskramiając w świeckich to, co widzi ze znieważeniem maje-

1) Ad rom. c. XIII. v. 1.

2) Ibid. v. 4. et 5.

statu królewskiego, i zachęcając zawsze lud, ażeby się zachowywał według woli i rozkazów zwierzchności. Oto są obowiązki kapłanów względem tych, których niebo postanowiło nad nimi zwierzchnikami.

Obowiązki zaś względem równych, których zachowanie nigdy dostatecznie zalecić się nie może, są: pokój, miłość i zgoda. Jak smutna jest rzecz, lecz razem, jak szkodliwa zbawieniu dusz i zbudowaniu wiernych, patrzeć na to; gdy uczniowie jednego mistrza, różnią się zdaniem względem artykułów wiary i moralności; gdy niejednakowe na świętym spowiedzi wydają wyroki; jedni potępiają grzesznika, a drudzy go usprawiedliwiają; jedni dają rozgrzeszenie tam, gdzie odmawiają, lub dla tego je jedynie dają, że tamten odmówił. Tak czynić, nie jest-że to przewracać wszystko, niszczyć wszystkie prawidła i wystawiać na pogardę sakrament spowiedzi świętą? Zaklinam was, najmilsi bracia, pisał niegdyś wielki apostoł do koryntczyków, ażebyście jednakowo czynili i myśleli: niech się nie znajdują między wami rozerwania, niezgody i różne zdania: *Obsecro autem vos fratres, ut idipsum dicatis omnes, et non sint in vobis schismata: sitis autem perfecti in omni sensu, et in eadem sententia.* 1) Czego wy-ciągał Paweł święty od pospolitych chrześcian, to, ażeby zachowaniem było przez du-

1) I. Ad cor. c. I. v. 10.

chownych, jak naybardziéy pragnąć powinniśmy, jeżeli kiedy; to w tych nieszczęśliwych czasach, w których same tylko rozróżnienia w materyach religii widać, w których zasady wiary sądowi słabego i zuchwałego człowieka rozumu podlegają, w których duchowni o dobra tylko doczesne i przemijające dostojności się ubiegają.

Gdy ministrowie religii nie powinni pałać, tylko żądzą pracowania z naywiększą gorliwością około rozszerzenia królestwa niebieskiego; zdaje się, że dziś około ścieśniania jego rozległości i niszczenia onego pracują, że naszym czasóm, w których niezbożność wielką górę wzięła, zostawione jest zaprzeczanie prawdy tajemnic świętych, przez zuchwalców tchnących jak naywiększą zemstą i nienawiścią; i że z kościoła pokoju uczynili sobie teatr kłótni i rozterek ci, którzy w nim znaydować się powinni jako aniołowie ziemscy, a miękczeniem tylko ustawiczném gniewu boskiego zatrudniać się.

Prócz tego, kapłani wystrzegać się jeszcze powinni owéy podłéy zazdrości, która jest trucizną miłości: mówmy śmieléy, owych gorszących poróżnień, jakie się często widzieć dają między świeckimi księżmi i zakonnikami. Co za ścisła jedność, co za dziwna zgoda między piérwiaszkowymi nauczycielami religii panowała! Zachowali apostołowie ten drogi pokóy, którym Zbawiciel świata rozsyłając ich na oświecenie narodów obdarzył. Zachowali go mówię jak nayściśléy między sobą, i mieli go sobie za naydroższy skarb, któ-

ry dla tego tylko sądzili bydź sobie powierzoným; aby go wiernie oddali biskupóm i kapłanóm następcóm swéy gorliwości, których na ministrów czei boskiéy poświęcali. Chociaż mieli humory i temperamenta przeciwné, chociaż byli rodem z różnych krajów; uważali się wspól-obywatelami i bracia w Jezusie Chrystusie. Chociaż się różnili urzędami i powinnościami; widziano ich zawsze złączonych ogniwami nayściśléyszéy miłości. Apostołowie, prorocy, nauczyciele, tłumacze języków, wszyscy jednakowo czynili i myśleli, wszyscy pomnażania chwały swego Pana i rozszerzania ewangelii pałali jednakową gorliwością. Wyłączywszy niektóre duchy niespokoyne, które w piérwiaszkowym kościele nauczały prawideł zepsutych; duchowni piérwszych chrześcijaństwa wieków, byli członkami jednego ciała ściśle między sobą złączonemi; a jedność ich, wszystkich nieprzyjaciół przewyciężała, i wszystkie mocy ziemskie i piekielne spiknione przeciwko kościołowi, pokonywała. Duch święty, który łączył tych gorliwych ludzi ogniwami nayściśléyszéy miłości; zostawił w ich osobach tak dla świeckich księży, jako i dla zakonników wzór doskonały jedności, która powinna między nimi panować, jeżeli chcą na swe prace ściągnąć obfite z niebios błogosławieństwa. Wszyscy bowiem są dziećmi jednéy matki, żołnierzami jednego wojska, przeznaczonymi do ustalenia i rozszerzenia królestwa Jezusa Chrystusa, jednakowemi sposobami i jednakowemi posiłkami: wszyscy

więc powinni zmierzać jednakową gorliwością do jednego celu, którym jest osłabianie i pokonywanie nieprzyjaciela zbawienia. Skutek zamiaru tak chwalebnego zawisł szczególnie od ich zgody i jedności; jeżeli między sobą jedności zachowywać nie będą, prace ich będą niepożyteczne, a niezgoda będzie wywracała wszystko to, co by gorliwość budowała.

Nakoniec, kapłani powinni podległych sobie posilkować w interesie zbawienia, modlitwą, odprawianiem najświętszej ofiary, nauką i szafowaniem świętych sakramentów: bo to są najistotniejsze powinności kapłaństwa nowego prawa, według słów biskupa do kapłanów przy ich święceniu: *Sacerdotem oportet offerre, benedicere, praeesse, praedicare et baptizare*. 1) Kościół dając im kapłaństwo, nie chciał ich czczym tylko tytułem ozdobić, lecz umieścić ich w gronie prawdziwych czei boskiej ministrów, powinni pamiętać na to, że przykazanie miłości jest dla nich ściślejszym obowiązkiem, niż dla innych ludzi; że potrzeby ludu względem zbawienia, w których go sami tylko kapłani mogą wspomóc i poratować, w czasach teraźniejszych są większe i liczniejsze, niż dawniej: że będą musieli zdać rachunek za tyle dusz, które codziennie giną, jeżeli przenosząc życie miękkie nad prace pożytecznego urzędowania, zaniedbują wspierać ich w po-

1) Pontif. rom. in ordin. presbyt.

trzebach tyle, ile mogą, i ile powinni: nakoniec, że stają się niewdzięcznymi i niesprawiedliwymi, iż żyjąc z darów ludu, nie chcą pracować około jego zbawienia przez nauki, spowiedzi, odwiedzanie chorych i pożyteczne bawienie się przy umierających. Niech jak chcą mówią: że są plebanami i pastierzami; ale są kapłanami: jako kapłani obowiązani są nauczać, pracować, pożytkować z talentu powierzonego sobie. Do każdego to kapłana, najwyższy dusz ludzkich pastierz przez apostoła powiedział. *Posui vos ut eatis et fructum afferatis, et fructus vester maneat*. 1) Takie zawsze było zdanie kościoła, i nigdyby ich nie przypuścił do święcenia, gdyby się w czasie nastąpić mającego tego obrządku oświadczyli; że nie prac przywiązanych do kapłaństwa, ale tylko pożytków doczesnych i honorów z kapłaństwa chcą być uczestnikami.

Takie są powinności, które pobożność i sprawiedliwość, tak względem Boga, jako i względem bliźniego, przepisuje kapłanom. Szczęśliwy! kto sobie może pochlebiać, że powinności tych naydokładniej dopełnia. Jakkolwiek bądź, chociażbyśmy doszli do dość wysokiego świętobliwości stopnia; drżymy, lękamy się, upokarzamy się, poświęcamy całą dzielność duszy i wszystkie nasze siły, ażebyśmy do prawdziwego stanu naszego doskonałości dożyć mogli. *Perficientes sancti-*

1) Joan. c. XV. v. 16.

ficationem in timore Dei. 1) Bo biada nam, i zgubieni będziemy, mówi święty Augustyn, jeżeli sądzimy, żeśmy już dosyć uczynili dla poświęcenia naszego. *Zagrzebując więc w niepamięci wzorem apostoła to, cośmy dobrego uczynili, bieźmy olbrzymim krokiem do celu świętobliwości kapłańskię; bo ona nam zjedna koronę chwały, którą Bóg statecznëj ministrów swoich wierności przyobiecał* 2).

MEDYTACYA DRUGA.

Jak daleko rozciągać się powinna świętobliwość kapłańska.

Życ w trzeźwości, w sprawiedliwości i w pobożności. 3) Oto jest, co wielki apostoł piérwiastkowym chrześcianóm zalecał. To téż jest właśnie istotnym obowiązkiem kapłanów i innych ministrów ewangelii. Pobożność względem Boga, sprawiedliwość względem bliźnich; trzeźwość względem siebie 4).

1) Ad cor. c. VII. v. 1.

2) Ad Philip. c. III. v. 14.

3) Ad titum. c. II. v. 12.

4) O trzecim tym punkcie w drugich rekollekcyach rozmyślać będziemy.

P U N K T I.

Pobożność jest to cnota, która nas prowadzi do Boga i pobudza do oddawania winnego uszanowania wszystkiemu temu, co się ściąga do czci Boga, lub co służy do pomnożenia chwały jego świętęy. Święty Ambroży nazywa ją gruntem i źródłem wszystkich innych cnot Kapłan, duchowny, który ją posiada, dopełnia z ochotą wszystko to, co należy do służby boskię, szanuje sam kościół, a nauką swoją pobudza innych do szanowania tychże kościołów. Gdy widzi w domie bożym zgorszenie, wszystkich używa sposobów, aby one wykorzenił i sprawców onego poskromił Pełen ducha swego stanu, w tém tylko, co się ściąga do czci boskię, znajduje gust i ochotę; ma sobie za największą rozrywkę śpiewać psalmy i pacierze kapłańskie postanowione przez kościół dla jego ministrów; stara się, ażeby doskonale umiał wszystkie do śpiewania ściągające się przepisy, i ażeby w samém śpiewaniu dokładnie onych dopełniał. Cnotliwy i pobożny kapłan, stara się doskonale nauczyć i punktualnie zachowywać wszystkie obrzędy kościelne, ażeby w sprawowaniu onych nie popełnił najmniészey omyłki; szacuje wielce wszystkie obrządki przepisane w sprawowaniu najświętszey ofiary; a wspańiałość onych, ma za sposób naywłaściwszy, już to do podniesienia duszy do Boga, i do wzbudzenia w sercu uczuć prawdziwego nabożeństwa, już nakoniec do uczynienia w u-

mysłach ludu naydokładniejszych wyobrażeń o Bogu i zacności jego religii Pobożność w kapłanie ożywia jego wiarę, utrzymuje jego nadzieję, zapala jego miłość i łączy go z Bogiem nayscisłéy przez święte obcowanie z nim w czasie gorącćy modlitwy. Szczęśliwe skutki chrześciańskiéy i kapłańskiéy pobożności, były powodem apostołowi narodów, że powiedział: *iż do wszystkiego jest pożyteczną*. 1) Lecz czyliż ta pobożność znajduje się we mnie? Serce moje jestże napełnione tą wielką ochotą, którą kapłan powinien mieć do wszystkiego tego, co się ściąga do czci boskiéy? Ah! wyznać muszę na zawstyżenie moje, że dotąd nie posiadał téy wysokiéy pobożności, która w całym życiu każdego kapłana jaśnieć powinna. Tak Panie! nie widziano we mnie ani gustu do powinności świętych, ani ochoty do modlitwy, ani gorliwości o cześć i ozdobę domu twego świętego, ani pilności w śpiewaniu pacierzy i zachowaniu doskonałym wszystkich obrzędów. Masz o Boże! sprawiedliwą przyczynę wyrzucać mi, jak owym aniołom, w objawieniu ś. Jana, że nie znajdujesz we mnie uczynków doskonałych: że pobożność moja jest oziębła i ostygła. Lecz jakożkolwiek nie podług stanu mego zachowałem się; chcę odtąd przyłożyć mego starania, ażebym dostąpił pobożności tak istotnéy kapłanom; dzisiaj zaraz zacznę według

1) Ad tit. c. IV. v. 8.

rady apostoła *ćwiczyć się w niéy* 1), i dzisiaj czynię mocne postanowienie, iż będę dopełniał z naywiększą wiernością wszystkich powinności urzędowania mego.

PUNKT II.

Kapłan żyjący w pośród świata, ma nad sobą przełożonych, którym bydź posłuszny, równych, których szanować, niższych, którym służyć powinien. Posłuszeństwo tym, którym niebo zwierzchność nad nim dało, jest piérwszym obowiązkiem, z sprawiedliwości wypływającym. Powinien bydź posłuszny kościołowi; ponieważ kościół jest filarem i fundamentem prawdy. Powinien bydź posłuszny papieżowi i biskupowi swemu, i obowiązany jest ich czcić i kochać jako swoich oyców w Jezusie Chrystusie Powinien bydź posłuszny królóm ziemskim, którzy są postanowieni od Boga do rządzenia i kierowania ludem Równych, kapłan powinien szanować i dawać im dowody prawdziwego przywiązania. Wiernych, nad któremi ma zwierzchność, powinien wspomagać w potrzebach ich duchownych, przez sprawowanie powinności urzędu swego, jako to: administrować sakramenta, cieszyć strapiionych, upominać i przestrzegać tych, którzy się o-błąkiwają i z prawdziwéy zbawienia drogi zbaczają. Co to za ważne obowiązki stanu

1) Ibid. v. 7.

tego, w którym nas opatrzność umieściła! lecz tak ważnych obowiązków jakże dopełniamy? Mamyż ku kościołowi i ku zwierzchności od niego postanowioné, owe synowskie posłuszeństwo, którego ma prawo od nas wymagać? Jesteśmyż ku królóm ziemskim z tą podległością, do której nas religia bardziéj, niż potrzeba zniewala? Zachowujemyż z osobami świeckimi i duchownymi ten pokój, tę zgodę, tę miłość prawdziwą, która w sercach dzieci jednego oycy, i uczniów jednego mistrza panować powinna? Albo raczej, porównyując postępowanie nasze z naszymi obowiązkami, nie jesteśmyż winni tyłu niewierności, które sprawiedliwie możemy sobie wyrzucać? Jak wielu buntów przeciw kościołowi, swoim pastérzóm, zwierzchności ziemskiéj są winni duchowni. Jak wielu niezgód i poróżnień między osobami stanu swego, bywają przyczyną przez grubiaństwo, niedelikatność, brak czułości i skwapliwéj miłości w przytłumieniu początkowéj niezgody. Napełnij o Boże wszystkich twoich kapłanów tym duchem posłuszeństwa, który jest rękoiem ich losu doczesnego i wiecznego; napełnij ich tą prawdziwą miłością, która jest węzłem doskonałości 1), day nam wszystkim ten pokój prawdziwy, którego świat dać nie może 2); spraw, ażeby panował w sercach naszych, a panując zjednał nam posiadanie ciebie na wieki.

1) Ad colos. c. III. v. 14.

2) Orat. eccl.

UWAGA PIÉRWSZA

O ofierze Mszy świętáy.

Czyńcie to na pamiątkę moją, tak mówił Zbawiciel do uczniów swoich, gdy ustanawiał pod czas ostatniéj wieczerzy ofiarę prawa nowego, na pamiątkę miłości swéj ku narodowi ludzkiemu. *Hoc facite in meam commemorationem.* 1). Wziął chleb i wino w święte i czcigodne ręce swoje, podniósłszy oczy w niebo na złożenie dzięk Oycu przedwiecznemu, i wymówiwszy do chleba i wina, który w ten czas trzymał, *to jest ciało moje, to jest krew moja:* dodał: Czyńcie to na pamiątkę moją: *Hoc facite in meam commemorationem.* 2). To jest; jak tłómaczy Paweł święty: Tę samą ofiarę, którą czynię na chwałę Oycy mego; chcę, ażeby kapłani codzién przez następstwo wieków czynili i odnawiali. Toż samo ciało i taż sama krew, które jutro zostaną od siebie odłączone przez okrutną mękę; chcę, ażeby także oddzielnie poświęcali ustami swemi kapłani tym samym sposobem, jak ja poświęcam tu w obecności waszój. Tym sposobem śmierci mojej cześć wina będzie oddawana, i wy ogłaszać ją

1) Lucae c. XXII. v. 19.

2) Ibid, v. 20.

będziecie świata dopóty, póki go nie przyyde sądzić: *Quotiescunq; enim manducabitis panem hunc, et calicem bibetis, mortem Domini annuntiabitis donec veniat.* 1).

W tych słowach cudownych, cała się wielkość ofiary nowego prawa zamyka: lecz razem słowa te są fundamentem ważności i mocy téj świętęj ofiary, jako też i pożytków, które z nięj wypływają dla chrześcijańskiego ludu. Wielkość ofiary mszy świętęj uważanęj w sobie i w pożytkach, które z nięj odbieramy: są to dwa ważne przedmioty nad któremi się w uwadze téj zastanawiać będziemy. Z tego co powiemy, łatwo wniesć będzie można; z jakim uszanowaniem i pobożnością, z jaką czystością serca i intencją, w jakim nakoniec duchu ofiarę tę miłości kapłani powinni sprawować.

§. 1.

Kapłaństwo Jezusa Chrystusa jest końcem, dla którego stał się człowiekiem: stał się człowiekiem dla tego, aby był kapłanem Ojca przedwiecznego, i naczelnikiem religii: a stał się kapłanem dla tego, aby sprawował ofiarę: *Każdy bowiem najwyższy kapłan z ludzi wzięty mówi ś. Paweł: dla ludzi bywa postanowiony w tém, co do Boga należy: aby ofiarował dary i ofiary za grzechy.* 2). Jest to zdanie wszystkich ojców

1) I. ad Cor. c. XI. v. 26.

2) ad Hebr. c. V. v. 1.

kościół Bożego i wszystkich teologów; że ofiara mszy świętęj jest najwyższa, najsświętsza, najwyższa od wszystkich naszęj religii tajemnic. Ofiara ta jest powszechna dla wszystkich chrześcian. Szacunek jęj ponieważ jest nieskończony; przewyższa też nieskończenie wszystkie ofiary, które były czynione Bogu od początku świata, a które były tylko figurą onęj bardzo niedoskonałą, i dla tego po jęj ustanowieniu zniesione zostały. Znáydują się w ofierze téj, wszystkie warunki potrzebne do prawdziwéj ofiary: znáyduje się tam ofiara zewnętrzna daru widzialnego w ciele i krwi Jezusa Chrystusa; bo przymioty chleba i wina podpadają pod zmysły: znáyduje się tam odmiana rzeczywista chleba i wina przemienionych w ciało i krew Boga; znáyduje się zniszczenie cudowne ofiary w tém samém ciele, w téjże saméj krwi, które są utworzone oddzielnie pod dwóma przymiotami, na pamiątkę rozłączenia rzeczywistego ciała i krwi Jezusa Chrystusa pod czas męki jego. Ofiara ta nakoniec, czyni się Bogu tylko samemu na okazanie najwyższego jego nad nami panowania, na mocy ustanowienia, które Jezus Chrystus uczynił na ostatniéj wieczerzy, i na mocy władzy, którą daje kapłanom przy ich święceniu, ażeby sprawowali tę samą ofiarę na ołtarzu, którą on sprawował pod czas wieczerzy.

Ofiara więc mszy świętęj jest ofiara prawdziwa; ofiara taż sama, którą Syn Boga uczynił na krzyżu. Ofiara ta odnawia się codziennie w kościele Jezusa Chrystusa, i odnawiać

się będzie aż do skończenia świata. Co raz uczynił ten najsświętszy Zbawiciel na kalwaryi, na której podjął śmierć w sposób krwawy; to samo czyni codziennie na ołtarzu, na którym tę samą śmierć podęmuje z tą tylko różnicą, że nie w sposób krwawy. *Ilekroć będziecie ten chleb jedli*, mówi do apostołów, *i ilekroć będziecie kielich ten pili, śmierć moją opowiadać będziecie póty, póki nie przyjdą na sąd ostateczny*. 1). Ten jest fundament całej wielkości ofiary mszy świętej. Ofiary tej wielkość się okazuje z rzeczy ofiarowanej, zaności ministra, który ją ofiaruje, i z wielkości majestatu, któremu się ofiaruje. Tak na ołtarzu, jako i na kalwaryi, ciało i krew prawdziwego Boga jest ofiarowana samemu Bogu, przez Boga równego we wszystkiem Oycu swemu: mówią biskupi zboru trydentskiego. *Una... eademq; est hostia, idem nunc offerens sacerdotum ministerio, qui se ipsum tunc in cruce obtulit*. 2). Ponieważ samemu tylko Bogu, jako najwyższemu wszystkich rzeczy Stwórcy, winni jesteśmy cześć i uszanowanie, jemu też samemu sprawujemy ofiarę ciała i krwi jego przenajświętszej, i sprawując ją nie mówimy; *Aniołowie, apostołowie, matko boska, przyymijcie tę od nas ofiarę*. 3); dalekie bowiem od nas być powinny wyrazy i zdania, któreby uwłaczały czi

1) I. ad Cor. c. II. v. 26.

2) Ses. 22. 2.

3) Ibid. c. III.

Boga należący się samemu tylko Bogu. Choć mamy wielkie uszanowanie ku Maryi; jednak nie ję, ale samemu Bogu sprawujemy ofiarę; prosimy ję tylko, ażeby w ten czas, gdy odprawujemy mszę świętą, łączyła się z naszą ofiarą. Lecz jakaż to jest ta ofiara mszy świętej? Jako we wszystkiem, tak szczególnie w tej ofierze, chrześcijaństwo przewyższa wszystkie inne religie; ofiara ta bowiem jest to sama ofiara, którą Syn Boga równy we wszystkiem Oycu swemu sprawował na kalwaryi: *Una eademq; hostia*. Bóg i człowiek był ofiarą, dał się zamordować na krzyżu dla zbawienia narodu ludzkiego; tenże sam Bóg jest ofiarą na ołtarzu, dla poświęcenia wszystkich wiernych. Stawszy się odkupicielem naszym na krzyżu, staje się nadto ofiarą naszą na ołtarzu: znayduje się tam pod przymiotami chleba i wina, i dopełnia za nas wszystko, cośmy winni najwyższemu majestatowi. Wszystkie krew wylana z bydła przed jego obliczem, nie byłaby mu miłą. Człowiek sam podęmujący śmierć w jego obliczu, byłby niedostateczną i nieczemną ofiarą. Sam tylko Syn Boga umierając na krzyżu, mógł Oycu swemu oddać cześć dorównyującą.

Lecz nie dosyć na tém. Jako na kalwaryi, tak i na ołtarzu, nie tylko czysta powinna być ofiara; ale nadto czyniona Bogu przez czyste ręce. Na kalwaryi, Bóg-człowiek był ministrem, który sprawował Bogu ofiarę krwawą krzyża; na ołtarzu, ten sam Bóg-człowiek jest ministrem, który sprawuje Bogu ofiarę niekrwawą. *Idem nunc offerens*

sacerdotum ministerio, qui se tunc obtulit. 1). Tak nieinaczey, mówi święty Jan Chryzostom, ten sam Syn Boga, który się stał ofiarą na krzyżu, ofiaruje się jeszcze w naszych rękach; on sam odmienia i poświęca na ołtarzu dary, które mu ofiarujemy: my kapłani Boga żyjącego, jesteśmy tylko ministrami tego poświęciciela niewidzialnego i nieśmiertelnego, który mieszka w niebiesiech: *Qui tunc fecit in illa coena, nunc quoque facit: nos ministrorum tenemus locum; ipse est, qui sanctificat et immutat.* 2). Albowiem przystało, abyśmy takiego mieli náywyższego kapłana nowego prawa, świętego, niewinnego, odłączonego od grzeszników, wyższego nad niebiosą, który nie miał potrzeby pierwiey za występki swoje ofiarować. *Talis decebat, ut nobis esset pontifex, sanctus, innocens, impollutus, segregatus a peccatoribus.... qui non habet necessitatem quotidie, quemadmodum sacerdotes, prius pro suis delictis hostias offerre, deinde pro populi.* 3). Zład też początek swóy mają obrzędy mszy świętęy. Uważając wszystko, co się dzieje na ołtarzu, łatwo się dostrzedz może ów związek, który jest między kapłanem śmiertelnym i kapłanem odwiecznym; łatwo poznać to złączenie kapłana ofiarującego widzialnie na ołtarzu dary święte, z Jezusem

1) Ibid.

2) Hom. 60. ad popul. antio.

3) ad Hebr. c. VII. v. 26. et 27.

Chrystusem ministrem wyższym, który je ofiaruje sposobem niewidzialnym, lecz rzeczywistym przez ręce kapłana. Wszystko, co się dzieje na ołtarzu, pokazuje nam, że to czyni kapłan odwieczny, ukryty w osobie kapłana śmiertelnego; same nawet szaty, któremi jest kapłan przyodziany pokazują, że w nie jest Jezus Chrystus niewidzialnie przybrany. Jak tylko przystępuje do ołtarza, i schodzi na ostatni jego stopień, dla upokorzenia się za swoje grzechy przed majestatem wszechmocnego; czyni to na pamiątkę tego, co Zbawiciel czynił w ogrodzie oliwnym, gdzie obciążony mnogością grzechów naszych, aż do oblania się potem krwawym, modlił się dla przebłagania jego. Jeżeli kapłan mówi co przed ołtarzem, jeżeli tam co czyni; czyni wszystko Imieniem Jezusa Chrystusa, którego osobę wyobraża: jeżeli przechodzi z jednego miysca na drugie, jeżeli idzie na jedną stronę dla czytania prorocत्व, a potem na drugą dla czytania, lub śpiewania ewangelii: czyni to na pamiątkę tego, jak Jezus Chrystus był prowadzony i stawiany przed różnemi trybunałami, jak był znieważany przez cały ciąg męki swojęy. Jeżeli ofiaruje hostyą, jeżeli wymawia wszechwładne słowa, które na jeden głos nikczemnego człowieka, Boga na ołtarz sprowadzają; ofiaruje i wymawia te słowa, imieniem i mocą Jezusa Chrystusa poświęciciela, który odmienia chleb i wino w ciało swoje i krew przénáyświętszą. Jak tylko poświęca kapłan Imieniem Jezusa Chrystusa chleb i wino, podnosi je na pamiątkę miłości

wielkiéy i przychylności ku nam Zbawiciela świata, który nie tylko, że wstąpił na krzyż dla zadość-uczynienia sprawiedliwości boskiéy za grzechy nasze; ale nadto wstąpił do nieba, ażeby był pośrednikiem naszym, i ułatwił nam wéyście do niego. Nakoniec, gdy kapłan pożywa na ołtarzu przenáyswietszą hostią, czyni to na pamiątkę okrutnéy śmierci Syna boskiego, który dla tego jedynie skończył na krzyżu swoje życie, ażeby nasze utracone przywrócił. Tym sposobem, tak w ofierze mszy świętáy, jako i w ofierze krzyża, Bóg czyni ofiarę Bogu; a kapłan widzialny wyobraża tylko osobę jego przy ołtarzu.

W tych więc wysokich prawdach, co za niewyczerpane źródło nauki znáyduje się dla kapłanów. Ponieważ sam Bóg jest poświęcicielem i ofiarą, wynika ztąd; że przez ofiarę mszy świętáy oddaje się Bogu taka cześć, jakiéyby nie mogli oddać wszyscy aniołowie i wszyscy święci przez swoje uszanowania i swoje hołdy, chociażby wszystko to, co mają, i czém są, na chwałę jego poświęcili.

Ach! cóż mogą nędzne stworzenia ofiarować Bogu, prócz ofiary mszy świętáy, która nad wszystkie inne ofiary jest náyzacniéjsza? Któryż uczynek, chociażby náywiększy nędznego człowieka, może pójść w porównanie z tą ofiarą; gdzie odwieczny kapłan oddaje náwyższemu majestatowi wszystkie uszanowania i dziękczynienia, całą chwałę i wszelką cześć, którę ma prawo wyciągać od swego stworzenia? Wszystkie inne ofiary w oczach Boga z siebie i ze względu na ofiarują-

cego są małéy wartości, ofiara naprzykład błagalna jest ofiarą grzesznika i winowácy; w ofierze zaś mszy świętáy znáyduje się Syn Boga, który sam staje się ofiarą, czci Oycy swego przedwiecznego, i wielbi go przez nią; a przez to oddaje mu taką cześć, jaka mu się należy, i jakiéy jest godzien. Widzisz we wszystkichém tém, mówi święty Wawrzyniec Justyniański, że nie masz ofiary, któraby godniéjszą była Boga, i skuteczniejszą do przebłagania go za grzechy nasze; jak ofiara mszy świętáy. *Vides perspicue, nullum acceptabilius Deo offerri sacrificium ad exsolvendum laudes.* 1).

Ztąd jeszcze wynika, że kapłani náynsielnieý starać się o to powinni, ażeby odprawiali, jeżeli nie codzién, to przynáymniéy bardzo często ofiarę mszy świętáy. Są bowiem ministrami náwyższego, posłami i zastępcami jego; są pośrednikami między Bogiem i ludem; wszystkie te tytuły, któremi są ozdobieni, obowiązują ich, ażeby się wszystkiemi sposobami starali o pomnażanie chwały náwyższego całego świata Pana, i o zbawienie bliźnich swoich. Przez sprawowanie więc ofiary Syna Bożego, ofiary jednéy z náyswietszych, oddają náywiększą chwałę Bogu; odbierają náyskuteczniéjsze, do poświęcenia dusz ludzkich służące, łaski. Ofiarować dary za grzechy, mówi wspomniony pokilkakroć Paweł święty; jestto cel szczególniejszy, dla

1) Serm. de Euchar.

którego kapłaństwo jest ustanowione. *Omnis pontifex ex hominibus assumptus pro hominibus constituitur in ijs, quae sunt ad Deum, ut offerat dona et sacrificia pro peccatis.* 1). Ten jest, mówi święty Bonawentura, wysoki urząd nadany kapłanowi i obowiązek istotny przywiązany do jego stanu: *Injunctum magnae devotionis obsequium, et officium debitae servitutis.* 2). Nie dopełniać tego obowiązku, lub rzadko go dopełniać; jestto czynić przeciw celowi, na który ustanowił Jezus Chrystus kapłaństwo; jestto pogardzać w pewnym stopniu łaską i charakterem wysokim święcenia; bo ta łaska nie powinna być bezskuteczna, i charakter ten nie powinien być czczym w osobie, która jest nim naznaczona.

Jeżeli słusznie świat gani sędziego, który z obowiązku nigdy spraw nie rozsądza: rzemieślnika, który nie czyni, co do niego należy kunsztu; niemniemy na przyganę zasługuje kapłan, który włożonego na siebie przez kapłański charakter obowiązku odprawowania mszy ś. mogąc, nie dopełnia. Dowodzi bowiem przez to, że nie ma prawdziwej miłości Boga, ani gorliwości o jego chwałę i zbawienie dusz ludzkich. A jednak bardzo wielu znajduje się w kościele Bożym takich kapłanów, którzy zaniedbują ten obowiązek prawdziwie kapłański; którzy go opuszczają

1) ad Hebr. c. V. v. 1.

2) de praepar. ad Mis. c. V.

dla małoważnych interesów, a częstokroć bez żadnej przyczyny. Znajądą się też i tacy, którzy ledwie raz w rok odprawiają tę świętą ofiarę: nie mając ducha kościelnego, nie mają też i gustu do powinności świętych, jeżeli ją kiedy i to bardzo rzadko odprawują, to jedynie z potrzeby i prawie z przymusu; możeby jey i nigdy nie odprawiali, gdyby interes, ambicya, wzgląd ludzki, pożytki doczesne, do tego ich nie zniewalały. A chcąc się usprawiedliwić przed innymi, mówią: że przez bojaźń, pokorę i wielkie uszanowanie ku straszliwej ofierze, bardzo rzadko ją sprawują. Przyczyny takie są czcze i próżne, bojaźń nie użyteczna, pokora źle zrozumiana, uszanowanie fałszywe lub obłudne, jedynie do pokrycia lenistwa służące: bojaźń bowiem nadprzyrodzona, pokora szczera, uszanowanie prawdziwe, inneby skutki w sercu pobożnego kapłana czyniły, i usunęłyby wszelkie zawady oddalające od ołtarza. Dopełnianiem to świętych powinności, nie zaś zaniedbywaniem onych, kapłan utwierdza się w pobożności i pokazuje, że szczerze kocha Jezusa Chrystusa. Konecyljum trydentskie było o téj prawdzie przekonane, kiedy przepisało biskupom, ażeby mieli baczość na to; iżby kapłani rządowi ich podlegli, przynajmniej co niedziela i święto odprawowali mszę ś. *Curet episcopus ut ij (presbyteri) saltem diebus dominicis et festis solemnibus.... Missas celebrent.* 1). Co zaś do plebanów, koncyljum to

1) Ses. 23. c. XIV.

zaleca biskupom, ażeby ich obowiązywali do odprawiania mszy w każdym razie, kiedy tego obowiązki ich urzędu wyciągają. *Si autem curam habuerint animarum, tam frequenter, ut suo muneri satisfaciant.* 1). Biskupi tego świętego zboru, którzy mocno pragnęli, ażeby pospolici chrześcijanie słuchający mszy świętej, codziennie uczestnikami byli tej świętej ofiary; mogliż nie pragnąć i nie pałać gorliwością, ażeby ją kapłani codziennie miewali? *Optaret sancta synodus, ut in singulis Missis fideles adstantes, non solum spirituali affectu, sed sacramentali etiam Eucharistiae perceptione communicarent.* 2).

Nakoniec, wielkość i zacność ofiary mszy świętej wyciąga po kapłanach, ażeby ją z wielkiem uszanowaniem zewnętrznym i wewnętrznym sprawowali. *Quantā maximā fieri potest... exteriori devotionis ac pietatis specie peragatur.* 3) Jeżeli Bóg przykazał starozakonnym kapłanom, ażeby drżeli przybliżając się do świętego przybytku: *Pavete ad sanctuarium meum* 4): jak wielką bojaźnią i trwożliwością powinien być przenikniony kapłan ewangeliczny przybliżający się do świętego ołtarza; którego arka przymięrza była tylko figurą i cieniem. Czyniać na ołtarzu sposobem widzialnym to, co

1) Ibid.

2) Ses. 22. c. VI.

3) Sess. 22. decret. de obser. in celebratione missae.

4) Levit. c. XXVI. v. 2.

Jezus Chrystus tam czyni sposobem niewidzialnym; powinien być podobnym do kapłana wiecznego, którego zastępuje miejsce: powinien się korzyć, jak on przed obliczem wszechmocnego Boga, stawać przed jego obecnością w zupełnym poddaniu się woli jego, zaprzemieniu siebie doskonałym i zupełnym podległości jego rozkazom tak, jak ma wzór w Zbawicielu podejmującym za rozkazem Ojca swego najokrutniejsze męki i śmierć krzyżową. Niegodny jest ten kapłan sprawować ofiarę mszy świętej, mówi Piotr Blezeński, którego się serce nie miękczy i nie kraje od żalu, gdy patrzy na Syna boskiego ofiarującego się Ojcu przedwiecznemu za grzechy całego świata. *Certe indevotissimus est sacerdos, qui ibi non conteritur, ubi filius altissimi ante patris oculos immolatur.* 1) Kapłan niepobożny przy ołtarzu jest publicznym zgorszeniem dla wszystkich słuchających mszy; zgorszenie to mocno się zagłębiło za czasów naszych. Przez sprawowanie częste rzeczy świętych, z poufalili się z niemi niektórzy kapłani. Zbytńia niektórych skwapliwość w sprawowaniu najświętszych tajemnic, okazuje; że się nudzą dopełniając tak świętej powinności. Patrząc na nich sprawujących z skwapliwością to szanowne urządowanie, nie można o nich inaczej sądzić, tylko; że uważają ołtarz jako miejsce przykrości, przy którym gdyby się

1) Ser. 56.

dłużey bawili, byłoby im nudno, a do którego nigdyby nie przystępowali, gdyby nie dla zysku i koniecznego obowiązku.

Ztąd jeszcze w wielu kapłanach owe nieuszanowanie i mały szacunek, z którym odprawują mszę świętą: widać ich w tym świętym obrządku religii, nayskuteczniejszym do wrażenia świętęj bojaźni w przytomnych; widać ich mówię, spoglądających ze zgorszeniem na wszystkie przedmioty; poniżających najswiętsze obrządki przez nieprzystoynne onych sprawowanie; odprawujących tę nayważnięszą powinność z roztargnieniem i prawie ze wzgardą; biorąc, trzymając, łamiąc ciało Jezusa Chrystusa, jak gdyby to był chleb materyalny i pospolity; słowem: dopełniając sprawy téj najswiętszēy obojętnie i oziemble; więcēy powiem, czyniąc ją, jako sprawę światową zysk nikczemny przynoszącą. A ztąd cóż wynika? Oto, że zamiast, co byśmy mieli sprawowaniem tego czcigodnego obrządku, pomnażać w wiernych uszanowanie ku niemu; staje my się przyczyną osłabienia go w ich sercach. Patrząc na nas odprawujących z tak małym szacunkiem nayzacnięszy akt religii, mogą się wzbudzić do winnego ku niemu uszanowania? Mamy z historyi kościelney, że poganie przez ciekawość przypatrując się sprawowaniu naszych tajemnic, bywali mocno przerażeni powierzchownością onych; a wielu z nich, za jedném przypatrzeniem się obrządkóm mszy świętēy, przekonani zostali o wielkości i zacności religii chrześcijańskiēy.

Lecz czyliżby się przekonali, gdyby się przypatrywali sprawowaniu ofiary mszy świętēy przez dzisięyszych kapłanów? Albo raczēy, jak uważa święty Cyprian; iż możeby wzięli obrządek nayszlachetniēszy chrześcijański za wyznanie ateizmu, a powierzchowną cześć boską, za zmyślony pozór religii. *Nē christianitas videatur fallacia*. Tak więcę sprawując ten czcigodny obrządek, gorszymy wiernych, zamiast co byśmy ich przezeń budować mieli. Wyrzucamy im częstokroć, że z nieuszanowaniem słuchają mszy świętēy; mówimy, że gdyby z większą skromnością znaydowali się pod czas sprawowania téj najswiętszēy ofiary; my byśmy ją z tą powagą, jaka jēy jest przyzwoita, odprawowali: aleć oni nie mogą nam sprawiedliwiēy wyrzucać; że gdyby wszyscy kapłani odprawiali ją po kapłańsku, wszyscy wierni słuchaliby jēy po chrześcijańsku? Lecz gdy ofiary mszy świętēy nietylko jest przedmiotem cześć i chwała boska; ale nadto poświęcenie tych, którzy ją sprawują, lub są jēy uczestnikami; zobaczmyż więcę, jakie pożytki odbiera kapłan odprawujący ją z należytym przygotowaniem.

§. 2.

Chociażby się cała dzielność ofiary mszy świętēy, uważanēy jako ofiara całopalna, jedynie tylko do czci naywyższego majestatu ścigała; byłoby to już dla kapłana wielkie szczęście i wielki pożytek; bo sprawując tę

ofiare, wielbiłby Boga tak, jak może i jak Bóg jest godzien. Lecz nie tu dobroć boska uszczęśliwienia człowieka granice położyła: wynalazła sposoby połączenia interesów swęych chwały, z naszym osobistym uszczęśliwieniem, tak; ażeby sprawowaniem téj, jednéj z najważniejszych, ofiary, szczęście nasze było nieoddzielne od czci, którą mu przez nią oddajemy. Co za obfitość łask przyniosła nam ofiara, którą Jezus Chrystus uczynił na krzyżu za zbawienie nasze! Przez tę ofiarę pojednał ziemię z niebem; przełamał mur oddzia-
 łu, który był między Bogiem i człowiekiem. Przez tę ofiarę zmazał nasze grzechy, wypłacił nasze długi, zastąpił nasze potrzeby; obdarzył nas wszelkiego rodzaju łaskami, o-
 tworzył nam królestwo niebieskie, które było zamknięte i sprostował drogę prowadzącą do niego. Lecz ponieważ miłość jego ku nam jest trwałą i nigdy nieodmienną, a śmierć jego trwać zawsze nie mogła; chciał uwiecznić skutki jęj przez ofiarę, któraby odnawiając ofiarę krzyżową, mogła udzielać jęj zasług i szacunku. Ofiarą tą jest ofiara mszy świętęj. Ofiara ta jedna z najzacnię-
 szych, z swego ustanowienia przez Jezusa Chrystusa, i z zasług krwi jego do nięj przy-
 wiazanych; staje się razem dla nas ofiarą błagalną, ofiarą dziękczynienia, i ofiarą uproszenia nam łask potrzebnych, jeżeli ją spr-
 wujemy z tém przygotowaniem, którego Zba-
 wiciel świata od nas wyciąga.

Ofiara mszy świętęj, jest ofiarą błagalną; przez którą Jezus Chrystus Oycu swemu przed-

wiecznemu ofiaruje doskonałe zadośćuczynie-
 nie za grzechy nasze. 1) Takie jest prawo odwieczne boskie, mówi święty Ambroży; taki jest porządek sprawiedliwości boskięj względem ludzi; który zawisł nietylko na tém, ażeby grzech był ukarany, i nie był odpuszczony bez zadośćuczynienia; ale nad-
 to, ażeby to zadośćuczynienie było stósowne do wielkości obrazy, i ażeby nagrodzone by-
 ło Bogu przynajmniej tyle, ile się go u-
 krzywdziło; inaczej, grzech nie byłby urka-
 rany według porządku, a ta niestósowność między grzechem i zadośćuczynieniem byłaby przewróceniem rzeczy na opak, czegoby Bóg znieść żadną miarą nie mógł. *Secundum mensuram peccati, oportet satisfactionem esse; aliter aliquatenus inordinatum ma-
 neret peccatum: quod esse non potest, si Deus nihil relinquit inordinatum in regno suo.* 2) Ponieważ więc człowiek nie może sam przez się tyle zadośćuczynić Bogu, ile go ukrzywdził popełniając grzech; sam więc tylko Bóg może zadośćuczynić Bogu doskona-
 le za znieważenie go przez człowieka. Bóg zaś w swojéj naturze niemogąc zadośćuczy-
 nić Bogu za człowieka, a chcąc go jednak zbawić; należało, ażeby przyjął naturę ludz-
 ką, i ażeby złączył człowieka z jedną boską osobą, dla zadośćuczynienia sprawiedliwości

1) Triden. sess. 22.

2) Lib. *Cum Deus* c. XII. et XX.
Tom II. 9

boskiey i pojednania człowieka z jego stwórcą.

To więc zadośćuczynienie Syn boski uczynił stając się człowiekiem w żywocie najświętszemy Maryi, i podejmując śmierć krzyżową, z której nieograniczone zasługi, ażeby na ludzi bezustannie spływały, ofiarę mszy świętę na ten koniec postanowił. Ofiarując się na krzyżu, stał się pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem, stał się kapłanem najwyższego, przyjął na siebie to, co mu miał ofiarować, to jest: naturę ludzką i ofiarował się Bogu dla zadośćuczynienia zupełnego sprawiedliwości jego za grzechy nasze; ofiarę zaś tę uczynił nietylko na krzyżu, ale ją czyni codziennie na ołtarzu, gdy kapłani odpowiadają mszą świętą.

Ofiara więc mszy świętę jest tak, jak ofiara krzyża, ofiarą błagalną. O czém sam Jezus Chrystus nas nauczył, gdy ustanawiając ją powiedział do swych uczniów; że nayı́rwszym ofiary téj skutkiem będzie odpuszczenie grzechów: *In remissionem peccatorum*. 1) Nie żeby przez nią miały się tak odpuszczać grzechy, jak się odpuszczają przez sakrament pokuty; ale jako biskupi Zboru trydentskiego mówią, iż Bóg zmiękczony tą ofiarą, udziela grzesznikom łask swoich do nawrócenia szczeręgo i do odprawienia doskonałę pokuty. *Sacrificium istud verę propitiatorium esse Hujus quippe* (sa-

1) Mat. c. XXVI. v. 28.

crificii) *oblacione placatus Dominus, gratiam et donum paenitentiae concedens, crimina et peccata etiam ingentia dimittit*.

1) Taka jest dzielność ofiary téj względem grzechu: ona oddala jego skutek i przyczynę, ona miękczy serce grzesznika, ona ukaja gniew rozgniewanego Boga za obrazę. Tym więc sposobem, uspasabiając grzesznika do pokutowania, a Boga obrażonego do przebaczenia; ofiara mszy świętę ma dzielność pojednania z Bogiem grzeszników: *crimina et peccata etiam ingentia dimittit*.

Jakożkolwiek więc wielkie i liczne są grzechy nasze; nie rozpaczajmy. Msza święta jest ofiarą aż nadto wystarczającą na zgładzenie i zmazanie onych; grzechy nasze są, że tak powiem, rzeczą skończoną, a zasługi krwi Jezusa Chrystusa przywiązane do téj ofiary są nieskończone. Na odpuszczenie grzechów wszystkich ludzióm ofiarę tę odprawować będziecie, mówił Zbawiciel do apostołów, gdy ją ustanawiał i gdy ją pierwszy raz sprawował: *Pro multis effundetur in remissionem peccatorum*. 2) Dla tego kapłan przy ofiarowaniu chléba i wina mówi te słowa: *Suscipe sancte pater hanc immaculatam hostiam, quam.... offero tibi Deo meo vivo et vero, pro innumerabilibus peccatis*. 3) Kapłani tak; jak inni lu-

1) Sess. 22. c. II.

2) Mat. 26. v. 28.

3) In ord. missae.

dzie, pomimo wysokięj godności, którą są ozdobieni, mają swoje słabości; świętość ich charakteru nie zastania ich zupełnie od pocisków czarta przeklętego. Chociażby w największëj ostrożności i czuności żyli i zachowywali się, jednak wielu upadków są podległymi w sprawowaniu powinności nakrytycznięszego urzędowania. Jeżeli się nie czują bydź winnymi świeżo popełnionych grzechów; mają może przeszłe, za które pokutować powinni: dla otrzymania więc odpuszczenia onych, sprawują na ołtarzu ofiarę, która gładzi wszystkie grzechy. *Pro innumerabilibus peccatis, et offensionibus et negligentis meis* 1).

Jestże więc co zdolnięszego do ożywienia ufności w kapłanie, do uspokojenia go względem bojaźni sądów boskich; jak gdy sprawuje ofiarę ciała i krwi przenaydroższëj Jezusa Chrystusa, która odnawia ofiarę krwawą, uczynioną przez Jezusa Chrystusa na kalwaryi? W tych świętych momentach, ta błagalna hostya, którą trzyma w rękach, uspokajając go przeciw bojaźnióm względem wielkości i mnogości grzechów swoich; dodaje mu śmiałości do zaklinania nieba, ażeby mu je odpuściło i darowało. Jestem winowayca, mówi w żywëj lecz z pokorą złączonëj ufności; jestem winowaycą o Boże! możëż mnie Pánie ukarać, możëż mnie potępić, bo na piekło aż nadto zasłużyłem. Lecz racz wë-

1) Ibid.

rzec na ołtarz, a zobaczysz tam Chrystusa proszającego cię za mną o łaskę odpuszczenia, który mu odmówić nie możesz. *Respice in faciem Christi tui*. 1) Ponieważ dla prześlągania cię potrzebna jest ofiara; mam jedną godną ciebie, to jest: krew Jezusa Chrystusa; którą wylał na krzyżu i która się rozlewa teraz na ołtarzu. Zasłonięj dzielnością krwi tęj przenayświętszëj; nie, nie lękam się Pánie twych grotów i piorunów, pociski gniewu twego nie mogą mi już szkodzić; wymierzone przeciw mnie, muszą lot swój zwrócić, aby trafiły w serce twego syna, przebite dla miłości mojęj: w ranach to serca twego naylitościwszego, znajdę obronę przeciw surowości sądów twoich. *Respice in faciem Christi tui*.

Lecz nietylko za kapłanów, ale za wszystkich wiernych ofiara mszy świętëj się odprawuje: *Sed et pro omnibus circumstantibus, et pro omnibus fidelibus christianis*. 2) Jeżeli w nieszczęśliwym, w którym żyjemy wieku, ogień niebieski nie pożera, jak niegdyś, tylu przestępców; jeżeli się ziemia nie otwiera na pochłonięnie żywcem tylu występnych, którzy ją znieważają; jeżeli Bóg zagniewany nie zsyła nagłëj śmierci natyle bezbożnych i bez żadnëj religii ludzi; jeżeli nie spuszcza piorunów na tylu bluźnierców, znieważycielów mięysc świętych, szar-

1) Psalm. 82.

2) In ord. missae.

paczków dóbr i honoru cudzego, ciemiężycielów niewinności; jeżeli pomimo zepsucia niemal powszechnego, widzimy jeszcze sprawiedliwych służących w niezgwałconej wierności Bogu, grzeszników nawracających się i powstających z swych zastarzałych nałogów: ah! nie szukajmy tego wszystkiego w czem inszém przyczyny, tylko w ofierze mszy świętęj, która się ustawicznie na ołtarzach naszych sprawuje. Głos bowiem najdroższey krwi niepokalanego Baranka, która się na ołtarzach rozlewa dla zmiękczenia Boga, aby odpuścił i dał się przebłagać; przewyższa głos tylu przestępstw wzywający sprawiedliwości jego, ażeby się mścił za nie i ukarał. Ciało przenajświętsze Jezusa Chrystusa stające się ofiarą, zaślania grzeszników od pocisków Jego zapalczywości, i wstrzymuje w rękach zagniewanego Boga te groty i pioruny, które już już miał wypuszczać na ukaranie winowayców.

Ofiara mszy świętęj nietylko jest błagalną ofiarą za grzechy; jak ofiara krzyża, ale nadto jest ofiarą dziękczynienia Bogu za łaski i dobrodziejstwa świadczone. Dowodzą tego wyrazy Zbawiciela do apostołów, a w ich osobach do wszystkich kapłanów, których postanowił ofiary téj ministrami: czynicie to, mówi Chrystus, na pamiątkę moją. *Hoc facite in meam commemorationem.* 1) Jak gdyby im mówił: wdzięczność jest spr-

1) Lucae 19. v. 19.

wiedliwym hołdem za dobrodziejstwa: ja was udarowałem wielkimi dobrodziejstwami; ja was odłączyłem od zepsutego świata, ja was udoskonaliłem w mojej szkole, przypuściłem do poufałości ze mną, nadałem wam moc w kościele moim, jakiej nie mają ani aniołowie, ani sama aniołów królowa. Pomimo tylu łask, obdarzam was jedną najsławniejszą i nieskończenie wyższą nad tamte; to jest chęć, ozdabiając was godnością kapłaństwa mego, stać się wam powolnym; chęć, nadając wam moc poświęcania mego ciała i mojej krwi i ofiarowania ich codziennie na ołtarzu, ażebyście byli w stanie wywdzięczania się za to wszystko, co dla was czynię. Tym jedynym i szczególnym darem możecie mi wypłacić wszystko, coście mi są winni: jeżeli chcecie wypłacić się z długów waszych, ofiarujcie tylko mnie samego mnie samemu, a wdzięczność wasza z memi się dobrodziejstwami zrówna. Nie pytajmy się już więcę z królem prorokiem, jakim sposobem będziemy się mogli wypłacić Bogu za tyle dobrodziejstw, które nam wyświadczył, i bezprzestanku wyświadcza. *Quid retribuam domino pro omnibus, quae retribuit mihi.* 1) W samej ofierze ciała i krwi jego przenajdroższey, którą sprawujemy na ołtarzu, oddajemy mu w równą wartości za wszystko, czém nas szczodrobliwa jego ręka dotąd udarowała, i czém nas

1) Psal. 115.

może jeszcze udarować. Bierzmy tylko w rękę to ciało i krew jego; sprawuemy z nich Panu ofiarę; a oddamy mu przez nią zapłatę, która przewyższy wszystkie nasze długi; nie tylko nasze, lecz i całego świata: *Calicem salutaris accipiam, et nomen Domini invocabo*. 1) Myśli te są pełne pociech dla owego pobożnego kapłana, który przychodzi do świątyni z miernymi tylko talentami, i w nięć ozdobiony zostaje kapłaństwem, jeżeli z przygotowaniami potrzebnymi odprawia codzienną najsświętszą mszę ofiarę. Przez ten sposób, nie tylko jest w stanie wyrównania, ale nawet przewyższenia w zasługach tych ludzi apostoelskich, wyższemi udarowanych talentami, którzy czynią wielkie rzeczy dla chwały Boga i dla rozszerzania królestwa jego. Niemając zdatności, jak oni, do pozyskiwania Boga mnogości dusz, lub podbijania pod panowanie jego religii obszernych królestw; niech tylko sprawuje codzienną ofiarę niepokalanego Baranka; będzie czynił dla chwały Boga tyle, co oni, będzie nawet czynił więcej niż oni, bo oni nie mają szczęścia sprawowania tak często téj jednéj z najważniejszych ofiary. *Calicem salutaris accipiam etc.*

Nakomiec ofiara ołtarza, równie jak ofiara krzyża jest ofiarą zjednania łask. Ah! jak wielkie są nasze potrzeby, czyli się uważać będziemy, jako chrześcijanie, czyli jako kapła-

1) Ibid.

ni! Jak wielu mamy nieprzyjaciół, którzy nas zewsząd otaczają! Jak wiele zasadzek przeciw niewinności naszej! namiętności powstających przeciwko nam! Jak wiele przykrych obowiązków, jak wiele krytycznych powinności w urzędzie naszego kapłaństwa! Dla utrzymania się i zachowania od upadku w pośród tylu niebezpieczeństw i pokus, na które jesteśmy wystawieni, potrzebujemy łask, lecz łask niepospolitych, uprzywilejowanych i szczególnych; a łask tych mamy źródło i sprawcę w ofierze, którą codzienną rękami naszemi sprawujemy. Jeżeli obecność Jezusa Chrystusa w niebie, z pośrednictwa jego za nami, wielkie skutki czyni; cóż jest, czego by nie mógł dla nas wyjednać na ołtarzu, na którym przez miłość ku nam dla tego śmierć podejmuje, ażeby najłatwiej wyjednać od Ojca swego wszystko, o co go prosimy? Ofiarując mu jego najukochańszego Syna, możemy powiedzieć, że dajemy mu rzecz nieskończenie szacowniejszą, niż to, o co go prosimy.

Dla tego kościół ufność swą pokładając w mocy i dzielności pośrednika; nie ogranicza prośb swoich, które przez niego podaje: w każdéj bowiem mszy, prosi za obecnych i nieobecnych, za sprawiedliwych i grzeszników, za swoich prześladowców i za swoich obrońców. Prosi Boga za duchowne i doczesne dzieci swoich potrzeby; prosi, aby błogosławił naczelnikowi pastérzy oycu świętemu, biskupóm i kapłanóm, którzy współpracują z nimi około poświęcenia ludu; aże-

by napełnił duchem gorliwości wszystkich, których do urzędowania czei swojej powołał. Nakoniec prosi za królestwo i za monarchę, który nim rządzi; prosi go za wszystkich wiernych; ażeby ich napełnił jednym duchem tak, jak ma ich kiedyś złączyć z sobą, gdzie kosztować będą nieodmiennego szczęścia. 1) Prosząc za żywych, nie zapomina i o tych dzieciach, których śmierć rozłączyła z nami: z największą gorącością prosi za nimi, ażeby pozwolił im najsprawniej wejść do niebieskiej oyczyzny. Panie! tak się odzywa, ta powszechna wiernych matka; w imię syna twego ofiarowanego na tym ołtarzu, pamiętaj na twoje sługi i twe służebnice, którzy nas uprzedzili w znaku wiary, i spoczęli w śnie pokoju: *Memento domine, famulorum, famularumq; tuarum, qui nos praecesserunt cum signo fidei et dormiunt in somno pacis.* 2) Ledwo co się ofiara mszy świętej zakończy, mówi święty Jan Chryzostóm; natychmiast aniołowie, jako posłańcy niebiescy, rozdzielają między siebie części świata, w które mają biedzić; i zbiegają się nayskwapliwiej ku tym stronom kościoła, które nawięcej potrzebują wsparcia i ratunku. Trzymając w rękach naczynia, przylatują do ołtarza dla napełnienia ich krwią Jezusa Chrystusa, która się na nim rozlewa; a napełniwszy je, wylewają krew

1) Canon missae.

2) Ibid.

tę jedni na grzészniaków dla oczyszczenia ich, drudzy na sprawiedliwych dla uświętobliwienia ich bardzićy, inni wreszcie na dusze zatrzymane w czyscu, dla pokruszenia kaydan, które je w niewoli trzymają, ugaszenia płomieni ognia, lub ulżenia mąk, które cierpią. Figura ta znaczy, że aniołowie przy ś. ofierze wyjednywają wiele łask żyjącym i umarłym potrzebnych.

Ztąd ta maxyma tak powszechna, upoważniona zdaniem wszystkich świętobliwych osób, wyrzyta na tablicach wraz z modlitwami służącemi do przygotowania się do mszy dla kapłanów. »Że kapłan, który bez sprawiedliwych przyczyny opuszcza odprawianie mszy świętej; ogołaca Boga z największego honoru, jaki mu może być oddany; » sprawiedliwych z posiłków najsukuteczniejszych, któreby mogli odebrać; dusze w czyscu zostające z najsłodszeo ochłodzenia, którego z upragnieniem żądają; kościół wojujący z niezliczonych łask; a siebie samego z naysławienniejszego lekarstwa służącego do uleczenia duchownych słabości i poskromienia namiętności szkodliwych. « 1) Jakaż tego przyczyna, że ci kapłani, których widzieliśmy tak gorących w pierwiastkach sweo kapłaństwa, dziś widzimy zupełnie prawie ostygłych i oziębłych? Zaiste! przyczynę ich oziębłości w rzadkiem przystępowaniu do ołtarza znajdziemy. Dopóki byli

1) Venerab. Beda de euchar.

punktualni w odprawianiu codzienn mszy świętę, olbrzymim, że tak powiem, krokiem postępowali ścieszką doskonałości kapłańskiej; lecz skoro zaniedbali zasilać duszy swęj codziennym ciała i krwi Chrystusowey pokarmem, zaczęli stygnąć, a z ostygłości wpadli w ową duchowną słabość, która ich do upadku i grzechu przyprowadziła: *Cum ablatus fuerit iuge sacrificium* 1).

Wymawiają się niektórzy od częstego odprawiania mszy interessami i zatrudnieniami domowemi; mówią, że niemają czasu. Śmieszna to wymówka kapłanów, którzy wszystkie swoje starania i wszystkie życia swego momenta dla swojego i bliźnich swoich zbawienia poświęcać powinni. Nie mają czasu! Ah! mają go na uciechy, nieużyteczne i niebezpieczne wizyty i zabawy, na cześć i próżne rozmowy; a nie mają na usługę Boga i bliźniego. Niech to doskonale zechcą uważać na swoje zawstyżenie i przekonanie; że ci kapłani, którzy są naybardzięj zaprzatnieni i zatrudnieni, są naypunktualnięszymi w odprawianiu mszy świętę; do wodem więc to jest oczewistym, że nie tak dla niedostatku czasu, jako raczey dla niedostatku pobożności i ochoty bardzo rzadko przystępują do ołtarza. Nie przeczę temu, że mają interessa; lecz im bardzięj mnogością ich są obciążeni, tém więcęj do uskutecznienia ich łaski boskięj potrzebują; tém

1) Dan. c. XII, v. 11.

ściślejszy czeka ich rachunek, który Bogu zdać będą musieli; a przeto większa zdaje się okazywać potrzeba, ażeby często sprawowali tę ofiarę, w której źródło wszelkich łask znajduje się.

Lecz, ażeby kapłan odebrał wszystkie pożytki i korzyści, które msza święta ma do siebie przywiązane; powinien sprawować tę jedną z nayszlachetniejszych ofiarę z przygotowaniami, których po nim sama istota ofiary tęg wyciąga. Cztery tu tylko wyłożymy, i krótko o nich namienimy.

Przygotowaniem pierwszém jest wielka czystość serca, drugiem prostotę intencji, trzeciem duch kapłański, czwartem doskonałe podobieństwo z Jezusem Chrystusem ofiarowanym na ołtarzu. A náyprzód, jak wielką czystość, jak wielką niewinność powinien posiadać kapłan, przybliżający się tak blisko do Boga wszelkięj świętości? Rozróżniemy tu dwojaki gatunek czystości: jedna jest istotna i koniecznie potrzebna, która się na wolności sumienia od ciężkiego grzechu, i na nieprzywiązaniu wewnętrzném do niego, zasadza: druga, która się zasadza na nieprzywiązaniu nawet do grzechu powszedniego; ta chociaż jest mnięj potrzebna, starać się jednak usilnie należy, ażeby w nięj sprawować tę czcigodną ofiarę. Przyjmować bowiem ciało przenáyczystsze Boga, z sercem splamioném náyminięszą skazą; nieprzyzwoitość ta, jeżeli nie może bydź przebaczona świeckiego stanu osobom, tém bardzięj nie może bydź przebaczona kapłanom, którzy są ministrami Boga wszelkięj świętości. Ho-

stia ofiarowana na ołtarzu jest także nieskończenie czysta, Jezus Chrystus, który jest ministrem nájpierwszym ofiary mszy, jest samą czystością i sprawcą wszelkiéj czystości; ciało jego i krew przenáyswiétsza, które się ofiarują, są czyste. Jeżeli Izajasz prorok nie śmiał pierwiej opowiadać słowa Bożego, póki aniół zesłany z nieba nie oczyścił warg jego węglem rozżarzonym w ogniu, którego strzeżono w świątyni; jeżeli kapłani starego zakonu powinni byli bydź czystymi, gdy mieli z zwierząt i bydłat czynić ofiarę; jak wielką czystość powinni posiadać kapłani nowego zakonu, którzy sprawują jedną z nájświętszych naszéj świętéj religii ofiarę, którzy szanownemi poświęcenia słowa sprowadzają na ołtarz Boga-człowieka, którzy go piastują w swych rękach, przyymują go do swego serca, i łączą się z nim węzłem nájściślejszój jedności?

Lecz sprawować straszliwe tajemnice w stanie grzechu; przystępować do ołtarza nie będąc odzianym suknią niewinności, ubarwioną we krwi niepokalanego baranka; jest to, według wyrazów Pawła świętego, *czynić się winnym ciała i krwi Jezusa Chrystusa*, jest to *pożywać sobie sąd i potępienie*. 1). Kapłan, który sprawuje ofiarę mszy świętéj w grzechu; popełnia nájstraszliwsze świętokradzwo, naśladuje wiarołomnego Judasza, nieubożnych żydów, i postępuje sobie

1) I. ad Cor. c. I. v: 27. et 29.

jeszcze gorzéj z Jezusem Chrystusem, niż Judasz i żydzi. Zmaczali oni wprawdzie ręce swoje świętokradzkie we krwi *Pana chwały; ale gdyby go byli poznali, nigdyby go byli nieukrzyżowali*. 1). Kapłan zaś, o którym mówimy, zadaje cios śmiertelny sprawcy swego życia w ten czas; kiedy czyni uroczyste wyznanie, że go uznaje za swego Boga, i kiedy mu oddaje cześć i chwałę: *interimunt, quem adorant*, 2). mówi święty Jan Chryzostom. Wszystkiemi innemi grzechami obrażając Boga, obrażamy przez gwałcenie jego praw; świętokradzca zaś nastawia na jego osobę, unosi się przeciw Zbawicielowi swemu w ten czas; kiedy go obdarza nájwiększym miłości swojéj darem, to jest; ciałem i krwią przenáyswiétszą. Odebrawszy nájwiększe dobrodziejstwo, wywiązuje się za nie nájczarniejszą niewdzięcznością; sobie zaś zadaje śmierć tą rzeczą, która mu miała życie przynieść. *Biada więc i po ty sięckroć razy biada tego gatunku kapłanowi; dalekoby lepiéj było dla niego, żeby nie był nigdy kapłanem*. 3). Ponieważ naśladuje Judasza, stanie się też losu jego uczestnikiem: zaślepienie umysłu i zatwardzenie serca, rozpacz i niepokuta, te będą kary, które Bóg na niego zesze i dopuści. Kapłan takowy, gdyby wierzył doskonale tym wiel-

1) Ibid. c. II. v. 8.

2) Homil. 7. in Math.

3) Mat. c. XXVI. v. 24.

kim prawdom; mając nieoczyszczone sumienie, nigdyby nie śmiał przystępować do ołtarza; mając język splamiony, drżałby od strachu wymawiając nim straszliwe poświęcenia słowa; mając ręce zeszpecone niegodziwościami światowemi, nie śmiałby brać i dotykać się ciała náyczystszeo; mając serce skażone nie śmiałby do niego przyymować krwi przeydroższey Zbawiciela świata; ale starałby się jak naydoskonalej swoje serce oczyścić, a oczyściwszy je strzegłby się napotém, żeby na nowo nie splamił serca tego, które nietylko uważane bydź powinno jak świątynia, w którę Bóg przemieszkuiwa, lecz które jest nią w istocie; używałby jak naydoskonalszey około siebie czuynośc, ażeby mógł zachować w śmiertelném i ułomném cieie anielską czystość.

Do czystości seroa, trzeba łączyć czystość intencyi. Dalekimi niech będą od twojey o Boże świątyni owi podli najemnicy, którzy sobie z *pobożności nikczemny zysk czynią*; 1). którzy przystępują do twego ołtarza w zamiarach interessu, ambicyi, względu ludzkiego i z tysiącznych innych pobudek, które się nie tylko z chrześciaństwem, ale nawet z przystoynościa nie zgadzają. Intencye, które sobie czynić kapłan powinien, mający sprawować náyświętszą ofiarę, są następujące: uznanie za náywyższego Pana, Stwórcę swego Boga; zadośćuczynienie sprawiedliwości je-

1) ad Tim. c. VI. 5.

go za grzechy całego świata; podziękowanie za łaski odebrane i uproszenie nowych.

Nakoniec, trzecie i czwarte przygotowanie dla kapłana przystępującego do ołtarza jest: żeby miał ducha kapłańskiego i zupełne podobieństwo z Jezusem Chrystusem, którego ofiaruje: tak bowiem święty Tomasz nas naucza. *Christo occiso, omnes ministri praedicti sacramenti (Eucharistiae) debent conformari.* 1). Ten, który chce godnie sprawować ofiarę, mówi święty Grzegórz naziański, powinien sam się stać ofiarą, i ofiaruje bez pożytku, jeżeli z Jezusem Chrystusem nie podęmuje śmierci. Patrząc na tego Boga wszelkiey dobroci ofiarującego się za nas, możemy się nie ofiarować z nim i dla niego? Jego miłość, jego dobrodzięystwa, jego męka, którą poniósł, náydoskonalej nas przekonują; że nasz majątek i zdrowie, sława i życie, wszystko to co mamy, i to czém jesteśmy, Bogu, i jedynie jemu tylko samemu, poświęcone bydź powinno: lecz czyliż tak czynimy i postępujemy? ach! podobno zamiast oddania tego wszystkiego Bogu, podłym stworzeniom, nikczemnemu światu i naszym namiętnościami wszystko to oddajemy. To prawda, że codzień na ołtarzu ofiarę krzyża odnawiamy; lecz czyliż czynimy to po chrześciańsku i kapłańsku, a nie raczey po żydowsku i po judaszowsku? Podobno krzyżujemy na nowo w sercach naszych tego, którego miłość ku nam na

1) Quaest. 39. art. 4.

kalwaryj ukrzyżowała. *Rursum crucifigentes sibimetipsis filium Dei.* Zakończę, tę materję słowy Grzegorza świętego: wszyscy, którzy sprawujemy tajemnicę męki Zbawiciela, starajmy się naśladować to, co czynimy na ołtarzu: ponieważ, im bardzię usiłować będziemy, abyśmy byli podobnymi Synowi Boga, który się ofiarując podęmuje śmierć za nas; tém też miłsza i przyjemniejsza będzie ofiara nasza Oycu jego przedwiecznemu. *Qui passionis Dominicae mysteria celebramus, debemus imitari, quod colimus; tunc enim hostia erit Patri, cum nosmetipsos Deo Patri hostiam fecerimus.* 1).

ROZTRZĄSĄNIE

Materji dnia pierwszego.

1. **P**oznaliśmy dokładnie obowiązek nasz, że powinniśmy posiadać świętobliwość, a świętobliwość wyższą od pospolitych chrześcian? dopełniamyż wiernie obowiązku tego tak istotnego kapłanom? Nie znieważamyż życiem nieczotliwem i obyczajami nierządne charaktery kapłaństwa, którym jesteśmy naznaczeni? Możemyż sobie pochlebiać, że posiadamy

1) Lib. 4. dial. c. XLVIII.

wysoką świętobliwość tak potrzebną do sprawowania ofiary ołtarza; do poświęcania ludu opowiadaniem słowa Bożego i jednaniem go z Bogiem w konfessyionale? Nie możemyż sobie tego wyrzucać, że życiem nierządne zmniejszamy pożytek zbawiennych nauk, które wiernym z kazalnicy prawdy dajemy? Nie mamyż przyczyny obawiania się, żeby rozgrzeszenia, które w konfessyionale dajemy, nie stały się przyczyną naszego potępienia.

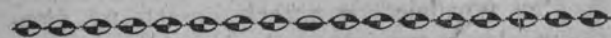
2. Świętobliwość, która powinna uczyniać kapłana, jestże w nas ową świętobliwością zupełną i doskonałą, która się rozciąga na wszystkie obowiązki nasze, tak względem Boga, jako i względem bliźniego? Względem Boga: nie zasadzamyż ję tylko na odprawianiu pewnych ćwiczeń zewnętrznych i powierzchownych, prócz których nic więcéy czynić nie chcemy? Posiadamyż tę gruntowną pobożność, która się zasadza na przywiązaniu i ochocie do wszystkiego, co się ściąga do czci boskiej, to jest: mamyż gust i ochotę do śpiewania pacierzy kapłańskich; do zachowania doskonale obrządków kościelnych? mamyż wielką gorliwość do poskramiania nieprzyzwoitości w kościołach i obelg w nich codzien czynionych náywyższemu majestatowi Boga? Nakoniec, pobożność nasza zasadza się na prawidłach wiary, jestże utrzymywana nadzieją, udoskonalana miłością, wspierana modlitwą? Względem bliźniego, dopełniamyż wszystkich obowiązków, których sprawiedliwość po nas wyciąga; jesteśmyż posłusznymi kościołowi i zwierchności świeckiej i duchownej, pokor-

nymi i łagodnymi ku równym, dobroczynnymi i miłosiernymi względem niższych?

3. Ponieważ ofiara mszy świętęj jest sprawą náyważniejszą naszęj świętęj religii, starajmyż się o to, ażebyśmy byli w stanie odprawiania jęj godnie, często i w ten czas, kiedy obowiązani jesteśmy dla zadość-uczyńnienia powinnościom urzędowania naszego? Odprawujemyż ją ze wszelkimi, których Bóg po nas wymaga, przygotowaniemi, z owém głębokim uszanowaniem zewnętrzném i wewnętrzném, którego zacność téj tajemnicy po nas wyciąga? Nakoniec, sprawujemyż tę ofiarę z ową czystością serca, i z ową prawdziwą intencją, którą mieć powinien minister ofiary, gdzie się Bóg Bogu ofiaruje? Sprawujemyż ją na ten koniec, na który jest ustanowiona, i na który kościół odprawiać ją przepisuje? to jest: dla uznania náywyższego boskiego nad nami panowania, dla zmiękczenia jego gniewu, dla podziękowania mu za łaski odebrane i ziednania nowych? Zamiast tych intencji, nieczynimyż sobie innych całę przeciwnych? nie odprawiamyż mszy świętęj z obłudą; dla względu ludzkiego, z ambicyi; dla doczesnego interessu? nie pobudzamyż się do odprawiania jęj bardzięj dla zapłaty, niż dla chwały Boga i zbawienia bliźnich? Nareszcie, sprawując tę ofiarę, staramyż się bydź podobnymi Jezusowi Chrystusowi, ofiarujemyż się z nim, i tak jak on, na chwałę Oycę przedwiecznego?

Czytania na piérwszy dzień.

Z pisma świętego Roz. XXI. xiażki Lewityku, i Roz. V. listu Pawła świętego do żydów.
Konferencye Massyliona, o zacności kapłaństwa Tom I.



DZIEŃ DRUGI.

NAUKA PIÉRWSZA.

Jak szkaradny jest grzech śmiertelny w kapłanach.



Pod jakimkolwiek względem, w jakiegokolwiek osobie, w jakiegokolwiek okoliczności uważać będziemy grzech śmiertelny; godzien on jest nieograniczonęj nienawiści; bo jest náywiększém złém względem Boga, którego obraża, náywiększém złém względem człowieka, którego kazi, a skaziwszy, wszystkim go karom sprawiedliwości boskięj poddaje. Przyznać to jednak należy, że grzech w żadnego stanu osobie nie jest tak szkaradnym, jak w osobie poświęconęj Bogu, i ozdobionęj kapłaństwem Jezusa Chrystusa. Jeżeli bowiem grzech ten jest tak wielkim w chrześcianinie, że na sądzie ostatecznym surowięj Bóg będzie postępował z naznaczonym szanownym chrztu świętego imieniem, który się jednego śmiertelnego grzechu winnym okaże; niż z mie-

szańcem bezbożnéj Sodomy i Gomory: ja to każdego, który náyminiéjsze wnioski czynić umie, uwadze oddaję; jak wielkich kar spodziewać się powinien kapłan nowego przymierza, który na nieszczęście swoje pozwolił się usidlić temu okrutnemu duszy tyranowi. Kapłan wpadający w grzech śmiertelny, upodla wielce wspaniałą godność ministra Jezusa Chrystusa, którą jest uczczony, znieważa ciało i krew Jego, którą ofiaruje na ołtarzu, plami kościół żywy Ducha świętego, który w nim założył swoje mieszkanie w ten czas, kiedy został namaszczone i poświęcony na kapłaństwo. Panowanie grzechu założone w sercach tych osób, które przez obowiązek stanu swego powinny go wykorzeniać w innych; jestto owe obrzydliwe spustoszenie na miéyscu świętém, o którym mówi Zbawiciel, i o którym przepowiadali prorocy. *Cum videritis abominationem desolationis, quae dicta est a Daniele propheta, stantem in loco sancto.* 1). Grzech śmiertelny w kapłanie, trapi kościół, gorszy wiernych, upowadza występki, umacnia i rozszerza błędy, i podaje czartu przekłętymu tysiączne sposoby do zguby dusz, krwią przénaydroższą Jezusa Chrystusa odkupionych.

Nie mówię tego, żeby się nie znáydownali w świątyni pańskiéj pobożni kapłani, którzy są jéy ozdobą, którzy budują lud cnotliwém i przykłádném życiem: są bezwątpienia; i nie

1) Mat. c. XXIV. v. 15.

tylko nie powinniśmy wątpić o tém, ale nawet powinniśmy wierzyć, że ich jest wielka liczba: tego jednak zaprzeczyć nie możemy, że są też i tacy, którzy na swe nieszczęście dopuszczają się ciężkich grzechów. Lecz niżeli się ich dopuścili, gdyby chcieli byli doskonale poznać całą szkaradność, którą w sobie zamyka grzech śmiertelny, i jak daleko większy jest grzech w kapłanie, niżeli w innym pospolitym chrześcianinie; śmiem mówić, iż nigdy nie śmieliby popełnić nawet jednego śmiertelnego grzechu. Jakaż tedy jest jego szkaradność? Jakie są jego nieszczęsne skutki? Oto, grzech popełniony przez kapłana znieważa Boga i pomnaża gniew pański hardziéj, niż gdy go popełnia człowiek świecki. To są dwa okropne skutki grzechu śmiertelnego w ministrze czci boskiéj. Nad skutkami temi, w téj i w następujący nauce, zastanawiać się będziemy.

§. 1.

Kiedy nam pismo święte mówi o grzechu w kapłanie, wystawia go nam już jako rzecz ogromną i wielką, której obszerności pojąć nie można: *Peccatum grande nimis*: 1). nazywa go, już to owym upadkiem ciężkim i nieuleczonym: *profunde peccaverunt*: 2). już nakoniec obrzydliwością náyszpetniejszą w o-

1) Reg. c. II. v. 7.

2) Osée c. IX. v. 9.

czach boskich: *Abominationes pessimas*. 3). Wyrazy tak straszliwe okazują nam dokładnie, jaka jest szkaradność grzechu śmiertelnego w kapłanie, i jaką krzywdę czyni Bogu kapłan dopuszczający się go: te to są znaki i charaktery, które czynią różnicę między grzechem śmiertelnym popełnionym przez kapłana, i grzechem tymże popełnionym przez świeckiego człowieka.

Kapłan grzeszający śmiertelnie, grzeszy nájpierwiej z większą złością; bo pogardza wszystkimi światłami i łaskami, któremi jest obdarzony. Powtóre, grzeszy z większą nie wdzięcznością: bo ubliża wdzięczności, którą winien najszczodroliwшему swemu dobroczyńcy. Potrzebie, grzeszy przeciw wierności w przyrzeczeniach; bo gwałci nájuroczystsze związki, które zawarł z Panem u nóg ołtarza. Poczwarcie, grzeszy przeciw obowiązkowi stanu swego: bo staje się nieposobnym do dopełniania nájistotniejszych powinności swoich. Nakoniec, grzeszy ze zgorzzeniem: bo złym przykładem swoim innych ciągnie do występku. Tego wszystkiego nájgruntowniejszymi dowodami z pisma świętego, z zdań Ojców świętych, z koncyliów i pisarzy kościelnych czerpanemi, dowodzić będziemy.

§. 2.

Nájpierwiej, kapłan popełniający grzech śmiertelny grzeszy ciężey, jako mający wię-

3) Ezech. c. VIII. v. 9.

ksze światło i udarowany większemi łaskami. Nie dla czego to innego grzech buntowniczych aniołów, według wyroku samego Boga, był tak ciężkim, tylko, że bunt ten przeciwko Bogu, jako mający dokładną o nim i o jego doskonałościach znajomość, podnieśli. Dla tego też sprawiedliwość boska nájostrożniejszą przeciwko nim karę wymierzyła. Kara ta zarazem była nagła, niespodziana i straszna; która zawinionym aniołom nie dała czasu do pokuty, i odjęła im wszelkie sposoby do zmiękczenia Boga i powrócenia do niego. Podobnież możemy mówić o grzechu kapłanów, których pismo święte *aniołami ziemskimi* nazywa. 1). Jezus Chrystus nazywa ich światłem światła, który powinni oświecać, równie przez czystość obyczajów, jak przez czystość nauki. *Vos estis lux mundi*. 2). Oni powinni posiadać, jakoż i w rzeczy samey posiadają, znajomość prawa boskiego, którego innych nauczają. *Scientibus enim legem Dei loquor*. 3). Oni są doskonałey oświeceni o woli boskiy, niż pospolici chrześcianie; oni mają wiadomość dokładniejszą wszystkiego tego, co ewangelia przepisuje lub zakazuje; ponieważ są jęý tłumaczami i dozorcami, i obowiązani są prawideł onęý nauczać, i do zachowywania lud pobudzać. Otoż jest, co czyni cięższym grzech i muięszego przebaczenia godnym,

1) Malach. c. II. v. 7.

2) Mat. c. V. v. 14.

3) ad Rom. c. VII. v. 1.

mówi święty Ambroży: znajomość doskonała prawa, złączona z większym niedbalstwem w zachowaniu jego: *Scienti legem et non facienti, peccatum est grande*. 1). Niewiedomość, może czasem służyć za wymówkę ludzom światowym; lecz nie może uniewinniać kapłanów, nie może nawet być użyta za náy mniejszy pozór do ich obrony. Wymówka Pawła świętego względem fałszywéj swéj gorliwości, którą uniesiony, imieniowi Boga bluźnił i uczniów jego prześladował: *Quia ignorans feci in incredulitate*: 2). czy może służyć za zasłonę kapłanowi popełniającemu występki? Nie zaiste: zna bowiem doskonale wszystkie punkta nauki Jezusa Chrystusa, którzy prawideł naucza innych; zna to dokładnie, że Bóg ma nieodmienne prawo do serca człowieka: wie, jak Pan chce, ażeby go kochano i jak powinien być kochany. Tylerazy miewał w téj materji do ludu náygorliwsze i náytkliwsze nauki. Sposobiąc się w szkole Jezusa Chrystusa do nauczania ludu; poznał przez náydokładniéjsze zastanowienie się nad okropnością grzechu złość, którą w sobie zamyka, skutki szkodliwe, których się staje przyczyną, okropne kary, które ściągają na grzeszników. Wie o tém náydoskonalej, że Bóg staje się głównym nieprzyjacielem tych, którzy weń wpadają; że ich karze tak w tém życiu, jako i w wieczności. Tak oświecony,

1) De dig. sacer. lib. 5. c. 3.

2) ad Tim. c. I. v. 13.

jak pospolicie zwykł i powinien być kapłan; gdy obraża Boga, nie staje się winniéjszym, i niezasługuje na większe kary, niż świeckiego stanu człowiek? Tak nieinaczej, mówi święty Jan Chryzostom; kapłan za grzech, którego się dopuszcza, godzien jest większego ukarania, ponieważ udarowany jest od Boga większym światłem i obfitszemi, niż inni łaskami. *Major scientia, majoris pae-nae fit materia*. 1). Gwałcącemu prawo boskie kapłanowi náywłaściwiej służy ta sprawiedliwa wymówka, którą niegdys Paweł święty uczynił nauczycielom starego zakonu, mówiąc do każdego w szczególności: *Który uczysz drugiego, siebie samego nie uczysz; który opowiadasz, żeby niekradziono, kradniesz; który mówisz, żeby niecodzotożono, cudzotożysz; który się brzydzisz batwanami, świętokradztwo pełniesz; który się zachowaniem zakonu chlubisz, przez przestępowanie i gwałcenie praw Boga, łżysz go i znieważasz. Nie możesz przeto być wymówiony człowiecze wszelki, który tak sądzisz; i niespodziewaj się, że unikniesz sprawiedliwości boskiej, który o to, co sam czynisz, innych potępiasz?* 1). Mylisz się wielce, owszem własnemi ust twoich słowami sądzony będziesz. Miałeś naukę, a na złe jej użyłeś; znałeś prawdę, a niezachowywałeś się według niéj; znałeś, co jest dobrego,

1) Hom. 27. in Mat.

2) ad Rom. c. II. v. 21. 22. etc.

a czyniłeś to, co jest złem; znałeś całą ciężkość grzechu, a popełniałeś go; wiedziałeś o próżności świata, a paliłeś mu ofiary; byłeś przekonany o nieskończonéj dobroci Boga i innych doskonałościach, dla których powinien byś nadewszystko kochany, a ty go obrażałeś; nakoniec, znałeś zacność kapłaństwa, a ty go upodlałeś; świętość tajemnic, a ty je znieważałeś. Oto jest, co cię potępi przed trybunałem Boga. *Propter quod inexcusabilis es, o homo omnis, qui iudicas!* 1). Aby wydał na ciebie wyrok potępienia sędzia najwyższy, ciebie samego przeciwko tobie samemu postawi; wiadomość, którą miałeś prawa i przestępstwo onego; nauki, które dawałeś innym, i niechęć ćwiczenia się w tém, czegoś nauczał; dobre, któreś wiedział, i złe, któreś czynił. Sama sprzeczność między światłami, któreś byłeś objaśniony, i przestępstwami, któreś popełniał; ściąganie na ciebie najsurowsze kary, i przygotuje dla ciebie gniew, na dzień zemsty i sądu sprawiedliwego Boga: *In quo enim iudicas alterum, te ipsum condemnas; eadem enim agis, quae iudicas.... thesaurisas tibi iram in die irae et revelationis iusti iudicij Dei.* 2).

Lecz grzesząc kapłan, nie tylko z większą złością grzeszy; ale nadto popełnia nacyzarniejszą niewdzięczność. Jeżeli siebie uważać będziemy jako chrześcijanie, ach! jak wielkie łaski

1) Ibid. v. 1.

2) Ibid.

odebraliśmy od Boga. Jeżeli zaś uważać się będziemy jako kapłani i duchowni; my to jesteśmy, na których Bóg zdaje się, że wylał wszystkie skarby swojego miłosierdzia i swojej szczerodroblowości, przez ozdobienie nas kapłaństwem, i wybranie z pomiędzy innych za ministrów czci swojej. Przez to wybranie odłączył nas od pospolitego ludu; ażeby nas uczynił narodem świętym, ludem oddzielnym, poświęconym szczególnie na wielbienie imienia jego świętego: *Dominus elegit te hodie, ut sis ei populus peculiaris.* 1). Przez to wybranie, okazując, że nas bardzo nad innych ukochał; oddzielił nas od pospolitych chrześcijan, wziął nas sobie za najmiłszą część dziedzictwa swego, i postanowił szafarzami łask swoich. Przez to wybranie, wyciągnął nas z podłości świata, podniósł nas z ziemi posadził na stolicach w królestwie swoim i wyniósł do najwyższej godności, na którą człowiek śmiertelny może być wyniesiony: *Et faciam te excelsiorem cunctis gentibus.* 2). Nakoniec, przez to wybranie, czyniąc nas szczególnymi i uprzywilejowanymi ludźmi; uczynił szafarzami swoich tajemnic, rozdawcami swoich łask, swojemi nąyosobliwzszymi i nąypoufalszymi przyjaciółmi. Tytuły te szlachetne i wysokie, jako są dowodem wielkiej miłości i szczerodroblowości Boga ku kapłanom; tak okazują ra-

1) Deutor. c. XXVI. v. 18.

2) Ibid. v. 19.

zem, jak wielką niewdzięczność popełniają kapłani, kiedy bez względu na tyle łask, obrażają Boga tak dobrego, tak hoynego dobroczyńcę.

Dla tego, sprawiedliwie nam Bóg wyrzucać przed oczy może podobnie; jak wyrzucił król według serca boskiego wodzowi, który odebrałszy od niego niezliczone łaski, podniósł nakoniec bunt przeciwko niemu. Gdyby to nieprzyjaciół, gdyby to niewierny, który mi winny czci nie oddaje, gdyby to sektarz, który nie chce słuchać mego kościoła, podniósł bunt przeciwko mnie i znieważał mnie; znosiłbym cierpliwie krzywdę mi wyrządzoną, lub przez szpary bym na nią patrzył: *Si inimicus meus maledixisset mihi, sustinuissem utique; aut si is, qui oderat me, super me magna locutus fuisset.* 1). Gdyż od nieprzyjaciela wszystkiego złego spodziewać się należy. Lecz ty, który żyjesz zemną w naysciślejszemy i náydoskonalszemy przyjaźni; ty, z którym zawarłem przymierze tak ściśle, ozdabiając cię kapłaństwem: *Tu vero homo unanimis.* 2). ty, którego uczyniłem wodzem mego ludu, i włożyłem na ciebie obowiązek, ażebyś mu ogłaszał moje rozkazy, ażebyś go utrzymywał w mojej służbie i prowadził drogami zbawienia: *Dux meus* 3): ty, któremu wybrał sobie, przenosząc cię nad innych,

1) Psal. 54.

2) Ibid.

3) Ibid.

ażebyś sprawował w kościele náyzacnięsze powinności; ty, któremu dałem tak wielkie miłości mojej dowody, żem cię przypuścił do stołu mego, i pozwoliłem ci się karmić codziennie chlebem i krwią moją przénąświętszą: *Notus meus, qui simul mecum dulces capiebas cibos.* 1): ty nakoniec, któremu pozwoliłem wyobrażać osobę moją w kościele, w nim rozkazywać i sądzić na miyscu moim; któremu przyrzekłem że wszystko, cokolwiek imieniem moim czynić będziesz i stanowić, przyymę i potwierdzę: *In domo Dei ambulavimus cum consensu.* 2): a ty odebrałszy tyle łask i tyle dobrodziejstw, śmiesz mnie obrażać, śmiesz popełniać grzech; przez co nie tylko odstępujesz mnie, ale nadto łączysz się z memi nieprzyjaciółami, ażebyś się ze mnie nągrawał. Chciałbyś, gdyby to było w twojej mocy, zgubić mnie i zniszczyć; depcząc nogami wszystkie prawidła wdzięczności, nienawiść za miłość, złe za dobre oddając, dobrodziejstw moich używasz za narzędzia do obrażania mnie; znieważasz mnie w samém świątyni; buntujesz się przeciwko mnie siedzącemu na tronie i obecnemu na ołtarzu; podnosisz ręce zbrodnicze na moją osobę: oto jest, czego znieść nie mogę, i co sercu memu głęboką i nieuleczoną zadaje ranę: *Tu vero homo unanimis.* 3). Jakoż, nie masz kar, któreby wystarczyć mogły, za tak

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

wielkie zniewagi i obelżywości. Śmierć nagła i nieszczęśliwa, męki wszelkiego rodzaju niezliczone i nieskończone, ogień nigdy nie-
wygasły, ten będzie twój wydział i tych, którzy cię naśladowają. *Veniat mors super illos, et descendant in infernum viventes.* 1). Piekło nawet, w którym płomienie ognia nieustannie połępieńców trawia, nie znaydzie w niezgruntowanej przestrzeni swojej tyle mąk, którychby wymiar wyrównywał nie-
wdzięczności tak wielkiej i szkaradnej.

Lecz jeżeli chrześcjanin powinien unikać grzechu, dla tego, że się go wyrzekł w ten czas gdy przyjmował chrzest; kapłan tém bardziej powinien unikać grzechu i jego się chronić; gdyż nie tylko wyrzekł się go na chrzcie świętym, ale nadto zawarł z Panem ścisłe związki, gdy przyjmował poświęcenie na kapłaństwo. Przyjmując obrządek postrzyżenia, zobowiązał się, iż czystsze i doskonalsze prowadzić będzie życie; uczynił uroczyste u nóg ołtarza przyrzeczenie, iż jedynie boskiemu tylko służby będzie pilnował. Tak nieinaczey Panie! temi się słowy w gorącości i szczérości ducha oświadczył, gdy przyjmował ten obrządek; tak nieinaczey Panie! ty będziesz náyulubieńszą dziedzictwa mego częstką: niech pierwsiy zapomnę o sobie, niżelibym miał zapomnieć o świętych związkach, które z tobą zawarłem, lub żebym miał zrywać święte ogniewa, któremi się z tobą ściśle złączyłem:

1) Ibidem.

Dominus pars haereditatis meae et calicis mei; tu es, restitues haereditatem meam mihi. 1). Związki te szacowne kapłan umocnił jeszcze bardziej przez ślub czystości doskonałej, przy przyjęciu subdyakonatu; odnowił je i utwierdził przy namaszczeniu na kapłaństwo. Wysokie nadto powinności, które sprawujemy; tajemnice, które odprawiamy, sakramenta, które administrujemy, słowo boże, które opowiadamy, pieśni święte, które publicznie śpiewamy, ustawiczne modlitwy, które do nieba zanosimy, wszystkie te rzeczy są dla nas nowemi pobudkami, ażebyśmy unikali grzechu, i zachowywali prawo boskie daleko wierniej i doskonalej, niż pospolici chrześcjanie.

Zawarłszy więc tak ścisłe związki z Bogiem; jeżeli gwałcimy prawo jego święte; zezwalając na grzech; daleko nam sprawiedliwiej, niż kapłanom starego zakonu, może Pan wyrzucać, żeśmy zboczyli z drogi, którą nam utorował, i żeśmy złamali przymierze wieczne, któreśmy uczynili przy święceniu: *Vos autem recessistis de via ... et irritum fecistis pactum Levi.* 2). Wyrzekliśmy się uroczystości świata i jego próżności; może nam Bóg sprawiedliwie wymawiać; a tym czasem przez popełnienie grzechu, stajemy się niewolnikami onego, powracamy do jego uciech i zabaw. Obraliśmy sobie Pana za naszą częstkę i dziedzictwo, a tym czasem

1) Psal. 15.

2) Malach. c. II. v. 8.

zdaje się nam, żeśmy się w tym wyborze o-
szukali; opuściwszy więc płocho stwórcę,
powracamy do stworzenia. Uczyniliśmy Bo-
gu w obliczu biskupa ślub doskonałej czysto-
ści; a tym czasem przez złe postęпки skazi-
liśmy tylekroć razy tę náydelikatniejszą cno-
tę: *Vos autem recissistis de via*. Gdyby
to jaka odmiana z strony Boga, była przyczy-
ną odmiany naszych postępków i naszego przy-
wiązania do niego; wiarołomstwo nasze hy-
łoby godniejsze przebaczenia; lecz Bóg zaw-
sze jest dla nas jednakim, zawsze wier-
nym i dobroczynnym; Bóg ten, któremu słu-
żym, godzien jest tego, ażebyśmy go nade-
wszystko kochali i miłowali, gdyż codzienn
wemi i niezliczonemi obdarza nas łaskami.
Nikczemny interest, uciecha przemijająca,
punkt honoru światowy, zadość-uczynienie
momentalne namiętnościom; te są náypospolit-
sze przyczyny niewierności naszey, te są náy-
częstsze okazy gwałcenia náyuroczystszych
przyrzeczeń, któreśmy uczynili. *Vos autem
recissistis de via..... irritum fecistis pactum
Levi*.

Kapłan nadto, grzesząc śmiertelnie, grze-
szy przeciw wierności ku obowiązkom stanu
swego. Ma bowiem skuteczniejsze środki i
sposoby do uniknienia grzechu, niż pospolici
chrześciance. Bóg, który jest nieskończenie
dobrym i mądrym z swęj istoty, udziela zaw-
sze łask stósownych do wysokości stanu, w któ-
rym umieszcza, do wysokości urzędu do któ-
rego przeznacza, do ważności i wielkości obo-
wiązków, które wkłada: jako więc nie masz

stanu wyższego nad kapłański, jako nie masz
zacnięszych i ważnięszych obowiązków, nad
te, które bywają na kapłanów włożone; tak też
nie masz nikogo, któryby był szczególnięszemi
od Boga obdarzony łaskami, jako kapłan. Od-
biera on náyskutecznięsze i náylicznięsze
łaski do pokonywania nieprzyjaciela zbawie-
nia w każdym razie, kiedy przeciwko niemu
powstaje i naciera. Pomimo łask boskich, ka-
płan ma inne pomocy w stanie swoim do u-
niknienia grzechu. Urzędy światowe, które są
obfitym grzechu źródłem, są mu zakazane;
szacowna suknia, w którą jest przyodziany,
jest dla niego jakoby nieprzełamana tarczą,
która go zastania od pocisków głównego du-
szy swęj nieprzyjaciela. Powinności święte,
które się zatrudnia, oddalają okazy grze-
chu; a uwalniając go od interestów świato-
wych, ochraniają niewinność jego od skaże-
nia, która się w obcowaniach światowych náy-
ożęścięj plami. Pacierze, które mówi; pra-
wo boskie, które rozmyśla; ewangelia, które
przepisów naucza: napełniają umysł jego zba-
wiennemi uwagami i serce świętymi uczucia-
mi, wstręt do grzechu wrażającemi. Nako-
niec, ofiara mszy świętęj, którą może codzienn
sprawować, daje mu sposobność do czerpa-
nia w skarbach zasług Zbawiciela, owęj cu-
downey mocy owych łask szczególnych, za
których pomocą przewycięża pokusy i try-
nułuje z nieprzyjaciela zbawienia. Mając więc
kapłan tyle sposobów do uchronienia się grze-
chu, jeżeli się go dopuszcza, staje się bardzo
winnym; bo nie jest w stanie sprawowania

náyważniéjszych ohowiązków swoich i pracowania tak, jak powinien około zbawienia bliźnich: wypadłszy z łaski Boga przez dopuszczenie się ciężkiego grzechu, wpada w zartwardziałość, zostaje pozbawiony téy czułości nad duszami, którą Bóg serca cnotliwych kapłanów napełnia; patrzy więc na mnóstwo dusz biegnących nad przepaść piekła, i pogrążających się w tym niezgruntowanym odmęcie; a patrzy na to wszystko z zimną krwią, bez przerażenia się tém wszystkiém, i bez zadania sobie náyminiéjszey pracy do wyciągnięcia ich z téy nieszczęśliwości, lub zachowania ich od niéy. Nie tylko że będzie patrzył na ginących bliźnich; ale nawet sam siebie zgubi, i stanie się okazyą ich potępienia wiecznego.

§. 3.

Lecz pomimo tego wszystkiego, jest jeszcze jedna, a ta ostatnia, czyniąca cięższym grzech w kapłanie okoliczność, to jest: iż grzesząc, grzeszy prawie zawsze ze zgorszeniem i pociąga do grzechu tych, którzy go widzą grzeszącego. Bardzo podobny w téy mierze do buntowniczych aniołów, którzy upadkiem swoim pociągnęli za sobą trzecią część gwiazd firmamentu; grzech aniołów ziemskich, to jest kapłanów, pociąga do grzechu wielu ludzi, bo grzechy ich nie mogą prawie nigdy być ukrytemi, a stając się jawnemi, czynią mocne wrażenia na umysłach i sercach ludu tak dalece; iż często się trafia, że zły przy-

kład, który z siebie dają, osłabia w innych wiarę, i staje się przyczyną do powątpiewania o náyprawiejszych religii fundamentach. Grzesząc więc ministrowie kościoła, grzeszą prawie zawsze ze zgorszeniem.

Kapłani są owemi miastami wybudowanemi na górach, o których mówi Zbawiciel, *Civitas supra montem posita*. 1). Są światłem postawioném na świeczniku, ażeby przyświecali innym. *Neque accendunt lucernam et ponunt eam sub modio; sed super candelabrum, ut luceat omnibus qui in domo sunt*. 2). *Ponieważ są posadzeni na tak wysokim stopniu, wady ich náytańnieysze nie mogą być długo ukrytemi*, mówi święty Jan Chryzostom: 3). Lecz prędzéy lub późniéy do wiadomości publiczney dochodzą. Niezbożni i nie cnotliwi ludzie, dla utrzymania siebie i innych w rozwiozłości, lubią się zabawiać dostrzeganiem postępków duchownych i odkrywaniem ich słabości. Uważają oni tak pilnie wszystkie sprawy duchownego, iż trudno mu jest i prawie niepodobno, gdy się mu upaść przytrafi, ukryć się i utaić. Próżnoby sobie pochlebiał gdyby rozumiał, że występki swoje przed wiadomością publiczności ukryć może; wszystkich bowiem oczy są na niego obrócone; to nawet, czego on w sobie nie postrzega, inni w nim

1) Mat. c. V. v. 14.

2) Ibid. v. 15.

3) Lib. 3. de sacer.

postrzegają w ten czas, kiedy mu się zdaje, że ułomność, który się dopuścić nie jest nikomu świadoma; a ułomność ta przez jakiś los, którego pojąć nie można i opłakać nie podobna, przeszła już do wiadomości publicznej i stała się zgorszeniem jawnym: zgorszeniem z g. echu i upadku partykularnego, którego nie stają się przyczyną świeccy w ten czas nawet, kiedy ich ułomności stają się nájawniejszymi.

Nie nie jest tak skutecznego do nakłonięcia ku dobremu lub złemu, jak przykład. Lecz kiedy go osoby dystyngwowane z zasługi, ze stanu i godności dają; przykład ich ma w sobie szczególną moc do przekonania, i do skłonięcia, jakoby poniewolnie, serc innych, ażeby ich naśladowali. Sądźmy ztąd, jakie wrażenie uczynić może na umysłach ludu prostego i zepsutego zły przykład kapłanów! Łatwo on się przekona, że wolno czynić to, co czynią ci, którzy są wystawieni, aby byli wzorami i nauczycielami. Będzie on sobie miał za zasługę iść ścieżkami niegodziwości za tymi, którzy go powinni poprzedzać w ścieżkach sprawiedliwości; a więc ich naśladować będzie. Występki pospolitych ludzi, mówi w téj materji święty Jan Chryzostom, na tém samém, któreśmy dopiero wymienili, mieyscu; nie szkodzą tylko tym, którzy je popełniają: *Ignobilium delicta, si in medium prodierint; neminem insigniter laedunt.* 1). Lecz

1) Lib. 3. de sacer. c. 11.

nie tak się dzieje, dodaje tenże święty, z grzechem kapłana, lub osób posiadających wysokie w kościele bożym godności: nájmniejszymi oni wadami psują innych; wady ich, chociaż mnięj znaczne, stają się wielkimi w oczach ludzi, którego są dozórcaimi; ponieważ ludzie zwykli wielkość występku, nie z natury tegoż występku, ale z godności osoby popełniającego go, mierzyć: *At qui in istius dignitatis fastigio positi sunt... si tantillum peccaverint; parva illorum peccata alijs magna videntur; neq; enim peccati magnitudine, sed peccantis potius dignitate, peccatum; omnes metiuntur.* 1). Świat wiele po duchownym wyciąga; chciałby, ażeby był człowiekiem niekazitelnym, wyłączonym od słabości nieoddzielnych od ułomności ludzkiej; chciałby, ażeby był aniołem ziemskim, któryby nie podlegał nájmniejszym upadkom. Jeżeli mu się zdarzy, że popełni występki nieco znaczniejszy; występki ten, raz tylko może przez niego popełniony, stanowić będzie na zawsze o jego sławie; przyćmi blask życia jego nájniewinniejszego; upadek ten jego wygłusza, z umysłu świata niesprawiedliwego i uprzedzonego, pamięć na jego zasługi i cnotliwe życie, w którym się dotąd statecznie zachowywał.

Ztąd (jak nas święty Grzegorz papież naucza), kapłan, który nie jest dobrą wonią Jezusa Chrystusa w jego kościele, zamiast pra-

1) Ibid.

cowania około budowania onego, gorszyć go tylko będzie: »Nie » mówi dalej ten światły papież, » nie; nie mogę tego pojąć, jakim sposobem Bóg może ścierpieć tak wielki uszczerbek, który ponosi z złego przykładu kapłanów: kiedy oni będąc postawieni do naprawiania innych, pierwsi zły przykład dają; kiedy my grzészmy, którzyśmy powinni odprowadzać lud od grzechu; kiedy nie pracujemy około zbawienia dusz; kiedy własnymi tylko interessami się zatrudniamy; kiedy się do doczesności przywiązujemy; kiedy pragniemy chciwie honoru i sławy; i kiedy będąc wyniesieni nad innych, używamy wyniesienia naszego i godności naszych za środki do prowadzenia rozwiozlejszego życia i czynienia, co nam się podoba; a urzędowania świętego do zamiarów naszej ambicji; opuszczając niegodziwie interessa boskie, dla interessów doczesnych 1).«

Ztąd, ten jest drugi skutek grzechu w kapłanie, iż popełniając go staje się uczestnikiem wszystkich występków, których zły jego przykład był innym przyczyną; Odpowie on, mówi tenże święty papież, któregośmy dopiero przytoczyli, odpowie przed trybunałem Jezusa Chrystusa za wszystkie grzechy, które poruczony dozorowi jego lud popełnił; za te nawet grzechy, których się nie dopuścił, lecz których się mógł dopuścić, bo był

1) Hom. 17. in evan. Lucae.

do nich jego złym przykładem pociągany: *Tot mortibus digni sunt, quot subditis suis perditionis exempla demonstrant.* 1) Na próżno będzie się wymawiał, że niechciał, ażeby się tenże lud grzechów tych dopuszczał. Już przez to samo stanie się winnym, że był onych okazyją; że mógł i powinien był przewidzieć, że się stanie onych okazyją. Kapłana bowiem złe postęпки są ustawicznem niebezpieczeństwem upadku dla ludu poruczonego dozorowi jego; życie jego nieciotliwe, jest zasadzką na usidlenie niewinności i skazanie onę. Bo, jakież inne wrażenie może uczynić na umysłach ludu życie nieprzykładne i nierządne kapłana? Spodziewał się on od niego przykładu, wstydu i niewinności, skromności i miłości, wstrzeźliwości i trzeźwości; a on mu daje przykłady rozprószenia i światowości, twardości serca i nieczułości, miękkości i próżnowania, niewstrzeźliwości i zmyślności. Jakie w ten czas wyobrażenia o religii czynić sobie może lud prosty i nieoświecony, który pospolicie, według tego, jak widzi czyniących innych, nie zaś według tego, jak słyszy nauczających, życie swoje zwykł urządzać? Spodziewał się po swym kapłanie i pastérzu, że będzie surowo strofował o występki; a on zamiast strofowania, przez nierostropną swą obojętność zdaje się potwierdzać i pochwalać one; ztąd cóż wynika? oto, iż lud dopuszcza się grze-

1) Pastor. par. 3. admon. 5.

chów bez skrupułu, wylewa się na nie bez uwagi; trwa w nich bezpiecznie i spokojnie; wnosząc sobie, że może śmiało naśladować dozorcę swego, który ma większą wiadomość wszystkiego tego, co religija przykazuje, lub zakazuje. Ztąd coś daléj wynika? Oto, że wierni w zgryzotach sumienia przykładem kapłanów zaspokajają się; że potók nieprawości coraż się bardziéj szerzy i rozlewa po całéj okolicy: kiedy niecnotliwy kapłan utrzymuje i utwierdza w występkach dusze troskliwości swojej powierzone.

Święty Bernard znajduje jeszcze okropniejsze skutki w grzechach kapłanów; mówi on, że życie niecnotliwe duchownych jest początkiem, źródłem i naypiérwszą przyczyną wszystkich występków: które się znajdują pomiędzy chrześcianami: *Egressa est*, mówi ten święty, *iniquitas a senioribus vicarijs tuis, qui videntur regere populum tuum*. 1) I w rzeczy saméj tak się pospolicie dzieje; iż duchowni występkę, pomiędzy wszelakiego gatunku i stanu ludźmi, upowadniają i utwierdzają. Niechby kto chciał wyrzucać owemu rozwiozłemu młodzianowi, jego zhytnie przywiązanie do świata nikiemnego i przewrótnego, do jego maxym, jego uciech i zabaw; niechby mu chciał wyrzucać jego dosiadywanie długie u gry, jego wymysły w strojach i stołach; odpowie, że wielu duchownych podobnież, jak on, żyje;

1) Serm. 1. convers. s. Pauli.

że ponieważ duchowni są nauczycielami cnoty i pobożności, nie jest więc grzechem tak czynić i tak się sprawować, jak oni czynią i jak się sprawują. Niechby kto chciał wymawiać owemu łakomemu i pysznemu człowiekowi, że przywiązanie wielkie, które ma do bogactw i honorów, zbawienie jego na oczywiste niebezpieczeństwo wystawia; odpowie, że tak tylko czyni, jak czynią duchowni, którzy bardziéj są obowiązani, ażeby do niczego nie przyklejali serc swoich, a jednak zbierają chciwie skarby, i wszelkich, które tylko wynaleść mogą, używają sposobów, ażeby naypiérwszych godności kościelnych dopiąć mogli. Niechby kto chciał strofować ową młodą damę, która się tém jedynie zatrudnia, ażeby była boginią świata; że chce nieograniczona podobania się, zbytek wielki w strojach, nietylko jéj, ale i innych niewinność na niebezpieczeństwo upadku wystawia: ona odpowie, że nie czyni nic więcéj tylko to, co widzi czyniących tylu duchownych, którzy całą uwagę obracają na to, ażeby się pięknie stroili, i ażeby się pokazali nawet w kościołach w zbytkach strojów i ozdób światowych, których im jak naysurowiéj kościelne prawa zakazują. Patrząc na postępkę wielu księży, powiedziećby można, iż nie dosyć mają na tém, że tylko sami znieważają Boga; ale jeszcze i innych swoim niecnotliwém życiem i swojemi szkodliwemi maxymami do obrazy jego przyprowadzić pragną. O ludzie przewrótni i bezbożni! można tu do takowych kapłanów użyć słów

świętego Ezechiela proroka; jeżeli miłość boska wygasła w sercach waszych, nie wygaszajcie jęj przynajmniej z serc braci waszych; jeżeli wy nie chcecie służyć Bogu, nie odciągajcie przynajmniej innych od służenia mu: *Sufficient vobis omnia scelera vestra*. 1) Jeżeli macie tak wielką ponętę do niegodziwości; sami je popełniajcie, i sami się w nich pogrążajcie; lecz nie zarażajcie swoich braci, nie każcie tylu dusz, które są drogo odkupione krwią Jezusa Chrystusa. Ponieważ chcecie być rozwodzłemi i niebożnemi, bądźcież sami; ponieważ jesteście tak szalonemi, że chcecie ginąć, gińcież, ale tylko sami; a do przepaści drugich za sobą nie pociągajcie. *Sufficient vobis omnia scelera vestra*.

Lecz, gdyby to kapłani nieprzykładnym życiem swoim obyczaje tylko ludu psuli, nieszczęście nie byłoby tak wielkie, rana nie byłaby tak niebezpieczna; lecz nie tu koniec złego: zepsucie zaraziwszy serca, przechodzi do umysłu, osłabia wiarę i pierwsze fundamenta religii. Ten jest ostatni skutek grzechu w kapłanach, którego dowód mamy oczywisty, lecz zarazem okropny, na synach kapłana Helego. Ich grzech był wielki w oczach Boga, był szkaradniejszy, niż go sobie wystawić można: *Erat peccatum puerorum grande nimis*. 2) Przyczynę szkaradności te-

1) Ezech. c. XLIV. v. 6.

2) I. reg. c. II. v. 7.

go grzechu tę naznacza pismo święte; iż oni przez swoje sprośne łakomstwo i przez obrzydliwości, które w świątyni boskiej popełniali, odstręczali lud od obrządków religii i czynienia ofiar: *Peccatum grande nimis, quia retrahebant homines a sacrificio*. 1) To samo mówić można daleko sprawiedliwiej o kapłanach nowego przymierza. Grzechy ich, jak tylko dochodzą do wiadomości ludu, stają się grzechami nayszkaradniejszymi, a skutki onych są jeszcze okropniejsze. Kapłani, przez nieczotliwe życie, osłabiają w sercach wiernych ducha pobożności, i przygaszają szlachetne zdania o religii. *Peccatum grande nimis, quia retrahebant homines a sacrificio*. Oni powinni nauczać wiernych maxym ewangelii, oni powinni opowiadać im słowo boże; lecz jakiż skutek sprawi to słowo boże, kiedy go złemi obyczajami zaprzeczać będą. Zamiast poruszenia i przekonania nauką swoją, staną się okazją zaślepienia i zatwardzenia. Lud popolicie prosty nieznaj inną ewangelii, tylko życie kapłanów; według ich życia swoje urządza, i według ich postępów swoje postępy kieruje; jeżeli w nich zepsute obyczaje i przykłady gorszące widzi, pogardza nimi, od pogardy osoby kapłana, łatwo przechodzi do pogardy jego nauki; sprzeczność ustawiczna, którą tenże lud widzi między jego zachowaniem się a tém, czego naucza,

1) Ibid.

sprawuje, że tyle wierzy gruntowności nauk jego; ile znajduje zgodności między naukami temi, a jego postępami. Jeżeli widzi tenże lud, że przystępuje do ołtarza bez najmniejszego przygotowania, że sprawuje najsświętsze tajemnice z gorszącą skwapliwością, że odprawiwszy je, wychodzi z kościoła nie podziękowawszy Bogu i nie pomodliwszy się choć najkróciéj, że czyni najsświętsze religii obrządki oziębłe, i jakoby za najem; ma nawet przyczynę powątpiewania czy się spowiada, bo nie może żadną miarą dowiedzieć się, kto jest jego spowiednikiem. Z takowego postępu kapłana, bezbożni łatwo mogą wystawiać sobie, że religia jest tylko igraszką. Smiele mogą mówić, że kapłani nie wierzą w maxymy, których nauczają, bo się według nich nie zachowują; i że, jeżeli publicznie nauczają, to nie tak z przekonania, jako raczéj dla interessu, dla próżnéj chwały i dla zasługi doczesnéj; wnoszą więc, że religia jest czystą chimera wymyśloną na omamienie tych, którzy się dadzą omamić. Tak to rezonują ludzie światowi, mówi święty Bernard seneński, a jakkolwiek rezonują źle czyli dobrze, wiarę jednak utracają. Wyroki więc pisma świętego mają za bajki zmyślane; naukę boską mają za naukę ludzką; całą religią, za rzecz wymyśloną na utrzymanie w bojaźni umysłów nieoświeconych; władzę kościoła bożego, mają za tyranią; sakramenta, za rzeczy próżne i na nic nie zdadne; enoty i występkę, za rzeczy obojętne i za wyrazy nie nie-

znaczące; nieśmiertelność duszy, za urojenie; niebo i piekło, za wynalazek polityki służący do utrzymania ludu w powinnościach; nakoniec, pomyślności i nieszczęścia doczesne, za jedyny przedmiot nadziei, lub bojaźni człowieka. *Considerantes cleri sceleratam vitam, ex hoc vacillantes, imo multoties deficientes in fide, non credunt, quod illa, quae de nostra fide sunt scripta, sint vera; sed scripta fuerint non Dei spiramine, sed humana et deceptorum inventio; clavium virtutem non credunt, ecclesiastica sacramenta despiciunt, animam esse non putant, vitia non evitant, virtutes non reputant; non horrent inferos, coelestia minime concupiscunt; sed transitorijs cordialiter inhaerentes, hoc saeculum statuunt sibi paradysum 1).*

Otoż jest, jak się religia i niezbożność wzmacnia, i czyni codziennie nowe postęпки w chrześcijaństwie. Spytaemy się teraz o wrych nayrozwozłéyszych ludzi, którzy zupełnie opuścili Boga i zapomnieli o zbawieniu swojem; niech nam wyznają, co ich do tego stopnia rozwozłości przyprowadziło? Jeżeli zechcą szczerze wyznać, odpowiedzą, że największą im do tego było okazyą zły przykład kapłanów; że ten przytłumił w ich sercu zgryzoty sumienia. *Considerantes cleri sceleratam vitam.* Niecnotliwe więc życie kapłanów, jest raną nieuleczoną, którą za-

1) Serm. 19. in Dom. 2. pt. Dcam 2. 4mac.

dało kościołowi w naszych nadewszystko wiekach. Ah! jeżeli kochamy kościół, jeżeli jakkolwiek o interessa jego dbamy; możemy być nieczułymi na sprawiedliwe narzekania, które ta strapiona wiernych matka czyni przeciwko nam przez usta króla proro-ka? W pierwiastkach moich, tak się ona odzywa, wytrzymywałam najtrudniejsze potyczki; wpadałam w rozmaite niebezpieczeństwa, i wychodziłam z nich z chwałą. *Saepe expugnauerunt me à iuventute mea; etenim non potuerunt mihi.* 1) Nieprzyjaciele próżno ze mną walczyli; chcieli mnie w samych początkach mieczem i ogniem spustoszyć; alie wszystko, co czynili, wszystko czego się tylko chwyтали dla zniszczenia mnie, służyło na większe umocnienie moje; pomnażając moje nieszczęścia, pomnażali razem moje zwycięstwa; każda kropla krwi, którą z członków moich wylewali, była obfitęm nasieniem wydajacém nowych gorliwych chrześcian. *Etenim non potuerunt mihi.* 2) Nie bojąc się utarczek z prześladowcami, nie bałam się ich i z sektarzami. Rozumowania ich naysztuczniejsze, potwarze nayniegodziwsze, czernidła naynieuczciwsze, podbudzania mocarzów świata, i wszystko, co tylko nayniegodziwszego w świecie znaleźć się może, a czego oni używali dla zniszczenia mnie; wszystko to zebrane

1) Psalm. 118.

2) Ibid.

razem, było tylko próżnem i bezskutecznem wysileniem: pomimo ich nastawiań na mnie, trwałam jednak i panowałam tak, jak dotąd, trwam i panuję. Z tylu potyczek, które ze mną toczyli, ja zawsze z większą sławą i zwycięstwem wychodziłam: *Etenim non potuerunt mihi.* 1) Wy tylko jedni ministrowie moi, wy tylko jesteście wielkim i uprzykrzonym dla mnie krzyżem; wasze rozwiłości zadają sławie mojej ranę nieśmiertelną i nigdy nieuleczoną: *Supra dorsum meum fabricaverunt peccatores, etenim prolongaverunt iniquitatem suam.* 2) Przez wasze zgorszenia przyprowadzacie mnie do tego, że żałuję owych dni krytycznych wojny i niepokoju, lecz jednak szczęśliwych, w których zapalczywość prześladowców rozlewała aż do zbytku krew moich dzieci. Przez okrucieństwa wszelkiego rodzaju, które im zadawali, nie mogli z nich co innego, tylko męczenników czynić; a wy ministrowie kościoła mego, niegodni tak szlachetnego imienia, nieprzykładnym i niecnotliwym życiem waszym, z dobrych chrześcian odszczepieńców czynicie: *Prolongaverunt iniquitatem suam.* 3) O wy złośliwi domownicy! oto wam oświadczam; iżbym wołała powrócić do dawnych okrucieństwa czasów; byle się za mną

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

wróciła gorliwość prawdziwych wyznawców. Takie są i prócz tych jeszcze większe nie-
szczęśliwości, których jest przyczyną ży-
cie niecnotliwe kapłana, niewiernego łasce
swojego powołania i stanu. Życie jego po-
winnoby być dla wszystkich wiernych nau-
ką cnoty, a ono jest pełną do występku;
powinnoby być światłem świata, a ono jest
ciemnością. Wargi jego powinnyby być
składem nauk zbawienia, a one stały się skła-
dem omamiania; powinienby on odprowa-
dzać lud od grzechu przykładem i święto-
bliwym życiem, a on w nim pogrąża ży-
ciem niecnotliwym. Nakoniec, powinienby
być wszędzie dobrą wonią Jezusa Chry-
stusa, a on jest powietrzem innych zarażają-
cym. Ztąd, mówi pewien sławny biskup
francuzki, przyczyna pogardy godności kapłań-
stwa i małego szacunku, w którym jest za
naszych czasów. Ztąd jeszcze początek osła-
bienia władzy kościelnej, przywłaszczania
jey sobie przez świeckich, i niemal zupeł-
nego onę odebrania. Ztąd początek gwał-
cenia praw kościelnych i szyderstw, które
z nich czynią sektarzy. Ztąd nakoniec, wy-
wrócenie zupełne karność kościelnej. 1) Nie
dziwujemy się tedy, że czytamy takowe wy-
razy o grzechu w dziełach ojców świętych;
jako to: Ambrożego: że grzech kapłana jest
trucizną, która zaraża nieznacznie całe cia-
ło kościoła. *Qui caput videntur esse eccle-*

1) X. Abelly *sacerdos christianus* p. 343.

*siae, morbo pestifero fraternum vitiant
corpus Sacerdotis vitiositas mortale in-
fecerit virus.* 1) Jana Chryzostoma: że dla
wielu dusz jest okazyą potępienia: *Commune omnibus damnum afferre* 2): Augusty-
na; że jest nauką występku, przez którą
świeccy najcnotliwsi w niecnotliwych się
odmieniają: *Laicus, qui vult bene vivere, cum attenderit clericum male vivere, male vivit.* 3) Jeżeli to prawda, że cnotliwy
kapłan będzie wprowadzony do nieba ze
wszystkimi duszami, któremi szczęśliwie za-
rządzał; cóż zostaje dla niecnotliwego, jeżeli
nie to; że będzie pogrążony w piekle, z te-
mi wszystkimi, którym złą drogę wskazy-
wał? Otóż to jest, co przyprowadziło do roz-
pacz i wielkich narzekań pewnego kapłana
w jedenastym wieku, który się przez nie-
szczęście obłąkał, i w błędach nauki swojej
wiele dusz usidlił; a tym był heretyk Be-
rengaryusz. Cóżem uczynił nieszczęśliwy!
tak wował w ostatnich życia swego momen-
tach! do jakże wielkiego nieszczęścia przy-
prowadziłem siebie? Jakżem wiele dusz po-
grążył w piekle, napawając je błędami? Ah!
po całej przepaści onego echo się złorzeczeń
i przekleństw przeciwko mnie rozlega. O Bo-
że nieograniczonego miłosierdzia! gdybym był
sam przeciw tobie zgrzeszył, miałbym na-

1) Lib. de dig. sacer. 5.

2) Lib. 6. de sacer. c. XXIV.

3) De verbis dni serm. 46.

dzieję w nieskończonęj dobroci twojey, że mi odpuszczisz, lecz to mnie wielką bojaźnią przeraża i nieznośną boleścią napełnia, że wielka liczba dusz, które goreją i goreć będą na wieki w ognjach piekielnych, z przyczyny mojęj goreją, i z przyczyny zgorzenia, które im dałem. Ah! mogę się nieszczęśliwy od ciebie spodziewać przebaczenia, którym zabił tyle dusz odkupionych krwią syna twego. 1) Sprawiedliwe takowe były bojaźni i trwogi tego heretyka. Staraymy się, ażebyśmy uniknęli podobnego nieszczęścia. Unikniemy go zapewne, jeżeli się będziemy strzegli grzechu, i wszystkiego tego, co jest okazyą do niego. Jesteśmy ministrami Boga: ozdobięni tak szanowną godnością, powinniśmy się strzedz najmniejszego występku, wszelkich kłótni, wszelkich zazdrości, wszelkich złorzeczeń, najmniejszych podęyrzliwości i wszystkiego tego, co obraża cnotę miłości bliźniego; najmniejszego łakomstwa i wszystkiego tego, co ma związek z chciwością i niesprawiedliwością. 2) *Tu autem o homo Dei haec fuge.* Tym sposobem unikniemy okropnych skutków tak w tém, jako i w przyszłym życiu; których grzech kapłana bywa niemal zawsze przyczyną.

1) Czytaj historią kościelną.

2) Ad Timot. c. VI, v. 11.

MEDYTACYA PIĘRWSZA

Jak wielki wstręt mieć powinni kapłani od grzechu śmiertelnego.

Jeżeli w pospolitym chrześcianinie grzech śmiertelny jest wielkiem złem, w pewnym rodzaju nieskończonem; co za szkaradność musi być grzechu w kapłanie, w którym gdy się znajduje? nieskończonęj nienawiści jest godzien. Sądźmy o tém z wielu okoliczności, które go cięższym czynią, a osobliwie z okoliczności zgorzenia, które niemal zawsze, kapłan śmiertelnie grzeszący, daje.

P U N K T I.

Kapłan grzesząc śmiertelnie, grzeszy daleko ciężey niż świecki człowiek, bo ma więcej wiadomości i światła. Wie bowiem doskonale, jak wielką złość i niewdzięczność, jak wielką pogardę i znieważenie Boga, grzech zamyka w sobie; miewał on tym do ludu tylekroć razy naygruntowniejsze nauki: jeżeli więc grzeszy, mając wiadomość tak doskonałą o ciężkości jego, grzeszy daleko ciężey; upadku jego nie może być wymówką ani niewiedomość, ani ułomność. Dla tego to kapłani czują niemal zawsze wielkie zgryzoty i niespokojności na sumieniu, gdy so-

Bie wystawia, że mieli wszelką sposobność i potrzebne łaski do uniknienia grzechu, a jednak się go dopuścili. Czyliżem i ja niedoświadczał tyle razy tych zgryzót, ile razy Boga ciężko obraziłem?.... Ciężkość jeszcze grzechu w kapłanie pomnaża okoliczność niewdzięczności. Grzészę bowiem jako obdarzony od Boga szczególnymi łaskami; a im większe są łaski, któremi go Bóg udarował; tém téż większa jest szkaradność grzechu, który popełnia. Szkaradność ta mierzyć się powinna wielkością dobrodziejstw boskich: ah! jak wiele ich kapłan odebrał, i jak wiele ich każdego momentu odbiera! Chcąc je porachować, trzeba by porachować momenta jego kapłaństwa. *Zkądże to, że lud mój, lud ulubiony, dopuszcza się tak wielkich grzechów w domu moim. 1).... Gdyby to nieprzyjaciół znieważał mnie, znosiłbym cierpliwie wyrządzoną mi zniewagę; lecz ty obdarzony odemnie tak wielkimi łaskami, śmiesz mnie obrażać! ah! 2)....* Przestrogi te, tak przykre, lecz sprawiedliwe czyliż się do mnie nie ściągają? Ah! zalewając się z żalu łzami, wyznać muszę, że będąc niewdzięcznym za tyle od Boga odebranych dobrodziejstw, znieważyłem go jednak, i dobrodziejstw tych na zniewagę dobroczyńcy mego używałem. Wstydę się tego i serdecznie za to wszystko do zgonu życia mego

1) Jerem. c. XI. v. 15.

2) Psalm. 54.

żałować będę.... Lecz pomimo tego, okoliczność niewierności czyni cięższym grzech w kapłanie. Grzészac bowiem śmiertelnie kapłan, gwałci najuroczystsze związki, które przy poświęceniu swoim zawarł z Panem. Wszystkie powinności przywiązane do godności tak szlachetnej kapłaństwa Jezusa Chrystusa, które sprawuje; wystawiają mu przed oczy niewierność ku najlepszemu Panu.... Ah Panie! podobno ja w téj mierze jestem bardzo winnym! Wziąłem cię sobie za mój wydział i część, wziąłem cię za dziedzictwo moje szczególniejsze: a tym czasem opuściłem cię płocho dla stworzenia; porwałem wszystkie związki, które mnie ściśle z tobą łączyły. Wszedłem o Panie! do twojej świątyni, ale jak teraz uważam, podobno dla tego, ażeby cię bardziej znieważał i gwałcił uroczyste przyrzeczenia, które u nog ołtarza twego uczyniłem. Niewierność ta moja, tém większą kary jest godna, im więcej łask odebrałem od ciebie w świątyni, jakich pospolici chrześcijanie ani mają, ani mieć mogą. Ah Panie! jakże mocno powinienem się wstydzić, że nie używałem na dobre tylu łask i dobrodziejstw twoich, a podłe i nikczemne stworzenia bardziej sobie szacowałem, niż ciebie. Próżno szukałem gruntownej szczęśliwości i prawdziwego szczęścia; nie znalazłem, tylko udręczenie i utrapienie ducha. Oświeć mnie tedy Panie i objaśnij dnia dzisiejszego łaską twoją świętą: ja z mojej strony oświadczam ci się, że się wyrzekam na nowo świata i

jego próżności, abym mógł ciebie doskonale kochać. Dla przebłagania cię za grzechy moje, resztę dni życia mego, które mi pozwolisz, na odpokutowanie za ułomności moje poświęcić obiecuję.

OD HIERONIMA

LIB. 2. c. 11.

III

PUNKT II.

Zgorszenie, jest także okoliczność, która czyni cięższym grzech w kapłanie. Kapłan grzeszący śmiertelnie, gorszy prawie zawsze innych. Grzechy jego najtajemniwsze, nie mogą być długo ukrytemi: a doszedłszy do uszu publiczności, pociągają za sobą do złego wielką dusz liczbę. Ztąd wynika, iż kapłan grzesząc śmiertelnie, staje się winnym przed Bogiem za grzechy, których lubo się sam nie dopuszcza, lud jednak zgorszony jego złym przykładem ich się dopuszcza. Ach Panie! jeżeli mi będzie bardzo trudno usprawiedliwić się przed sądem twoim za moje własne grzechy; jakże potrafię usprawiedliwić się przed tobą za cudze? Na cóż mi się zda życie moje w mniemaney świętobliwości przepędzone, jeżeli choć jednemu z dzieci twoich przez nieostrożność moję byłem przyczyną zgorszenia? Ach! nie uniknę zapewne nieśczęśliwego losu, na który przeznaczyłeś każdego, któryby się stał opoką zgorszenia dla swych brać!.... Drugi także skutek niemnię okropny i szkodliwy wypływający ze zgorszenia grzeszącego śmiertelnie kapłana jest, iż przytłumia w sercach wiernych szlachetne zdania o wierze i religii; i jeżeli ich nie

niszczy zupełnie, to przynajmniej osłabia znacznie. Przykład tego mamy na niecnolich synach kapłana Helego, o których pismo święte mówi: *Że grzechy ich były tak wielkie, iż wielkości ich wystawić sobie nawet nie można, ponieważ grzechami swemi lud od chwaty boskiej odciągali.* 1). Z tego powodu, nie powinny nas cale zadziwiać zdania Ojców świętych, które w ich pismach znajdujemy. *Że najsłabsze grzechy stają się wielkimi, kiedy je duchowni popełniają.* 2). *Że to, coby było żartem w ustach świeckiego, jest bluźnierstwem w ustach kapłana.* 3).... Czyniłemże ja sobie podobne uwagi kiedyś się skłaniał do czynienia tego, co mocno obraża Boga: poznaję, ale nierychło całą złość grzechu śmiertelnego; wyrzekam się wszystkich okazji, które mi były przyczyną do niego. *Ach! niech kto da oczom moim źródło wody, a będę opłakiwał grzechy, które mi Boga mego obraziłem.* 4). Ach powinienbym wszystkę krew moję wylać dla zmazania nieprawości moich! Mam wprawdzie ufność o Boże w miłosierdziu twojem, że mi raczysz darować grzechy moje; lecz czyliż dla tego sobie samemu mam darować? Nie Panie! nie: ponieważ przez moje rozwiozłości, znieważylem

1) I. Reg. c. II. v. 17.

2) Ses. 32. c. II. Triden.

3) S. Bern. Lib. 2. de Consid. c. XIII.

4) Jerem. c. IX. v. 1.

tak mocno Imię twoje święte; chcę ci tę krzywdę doskonale nagrodzić; chcę odtąd prowadzić życie tak przykładne, jakom dotąd prowadził gorszące i niecnotliwe.

NAUKA DRUGA.

Jak okropne są skutki grzechu śmiertelnego w kapłanie.

Jeżeli grzech śmiertelny w kapłanie może się nazwać według wyrazu pisma świętego *spustoszeniem*, dla tego: że niektóre okoliczności czynią go w nim daleko cięższym, niż w pospolitym chrześcianinie; dodać to sprawiedliwie można, że grzech ten jest spustoszeniem okropnym, *spustoszeniem powszechnym, którego znaki aż do skończenia świata trwać będą*. 1): a to dla tych dwóch przyczyn: nāypierwię; iż przezeń dusza kapłana zostaje odarta i оголоcona ze wszystkich ozdób: powtórę, iż popada w nāywiększą niełasę u Boga, i ściągā nāystraszliwsze kary, które on dla ministrów nowego przymierza gwałcących świętość praw swoich wyznaczył. Bardzo wysoka i zacna jest godność kapłanów, mówi święty Hieronim; lecz też i upadek ich jest bardzo stras-

3) Dañ. c. IX. v. 27.

szny i okropny; bo przezeń upodlają wielce tę szlachetną godność, którą ich Bóg ozdobił. *Grandis dignitas sacerdotum; sed grandis ruina, si peccant*. 1). Cieszymy się z ich wyniesienia, dodaje tenże święty, dzłęki bezustanne składamy nāydobrotliwyszemu Bogu za to, że ich posadził na tak wysokim stopniu: *Laetamur ad ascensum*. 2). Lecz razem drżymy nad karami, które ich czekają, jeżeliby występniem i niecnotliwem życiem mieli znieważać świętobliwość stanu swego: *Ti-meamus ad lapsum*. 3). Jakież więc są te kary, które Bóg na niecnotliwych kapłanów dopuszcza. Są one dwojakie doczesne i wieczne: doczesnemi, są niepowodzenia i nie-szczęścia wszelkiego rodzaju; wiecznemi zaś, utrata wieczna Boga. Takie to są skutki, których staje się przyczyną grzech śmiertelny w kapłanie, kiedy się do niego nałoży, i trwa w nim długo. O skutkach więc tych pomówimy obszernie w następujących paragrafach.

§. 1.

Wyrok to jest samego Ducha świętego, że kto kocha grzech, duszę swoją nienawidzi. *Qui autem diligit iniquitatem, odit animam suam*. 4). Jak tylko człowiek grzechu się do-

1) in Ezech. c. XLIV.

2) Ibid.

3) Ibid.

4) Psal. 1.

puszcza, natychmiast staje się nędznym. Choć i niezawsze poznaje swoją nędzę, jednak ta przez to się niezmniejsza. Gdy więc tak opłakany jest stan każdego gwałciciela praw boskich; jak daleko opłakańszy musi być stan kapłana żyjącego w złych nałogach. Hańba i pogarda, w którą wpada u świata; nieużyteczność z prac, które podejmuje około poświęcenia ludu; uszczerbek, który czyni kościołowi; niespokojności, którym podlega, i wielkie zgryzoty sumienia, których przedzwy lub późniwy doświadczają; te są okropne skutki grzechu w kapłanie, który przez stan obowiązany jest innych z niego oczyszczać. Zastanawiając się nad temi skutkami; tego tu kapłana będziemy uważali, który leżąc w nałogach grzechowych, nieprzykłada najmniejszego starania, aby z nich powstał.

Pierwszy skutek grzechu śmiertelnego w kapłanie jest, iż popada w wielką hańbę i pogardę u świata. Świat lubo jest zepsuty; nie przebacza występkom duchownych. Innego stanu osobom zwykły częstokroć przebaczać, duchownym zaś i kapłanom sprawującym się nie według obowiązków stanu swego, nigdy; całą swą zapalczywość przeciwko nim wywiera; i im na wyższym są postawieni stopniu, tém większe przeciwko nim urągania miota. Bóg tak dopuszcza, mówi prorok, na większe ich przestępstw i zgorszeń ukaranie. *Ad vos mandatum hoc o sacerdotibus.... Vos autem recessistis de via, et scandalisastis plurimos in lege.... Propter*

quod, et ego dedi vos contemptibiles. 1). Ludzie światowi, lubo mniwy kochają się w cnocie, wyciągają jednak tego, aby duchowni byli cnotliwymi; najmniwszy ich ułomności krytykują, nie im nie chcą przebaczyć, ani darować; roztrząsają, rozbierają i powiększają ich wady; rozmawiają o nich w posiedzeniach, po wsiach, miastach i całych dycezyi, częstokroć nawet po całym królestwie. Przez jeden upadek, który do publicznego przyszedł wiadomości; traci duchowny dobre imię i zaufanie u wszystkich mających z nim znajomość. *Propter quod.... dedi vos contemptibiles et humiles omnibus populis.* 2). Współ-bracia nawet jego, ci osobliwie, którzy się cnotliwie zachowują, unikają od niego, ile tylko mogą; sądząc, iżby się upodlali, gdyby z nim mieli przedstawiać; i obawiając się, ażeby nie wnoszono sobie, że się tak źle jak on sprawują, gdy się z nim poufają: wszyscy od niego unikają: wszyscy od niego stronią i nim pogardzają. Ztąd (co w pospolity już wszedło u świata mówienia spósob) świat mówi: że nie nie jest gorszego, jak zły kapłan; że nikt niezwykły bywać bardziwy przywiązanym do próżności, bardziwy pragnącym uciech i wylanym na rozkoszy, większym niewolnikiem namiętności, gorliwszym, kiedy idzie o próżny punkt honoru, zawziętym w nienawiści, nakoniec nierządniwym w ca-

1) Malach. c. II, v. 1. et 8.

2) Ibid.

łem swoim postępowaniu, jak duchowny; kiedy się raz puści na gwałcenie praw Bożych, do których zachowywania ściśle się zobowiązał. Ztąd jeszcze rozwiozli ludzie biorą pochóp do szyderstwa z życia swego pasterza, chlubiąc się; że żyjąc rozwiozle, nic złego nie czynią, bo wstępują w ślady swego nauczyciela. Ztąd nakoniec wynika, iż duchowieństwo traci szacunek i w pogardę idzie u całego ludu; który zniemawiając sobie złych, kładzie z nimi na jedną szalę i cnotliwych kapłanów.

Drugi skutek grzechu w kapłanach jest, iż prace ich, które czynią około poświęcenia ludu, są nieużyteczne. Prac ich przedmiotem najszczególniejszym są te obowiązki: opowiadanie słowa Bożego, odprawianie mszy świętęj, i słuchanie spowiedzi. Obowiązków tych kapłani, będąc niewolnikami grzechu, nie mogą dopełniać, albo jeżeli je dopełniają, to bez żadnego pożytku. Święci tylko mogą być prawdziwymi pośrednikami między ludem i Bogiem. Pismo ś. wystawując nam najwyższego kapłana upokarzającego się przed Bogiem, dla przebłagania go za nasze grzechy; wystawia go nam jako sprawiedliwego, doskonałego i niewinnego. *Inventus est perfectus, justus et in tempore iracundiae factus est reconciliatio.* 1). Sprawiedliwa to jest uwaga świętego Grzegorza wielkiego, że jako, gdyby kto chciał używać do przebłagania

Monarchy swego takięj osoby, która jest u niego w niełasce, zamiast przebłagania, bardziejby go na siebie rozgniewał; *Irati animus, ad deteriora provocatur.* 1); tak podobnież gdyby kapłan, który przez swe grzechy popadł w niełaskę u Boga, i zasłużył na nienawiść u niego, chciał go błagać za grzechy ludu; zamiast zmiękczenia jego miłosierdzia, gniew jego bardziejby powiększył; i zamiast ściągnięcia błogosławieństw, zemstęby i kary na lud ściągnął. *Irati animus ad deteriora provocatur.*

Kapłan, który jest niewolnikiem grzechu, nie będzie także mógł z pożytkiem nauczać lud i upominać. Każdy bowiem kapłan, mówi święty Izydor sewilski, który chce ukształcać lud w pobożności przez opowiadanie słowa Bożego, powinien być pobożnym i cnotliwym; bo gdyby nim nie był, dodaje tenże święty; w ten czas kiedyby upominał, nie uniknąłby sam krytyki rozwiozłych ludzi, którzyby mu chociaż zuchwale, jednak sprawiedliwie wymawiali, że jeżeli chce nauczać cnoty innych, powinien pierwiej zacząć od nuczania siebie, i na sobie samym uczynić doświadczenie gorliwości swojej: *Qua fronte subjectos arguere poterit, cum illi statim possit correctus ingerere; ante doce te, quae recta sunt.* 2). Święty Epifaniusz pisze nam to o Origenesie: iż gdy pewnego

1) Eccl. c. XLIV. v. 16.

1) Pastor part. 1.

2) Lib. 2. Offic. ad Fulgen.

czasu biskupi niektórzy prosili go, ażeby miał kazanie podczas zgromadzenia ludu wielkiego w ich obecności; Origenes nie odmówił biskupów tych prośbie i uczynił zadość ich żądaniom. Według zwyczaju tamtych czasów kaznodzieja powinien był założyć materią nauki swojej z tych słów, które na otwarcie książki pisma świętego náyprzawiey mu w oczy wpadły. Origenes człowiek ten światły i uczony, otwierając książkę pisma świętego, natrafił przypadkiem na te słowa króla proroka: *Peccatori autem dixit Deus, quare tu enarras justitias meas?* 1). Po przeczytaniu tych słów, łzy mu w oczach stawiały, zaczyna płakać, i lud za nim. Słowa te uczyniły na sercu jego takie wrażenie, iż uznawszy, że upominki Boga w tych słowach zamknięte jemu náywłaściwiey służą, zawstydził się bardzo, zamilkł i przestał mówić, obawiając się; żeby pogroźki, któremi miał przerażać grzeszników, może mniéy winniéyszych od siebie, nie ziściły się natychmiast na nim samym. 2). Słowa te pisma świętego, które w Origenesie tak wielkie wrażenie uczyniły, czyliż nie mogą służyć wielu dzisiejszym kaznodziejom? Nie możeż Pan każdemu z nich daleko sprawiedliwiey przed oczy wyrzucać, niżeli sobie wyrzucał Origenes? Ogłaszasz moję wolę i nauczasz prawideł nauki mojej; a ty je sam przestępujesz, zuieważasz je i de-

1) Psal. 45.

2) Lib. 2. cont. Haeres. tom. I.

pcesz: *Assumis testamentum meum per os tuum; tu vero odisti disciplinam.* 1). Mówisz, jakoby z natchnienia niebieskiego o sprawiedliwości, o nieprzywiązywaniu się do świata; a ty sam czynisz tyle krzywd, i popełniasz tyle zdzierstw; dusza twoja samą tylko chciwością i łakomstwem oddycha. *Si videbas furrem, currebas cum eo.* 2). Powstajesz w kościele z wielką gorliwością przeciw rozpucie i swawoli; a ty prócz krótkiego bawienia się w nim, umiesz sobie nadgradzać przykrości obowiązków stanu twego, których dla saméy tylko przyzwoitości dopełniasz; a podobno, co mi z żalem wyrzucać ci przychodzi, zaprzeczasz niegodziwemi postępками twemi świętość prawd, których nauczasz: *Et cum adulteris portionem tuam ponebas.* 3). W kazaniach twoich ozdobionych náypiękniéyszymi figurami wymowy krassomówskiéy, które miewasz, sama miłość Boga i bliźniego się wydaje; a w prywatnych posiedzeniach język twój náyczarniéysze potwarze i náyškodliwsze obmowy przeciwko innym miota; w zapale twoim, wszystko w ten czas u ciebie zarówno, Bóg i ludzie, święte i światowe rzeczy: *Sedens adversus fratrem tuum loquebaris.* 4). Nic piękniéyszego, nic chwalebniéyszego jak maxymy, które opowiadasz; lecz nic szpetniéyszego i brzydszego, jak złe przykłady,

1) Psal. 49.

2) Ibid.

3) Ibid.

4) Ibid.

które dajesz: Co nauką twoją budujesz, to uczynkami rozwalasz. *Et adversus filium matris tuae ponebas scandalum.* 1). Wi-działem tę szkaradną-sprzeczną między twe-mi naukami i twemi obyczajami, i zamiłkłem: *Hac fecisti, et tacui.* 2). Lecz nierozumię-y tego, żeby to milczenie pochodziło z mojego pobłażania, z mojej obojętności, lub pokla-skiwania tajemnym twoim złym postępkiem. Nie, nierozumię-y tego: owszem jeżeli teraz przez szpary patrzę na zniewagę, którą czy-nisz nauce mojej, to dla tego; ażeby cię surowie-y potem ukarał: chcąc wydać na cie-bie wyrok potępienia, nie będę potrzebował żadnego świadka i oskarżyciela, ty sam bę-dziesz w własny twojej sprawie świadkiem i oskarżycielem. W twój jedny osobie po-stawię chrześcianina i kapłana przeciwko złe-mu chrześcianinowi i złemu kapłanowi, ka-żnędziego przeciwko grzesznikowi; na ukara-nie zaś ciebie mam całą wieczność, w której żadna moc obca z rąk mojej sprawiedliwości wyrwać cię nie potrafi. *Arguam te, et sta-tuam contra faciem tuam.... Ne quando re-ripiat, et non sit, qui eripiat.* 3).

Stan kapłana niecnobliwego sprawującego ofiarę mszy świętej, lub słuchającego spowie-dzi, nie jest mnie-y nędzny nad ten, któryśmy dopiero co wystawili. Po cóż on przystępuje

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

do ołtarza? Oto ażeby znieważał straszliwe tajemnice, które sprawuje. Ofiaruje on tam Oycu przedwiecznemu krew przenaýdroższą Syna jego, lecz nie dla uwielbienia go, ale dla znieważania. Ilekroć przyymuje ją do serca swego, tylekroć znieważa ją i plami. Ona miała bydź lekarstwem na wszystkie du-szy jego dolegliwości, a on ją zamienia w tru-cizną náyszkodliwszą, która swym jadem bar-dzie-y rozjatrza wszystkie jego rany. Ona mia-ła bydź náyskutecznięszym środkiem dla nie-go do zbawienia, a on ję używa za narzę-dzie do swego potępienia. Na spowiedzi także świętej, będzie grzeszników z Bogiem jednał, a na siebie będzie wyroki potępienia wyda-wał; będzie ich przywracał do przyjaźni z Bo-giem, a sam będzie popadał w coraz większą u niego niełaskę; będzie leczył ich słabości duchowne, a sobie coraz niebezpieczniejsze będzie zadawał rany. Sprawując urzędowa-nie tak święte i użyteczne, obrażać zawsze będzie Boga i zasługiwać na piekło, do które-go nie tylko sam wpadnie, ale i wielką liczbę dusz nieszczęśliwie za sobą pociągnie.

Ale prócz tego wszystkiego, kapłan nie-cnotliwy jest w kościele Jezusa Chrystusa ka-rą náystraszliwszą na lud, wpośród którego się znáyduje. Abym tego dowiodł, użyję tu wyrazów wielkiego biskupa Massylliona. 1). »Póki kapłani» mówi ten sławny biskup »by-» li świętymi; niewinność i świętobliwość wszę-

» dzie między wiernymi panowała. Pobożność
 » w chrześcianach zaczęła słabieć w ten czas
 » dopiero, kiedy pobożność w ministrach czci
 » boskiéy stygnąć zaczęła. Obyczaje ludu w ten
 » czas się dopiero psuć zaczęły, kiedy się po-
 » psuły obyczaje kapłanów; a spustoszenie, jak
 » mówi pismo, od domu Bożego zaczęło się.
 » My to więc sami, że tak powiem, stanowimy
 » o zgubie lub zbawieniu ludzi: od nas zawi-
 » sło rozszerzanie lub uszczuplanie granic kró-
 » lestwa Jezusa Chrystusa, dokonywanie lub
 » niszczenie wielkiego dzieła zbawienia, po-
 » żytek lub nieużyteczność jego śmierci i je-
 » go postania, chwala lub pogarda religii, u-
 » mocnienie lub osłabienie wiary, i cały sku-
 » tek zamiarów boskich względem zbawienia
 » ludzi. »

» Któż wie » mówi na inném miéyscu ten
 » wielki biskup » któż wie, jeżeli kary, które
 » Bóg na lud dopuszcza, jeżeli nieurodzące,
 » okropne i osobliwsze przypadki, które jak
 » się zdaje zgromadziły się za naszych czasów
 » na utrapienie ludu, już i tak znędnionego
 » i znikczemniałego; któż wie, jeżeli osłabie-
 » nie znaczne we wszystkich wiary i pobożno-
 » ści; któż wie, jeżeli kościół ta święta arka
 » zostająca w ustawicznych niebezpieczeń-
 » stwach przez kłótnie, sprzeczki i rozróżnie-
 » nia; jeżeli niedowiarstwo rozszerzające się
 » coraz bardziej i wzmacniające się na roz-
 » walinach religii; któż wie, jeżeli te wszyst-
 » kie nieszczęścia, nie są karami Boga tak bar-
 » dzo znieważonego i obrażonego? Któż wie,
 » jeżeli kary te nie zwiastują nam jeszcze wię-

» kszych i okropniejszych? My to, jako po-
 » średnicy między Bogiem i ludem, powinni-
 » śmy je wstrzymywać i zawieszać; a my je
 » podobno sami ściągamy; podobno to mściwa
 » ręka boska na zemsczenie się za nasze
 » świętokradztwa i niuszczanowanie jest wycią-
 » gnięta; podobno to my, którzyśmy powinni
 » miękczyc Boga za grzeszników, gniew jego
 » náybardziéy zapalamy. Tak nieinaczéy náy-
 » milsi; czytáycie pismo, Bóg grzechy kapła-
 » nów nigdy bezkarnie niepuszcza. »

Piątą i ostatnią karą grzechów kapłana
 w tém życiu są zgryzoty sumienia, które mu
 ustawicznie złe jego sprawy przypominają i
 wyrzucają przed oczy. Bóg nie tylko nam dał
 dla tego sumienie, ażeby nas strofowało, gdy
 co złego uczynimy; ale nadto, ażeby nas mar-
 twiło, a martwiąc, było karą doczesną spra-
 wiedliwości jego. Sumienie to náybardziéy
 dręczy kapłana, kiedy się wielkich przestępstw
 dopuszcza. Wszystkie powinności, które od-
 prawia, przypominają mu jego niewierność i
 wiarołomstwo. Jeżeli słucha spowiedzi, stan
 nędzny penitentów przypomina mu stan jego
 własny. Jeżeli naucza, i woła na ludzi z ka-
 zalnicy prawdy, chrońcie się grzechu; sumie-
 nie jego mówi mu, czemuż sam się go nie
 chronisz? Jeżeli przystępuje do ołtarza, dla
 sprawowania náyświętszéy ofiary; religia wy-
 stawia mu żywo całą szkaradność jego postę-
 powań. Gdy gotuje do wieczności umierają-
 cych; obraz śmierci przeraża go i zasmuca,
 bojaźń sądów boskich wskrós go przenika, i
 niezmierną niespokojnością napelnia. A jeże-

li to wszystko żadnego w nim poruszenia nie czyni; nieczułość ta jest náyokrópniejszém dla niego ukaraniem; jest ona znakiem zaślepienia jego umysłu, zatwardzenia serca i potępienia wiecznego. Będzie przeto żył w niepokucie; nakoniec umrze w rozpacz. Nadtém zastanowimy się krótko, i uczynimy niektóre uwagi w następującym paragrafie.

§. 2.

Na pokazanie, jak ciężkimi i szkaradnymi są grzechy w kapłanach; Bóg, mówi święty Jan Chryzostóm, przepisał prawem starego zakonu, ażeby téż ofiary czyniono za grzechy kapłanów, jakie czyniono za grzechy wszystkiego ludu. *Ostendere volens Deus hominum peccata, majori supplicio expiari, dum a sacerdotibus, quam dum a privatis hominibus perpetrantur; mandat, ut tandundem pro sacerdotibus, quantum pro universo populo sacrificium offeratur.* 1) Tenże sam święty uważa na inném miéyscu, iż Bóg grzechy kapłanów bardzo często nagłą śmiercią karał. Kara takowa lubo nader okropna, nie może się jednak porównać z temi karami, które Bóg na kapłanów nowego prawa jeszcze w tém życiu dopuszcza; kiedy popełniają ciężkie grzechy, i trwają w nich długo, a te są: zaślepienie

1) Lib. 6. de sacer. c. VIII.

rozsądku, zatwardzenie serca i niepokuta aż do śmierci.

Piérwszą karą jest zaślepienie rozumu. Kapłani bowiem grzeszą jako mający więcéj oświecenia w rzeczach do zbawienia należących, i jako udarowani większemi od Boga łaskami, niż pospolici chrześcianie; wiedzą daleko dokładniéj, co Bóg i nauka Jezusa Chrystusa przykazuje i zakazuje; na to jednak wszystko, grzesząc, zamykają spokojnie oczy swoje. Ażeby się zemścił Bóg za złe używanie światła; któremi ich obdarzył, odbiera je im, mówi święty Augustyn; karze niegodziwe skłonności, w których zatapiają swoje serce, zapuszczeniem grubéj zasłony na ich umysły: *Spargens poenales caecitates, super illicitas cupiditates.* 1) Czego mamy straszny przykład na niecnotliwych kapłana Helego synach, Ofnim i Fineesie. Ponieważ gwałcili prawa boskie, i odstręczali lud od pobożności, zaniedbywaniem obrządków kościelnych; ponieważ znieważali świątynię i gorszyli lud przez szkaradne występki, których się dopuszczali; ukarał ich Bóg tak wielkiém zaślepieniem, że zapomnieli o Panu i obowiązках urzędu swego kapłańskiego; *Porro filii Heli, filii Belial, nescientes Dominum, neq; officium sacerdotum ad populum.* 2) Mamy jeszcze tego drugi przykład na bezwstydných starcach, kapłanach także, któ-

1) Lib. 1. confes. c. XVIII.

2) I. Reg. c. II. v. 12.

rzy usiłovali spotwarzyć niewinność Zuzanny. Pismo święte nas naucza, że namiętności tak dalece zepsuły w nich religią i przyćmiły ich rozum; iż mieli wstręt patrzeć w niebo, i cierpieć nie mogli jasności jego. *Everterunt sensum suum, ut non viderent coelum.* 1) Przykład ten okazuje nam, do jakiego stopnia zaślepienia kapłan niecnotliwy przyjść może: przez zaślepienie to przychodzi częstokroć do tego, iż zapomina czém jest, i czém być powinien; przez zaślepienie to łudzi i omamia siebie, że nie poznanie wielkości swoich grzechów; przez zaślepienie to wystawia sobie, że co jest grzechem, nie jest nim, co jest śmiertelnym w materii niewstrzeźliwości lub nieczystości, nie jest tylko lekką ułomnością, próżnym skrupułem, którego się obawiać nie ma przy czyny. Słuchając spowiedzi penitentów, według reguł Teologii, albo jeszcze ściślej z onymi się obchodzi; z sobą zaś samym i swoim sumieniem wcale inaczej postępuje; z surowego ku penitentom, odmienia się w zbyt łaskawego dla siebie, i wszystkie maxymy teologiczne, które się wręcz rozwiozłości jego sprzeciwiają, do swoich złych obyczajów i żądź zepsutych nakręca. Pokazując prawdę drugim, ukrywa ją przed sobą samym w ten czas, kiedy prawda ta pobudza go do odmiany złego życia: według wyrazów proroka, ma oczy, ale niemi nic niechce wi-

1) Dan. c. XIII. v. 9.

dzieć: *Excaeca cor populi hujus, et oculos ejus claude, ne forte videant.* 1) Gdy więc tak ułoży w sobie fałszywe sumienie, *Idzie drogami, które się mu zdają proste; a drogi te są krzywe, które go do przepaści prowadzą.* 2) Wszyscy ludzie ubolewają nad jego stanem; on tylko sam jest spokojnym. Wszędzie słyhać, że on jest powszechnym zgorszeniem; a on się cieszy i poklaskuje sobie w swych nierządach. Któż wie, jeżeli bezrozumna zuchwałość nie przeprowadza go do tego, że się ma za świętego. *Excaeca cor populi hujus etc.*

Od zaślepienia umysłu, przychodzi nieznacznie do zatwardzenia serca. Kiedy zły kapłan raz przywyknie do życia rozwiozłego; trafia się pospolicie, że żyje w niepokucie i zatwardziałości. Za złe użycie łask najszczególniejszych boskich zasługuje; że mu Bóg nie udziela tych, które służą do poruszenia i nawrócenia grzeszników. Chociażby mu kto najwyższe i najmocniejsze czynił uwagi; żadnego nie uczynią wrażenia na jego umyśle; żadnego skutku na sercu. Ponieważ dawno leży w nałogach grzechowych, nie go już nie może zmiękczyć i poruszyć. Wszystkie lekarstwa, które religia podaje, wszystkie sposoby zbawienia, których dobroć boska zwykła używać na zmiękczenie serc za-

1) Isai. c. VI. v. 10.

2) Mat. c. VI. v. 13.

kamieniałych, stają się bezskutecznymi dla niecnotliwego kapłana.

I w rzeczy samej, cóż jest takiego, co by mogło nawrócić złego kapłana, który popełniwszy tyle świętokradztw; uczynił sobie bezskutecznymi wszystkie lekarstwa, których użyciem nawracają się najzakamienialszy grzesznicy. To pewnie przez słuchanie słowa bożego nawróci się! lecz słowo to, które czyni częstokroć wielkie cuda w nawróceniu grzeszników, najmniejszego wrażenia nie czyni na umyśle złego kapłana. Kara boska przywiązana do jego grzechów tu się najbardziej okazuje; że prawdy, które ogłasza grzesznikom, i które ich częstokroć wzruszają i kruszą, jego wcale nie wzruszają i nie kruszą. Serca słuchaczy otwierają się na głos słowa bożego, gdy go opowiada; serce zaś jego zamyka się na głos tegoż słowa, gdy innych opowiadających słucha. Chociażby go kto upominał, strofował, zaklinał jak najbardziej; chociażby mu wystawiał jak najżywiej piekło i całą okropność jego; chociażby mu mówił, że już stoi nad jego brzegiem i przepaścią; wszystko to całe go nie poruszy i nie przerazi; wszystko to nie ocuci go z głębokiego snu, którym dusza jego jest uspiona; serce jego jest podobne do serca Faraona, którego nie zmiękczyć nie może 1).

To pewnie przez odprawianie spowiedzi

1) Exod. c. VII. v. 13.

nawróci się. Lecz konfessyonał, ta zbawien-na łaźnia, w której grzesznicy znajdując zawsze skuteczne lekarstwa na swoje słabości i dolegliwości duchowne, jest dla niego łaźnią suchą i niepożyteczną, z której wychodzi z temi samymi, z którymi wszedł, słabościami; jużto dla tego, że nie przyniósł do nię, ani żalu szczeręgo za popełnione grzechy, ani mocnego przedsięwzięcia nawracania się więcę do nich, ani obietnicy prowadzenia odtąd życia prawdziwie kapłańskiego; jużto dla tego, że spowiadając się przed kapłanami równie niecnotliwymi i niezrądnymi, równie ślepymi i ogołconymi z ducha kościelnego, jak jest sam; nie odebrał od nich nauk i przestróg, których potrzebował dla pojednania się z Bogiem. Lekarze dotknięci tą samą chorobą, i podlegli tymże samym słabościom, co ich pacjent; mogą być zdolni do uleczenia go i udzielenia mu skutecznych lekarstw, kiedy sami nie umieją ich zażyć, lub nie wiedzą o ich skuteczności?

To podobno przez przyjęcie komunii, nawróci się? Prawda; że wierni w uczestnictwie tajemnic świętych łaski pomnażające w nich pobożność i gorącość ducha czerpają; lecz kapłan niecnotliwy przez przyjęcie onych nowe świętokradztwo popełnia i w większą zatwardziałość wpada: chociaż odprawia mszę świętą, zamiast większego smaku, większego nabiera wstępu do rzeczy boskich; im częściej celebrowuje, tym coraz w większą wpada nieczułość na swoje zbawienie; nie-

czułość ta jest naystraszliwszą grzechów jego karą.

Lecz może kiedy będzie dysponował umiერających; wystawienie żywe obrazu śmierci poruszy go, że zacznie myśleć o usprawiedlieniu się Bogu za swoje grzechy. Ah! bardzo często zdarza mu się bydź przytomnym nagłym i niespodzianym śmierciom; widok jednak ten, którym się innego stanu grzesznicy przerażają i nawracają, jego wcale nie przeraża i nie trwoży. Spoufalił się już bowiem z temi smutnemi wypadkami; patrzy przeto na nie z zimną krwią i bez naymniejszego przerażenia się: serce jego stało się tak twarde, że go już nie może zmiękczyć i poruszyć. Starość nawet sama, która go stawia nad brzegiem grobu, i przybliża do owego krytycznego momentu, w którym będzie musiał zdać ścisły rachunek z spraw swoich przed sądem Boga; starość, wiek ten, w którym wszystkie namiętności w człowieku stygnąc, nie przeszkadzają umysłowi chrześcianina zastanawiać się dokładnie nad czczeniem rzeczy doczesnych; w którym naywięksi grzesznicy zwykli szczerze zaprzętnąć się pomysleniem o zbawieniu; wiek mówię ten, nietylko, że nie czyni naymniejszego wrażenia na sercu złego kapłana; ale go jeszcze bardziéj do świata i próżnych jego dóbr przywiązuje. Oczywiście się więc okazuje, że wszystkie sposoby, których dobrotliwy Bóg zwykł używać do nawrócenia nayrozwozłęszych grzeszników; niecnolliwemu kapłano-

wi służą tylko do większego zatwardzenia i ostatecznéj niepokuty.

Łatwo to wszystko stwierdzić można wielą przykładami; jeden tylko dla przekonania się przytoczymy: to jest wiarołomnego Judasza, pierwszego z kolei kapłanów nowego prawa, który był od Boga odrzucony. Cóż jest, czego nie czynił Jezus Chrystus od tego momentu, jak tylko zaczął knuć zdradę przeciw naylepszemu Panu, aby go nawrócił i pozyskał sobie; ileżto razy upominał go i strofował, mówił z nim nawet otwarcie o jego niegodziwym zamiśle, dla odciagnienia go od niego; wszystko to jednak wcale go nie poruszyło. W ten czas nawet, kiedy przyszedł wraz z kapłanami i żołnierzami, aby poymał Zbawiciela modlącego się w ogrodzie Getsemańskim; łaskawy ten Pan nie opuszcza niewiernego ucznia, ale idzie przeciwko niemu, wzywa go po imieniu, nie wzdryga się nazwać go przyjacielem, strofuje go o jego występki z żywą wprawdzie, lecz nayłagodniejszą gorliwością, i ażeby go od niego odwiódł, pozwała się mu nawet pocałować; nakoniec, czyni w jego przytomności cuda, któremi by się naytwardsze serce zmiękczyło. A jednak, zawołać tu z żalem można: o zakamieniałości niewypowiedziana judaszowska! wiarołomca niegodziwy nie zważając na tyle łask i dobrodzieństw, staje się nieczułym na wszystkie dowody przywiązania i przychylności, które od Zbawiciela odebrał; pogardza wszystkim; nie może serca jego za-

kamieniałego poruszyć i zmiękczyć. Prawda, że popełniony zbrodni uczuł w sobie żal; lecz żal ten pochodzi z rozpacz, która dopełnia jego potępienia i przyprowadza go do tego, że się staje siebie samego katem; *Et abiens laqueo se suspendit*: 1) wizerunek to jest prawdziwy zatwardziałości serca niecnotliwego kapłana, żyjącego w niepamięci na Boga i na swoje obowiązki. W wielką on wpada nieczułość: z nieczułości téj jednak zasługi krwi niepokalanego Baranka i ofiary błagalnej, którą sprawuje na ołtarzu, mogłyby go wyprowadzić; ale cóż, kiedy ta krew, tylekroć świętokradztwem znieważona, zanosi głos przed tron Boga, aby się mścił za tak wielkie jéj znieważenie; a żeby karał ministrów niezbożnych, którzy jéj tak wielką zelżywość czynią; i a żeby w wieczności nieszczęśliwéj, ostrość ognia trawiącego bezustannie, na udręczenie onych pomnożył i powiększył. *Jam non relinquitur pro peccatis hostia; terribilis autem quaedam expectatio judicii* 2).

W takim stanie żyjący kapłani, umiérają najczęściej w niepokucie. Jedynym dla nich środkiem do wyjścia z tak opłakanego stanu, mogłoby być szczére nawrócenie się do Boga; lecz ah! jak one jest rzadkie w kapłanach, których życie było nierządne. Któż widział kiedy duchownego, żeby się udawał

1) Mat. c. XXVII. v. 5.

2) Ad Hebr. c. X. v. 26, 27.

z skwapliwością do pokuty, mówi święty Jan Chryzostóm, lub inny pod imieniem jego autor? *Quis vidit clericum citò poenitentiam agentem* 1)? Upadłszy w grzech, rumieni się i wstydzi zań, dodaje tenże święty; lecz jakiżto jest ten jego wstyd? Wstyd ten, nie jest zaiste nadnaturalnym wstydem, który w sercu prawdziwego pokutnika sprawuje obrzydzenie grzechu i żal za obrazę Boga: lecz jest wstydem naturalnym, który pochodzi z miłości własnej, i rodzi w sercu jego żal nie dla tego, że utracił przez grzech łaskę Boga, ale że utracił sławę świata. *Non ideo dolet, quia peccavit; sed confunditur, quia perdidit gloriam suam*. 2) Nie trudno jest znaleźć świeckich ludzi z swych rozwieżłości powracających do Boga: zmierzwiwszy sobie w uciechach światowych, w których ich skłonności młodości zepsutę utrzymywały, powracają na drogę cnoty i sprawiedliwości; sprzykrzywszy sobie uciążliwe jarzmo świata, którego się stali podłemi niewolnikami, przez zatapianie się w rozkoszach i ubieganie się za fałszywemi jego dobrami, z wszelką się łatwością od przywiązania ku niemu odkrywają; poznawszy czerzość wszystkich widzialnych rzeczy, które w sobie przestrzeń ziemi zamyka; przekonawszy się nakoniec z samego doświadczenia, że Bóg tylko sam jest godzien kochania, że on tylko

1) Hom. 40. in Math. oper. imperf.

2) Ibid.

może nasycić nasze pragnienia i uczynić nas szczęśliwymi, powracają do niego, przywiązują się zupełnie do niego, jemu odtąd tylko służyć i dla niego tylko żyć chcą i pragną. *Populares quidem vel satiati actibus suis malis, aliquando compuncti, convertuntur ad Deum.* 1) Lecz, żeby się kapłani żyjący przez długi czas w nierządach, nawracali szczerze do Boga; tego prawie nigdy nie widać: w ten czas pospolicie grzeszyć przestają, kiedy im umierać trzeba. *Sacerdotes autem impoenitibiles, nunquam cessant peccare in Deum.* 2) Chcesz wiedzieć przyczynę téj tak wielkiej różnicy, dodaje tenże święty: jest ona jawna i oczywista. Oto: że człowiek światowy, który się pograżał w rozkoszach i miłości stworzeń; prawdami religii, kiedy mu je wystawują, bywa żywo tknięty; prawdy te przerażają go mocno, napełniają go bojaźnią i pobudzają, ażeby się nawrócił do Boga: albowiż téż gdy uspokoiwszy swoje namiętności wchodzi w siebie i zastanawia się nad sobą; poznaje nędzny i nieszczęśliwy stan swój, i z niego jak nąprędzcy wydobyć się stara. *Saecularis homo facile ad poenitentiam venit.* 3) Lecz nie tak się dzieje z kapłanem: zpoufaliwszy się bowiem ze wszystkimi wyrokami boskimi, które czyta w piśmie ś., i które ogła-

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

sza ludowi; wyroki te nie przerażają go, nie czynią najmniejszego na umyśle jego wrażenia. Codzień czyta w ewangelii, jak są straszne i okropne kary, któremi Bóg grozi grzesznikom; z wszelką spokojnością je jednak czyta: ma w téjże ewangelii wystawiony wizerunek naydoskonalszy stanu i losu swego przyszłego, całą straszliwość sądów boskich i całą okropność kar; wszystko to nie przeraża go wcale, wszystko to nie może go pobudzić, ażeby odmienić życie swoje i udać się do pokuty: *Nihil autem impossibile, quam corrigere, qui omnia scit* 1).

Święty Grzegorz wielki naznacza jeszcze inną przyczynę, dla której jest trudniejsze nawrócenie kapłanów, niż innego stanu ludzi. Oto, mówi ten święty papież, że kiedy świecki człowiek zgrzeszy: przez modlitwy i ofiary kapłana może przebłagać Boga, i wyjednać sobie u niego łaskę odpuszczenia: kapłan zaś, który obraził ciężko Boga, nie może tym sposobem przebłagać Boga, ponieważ sam będąc pośrednikiem u Boga za grzechy ludu, nie ma drugiego pośrednika, któryby mu wyjednał łaskę, nie ma drugiego wyższej od siebie osoby, któraby za jego grzechy błagała Pana. *Peccata subditi populi delentur, ipsorum sacerdotum precibus: cum verò sacerdos labitur, superior persona non est, cujus precibus ex-*

1) Ibid.

pietur 1) Nakoniec, ostatnia przyczyna, dla której się nie tak łatwo może nawrócić niecnotliwy kapłan, jest: że świętokradzko sprawował tajemnice boskie. Najsukuteczniejszy byłby do nawrócenia jego środek, gdyby się oddalił od ołtarza i przez niejaki czas nie miewał mszy: jednak on nieuważając na to wszystko, przystępuje do sprawowania téj strasznój ofiary dla tego, że jest kapłanem, i że mu płacą za mszą, którą miewa; wie o tém, że niegodzien sprawować tak śś. tajemnice; wie, że sprawując one zamiast życia, śmierć w nich znajduje; wie o tém wszystkiém doskonale; nie jednak nie uważa; bo się boi krytyki światowój, bo się boi, żeby ludzie sobie co złego o nim nie wnosili, gdyby nie miewał mszy świętój: doczesność więc sobie bardziéj szacuje, niż wieczność, i to co przemija, niż to, co zawsze trwać będzie. Będzie więc odprawiał mszą, ażeby nie utracił zapłaty, ażeby nie popadł w niesławę u ludzi; chociaż wcale niegodny, będzie się przybliżał do stołu pańskiego, u którego świętokradzko przyjmując ciało i krew Zbawiciela, *sąd sobie i potępienie pożywać będzie*. 2) O nieszczęśliwy stanie niecnotliwego kapłana! iż stół Jezusa Chrystusa, którego jest ministrem, staje się dla niego zasadzką; w której, ile razy do niego przystępuje, duszę swoją coraz bardziéj więzi i sidli:

1) In caput. 1. lib. 1. reg. 7.

2) I. ad Cor. e. XI. v. 29.

Fiat mensa eorum coram ipsis in laqueum et in retributiones et in scandalus 1).

O zaiste nieszczęśliwy stan takowego kapłana! bo w nim trwając ustawicznie świętokradztwa popełnia, i codziennie z występku w występki, z przepaści w coraz większą przepaść wpada. Słabość jego jest wielka, a zepsucie jeszcze większe. Trwa w nieszczęśliwych nałogach do samego końca życia i do samego skonania; niechcąc się chwycić żadnych środków zbawienia, i przyjmować żadnego sakramentu. Próżno usiłują w tych ostatnich i strasznych momentach ubezpieczać go przeciw surowości sądów boskich; próżno zachęcają go do ufności w miłosierdziu jego; próżno wystawują mu, że sędzia najwyższy jest to Pan dobry, że miłosierdzia jego granic nie masz dla tych, którzy się do niego w prostocie i szczerości serca nawracają! nie uważa on wcale na takowe przełożenia, które mu czynią pragnący jego zbawienia; owszem im z gniewem odpowiada; iż próżne są wasze nauki, któremi mnie omamić chcecie. Prawda, że tyle razy nauczałem lud, iż Bóg jest łaskawy na największych grzeszników, i że do ostatniego zgonu oczekuje ich nawrócenia; lecz nauczałem według zamiarów kościoła, który nie chce, ażeby rozpaczano o nayniegodziwszych przestępcach; nauczałem, ale bez żadnej ufności i w bojaźni niezmier-

1) Psalm. 68.

néy, którą mnie przerażały pogróżki boskie, na tyłu miéyscach w ewangelii położone, że *wzgardzi i opuści przy śmierci tych, którzy nim pogardzają i którzy go opuszczają za życia*. 1) Pogróżki tak straszne do mnie się naywłaściwiey stósują, i na mnie się niechybnie uiszczą. Przestańcież mnie więcéy pobłażać; czyli raczéy, przestańcie mnie więcéy omamiać. Nie, nie; nie masz dla mnie ani miłosierdzia, ani przebaczenia. Ah! tak się daléy w swéy rozpaczey rozwodzi; możeż się spodziewać przebaczenia nieszczęśliwy kapłan, który pożywając codziéń niegodnie niepokalanego Baranka; *stał się tylekroć winnym ciała jego najswiętszego* 2); możeż się spodziewać dostąpienia naymniejszéy łaski tak wielki świętokradzca, który tyle razy wyrok swego potępienia krwią Jezusa Chrystusa potwierdził? W takowych tedy, czyniących krzywdę dobroci boskiéy uczuciach, umiera niecnolliwy kapłan; który tyle łask, z nieograniczonéy dobroci boskiéy, przez całe życie swoje doznał. Ponieważ żył na wzór Judasza w uporczywém przywiązaniu do grzechu, umiera téż przykładem Judasza w niepokucie; kończy życie swoje rozwiozłe i niecnolliwe dopuszczeniem się nayszkaradniejszego występku, to jest: umiera w rozpaczey.

Lecz jeżeli czasem się trafia, iż niewi-

1) Joan. c. VIII. v. 21.

2) I. Cor. c. XI. v. 27.

dać oczywiście, żeby kapłan żyjący w nierządach i prowadzący ciągle niecnolliwe życie umierał w niepokucie; pewną jest jednak rzeczą, że w téy niepokucie umiera; bo się niektórymi grzechami potajemnymi nie brzydzi i onych się nie wyrzeka; bo nie zna ich ciężkości doskonale, i nie jest w stanie zastanowienia się nad niemi dokładnie, jeżeli go szczególna łaska boska nie oświeci, i nie objaśni. *Pleriq; eorum*, mówi święty Grzegórz wielki, a po nim święty Bernard, *à Domino in impenitentis cordis caliginem projiciuntur, et nulla hominis adhortatione resipiscunt*. I cóż to takiego przyprowadza kapłana i ministra ołtarza do tak nieszczęśliwego losu? oto grzech, grzech tylko sam. Grzech, mówi święty Augustyn, psuje wolę człowieka; wola ta zepsuta zamienia się w namiętność; namiętność jeżeli jéy nie poskramiamy, i jeżeli często jéy dogadzamy, obraca się w nałóg; a nałóg, jeżeli nie przykładamy starania do wykorzenia go, czyni trudność w nawróceniu się: trudność ta nawrócenia jest naywiększém nieszczęściem dla grzesznika, bo ona go nieznacznie do tego przyprowadza: że w niepokucie umiera. *Ex voluntate perversa facta est libido: et dum servitur libidini, facta est consuetudo; et dum consuetudini non resistitur, consuetudo facta est necessitas* 1). Te są nieszczęśliwe stopnie, po których nie-

1) Lib. 8. confes. c. V.

cnotliwy kapłan postępuje do potępienia; powinny one mocno zatrwożyć wszystkich kapłanów i ministrów czei boskiej. Ażebyśmy uniknęli tak wielkiego nieszczęścia, postanawiajmy się doskonale, póki jeszcze mamy czas, nad szkaradnością grzechu śmiertelnego i nad okropnymi skutkami, których grzech ten staje się przyczyną w kapłanie, kiedy się go dopuściwszy, trwa w nim przez czas długi. Jeżeli się tego środka trzymać będziemy, ohmierzłe to straszidło, które tak bardzo szkodzi sławie duchowieństwa, nie będzie widziane w świątyni, nie będzie panowało nad sercami kapłanów. Jeżeli się go trzymać będziemy; życie nasze będzie życiem pokuty za przeszłe grzechy, życiem gorącości w teraźniejszym czasie, życiem ostrożności od upadku na przyszłość; będziemy biegli równym krokiem po ścieżkach doskonałości duchownej i kapłańskiej.

Wchódźmyż więc w uczucia tak godne ministrów Boga, który jest istotną świętością. Oplakujemy gorzko przeszłe nasze niewierności; ubolewajmy nad ranami, które grzech codziennie zadaje kościołowi; nad zniewagami, które okrywa wspaniałość naszej religii; i nad nieszczęśliwościami, których staje się przyczyną. Pomnażajmy w sobie gorliwość naszą, ażebyśmy jak najdokładniej mogli nagrodzić Bogu za obrazę, którąśmy mu dopuszczając się grzechów naszych uczynili; i ażebyśmy przez unikanie onych na potem nie zaciągali na siebie nowego obowiązku oplakiwania przewinień naszych;

wstrzymujemy naszymi łzami i prośbami rękę zagniewanego Boga, sprawiedliwie wyciągniętą na ukaranie złości popełnionych w świątyni. Przywracajmy kościołowi przez sprawowanie się skromne i przykładne honor i sławę, którą mu niecnotliwi kapłani codziennie odrywają. Przyprowadzajmy życiem prawdziwie kapłańskim do szanowania religii naszej tych nawet, którzy ją nienawidzą. Przymuszajmy świat, ażeby odmienił swoje zdanie o osobach poświęconych Bogu; sama skromność nasza zewnętrzna niech będzie naganą jego zdrożności. Oddalmy od siebie nawet pozory złego, ażeby świat nie miał czem usprawiedliwiać nierządów swoich. Grzechy nie będą tak mocno zagęszczone między ludem; jeżeli się my będziemy wystrzegać wad najmniejszych, i jeżeli życiem naszym przykładnem będziemy nauczali cnoty.

MEDYTACYA DRUGA.

*O skutkach grzechu śmiertelnego
w kapłanach.*

Grzech śmiertelny jest największym złem dla każdego człowieka, który go popełnia; i największym złem dla Boga, który nim zostaje obrażony. W szczególności zaś jest jeszcze okropniejszy dla kapłanów i ministrów religii, którzy się jego niewolnikami stają:

bo ściąga na nich kary boskie w tém i w przyszłym życiu.

P U N K T I.

Co wielki apostoł mawiał w powszechności o grzechach, że *samo tylko utrapienie i udręczenie ducha jest dla każdego, który czyni źle* 1): to się osobiście na kapłanach i duchownych niewiernych łaskom boskim spełnia, którzy popełniają grzechy śmiertelne i w nich bez bojaźni trwają.

Pierwszy grzechu tego skutek jest: iż jak tylko świat postrzega, że kapłan jest mu podległy, natychmiast nim pogardza. Świat acz zepsuty, nie może cierpieć występku w tych, którzy przez stan obowiązani są niszczyć go w innych; nienawidzi on cnotę, ale wyciąga ję po ministrach religii; jeżeli ję w nich nie znajduje, wyśmiewa się z nich, szydzi z nich, i bez wszelkiej uwagi nayszarniejsze potwarze przeciwko nim miota Czyliż się to samo tyle razy na mojej osobie nie ziściło. Jeżeli mnie nie szacują, jeżeli mnie nie poważają, czyliż to nie dla tego; że postępkiem memi zasłużyłem na wzgardę? Nie pracowałem o Boże! tak, jak powinienem około zachowania się od upadku; dla tego też ty na ukaranie moje dopuściłeś, żeby mną pogardzano. Upokorzenie to jednak, w które wpadłem, niech mi będzie pobud-

1) Ad Rom. e. II. v. 7.

ką do brzydzenia się grzechem i strzeżenia się go wszelkimi sposobami.

Drugi skutek grzechu w kapłanie, który trwa w swych przestępstwach, jest ten: iż sprawując powinności urzędowania swego, sprawuje one bez pożytku: modli się on za lud do Boga, lecz modlitwą swoją nie tylko nie mięczy Pana, ale go bardzięj rozjątrza opowiada słowo boże, lecz słowo to w sercach słuchaczy żadnego skutku nie czyni sprawuje ofiarę najsświętszą; lecz sprawowaniem ję na większe sobie potępienie zarabia pracuje w konfesyjonał około pojednania grzeszników z Bogiem; ale, jak się zdaje, dla tego tylko, ażeby winniejszym stanął przed sądem Boga. Nietylko że jest wcale niepożytecznym ludowi; ale nadto jest jego wielkiem ukaraniem przez wszelkiego rodzaju kary, które nań ściąga. ... Pomimo to, karą grzechu w niecnotliwym kapłanie są jeszcze zgryzoty sumienia, które go ustawicznie dręczą, i które mu nieustannie wyrzucają jego występki, jego niewierności, jego świętokradztwa w sprawowaniu powinności kapłańskich *Takeś o Panie postanowił i wyrok twój się iści: że serce nierządne jest własnym swoim udręczeniem, i że karę niewierności swoich znajduje w tych niegodziwych przedmiotach, których używał za narzędzia do obrażenia ciebie.* 1) ... Doświadczam ja o Boże tychże samych zgryzot; poznaję, że one

1) Aug. lib. confes.

są skutkiem twojej łaski, i że mogą mi dzisiaj jeszcze służyć na zbawienny pożytek: spraw o Panie! przez dzielność nieograniczonego twego miłosierdzia, abym je mógł uspokoić, przez zniszczenie w sercu mojem grzechu i powrócenia do twojej łaski.

PUNKT II.

Jakożkolwiek wielkie są kary doczesne, które Bóg zsyła na niecnotliwych kapłanów: te które się ściągają do zbawienia i wieczności, są daleko większe. Pierwszą karą jest zaślepienie rozumu, kara ta jest stosowna do ciężkości grzechu w kapłanie; ponieważ popełnia go, jako mający większe światło; zasługuje, aby był z tego światła ogołcony, bo go na złe zażywał. Bóg, mówi święty Augustyn, ażeby się pomścił za złe używanie światła, jakimi kapłanów obdarza, odbiera one im; i karze niegodziwe skłonności, w których pograżają swoje serce, zapuszczeniem grubey zasłony na ich rozum. 1) Za zaślepieniem rozumu, następuje zatwardzenie serca. Ponieważ wzgardził tylu łaskami; żadna już łaska nie może zmiękczyć i poruszyć serca niecnotliwego kapłana. Nic go nie przeraża, ani słowo Boże, ani sakramenta święte, ani obraz śmierci, który tyle razy przed oczyma jego stawa, ile razy przysposabia do wieczności umierających. Wszystkie sposoby,

1) Ibid. lib. 1. c. XVIII.

których miłosierdzie boskie używa dla nawrócenia grzeszników, są dla niego bezskuteczne. Ponieważ jest tak zacięty i uparty, iż się sprzeciwia najszczególniejszym łaskom; Bóg najsłaskawszy przymuszony jest opuścić go i zostawić go sobie samemu. Tak opuszczony nierządny kapłan, wpada z grzechu w grzech, z występku w występki.... całe jego życie jest życiem świętokradzwa i znieważania tajemnic świętych;... nakoniec, umiera tak, jak żył, w zatwardziałości i niepokucie. O nieszczęśliwy losie niecnotliwego kapłana! czyliż ja nie mam przyczyny obawiania się go; czyliż już tylekroć nie zasłużyłem, abym go doświadczał, gdyby nie twoje o Boże miłosierdzie, gdyby nie twoja cierpliwość! ażeby kiedy nie wpadł w stan tak nieszczęśliwy, wyrzekam się nayuroczyścię wszelkiego grzechu. Ty tylko o Panie! racz mnie oświecać łaską swoją, ażebym miał zawsze przed oczyma szkaradność grzechu, i skutki okropne, które za nim idą, racz mnie utrzymywać tą łaską twoją, ażebym, kiedy mnie będzie czart przeklęty kuśił do złego, nie dał się mu uwieść, i ażebym nie upadł nieszczęśliwie; a nadewszystko broń i strzeż mnie o Panie! ażebym nie umierał opuszczony od ciebie. Zdajemi się, że jeszcze nie jestem tak dalece zaślepiony, żebym się nie obawiał tak wielkiego nieszczęścia, i żebym nie chciał używać skutecznych środków do jego uniknienia,

U W A G A.

O zacności kapłaństwa ewangelicznego; o mocy, którą nadaje kapłanom; o świętobliwości, którą powinni posiadać kapłani; o niebezpieczeństwach, na które są wystawieni; nakoniec, o dobrym przykładzie, który powinni z siebie dawać.

(Wyjęta z książki trzeciý świętego Jana Chryzostoma o kapłaństwie).

Rozdz. III. **C**hociaż się na ziemi kapłaństwa pawinnności wykonywają; nie powinno jednak byđz wyłączone z liczby rzeczy niebieskich i boskich, tém bardziéy; że je nie aniół, nie archaniół, ani jaka inna moc stworzona ustanowiła; ale sam Duch boski ułożył całą hierarchią kościelną i nauczył ludzi śmiertelnych, jakie mieć powinni wyobrażenie o tym anielskim urzędzie. Ztąd się okazuje, jak wielki jest obowiązek kapłana, ażeby się starał dóysć do stopnia najwyższéy świętobliwości; jego życie powinno byđz tak czyste, jak gdyby już był w niebie, i jak gdyby był umieszczony w pośród niebieskich duchów, którzy Bogu nieustanną chwałę oddawają. Nic nas bardziéy pobudzić nie może do wysokiego szacunku ku tak świętemu urzędowaniu; jak zastanowienie się nad wspaniałe-

mi obrządkami, które zachowywano w czasach poprzedzających prawo łaski. Wszystko tam wrażało wielki szacunek i wpajało bojaźń: szata najwyższego kapłana, która była rozwodzista i obszerna; dzwoneczki i kutasy, które około niéy wisały; galony złote, któremi była obszyta; napierśnik kapłański, który był drogiemi kamieniami ozdobiony, i cały jego ubiór drogiemi także kamieniami ponasadzany; mitra, którą miał na głowie; lama złota, którą miał na czole; przybytek, do którego raz tylko w rok najwyższy kapłan wchodził; nadzwyczajna cichość i głębokie milczenie, które zachowywano w świątyni: wszystko to mówię, wrażało uszanowanie i przerażało wielką bojaźnią. Lecz z drugiéj strony, jeśli się zastanowimy nad tém, co nam czas łaski przyniósł, nad wspaniałemi tajemnicami, które się sprawują i nad pożytkami, które z nich lud chrześcijański odbiera; w ten czasto, co się nam zdawało tak szacownym w zakonie starym, zdawać się będzie nic w sobie nadzwyczajnego i osobliwszego niemającym: w ten czas bez trudności uznamy prawdę w wyrazach Pawła świętego zamkniętą, gdzie mówi: *a jeśli posługowanie śmierci literami wyrażone na kamieniach, było w chwale, tak; iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego, które niszczeje; jakoż nie więcéy posługowanie ducha w chwale będzie 1)?*

1) II. Cor. c. III. v. 7. et 8.

I w rzeczy saméy; kiedy oczyma wiary. patrzymy na Boga podejmującego śmierć za nas; kiedy patrzymy na kapłana stojącego przed ołtarzem i najświętszą ofiarę sprawującego, czytającego modlitwy liturgii świętę, wymawiającego straszliwe słowa, które mi Boga najwyższego majestatu z nieba na ołtarz sprowadza; kiedy spoglądamy na lud otaczający kapłana i mający sfarbowane wargi swoje krwią niezmazanego Baranka; zbierający z głębokiem uszanowaniem i z wielką pilnością potoki łask wypływające z źródła życia; kiedy jesteśmy świadkami tylu cudów; możemyż sądzić, że jesteśmy w ten czas jeszcze między ludźmi mieszkańcami ziemi? albo raczéy, w odéysciu od siebie i jakoby w zachwyceniu będąc; nie zdajeż się nam, że jesteśmy w okamgnieniu przeniesieni do nieba? W tym szczęśliwym momencie, podniósłszy się wyżej nad ciało i zmysły, depcząc nogami ziemię i wszystkie doczesne rzeczy; nie wystawiamyż sobie, że patrzymy czystém okiem na to, co niebo zamyka w sobie naydziwniejszego i największego, właśnie jak gdybyśmy byli czystymi duchami? O coto za cud! co za dobroć Boga! który z miłości ku nam zapomina o sobie, ażeby nas uszczęśliwił: ogołaca się, że tak powiem, z tego wszystkiego, co w majestacie jego jest straszliwém; abyśmy mogli bez bojaźni patrzeć na to, co jest w nim godne kochania. Przystępny dla wszystkich, Syn Boga siedzący po prawicy Ojca; pozwala się dotykać każdemu chrześcianinowi, przystępujące-

mu do niego. Do zbyt ku hojny, udziela się z niepojętą szczodroblewością tym, którzy go przyjąć i z nim się złączyć pragną; używa się wszystkim, i poddaje się zupełnie woli swych stworzeń. We wszystkiém tém nakoniec, nie masz ani oszukania, ani omamienia; wspaniałe tajemnice tworzą się na ołtarzu, w obecności ludu, i tych wszystkich, którzy się cudóm tak wielkim chcą przypatrywać i być onych świadkami. W wspaniałości wszystkich obrządków ściągających się do ofiary, nie masz nic nieprzyzwoitego, nic podłego i godnego wzgardy. Owszem wszystko tam jest wielkiém i godném mądrości Boga; moc boska i nieograniczona miłość widocznie się tam okazują.

Inne porównanie okaże nam jeszcze lepiéy wielkość i świętość wspaniałéy tajemnicy, którą na ołtarzu sprawujemy. Przywiedzmy sobie na pamięć cud, który Elizeusz prorok uczynił; wystawmy sobie tego świętego człowieka stojącego w pośród zgromadzenia wielkiego ludu, który go otaczał. Wystawmy sobie z jednéy strony położoną na kamieniu ofiarę i wszystkich tam obecnych w głębokiem milczeniu, oczekujących z upragnieniem widzenia cudu, stać się mającego. Wystawmy sobie z drugiéy strony proroka błagającego Boga i modlącego się gorąco; ogień cudowny spadający nagle z nieba, i zaczynający trawić ofiarę. Cud ten był wprawdzie podziwienią godny i zastanawiający umysł; porównany jednak z cudem,

który się czyni przy sprawowaniu najsświętszych tajemnic; zdaje się okazywać, jakoby nic nie miał w sobie dziwnego. Cóż bowiem widzimy w cudzie ofiary mszy świętej? Oto, kapłana Jezusa Chrystusa mającego w sobie nie ogień materyalny, ale ogień Ducha przenajświętszego, którym napełniony, odmawia modlitwy dość długie wprawdzie; nie dla uproszenia widzialnego ognia, aby spadł z nieba i strawił ofiarę; ale dla zjednania łaski, któraby poświęciła dary, napełniła serca wszystkich przytomnych, i oczyściła je jak naydoskonalej. Któż będzie więc śmiał wzniecać w sobie niesmak i wstręt ku tajemnicom tak wysokim, tak wielkiego szacunku i uszanowania godnym? chyba ten, kto utracił zupełnie rozum i czułość serca. Chciemy to wiedzieć, iż bez szczególnéj łaski boskiey, gorącości ognia, który w sobie zamyka ta najsświętsza ofiara nie moglibyśmy wytrzymać; i bez szczególnego cudu, nie moglibyśmy przybliżyć się do niéy, alebyśmy musieli nagłą śmiercią padać.

Rozdz. IV. I w rzeczy saméy, jeżeli zechcemy jeszcze zastanowić uwagę naszą nad wielkością téj tajemnicy, i nad szczęściem człowieka z ciała i krwi złożonego i ustawicznym upadkom podległego, że się łączy tak ściśle z istotą nieśmiertelną i z natury swéy świętą; jeśli zechcemy zważyć pożytki, które odbiera człowiek śmiertelny z tak ściślego złączenia się z Bogiem; łatwo poznamy, jaka jest zacność kapłaństwa ewangelicznego i jak jest wysoka godność tych, których

Duch święty godnością tą ozdabia. Przez urzędowanie kapłanów tajemnica, o której mówimy, sprawuje się i dopełnia; przez nich poświęcają się dusze, i przez nich wielkie dzieło zbawienia narodu ludzkiego dokonuje się. Tak nieinaczéy; ludzimoto ułomnym, z ciała i krwi złożonym, szafunek skarbu niebieskiego jest powierzony; onymto, o dziwna lecz prawdziwa rzeczy! onym mówię, pozwolił Bóg wykonywać to, czego nie dał ani aniołom, ani archaniołom; bo nigdy nie rzekł do duchów niebieskich, tak, jak rzekł do kapłanów: *Wszystko to, co zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie; i wszystko to, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* 1).

To prawda, że królowie i panowie ziemscy mają moc nad innemi; lecz ich moc jest ograniczona: ona się do ciała tylko ściąga, i trwa tylko dopóty, póki podległy ich władzy, żyje: moc zaś kapłanów do duszy się ściąga, i trwa na wieki. Takato jest dobroć i miłosierdzie Boga, obdarzającego tak wielkimi łaskami kapłanów: przyjmuje on wszystko to w niebie, cokolwiek oni imieniem jego uczynią na ziemi; i potwierdza wszystko to, cokolwiek oni imieniem jego postanowią.

Pytam się tedy: możnaż sobie uczynić doskonałe wyobrażenie takiéj władzy udzielonéy kapłanom, bez przekonania się, że w rę-

1) Mat. c. XVI. v. 19.
Tom II.

ku ich jest skład wszelkiéj mocy Jezusa Chrystusa? *Wszystkim*, mówi Zbawiciel, *którym odpuszczenie grzechy, będą odpuszczone; a którym zatrzymanie, będą zatrzymane*. 1). Któraż tedy moc nad tę większą bydz może? Oyciec przedwieczny uczynił sędzią Syna swego; a Syn urząd ten przenosi na kapłanów i przeznacza ich, ażeby go jako najwyższego wszystkich ludzi sędziego wyobrażali w kościele. Zostają więc wyniesieni do tak wysokich godności i udarowani tak wielką mocą; jak gdyby byli ludźmi szczególniejszój natury, wyłączonymi od ułomności ludzkiej, niepodległymi namiętnościom i niegodziwym skłonnościom, które nas trapią na tym padole płaczu. Gdyby król jaki taką mocą udarował którego z swych poddanych, iżby mógł zamykać w więzieniu i wypuszczać z niego kogoby się mu podobało; inni poddani nie szanowaliby go wielce; nie mówiliby, że został uszczęśliwiony; nie zazdrościliby mu tak wielkiego szczęścia, które go potkało? A my możemyż uważać jako niegodną szacunku i poważenia godność kapłańską, którą ozdobił człowiek, dostępuje mocy tak wielkiej, iż można powiedzieć; że jaka jest różnica między niebem i ziemią, między zacnością duszy ludzkiej, a podłością ciała człowieczego, taka jest różnica między mocą kapłanów, a tą, o której dopierośmy wspomnieli? Daleko więc od nas niech będą wszelkie zdania, któreby

1) Joan. c. XX. v. 23.

upodlały godność tak wysoką. Trzebały piérwíe, żebyśmy zapomnieli o sobie, niż żebyśmy nie mieli szanować tak szlachetnego urzędowania; gdyż bez niego nie możemy dostąpić zbawienia, i stać się uczestnikami nagrody wiecznój. Boć, jeżeli to jest prawda, jak nas ewangelia naucza, że *nikt nie może dostąpić zbawienia, kto się nie odrodzi z wody i Ducha świętego*; 1), że *nikt nie może wéyść do królestwa niebieskiego, kto nie póżywa ciała Syna człowieczego*; 2), jakże więc pótrafimy bez pomocy kapłanów uniknąć piekła, lub dostąpić chwały wiekuistój; ponieważ oni nas w duchu i w wodzie odradzają, i oni nas najswiętszym Zbawiciela ciałem karmią; ponieważ łaski szczególne potrzebne do zbawienia, za ich pośrednictwem i przez ich urzędowanie udzielane nam bywają? Kapłani odradzają nas w Jezusie Chrystusie, oni nas przyoblekają w niego, oni nas karmią jego krwią najsświętszą, oni nas zmartwych-wskrzeszają w ten czas gdy nas chrzczą, oni nakoniec, czynią nas członkami żywemi Boga-człowieka, i wcielają w mistyczne ciało, którego Jezus Chrystus jest głową. Ponieważ tak ważne i tak wielkie obowiązki sprawują kapłani; dla tego samego wysokiego szacunku są godni.

Rozdz. V. W zakonie starym do kapłanów

1) Joan. c. III. v. 4.

2) Ibid. 6. v. 54.

tylko samych należało oczyszczać z trądu cielesnego, czyli prawdziwie mówiąc; kapłani starozakonni mieli tylko moc rozsądzać, jeżeli zarażeni tą obrzydliwą chorobą, byli z niego prawdziwie uleczeni. A jednak wiemy w jakim poważaniu była u żydów godność kapłańska; wiemy, z jaką skromnością i pilnością przystępowano do sprawiania powinności przywiązanych do kapłaństwa; chociaż urząd ten nie nadawał wielkiej mocy, i chociaż małe odbierano z niego pożytki. Lecz kapłanów nowego prawa moc jest daleko wyższa; mają bowiem władzę sądzenia nie o trądzie ciała, ale o trądzie duszy; mają władzę nie tylko rozpoznawać, którzy są z niego uleczonymi, ale w rzeczy samej leczyć ich i oczyszczać. Ztąd wynika, jak ciężki grzech popełniają ci, którzy pogardzają kapłanami nowego prawa; występki ich podług mego zdania, jest cięższy i większego ukarania godny, niż grzech Datana i jego spółników. Oni wprawdzie przez ambicję i pychę chcieli sprawować urządowanie, którego nie byli godnymi; lecz czyliż wiedzieli o jego znacności i wielkości? skwapliwość, z którą się zabierali do pełnienia powinności urządowania tego, mówi za nimi, że nie mieli najmniejszego o ważności jego wyobrażenia: ci zaś, o których mówię, wiedzą doskonale o mocy i godności kapłaństwa Jezusa Chrystusa; wiedzą, że kapłaństwo nowego prawa, jest daleko wyższe, niż starego zakonu; a jednak nim pogardzają. Wielka bowiem jest różnica między występkiem tych, którzy się cisną do sprawowania

urzędu, którego nie są warci; a tych, którzy nim pogardzają. Przez obydwie te występki ubliża się wprawdzie uszanowanie winne kapłaństwu; lecz przez występki wzgardy, daleko większy czyni się uszczerbek temuż uszanowaniu, niżeli przez występki śmiałości i zachwaleści. Tak wielka jest szkaradność grzechu pogardy tą wysoką godnością; iż według mego zdania ten się go tylko dopuszcza, kto utracił zupełnie rozum, albo kto od złego ducha opanowany został.

Jakożkolwiek bądź; wróćmy się do tego, o czymśmy mówić zaczęli. Jeżeli Bóg dał kapłanom daleko większą moc nad nami, niż rodzicom naszym; dał im bowiem tę moc, nie tylko względem karania nas, ale osobliwie względem czynienia nam dobrze i świadczenia dobrodziejstw. Nasi rodzice dają nam życie doczesne, a kapłani wieczne; oni nie mogą dzieci swoich zachować od śmierci, oddalić od nich niebezpiecznej choroby, którą ich widzą złożonych; kapłani zaś, ileto razy duszę znacznie słabą z jej chorób i słabości wyprowadzają; ileto razy uwalniają ją od śmierci. Jednym zmniejszają karę, na którą grzechami swymi zasłużyli; drugich zachowują od okropnych upadków, jużto przez zbawienne nauki i święte przestrogi, które im dają; jużto przez modlitwy gorące, które za nimi do Boga zanoszą. Pracują około zbawienia naszego, nie tylko kiedy nas przez chrzest odradzają; ale jeszcze kiedy wypadamy z łaski boskiej, przez dobrowolne dopuszczenie się ciężkich grzechów: zbawienie na-

sze tyle razy jest w ich ręku, ile razy chcemy się pojednać z Bogiem przez szczérą pokutę. *Jeżeli kto choruje między wami, mówi święty Jakób apostoł, niecháy przyzwie kapłany kościelne, a niecháy się modlą nad nim, pomazując go olejem wimie pańskie: a modlitwa wiary uzdrowi chorego i ulży mu Pan; a jeżeliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.* 1). Przyłączmy jeszcze i to porównanie, że rodzicom, gdyby ich dzieci znieważyły króla lub Pana wielkiego, trudno byłoby, a częstokroć niepodobno wyprosić ich od kary, na którąby zasłużyły; kapłani zaś mogą w każdym razie zmiekczyć i przebłagać nam króla królów, gdy w niełaske jego wpadamy.

Mogąż tedy znaleźć się tak nierozumni i tak uprzedzeni, którzyby śmieli pogardzać opisem dopiero uczynioném o wysokiéj godności kapłaństwa? Nie wierzę temu, żeby się znalazł choć jeden taki, owszem pochlebiam sobie, że wszyscy, którzy to czytać będą, i którzy się choć cokolwiek zastanowią nad tém, com dopiero mówił; zostaną przeniknieni tak wielkimi uczuciami gorliwości i religii; iż napotém nie tych mieć będą za pysznych i zuchwałych, którzy unikają kapłaństwa, ale tych, którzy się do niego cisną, nie będąc powołanymi od Boga. Szukać bowiem lub pragnąć godności tak wysokiéj i straszliwéj; jestto wielka zuchwałość, wielka śmiałość i

1) Jacob. Epis. e. V. v. 14. et 15.

nieroztropność. Trafia się często w rządach politycznych, że ci, którym dano dozór nad znaczną prowincją, a o których rozumiano, że na swym urzędzie pilnie i roztropnie sprawować się będą; zamiast przyprowadzania rzeczy do lepszego stanu i porządku, psują jeszcze i niszczą to, co było urządzone: zrzucają ich przeto z urzędu, na którym źle sprawowali powinności swoje. Uszezerbek, który przynoszą takowe osoby rządowi politycznemu, daleko się częściej trafia w rządzie kościelnym, w którym dozór nad duszami bywa poruczany. Jak wielkie cnoty, jak wielkie talenta, jak wielką roztropność powinien posiadać ten, którego troskliwości oddana odblubienca Jezusa Chrystusa. Śmieie tu można powiedzieć; że chcąc się uchronić od omyłek, które się pospolicie na tym urzędzie popełniają, i od okazji, które są ich przyczyną; że chcąc nie wystawiać zbawienia swego na zgubę, lecz i siebie i innych zbawić; potrzeba bydz jak náydoskonalej ugruntowanym w cnocie, i posiadać większą nad ludzką mądrość.

Rozdz. VI. Któż bardziéj ukochał Jezusa Chrystusa, jak święty Paweł; i któż bardziéj był od niego ukochanym, jak ten wielki apostoł? A jednakowo, chociaż tak mocno kochał Zbawiciela; chociaź odebrał od niego wielkie przywileje i szczególniéjsze łaski; drzał jednak nad sobą z bojaźni, ażeby się nie stał winnym za dusze, które miał troskliwości swojej powierzone. *Obawiam się, tak mówi do Koryntyan, ażeby jako wąż o-*

szukał *Ewę chytrą swoją, umysł tak-
że wasze nie były skażone, i nie odpadły
od prostoty, która jest w Chrystusie.* 1).
I gdzie indziej. *W bojaźni i w ustawicz-
nem drzeniu obcowałem między wami.* 2).
Tak się oświadczał człowiek, który miał szczę-
ście bytć porwanym do trzeciego nieba, i słu-
chać tam tajemniczych słów, których przywo-
dzić niewolno śmiertelnemu człowiekowi. Tak
mówił święty, który że tak powiem, poniósł
dla Boga tyle śmierci, ile liczył momentów
od swego nawrócenia, od czasu poślubienia
się na służbę Jezusowi Chrystusowi i opowia-
danie ewangelii. Tak mówił apostoł, który
tak delikatnego był sumienia, iż nie chciał u-
żywać w całej zupełności téj, którą mu Bóg
nadał mocy, z bojaźni; ażeby nie zgorszył
którego z swych bliźnich. Więc, jeżeli Pa-
weł święty, który był tak wierny prawu Bo-
ga, iż nie tylko przykazania, ale nawet rady
jego zachował; i który we wszystkiém co
czynił, chwałę jedynie boskiéj, dobra kościo-
ła i pożytku duchownego bliźnich szukał; je-
żeli mówię, ten święty drżał od bojaźni, gdy
sobie wystawiał ciężar urzędowania swego;
cóż się stanie z nami równie podłymi jako i
niedoskonałymi ministrami, kiedy nam przyy-
dzie zdać ściśły rachunek z urzędowania na-
szego? cóż się stanie z nami, którzy w urzę-
dowaniu tém, siebie samych i własnych tyl-

1) 2. ad Cor. c. XI. v. 3.

2) 1. ad Cor. c. II. v. 3.

ko interessów szukamy? Z czémże staniemy
przed naszym sędzią, z czémże się przed
nim popiszemy, dla przebłagania go? my, któ-
rzy będąc dalekimi od tego, ażebyśmy wzor-
em wielkiego apostoła czynili to, co jest nad
prawo; gwałcimy prawa tego náyistotniéjsze
punkta. *Słuchajmyż dalej tegoż apostoła.*
*Stałem się słabym dla słabych, abym sł-
bych pozyskał. Wszystkim stałem się*
wszystko; abym wszystkich zbawił. 1). Ta-
kim bytć powinien prawdziwy kapłan; albo
raczej częstką to tylko jest tego, jakim bytć
powinien. Cóż więc do tego dodać należy?
oto, co na inném miejscu mówi tenże apo-
stół: *Ządałbym nawet odrzuconym bytć*
od Chrystusa za bracią moją, którzy są
krewni moi według ciała. 2). Ktokolwiek
jest tak usposobiony, iż gotów wszystko i sie-
bie samego nawet poświęcić dla zbawienia
bliźnich; nie może bytć wymówiony i staje
się winnym, jeżeli nie chce przyjąć urzędu
pasterskiego, do którego jest wezwany. Lecz
jeżeli nie znáyduje w sobie przymiotów wiel-
kiego apostoła, jeżeli nie posiada cnót, które
jaśniały w naczyniu wybraném, jakoto: umar-
twienia, miłości, gorliwości; nie tylko go-
dzien pochwały, jeżeli ofiarowanego sobie u-
rzędu pasterstwa nie przyymie; ale nadto
stałby się winnym, gdyby go przyjął.

Dámy to, gdyby w posiedzeniu publicz-
ném miano obierać generała woysk; a ci,

1) ad Cor. c. IX. v. 22.

2) ad Rom. c. IX. v. 3.

którzy są wyznaczeni do obierania jego, głosy swe dali na człowieka niskiey kondycyi i stanu, nie mającego ani nauki, ani serca żołnierskiego, ani náymnieyszego doświadczenia; chwalonożby tego człowieka, że przyjął godność, którą mu ofiarowano? Nie przyganiałożby mu nawet; gdyby się usilnie nie wyłamywał od przyjęcia urzędu przewyższającego jego zdadność i talenta? Lecz, czemże to jest godność ta, w porównaniu urzędu kapłańskiego? Czemżeto jest rząd nad wojskiem, w porównaniu rządu nad duszami? Gdyby do godności téy, czezy tylko tytuł pasterstwa był przyłączony, bez żadnych trosków i bez żadney pracy; gdyby tylko do niéy pożytki i przywileje światowe przywiązane były, bez żadnych powinności i obowiązków; gdyby nawet i były przyłączone obowiązki, ale dla tego tylko, aby je dopełniać dla oka ludzkiego i dla saméy przystoyności; przebaczyłbym tym, którzyby mnie opisującego, jaki powinien bydz prawdziwy biskup, posadzali o próżność i skrupulactwo. Lecz jeżeli do godnego przyjęcia tak wysokiéy godności, trzeba bydz od Boga powołanym, i szczególnie od niego utalentowanym; jeżeli trzeba bydz niewinnym i nieskażonym; jeżeli trzeba posiadać wysoką pobożność, doskonałą roztropność, wielką gorliwość o chwałę Boga, niewzruszoną i nieprzetłamaną stałość, któreyby náykrytyczniéysze okoliczności zachwiać nie mogły; zdaje mi się, żeś sprawiedliwy uczynił opis téy wysokiéy godności, do której nie zuáyduję w sobie ani przymiotów, ani cnót

potrzebnych; zdaje mi się, iżem roztropnie sobie postąpił, że ślepo i bez uwagi nie przyjąłem urzędu tego, przez którego przyjęcie zbawienie się na náywiększe niebezpieczeństwo wystawia.

Drugą pobudką dla mnie, ażebym unikał godności kościelnych, jest: że mało mam doświadczenia w obowiązkach ściągających się do zarządzania duszami. Gdyby sternik okrętu drogiemi i kosztownemi towarami naładowanego, chciał mię prosić, ażebym go wyręczył w sterowaniu okrętem dla przeprowadzenia go przez nawałności i skały morskie; zostawuję to każdego uwadze, jak mocno bym się na uczynioną mi takową propozycją oburzył; jakibym miał wstręt od podjęcia się urzędu tak krytycznego i niebezpiecznego, przez którego przyjęcie wystawiłbym się na niebezpieczeństwo rozbicia okrętu i zatopienia kosztownych na nim będących rzeczy. Wymówka ta moja, wiem, że za słuszną i sprawiedliwą uznana byłaby od wszystkich; luboby tu nieszło tylko o ochronienie przy życiu kilku, lub kilkudziesiąt ludzi. Lecz, gdy idzie o zgnbę duszy mojęy wystawionéy na niebezpieczeństwo, nie przeciw skałom i nawałnościom morskim, lecz przeciwko skałom i przepaści piekła; gdy idzie o stratę duszy i pograżenie onéy w wiecznéy nieszczęśliwości; któż będzie przyganiał postępkowi memu, że się nie wystawiam na niebezpieczeństwo wpadnięcia i pociągnięcia innych za sobą do téy niezgrunтовanéy przepaści, w którą raz wpadłszy, nie można się już z niéy nigdy wydobyć?

Znam siły moje, albo raczéy znam moję nieudolność; wiem jak jest wielki ciężar urzędowania tego. Kapłaństwo może bydź przyrównane do morza pełnego skał, o które okręty bardzo często się rozbijają, i w przepaściach wód pogrążają się.

Rozdz. VII. Náypiérwszą skałą jest pycha i próżna chwała; skała ta jest bardzo niebezpieczna dla ludzi każdego stanu. Wielu mogło koło téy skały przepłynąć bez żadnego niebezpieczeństwa; dla mnie zaś tak jest niebezpieczną, że zważając moję ułomność, bardzo mi jest trudno bez zgubienia się jéy uniknąć. Chociaż znáyduję w sobie tyle pobudek do upokorzenia, tak dalece, iż gdziekolwiek oczy moje obróćę, i nad czémkolwiek uwagę moję zastanowię; wszystko mnie zawstydza: wyznać to jednak muszę, iż niezmierną mam przykrość w przezwyciężaniu w sobie próżnéy chwały. Namiętność ta jest dla mnie tak niebezpieczna, że czuję w sobie wielką chęć do powodowania się nią, chociaż mi częstokroć żadna inna zewnętrzna przyczyna nie jest okazyą. Ach! cóżby się działo zemną, gdybym był przyjął urząd duszpasterza, w ten czas zaraz, jakém został ozdobiony godnością kapłańską? Nie chybnie, byłbym wystawiony na pożarcie náydzikszym zwierzętom, i nie mógłbym był uniknąć ich zapalczywości i zjadłości. Mówię, iżbym był wystawiony na pożarcie náydzikszym zwierzętom: bo nazywam tém imieniem owe mnóstwo niezliczone nieposkromionych namiętności, które nademną panują, i które w sercu

mojém głębokie zapuściły korzenie. Szczególniejszemi są: niecierpliwość w obowiązkach, czyli oziębłość w pełnieniu onych; nikiemna zazdrość, która w sercu mojem wznieca, już to skryty żal, że się innym dobrze powodzi, już to złośliwe ukontentowanie, gdy widzę, że inni popełniają omyłki w sprawowaniu powinności swoich; duch popędliwości i złości, gniewu i zapalczywości, którą wywieram przeciw osobom, które mnie nigdy nic złego nie uczyniły; pragnienie wielkie chwały; chęć nieumiarkowana honorów, która roi w umyśle moim trudne do uskutecznienia projekta; nauka czcza, która mnie tylko nadyma i pomuża we mnie pychę, wiernych zaś nie buduje i nie jest im pożyteczna; podłe pochlebianie ludziom niemającym żadnéy cnoty; wstręt złączony ze wzgardą ku ubogim; uniżoności zbytnie ku bogatym do tego stopnia, iż czynię usługi ludziom bez zaśług, bez żadnéy cnoty, że im oddaję honory, których nie są godni, i palę im kadzidła rozmaitych pochlebstw; łask i dobrodzieństw złe używanie, a przez to nie tylko czynię szkodę tym, których niemi obdarzam, ale i tym, którzy mnie obdarzają; bojaźń podła i nikiemna, nieufność, obłuda wielka, pokryta powierzchowną świętobliwością i skromnością; niedbalstwo w upominaniu i strofowaniu, a jeżeli daję napomnienia, to tylko niskiego stanu ludziom i dzieciom ostre i przykre, zacniejszym zaś delikatne i zbyt łagodne; nie śmiem nawet i słowa im powiedzieć, którymbym mógł zawstydzić ich występki.

Teto są dzikie zwierzęta, których się jadowitości bałem na wysokim, do którego mnie chciano wywyższyć, stopniu; teto są okropne straszdyła, które tworzą i umacniają we mnie namiętność, o której mówię; straszdyła okrutne, które się obchodzą daleko niełitościwiej z ludźmi wywyższonymi do godności, niż niskiego stanu; bo czyniąc ich niewolnikami grzechu, przymuszają ich, że tak powiem, ażeby bez pamięci na wstyd czynili rzeczy náyniegodziwsze i náyhaniebnięjsze....

Rozdz. IX. Są i inne obowiązki przyłączone do kapłaństwa, których nie jesteśmy w stanie doskonale dopełniać. Kapłan powinien być tak pokornym, żeby żadney godności kościelney, a osobliwie biskupstwa, nie pragnął. Bo jeżeli raz pozwoli rozpostrzeć się w sercu chęci dostąpienia téj wysokięj godności; namiętność ta coraz się bardzięj w nim pomnażać i powiększać będzie, tak dalece; iż dla dopięcia onęj i skutecznienia swego zamiaru, na wszelką niegodziwość i na náywiększą podłość odważy się. Jeżeli potrzeba będzie wymagała, aby się czołgał i płaszczył, nie zaniebda tego, chociażby i z náywiększym swojem upodleniem; a gdy to nie pomoże, kupi nakoniec za pieniądze to, co jest w religii náyświętszego.... Nadto, kapłan powinien się kochać w trzeźwości; powinien mieć roztropność i przenikliwość; powinien na wszystko mieć uwagę, o wszystkiém myśleć i pamiętać; gdyż nie dla siebie tylko żyje, ale dla ludu i dla jego potrzeb duchownych....

Rozdz. X. Niech się nakoniec nikt nie dzi-

wi, jeżeli wyciągam po kapłanie, wielkięj łagodności i umiarkowania; łagodność ta jednak nie ma przeszkadzać, ażeby tam, gdzie potrzeba wymagać będzie, stałym się pokazał. Widzimy bowiem tylu ludzi znoszących z cierpliwością głód, pragnienie, niewygodę w spaniu i jedzeniu, osobliwie, jeżeli się przyzwyczaili z młodych lat do takowego życia. Lecz gdy idzie o wytrzymanie krzywd, zgryzot, naprzykrzeń, słów grubych, do żywego doymujących szyderstw; tu się ich cnota częstokroć rozbija, tu stałość ich umysłu upada. Wiele wprawdzie osób bywa wystawionych na takie okoliczności, ale mało jest takich, któreby je znosili: między temi nawet, które są doskonałemi cnot náyheroicznięjszych wzorami, są; co się pokazuja w téj mierze słabemi, i jako dzikie zwierzęta, gniewem się i zapalczywością unoszą. Takiego więc charakteru ludzie, nie są godni, aby byli biskupami, a nawet i kapłanami. Niechay który kapłan ściśle nie pości, niechay nie chodzi ubogo, niechay się nie ćwiczy w ostrości życia; to wszystko nie będzie tak dalece kościołowi i jego interessom szkodliwem, nikt się z tego nie zgorszy. Lecz kiedy się uniesie zbytym gniewem; oto jest, co zgorszy innych, obrazi Boga, zaszkodzi interessom kościoła. I wprawdzie, nie znajdujemy tego w piśmie świętém, ażeby Bóg groził karami tym, którzyby się nie ćwiczyli w tych cnotach, o którychęśmy dopiéro wspomnieli. Tym zaś, którzy się unoszą popędliwością, karami piekła i ogniem wiecznym grozi. A jako człowiek lubiący próżną chwałę,

znajduje w godnościach okazyją do unoszenia się ambicyą; tak ten, który żył na osobności, łatwo się unosi gniewem, gdy choć z kilką osobami obcuje. Człowiek taki uczyniony przełożonym nad innemi, będzie podobny do dzikiego i niengłaskanego zwierza, będzie wpadał w zjadłość, będzie się unosił nągwałtowniejszą zapalczywością, a podległych sobie w náywiększych będzie pogrążał nieszczęśliwościach. Nic bardziéj nie pokazuje słabości umysłu człowieka, nic go bardziéj nie poniża, jak gniew: gdy go ta namiętność opañuje, nie jest już panem nad sobą, i nie zna siebie; tyrańska ta zjadłość, powiedział pewien, odéymuje człowiekowi roztropność, nie zna ona ani przyjaciela, ani nieprzyjaciela; nie umie rozróżnić człowieka wysokiéj kondycyi, od prostego stanu; ze wszystkiemi jednako- wym sposobem się obchodzi, wszystkich sobie równo ceni. Chociażby przyszło wystawić się na náywiększe niebezpieczeństwo, popaść w náywiększe nieszczęście; na nic ona nie uważa, niczego nie oszczędza, gotowa się na wszystko wystawić, wszystko stracić, byle się zemścić i swego dopiąć....

Nie tylko sobie samemu szkodzi kapłan i pasterz unoszący się gniewem i zapalczywością; ale nadto dając z siebie zgorszenie, szkodzi innym, i ciągnie za sobą zawsze, lub niemal zawsze, do przepaści wielką liczbę ludzi, bo ich czyni niezdatnymi do dopełniania obowiązków miłości i ludzkości. Ludzie bowiem patrzą na xiędza, jako na swój wzór; i życie swoje, według jego życia ukształca-

ją. Więc jeżeli na nieszczęście jest podległy namiętności gniewu, lub innéj jakiéj passyi; będzież mógł uleczyć w nich tę chorobę, którą sam jest złożony? Będzież mógł wpa- jać w nich uczucia pomiarkowania i łagodności, których wcale nie posiada? Nie; nie potrafi żadną miarą człowiek gniewliwy wstrzymać osób popędliwych. Nie potrafi kapłan przyzwyczać do łagodności powierzono- go sobie ludu, kiedy się sam za najmnieyszą okazyją gniewem unosi, kiedy się daje powodować za najmnieyszą przyczyną téj namiętności.

Rozdz. XI. Wielka, między grzechami osób duchownych i świeckich, jest różnica. O najmnieyszych grzechach kapłanów, chociażby nayskryciéj były popełnione; publiczność bywa uwiadomiona. Życie zaś prywatne innych ludzi, jest jakoby zasłoną pokrywającą ich wady i postęпки. Kapłan jest obowiąza- ny ukazywać się światu, dla pracowania o- koło nawrócenia jego: wszystkich oczy są na niego obrócone, łatwo więc postrzegają wszy- stkie wady, których się dopuszczają. Zkąd wynika, że kapłani enotliwi, życiem swo- jem zachęcają lud do ćwiczenia się w enocie; a nieenotliwi, pociągają do grzechów i roz- wolnienia. Otoż jest przyczyna, dla której kapłan przez czystość obyczajów i niewin- ność życia, powinien jaśnieć w oczach wszy- stkich, jako słońce. Podobny do dziennego światła, powinien wydawać z siebie obfite enot promienie, któremiby wszystkim, mają- cym obrócone na siebie oczy, przyświecał.

Grzechy pospolitych ludzi, ponieważ za-
zwyczaj bywają pokryte zasłoną niewiado-
mości, im tylko samym szkodzą. Lecz ina-
czey się dzieje z grzechami ludzi posadzo-
nych na stopniu, i wywyższonych nad in-
nych; występki ich prawie zawsze drugich
gorszą, są szkodliwe społeczności, bo ciągną
za sobą te dwa skutki, że coraz bardziej po-
większają oziębłość w tych, którzy się sta-
li ozięblymi, i że napełniają zuchwałem
rozumieniem o sobie tych, którzy się w spra-
wiedliwości i doskonałości ćwiczą. Doday-
my i to, że występki ludzi pospolitych nie
czynią ani wielkich wrażeń na umysłach, ani
psują tak dalece serc, w ten czas nawet,
kiedy dochodzą do wiadomości publiczney.
Lecz nie można tak mówić o grzechach du-
chownych i kapłanów. Niestety to wiel-
kie dla nich, że się z występkami swemi u-
kryć nie mogą; a kiedy choć małe popełnią
wady, te zdają się wielkimi w oczach świe-
ckich ludzi. Taka jest niesprawiedliwość i
złość świata, który o wielkości występku,
nie z natury onego, lub złości, jaką w so-
bie zamyka; ale ze stanu osoby popełniają-
cę go, sędzi i stanowi; i im kto wyższy
posiada stopień, tém szkaradniejszy jest w o-
czach świata występki jego, którego się do-
puszcza. Ztąd się okazuje, że kapłan koniecz-
nie starać się powinien, aby się chronił
najmniejszego nawet upadku; ażeby na szali
najściślejszey sprawiedliwości wszystkie ży-
cia swojego sprawy ważył: ażeby miał ba-
czność na wszystkie zmysły swoje, słowem:

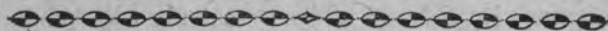
ażeby żył w ustawicznę nad sobą czuyno-
ści. Jeżeli posiada cnotę, jako tarczę nieprze-
łamaną, powinien wszelako mieć uwagę na
wszystko to, co go otacza; czuyności ustaw-
icznę nigdy zaniedbywać nie powinien, a-
żeby niespodzianie nie podszedł nieprzyjaciel
duszy jego, i ażeby zawsze był gotów dać
mu silny odpór tyle razy, ile razy będzie na
niego nastawał. Powinien się uważać, że
jest w pośród świata, jak ów człowiek oto-
czony zewsząd mocnemi i przemyślnemi w po-
deyściu nieprzyjaciołami, którzy ustawicznie
śledzą i czuwają, kiedyby go mogli najłatwiej
podeyść i pokonać. Pomiedzy tymi nieprzy-
jaciołami, nie tak się tych obawiać powinien,
którzy są jawni i oczywiści; jako raczej tych,
którzy pod pokrywką zmyślonę przyjaźni,
ukrywają truciznę nienawiści ku niemu tém
szkodliwszey, im jest bardziej utajona. Po-
winien byđz bardzo ostry; i nie powinien
byđz, że tak powiem, nigdy bez broni; a-
żeby się nie wystawiał na niebezpieczeństwo
odebrania śmiertelnych razów od czuwają-
cych ustawicznie na zgubę swą nieprzyja-
ciół.

Kapłan, im jest świątobliwszy i pobo-
żniejszy; tém bezpieczniejszy jest od zasa-
dek nieprzyjaciół swoich. Lecz niech się
tylko cóżkolwiek odmieni, niech zboczy z dro-
gi doskonałości stanu swego; (czego prawie
nie podobna uchronić się ludziom z natury
ułomnym i otoczonym zewsząd rozmaitemi
niebezpieczeństwami); cnoty jego przeszłe nie
obronią go od krytyki złośliwych. Aby za-

służył na ich nienawiść; dosyć, gdy najmniejszą w życiu jego plamę postrzegą: aby im podał okazję, lub przynajmniej pozór do odjęcia sobie sławy, dość, gdy najmniejszą przypadkiem wadę popełni: świat ze-psuty, będzie nawet cnoty jego krytykował, będzie im przypisywał światowe pobudki, będzie się wysilał na oczernienie jego spraw najsświętszych. W nieszczęśliwym, w którym żyjemy wieku, tak surowo uczynki kapłanów świeccy roztrząsają; iż nie im nie chcą przebaczyć, i darować. Uważają ich nie jako ludzi podległych ułomnościom nieoddzielnym od słabości ludzkiej; ale jako aniołów i świętych, którym najsilniejsze czarta przeklętego pociski nie powinny szkodzić, i którzy nie w sobie takiego mieć nie powinni, co by miało związek z własnościami ułomnego człowieka....

XVI. W krótkich tu jeszcze powtórzymy słowach, jaki powinien być charakter kapłana, wystawionego na tyle niebezpieczeństw nieoddzielnych od urzędowania najzacniejszego wprawdzie, lecz też i najkrytyczniejszego dla zbawienia. Kapłan powinien mieć powagę, lecz bez chętności, bez płochości i dumi. Powinien tak się sprawować, ażeby od wszystkich był szacowanym, a nikomu nie był przykrym i nieznośnym. Powinien i sam obowiązki stanu zachowywać, i innych w nich utrzymywać; a tych, którzyby w obrębach swych obowiązków nie zachowywali się, nie powinien do nich ani z ową nieznośną przykrością, ani też z ową

zbyt delikatną łagodnością przyprowadzać; ale, jako we wszystkiém pomiarkowanie chwalne, tak i w téj mierze będzie najsukczniejsze. Powinien być pokornym, lecz bez podłości; sprawiedliwym, bez urazy i gniewu. Powinien surowo upominać, upominanie jego jednak powinno być złęczone z słodkością i litością. Powinien być gorliwym, gorliwość ta jego powinna być wprawdzie żywa i wielka, jednak roztropnością i łagodnością miarkowana; słowem, nie powinien być podległy żadnej przywarze z tych, któreśmy wyżej naganiali. Pomimo tego, powinien być jeszcze stałym, nie powinien łask czynić z uszczerbkiem praw kościelnych, osobliwie tym, którzy ich nie są godnymi; chociażby náywiększych do niego instancij używali, i chociażby mu przez złość náywiększe czynili pogrózki. Nakoniec, kapłan powinien być tak doskonały i doświadczony w cnocie, iżby się ani względem nie dał uwieść, ani się nienawiścią uniość; tak obojętny i bezinteresowny, żeby w sprawowaniu powinności urzędu swego, samego tylko pożytku kościoła i zbudowania wiernych szukał.



ROZTRZĄSĄNIE

Materyi dnia tego.



1. **Z**astanawialiśmy się dokładnie nad szka-

radnością grzechu śmiertelnego w kapłanie? Rozważaliśmy to dobrze, że kapłan dopuszczający się go, grzeszy przez złość większą; bo grzeszy jako uderowany większemi od Boga łaskami, jako wiedzący doskonalej, jaka się krzywda przez grzech ciężki wyrządza Bogu, jak okropnych skutków staje się przyczyną, i jak wielkie na kapłana, który go popełnia, ściaga kary? Czyniliżemy nad tém doskonałe uwagi, że ponieważ większemi, niż pospolitych chrześcian, obdarza nas Bóg łaskami; grzesząc śmiertelnie, popełniamy większą niewdzięczność przeciw Bogu dobroczyńcy naszemu najszczodrobliszzemu, który nas swojemi ministrami, swojemi poufałemi przyjaciółmi uczynił; który w rękach naszych złożył władzę swoją, a szczególnie dał nam moc poświęcania ciała i krwi swojej przeynayswiętszemu? Przekonywaliżemy się, że gdy przy poświęceniu obiecaliśmy Panu, iż doskonalsze i świątobliwsze prowadzić będziemy życie; grzechy nasze stają się i dla tego cięższemi, że popełniając je, gwałcimy razem uroczyste przyrzeczenia służenia mu w niezgwałconej wierności? Nakoniec, uważaliżemy doskonale, iż grzesząc śmiertelnie, pociągamy innych do złego; stajemy się wielkim dla bliźnich zgorszeniem; częstokroć nawet osłabiamy w chrześcianach wiarę i piérwsze fundamenta religii.

2. Zastanawialiżemy się dobrze nad tém, że grzech śmiertelny jest dla nas źródłem o płakaném nieszczęściu doczesnych i wiecznych? Uważaliżemy, że on nas wielce poniża, że stan

nasz zniestawia, i do pogardy przyprowadza; że przeszkadza pożytkóm z prac naszych, które dla chwały Boga i zbawienia bliźnich podejmujemy; że jest przyczyną kar boskich, okazyą rozwiozłości i zepsucia obyczajów? Nakoniec, czyniliżemy uwagi nasze nad tém; że kapłan trwający długo w grzechu, przychodzi nieznacznie do zaślepienia umysłu, zatwardzenia serca, że umiera wreszcie w niepokucie. Gdyśmy się w ten sposób zastanawiali nad grzechem śmiertelnym; brzydzimyż się nim, chcemyż się go chronić dla tego, że jest wielkiem dla nas nieszczęściem, czyli raczej, jest naywiększém dla nas nieszczęściem, bo może nas na wieki zgubić? Jesteśmyż więc gotowi raczej wyrzec się wszystkiego, odstąpić wszystkiego, cierpieć wszystko, niżeli się kiedy onego dopuścić? Jesteśmyż gotowi obchodzić się z nim jako z naywiększym naszym nieprzyjacielem, i mieć go zawsze za naywiększego naszego nieprzyjaciela?

3. Ponieważ kapłaństwo jest stanem nayzacnięszym i naywyższym, przez który dostępujemy mocy nad naturalném i mistyczném Jezusa Chrystusa ciałem; mocy, której sami aniołowie nie mają; poznajemyż to doskonale, jak nieporównanie godność ta jest wyższa, nad cnoty nasze i zasługi? Ponieważ obowiązki stanu tego są tak wielkie i tak straszne, przerażamyż się bojaźnią nad niebezpieczeństwami, na które nas wystawują? Naśladujemyż świętych w upokarzaniu się za grzechy nasze, których czujemy się być

dobrze, a nie grzeszył. 1) *Jeźlibyśmy mówili, że grzechu w nas nie masz, sami siebie zwodzimy i nie masz w nas prawdy.* 2) Stan człowieka tu na ziemi jest bardzo nędzny, stan opłakany i nieszczęśliwy! stan więc takowy powinien ocucać naszą czuyność, zapalać naszą gorliwość i napełniać nas świętą żądzą unikania nawet cienia wszelkiego grzechu. Cóż to jest grzech powszedni i co czyni człowiek dopuszczający się go? Oto, wyrządza krzywdę majestatowi Boga; pogardza jego najłaskawszą dobrocią, znieważa jego najwyższą świętość! Obrażając Boga powszednie, sprzeciwiamy się mu, stajemy się mu nieposłuszni, popadamy u niego w niełaskę; i chociaż grzech powszedni nie zamyka w sobie tak wielki złości, jaką zamyka grzech śmiertelny; popelniając jednak go, stajemy się winnymi wzgardy, niesprawiedliwości, niewdzięczności i niewierności, przeciw Bogu tak dobremu i wielkiemu miłości godnemu. To prawda, że grzech powszedni nie oddala nas zupełnie od Boga, ale go od nas odwraca, i staje się przyczyną do zupełnego oddalenia; nie rzuca on zupełnie przyjaźni z Bogiem, lecz osłabia ją, i częstokroć jest przyczyną zupełnego jej zerwania; nie ogołaca nas zupełnie z łaski poświęcającej, ale nas wystawia na niebezpieczeństwo utraty onę. Jeżeli grze-

1) Eccles. c. VII. v. 21.

2) I. Joan. c. I. v. 8.

chem powszednim nie krzyżujemy na nowo Jezusa Chrystusa tak, jak grzechem śmiertelnym; ranę mu jednak wielką zadajemy: jeżeli grzech ten nie jest buntem przeciwko Bogu, przez który chcielibyśmy go, gdyby to w naszej mocy było, zniszczyć; jest jednak ubliżeniem winnego uszanowania najwyższemu majestatowi; nakoniec, jeżeli przez grzech powszedni nie popadamy w niełaskę u najlepszego Pana; stajemy się jednak przyczyną, iż Bóg się od nas oddala, i że my stygniemy w miłości ku niemu. Ah! niewiem, jakim to sposobem duchowny, kapłan, który zna Boga, który się oświadcza, że go kocha, może pogodzić te dwa wyrazy; kochać Boga i obrażać go?

Miłość więc wielka, której Bóg ma prawo wyciągać po swoich ministrach; jest dla nas wielką pobudką, ażebyśmy się strzegli powszedniego grzechu. Bóg bowiem, który jest godny tak wielkiego kochania, i który nas tak bardzo ukochał, *chce, ażebyśmy go kochali ze wszystkiego serca naszego, ze wszystkiemych duszy naszej, ze wszystkich sił naszych* 1), więc kochamyż go miłością wyrażoną w tych słowach; kiedy czynimy dobrowolnie i z rozmysłem to, co on zakazuje i zabrania czynić? Czyliż kochamy Boga z całego serca naszego, *ex toto corde* 2), gdy się mu zupełnie nie oddajemy; gdy sta-

1) Lucae c. X. v. 27.

2) Ibid.

rając się tylko oto, żebyśmy się strzegli tego, co gniew jego rozjadrza; nie obawiamy się obrażać go tém, co go nie tak bardzo gniewa, i co nas z łaski jego nie ogołaca? Czyliż kochamy go z całej duszy naszej, *ex tota anima* 1); kiedy tyle mu tylko dowodów przychylności i przywiązania naszego dajemy, ile konieczna potrzeba wymaga, żebyśmy nie popadli w nienawiść u niego, i nie zasłużyli na wieczne kary? Czyliż kochamy go ze wszystkich sił *ex omnibus viribus* 2), kiedy dalekimi będąc od tego, ażebyśmy wszystko to czynili, co się jemu podoba; ubliżamy wierności naszej w tém, co ciężkiemu ukaraniu nie podlega? Nakoniec, czyliż kochamy Boga z całej naszej myśli, *ex omni mente* 3): kiedy nieprzykładając żadnego starania, ażebyśmy czynili to, co oczóm jego jest miłe i przyjemne, te tylko punkta prawa jego zachowujemy, które on surową karą obostrzył, inne zaś, które nie tak surowo obostrzył, śmieie gwałcimy. Wcale nie przystoi, żeby się tak kapłani z Bogiem swoim obchodzili: tak się jednak z Bogiem obchodzimy, ilekroć razy go powszednie obrażamy. Ponieważśmy nawykli obrażać go powszedniemi grzechami; powiedzieć tu można; iż zdaje się, że dla tego nas na wysokich stopniach w swojej świątyni posadził,

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Ibid.

ażebyśmy tam upoważniali niewierności naszej, i oziębłość naszą w służeniu mu. Podli niewolnicy, może nam sprawiedliwie wyrzucać przed oczy; sama was tylko bojaźń piekła utrzymuje w granicach powinności waszych.

Lecz powie kto, grzech powszedni jest to przewinienie lekkie i obraza bardzo mała? Zgadzam się na to, że jest lekkim przewinieniem; lecz chociażby był naylepszem, zawsze się jednak nie podoba Bogu. Duchowni więc i kapłani, którzy się powinni uważać, jak są w rzeczy samej, ludźmi boskimi i szczególnymi jego przyjaciółmi, nie powinniż się dla tego samego wstrzymywać od popełnienia onego? Co byśmy mówili o takim przyjacielu, któryby zawsze czynił przeciwko naszej woli, zaniedbywał nasze interesa pod pozorem, że są małej wagi; i około ważniejszych tylko z pilnością chodził? Powiedzielibyśmy, że taki przyjaciel, który się tak bardzo dla nas ochrania, nie ma żadnej delikatności i czułości; z najmniéjszemu okazyi mielibyśmy podéyrzenie o jego przyjaźni: najmniéjsze niedbalstwo, którebyśmy w nim postrzegali; obrażałoby nas wielce: nie byśmy mu nie przebaczyli, nie byśmy mu nie przepuścili; wymawialibyśmy mu najmniéjszą niewierność. Gdy więc my wyciągamy po przyjacielu naszym tak doskonałą wierność, tak dokładnego poświęcenia się interesóm naszym; będziemy wierności téj ubliżali naylepszeemu i nayprzychylniészemu naszemu przyjacielowi, nad którego wierniey-

sze go tu na ziemi znaleźćbyśmy nie mogli? będziemyż jęć, mówię, ubliżali i pod tym próżnym pozorem, że przewinienie nasze jest lekkie i obraza nie wielka? Co za niewdzięczność! przewinienie lekkie, obraza nie wielka: możnaż to nazwać przewinieniem lekkim, co Boga obraża? Nie zaiste! nic nie masz, co by nie było zutacznem w obrazie Boga tak dobroczynnego i Pana tak łaskawego. Względem niego najmniéjsze nieposłuszeństwo, najmniéjsze szemranie, czyni krzywdę jego najwyższéj powadze. Nayleksze roztargnienie jest niesprawiedliwem przeniesieniem stworzenia nad stwórcę; najmniéjsza dobrowolna niecierpliwość uraża łagodność Jezusa Chrystusa; najmniéjsze kłamstwo czyni zniewagę jego prawdzie; najmniéjsze uniesienie się nienawiścią, najmniéjsza sprzeczka i kłótnia, rani jego miłość: najmniéjsza myśl nieczysta obraża jego czystość, niemającą z nieczyją czystością najmniéjszego podobieństwa. Więc to, co jest przyczyną takowéj obrazy, możeż się nazwać lekkim przewinieniem?

Przekonamy się lepiéj jeszcze o tém, gdy się zastanowimy nad prawidłami teologicznymi, nad zdaniem nauczycielów życia duchownego, i nad szkodliwemi skutkami, które z grzechu powszedniego wypływają. Mówią oni, że grzech powszedni jest obrazą Boga, przez którą zostaje tak wielce znieważony, iż zniewaga ta przewyższa cześć i honor, którą mu wszyscy aniołowie i wszyscy święci w niebie oddają. Zbiérzmy jeżeli może-

my, wszystko to, co się stało dobrego na świecie, i co się jeszcze stanie do skończenia świata; śmieie tu powiedzieć można, iż przez to wszystko nie będzie Bóg tyle uczczony; ile przez jeden grzech powszedni bywa znieważony; wołałby odstąpić chwały, któraby mu przyjść mogła ze wszystkich, jakie tylko wyobrazić sobie możemy, dobrych naszych uczynków, niżeli żeby miał pozwolić na obrażenie się jednym powszednim grzechem; a to dla tego; że wszelka cześć, którą stworzenie może oddać Bogu, jest cześć ograniczoną i skończoną; zniewaga zaś, którą odbiera przez jeden nawet grzech powszedni, jest w pewnym rodzaju nieskończoną. Ztąd, teologowie tak wnoszą i my z nimi wniesć powinniśmy; iż nie godzi się popełnić i jednego najmniéjszego grzechu, chociażby przez popełnienie go zjednać można największe dobro, i oddalić największe nieszczęście. Gdyby od popełnienia jednego powszedniego grzechu zawisło powrócenie wszystkich heretyków na łono kościoła, przyjęcie religii Chrystusowéj przez wszystkich pogan, nawrócenie szczeré do Boga wszystkich grzeszników, i zapewnienie nieba dla wszystkich chrześcian; powiedźmy więcéj; gdyby przez dopuszczenie się go, wszystkich ludzi można było zbawić, i wszystkich odrzuconych wyratować od potępienia i wiecznéj nieszczęśliwości; zawołać tu piérwiéj należy; o dziwna lecz prawdziwa rzeczy! iż dla końca tak chwalebne i ważne, niewolnoby najmniéjszego grzechu popełnić; nale-

żałoby raczéy dopuścić, żeby wszyscy ludzie zostali potępieni, niżeli żeby dla zbawienia onych jednym małym grzechem Boga obrazić. Rozum i religia daje tego jedną, lecz sprawiedliwą przyczynę: iż wszystkie nieszczęśliwości, odrzucenie nawet i potępienie wszystkich ludzi i wszystkich aniołów byłoby nieszczęściem stworzeń; grzech zaś powszedni jest obrazą Boga, obrazą po grzechu śmiertelnym naywiększą. Sądźmy ztąd, jak niegodnymi przebaczenia są w téj mierze duchowni, którzy rozmyślnie i dobrowolnie grzechy powszednie popełniają; którzy sobie je lekce ważą, którzy się ich dla przemijających uciechy, dla nikczemnego ukontentowania dopuszczają. Przez popełnienie jednego powszedniego grzechu, znieważają bardziéy Boga, niżby go mogli uwielbić przez wszystko to, coby nayzbawienniejszego i nayheroiczniejszego uczynić dla niego mogli.

Jednakowo, mówią niektórzy; grzech powszedni, nie jest to bardzo rzecz ważna. Lecz to téż czyni niewymówionym tego, który go popełnia; że mógł łatwo się go ustrzedz, a on się go jednak dopuścił. Dla uchronienia się go; nie szło bardzo często, tylko o wstrzymanie się od jednego słówka, o powściągnięcie się od małego ukontentowania, o przyłożenie się pilniéjsze do łatwéy w wykonaniu powinności; nie szło częstokroć tylko o przezwyciężenie się niewielkie; oto jest wszystko, czego Bóg wyciąga w nagrodę za dobrodzięystwa swoje; a my tak mały rzeczy uczynić dla niego nie chcemy. Dla krew-

nych i przyjaciół, gotowi jesteśmy wszystko czynić, wszystko przedsiębrać, aby im usłużyć: jeżeli interes, który im wykierować przyrzekliśmy, ma przed sobą jakie zawady, które koniecznie usunąć potrzeba, ochota w nas nietylko nie stygnie, ale się jeszcze bardziéy pomnaża. Bóg zaś daleko mniéy wyciąga od nas, a my nie jesteśmy mu powolni. Jego troskliwość około nas nigdy nie ustaje, nasza zaś miłość i przychylność ku niemu zawsze stygnie i słabiej. On wszystko to, cokolwiek dla nas czyni, ma za wielkie i ważne; my zaś wszystko, cokolwiek dla niego czynimy, mamy za niewielkie i mniéy ważne. Jednak, mówi święty Augustyn, grzechy, które uważając je w sobie samych, mamy za lekkie; nie mogą się zdawać lekkimi, kiedy je w ich liczbie uważać będziemy. Jeżeli pogardzamy niemi, gdy ważymy ich ciężkość; drżymy, gdy rachujemy ich mnogość. *Ista levia si contemnis, quando appendis; expavesce, quando numeras* 1).

Lecz nakoniec mówią inni, że grzech powszedni nie jest to grzech śmiertelny. Nie jest śmiertelny, to jest: że dla tego tylko strzeżemy się grzechu, że jest w skutkach swoich okropny, i że ściaga na tych, którzy się go dopuszczają, wieczne ukaranie. To jest: że sądźmy o jego ciężkości, nieuważając na krzywdę, którą czynimy Bogu;

1) Tract. 1. in epist. Joan.
Tom II.

ale na kary, którym, popełniwszy go, podpadamy. Grzechów zaś powszednich dla tego się śmieie dopuszczamy, iż wiemy, że Pan Bóg jest miłosierny i litościwy, i że przez nieskończoną dobroć swoją, łatwo nam odpuści i daruje nasze przewinienia. Gdyby, chcąc nas utrzymać w powinnościach naszych, mówił do nas, trzymając w pogotowiu w rękach pioruny dla ugodzenia nas, jeźlibyśmy wzbranieli się onych dopełniać, bylibyśmy mu wierni w najmniejszych powinnościach. Gdyby nam groził, że za naylejsze niewierności piekłem nas karać będzie, nie takbyśmy się śmiało onych dopuszczali: lecz ponieważ Bóg jest Pan łaskawy, który nie za wszystkie grzechy wiecznie karze, dla tego więc go obrażamy: ponieważ niektóre nasze grzechy jego dobroć przed sprawiedliwością ukrywa, lub lekko nas za nie karze; dla tego częściej one popełniamy, i częściej się onych dopuszczamy. Słowem, z niewierności, których się codzień stajemy winnymi, czynimy sobie układ życia naszego, dla tego; że nie sądzimy, że one wéyść mogły w układ odrzucenia i potępienia naszego. Nie wiem, czyli się może znaleźć większa nad tę niewdzięczność ku Bogu, i czyli może bydz większe znieważenie dobroci jego. Ah! gdybyśmy kochali Boga tak, jak przystoi na kapłanów, a przynajmniej, jak przystoi na chrześcian; miłość wielka, którą ma ku nam i doskonałości jego nieograniczone, które posiada, byłyby aż nadto mocnymi pobudkami do wzajemnéj naszey miłości i przychylności

ści ku niemu; lecz to nas mocno zawstydzać powinno, że przychylność wielka Boga ku nam i dobrodzieystwa, które nam świadczą, do utrzymania nas w jego służbie nie wystarczają, jeżeli nie łączy pogroźek swoich, iż nas piekłem i mękami w wieczności nie-szczęśliwéy karać będzie. Takowe zdania wielce poniżają ministra kościoła, który nie tylko dla tego chronić się najmniejszych grzechów powinien, że niemi obraża Boga; ale nadto dla tego, iż dopuszczaniem się onych, przeciwko doskonałości kapłańskiéy wykracza.

§. 2.

Kapłani grzesząc powszednie, grzeszą przeciwko świątobliwości stanu swego najpierwéy dla tego, iż stan ich jest stanem doskonałości, która się na tém zasadza, żeby nie podlegali najmniejszemu grzechowi: powtóre, że w kapłanach małe grzechy, stają się często wielkimi: potrzebie, że kapłan częstokroć równie, albo jeszcze bardziéy, gorszy małemi wadami, niż wielkimi: nakoniec, że obowiązkiem jego jest, ażeby się tak zachował, iżby wszystkie jego sprawy były przygotowaniem do ofiary niezmazanego baranka, którą codzień na ołtarzu sprawuje.

Nayprzód, kapłani strzedz się powinni powszedniego grzechu dla tego, że stan ich jest stanem doskonałości. Ponieważ się różnią od pospolitych chrześcian, szczególni

darami i łaskami, które odebrali; powinni się też różnić od nich większą miłością i wiernością ku temu, który ich tak wielkimi darami i łaskami obdarzył. Gdzież szukać gorącości w służbie Boga, wierności w zachowaniu wszystkich jego praw, jeżeli jęj nie masz w ministrach kościoła? Lecz jakim sposobem mogą się szczycić, że są gorącymi w służbie Boga, i wiernymi w zachowaniu praw jego; kiedy dobrowolnie i jakoby umyślnie popełniają codzien lekkie wprawdzie wady, które chociażby były i naysłabszymi, są jednak zawsze przedstępstwem i niewiernością? Cóż może być smutniejszego i opłakawszego dla kościoła, jak gdy widzi z jednéj strony świeckich bojaźliwego sumienia, lękających się samego cienia grzechu; a z drugiéj strony kapłanów niebojących się nawet istoty grzechu, popełniających ustawicznie powszednie grzechy dla tego, że Bóg za nie ciężko nie karze? Kapłan, który w ten sposób prowadzi życie, stygnie coraz bardziej w miłości Boga, i zbliża się do niebezpieczeństwa upadku w grzech śmiertelny.

Druga przyczyna dla której się kapłani powinni strzedz najmniejszych grzechów jest ta: iż w nich lekkie wady, są częstokroć ciężkimi, tak nas koncylium trydentskie naucza 1). Święty Bernard powiedział także w téjże saméj materji, że co jest żartem w ustach świeckiego, jest bluźnierstwem

1) Ses. 22. c. I. de refor.

w ustach kapłana 1). Święty Leon papież pisząc obszérnie w téj materji mówi: że to nawet, co nie jest grzechem w pospolicym chrześcianinie, jest grzechem w kapłanie, dla zacności i wysokości jego stanu: *Sacerdotum tam excellens est electio, et haec, quae in aliis membris ecclesiae non vocantur ad culpam, in illis habentur illicita.* 2) Święty Grzegórz wielki tłómaczy się w téj materji jeszcze gruntowniej, mieniąc bydz występkiem w człowieku poświęconym Bogu to, co w świeckim jest lekką wadą. 3) Święty Chryzostóm dodaje: że świat równie złośliwy jako i zepsuty, lubi zwiększać najmniejsze wady ministrów religii, aby miał im co przyganiać. 4) Niech widzi kapłana roztargnionego w kościele i nienabożnego przy ołtarzu; będzie go posadzał o irreligię i niezbożność. Niech przywoitęj nie zachowa skromności w obcowaniu; będzie go miał za człowieka zepsutych obyczajów, i za szarpacza cudzéj sławy. Niech go postrzeże uniesionego raptowną żywością; będzie o nim trzymał, że to jest człowiek gniewliwy, zapalczywy, nieumiejący sobą rządzić. Niech go widzi nieumartwionego w jedzeniu; powie, że to jest człowiek niewstrzemięzliwy i własny tylko zmyślności dogadzający. Niech

1) Lib. 2. de Consider. c. XIII.

2) Epist. 84. ad Anastas.

3) Lib. 8. Epist. 5. ad Sabin. subdiac.

4) Lib. 3. de Sacer. c. XIV.

oddaje częstsze świeckim osobóm wizyty, i nieco poufaléy z osobami innéy, płci obcuje; będzie się mocno gorszył z tego, będzie sobie o nim nayohydniéysze czynił podéyrzenia. Ułomności duchownych są tego przyczyną; iż z nich libertyni szydzą i naśmiewają się, iż się heretycy w błędach swojej nauki bardziéy utwierdzają, iż osoby naypobożniéysze i naycnotliwsze psują się, w pobożności stygną i słabieją. Z tego wszystkiego, cóż w nieść potrzeba, jeżeli nie to; że kapłani i inni duchowni powinni się strzedz naymniejszych grzechów i tak się sprawować; ażeby świat, który jest tak nienawistny ku nim, i ustawicznie haczny w dostrzeganiu ich wykroczeń, nie z tego w nich nie znalazłszy, był przymuszony albo milczeć; albo jeźliby otworzył usta, to jedynie dla oddania im pochwały? *Ut is quis ex adverso est, vereatur nihil habens malum dicere de nobis* 1).

Któżby temu wierzył, że kapłan przez dopuszczenie się małych grzechów, gorszy częstokroć daleko bardziéy, niż przez dopuszczenie się ciężkich? Bo gdy popełnia ciężkie grzechy; sprawowaniem się swoim niegodziwém nietylko, że nie zachęca do występku, ale nawet odstręcza od niego: patrząc na jego złe postęпки brzydzą się niemi, przedsiębiorą skuteczne do uniknienia onych środki, i mają się na ostrożności, aby się złym

1) Ad Tit. c. II, v. 8.

przykładem kapłana nie uwiedli, i ażeby w téż same, co on grzechy nie popadli. Lecz gdy w nim ułomności lekkie postrzegają; bardzo się łatwo do naśladowania skłaniają. Niech popełni znaczną jaką niesprawiedliwość, niech kogo znacznie zelży i zpotwarzy, niech użyje do zbytku trunku; od takowych występków popełnionych przez kapłana, świeccy czuć będą wielki wstręt i odrazę. Lecz niech się uniesie lekką niecierpliwością, niech kogo w małych rzeczy zniesławi, niech pożartuje troche nieprzystoynie, lub kłamstwo niewielkie popełni; nie będą mieli od tych wad wstrętu i odrazy, będą je w nim znosili; dopuszczają się nakoniec tychże wad z wszelką łatwością, osobliwie, kiedy widzieć będą, że się ich kapłan często dopuszcza, i że się do nich nałożył. Wady te są w rzeczy saméy powszednie; gorszą one jednak bardzo świeckich; bo zmniejszają w ich umysłach wielkie wyobrażenia, które mieli o religii i o świętohliwości jéy ministrów. Kapłani więc i duchowni, którzy w ten sposób gorszą świeckich, zamiast tego, coby ich cnotliwém swém życiem do dobrego naprowadzać mieli; jak ścisły rachunek będą musieli zdać naywyższemu dusz ludzkich pasterzowi! Obowiązkiem ich jest pracować o koło zbawienia tychże dusz, a oni im do ich zguby dopomagają; obowiązkiem ich jest prowadzić wiernych do doskonałości, a oni ich od niéy oddalają; nakoniec, obowiązkiem ich jest wrazać w umysły podległych dozorowi swemu wstręt i niepawisć ku powszedniemu

grzechowi, a oni ich złym przykładem swoim pociągają do popełniania onego. Jedyń sposob byłby, żeby ich na naukach upominali i strofowali; lecz jakiegoż mogą się spodziewać pożytku z swoich nauk? Niechaj słuchają świętego Jana Chryzostoma, co mówi: ten, który naucza innych, a sam się nie ćwiczy w tém czego, naucza; i siebie potępia, i nikogo nie poprawia: *Qui autem non facit, quod docet; non alium docet, sed seipsum condemnat.* 1) Lud porównywając jego postęпки z jego nauką, puszcza w niepamięć słowa, a przywiązuje się do przykładu; czyni wszystko to, co widzi czyniących nauczycieli pobożności; i postępuje sobie tak, jak widzi onych postępujących: *Non solum neminem corrigit, sed multos scandalizat; Quis enim non moveatur ad peccandum, cum viderit ipsos doctores pietatis peccantes* 2).

Nakoniec, ostatnia przyczyna, dla której kapłani strzedz się powinni powszednich grzechów, jest ta, że wszystkie ich sprawy powinny być przygotowaniem do ofiary mszy świętę, którą kościół pozwala im codziennie sprawować. Ażeby ją godnie sprawowali, powinni być nie tylko wolni na sumieniu od ciężkich grzechów; ale nawet powinni mieć serce swoje od najmniejszych skaz czyste. Nie dosyć na tém, żeby kapłan stanął przed

1) Homil. oper. imperf. in cap. V. Math.

2) Ibid.

ołtarzem z wiarą żywą w to wszystko; co kościół do wierzenia podaje; powinien nadto stanąć z umysłem skupionym i umartwionym: nie dość na tém, żeby nie przystępował z sercem nieczystym; powinien prócz tego przystąpić z sercem zajętym i napełnionym miłością Boga. Sprawując mszę bez tych przygotowań nie znajdzie w najświętszej ofierze, i w sprawowaniu świętych tajemnic tych łask obfitujących, które miłosierdzie boskie dla niego nagotowało, i które miał prawo czerpać w skarbach zasług Zbawiciela, gdyby był z należnymi przygotowaniami do ołtarza przystąpił. Z téj przyczyny znajduje się tylu kapłanów żyjących w oziębłości, którzy nie postępując w drodze doskonałości, nigdy do wysokiego onęj stopnia nie dochodzą. Jedni z nich już przez trzydzieści, drudzy przez czterdzieści i więcej lat mszą świętą miewają; widać ich jednak równie niedoskonałych, jak byli w pierwszych dniach swojego kapłaństwa. Jakaż tego przyczyna: jeżeli nie ta; że mają przywiązanie do małych wad, które przez częste onych popełnianie obrócili sobie w nałóg, nieprzykładając najmniejszego starania do wstrzymywania się od nich. Dla tego się wad tych łatwo dopuszczają, że one są grzechami powszedniemi. Od pierwiastków kapłaństwa swego przystępują zawsze do ołtarza z sumieniem obciążonym mnogością przewinień; które chociaż są lekkie, wstrzymują jednak i tamują łaski Boga, które doskonałę wierności przyobiecał.

Dosć jeszcze będzie szczęśliwym takowy

kapłan, jeżeliby badacz wszystkich serc sądził łaskawie o jego wadach: jeżeli w oczach jego to, co my nazywamy powszedniem, nie jest śmiertelnem. Między temi dwoma gatunkami grzechów odległość jest tak bliska, i różnica tak mała; iż jęy bardzo często rozpoznać nie można. W tych przykrych obowiązkach naszych drogach, w tych śliskich pokus rozmaitych ścieszkach, po których bez uwagi bieżemy; któż się może zapewnić, że nie przeszedł za granice, które grzech powszedni od śmiertelnego oddzielają? Ponieważ kochamy siebie miłością własną i pobłażamy sobie; nie uważamy grzechu tak, jak jest w istocie, ale tylko powierzchownie; popełniwszy go, sądzymy, że nie zaszło doskonałe zezwolenie, żeśmy nie byli przy dokładnéj uwadze i przytomności. Lecz Bóg, który zna grunt serca naszego, inaczej sądzi. Częstokroć oko jego dosięgające naydaléy, postrzega tam ciężki upadek, gdzie oko człowieka ułomność lekką upatruje. Pomimo tego wszystkiego, skutki grzechu powszedniego są zawsze opłakane i szkodliwe dla kapłana i każdego duchownego.

§. 3.

Grzech powszedni dobrowolnie, często i z nałogu popełniany, zbawienie nasze na niebezpieczeństwo wystawia. Przyczyna tego jest ta: iż prowadzi nieznacznie do grzechu śmiertelnego i do zatwardziałości. Pozwalam na to, żeby nie przyprowadzał do tak

opłakanego losu, to pewna; że ściąga na tego, który go często popełnia, kary doczesne i wieczne; które każdego rządzącego się prawidłami wiary przerazić powinny. Grzech ten nie zadaje wprawdzie duszy człowieka śmiertelnéj rany, któraby ją ogołacała z łaski życia; lecz zadaje jęy ranę świeżą, która ją osłabia i odcyduje jęy siły służące do utrzymania tegoż życia i zachowania jego. Jedna takowa rana nie zadaje wprawdzie śmiertelnego ciosu; lecz jeżeli się ich tyle namnoży, że całą duszę bliznami pokryją, trzeba się mocno obawiać, ażeby się nie stały przyczyną okropnéj śmierci. Czegoż ludzie nie czynią dla zachowania doczesnego życia, lub dla zapewnienia sobie pomyślnego skutku ważnego jakiego interessu? Troskliwi o swoje zdrowie, strzegą się wszystkiego tego, co moc temperamentu osłabia, życie skraca i do grobu prowadzi. Jeżeli więc używamy tyle pilności około nędznego naszego ciała, które wkrótce ma się stać pastwą robaków i podległe zgniliznie; cóż jest, czego czynić nie powinniśmy dla zabezpieczenia zbawienia duszy naszéj? nie powinniśmyż unikać naymniejszych nawet przewinień, które są przeszkodami do pomyślnego uskutecznienia tego jedynego naszego interessu? Kiedy mamy kierować interestem jaki doczesny, na wszystko uwagę naszą obracamy, naymniejszym przeszkodom zapobiegamy, lub one usuwamy. Jeżeli więc nie używamy podobnych ostrożności w interessie zbawienia, jeżeli się nie strzeżemy naymniejszych omyłek;

znakiem to jest, że albo mało dbamy o pomyślnie onego uskutecznienie, albo rozumiemy, że powszednie grzechy nie mogą wystawić na niebezpieczeństwo zguby duszy naszej. Posłuchajmy tylko Augustyna świętego, co on mówi: maxymy tego świętego powinny nas mocno przerazić. Nie masz żadnego powszedniego grzechu, któryby się nie mógł stać śmiertelnym, kiedy w nim wielkie upodobanie mamy, kiedy go sobie zbyt lekko ważymy i często popełniamy, i kiedy długo trwamy w przywiązaniu ku niemu: *Nulum peccatum adeo veniale, quod non fiat mortale, dum placet* 1): a to dla tego: że się bardzo często do powszednich grzechów pogarda łączy; że one prowadzą nieznacznie do śmiertelnych, już to przez skłonność, już przez ułomność, już nakoniec z dopuszczenia boskiego, który niewierność naszą, oddaleniem się od nas, karze. Ciekąca kroplami na kamień woda, czyni dołki w najtwardszym kamieniu. Z zebranych proszków piasku, robi się wielka bryła. Najmniejszy otwór, lub najmniejsza szpara w okęcie, przez którą kroplami woda się wciska, bywa przyczyną, że okręt cały napełnia i zatapia; jeżeli jęj zawczasu potrosze wylewać zaniechają. *Paulatim per sentinam intrat aqua; sed intrando et non exhauriendo, mergit navem.* 2) Podobnież można mówić o grzechach powszednich; przez częste onych po-

1) In Psal.

2) Tract. 12. in Joan.

pełnianie wystawiamy się na niebezpieczeństwo upadku w grzechy ciężkie, i odebrania śmiertelnego ciosu, który duszy naszej zadają. *Quoniam minuta peccata multos occidunt* 1).

Od wielkich grzechów wstręt zazwyczaj naturalny nas wstrzymuje. Jeżeli cnot nie posiadamy; sumienie, wstyd, bojaźń wołają na nas, i silnym głosem swoim milczenie namiętności nakazują. Są to mocne wały, które bieg rozmaitych pożądliwości, wzniecających się w sercach naszych, tamują. Lecz nie taki jest układ serca naszego względem wad lekkich; szpetność ich nie tak bijąca w oczy, mało zastanawia uwagę naszą; nie czujemy do nich tak wielkiego wstrętu, jak do ciężkich grzechów; a ponieważ nie ściągają na nas ani kar wiecznych, ani zgryzót wielkich sumienia, ani niesławy, dopuszczamy się ich przeto bez náy mniejszey odrazy i oporu. Wady jednak te i niewierności, które za nie mamy, według rozumienia naszego, nie są takimi, uważane według prawideł wiary; jeżeli nam nie zadają od razu śmiertelnego ciosu, jak go zadają ciężkie przestępstwa; wciskają jednak w żyły nasze tajemną truciznę, która się powoli rozszerzając po członkach naszych, dochodzi nakoniec do serca, i o śmierć nas przyprawia. Grzech ciężki, natychmiast, jak go popełnimy, guiew boski na nas ściągają; powszednie zaś trudnią nam

1) Ibid.

coraz bardzięj jego miłosierdzie. Nie masz nieszczęścia, w którymby nas nie pogrążyły wielkie grzechy; ale też i nie masz nieszczęścia, do któregoby powszednie grzechy nie prowadziły. Wielkich grzechów boimy się popełniać; nieprzyjaciół też duszy naszej sztuczny w obchodzeniu się z nami, umie nas uymować sobie; nie prowadzi on nas zaraz do ciężkich grzechów, nie zachęca i nie pobudza do nich; bo się boi, żeby nas z razu nie strwożył, i żeby nas przeciwko sobie nie oburzył; boi się, żebyśmy poznawszy oczywiście chytrąść jego, usiłowania jego bezskutecznymi nie uczynili, i nowe zwycięztwo nad nim nie odnieśli. Cóż więc czyni przeczorny kusiciel? zaczyna od osłabiania w nas bojaźni i wstydu ku powszednim grzechom; prowadzi nas z razu do tych wad, które są náyłepsze; stara się nas przekonać, że powszedni grzech, nie zamyka w sobie nic przeciwnego cnocie; że nie jest żadną przeszkodą do zbawienia; że ta, a ta sprawa nie jest ciężką obrazą, że nie pociągnie za sobą okropnych skutków. Dajemy się mu tedy zwieść, pozwalamy z początku trochę namiętności; chęć się tym czasem wzmacnia, pomnaża się i bierze górę nad nami: dalej, słabo się już tylko opieramy skłonności, dajemy się ku nięj pociągnąć, zezwalamy na koniec na nią zupełnie. Z początku nieprzyjaciół nim się wcisnie w serce, ma wiele trudności; mówi święty Jan Chryzostom; lecz gdy przez poduszczanie dokaże swego i wéydzie do serca, umie bardzo dobrze korzystać z pierw-

szych kroków, stara się doskonałe zwycięztwo otrzymać i zupełnie człowieka opanować: *Ita Diabolus.... et hoc est quod difficulter ab eo geritur, nec facile ei succedit. Si verò nactus fuerit initium nocendi, omnia sibi ipsi subinde suoapte ingenio vestigat et amplificat.* 1). Dość gdy mu pozwolimy jeden krok uczynić do serca naszego, już on przez to stanie się onego panem; dość, jeżeli się mu z razu silnie nie oprzemy, już pewne jego nad nami zwycięztwo: *Quam primum vero vel modicum nos relaxare poterit, non aliter, quam quidam torrens toto impetu infunditur; nam ubiq; illi solis duntaxat initijs opus est.* 2).

A tak dopełnia się ów wyrok Ducha świętego, że kto pogardza małemi grzechami, wpadnie niezawodnie w większe: *Qui spernit modica, paulatim decidet.* 3). Smutne doświadczenie potwierdza ten wyrok: jeżeli się rzadko trafia, i jeżeli bardzo jest trudno stać się w okamgnieniu z występnego cnotliwym; bardzo często się trafia, i bardzo łatwo jest stać się z cnotliwego występny. Nie wiele tu potrzeba, tylko nie oprzeć się skłonności, i pozwolić jęj, aby nas pociągnęła do złego. Codzień na to patrzymy; że mały upadek prowadzi do większego, że pogarda mnięj ważnych praw, prowadzi do gwał-

1) Hom. 14. in cap. IV. Epist. ad Ephes.

2) Ibid.

3) Eccl. c. XIX. v. 1.

cenia ważnięszych. Rzecz to jest osobiwsza, lecz razem nayprawdziwsza, mówi święty Jan Chryzostom: że trzeba się daleko bardzięj strzedz grzechów powszednich, niżeli śmiertelnych. *Mirabile quidem dictu, ac inauditum, dicere tamen audeo; non tanto studio magna videri peccata esse evitanda, quanto parva et vilia.* 1). A to dla tego: że grzechy śmiertelne przez swą szkaradność wstręt i bojaźń wrażają: w powszednich zaś nie postrzegamy ich szpetności, przeto częściej i łatwiej onych się dopuszczamy. *Illa ut aversemur, ipsa natura peccati efficit: haec autem hac ipsa re, quia parva sunt, desideres reddunt.* 2). Bardzo się mylisz dodaje tenże święty, jeżeli rozumiesz, że grzech powszedni, któryś dobrowolnie popełnił, nie pociągnie za sobą złego skutku, niezawodnie stanie się przyczyną większych grzechów, jeżeli się go częściej dopuszczać będziesz. *Unde cito ex parvis maxima fiunt negligentia nostra.* 3). Mimo wstrętu i przedsięwzięcia, które mamy niepopelnienia grzechu: gdy się jednak sposobność podaje do niego, zły duch pobudza, interest doczesny zachęca, namiętność się natychmiast będzie wzmagala; będziemy się wprawdzie opierali, ale leniwie; będziemy się wstrzymywali przez kilka momentów, ale oziemble; rozkosz nas uniesie;

1) Homil. 17. in Mat.

2) Ibid.

3) Ibid.

nastąpi potem upodobanie, a po nięm i zupełne zezwolenie: dotąd z bojaźnią i wstrętem dopuszczaliśmy się grzechu; lecz niech drugi raz na nas nieprzyjaciel duszy natrze; grzech, który się nam zdawał szkaradnym, nie będzie oczom naszym wystawiał nic tak dalece strasznego; ponieważ już staliśmy się ociężałymi w przeczwycięzaniu mnięj szkodliwych namiętności, staniemy się ociężałymi w poskramianiu i tych, które są szkodliwsze: nieprzyjaciel też użyje słodkich ponęt dla pociągnięcia nas, poddamy się nakoniec zupełnie jarzmu jego, i przyydzimy do tego, że się jarzmo to nam spodoba, że się w nięm zachamy i przywiążemy się do niego. Tym to sposobem mówi święty Grzegórz, *ten który się nie wstydy dopuszczać małych grzechów, dopuszcza się i większych, poufali się, że tak powiem z nięmi. Przychodzi częstokroć do tego przewrótności stopnia, że do niczego nie ma ochoty i gustu, tylko do występku i zbrodni.* 1). Tym to sposobem, ten, który stał się niewierny w małych rzeczach, staje się niewiernym i w ważnięszych: *Qui in modico iniquus est, et in majori iniquus erit.* 2). Náywiększém zaś nieszczęściem jest, kiedy grzechy powszednie przyprowadzają nas, iż zuchwale rozumiemy; że w nich żyjąc, zbawienia naszego nie wystawiamy na niebezpieczeństwo; iż sądzimy, że takimi już

1) Pastor. par. 3. c. XXXIV.

2) Lucae c. XVI. v. 10.

jesteśmy, jakimi być powinniśmy, kiedy nie podlegamy ciężkim grzechom, i kiedy sumienie nas o nie nie strofuje; nie myślimy przeto o doskonaleniu się w cnotach właściwych stanowi naszemu i o tém, żebyśmy się w nich ugruntowali.

Oziębłość ta i ostrygłość, w której trwając, popełniamy często powszednie grzechy; bywa przyczyną owych upadków, które się często widzieć dają między duchowieństwem, a które uważać można, że są ukaraniem za ufania zbytęznego w siebie i lenistwa naszego. W ten czas, kiedy się nam zdarzy przez ułomność i nie uwagę, lub natarczywość pokusy zgrzeszyć; Bóg łaskawy przychodzi nam na pomoc, i ręką swą dobroczynną z upadku nas podnosi: lecz jeżeli dobrowolnie i rozmyślnie upadamy często w powszednie grzechy, trudnimy sobie jego miłosierdzie; zniewalamy go, ażeby od nas łaski swoje oddalił, i obojętność naszą obojętnością swoją ukarał: ponieważ wiemy z nim, że tak powiem spór o to, co jest śmiertelném, a co powszedniém grzechem; on też skąpym się staje w udzielaniu nam darów swoich: ponieważ my w służeniu mu zachowujemy istotne tylko obowiązki; on też przy wspieraniu nas powszechnych tylko łask używa, za pomocą których mogąc się utrzymać w innym, nie utrzymujemy się w duchownym stanie: ponieważ my odmawiamy mu dokładnego i doskonałego zachowania jego praw; on też odmawia nam łask szczególnych służących do przełamywania wszelkich zawad, i odnoszenia wielkich

zwycięstw nad nieprzyjaciółami duszy naszej. Tym to sposobem cnota się osłabia i niszczeje w sercach naszych; tym sposobem przychodzimy nieznacznie do tego, że się dopuszczamy wielkich występków, i w zatwardziałość wpadamy.

Któżby temu wierzył, gdyby nas codzienne doświadczenie nie przekonywało; że mała isierka wznieca wielki pożar, i duszę naszą ze wszystkich ozdób ogołaca? *Ecce quantus ignis, quam magnam sylvam incendit.* 1). Któżby temu wierzył, że małe niedbalstwo w dopełnianiu naszych obowiązków, że trochę przyzbytania poufałość ze światem, że przywiązanie trochę przywicksze do wygód ciała, że uniesienie się chętnością w sprawowaniu naszych powinności, może być przyczyną okropnych względem zbawienia skutków? Nic jednak nadto prawdziwszego; wady te oddalając od nas łaski szczególne, prowadzą nas do niewierności w ważniejszych rzeczach, i zbawienie nasze na niebezpieczeństwo zguby wystawiają. Doświadczyło tego wielu kapłanów, którzy odstąpili od świętobliwości swego stanu; pogarda powszedniemi grzechami była nąpięwszą przyczyną ich przestępstw i nierządów. Cóż przywodziło Judasza do tak haniebnego zdradzieństwa, do występków tak szkaradnych, jakiego nigdy nie było i nie będzie na świecie? Małe przywiązanie do pieniędzy, którego on

1) Jacob. c. III. v. 5.

nie starał się w sobie poskramiać i powściągać w samych początkach téj haniebnej i podłej namiętności. Namiętność ta, prowadziła go stopniami od łakomstwa do świętokradztwa, od świętokradztwa do zatwardziałości, od zatwardziałości do bogobóstwa, na koniec od bogobóstwa do rozpacz i śmierci w niepokucie. Okropny ten łańcuch zbrodni Judasza, utworzyły ogniwa rozmaitych występków; dopuszczaniem się różnych przestępstw wpadał w głębokie przepaści, a te go coraz w głębszych pogrążały.

Jak wielu światłych i uczonych mężów zgubiło się na wieki, przeto; że nie mieli na to baczności, aby w sobie mniéy szkodliwe skłonności poskramiali! Tertulian, że pozwolił rozszerzać się w sercu swoim ambicyi i próżny chwale; uniósł się wielką niecierpliwością za to, że godność biskupią nie jemu, ale komu innemu ofiarowano; okazał się zbyt czułym, za trochę przykre obéysie się z sobą duchowieństwa rzymskiego. Ta to jest, i ta była prawie powszechna przyczyna upadków tylu sławnych ludzi, których kościół miał w pierwiastkach swoich. Cóż Marcina Lutra zgubiło? Oto náypierwiej, chęć wstawienia się; powtóre, podła zazdrość, nieumiarkowane uniesienie się gorliwością o chwałę Boga, i interessa swego zakonu. Ta była przyczyna jego odszczepieństwa, herezy i buntu przeciwko kościołowi; to i jego i miliony dusz zgubiło i gubi na wieki. *Ecce quantus ignis etc.* Przykłady te, nie powinnyż nas napętniać bojaźnią, żebyśmy podobnemu losowi nie

podlegali? Lecz tym czasem sami nad sobą zastanówmy się: ta lub owa namiętność, której nie staraliśmy się w sobie powściągać; nie byłaż w nas przyczyną i źródłem ciężkich grzechów, które nas na sądzie boskim może potępia? Z razu zdawało się nam, że namiętność ta szkodzić nam nie będzie; nie sądziliśmy za rzecz potrzebną zastanawiać uwagę naszą nad słabym onéy wzmacnianiem się; lekkie o nią strofowania sumienia mieliśmy za próżne skrupuły: jeżeli nas upominano, a żebyśmy zapobiegali szerzeniu się w sercu téj namiętności, mieliśmy to za fanatyzm i niepotrzebną gorliwość; na naszéy się tylko rozpaczności i stateczności zasadzając: a dziś gdzież jesteśmy, gdzież się znaydujemy? Ach! do jak okropnego stanu przyprowadziła nas namiętność, która się nam nie zdawała szkodliwą w pierwiastkach swoich? Porównyując późniejszy kapłaństwo naszego lata z pierwszemi; jestże jakie podobieństwo między pierwiastkowym życiem naszym, a teraźniejszy? cóż bowiem, zamiast owéy gruntownéy i prawdziwéy pobożności, zamiast owéy chwalebnej delikatności sumienia, zamiast owéy niewinności obyczajów, która uczyniając w nas godność kapłańską i dla nas pożyteczną i dla wiernych przykładną była; cóż mówię w nas widać, jeżeli nie owe lenistwo, ową opieszałość i oziębłość do wszystkiego, a podobno i náyszkaradniejszy występki?

Tak są okropne skutki grzechu powszedniego; lecz jakie są jeszcze kary dla ministrów czci boskiej, którym za dopuszczenie

się grzechów tych podlegają, zobaczmy. Zastanowienie się nad niemi, powinno by w nas wielki wstręt uczynić ku grzechom powszednim.

Moyżesz chociaż był szczególnie ulubiony i ukochany od Boga; za małą tylko nieufność, wéyście do ziemi obiecanej, którą mocno oglądać pragnął, zostało mu zabronione. Kapłan Oza pada nagłą śmiercią w oczach Dawida i całego ludu, za to tylko; że się dotknął Arki świętej w ten czas, kiedy się zachwiała i zdawało się, że upadnie. Pomijam tyle innych przewinień, za które Bóg kapłanów starego zakonu nagłą śmiercią karał; przewinienia te, chociaż były lekkie, w oczach jednak Boga były ciężkimi grzechami, dla tego samego, że się ich ministrowie czei jego dopuszczali. Uważmy teraz grzech powszedni, jak go Bóg w czyscu karze. Wéydzmy myślą w te okropne lochy, w których ogień sprawiedliwości boskiej dusze tam zostające bez przestanku trawi; a zobaczmy, jak tam ręka jego mściwa dokucza tym duszom wiernym, które go kochały, które mu służyły z gorącością na ziemi, które się udoskonalały w rozmaitych cnotach. Nie stały się winnymi, tylko niektórych z prędkości i ułomności popełnionych przewinień; a przewinienia te ściągnęły na nie karę, iż zostały odłączonymi na niejaki czas od posiadania Boga; i pogrążone w ogniach, które gorącością swoją nie tylko ogień doczesny przewyższają, ale nawet ogniom piekielnym wyrównują. *Ignis ille purgatorius*, mówi święty Augu-

styn, *durior erit, quam quidquid in hoc saeculo poenarum, aut videri, aut cogitari, aut sentiri potest.* 1). Tam Bóg dobroczynny obchodzi się surowo z duszami, które kocha i miłuje; tam je trzyma dopóty, póki się sprawiedliwości jego zupełnie nie wypłacą. Sądźmyż z tego, czy grzech powszedni jest lekkim grzechem; kiedy go Bóg, chociaż jest nieskończenie miłosiernym, tak surowo karze. Dusza szczerze kochająca Boga, nie ma grzechu powszedniego za lekki; náy mniejsza wada, náy mniejsza niewierność zdaje się jéy wielka, bo jest obrazą Boga. Takimi to uczuciami powinno być napełnione serce prawdziwych chrześcian, a bardziey jeszcze prawdziwych kapłanów; którzy jako udarowani większemi łaskami i powołani do wyższej doskonałości, są daleko w ściślejszym obowiązku strzeżenia się powszednich grzechów, niż pospolici chrześcianie. Jeżeli nie mają pociechy z tego, że się ich wszystkich ustrzedz nie mogą; mogą mieć zastugę z tego, że się niemi wszystkimi brzydzą. Jeżeli pomimo náydoskonalszą ostrożność zdarzy się im, iż przez ułomność nędznie upadną; a upadłszy prędko powstaną; skwapliwość ta ich w powstaniu jest znakiem, że szczerze za grzech żałują, że chcą napotém służyć Bogu w niezgwałconey wierności. Sposoby zaś służące do uchronienia się grzechu powszedniego są następujące: náyprwiey, zaraz z samego po-

1) In Psal. 37.

czątku sprzeciwić się żywo skłonności; powtóre, czuwać ustawicznie nad wszystkimi wzruszeniami serca; наконец, mieć zawsze na pamięci obecność Boga, który wszystko widzi, który wszystko dobre nagradza, i wszystko złe karze. *Ambula coram me et esto perfectus.* 1).

MEDYTACYA PIĘRWSZA

O grzechu powszednim w kapłanie:

Kapłan powinien się strzedz náymníejszego grzechu powszedniego, dla tego; iż dopuszczając się go obraża Boga, wykracza przeciwko doskonałości stanu swego, i ściąga na siebie skutki okropne, kiedy grzech ten często popełnia.

PUNKT I.

Náypierwíej, przez grzech powszedni Bóg zostaje obrażony; lubo wprawdzie nie tak ciężko, jak przez grzech śmiertelny. Bo jeżeli przez grzech śmiertelny zupełnie Bogiem pogardzamy; przez powszedni ubliżamy mu winnego uszanowania. Jeżeli przez grzech śmiertelny nienawidzimy dobroć nieskończoną; przez powszedni okazujemy mały szacu-

1) Gen. c. XVII. v. 1.

nek ku téjże nieskończonéj dobroci. Jeżeli przez grzech śmiertelny podnosimy, że tak powiem, bunt przeciwko náywyższemu naszemu Panu, przez powszedni nblizamy mu należnéj podległości. Gdy tedy grzech powszedni jest obrazą Boga; ztąd wynika, że po grzechu śmiertelnym jest złém náywiększém; bo wszystko to, co nazywamy tém imieniem, jest złém dla człowieka tylko; grzech zaś każdy nawet i náymníejszy jest obrazą Boga. Jeżeli tak jest, jakże to rzecz smutna; gdy duchowny, osoba tak uprzywilejowana od Boga, i szczególni od niego obdarzona łaskami, popełnia rozmyślnie i dobrowolnie to, co go tak mocno obraża, czém się on tak baruzo brzydzi, i co on tak surowo karze. Ach! ja to jestem o dobry Boże! ten, który się tak względem ciebie zachowywałem tyle razy, ile razy świętość praw twoich w mniéy istotnych punktach znieważylem!... Gdybym był dokładnie znał te prawdy, i gdybym się był należycie nad niemi zastanawiał; gdybym był miał ku tobie tę prawdziwą miłość, którój w daleko wyższym stopniu po ministrach twojéj czci, niżeli po innego stanu ludziach, wyciągasz; śmiałbym dopuszczać się náymníejszego grzechu? Racz więc oświecić mnie o Boże łaską swoją dnia dzisiejszego, a żebym poznał niewdzięczność moją, a poznawszy ją, nigdy już przeciwko tobie nie wykraczał; i ażebym był gotów raczéy popaść w náywiększe nieszczęście, niżeli cię náymníejszym grzechem obrazić.

§. 2.

Kapłan powtórę grzesząc powszednie, wykracza przeciwko świętobliwości i doskonałości stanu swego, którą w wysokim stopniu posiadać powinien. Przez wdzięczność ku Bogu za tyle łask, które odebrał, i codzień odbiera, powinienby się strzedz náy mniejszych wad; a on je dobrowolnie popełnia.... Dopuszczając się powszednich grzechów, bardziej częstokroć gorszy świeckich, niż gdyby się śmiertelnych dopuszczał. Jakimże bowiem sposobem będzie śmiał strofować i upominać lud o wady; kiedy sam onym będzie podlegał? Jakim sposobem będzie mógł prowadzić go do doskonałości; kiedy ję sam nie będzie posiadał?.... Jakim sposobem z sercem przywiązaniem do grzechu powszedniego, będzie śmiał przystępować do ołtarza, i na nim ofiarę niezmazanego Baranka sprawować? Ach! zamiast czerpania w skarbach zasług Zbawiciela skutecznych lekarstw na swoje słabości, i obfitych łask służących do postąpienia w doskonałości życia: z coraz większą oziębłością od ołtarza odchodzić będzie.... Czyliż ja tego na sobie samym nie doświadczam? Będąc już tyle lat kapłanem, jeżeli zawsze jestem jednakowym, jeżeli zawsze jestem równie przywiązany do świata, zawsze leniwym w opieraniu się powstającemu przeciwko mnie pokusom, zawsze roztargnionym na modlitwie, zawsze oziębłym przy ołtarzu; ach! przyczyna tego nie inna jest, tylko; że do niektórych powszednich grzechów w sercu mo-

jém utrzymuję przywiązanie i nie powściągam onego, owszem pozwalam mu wzmacniać się, i pomnażać, w tém mniemaniu; że grzechy te nie mogą mi być szkodliwe. Oto jest, co mnie oddala od doskonałości stanu, i co ciebie o Boże! odemnie oddala. Ponieważ cię ustawicznie obrażam; jestemże godzien tego, abyś się zemną tak obchodził, jak się obchodzisz z wiernymi tobie duszami, które cię prawie nigdy, lub rzadko kiedy, obrażają? Lecz tu już koniec o Boże, niewierności moich; dzisiąy wyrzekam się wszelkiego grzechu, iż ani go popełniać, ani żadnego przywiązania do niego mieć nie będę; dzisiąy stanowię, iż będę czuwał jak náy pilniejszy około wszystkich poruszeń serca mego; będę odtąd z taką ostrożnością unikał náy mniejszych grzechów, z jaką je łatwością przedtem popełniałem.

§. 3.

Kto pogardza małemi grzechami, upada powoli w większe, mówi Duch święty. 1). Kiedy się często i dobrowolnie dopuszczamy grzechu powszedniego, upadniemy niezawodnie w śmiertelny: i lubo nie natychmiast, powoli jednak i stopniami zbliżymy się do tego okropnego upadku. Bo lubo grzech pierwotny mocno zepsuł serce nasze; zostawił w niem jednak tyle pocziwości, że mamy

1) Eccl. c. XIX. v. 1.

wstręt i odrazę ku wielkim występkom: lecz gdy często grzechy powszednie popełniamy, i z grzechem się też śmiertelnym nieznacznie poufaliśmy. Zrazu zmniejsza się w nas wstręt do niego; powoli tracimy bojaźń, którąśmy mieli od dopuszczania się go; czujemy potem większą chęć do niego; nakoniec, dopuszczamy się go bez bojaźni i odrazy; przychodzimy częstokroć i do tego, że w popełnianiu go jedyne nasze ukontentowanie znajdujemy. Te są stopnie, po których zstępujemy do przepaści grzechu.... Pomimo tego straszne kary, które Bóg na ministrów czci swojej dopuszcza; są dla nas nową pobudką, ażebyśmy się powszedniego grzechu strzegli. Kary te widzimy spełnione na Moyżeszu, Aaronie, Ozie, i innych. Ostrość także mąk i płomieni, któremi Bóg sprawiedliwy oczyszcza dusze z ich plam i skaz náyminięszych, powinni wrazać w nas wielki wstręt ku grzechowi powszedniemu.... Gdybym był sobie zawsze żywo wystawiał to, co dusze te cierpią; czyliżbym się dopuszczał z taką łatwością powszedniego grzechu, i czyliżbym go miał za grzech lekki? Gdybym był uważał, że się tobie o mój Boże! tak mocno nie podoba, że zbawienie moje na niebezpieczeństwo wystawia; śmiałybym go popełniać? Bądź mi o dobry Boże miłosierny: a ja z méy strony przyrzekam ci i oświadczam, że będę odtąd wierniejszym tobie, i że będę wolał raczej umrzeć, niżeli ciebie obrazić. Będę się strzegł z jak náywiększą usilnością małych wad, ażeby nie upadł w większe grzechy. Wszyst-

ko to, co ciebie obrazić może, będę miał za wielkie; i wszystkiego tego, co mnie zgubić może, lub co może być przyczyną zguby mojej, obawiać się będę: a ponieważ często się trafia, że grzech powszedni bywa przyczyną potępienia; będę się strzegł náylekszego grzechu z równą ostrożnością, jak náycięższego.



NAUKA DRUGA

O miłości, którą kapłani i inni duchowni ku Bogu mieć powinni.



Przyszedłem dla tego na ziemię, ażebym na niéy ogień rozniecił; i tego jedynie pragnę, ażebym widział serca wasze ogniem tym zapalone. *Ignem veni mittere in terram, et quid volo, nisi ut accendatur.* 1). Ogień ten, o którym tu mówi Zbawiciel, jestto ogień miłości boskiej. Żąda on, aby ogniem tym serca apostołów pały. Ach! któż będzie ogniem tym napełniony, jeżeli nim ministrowie religii nie będą napełnieni! Jeżeli ogień ten nie jest strzeżony w świątyni, gdzie się będzie utrzymywał? *Ignem veni mittere in terram.* Jednak zapalając ogniem tym serca swych uczniów kapłan náywyższy, uczynił to, nie na

1) Lucae c. XII. v. 49.

ten koniec, ażeby w nich był bezczynny i bezskuteczny: ale dla tego, ażeby gdy zostaną napełnieni, innym go nim też udzielali; dla tego jeszcze, ażeby i oni i ich następcy kapłani byli owemi jaśniejącemi pochodniami, któreby wszystkich serca zapalały, i znajomość imienia jego, aż na koniec świata roznosiły. *Et quid volo nisi ut accendantur?*

Według takowego tłumaczenia przez ojców świętych tych wyrazów; 1). Kapłan ewangeliczny powinien być doskonale ugruntowany w miłości Boga. Miłość ta jego powinna zamykać w sobie wszystkie charakterystyki miłości prawdziwej, to jest: powinna być gruntowna i czynna, stateczna i odważna. Nad tym obowiązkiem miłości, który jest najsławniejszym dla kapłana Jezusa Chrystusa; i nad charakterami prawdziwej miłości, w tej nauce zastanawiać się będziemy.

§. 1.

Najszczególniejszy obowiązek kapłanów dzieci Aarona był ten, *ażeby strzegli na ołtarzu pańskim ognia poświęconego, który się powinien był bezustannie palić*. 2). Groził, im Bóg wielkimi karami, a nawet i śmiercią, jeżeliby z ich winy, lub niedbalstwa

miął kiedy zgasnąć. 1). Ogień ten był tylko figurą, lecz figura ta służy za náydokładniejszy przekonanie dla kapłanów nowego przymierza, ażeby się starali, iżby ogień miłości Boga nigdy w nich nie zgasł i nigdy się nie osłabił; ale się bezustannie na ołtarzu serca ich palił. Prawo miłości Boga, jestto prawo, które niewyłączając nikogo, wszystkich jak náyściślej obowiązuje. Wszyscy ludzie, którzy przed nami żyli, byli obowiązani kochać stwórcę náywyższego; i wszyscy ludzie, którzy po nas nastąpią, będą obowiązani go kochać. Jeżeli więc Bóg ma prawo wyciągać po wszystkich ludziach, ażeby go miłością wielką kochali; po kapłanach i innych ministrach swojej czoł, ma daleko większe prawo wyciągać, ażeby go miłością większą i doskonalszą kochali; a to dla następujących przyczyn. Nayprzód: że stan kapłanów jest stanem doskonałości, która się na miłości Boga zasadza. Powtóre: że bez miłości Boga gorący i odważny, kapłan nie potrafi ani obowiązków stanu swego z wiernością dopełniać, ani przykrości nieoddzielnych od tychże obowiązków cierpliwie znosić. Potrzebie: że ponieważ kapłan odebrał, i codzień odbiera, z ręki szczerobliwego Boga najszczególniejsze i náyosobliwsze łaski; powinien przez wdzięczność kochać go bardziej i być mu wierniejszym; nakoniec, że ci byli náywiększymi świętymi, którzy náygorący Boga kochali.

1) Chrysos. August. Teophilact.

2) Levit. c. VI. v. 12. et 13.

1) Ibid. c. X. v. 2.

Okazaliśmy już wyżey, że ponieważ stan kapłana jest daleko wyższy, niż pospolitych chrześcian; powinien on ich tyle przewyższać cnotą, ile ich przewyższą godnością. 1). Z téy tak gruntowney i niezaprzeczoney prawdy wypływa to, że ponieważ kapłan jest do wyższey doskonałości powołany, nie będzie posiadał właściwéy stanowi swemu świętobliwości, jeżeli nie będzie posiadał w wysokim stopniu cnoty miłości Boga; a to dla tego: że miłość jest cnotą náyzacnięszą chrześciańską, jest według wyrazów Pawła świętego związkiem doskonałości. *Charitatem habete, quod est vinculum perfectionis.* 2). Ona jest dopełnieniem całego prawa i wszystkich przykazań: *Plenitudo ergo legis est dilectio.* 3). Zachowanie wszystkich chrześciańskich praw, zawisło od zachowania prawa miłości Boga. Miłość, jestto obowiązek náyszczególniejszy, którego Bóg po nas wyciąga; obowiązkowi tego w całej zupełności dopełni ten, który siebie całego przez miłość Bogu odda; od takowego Bóg już niczego więcéy wyciągać nie może i niewyciąga. *Finis praecepti est charitas.* 4). Wiara i nadzieja są to wprowadzić cnoty wysokie, cnoty te jednak miłość przewyższa; ona jest panią i królową wszystkich cnót: *Fides, spes,*

1) Czytáy naukę pierwszą o świętobliwości.

2) ad Colos. c. III. v. 14.

3) ad Rom. c. XIII. v. 10.

4) I. Tim. c. I. v. 5.

charitas, tria haec: major autem horum est charitas. 1). Wszystkie cnoty są środkami, prowadzącemi do miłości; a miłość jest celem ostatecznym cnót wszystkich. Jeżeli wiara odkrywa nam doskonałości boskie, to dla tego; ażeby się serce nasze miłością Boga zapaliło. Jeżeli nadzieja wystawia nam Boga hoynego i szczodrobliwego, to dla tego; ażebyśmy rozważając wielkość nagrody, którą nam gotuje, przywiązali się bardziéy do niego. Jeżeli pokuta wystawia go, jako Boga zagniewanego przeciwko nam, który się żalem tylko szczerym miękczy, to jedynie dla tego; ażebyśmy się oderwali od stworzenia, a do Stwórcy powrócili. Jeżeli bojaźń wyobraża go oczom naszym jako Boga mszczącego się za obrazę, karzącego grzech ogniem piekielnym i mękami wiecznemi, to dla tego; ażeby się serce nasze łatwiéy poruszyło do miłości jego. *Finis praecepti est charitas.* Dla tego apostoł mówi: że przy skończeniu świata wszystkie cnoty koniec swój wezmą; że ciemności wiary znikną; że żale i skruchy serc ustaną; i że sama tylko miłość zwyciężycielka wszystkich czasów, wszystkich skłonności i namiętności trwać będzie zawsze: *Charitas nunquam excidit.* 2). W ten czas pożądlivość zostanie zagrzebana w swych rozwalinach; a promienie miłości obrócone ku sercom naszym, uczynią na nich

1) I. Cor. c. XIII. v. 13.

2) I. ad Cor. c. XIII. v. 8.

wiekami niestarte wrażenia: wszystkie prawa i wszystkie cnoty do czasu tylko trwać będą, miłość zaś będzie na wieki trwała: *Charitas nunquam excidit*.

Druga przyczyna dla której kapłan obowiązany jest kochać Boga miłością większą, niż pospolicie chrześcianie, jest ta: że bez téj miłości nie potrafi ani powinności stanu swego doskonale dopełniać, ani przykrości nieoddzielnych od krytycznego urzędowania cierpliwie znosić. Jako minister kościoła, powinien być dla wiernych bardziej jeszcze przez cnoty, niż przez naukę pochodnią gorejącą i przyświecającą wszystkim w drogach zbawienia. *Lucerna ardens et lucens*. 1). Jeżeli wszyscy chrześcianie są obowiązani zachowywać przykazanie miłości Boga, mówi święty Iwo granateński; jak daleko bardziej obowiązani są kapłani i inni ministrowie kościoła zachowywać to przykazanie, którzy powinni być dla ludu przykładem cnót wszystkich: *Si igitur ab omnibus fidelibus his salutiferis praeceptis (dilectionis Dei) totis nisibus est favendum; quanto magis ab his, qui divinis cultibus mancipati sunt, et alijs exemplo virtutum condimento esse debent*. 2). Kapłan niemający miłości Boga, i innych cnót, które są cnoty téj towarzyszkami; może być przykładem dla ludu? Nie tylko, że nie potrafi zaszezepić cnót tych w sercach

1) Joan. c. V. v. 35.

2) Decret. part. 6. c. III.

wiernych; ale nadto swoją oziębłością i obojętnością ku Bogu, zupełnie ich od nich odstręczy; ponieważ sam prawa miłości Boga nie dopełnia, niegodziwością postępków swego przyprowadzi ich do tego; iż uważać będą prawo to, jako trudne i niepodobne do wykonania: nie potrafi nawet utworzyć miłości boskiej w sercach tych, nad którymi ma dozór i pieczę: chcąc ich skutecznie pobudzić do miłości Boga, chcąc ich nakłonić do zakochania się w téj cnocie, powinien sam być w niej doskonale ugruntowany. Mowa bowiem bez ikliwości i czucia, nie uczyni wrażenia na umysłach słuchaczy, jeżeli go nie czyni na umyśle kaznodziei. Serce lodowate, które nigdy nie było zajęte miłością Boga, nie potrafi zapalić jej w sercach innych. Tu usta powinny gadać z obfitości serca. Chciałbym mówić językami ludzi i aniołów, mówi Paweł święty; jeżeli miłości nie mam, jestem niczem, nic nie czynię, i nic nie mogę czynić dla nawrócenia grzeszników. Chciałbym náygruntowniej i náyjaśniej mówić o Bogu, o jego doskonałościach, o jego nieskończonym miłosierdziu i o jego sprawiedliwości; jeżeli nie mam głęboko wkorzonem w sercu mojem miłości Boga, nikogo nie poruszę, nikogo nie przerazę: będę tylko dzwonem brzęącym, głaszczącym uszy, a nie dochodzącym do serca: *Si lingvis hominum loquar et angelorum, charitatem autem non habeam, factus sum velut aes sonans*

aut cymbalum tinniens. 1). Kapłan niekochający Boga, nie potrafi jeszcze ziednać dla ludu przez gorącość modlitwy daru miłości. Jakimże bowiem sposobem będzie mógł wyjednać dla niego dar ten szacowny; kiedy sam go nie ma, i kiedy sam go dla siebie utrzymać nie może? Głos tylko serca, mówią biskupi koncylium trewirskiego; głos tylko serca napełnionego prawdziwą miłością, może dóść do tronu Boga, zmiękczyć náywyższego, i uczynić go czułym na nasze potrzeby: *Non clamans, sed amans... Deus vocem cordis, sine qua, sonum aeris contemnit.* 2).

Do tego wszystkiego dodámy, iż kapłan takowy nie potrafi znieść cierpliwie przykrości nieoddzielnych od krytycznego urzędowania. W sprawowaniu go, jak wiele to zgryzót ścierpieć, jak wiele przeciwności znieść i podjąć! jak wiele prześladowań wytrzymać! jak wiele trudności i zawad przełamać potrzeba! wszystkiego tego nie można dokazać bez owéy żywéy i gorącéy miłości, która wszystko przedsięwzię i wykonywa; bez owéy odważnéy i nieznużonéy miłości, która się niczém nie ustrasza, która się náytrudniejszych prac nie lęka, ale je z ochotą podéymuje dla Boga i jego chwały. Dla tego Zbawiciel świata, kiedy uczniów swoich do kapłaństwa i apostołstwa sposobił; nie im bardziéy nie zalecał jak to; ażeby w miłości

1) I. ad Cor. c. XIII. v. 1.

2) Trevir. 2. an. 1549.

jego byli zawsze stałymi i niewzruszonymi, chociażby się kiedy w náykrytyczniejszych okolicznościach znáydowali. Bądźcie statecznie do mnie przywiązanymi przez uczucia prawdziwéy i gruntownéy miłości, tak do nich mówi: *Manete in dilectione mea.* 1). Dla tego jeszcze pyta się po trzykroć Piotra, nim go stanowi głową kościoła: *Simon Joannis diligis me, plus his?* 2). W ten czas kiedy go zamyśla uczynić dozorcą swéy trzody; nie pyta się go, jeżeli jest bogaty, szlachetnie urodzony, mądry, wymowny, biegły w interesach światowych; 3). uważa tylko, jakie są usposobienia serca jego względem miłości: nie zastanawia się nadtém, czy jest dobrze ugruntowanym w wierze, czy jest gorliwym, czy się nie lubi uwodzić względem ludzkim; pyta się go tylko o to, czy ma miłość ku niemu; a ta miłość żywa i gorąca Piotra stanowi o jego losie, skłania Zbawiciela, że mu oddaje dozór nie tylko nad trzodą, ale nawet i nad pasterzami trzody: *Diligis me plus his... Pásce oves meas.* 4).... Zbawiciel daje náywyższą zwierzchność nad swoim kościołem temu, który mu dał doskonalszý i więkyszý miłości dowody. Każdy kapłan, który ma sobie powierzona pieczę nad duszami; jest uczestnikiem w pewnym stopniu godności Pio-

1) Joan. c. V. v. 9.

2) Joan. c. XXI. v. 15.

3) August. Tract. 125. in Joan.

4) Joan. c. XXI. v. 15. et 17.

żra i jego zwierchności; powinien przeto być i doskonałym jego miłości ku Jezusowi Chrystusowi uczestnikiem. Jeżeli nie posiada tej cnoty, jest z liczby owych nikczemnych najemników, o których ewangelia namienia; i chociaż pasterzy nie uzna go za prawdziwego pasterza.

Według tych prawideł, czémżeto jest kapłan w świątyni religii, którą wyznajemy? Kapłan Jezusa Chrystusa, jestto człowiek, którego szczególnym charakterem jest, kochać Boga; jestto człowiek, którego cały układ życia, i wszystkie sprawy powinny się ściągać do miłości Boga. Kapłan, jestto człowiek, który przy święceniu ściśle z Panem związku zawarł i miłości się jego poślubił; jestto człowiek zupełnie poświęcony miłości swego Boga, niekochający tylko Boga, niemający przywiązania tylko do Boga, niesmakujący w żadnym innych rzeczach, tylko tych, które się ściągają do chwały Boga. Kapłan, jestto człowiek umarły światu, jego uciechom, jego rozrywkom, jego fałszywym dobrom. Nakoniec kapłan, jestto człowiek, który się nie ukazuje światu, i nie obcuje ze światem, tylko w ten czas, kiedy mu miłość boska rozkazuje. Pełen miłości Boga, do niego tylko wdycha; nie ma innej namiętności, tylko się jemu podobać; innego ukontentowania, tylko z nim obcować; innej ambicji, tylko chwałę imienia jego rozszerzać; gotowy wszystko przedsiębrać, wszystkiego się chwycić, wszystko poświęcić dla tejże chwały. Cóż mam jeszcze do tego dodać? Oto, kapłan właściwie mówiąc,

jestto człowiek żyjący tylko miłością Boga. Tym czasem, gdyby Zbawiciel świata pytał się wszystkich, którzy są ozdobieni kapłaństwem, gdyby się mówił pytał ich, tak jak się pytał uczniów apostołów: *Amas me.* 1). Wielużby się znalazło, którzyby odpowiedzieli z taką jak Piotr ufnością? Ty, o Boże! który znasz najlepiej serca nasze, i który dochodzisz najmniejszych onego kryjówek; Ty wiesz o tem, że cię kochamy. *Domine, tu omnia nosti; tu scis, quia amo te.* 2). Wielużby się mówił znalazło, którzyby tak odpowiedzieli; lecz czyliżby odpowiedź ich z sumieniem się ich zgadzała? Nie: podobno. Nie zbywa dziś kościołowi na kapłanach, którzy wymownie o miłości Boga mówią, którzy najwyższymi wyrazami pobudzają do niej innych, którzy nąpyknieją i nąpyjaśnią cnoty tej skutki i pożytki opisują; lecz, żeby mówili o miłości Boga z doświadczenia i przekonania wewnętrznego; żeby postępami swymi potwierdzali to, czego innych w tej materii uczą; takich kapłanów nie wiele w kościele znajduje się. Miłość! wyraz ten szanowny ustawicznie wspominają, i czynią sobie z niego zaszczyt w obcowaniach nawet ze światem; lecz wyraz ten jest bardzo często wyrazem czerzym i próżnym w ustach tych, którzy go z największym zapalem wymawiają; bo się nie starają, ażeby według wyra-

1) Ibid, v. 17.

2) Ibid.

zu tego serce swe urządzili i ukształcili, W żadnym podobno wieku nie mówiono dosadniey o miłości Boga, jak w terażniéyszym; i w żadnym podobno wieku nie ostygła bardziéy miłość Boga w sercach wiernych, i cnota nie była mniéy czynną, jak w terażniéyszym. Wysilają się na piękne wyrazy, piszą obszerne księgi i napełniają je dowodami, jak ściśłym jest każdego obowiązkiem kochać náywyższą dobroć; a przestając na tém, że innych pismami swemi nakłonili do oddawania jéy po winnego hołdu miłości, sami się nie znają do tego obowiązku ku Bogu, który godzien jest kochania, nie tylko dla swoich nieograniczonych doskonałości, ale nawet dla dobrodziejstw, jakie nam świadczy.

Mówię, dla dobrodziejstw: bo teto są słodkie ogniwa, któremi serca nasze z swó-jém sercem spaja, i nas do swéy miłości po-ciąga. Miłość nasza powinna bydź stósowna do wielkości dobrodziejstw, któremi nas Bóg obdarza; według téy prawdy samego Zbawiciela: komu więcéy dano, od tego więcéy wy-ciągać będą: *Omni autem, cui multum datum est, multum quaeretur ab eo.* 1). Serce człowieka przyzwyczajone do kochania siebie samego, bardziéy się wzrusza dobrodziejstwami, które odbiera, niż doskonałościami, którym się dziwi. Gdy taka jest naturalna skłonność serca naszego; jak wielką miłością i wdzięcznością unosić się powinni kapłani ku

1) Lucas c. XII. v. 48.

Bogu tak szcudrobliwemu względem nich, który ich obdarzył, i codzién obdarza wielkimi i niezliczonemi łaskami, osobliwie, że ich powołał do stanu duchownego, stanu náyświętszego i náywyższego między wszystkimi stanami? Pokolenie Lewi, tak mówił Moyses do ministrów starego prawa, którzy się przeciwko niemu zbuntowali; pokolenie Lewi, małoż to dla was, że Pan was od ludu odłączył, i zawarł z wami szczególne przymierze, ażebyście służyli mu, i częś jego sprawowali? *Num parum vobis est, quod separavit vos... ab omni populo, et junxit sibi, ut serviretis in cultu tabernaculi, et ministraretis ei.* 1)? Małyżto dla was pożytek, można daleko sprawiedliwiey mówić do kapłanów nowego przymierza; że Pan was od pospolitych chrześcian odłączył, i od trosków światowych uwolnił; że wprowadził was do swojéy świątyni, uczynił tam ministrami swoich ołtarzy, i złożył w ręku waszych urzędowanie swéy czci, przez wyniesienie was do wysokiéy godności kapłaństwa? Godność ta, jestó drugie dobrodziejstwo boskie, więk-sze jeszcze i ważniéysze nad pierwsze. Kapłanom nowego prawa, służą náywłaściwiey te xiągęcia apostołów słowa: wy jesteście przez namaszczenie święte, pokoleniem szczególnie wybraném od Boga, ażebyście na ziemi urząd kapłaństwa Jezusa Chrystusa sprawowali; wy jesteście narodem świętym, ludem szczegó-

1) Num. c. XVI. v. 9.

nie ulubionym; waszą powinnością jest nauczać znajomości i miłości Boga tak godnego kochania; waszym obowiązkiem jest, ogłaszać wszechmocność i miłosierdzie tego, który was z ciemności powołał do niewysławionego światła swego, i który was na ten koniec tak ściśle złączył z sobą, ażebyście panowanie jego po wszystkich sercach rozszerzali: *Vos autem genus electum, regale sacerdotium, gens sancta, populus acquisitionis, ut virtutes annuntietis ejus, qui de tenebris vos vocavit in admirabile lumen suum.* 1).

Otoż jak wielka jest moc, którą Jezus Chrystus nadał kapłanom kościoła swego. Uczynił ich ministrami i szafarzami tajemnie świętych: *Ministros Christi, et dispensatores mysteriorum Dei.* 2); postanowił ich swemi posłańcami i zastępcami miłości swojej na ziemi: *Pro Christo legatione fungimur.* 3); zrobił ich swemi najsłodszyimi przyjaciółmi: spoufalił się z nimi tak mocno, że codzień im do stołu swego zasiadać, i tam ciałem i krwią swoją przenajświętszą karmić się pozwala. *Jam non dicam vos servos.... vos autem dixi amicos.* 4). *Ut edatis et bibatis super mensam meam.* 5). Za tak wielkie dobrodzieństwa nie powinniż się kapłani Bogu swemu wy-

1) I. Petr. c. II. v. 9.

2) ad Cor. c. IV. v. 1.

3) Ibid. c. V. v. 20.

4) Joan. c. XV. v. 15.

5) Łucac c. XXII. v. 30.

wiązywać jak náywiększą miłością? Mają oni moc wyobrażać Jezusa Chrystusa przed ołtarzem; ofiarować go i ofiarować się z nim; pożywać go; przyjmować go do serea swego; karmić się ciałem i krwią jego náyświętszą codzień. Ach! za tak wielkie łaski, powinniż się wzbraniać kochać go? O kapłani Jezusa Chrystusa! gdybyście doskonale zaczęście wasze znali, jego tylko miłością napełniali byście się. On się wam oddaje codzień przez ofiarę ciała i krwi swojej; a wy możecież się mu nie oddać przez ofiarę duszy i serca waszego? Codzień mu cześć winną oddajecie, codzień na niego przytomnego na ołtarzu patrzycie, codzień się go dotykacie, codzień go pożywacie: a serce wasze będzież nieczułe ku Bogu tak dobrotliwemu? Łączy się on z wami węzłem najsłodszyimi miłości; a wy możecież nie mieć ku niemu náymniejszy przychylności? Piastujecie go w rękach waszych, przyjmujecie go do serea waszych; jak więc możecie nie kochać go? On wam dał moc nad swoim ciałem i krwią przenajświętszą, on się wam zupełnie oddał; jak więc możecie się wzbraniać oddać się mu wzajemnie? Ach! gdybyście wiedzieli, czém on jest względem was, a czém wy względem niego jesteście; kochać go, i zachęcać innych do kochania go, ta byłaby wasza jedyna namietność; niczego byście nie pragnęli tylko, ażebyście mogli w náyodległyszcie iść kraje, dla nauczania znajomości imienia jego i zapalenia serea miłością jego. Tak to powinni ka-

plani kochać Boga, i tak go kochali náywięksi święci, których miał kościół.

Piotr święty, tak gorąco kochał Boga, że od obfitości łez, które ustawicznie wylewał, dołki się w twarzy jego porobiły. 1). Jan Ewangelista zasłużył u Jezusa Chrystusa na imię ulubionego ucznia; przeto; że miał szczególną miłość i przywiązanie ku náylepszemu Panu, 2). Paweł święty, tak mocno pałał miłością Zbawiciela, że w pismach swoich ustawicznie imię Jezusa Chrystusa wspominał; świadkiem tego są jego listy, w których o Imieniu Jezus więcéy jak dwieście dwadzieście razy namienia. Miłośćto przyprowadziła go do tego; że rzucał náyokropniéysze pogroźki na tych, którzy nie chcieli zachowywać prawa miłości. *Si quis non amat Dominum nostrum Jesum Christum, sit anathema.* 3). Miłośćto przyprowadziła go do tego, iż się oświadczał; że nie on, ale Jezus Chrystus żył w nim. *Vivo autem, jam non ego; vivit verò in me Christus.* 4). Gorliwi biskupi i kapłani, którzy nastąpili po apostołach, posiadali także w wysokim stopniu miłość Boga. »Nie, nie, nie nie potrafi osłabić we mnie odwagi i przytłumić ognia miłości, którym palam; tak mówił święty Ignacy Męczennik w ten czas, kiedy gorą-

1) Czytaj historią kościelną.

2) Joan. e. XIII. v. 23.

3) I. ad Cor e. XVI. v. 22.

4) ad Galat. c. II. v. 20.

co pragnął ztwierdzić miłość swoją ku Jezusowi Chrystusowi, podjęciem śmierci za niego... »Lepiéy jest umrzeć za Jezusa Chrystusa, niż się stać królem całego świata »mówi tenże święty. Ach! Bóg z miłości ku mnie dał się ukrzyżować, a ja nie powinienemże umrzeć z miłości ku niemu, lub z żalu, że go nie kocham » *Amor meus crucifixus est, et ego vivo?* 1). Dla miłości Jezusa Chrystusa święty Jan Chryzostom wy daje wojnę wszystkim namiętnościom, i gorliwemi naukami swemi pozyskuje nieskończoną liczbę dusz Bogu; dla téyto miłości znosi z cierpliwością i radością wygnanie, utratę dóbr, a nawet i życia. 2). O Boże mój! tak się odzywa święty Augustyn, który nie tylko łaski, ale i miłości był wielkim nauczycielem; o Boże mój! czuję to, że cię kocham: mocą słowa twego uderzyłeś w serce moje, i zapaliłeś w niem ogień miłości twojéy. *Non dubia, sed certá conscientia amo te. Percussisti cor meum verbo tuo et amavi te.* 3). Święty Bernard cały traktat przewyborny o miłości boskiéy napisał; który jest pełen affektów, jakiemi serce jego ku Bogu było przejęte. 4). Święty Tomasz z Akwinu nie chciał innéy nagrody za wszystko to, co uczynił dla Boga, tylko; ażeby posiadał sa-

1) Epis. ad Rom.

2) Czytaj życie tego świętego.

3) Lib. 10. confes. c. VI. v. 1.

4) Tract. de dilig. Deo.

mego Boga, przez miłość wielką i stateczną: 1). »Chociażbyś mnie nienawidził, o mój Zbawicielu, mawiał święty Bernard »byłbym »obowiązany zawsze cię kochać, ponieważ »ty jesteś Bogiem moim: jakże tém bardziej, »nie powinienem cię kochać, gdy ty mnie »kochasz, gdy nieprzestajesz obsypywać mnie »swemi dobrodziejstwami, w ten czas nawet, »kiedy się obłąkam od ciebie; gdy zdajesz »się zapominać o krzywdzie, którą ci grzechami memi wyrządziłem, dla wielkiej którą masz ku mnie miłości?» Święty Franciszek Xawery tak wielką pałał miłością ku Bogu; że dla gorącości, którą czuł w sobie, musiał bardzo często piersi swoje wodą zlewać i skrapiać, 2). »Życie się mi częstokroć »obmierzałem staję »tak on pisze do jednego z swoich przyjaciół »... Wolę umrzeć, »niż patrzeć na tyle zniewag czynionych Jezusowi Chrystusowi, którym zapobiedz i którym rych nagrodzić nie mogę.» 3). Wskrzeszony od Boga ś. Franciszek Salezy, aby ożywił ogień miłości boskiej znacznie osłabiony w sercach katolików w tych ostatnich czasach; dziwuje się mocno dobroci Boga, który nie tylko pozwala się nam kochać, ale nawet rozkazuje, ażebyśmy go kochali, i grozi nam wielkimi karami, jeżelibyśmy zaniedbali go kochać. »Nie wiem o mój Boże »tak się ten

1) Czytaj życie tego świętego.

2) Serm. de stimulo amoris par. 2. c. 2.

3) Czytaj życie tego świętego.

święty przerażony uczuciami najwyższej miłości, oświadcza »niewiem co mam bardziej »kochać, czyli twoją nieskończoną piękność, »którą mi twoja dobroć kochać każe; czyli »twoją nieskończoną dobroć, którą mi twoja »piękność kochać każe. O piękność! jak »że jesteś wielkiego kochania godna, która »się mi z nieskończoną dobrocią twoją »dzielasz. O dobroci! jak ty jesteś wielkiego kochania godna, która się ze mną dla »nieskończoną piękności twoją łączysz. 1). Dla miłośco wielkiej, święty ten gardził wszystkimi honorami doczesnymi, i wszystkimi godnościami kościelnymi, które mu świat ofiarował. Miłość utworzyła w nim tę odwagę heroiczną, przez którą tyle prac podjął, i tyle razy życie swoje na niebezpieczeństwo wystawił: ażeby odzyskał Jezusowi Chrystusowi tę niepoliczoną liczbę dusz, które się w błędach odszczepieństwa i herezyi usidliły. Ogień miłości boskiej, tak gorący był w świętym Filippie Neryuszu; iż nigdyby nie wytrzymał jego gwałtowności, gdyby Pan piersi jego cudownie nie rozszerzył i boków jego nie otworzył.

Miłość boska miała swoich rycerzów w każdym wieku; ma ich i w naszym, chociaż najbardziej zepsutym; są jeszcze prawdziwi kapłani i prawdziwi robotnicy w winnicy Chrystusowej, którzy posiadają w wysokim stopniu miłość Boga; którzy tego je-

1) Tract. de amore Dei Lib. 10.

dynie pragną, ażeby kochali, i innych do kochania go zachęcali. Wincenty à Paulo, Noblet, Berul, Ollier, są to świeże cnoty téj przykłady. Słuchajmy pewnego sławnego z miłości ku Bogu i z prac apostolskich w terażniejszym wieku kapłana. » Kiedyż przyydzie ten czas o Boże, żebym cię doskonale » kochał; i żebym mógł do ciebie z ufnością » mówić: gdy Jezusa mam, wszystko mam; » niczego mi nie brakuje; wszystko jest dla » mnie niczem; on mi jest wszystkiem. Nie » dla mnie samego, ale dla niego samego chcę » go mieć i posiadać. Nie; nie pociech nie- » bieskich i słodczy przyszłego żywota pra- » gnę i szukam; ale pana niebios i Boga wsze- » lakich pociech pragnę i szukam. Chociażby » mi (co by się żadną miarą zgodzić nie mo- » gło z jego dobrocią;) chociażby mi nie dał » żadney nagrody, za miłość moją; kochał- » bym go zawsze, bo jest zawsze godzien mi- » łości. Nie chcę innéj nagrody za moją mi- » łość, tylko tę, abym go kochał. O dobry » Jezu, napełnij takiemi uczuciami serce mo- » je i serca wszystkich ludzi.... O królu serc, » serca ci wszystkie ofiaruję. Wykorzeń z nich » wszystko to, co się w nich znajduje prze- » ciwnego twojéj świętéj miłości: napełnij » je twoją świętą miłością. etc. »

Te tak piękne wzory, tak przeszłych ja-ko i terażniejszego wieku: służą ku nasze-mużytkowi i zachęceniu nas do wysokiéj miłości Boga? Na tak wielkie światła są o-brócone oczy nasze; ach podobno nie; po-dobno ogień niebieski, który zajmować po-

winien serca wszystkich ministrów, znacznie się osłabił, i ledwie co się tli w świątyni. Nie możnaż tego mówić, że miłośnicy głupie-go świata zapędzili się za niegodziwemi przed-miotami, i zatopili się w nich; i że Bóg tak godny kochania nie jest kochany nawet od tych, którzy przez stan obowiązani są innych nauczać miłości jego? Kochająż go owi pyszni kapłani, którzy dla pożytków tylko docze-snych przyjęli stan duchowny; którzy zostaw-szy pasterzami i kapłanami przez instancye i nalegania, zapomnieli o swoich powinnościach i obowiązkach; o prawach tylko i przywile-jach godności swoich myśląc i pamiętając? Niechaj posłuchają świętego Bernarda: *że to nie miłość, (którą jest sam Bóg;) lecz po-żądliwość, która jest źródłem wszystkich grzechów wprowadza do świątyni, i wy-wyższa do godności kościelnéj tych, któ-rzy nie chwały Boga, ale własnéj chwa-ły szukają.* 1). Kochająż Boga owi to łako-mi kapłani, którzy święte godności z poży-tków doczesnych szacując; dla dogodzenia tyl-ko swojej sprośnej chciwości starają się o nie? Kochająż Boga owi zatopieni w próżniactwie kapłani, którzy odśpiewawszy, lub odmówi-wszy jak naysprędzcy pacierze, sądzą, że już wszystkiego dopełnili? którzy się uchylając od prac i trudów, miękkie, wygodne i beczyn-ne prowadzą życie; nie ćwiczą się w pobo-żności, nie lubią odprawiać powinności świę-

1) In evang. ecce nos.
Tom II.

tych, nie mają gustu, ani do pracy, ani do modlitwy; nie mają gorliwości o chwałę Boga i zbawienie dusz; większą część dnia na rozrywkach światowych, na próżnych rozmowach, na niebezpiecznych i podęrzanych wizytach przepędzając? Niechay posłuchają jeszcze świętego Bernarda, że *miłość boska nie panuje i nie może panować w sercu przywiązaném do doczesności i zatopioném w rozkoszy*. 1). Nakoniec, kochając Boga owi światowi kapłani; którzy się strojąc wymyślnie i ozdobnie, nie tylko skromności duchowney, ale nawet prostoty ewangeliczney prawa przestępują: którzy się na wszystkich kompaniach światowych znajdując, i żadney nieopuszczając, odznaczają się tam postępowaniem mnię przyzwoitem, częstokroć nawet prowadzeniem rozmów gorszących? którzy się jedynie w interessach i troskliwościach doczesnych zatapiają, przeciwko wyraźnemu zakazowi apostoła? Niechay i ci posłuchają, co mówi ulubiony uczeń Chrystusów Jan święty, że kto świat kocha, nie masz w nim miłości Boga. *Si quis diligit mundum, non est charitas Patris in eo*. 2). Przełożywszy tedy, jak wielkim jest obowiązkiem kapłanów, ażeby kochali Boga; zostaje nam jeszcze wyłożyć, jakie to są znaki i charakterystyki miłości Boga w kapłanach.

1) Ibid.

2) Joan. c. II. v. 15.

§. 2.

Kapłan kochający szczerze Boga, wszystko jest gotów czynić, wszystko przedsiębrać dla jego miłości. Kocha on wszystko to, co się Bogu podoba; a nienawidzi wszystko to, czém się Bóg brzydzi. Chciałby, gdyby mógł wszystkich ludzi przyciągnąć do służenia mu i jego kochania; gotów jest wszystko ścierpieć i wszystko utracić, aby tylko do miłości boskiej innych przywiódł i nakłonił. Taką to być powinna prawdziwa miłość w kapłanie, i te są znaki prawdziwej miłości. Najpierw, miłość kapłana powinna być czynna, to jest: żeby dla chwały Boga wszystko przedsiębrał. Powtóre, powinna być doskonała, żeby serce swoje zupełnie oderwał od świata i stworzeń, a przywiązał do stwórcy; żeby kochał wszystko to, co Bóg kocha, i nienawidził wszystko to, co Bóg nienawidzi. Potrzebie, powinna być gorliwa: żeby wszystko, cokolwiekby czynił, dla téż miłości czynił. Nakoniec, powinna być stała i odważna; żeby gotów był dla miłości Boga, wszystko cierpieć i wszystko utracić.

Pierwszy charakter miłości boskiej w sercu kapłana jest: iż miłość jego powinna być czynna. Przez tę miłość obowiązany jest poświęcić całego siebie na usługę Boga, i zachowywać doskonale wszystkie jego przykazania, według tego jak nas sam Zbawiciel naucza. Jeżeli mnie kochacie, zachowujecie przykazania moje.... Ten, który ma przykazania moje, i który je zachowuje, ten jest, który

mnie kocha: *Si diligitis me, mandata mea servate. Qui habet mandata mea, et servat ea, hic est, qui diligit me.* 1). Nie na próżnych i powierzchownych oświadczeniach zawisła miłość, mówi święty Grzegorz wielki; ale na uczynkach dobrych i sprawowaniu się cnotliwém. *Probatio dilectionis, est, exhibitio operis.* 2). Jeżeli więc chcemy poznać, czy się znajduje w nas ta doskonała miłość, która kapłanów i duchownych zdobić powinna; roztrząśniemy tylko nasze postęпки, przystosujemy je do prawideł ewangelii, jeżeli się zgadzają z niemi; zastanówmy się, czy zachowujemy w całej zupełności prawo boskie i z tą wiernością, jakiej Bóg po nas wymaga. Roztrząsnąwszy czy zachowujemy prawa boskie, i czy się sprawujemy według ewangelii; powinniśmy się zastanowić jeszcze, czy dopełniamy wszystkich praw kościelnych; czy się zachowujemy według przepisów, które kościół względem życia duchownych, względem ich urzędów, ich obowiązków, ich sukni, nakoniec, względem ich obcowania ze światem, postanowił. Należy nam się więc zastanowić, czy zachowujemy doskonale to, co nam kościół względem zewnętrznego skromności stanu naszego przepisuje; co koncylia względem dobrego używania dóbr kościelnych, względem siedzenia przy probostwie i innych punktów karności postanowi-

1) Joan. c. XIV. v. 15. et 21.

2) Hom. 30. in evang.

ły. Czy się staramy zachowywać według tego wszystkiego? Czy się wystrzegamy wszystkiego tego, co nam prawa kościelne zakazują: jako to, gier hazardownych, polowania, zbytku w jedzeniu, i zdobieniu domów; uczęszczania na kompanie niebezpieczne, zatrudnienia się rzeczami doczesnemi i interesami świeckimi? Jeżeli się tak nie sprawujemy, możemyż sobie pochlebiać, że kochamy Boga tak, jak przystoi na kapłanów? Ach! jak wielu podobno znaleźć się może między nami takich, w których sercach nie masz miłości Boga. Wielu, którzy całe życie bezczynne i próżniackie prowadzą; wielu, co wstydząc się nosić sukni szanownej náywyższego stanu, w sukni kroju i koloru świeckiego chodzą. Wielu zatopionych w miękkości, którzy całe życie swoje w nikczemnym próżnowaniu i nieużyteczności przepędzając; dni prawie całe na biesiadach, grach, rozrywkach niezgadujących się z stanem tak wysokim i szlachetnym, trawiają.

Drugi charakter prawdziwéy Boga miłości jest: żeby nienawidzić to, co Bóg nienawidzi: kochać to, co Zbawiciel kocha; pogardzać tém, czém on gardził; i szacować to, co on szacował i zacząć się ubiegać będąc na ziemi. Według tego wzoru zachowując się kapłan, napełniony miłością Boga; gardzi światem, jako głównym nieprzyjacielem Jezusa Chrystusa; toczy z nim ustawiczną wojnę, unika jego towarzystw, brzydzi się jego szkodliwemi prawidłami, pogardza wszystkiemi godnościami, i fałszywemi honorami światła-

wemi, depcze nogami bogactwa i uciechy jego, ażeby wstępował doskonale w ślady *Chrystusa ubogiego i ogołoconego ze wszystkiego, który dla tego, ażeby nas zbogacił stał się ubogim i nędznym*. 1). Kapłan takowy nie ma innéj ambicyi tylko, ażeby się stał podobny temu, *który będąc równy Oycu, wyniszczył się dla nas, przyjął na siebie postać sługi, i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowéj*. 2). Stara się on nosić zawsze na sobie umartwienie Jezusa Chrystusa, *który się dla tego przyoblekł w słabości nasze, ażeby mógł podjąć rozmaite męki i zmazać grzechy nasze*. 3). Możeż bydz doskonałszy wzór wspaniały, stateczny i odważny miłości jak w apostołe narodów? Zachęca on wszystkich kapłanów, ażeby we wszystkiém starali się pokazywać, że są godnymi ministrami Boga, w cierpliwości wielkiej i w pracach krytycznego urzędowania, w utrapieniach i prześladowaniach, w niedostatkach i uciskach, w chwale lub zelżywości, w dobrej lub złej sławie! *In omnibus exhibeamus nosmetipsos sicut Dei ministros, in multa patientia, in tribulationibus, in necessitatibus, in angustiis,.... in laboribus*. 4).

Jezus Chrystus kochający Oycę swojego

1) 2. ad Cor. c. VIII. v. 9.

2) ad Philip. c. II. v. 7. et 8.

3) II. ad Cor. XIII. v. 4.

4) ad Cor. c. VI. v. 4.

miłością nieograniczoną, po Oycu swoim najbardziej naród ludzki ukochał, i dla wielkiej miłości krwią go swoją odkupił. Według tego wzoru zachowując się kapłan kochający Boga, kocha i bliźniego; gorliwym jest o jego zbawienie. Ten jest trzeci charakter prawdziwej miłości boskiej, kochać bliźniego. Gdyż kochając Boga, nie można nie kochać bliźnich; a kochając ich, nie można nie pracować około ich zbawienia. Kto kocha prawdziwie Boga, nie chce go sam tylko kochać, bo nie chce, ażeby sam tylko był od niego kochanym. Kto kocha prawdziwie Boga, pragnie, ażeby wszyscy ludzie go kochali; bo pragnie, ażeby Bóg wszystkich ludzi kochał. Kto jest napełniony miłością Boga; tego jedynie żąda, ażeby miłością tą serca innych były napełnione. Święty zaś Jan Chryzostóm tak mówi: iż łatwiej można oddzielić jasność od słońca, i ciepło od ognia, niż gorliwość od miłości. *Facilius est quod sol non calefaciat, neque luceat, quam christianum non lucere*. 1) Według wyrażenia Jeremiasza: miłość w sercu człowieka prawdziwie apostołskiego jest jak ów ogień gwałtowny, którego szerzenia się nie zatrzymać nie może; i który wszystko, co biegowi jego przeszkadza, niszczy i rujnuje. *Factus est in corde meo, quasi ignis exaestuans, claususq; in ossibus meis, et*

1) Hom. 20. in Mat.

defeci, ferre non sustinens. 1) Tym ogniem napełniony kapłan Chrystusa, nie mogąc wytrzymać gorącości onego, całą swoją staranność na to poświęca, aby go w sercach innych rozszerzał; wszelkich sposobów się chwyta, aby mógł dać poznać ludziom, jak ich Bóg ukochał, i jak mocno oni powinni go kochać; o tém jedynie myśli, i tém się jedynie zatrudnia: jeżeli mówi; nie on, ale miłość mówi przez jego usta; ona ożywia całą jego mowę, dodaje wyrazom jego téj skuteczności, iż się naitwardsze i nayszakamienialsze serca kraja i miękczą. Według przykazania apostoła, *nalega w czasie i niewczasie, zaklina, grozi* 2), upomina i strofuje, raz żywo, drugi raz łagodnie, lecz zawsze po oycowski; bierze na siebie rozmaity kształt, ażeby się wcisnął w serca, ażeby je pozyskał Jezusowi Chrystusowi i uczynił powolnemi prawdóm świętym, których naucza: *staje się dla słabych słabym, aby słabych pozyskał; wszystkim staje się wszystko, aby wszystkie zbawił.* 3) Łączy z gorliwością przemysł i dowcip, aby tém łatwiej grzeszników nawrócił; obchodzi się z nimi nayłagodniej, aby ich mógł pozyskać; wywnętrza się z litością ku nim, aby mógł serca ich skruszyć; roztropność nastrecza mu sposoby, jakich ma użyć na uleczenie ich dolegliwości;

3) Jerem. c. XX. v. 9.

2) 2. Ad Tim. c. IV. v. 2.

3) I. Ad Cor. c. IX. v. 22.

cierpliwością nakoniec dokazuje tego, iż ci, którzy żadnych nie chcieli używać lekarstw, stają się mu zupełnie powolni i posłuszni. Podobny do owego przezornego samarytanina, o którym ewangelia wspomina; umie w miarę zlewać oliwą i winem rany, według tego, jak wyciąga choroba, stan i usposobienie, w których chorzy się znajdują; obchodząc się surowo z temi, którymby strofowanie umiarkowane nietylko nie pomagało, ale nadto do utwierdzenia ich w rozwiozłości, i w fałszywéj spokojności sumienia było przyczyną. Jeżeli nauczając z kazalnicy prawdy, słuchaczów nie zmiękczył zupełnie; dokonywa tego w konfessyonalu: tamto on dla nayzatwardziałszych grzeszników pokazuje się z sercem prawdziwie oycowskiém, miłością Boga, gorliwością i litością napełnioném. Tam mówiąc do każdego grzesznika językiem stósownym do jego stanu, jednych bojaźnią przeraża, w drugich zbytnią lekliwość uśmierza. Tam rozwiązywał do porzucenia rozkosznego życia, wystawieniem im żywo przed oczy surowości sądu boskiego i kar po nim nastąpić mających nakłania. Tam bojaźliwych ufnością w nieskończoném miłosierdziu Boga, w ich trwożliwościach zaspokaja. Jednych pobudkami zbawiennéj bojaźni, miękczy i nawraca; drugich pobudkami gorący miłości, ożywia i umacnia. A gdy przez sposoby, które mu gorliwość i roztropność podaje, niczego nie może dokazać: *boleje i schnie z żalu, wzorem króla proroka, widząc grzeszników opuszczających zakon pański;*

wpada w mdłość i osłabienie, *patrzac na niegodziwości, na które się wylewają*. 1) Jęczy przed panem nad grzechami, którym nie może zapobiedz. Boże wojsk! tak do niego w gorzkości serca z wspomnianym królem prorokiem woła; żalem rozżaliłem się o dom Pana Boga zastępów; iż synowie Izraela przymierze twoje zgwałcili, ołtarze twoje wyrócili, i proroki twoje pozabijali. *Zelo zelatus sum pro Domino Deo exercituum, quia dereliquerunt pactum tuum filii Israel: altaria tua destruxerunt, prophetas tuos occiderunt gladio* 2).

Oto jest, do czego przyprowadza kapłana, miłość prawdziwa. Napełniony on miłością boską, niczego nie zaniedbuje, ażeby nią serca innych napełnił. Miłość ta rozkazuje mu, ażeby całego siebie i wszystkie swoje talenta poświęcił, dla uczynienia uczestnikami wszystkich tego szczęścia, do którego sam dąży. Ten to jest znak, czyli raczej ten to jest probierski kamień, z którego możemy poznać, jeżeli to, co czynimy, z prawdziwéj miłości ku Bogu czynimy. A więc kapłan, który jest udarowany dostatecznemi przymiotami, a nie pracuje około pozyskania dusz Bogu, pokazuje, że nie kocha najwyższego wszystkich owieczek pastérza, *Quisquis virtutibus pollens, gregem Dei pascere renuit, summum pastorem convinci-*

1) Psal. 118.

2) 3. Reg. c. 19. v. 10.

tur non amare. 1) Tak nas święty Grzegórz wielki naucza. Ah! gdybyśmy według téj reguły siebie uważali; jakież zdanie moglibyśmy dać o miłości naszéj ku Bogu? Mówimy wprawdzie i oświadczamy się z tém, że kochamy Boga, lecz cożeśmy takiego uczynili, coby dowodziło miłości naszéj ku niemu? Cożeśmy takiego przedsięwzięli i wykonali, coby się ściągać mogło do rozszerzenia znajomości imienia jego i ustalenia królestwa jego? Gdzież są dusze, któreśmy mu pozyskali? Grzesznicy, którychśmy nawrócili? Sprawiedliwili, którychśmy w dobrém utrzymali? Fundacye, któreśmy dla chwały jego zrobili? Nabożeństwa, któreśmy odnowili i wskrzesili dla pomnożenia czci w jego kościele, i ożywienia w sercach wiernych jego miłości? Mówimy, że kochamy Boga; tego Boga, który nas wybrał, ażebyśmy się jego interessami zatrudniali; który nas postanowił w swojej świątyni, ażebyśmy około zachowania jego praw i utrzymywania jego czci czuwali; a nie obstawiamy za nim, kiedy go lżą i znieważają; nie bronimy sprawy jego w ten czas nawet, kiedybyśmy mogli nayałtwić ją obronić. Mówimy, że kochamy Boga; a patrzymy obojętném okiem, gdy w obecności naszéj na świętość religii jego nastają, gdy się z niéj wysmiewają i szydzą, gdy nayszurniejsze urągania przeciwko niéj miotają, gdy nayszybciej artykuły wiary pod

1) Lib. 2. pastor. c. I.

watpliwość poddają; patrzymy mówię na to wszystko z zamkniętymi ustami, nie wymówiwszy nawet i jednego słówka, na obronę honoru i zacności teyże religii. Tak gdy postępujemy, możemy się chełpić, że kochamy Boga? Zastanówmy się tylko nad tém, czyliż się tak z przyjaciółmi naszymi, rodzinami, panami obchodzimy; kiedy widzimy, że ich kto na honorze znieważa, lub na ich powagę nastaje? Kapłan, który prawdziwie kocha Boga, podejmuje wszystko, znosi cierpliwie wszystko, poświęca się na wszystko.

Miłość, mówi święty Tomasz czyni wiele, a sądzi, że mało czyni; czyni wielkie rzeczy, a mniema, że niemal nic nie czyni; czyni długo, a rozumie, że bardzo krótko czyni: *Amor operatur magna et reputat parva; operatur multa, et reputat pauca; operatur diu, et reputat brevè.* Ah! do czegoż to miłość nie przyprowadzała Pawła świętego? Miłość go przyprowadziła do tego, że był gotów wszystko, i siebie samego poświęcić dla zbawienia swych braci. *Ego autem libentissime impendam, et superimpendar ipse pro animabus vestris.* 1) Miłość go przywiodła do tego, że wydał wojnę wszystkim stworzeniom, któreby go pozbawić mogły miłości Jezusa Chrystusa. Pewien jestem: tak mówi, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani mocarstwa, ani

1) I. Ad cor. c. XII. v. 15.

teraźniejszy rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani insze jakie stworzenie, nie będzie mnie mogło odłączyć od miłości boskiej. *Certus sum enim, quia neque mors, neque vita, neque angeli, neque principatus ... neque creatura alia, poterit nos separare a charitate Dei.* 1) Takowym ogniem miłości byli napełnieni wszyscy ludzie apostołsey, ile ich miał kościół, i wszyscy robotnicy w winnicy Chrystusowey, ile ich dzisiaj tenże ma kościół; którzy puszczają się na morze, przechodzą do naydzijszych narodów, błędzą po nayokropniejszych puszczach i kniejach, znoszą głód i pragnienie, niepogody i zimna, skrapiają krwią swoją ziemię krajów bałwochwalskich, dla przyprowadzenia do znajomości i miłości prawdziwego Boga ludzi zagrzebanych w ciemnościach niedowiarstwa, i przykrytych pomroką śmierci. Przykłady te, nie powinnyż nas wzruszyć i przerazić? Patrząc na nich upadających pod ciężarem prac, nie powinniżemy się brać do dzwigania wraz z nimi tego ciężaru; nie powinniżemy biedz po tych, po których oni idą ścieżkach; ażebyśmy doszli do tego, do którego oni zmiierzają celu? A jeżeli wszystko to, wcale nas nie przeraża; to przykład miłośników świata niechay nas wzruszy i razem zawstydzi. Czegoż oni nie czynią, na jak wielkie niebezpieczeństwa nie wystawują się dla próżnego cienia chwały, dla uczy-

1) Ad rom. c. VIII. v. 38.

nienia sobie wziętości, dla dostąpienia sławy, która krótko trwać będzie? A my ministrowie Boga żywego, będziemy zasypiać w miękkiy nieczynności nic takowego nieprzedsiębiorząc, czémbyśmy mogli tyle dusz przyciągnąć pod słodkie panowanie miłości boskiéy? Będziemyż patrzeć na niezrachowaną liczbę dusz spadających do przepaści piekła; będziemyż mówić patrzeć na to wszystko z zimną krwią, bez zadania sobie najmniejszy przykrości w ich ratowaniu? Tak gdy się zachowujemy, możemyż mówić, że mamy choć najmniejszą isierkę tego ognia ewangelicznego, którym serca tylu ludzi apostołskich były zajęte i napełnione?

Poświęcali oni swój spoczynek, swoje zdrowie, swoje życie, dla rozszerzenia miłości boskiéy: postępek takowy ich był wprawdzie wielki i heroiczny; powiedzieć tu jednak to należy, iż nie ten to jest jeszcze stopień prawdziwéy miłości w kapłanie; może on w cnocie téy jeszcze wyżej postąpić; może bydz napełniony szlachetniejszymi i wspólnialszemi sentymentami. Pragnąć cierpieć wszystko dla jego miłości, pragnąć umrzeć dla posiadania go, pragnąć posiadać go dla doskonalszego go jeszcze kochania: *Desiderium habens dissolvi et esse cum Christo* 1); tak kochać Boga, jestto kochać go jak przystoi na chrześcian, lecz jeszcze nie tak, jak przystoi na kapłanów. Kapłan prawdzi-

1) Ad philip. c. I, v. 23.

wie kochający Boga, pracując około nauczania innych miłości jego, nie żałuje tylko tego, że musi umierać; a przeto pracę swoją tak chwalebną wraz z życiem zakończyć. Chęć wielka, którą ma przyprowadzenia do miłości boskiéy innych, staje się przyczyną; że zapomina o tém, że go ma posiadać; że pragnie żyć jak najdłużej, aby jak największém dusz mógł Bogu pozyskać: *Permanere autem in carne, necessarium propter vos*. 1) Oto jest właściwie mówiąc, co uczyniło prawdziwym apostołem świętego Pawła; że pragnął, ażeby nagroda jego w wieczności była zawieszona i opóźniona; że gotów był nawet wystawić się na utratę korony niebieskiéy, i zostać przeklętym dla swoich braci, aby im tylko zjednać zbawienie. *Optabam enim ego ipse anathema esse a Christo pro fratribus meis*. 2) Święci Marcin biskup i Franciszek Xawery apostoł Indyjski, podobną miłością ku Bogu pałali. Panie! mówił pierwszy w ten czas, kiedy kończył dni swojej śmiertelności, kiedy się już dziwił koronie, która dla niego była nagotowana, i kiedy się jęł, że tak powiem jedną ręką dotykał; Panie! jeżeli jeszcze ludowi twemu potrzebny, nie wzbraniam się pracy, która służyć będzie ku pomnożeniu chwały twojéy. *Domine, si adhuc populo tuo sum necessarius, non recuso laborem*. 3) Dru-

1) Ibid. v. 24.

2) Ad rom. c. IX. c. 3.

3) In ejus vita,

gi, przebiegłszy obszerne kraje Indyjskie, które niemogąc krwią skropić, potem swoim skrapiał; doświadczywszy głodu, pragnienia i różnych niewygód; wytrzymałszy wiele prześladowań dla chwały boskiej; pozyskawszy Bogu niezliczoną liczbę ludzi barbarzyńskich w Japonii i w innych krajach; gdy się widział bliskim śmierci, prosił Boga, ażeby mu jeszcze kilka lat życia pozwolił, iżby mógł pójść do Chin obszernego państwa, dla nawrócenia nowych bałwochwalców, i podjęcia nowych krzyżów i mak rozmaitych. Tym czasem, w pośród tych chwalebnych i zdobiących prawdziwego apostoła zamiarów, śmierć go zaskoczyła. Umięra Xawery, spoglądając okiem świętego pragnienia na Chiny; bardziej znużony żalem, że nie mógł do nich iść, niż wszelkimi swemi pracami. Panie! tak się odzywa do Boga w ostatnich życia swego momentach: ponieważ podoba ci się, żebym już umarł, niechaj się spełni wola twoja święta. Ja jednak żal mój do grobu z sobą poniosę, iż nie mogę ci pozyskać tego mnogiego ludu, i podbić pod twoje panowanie tego obszernego królestwa. Co za wielki, co za heroiczny Xawerego postępek!

Tak chwalebny i godny naśladowania zapał, powinienżeby kiedy zgasnąć w twojej o Boże świątyni? Racz go jednak o Panie wskrzesić w sercach twoich kapłanów: jeżeli nie masz w nas tyle odwagi, ażebyśmy tak, jak ci wielcy ludzie szli nauczać znajomości imienia twojego do dzikich narodów, które

nigdy o tobie nie słyszały; niechayże przynajmniej będzie w nas tyle mężstwa, ażebyśmy starali się przyprowadzać do miłości twojej wiernych, którzy cię czczą i znają. Ah! jeżeli Paweł święty rzuca przekleństwo na każdego chrześcianina, który jest tak niewdzięcznym, iż nie chce kochać tego Boga, który go do zbytku ukochał 1); na jakież przekleństwo nie zasługuje kapłan, który będąc obowiązany nauczać innych miłości jego, sam kochać go nie chce? Szczęśliwe o Boże te serca, które tu na ziemi miłością twoją gorą! lecz szczęśliwsze daleko te, które pracują około napełnienia świata ogniem twojej miłości, i ludzi na nim będących! Sprawiedliwi odbiorą od ciebie nagrodę w niebie, stosowną do stopnia miłości, którą ku tobie na ziemi pałali; lecz kapłani chociażby mieli ku tobie wielką miłość, nie dostąpią żadnego stopnia chwały, jeżeli pewnój liczby dusz nie napełnili tą miłością i nie pozyskali tobie. Jeżeli więc obowiązkowi temu za coś uczynili, mogą mieć nadzieję, że będą przypuszczeni do zgromadzenia świętych, którzy cię kochają i cieszą się z tobą na wieki.

1) Ad cor. c. XVI, v. 22.


~~~~~

## MEDYTACYA DRUGA.

*O obowiązku kapłanów kochania Boga, i o znakach téż miłości.*

~~~~~

Chociaż przykazanie miłości boskiej jest obowiązkiem wszystkich chrześcian i wszystkich ludzi; przykazanie to jednak jest obowiązkiem daleko ścisleyszym dla kapłanów i innych duchownych. Dla jakiej przyczyny kapłani powinni kochać Boga większą miłością niż pospolici chrześcianie, i jakie są znaki téj miłości; o tém w téj medytacyi rozmyślać będziemy.

PUNKT I.

Kapłani daleko bardziéj niż pospolici chrześcianie, obowiązani są do zachowania przykazania miłości boskiej dla tego; że stan ich jest stanem doskonałości; powinni więc w wysokim stopniu posiadać cnotę nayzacniejszą ze wszystkich, którą Paweł święty *związkiem doskonałości* 1) zowie; na której Augustyn święty *prawdziwą, zupełną i doskonałą sprawiedliwość*, którą Jezus Chrystus *wysłużył nam przez zasłu-*

1) Ad Col. c. III. v. 14.

gi, krwi swojej zasadza. 1) Nie mając téj cnoty kapłan, nie będzie mógł dopełniać jak należy obowiązków swoich, ani wykonywać powinności przywiązanych do swojego urzędu..... Dla tego to naywyższy kapłan upomina uczniów swoich, *ażeby w miłości jego trwali tak, jak on trwa w miłości Ojca swego* 2).... Ponieważ Bóg wybrał nas przez miłość szczególniejszą za ministrów swojej czci; powinniśmy przez wzajemność kochać go miłością większą i gorętszą niż pospolici chrześcianie, według wyroku samego Zbawiciela, *że komu więcej dano, od tego więcej wyciągać będą.* 3) Ah! jestżo która większa łaska nad tę, że nas ozdobił godnością kapłańską? Do jakże wysokiego stopnia miłości podnosić się powinniśmy, wywdzięczając się mu za tak wielkie dobrodzieystwo?.... Godność więc ta kapłańska, którą mnie o Boże ozdobiłeś, a ozdobiwszy, udzieliłeś mi władzy twojej; nie powinnaż być dla mnie najmocniejszą pobudką, ażebym cię kochał i miłował? Przez obdarzenie mnie jedną tą łaską pokazałeś, jak wielką miłością ku mnie pałasz. Ah! jak jest twarde serce, które się wdzięcznością za tak szczególną łaskę nie wzrusza. Jakażby nieczułość była serca mego, gdybym żył w obojętności względem ciebie o Boże, odebraw-

1) Lib. de nat. c. XLII.

2) Joan. c. XV. v. 9.

3) Lucae c. XII. v. 48.

szy od ciebie tyle łask, w świętym stanie, w którym mnie szczodrobliva twoja ręka umieściła? Powinienemże żyć, gdybym serca mego miłością twoją nie miał zajętego; lub gdybym którego dnia omieszkał oświadczyć ci miłość moją, którą mam ku tobie?.... Lecz cóżby się zemną dźiać powinno, i nie powinienemżebym patrzeć na siebie jako na straszidło niewdzięczności, gdybym dobrodzieystw twoich, które odebrałem w świątyni, na obrazę twoją używał? Nie, nie uczynię tego; owszem wszystkich łask, któremiś mnie obdarzył i obdarzać nie przestajesz, na chwałę twoją i dla miłości twojej używać będę.

P U N K T II.

Nietylko przez uczucia i affekta, ale osobliwie przez uczynki dobre, prawdziwa się miłość boska okazuje. Kiedy jest dobrze ugruntowana w sercu, mówi święty Grzegorz wielki; *wydaje się przez doskonałe zachowanie wszystkich przykazań boskich, i przez wierność onymże*. 1) Kapłan napełniony prawdziwą miłością, ma gust i ochotę do wszystkiego tego, co się do pobożności i służby boskiej ściąga, i co do wykonywania powinności świętych należy..... Kapłan kochający Boga, nie chce sam go tylko kochać, ale chciałby gdyby mógł świat cały do jego miłości pocią-

1) Hom. 30. in evang.

gnąć. Wszystkie on prace na ten jedynie koniec podeymuje, i naykrytyczniejszych urzędu swego obowiązków na ten koniec dopełnia, aby serca wszystkich miłością napełnił.... W takowym kapłanie znajduje się owa heroiczna odwaga i wspaniałość, przez którą pogardza światem, depece nogami wszystkie jego honory i godności, wszystkie jego czcze i przemijające uciechy; a chwytą się krzyża Chrystusowego, *i nosi umartwienie jego na sercu, i na ciele swoim* 1); nietylko, że się nie lęka przeciwności i przesładowań nieoddzielnych od urzędowania świętego; ale nadto cieszy się, gdy je ponosi; nigdy bardziéy nie jest kontent, jak kiedy się widzi byđż niemi przyciśniony; bo wie, że cierpliwość w utrapieniach, jest probierskim kamieniem miłości boskiej. Napełniony będąc temi uczuciami, gotów jest ponieść rozmaite męki, gotów je wytrzymać z wesołą twarzą, śmiejąc się z swych morderców i tyranów; gotów iść do naydzijszych narodów dla nauczania ich znajomości Boga, i napełnienia ich serc miłością jego. Teto uczucia rządziły apostołem narodów, kiedy pisał; *iż serce jego rozptywa się z radości wpośród ucisków i utrapień* 2); kiedy wypowiadał wieczną nieprzyjaźń wszystkim stworzeniom, *ażeby go już nic od miłości Jezusa Chrystusa odłączyć nie mogło*. 3)....

1) II. Ad Cor. c. IV. v. 10.

2) Ibid. c. VII. v. 4.

3) Ad Rom. c. VIII. v. 35.

Miłość moja ku Bogu jestże nacechowana temi znakami?.... Czyliż mogę mówić z Pawłem świętym, i w takich jak on serca uczuciach; że ani świat, ani jego honory i godności, ani pomyślność z swojemi słodyczami, ani przeciwność z swojemi utrapieniami, ani tyrani z swojemi groźbami i mękami, ani panowie świata z swojemi obietnicami, ani głód, ani pragnienie, ani ogień, ani miecz prześladowania, śmierć nakoniec sama, nie osłabi i nie zmniejszy we mnie miłości, którą mam ku Jezusowi Chrystusowi..... Ah! jak ja daleki jestem od tak wspaniałych i szlachetnych uczuć. Wskrzesze i ożyw je we mnie o Panie! a pójde opowiadać znajomości imienia twego ludziom przykrytym pomroką śmierci, którzy cię nie znają i którzy o tobie nigdy nie słyszeli. Zapal serce moje ogniem, którym serce Pawła świętego gorzało, abym mógł napełniać świat cały płomieniem miłości twojej. *Bo biada wszystkim, którzy nie kochają Boga tak godnego kochania, który ich do zbytku ukochał* 1).

U W A G A.

O pacierzach kapłańskich.

Co wielki apostoł miał głęboko wrażone w sercu, co zalecał z wielką gorliwością pier-

1) I. Ad Cor. c. XVI, v. 22.

wiastkowym chrześcianom, gdy mówił do nich; napełniajcie się Duchem świętym, budujcie jedni drugich śpiewaniem hymnów i pieśni kościelnych; tegoż samego widzimy ustanowienie w kościele przez obowiązek, który wkłada na swoich ministrów, ażeby odmawiali, lub śpiewali godziny kanoniczne, to jest, pacierze kapłańskie: *Implemini spiritu sancto loquentes vobismetipsis in psalmis, et hymnis, et canticis spiritualibus.* 1) Ponieważ to Duch święty natchnął te święte pienia, powinniśmy je przeto mocno sobie szacować; pomimo tego, zamykają one w sobie uczucia naytkliwsze, affekta nayżywsze, poruszenia najswiętsze wypływające z prawdziwój pobożności. Znajdujemy jeszcze w pacierzach wszystkie pragnienia, które powinniśmy w sobie wzniecać; wszystkie akty, które powinniśmy w sobie tworzyć, wszystkie prośby, które powinniśmy do Boga zanosić, dla poświęcenia bliźnich i dla naszego własnego zbawienia. Takieto są pacierze, które kapłani powinni mówić. Nie będę się zastanawiał tu nad wyłożeniem ich charakteru, nad dowodzeniem ich wyborności i piękności, nad wyszczególnieniem pożytków, które się z nich odnoszą, i opisywaniem pociech, któremi Bóg napełnia serce ministra wiernego w oddawaniu codziennaywyższemu majestatowi hołdu powinnego, okazałem już to wszystko w pierwszój dzie-

1) Ad Ephes. c. V. v. 18. et 19.

ła tego części. 1) Nie powtarzając już tego, com powiedział w téj materji; zamiarem moim jest okazać w téj uwadze, najpierw; jak jest ścisły obowiązek kapłanów i innych ministrów kościoła, ażeby mówili lub śpiewali pacierze kapłańskie; powtóre, z jakimi przygotowaniami obowiązku tak ważnego dopełniać powinni.

§. 1.

Pacierze kapłańskie, jestto modlitwa codziennie odprawująca się w pewne godziny przez osoby szczególniej przeznaczone do tego obowiązku, z przyczyny ich stanu, święcenia i urzędu, który sprawują w kościele, Czyli raczój pacierze kapłańskie; jestto modlitwa ustna, zamykająca w sobie wszystko to, co należy do pobożności, i chwały boskiej; którą niektóre osoby powinny w godziny wyznaczone imieniem i z nakazu kościoła odprawiać. Pacierze te, nie są modlitwą osoby partykularnej niemającej tytułu, powagi i urzędu, która w potrzebach własnych prosi i błaga Boga; lecz są modlitwą ministra publicznego, postanowionego na ten koniec, ażeby zastępował innych ludzi w obowiązku modlenia się: modli się on imieniem całego kościoła i wszystkich wiernych, a osobliwie tych, którzy są częścią najistotniejszą Jezusa Chrystusa, to jest: tych, któ-

rych on jest głową, a oni jego członkami, którzy składają jedno z nim ciało, jednego Chrystusa, a którego Ojciec niebieski zawsze wysłuchiwa. Według takowego wyobrażenia pacierzy, trzy gatunki osób są obowiązane do odmawiania ich publicznie lub prywatnie. Naprzód zakonnicy i zakonnice, kiedy ten obowiązek przywiązany jest do ich reguły, i kiedy uczyniły professyą zakonną. Powtóre: wszyscy duchowni, jakiegokolwiek święcenie mający; którzy posiadają beneficjum, wystarczające w czwartej części na ich wyżywienie. Potrzebie: kapłani i wszyscy ministrowie ołtarza, którzy mają wyższe święcenia. Nie będę tu mówił o obowiązku, który zakonnicy i zakonnice mają względem mówienia pacierzy; bo osoby te nie są przedmiotem moich nauk. Co się tyczy kapłanów i innych ministrów kościoła, jako to dyakonów i subdyakonów; święty Tomasz naucza nas, że powinni pod ścisłym obowiązkiem mówić pacierze, czyli mają, czyli nie mają probostwa: *Dicendum quod ad has septem horas tenentur sacerdotes, et alii clerici constituti in sacris ordinibus, sive habeant beneficium sive non.* 1) Według zdania tego anielskiego doktora, uważać będziemy ten obowiązek w ministrach kościoła; najpierw w tych, którzy mają beneficja; powtóre w tych, którzy nie ma-

1) Czytaj rozdział 4ty Tom I. kar. 326.

—4) Opusc. 53. c. I.

ją beneficjów, ale są tylko kapłanami, dyakonami, lub subdyakonami.

Miedzy duchowieństwem, trzy gatunki beneficjów uważać można; naprzód: te, które tak nazywają, lubo całę niewłaściwie, *beneficia simplicia*; powtóre: te, które mają do siebie przywiązany obowiązek zarządzania duszami, jakimi są biskupstwa i probostwa; nakoniec kanonie katedralne i kolegiackie. W jakim obowiązku zostają względem mówienia pacierzy duchowni posiadający, które z trojakię gatunku beneficjum; nad tém się zastanowimy, i w krótkich słowach wyłożymy.

Mówię naprzód, że wszyscy, którzy posiadają beneficja są obowiązani do mówienia pacierzy, kiedy beneficjum w czwartę części do ich utrzymania wystarcza 1): obowiązuje ich do tego zwyczaj powszechnie przyjęty; który ma moc prawa tak w wschodnim jako i zachodnim kościele. Obowiązuje ich do tego wyrok koncylium generalnego laterańskiego odprawionego za papieża Leona X. » Stanowimy i rozrządzamy: » mówią biskupi tego zboru, » ażeby wszyscy mający *beneficia simplicia*, lub probostwa, którzy by bez słusznę przyczyny przez sześć miesięcy od daty possessyi nie odmawiali pacierzy, nie brali z nich dochodów; a jeźliby brali, chcemy, ażeby te dochody powrócili kościołowi na jego reparacyą, lub na u-

1) Collet. Theol.

» bogich, jako niesprawiedliwie przez nich » używane: powrócić zaś mają podzieliwszy » na dni dochód roczny, za te dni, przez które nie mówili pacierzy: » *Statuimus et ordinamus, ut quilibet habens beneficium cum curâ vel sine curâ, si post sex menses ab obtento beneficio, divinum officium non dixerit, legitimo impedimento cessante, beneficiorum suorum fructus non faciat, pro ratha omissionis officii et temporis, sed eos fructus tanquam injuste perceptos in fabricam hujusmodi beneficiorum vel pauperum eleemosynas erogare teneatur.*

1) A jeźliby po upłynionym tym czasie, ten który ma *beneficium simplex* lub probostwo, trwał uporczywie w swém niedbalstwie; koncylium rozkazuje, ażeby mu odebrano dochody probostwa, i same nawet probostwo, które mu dano pod warunkiem, ażeby odmawiał pacierze: *Si vero ultra dictum tempus in simili negligentia contumaciter permanserit Beneficio ipso privetur, cum propter officium datur beneficium.* 2) Te ostatnie słowa koncylium weszły nawet w przysłowie, i oznaczają; że obowiązek mówienia pacierzy zasada się nawet na prawie natury, od którego nikt uwolnić nie może. Jeźli jeszcze potrzebujemy nowych dowodów dla stwierdzenia téj ważnéj prawdy, mamy Bullę Piusa V. papieża, któ-

1) Ses. 9.

2) Ibid.

ry tłómacząc obszérniéj wyrok koncylium lateraneńskiego, wykłada jasno; w jakiéj ilości powinna bydź restytucya uczyniona, to jest: że powinna bydź stósowna do czasu, przez który się opuściło pacierze, do gatunku i innych okoliczności pacierzy. Bulla ta zamyka w sobie w wyraźnych słowach to, co następuje: każdy, który ma beneficium a nie odmówił jutrzni, powinien połowę utracić z dochodu na jeden dzień przypadającego; jeżeli opuścił inne hory, powinien drugą połowę utracić; a jeżeli tylko jedną horę opuścił, to szóstą część z tegoż na ten dzień przypadającego dochodu traci: *Statuimus, ut qui matutinum tantum (intermiserit) dimidiam; qui ceteras omnes horas, aliam dimidiam; qui harum singulas, sextam partem ejus diei amittat* 1).

Gdy więc do mówienia pacierzy tak ściśle obowiązany jest każdy, który ma jakiegokolwiek rodzaju beneficium; można mówić, że daleko ściśléj do téj powinności obowiązany jest ten, który ma probostwo. Nigdy bowiem to pod wątpliwość i najmniejse roztrząsanie nie podawano; czyli plebani powinni odmawiać pacierze kapłańskie. Pomimo to, że za dopełnianie tego obowiązku mają wyznaczone dochody; zwyczaj nieodmienny, gruntujący się na prawie natury, urząd, który sprawują w kościele, i powinności tyczące się zbawienia dusz, które obo-

1) Bulla 135, an. 1571.

wiązani są dopełniać; wszystko to służy za naydokładniejsze przekonanie, że kościół ma prawo wyciągać, i że w saméj rzeczy wyciąga po nich, ażeby mówili pacierze. Wszyscy téż ludzie na to się zgadzają, że nayszczególniejszym obowiązkiem pastérza dusz jest, ażeby się modlił za swoje owieczki: będąc bowiem kapłanem naywyższego, *powinien stać między przysionkiem i ołtarzem, i powinien błagać ustawicznie Pana, ażeby przepuścił ludowi, ażeby wstrzymał w rękach swych te grotty i pioruny, które miał wypuszczać na ukaranie zawinionych*. 1) Dla tego on z pamięci swojej nigdy wypuszczać nie powinien słów Joela proroka, w rozdziale drugim, w wierszu jedynastym zamkniętych: gdzie się Bóg żali na owych gnuśnych i nieczułych pastérzy, którzy go nie miękczą zagniewanego na lud za grzechy. Na większe przekonanie nasze pozwolmy tu mówić do siebie, Massylonowi naysławniejszemu wieku terażniejszego biskupowi. »Przez modlitwę pastérza« tak mówi ten pobożny biskup: »Bóg zsyła łaski, które nagotował dla jego owieczek. My to powinniśmy przekładać mu ustawicznie po trzeby naszego ludu, zjednywać dla niego skarby jego miłosierdzia, ukajać jego gniew i wstrzymywać kary, które za przestępstwa zsyła i dopuszcza. My to powinniśmy je czyć przed nim nad występkami, kiedy widzimy, że są między ludem zagęszczone, i

1) Joel. c. II. 17.

»kiedy pracą naszą i gorliwością naszą nie
 »możemy im zapobiedz; my to powinniśmy
 »prosić go, ażeby, słabych umacniał, za-
 »kamieniałe serca grzeszników kruszył, spra-
 »wiedliwych w przetrwaniu w dobrém aż
 »do końca utrzymywał. Im większe i na-
 »gleysze są potrzeby ludu, tém się my czę-
 »ściej i goręcej modlić powinniśmy..... A
 »więc pastérz, który się nie modli, lub któ-
 »ry się modli, ale tylko z oziębłością, a-
 »żeby najprędziej zadość uczynił obowiązko-
 »wi mówienia pacierzy, nie jest prawdzi-
 »wym pastérzem; jest raczój najemnikiem,
 »bo go potrzeby owieczek mało co, albo
 »wcale nie obchodzą; nie jest prawdziwym
 »oycem, bo nie postępuje sobie z wiernymi,
 »jak z własnymi dziećmi;... serce i wnętrz-
 »ności jego nie wzruszają się litością ku nim
 »... godność tylko pastérską i dochody przy-
 »wiązane do niój lubi, owieczek zaś swo-
 »ich nie lubi..... Mało mówię: nietylko, że
 »takowy pastérz, który się nie modli za lud
 »swoj, nie kocha go; ale nadto odmawia
 »mu to; co mu winien. Nie modląc się bo-
 »wiem, ogołaca owieczki swoje ze środka,
 »do którego dobroć boska łaski szczególnie
 »przywiała; nie modląc się, nie daje lu-
 »dowi tego, czego lud ma prawo po nim
 »wyciągać; niepotrzebnie zastępuje miejsce
 »świętego pastérza, któryby był modlitwą
 »swoją ściągnął wszelkie błogosławieństwa
 »na lud troskliwości swojej powierzony.« 1).

1) Konferencyi Tom. II.

Bardzo się więc myli pastérz, rozumiejąc,
 że wszystkiemu zadość czyni, kiedy z ka-
 zalnicy prawdy z wielką gorliwością prze-
 ciwko zatwardziałym grzesznikom powstaje,
 lub kiedy dopełnia powierzechownie wszyst-
 kich powinności urzędowania swego. Póki
 jest pastérzem dusz ludzkich, nie jest mu wol-
 no odzywać się do Boga słowy Jeremiasza
 proroka. *Chcieliśmy Babilon uleczyć; a*
miasto to niebożne nie chciało korzystać
z prac i starań naszych, któreśmy dla na-
wrócenia go podeymowali; a więc opuść-
my go, i zostawmy go w jego rozwiozło-
ściach. 1) Sobie samemu zawsze winien
 grzesznik, kiedy się nie nawraca; ale téż
 podobno bardzo często winien temu i pastérz,
 kiedy się nie modli tak, jak powinien do
 Boga, ażeby mu Bóg dodał skutecznych łask
 do jego nawrócenia. Powinien używać wszel-
 kich sposobów, które mu rostopność podaje
 dla zmiękczenia nayzakamienialszych serc; a
 gdy te nie pomogą; powinien mówić na mo-
 dlitwie z owym naydoskonalszym lekarzem,
 który może przywrócić zdrowie duszy naynie-
 bezpiecznieyszą chorobą złożonę; do tego
 więc, jestże modlitwa jaka skuteczniejsza nad
 tę, którą kościół ministróm swoim przepisał?
 Bo jeżeli według wyrazów świętego Jakóba,
wiele może modlitwa ustawiczna jednego
sprawiedliwego 2); czegoż nie wyjedna dla

1) Jer. c. LIX. v. 9.

2) Jacob. c. V. v. 6.

grzėschników modlitwa całego kościoła, czyniona do Boga przez jego kapłanów i ministrów?’

Trzecią klasą xięży świeckich obowiązanych nietylko do mówienia, ale nadto do śpiewania pacierzy kapłańskich; są kanonicy. Sama natura ich urzędu obowiązuje ich do tęg powinności; gdyż na ten cel są fundowane kanonie, ażeby przez publiczne śpiewanie pacierzy kapłańskich, chwała boska z większą uroczystością sprawowana była. Rzecz tedy jest jasna z siebie, że kanonicy powinni śpiewać pacierze kapłańskie; a chcieć się zastanawiać długo nad dowodzeniem tęg prawdy, byłoby to próżno czas trawić, który na co pożyteczniejszego obrócony być może. Cztery więc sobie tylko uczynimy tu uwagi, względem obowiązku mówienia i śpiewania przez kanoników pacierzy kapłańskich. Pięrszą uwagę uczynimy nad tęg, iż kanonicy obowiązani są do mieszkania przy kościele, w którym mają kanonią; drugą, iż obowiązani są do obecności w chórze; trzecią, że powinni się przykładnie w chórze zachowywać; czwartą, że powinni sami przez się śpiewać pacierze. Kanonik obowiązany jest, według wyroków koncylium trydentskiego, mieszkać przy kościele, w którym ma kanonią; nie wolno mu oddalać się od niego więcę jak na trzy miesiące w roku; chociażby dawny zwyczaj, lub ustawy dycechalne co przeciwnego w tęg mięrze stanowiły. Nadto jeszcze nie jest wolno oddalać się nawet na trzy miesiące tym, którym u-

stawy kościoła gdzie mają kanonią, nie pozwalają tak długieg nieobecności: bo koncylium trydentskie nie chciało ubliżać tak zbawiennym i dobro kościoła pomnażającym ustawóm. 1) Toż samo koncylium stanowi, że ten, któryby się sprzeciwiał temu wyrokowi, w pięrszym roku połowę dochodu z kanonii, a w drugim roku cały dochód powinien utracać; stanowi prócz tego i to, że ci tylko powinni brać *distributiones quotidianas*, którzy bywają w chórze obecni; inni zaś, którzy nie bywają, brać ich nie powinni. 2) Obowiązkiem więc kanoników jest mieszkać przy kościele; obowiązek ten zasada się już to na tęg, że powinni codzię w chórze śpiewać; już na tęg, że powinni zadość czynić obowiązkóm przez fundatorów przepisany, które wyciągają, ażeby byli obecnymi codzię w chórze, ażeby tam wielbili Boga, i zanosili do niego ustawiczne próby tak za siebie w szczególności, jako i za więrych w powszechności 3).

Druga uwaga jest ta: że powinni znajdować się obecnymi w chórze. To prawda, że plebani są daleko ściśley obowiązani mieszkać przy swoich kościołach niż kanonicy: prawa kościelne dla niektórych przyczyn pozwalają oddalać się od kościoła kanonikom, lecz nie pozwalają i nie mogą pozwolić ple-

1) Ses. 24. de refor.

2) Ibid.

3) Theolog. Pontas.

banóm. Jednak, jako nie dosyć byłoby, gdyby pleban mieszkał tylko przy swoim probostwie, a obowiązków swoich plebańskich nie dopełniał; tak też, niedosyć jest, żeby kanonik mieszkał tylko przy kościele, w którym ma kanonią, a nie bywał w chórze, i obowiązków przywiązanych do swojej godności nie czynił zadosyć. Możemyż bowiem sobie tak płocho tłómaczyć, że fundatorowie kanoniów nie mieli w swoich fundacyach innego zamiaru, tylko ten: ażeby mieszkało przy kościele kilkunoastu, lub kilkudziesiąt księży; którzyby nie nie robili; lub najwięcej to, żeby czasem znajdowali się obecnymi w kościele, dla przypatrowania się powinnościom, którychby za nich inisi kapłani za szczupłą od nich zapłatę najęci dopełniali? Nie zaiste! ci sami nawet, których interesuje, ażeby był taki zamiar fundatorów, bo się według niego sprawują; wcale inaczej myślą. 1) Znają oni całą ważność obowiązku tego, który na siebie zaciągali; wiedzą, co im w téj mierze prawa kościelne i rozmaite koncylia przepisują.

Z tak wielu koncyliów, trzech tylko wyroki przytoczę; to jest: kolońskiego, kambraceńskiego i trydentskiego. *Niechay wszyscy kanonicy tak młodzi jako i starzy*, mówi pierwsze, *śpiwają sami przez się pacierze kapłańskie. Mocno się myślą, jeżeli rozumieją, że godność kanonicza obo-*

1) Collet. o pacierzach kapłan.

wiązuje ich tylko do obecności w chórze; że mogą żyć w gnuśnym spoczynku i próżniactwie, byle tylko mieli księży, którzyby za nich odśpiewywali, częstokroć aby, zbyć, bez zachowania przerw, bez skromności, bez uwagi, a pospolicie tak szybko i śpiesznie, iż jedni drugich uprzedzają, i w ten czas wiersz następujący zaczynają, gdy drudzy ledwie połowę wierszu poprzedzającego domówili lub dośpiwali. 1) Koncyljum kambraceńskie w roku 1595 za papieżstwa Piusa IV., tłómaczy się podobnie, gdy mówi; że kanonicy: *jeżeli są obowiązani do znajdowania się w chórze, to nie dla tego, ażeby tam nie nie robili; i że nie czynią zadosyć powinności swojej, jeżeli za siebie księży do śpiewania nymują.* 2) Nakoniec, koncyljum trydentskie, przykazuje kanonikom, ażeby przez siebie samych sprawowali powinności swoje, nie zaś przez najętych księży. *Omnes vero divina per se officia ... atq; in choro ad psallendum instituto, hymnis et canticis, Dei nomen reverenter, distincte, devoteq; laudare.* 3) Prawa tego każde słowo jest piorunem przeciw nieczułości tylu bezczynnych kanoników, i okazuje, jak są czcze i próżne wszystkie pozory, któremi się od śpiewania w chórze pacierzy zastaniają. *Wszy-*

1) Sub Paulo III. part. III. art. 3.

2) Tit. de cultu, cerem. et off.

3) Ses. 24. c. XII.

scy kanonicy, prafaci są zamknięci w tém prawie: *Omnes*. Prawa tego, nie przez najęte osoby, ale przez siebie samych dopełniać powinni: *Per se et non per substitutos*. Powinni dopełniać jak naydokładnię, to jest: powinni śpiewać z skromnością, uwagą i nabożeństwem. *Reverenter, distincte, devotèque*. Stósownie do tego wyroku teologowie utrzymują, że ci, którzy bywają obecni w chórze, a nie śpiewają, niesprawiedliwie biorą dochody.

Uwaga trzecia. Z tego, cośmy powiedzieli, wynika naprzód to: iż niedosyć natém, że kanonik bywa w chórze i skromnie się w nim zachowuje; ale powinien, sam przez się śpiewać, i jeszcze więcéy nad innych śpiewać, jeżeli tego jego urząd i godność po nim wyciąga. Jeżeli więc cicho mówi pacierze, w ten czas kiedy inni śpiewają; gorszy ich i krzywdzi; bo będąc obowiązany bydź im pomocą w śpiewaniu, cale im nie dopomaga. Jeżeli pod pozorem uniknienia nudności, lub modlenia się gorętszego, inne jakie pacierze mówi; może znaleźć łaskę u tego, który obecnych w chórze notuje, ale jęj nie znajdzie przed Bogiem, nie zasłuży nawet na nią od kościoła, który ma prawo upomnieć go w téj mierze i ukarać. O czém miarkować możemy z wyroku pewnego francuzkiego koncylium to jest bałęńskiego: *Cum canonici in chorum psallendi gratia conveniunt, juncta et clausa labia tenere non debent; sed omnes praesertim qui majori funguntur honore, in psalmis, hymnis, et*

canticis Deo alacriter modulentur Nemo ibidem dum horae in communi publice cantantur, legat vel dicat privatim officium; nam non solum obsequium quo obnoxius est, choro subtrahit, sed alios psallentes perturbat, horum omnium transgressores quantum transgressionis gravitas exegerit, poena plectantur. 1) Zład jeszcze to wynika, że kanonik nie może mówić prywatnie pacierzy pod czas jakiegokolwiek publicznego obrządku; a to dla tego: że obowiązany jest śpiewać wraz z innymi, czyli pod czas mszy, czyli jutrzni, albo horów. Co także wiele koncyliów zakazuje.

Uwaga czwarta. Według tak chwalebnych kościoła ustaw, każdy kanonik powinienby się zachowywać: tym czasem mało jest takich, którzy się według nich zachowują. Bardzo zaś wielka liczba kanoników jest, którzy mówią: że zwyczaj powszechnie niemal wprowadzony zniósł prawo kościelne, co do tego punktu; jak zniósł i co do innych: dodają z śmiechem i szyderstwem, że to są stare kanony, które już nie obowiązują; ponieważ biskupi patrzą obojętném okiem na ich gwałcenie, i nie starają się duchowieństwa do zachowania onych przyprowadzać. Dla tych więc przyczyn zaspokajają się na sumieniu, i biegną bez bojaźni po téj obszérnéj drodze, która nieomylnie do piekła prowadzi. Przyczyny te są bardzo

1) Ses. 21, c. III.

cze i próżne, których blask pozorny, światło praw i urządzeń kościelnych niszczy i rozpędza. Na pierwszy zarzut odpowiadamy z Innocentym III.; że wszelki zwyczaj uwłaczający kanonom kościelnym, nie tak jest zwyczajem, za którym iść można; jako raczej złym użyciem, którego się wystrzegać potrzeba. *Consvetudo, quae canonicis obviat institutis, nullius debet esse momenti.* 1) Odpowiadamy także z czwartym koncylium toletańskim; iż zwyczaju szkodliwego nie trzeba przyjmować, kiedy jest przeciwny prawidłom powszechnie przyjętym, i kiedy dąży do zamieszania karność kościelny: *Perniciosa consvetudo nequaquam est recipienda, quae majorum instituta praeteriens; omnem ecclesiae ordinem perturbat.* 2) Wyroki więc te zbijają zupełnie zarzut, o którym mówimy. Kościół także zwykł był zawsze potępiać złe zwyczaje tyle razy, ile razy miał sposobność; a w szczególności mówiąc przeciw temu zwyczajowi powstawała i powstaje zawsze roztropniejsza i cnotliwsza część osób kapitulnych, którzy nie mogąc nic wskurać, żale swoje i manifestą w aktach kapitulnych zapisują. Odpowiadamy nakoniec, że żaden zwyczaj nie może być wprowadzony, kiedy się sprzeciwia prawu natury, które wyciąga, ażeby każdy tego dopełniał, do czego się zobowią-

1) Cap. 3. *Ad nostram de consvet.*

2) Can. 29.

zał. Prawidło to nie zaprzeczone, jeżeli wiąże osoby wszelkiego stanu; wiąże szczególnie kanoników; ponieważ oni są w obowiązku dopełniania ważnej powinności dla chwale Boga, która być powinna jak najlepiej wykonywana, a ona bywa częstokroć najgorzej wykonywaną, bo ją odprawiają ludzie nieuczeni i za małą cenę najęci: *Quibusdam clericis admodum ignavis pretio conductis* 1); Takto się zachowują kanonicy, którzy powagą swoją nakazując śpiewanie pacierzy kapłańskich duchownym niższego rzędu; sami ich zupełnie nie śpiewają.

Drugi zarzut jest także błahy i czczy. Pomimo tego, że biskupi nie mogą dostrzegać wszystkich zdrożności, które się dzieją w ich dyecezyach; cóż łatwiejszego, jak pokryć pozorami, lub utaić zdrożność, o której mówimy? Możeż co powiedzieć w téj mierze biskup temu kanonikowi, który powiada, że słabego jest zdrowia, i na dowód tego składa wprawdzie zaświadczenie doktora, lecz pełne podejrliwości? Wiek ten, w którym żyjemy jest wiekiem zgorszenia. Niestety, któremu podlega kościół jest, że nie może tak dalece zapobiegać złemu. Dla zapobieżenia, wypadłoby częstokroć długie i nieskończone prowadzić processa; trzeba by się częstokroć na utratę wszystkiego odważyć, i to jeszcze dla niepewnego skutku. W czasach tak krytycznych i opłakanych, najlep-

1) Concil. Colon. part. III. c. V. an. 1436.

szy jest środek upomnienie, ale cóż? kiedy ten środek jest bezskuteczny, i bardzo słabe czyni wrażenie na umysłach ludzi, którzy się nie rządzą prawidłami religii i pobożności, ale jedynie dogadzaniem własnej zmyślności powodują się.

Lecz nietylko ci, którzy posiadają jakiegokolwiek gatunku beneficya, są obowiązani pod grzechem śmiertelnym do pacierzy kapłańskich; ale nadto i ci, którzy mają święcenia wyższe, bo ich do tego rozmaite koncylia obowiązują. *Ad has septem horas tenentur sacerdotes et alii clerici, constitui in sacris ordinibus. Quoscunque in sacris constitutos.* Zwyczaj także wprowadzony od tylu wieków tak do wschodniego jako i zachodniego kościoła, zgadza się z wyrokami koncyliów. Mówię, że do mówienia pacierzy kapłańskich, są obowiązani *xięża mający święcenia wyższe*; bo klerycy, lub ci, którzy mają tylko święcenia niższe, według zdania całego kościoła, nie są obowiązani do ich mówienia. To prawda, że obrali sobie Pana za swoje dziedzictwo; ale też i to prawda, że się jeszcze w stan ten tak dalece nie wwiązali, iżby go nie mogli na inny odmienić; czas ten, przez który są klerykami, na ten tylko koniec jest im przeznaczony, ażeby roztrzaskali swoje usposobienia, rozpoznawali swoją zdatność, i ażeby się ćwiczyli w naukach, potrzebnych do stanu duchownego. Jeżeli chcemy wiedzieć, dla jakich przyczyn kościół zobowiązał osoby mające wyższe święcenia do mówienia pacierzy:

w krótkości je wyłożymy. Pierwić jednak to namienimy, że obowiązek ten zasadza się, jużto na dawnym zwyczaju Kościoła, który ma moc prawa; jużto na naturze stanu duchownego, przez który wszyscy ci, którzy go przyjmują, na pracowanie około własnego i bliźnich zbawienia poświęcają się.

Pierwsza przyczyna, dla której mający święcenia wyższe powinni mówić pacierze jest ta: że duchowni a osobliwie kapłani powinni być dla ludu przykładem we wszystkich cnotach, a szczególnie w modlitwie: ćwiczenie się w niej jeżeli jest potrzebne chrześcianóm, daleko jest potrzebniejsze wszystkim duchownym, aby mogli dosiąć doskonałości swego stanu, i ażeby byli w stanie dopełnienia powinności swoich. Druga przyczyna jest ta: że gdy samo prawo natury obowiązuje ich, ażeby oddawali winną cześć Bogu; powinni więc mówić pacierze, bo one są częścią téj czci, którą kościół ministróm swoim przepisał. Trzecia przyczyna jest ta: że są postanowieni, ażeby sprawowali Bogu ofiarę za grzechy ludu: *Ut offerat dona et sacrificia pro peccatis.* 1) Pacierze zaś po ofierze mszy świętej są najzacniejszą ofiarą, którą Bogu oddają za cały kościół ministrowie czci jego. Przyczyna czwarta: duchowni są pośrednikami między Bogiem i ludźmi: nayszczególniejszym więc jest ich obowiązkiem, ażeby się bezu-

1) Ad Hebr. c. V. v. 1.

stannie wstawiali do Boga za potrzeby ludu i za jego grzechy: *Pro universo terrarum orbe legatus intercedit deprecatorq; est apud Deum; ut omnium hominum, non viventium modo, sed et mortuorum peccatis propitius fiat.* 1) Przyczyna piąta jest ta; duchowni są tłumaczami żądań kościoła, i prośb jego; są przeto obowiązani wystawiać Bogu zgorszenia ruynujące tę matkę strapioną, zamieszania, które ją rozdzielają, rany, które ją oszpecają. Ich staraniu są powierzone interessa ludu; powinni przeto codziennie stawać przed tronem Boga, dla zmiękczenia go i ukojenia jego gniewu. Są oni pierwszymi urzędnikami kościoła; ich charakter i urząd przybliża ich dla tego do boskiego majestatu, ażeby łatwiej mogli zjednać i skuteczniey otrzymać łaski, o które dla swych braci proszą. *Legatus intercedit, deprecatorq; est apud Deum.* Duchowny, który się nie modli, nie należy do kościoła, bo kościół się bez ustannie modli; nie ma kościelnego ducha, to jest, modlitwy i miłości; jest on suchym kanałem, jest obłokiem bez wody, który zamiast uczynienia żyźniejszém pole niebieskiego gospodarza, przez sprowadzanie z wysokości rosy niebieskiey; zaraża go rozrzucaniem zepsutego nasienia.

Nakoniec, Duchownych jest obowiązkiem, ażeby wiernych niemogących się ustawicznie modlić dla zatrudnień doczesnych i kłopotów

1) Lib. de sacer. c. VI.

świątowych, wyręczali w tym istotnym modleniu się obowiązku, i za nich go dopełniali. Żądać bowiem, ażeby cywilny, żołnierz, kupiec, rolnik, rzemieślnik, porzucał swoje prace, i udawali się w wyznaczone godziny na modlitwę: jestto żądać rzeczy niepodobnéy. A tym czasem potrzeba, ażeby przykazanie modlenia się ustawicznego, było dopełnione w kościele; wszyscy potrzebują łask, wszyscy odbierają w każdym momencie rozliczne dary z ręki szcudroliwéy Boga; wszyscy więc powinni dziękować za odebrane już, a prosić o nowe. Jedyńy sposób połączenia modlitwy ustawicznéy całego towarzystwa wiernych, z zatrudnieniami koniecznemi każdego, był; obowiązać duchownych do oddawania najwyższemu majestatu wi hołdu podległości, którego ma prawo dopominać się od każdego człowieka: sposób albowiem ten załatwia wszystko. Obowiązek więc ustawicznego proszenia i modlenia się, którego wierny nie może wykonać przez siebie samego; wykonywa go przez urządowanie duchownych, wyznaczonych od całego towarzystwa wiernych, i od całego ciała kościelnego do uwieczniania na ziemi ofiary chwały, którą Zbawiciel świata Ojcu przedwiecznemu oddawał. Obowiązek ten święty wynosząc duchownych nad ciało i zmysły, podnosi ich ducha ku niebu, i łączy ich z mieszkańcami téy szczęśliwéy krainy. Obowiązek dla nich słodki i miły; bo mieszcząc ich w sposobności obcowania niemal ustawicznie z Bogiem, osładza im przykro-

ści krytycznego urzędowania, i oddala od nich nudności smutnego i długiego na tym padole wygnania. Lecz razem obowiązek ten jest dla nich ścisły i wielki; którego nie mogą opuszczać bez ważnéj przyczyny, bez stania się winnymi grzechu śmiertelnego, i bez zasłużenia na piekło. Obowiązek każdego czasu i każdej pory; obowiązek zawsze jednakowy i nieodmienny, niewyłączający i tych duchownych, którzyby byli w censurze, lub degradowani i złożeni, lub też za jakiś występki w ścisłym trzymaniu byli strażnicy. Choroba tylko lub niemożność uwalnia od tego obowiązku. Lecz jak powinni dopełniać duchowni obowiązku tego tak ważnego i istotnego? nad tem jeszcze należy się nam zastanowić.

§. 2.

Pacierze kapłańskie są modlitwą, którą duchowni czynią imieniem całego kościoła; a zatem, powinna być odprawiana sposobem godnym Boga, do którego zanoszona bywa; i kościoła, który ją zanoszą. Uszanowanie głębokie, uwaga pilna, i pobożność gorąca, powinny być połączone z tą modlitwą. Ponieważśmy mówili w tej materii obszernie w pierwszemu dziełu tego części; krótko tu tylko namienimy oznaki, czyli przygotowaniach potrzebnych do doskonałego mówienia pacierzy. Pierwszym przygotowaniem jest pilna uwaga. Ta jest dwojaka: jedna, która się zasadza na wyraźnym wszystkich

słów wymawianiu; druga na rozumieniu ich znaczenia. Zachowując tylko pierwszą, modlitwa nasza nie byłaby godna, ani majestatu boskiego do którego się modlimy, ani kościoła, który się modli; potrzebna więc jest i uwaga na znaczenie słów, a przynajmniej potrzeba mieć obróconą myśl do Boga, lub do innej jakiej rzeczy, któraby nas zbliżała do niego i z nim łączyła. Kościół bowiem przepisując ministróm swoim mówienie pacierzy kapłańskich, chciał włożyć na nich obowiązek; ażeby oddawali cześć Bogu, rozumną, wewnętrzną i duchowną; a cześć ta, nie byłaby rozumna, wewnętrzna i duchowna, gdyby do niej rozum nie wpływał, gdyby się do niej uwaga rozumu nie łączyła. Modlitwa bez uwagi, może mieć nawet nazwisko modlitwy? Może być zdolna do poruszenia serca boskiego, i do zmniejszenia ostrości jego sprawiedliwości? Jakaż chwałę może Bóg odebrać z takowej modlitwy? Jakiż honor może mu przynieść głos niezrozumiały słów rozlegających się po powietrzu; jeżeli tylko usta go wydają, a serce jest nieme, i nie mówi ani słowa do Boga? Nakoniec, jaki z niej pożytek może mieć kościół, i dusze w czyszczeniu zostające? Modląc się takim sposobem, nie dopełniamy tego, cośmy winni Bogu, i kościołowi. Bóg, który nas ozdobił charakterem kapłaństwa, ma prawo wyciągać i wyciąga w istocie po nas, ażebyśmy się modlili do niego sposobem godnym najwyższego jego majestatu. Kościół, którego jesteśmy pośrednikami i tłumaczami,

nadając nam tak wysokie i święte urządowanie, wyciąga; ażebyśmy Boga nie tylko językiem, ale i sercem błagali. *Psallam spiritu, psallam et mente.* 1) Kapłan więc posiadający probostwo i mówiący bez uwagi pacierze, nie tylko nie czyni zadosyć przykazaniu; ale nadto, jest w obowiązku oddania dochodów swojego probostwa, jako niesprawiedliwie branych. Nie inny bowiem sobie koniec zamierzali fundatorowie, gdy poświęcali dobra swoje na chwałę boską, i zakładali probostwa, których my teraz używamy; tylko ten, ażebyśmy oddawali Panu ofiarę, przez którąbyśmy duszom ich wieczny odpoczynek wyjednać, i wszelkie błogosławieństwa z niebios na ich potomstwo ściągać mogli. Pod tym warunkiem kościół pozwolił nam posiadać dobra od nich nadane; i onych na potrzeby nasze używać.

Sposoby zaś przez które można z uwagą mówić pacierze, są następujące: naprzód, według rady świętego Jana Chryzostoma; oddalić zupełnie myśl o stworzeniach, a podnieść ją do Boga; zostawić u drzwi świątyni wszystkie interessa, a jedynie się tym tylko zaprzętnąć, ażeby jak naydoskonalej odprawić tę nayświętszą powinność. *Ne quis ingreditur templum curis onustus mundanis; verum et haec omnia foris ante ostium deponamus; ingredimur enim regnum coelorum.* 2) Wchodząc do kościoła, powinni-

1) Ad Cor. c, XIV. v. 15.

2) Hom. 2. in cap. V. V. Isajae.

śmy sobie wystawić, że wchodzimy do nieba; i powinniśmy się przerazić temiż samymi uszanowania uczuciami, któremi święci Pańscy stojący przed tronem Boga są napełnieni. Powinniśmy odmówić jak naynabożnięj modlitwę, przed zaczęciem pacierzy, wezwać Ducha świętego, ażeby nas nauczył modlić się w zebraniu ducha i w skrusze serca; i prosić go, ażeby zstąpił do duszy naszey, i stwarzał w nas uczucia stosowne do słów, które będziemy ustami wymawiali; nakoniec, powinniśmy się o to starać, żebyśmy się nie my sami modlili, ale żeby się Bóg przez nas i w nas modlił. Ponieważ czart przekłęty stara się wszelkimi sposobami. ażeby w ten czas, kiedy się modlimy, odciągnął nas od uwagi i czém inszém myśl naszą zaprzętnął; niczego więc nie powinniśmy zaniedbywać, co by służyć mogło do uczynienia bezskuteczności jego niegodziwych zamiarów. Chcąc uniknąć tych roztargnień w czasie mówienia samego; trzeba przedsięwziąć dzielne środki, i starać się zachowywać według następujących reguł: najpierw: żyć w doskonałej czystości serca i umartwieniu zmysłów. Powtórę: nie pozwalać się umysłowi rozpraszać, i mówić pacierze zwolna, bez pomieszania i jedynie w zamiarze podobania się Bogu. Potrzebie: orzeźwić w sobie uczucia wiary wyobrażeniem sobie obecności Boga, z którym mamy na modlitwie obcować; przerazić się głębokiem uszanowaniem i bojaźnią, wystawieniem sobie, że stawamy przed straszliwym majestatem

i w pośród chorów duchów niebieskich, którzy nas zewsząd otaczają; przywieść sobie na pamięć kilkakroć razy w ciągu mówienia obecność Boga, i umocnić wiarę czynieniem częstém gorących aktów. Poczwarne: mówić wszystko to, co należy naywyraźniéj, i tak; ażeby serce mówiło więcéj, niż usta, ażeby smakowało we wszystkiém, co mówi, i ażeby się prerażało uczuciami, które się zamykają w słowach składających pacierze. Popięte: jeżeliby się zdarzyło, żeby jaki przedmiot zapalił naszą imaginacyą, i zaprzątnął umysł roztargnieniem; trzeba się starać to wszystko oddalić z myśli swojej przez akty miłości, żalu, pokory; które czynić z gorliwością i żywością potrzeba. Poszoste: kiedy postrzeżemy, żeśmy się obłąkali, trzeba się starać przywrócić spokojność umysłu; trzeba prosić Boga, ażeby wybaczył ułomności naszey; trzeba się przed nim upokarzać głęboko, odnawiać oświadczenie, że chcemy się do niego z gorącością modlić; i zaklinać Pana, ażeby sam uspokoił umysł nasz, ażeby serce nasze tak do siebie przywiązał, iżbyśmy się od niego nigdy nie oddalali. Są niektóre osoby podlegające tak wielkiemu roztargnieniu, iż nie znajdują skuteczniejszego środka do zapobieżenia mu; jak gdy w ciągu śpiewania lub mówienia, nad każdym wierszem zastanawiają się, i wzniesają w sobie żywe i gorące uczucia. Nakoniec, trzeba ustawicznie czuwać nad sobą; nie dawać sobie okazji do rozproszenia przez spoglądanie i prowadzenie rozmów

niepożytecznych; trzeba mieć uspokojoną imaginacyą, umartwione zmysły; trzeba się mieć zawsze na ostrożności przeciwko nieprzyjacielowi, który krąży bezprzestanku około nas, ażeby nas pozbawił uwagi, którą w mówieniu pacierzy zachowywać powinniśmy, i nagrody, na którąbyśmy za doskonałe ich odmówienie, zasłużyć sobiemogli.

Nie tylko z pilną uwagą, ale nadto z głębokiém uszanowaniem mówić powinniśmy pacierze kapłańskie. Uszanowanie to nie innego nie jest, tylko akt religii, przez który oddajemy Bogu cześć winną, jako naypiérwszemu, naywiększemu i naywyższemu naszemu Panu. Lecz ponieważ duchem i ciałem cześć tę Bogu oddawać powinniśmy; dwojakie téż jest uszanowanie; to jest: wewnętrzne i zewnętrzne. Uszanowanie wewnętrzne pochodzi z żywego zastanowienia się nad wielkością majestatu boskiego, w oczach którego jesteśmy samą nicością; uszanowanie zewnętrzne, które jest skutkiem wewnętrznego, wystawia nam tak żywo wielkość i wspaniałość Boga: iż zdaje się nam, że Bóg jest obecny oczóm naszym, i że patrzymy na niego. Jeżeli więc ten dwojaki gatunek uszanowania znajduje się w pacierzach naszych; modlitwa nasza, którą śpiewamy lub mówimy, staje się miłą Bogu. W ten bowiem sposób Syn boski, który nam zostawił naydoskonalszy wzór modlitwy, do Ojca się swego przedwiecznego modlił; i zaśłużył, mówi święty Paweł apostoł, iż był

Tom II. 23

od niego wysłuchany; bo modląc się, klęcząc z nachyloną twarzą ku ziemi; złączył przeto uszanowanie zewnętrzne z wewnętrznym 1). Zachowując się według tego wzoru, pacierze kapłańskie mówić powinniśmy z tém dwójakiem uszanowaniem, a tak oddamy Bogu cześć powinna, której on ma prawo po swych ministrach wyciągać. Powinniśmy się przeto nad tém zastanawiać, czyli ciałem i duchem oddajemy mu chwałę, która się mu należy; i czyli ją oddajemy z takim uszanowaniem, jakiego po nas wyciąga godność nieskończonego jego majestátu? Czyli się umysł nasz nie zaprzęta intèressami doczesnemi, w ten czas; kiedy powinien być przenikniony wielkością tego, z którym mamy szczęście na modlitwie obcować. Czyli się zachowujemy ze skromnością i umartwieniem zmysłów, kiedy się znajdujemy w chórze i kiedy w nim śpiewamy?

Nadto prócz pilnéj uwagi i uszanowania, powinniśmy jeszcze pacierze mówić z nabożeństwem. Tego bowiem po nas koncylium laterańskie wyciąga. Niechay wszyscy duchowni, mówią biskupi tego Zboru, odprawują pacierze z pilnością i nabożeństwem: *Districte praecipientes in virtute obedientiae, ut divinum officium diurnum pariter et nocturnum, quantum Deus dederit, studiose celebrent pariter ac devote* 2). Nabo-

1) Ad Hebr. c. VIII. v. 7.

2) Sub Inno. III. c. dolentes.

żeństwo to, według zdania świętego Tomasza, zasadza się na słodkim poruszeniu serca, i ochoczym skłonieniu woli naszey do tego wszystkiego, co się ściąga do służby boskiej. Odmawiać pacierze kapłańskie, mówi święty Bernard; jestto wykonywać sprawę najsświętszą; i uczynek najzaczniejszy. *Opus Dei*. Mówić pacierze kapłańskie; jestto czynić na ziemi to, co święci czynią w niebie, i co czynić będą na wieki. Aniołowie bowiem wielbią Pana, mocarstwa drżą przed nim, wszyscy serafinowie i wszystkie duchy niebieskie wyśpiewują ustawicznie *święty, święty, święty Pan Bóg zastępów*. Duchto sam święty podyktował te pienia, które śpiewamy, lub mówimy; z Duchem więc świętym, kapłan mówiący pacierze, rozmawia: w kościele powinność tę świętą odprawia, gdzie Bóg znajduje się szczególniejszym sposobem, niż na innym miejscu; gdzie Syn boski jest rzeczywiście obecnym, gdzie aniołowie w dzień i w nocy stoją przed przybytkiem i strzegą ciała swego króla. Wszystkie te okoliczności powinny być mocnemi pobudkami dla kapłanów, a żeby z nabożeństwem pacierze kapłańskie mówili. Chcąc się napełnić tém nabożeństwem i utrzymywać go w sobie, naylepszy sposób jest, przenikać się uczuciami zawartemi w hymnach, pieśniach, a osobliwie w psalmach składających pacierze. Namieniliśmy już o tém w pierwszey dzieła tego części; że pacierze we wszelakiego gatunku uczucia obfitują, i są pożyteczne dla każdego

chrześcianina w jakimkolwiekby się, chociażby w naykrytyczniejszym, znajdował stanie. Drugi sposób także łatwy do nabycia nabożeństwa, jest: przed mówieniem części jakiej pacierzy lub też której hory, rozpamiętywać tajemnice życia i męki Zbawiciela; wyobrażając sobie wzorem świętych pańskich, już to jego podłe w ubóstwie i stayni narodzenie; już to jego bawienie się na puszczy, już to jego śmierć i złożenie w grobie, już na koniec chwalebne zwycięztwa, które odniósł nad światem, piekłem i mocarstwami ciemności. Możeż bydź która przyzwoitsza zabawa dla kapłana; jak gdy poświęca niemal całe swoje życie na rozpamiętywanie wszechmocności i miłosierdzia Boga, stwórcy ludzi i aniołów, który się stał człowiekiem, który jednem słowem niebo i ziemię stworzył, który dusze ludzkie z niewoli grzechu i piekła, podjęciem okrutnej śmierci wyzwolił? Ah! jak język kapłana, boskie tajemnice rozpamiętywającego, powinien bydź czysty! Jak umysł jego powinien bydź skupiony; a serce nayżywszemu miłości uczuciami przejęte i napełnione! Kiedy się więc modlimy, znajdujemyż w sobie to nabożeństwo, które się znajdowało w Dawidzie? Czyliż zajmuje serce nasze ten święty ogień, który serce jego zajmował, ile razy modlił się i prosił Boga? Czy rozmawiamy z Bogiem tak, jak on, bardziej przez łzy i wzdychania, niżeli przez słowa, które częstokroć język obłudny wymawia? Sami to przyznajemy, iżbyśmy wielkiéj kary godni byli; gdy-

byśmy śpiewali pacierze z mniejszą uwagą i pilnością; niżeli ludzie światowi piosnki swoje. Mówiąc pacierze bez uwagi, należełibyśmy do liczby tych, o których święty król prorok mówi; iż wielbili Pana ustami, a sercem złorzeczyli mu: *Ore suo benedicebant, corde suo maledicebant* 1). Jeżeli więc nie chcemy do ich liczby należeć, w czasie mówienia pacierzy, wystawiajmy sobie ustawicznie obecność Boga, a uspokoiwszy lekkość i niestateczność umysłu naszego; mówmy do Boga, z uszanowaniem, jakie się jego majestatowi należy; mówmy do niego bardziej umysłem i sercem, niżeli językiem.

Do tych trzech usposobień, któreśmy wyłożyli, należy jeszcze dodać i tę okoliczność; iż powinniśmy mówić pacierze w czasie i w miejscu przepisany przez kościół. Lecz ponieważśmy się nad temi dwiema okolicznościami w pierwszej części dzieła tego zastanawiali 2): przeto nie już więcej w téj mierze nie powiemy. Nad tém się jeszcze krótko zastanówmy; iż z pożytkiem byłoby, gdybyśmy kończyli pacierze nasze uczynieniem krótkich uwag nad ważnością tego obowiązku, i nad sposobem jakim go dopełniać powinniśmy; prosząc Boga, ażeby nam darował omyłki i obłąkania umysłu naszego; oświadczając się, iż będziemy się odtąd starali z większą pilnością dopełniać téj powin-

1) Psalm. 61.

2) Pag. 378. i następ.

ności. Można by się pomodlić do Zbawiciela świata w ten sposób, jak miał zwyczaj modlić się święty i pobożny Blossiusz. *Bone Jesu, propitius esto mihi peccatori. Ego tepidum et distractum servitium commendo mellifluis cordi tuo emendandum et perficiendum, tibi ipsum offero ad salutem omnium, in unione illius perfectae attentionis, qua tu patrem orasti, et laudasti in terris. Responde quaeso, et supple pro me plenissime.*

ROZTRZĄSĄNIE

Materyi dnia trzeciego.

1. Zastanawialiśmy się dokładnie nad tém, że grzech powszedni jakkolwiekby on był; jest krzywdą majestatu boskiego, pogardą jego dobroci najwyższej, i zniewagą jego świętości? Uważaliśmy pilnie, że kapłani powinni być najwierniejszymi i najgorliwsiymi w unikaniu najmniejszych wad, dla tego; że ich Bóg szczególnie ulubił sobie, i szczególniemi ich łaskami obdarzył? Czyniliśmy nad tém uwagi nasze, że to, co w innych jest lekką ułomnością, w duchownych jest grzechem śmiertelnym, dla tego; iż przez stan swój do wysokiej doskonałości są obowiązani, i że mogą bardzo często lud zgorszyć? Chociażby nam tak wielkiego nieszczęścia nie

był przyczyną grzechu śmiertelnego, mamyż u siebie to za maxymę, strzedz się grzechu powszedniego, dla tego; iż przez dopuszczenie się go, wola się nasza do dobrego oddala, iż Bóg łaski szczególne od nas oddala, iż wystawiamy się na niebezpieczeństwo popełnienia śmiertelnego grzechu? Rozważaliśmy dobrze wyrok ten Ducha świętego; że kto zaniedbuje małe rzeczy, upadnie nieznacznie w większe? Jesteśmyż nakoniec o tém przekonani, iż częstokroć grzech jeden powszedni, staje się przyczyną potępienia kapłana?

2. Ponieważ kapłaństwo jest stanem doskonałości, a doskonałość zawisła na miłości boskiej; zważyliśmyż doskonale przyczyny, które okazują, iż obowiązani jesteśmy bardzo kochać Boga, niż ludzie świeccy? Ponieważ odebraliśmy tyle łask, i codziennie rozliczne dary z ręki szcudrobliwego Boga odbieramy; czy jesteśmyż mu za to wdzięczni, i czy oddajemy mu miłość za miłość? Czy kochamy go dla jego samego, czyli też tylko dla pożytków, które z miłości jego odnosimy? Uczyniliśmyż co takiego, co by dowodziło, że go szczerze kochamy? Byliśmyż wiernymi w zachowaniu jego przykazań? Kochamyż wszystkich ludzi tak, jak on, gdy Syna swego jednorodzonego dał dla ich zbawienia? Cóżemy dla jego miłości znieśli i wycierpieli? Jesteśmyż przynajmniej gotowi, idąc wzorem ludzi apostoelskich, poświęcić dla miłości jego, nasze dobra, naszą spokojność,

w którym wszystko jest niebezpieczeństwem; bo przez unikanie możecie zbawić duszę waszą, i uchronić się od zarazy, która po całej przestrzeni téj przeklętej ziemi jest rozszerzona: *Salva animam tuam nec stes in omni circa regione.*

Lecz cóż ja mówię do kapłanów, unikajcie od świata? Rzecz ta jestże nawet podobna do wykonania dla ministrów kościoła? Albo raczéj, jestże im zabroniona? Niebo im rozkazuje, ażeby mieszkali w pośród świata dla pracowania około jego zbawienia; i żeby mieli staranie około dusz, tręskliwych swojej powierzonych; nie mogą przeto oddalać się zupełnie od świata, bez zgwałcenia rozrządzeń Boga, który chce, ażeby zostawali w pośród tego przewrotnego narodu, dla poświęcania i siebie i jego razem. Jeżeli się chcą ustrzedz od jego niebezpieczeństw, nie mają go zupełnie unikać; ale się go powinni obawiać, i zawsze z największą ostrożnością i bojaźnią w pośród niego obcować. Więc te dwie prawdy, mówiąc w téj materji wyłożymy: że Duchowni powinni unikać świata, ile powinności stanu pozwalają; a kiedy powinności te rozkazują im, żeby się w pośród niego znajdowali, powinni z nim walczyć, i szkodliwe jego maxymy pokonywać. Unikamyż więc od świata tyle, ile nam obowiązki nasze pozwalają, bo świętość stanu naszego tego po nas wyciąga; wchodzimy do niego, kiedy nas potrzeby duchowne bliźniego powołują; bo do tego nas powinności nasze obowiązują; i nie obcuymy z nim,

tylko dla zamiarów nad naturalnych, z największą ostrożnością 1).

§. 1.

Gdybym miał świeckich nauczać o potrzebie unikania świata; powiedziałbym, że obcowanie z nim jest bardzo niebezpieczne, że trudno jest zachować się w pośród niego w niewinności, że w nim wszystko jest siłdłem i pokusą, że ci, którzy byli wzorem cnoty, żyjąc na osobności, jak tylko zaczęli obcować ze światem, dali się zwieść maxymami jego, i zepsuć szkodliwemi przykładami jego, nakoniec zgubili się na wieki. Lecz ponieważ mam mówić w téj materji do kapłanów i duchownych; przyczynami stosownemi do ich stanu będę ich przekonywał. Duchowni unikać powinni świata najpierw dla tego, że w téj mierze mają przykład Zbawiciela świata; powtóre: że się go uroczyście wyrzekli; potrzebie: że ich urząd wystawia ich i tak na nieuchronne niebezpieczeństwa; poczwarte: że nie potrafią żadną miarą sprawować powinności świętych, jeżeli będą z nim często obcowali; nakoniec, że wszyscy święci i najsświętsze osoby uciekali od niego, jako od nayszkodliwszój zarazy.

1) Konferencyje Massyllona. W których cztery mowy znajdują się tego sławnego biskupa o wzgardzie świata.

Mówię naprzód: *przykład Jezusa Chrystusa* obowiązuje ich do unikania świata. Wszystkie dni jego były ustawicznem oddaniem się, i unikaniem od niego. Całe trzydzieści lat przepędził na puszcy i osobności. A jeżeli w ostatnich trzech latach obcował ze światem, to jedynie dla nauczania go, odmienienia i uświętobliwienia; i tych jeszcze większą część poświęcał na rozmawianie potajemne z Oycem przedwiecznym. We wszystkich rozmowach, które miewał z apostołami, mówił zawsze o wzgardzie świata; wszystkie nauki, które im dawał, były zbiorem prawd sprzeciwiających się wręcz prawdóm świata; dla przyprowadzenia ich do naydoskonalszhey wzgardy onego, raz rzucał piorunujące wyroki przeciwko niemu, dla jego zgorszeń; *Vae mundo a scandalis* 1), drugi raz oświadczał się, że się nie modli za niego: *Non pro mundo rogo* 2); kilkakroć téż powtarzał, że ponieważ ich wybrał i odłączył od niego dla tego, ażeby go odnawiali i poświęcali; powinni się spodziewać, że świat będzie ich nienawidził, tak, jak jego nienawidził: *Quia vero de mundo, non estis, sed ego elegi vos de mundo propterea odit vos mundus* 3). W ten sposób ten najsświętszy mistrz, tych, których nauką i przykładem swoim sposobił do kapłaństwa, oświecał; jak się powinni

1) Mat. c. XVIII. v. 17.

2) Joan. c. XVII. v. 9.

3) Joan. c. XV. v. 19.

zachowywać na świecie, to jest: że powinni unikać go tyle, ile im powinności stanu pozwolą.

Druga przyczyna dla której kapłani powinni unikać świata jest ta: iż przy samém weyściu do świątyni uczynili uroczyste przyrzeczenie, że się go wyrzekają i że nim gardzić będą. Cóż to jest duchowny, który przyjął obrządek postrzyżenia, i został przyjęty między duchowieństwo? Jestto człowiek odłączony od świata, poświęcony Bogu i poświęcony sposobem szczególnym, ażeby część jego sprawował, i ołtarzóm jego służył. Duchowny, jestto człowiek, który wziął Pana za częśćkę i dziedzictwo swoje; ponieważ uczynił uroczystą przysięgę, że się na usługę kościoła jego poświęca. *Dominus pars haereditatis meae et calicis mei, tu es, qui restitues haereditatem meam mihi.* 1) Znak szczególny tego poświęcenia ten jest: że nas odłącza od świata tak, iż nie godzi się nam obcować z nim, tylko w ten czas, kiedy interessa zbawienia jego wyciągają; że nas przywiązuje do czci boskiey tak, że niewolno już nam opuszczać świątynią, i wchodzić do zgromadzenia grzeszników, lub stawać się spraw ich niegodziwych uczestnikami; nakoniec, że nas oddziela od świata, jako od miejsca, w którym ile razy nie dla chwały boskiey i pożytku bliźnich znajdujemy się, zawsze wystawiamy siebie na niebezpieczeń-

1) Psal. 15.

stwo, a świętość stanu naszego na wzgardę i zniewagę. Obrządek więc postrzyżenia wyłączając nas od obowiązków światowych; przeznaczając nas do szlachetniejszych, które się czci boskiej tyczą: przyjąwszy ten obrządek, przestajemy w pewnym rozumieniu być członkami społeczności światowej, a stajemy się członkami duchowieństwa. Chociaż potrzeby powszechnie łączą nas z pospolitemi ludźmi; jesteśmy jednak jako duchowni ludem oddzielnym, narodem świętym, towarzystwem składającym się z uprzywilejowanych osób, które się rządzą całymi odmiennymi prawami, mająca całkiem odmienną powinność, i są daleko ścisłszych, niż inni z Bogiem związkach. Nie przestając więc należeć do społeczności względem tego, co się tyczy posłuszeństwa i podległości najwyższej władzy; przestajemy należeć do niej względem tego, co się tyczy usługi rzeczpospolitej, lub królestwa: odtąd jak przyjmujemy na siebie suknią duchowną, nie mamy innych powinności, tylko sprawowanie czci boskiej, innego mieszkania tylko kościoły, innego przytułku tylko świątynię, innych zatrudnień tylko modlitwę i dobre uczynki.

Na odłączeniu tém gruntują się wszystkie przywileje przywiązane do stanu duchownego. Żyjąc więc w pośród świata, jeżeli nas społeczność uwalnia od wszystkich obowiązków, które należą do cywilności; jeżeli się zrzeka, że tak powiem wszelkich praw, które miała nad nami; to jedynie dla tego; ażebyśmy byli w sposobności sprawowania jak

naydoskonalej nayświętszych urzędowań. Szacując w nas w pewnym rozumieniu skupienie ducha, w którym powinności nasze obowiązani jesteśmy sprawować; nienaruszając szanownej pieczęci, która nas złączyła ściśle z Jezusem Chrystusem, zostawuje nas w świętym, któryśmy sobie obrali stanie, w którym wszystkie momenta życia naszego na sprawowaniu powinności czci boskiej tyjących się, na doskonaleniu się w pobożności, na pełnieniu uczynków miłosiernych łożyc, obowiązani jesteśmy. Tak odłączony od świata kapłan, powinien się uważać, że jest człowiekiem obcym i umarłym temuż światu; jeźliby się w nim zatapiał, kładłby na siebie haniebne jarzmo i upodlałby się mocno; boby się pograżał w nikczemności świata, z którego został wyprowadzony; boby się poddawał na nowo okrutnej niewoli, z której przez weyście do świątyni został uwolniony. Takie to są wysokie i szlachetne wyobrażenia o stanie duchownym; lecz czyli je sobie kapłani wystawują, i czyli się według nich zachowują? Jak wielu jest podobno takich, którzy niemogąc odżałować, że zerwali haniebne związki ze światem i jego marnościami; powracają do niego nazad, i zatapiają się w jego rozkoszach. Zagrzebując w niepamięci upomnienie apostoła; że ci, którzy się zaciągnęli pod chorągiew Jezusa Chrystusa, *niepowinni się zatrudniać interesami doczesnymi* 1); mieszają się w zatrudnienia

1) II. Ad, Tim. c. II. v. 4.

światowe, i niemi głowy swoje i czas drogi zaprzatają; z ludzi *poślubionych Bogu* 1), stają się ludźmi podległymi światu, z ministrów kościoła, stają się ministrami namiętności. Gdy się tak pogrążają w interessach i kłopotach światowych; cóż dziwnego, że niewinność ich na wszelkie niebezpieczeństwa zostaje wystawiona?

Jakoż druga pobudka, dla której kapłani unikać powinni świata, ta jest: że pełen niebezpieczeństw, z którymi się za każdym krokiem spotykają. Czémże to bowiem jest ten świat, który Jezus Chrystus ustawicznie potępiał 2): oto według wyrazów Jana świętego, jest składem zepsucia i zgorzeń. *Mundus totus in maligno positus est* 3): jest teatrem wszystkich namiętności, gdzie same tylko zgorzenia widać; gdzie występki wszystkim władnąc, szanowny jest w panach, upoważniany przez tych, którzy są obowiązani szérzeniu się jego zapobiegać, nagradzany w niezliczonéj liczbie przestępców, którzy niegodziwości swoich, za środki do dostąpienia godności światowych używają. Świat, jest królestwem nierządнім; w którym cnota nie odbiera powinnego uszanowania; a poczciwość, wstyd i religia, zostaje w pogardzie i pośmiewisku. Świat, mówi święty Ambroży, jest morzem burzliwém,

1) I. Ad Tim. c. VI. v. 11.

2) Mat. c. XVIII. v. 7.

3) Joan. c. V. v. 19.

pełném skał i ustawicznym nawałnościami podległém; krajem zarażonym, gdzie wszyscy są zapowietrzeni, gdzie jeden drugiemu udziela szkodliwéj trucizny, która nieznanie wszystkich niszczy i o śmierć przyprowadza. Na tém więc morzu burzliwém, na téj ziemi przekłétéj, na jak wiele niebezpieczeństw i zasadzek jest wystawiony duchowny, kapłan, który z rozrządzeń opatrności został w pośród świata umieszczonym! Naprzód: wystawiony jest na niebezpieczeństwo zarażenia się szkodliwemi maxymami onego. Wszystko bowiem co ewangelia potępia, świat wysławia i kanonizuje. Nazywa on szczęśliwymi tych, których Jezus Chrystus mianuje nieszczęśliwymi; przyozdabia imieniem cnoty występki nayszkaradniejsze i nayniegodziwsze; sądzi: że ambicya jest szlachetnością serca; płochość wspaniałością duszy; zemsta, skutkiem odwagi i urazliwości wrodzonéj; łakomstwo, przezornością; zdrada, zręcznością; zbytek, stanem wygody; nieczystość, skłonnością naturalną: takie to są maxymy, z którymi się rozwodzą miłośnicy świata. Maxymy te, wciskają się łatwo w serce, i czynią na umyśle wielkie wrażenia: i lubo zrazu zdają się przykre i nieznosne dla duszy bojaźliwéj, powoli jednak i nieznanie z niemi się oswaja tak; iż nie upatruje w nich potem najmniejszój nieprzyzwoitości, i ma za skutek nieroztropnéj i zbytecznéj gorliwości to, co się jéj przedtém zdawało bydź oczywistym występkiem. Patrząc tedy na upoważnioną miękkość i gnusność;
Tom II.

nienawiść i zemstę, zbytek i rozkosz; łatwo się z temi występками można zpoufalić; bez długiego zastanawiania się nawet, łatwo można uznać za sprawiedliwe te pozory, które świat zdrożności swoje pokrywa.

W pośród więc tylu skał i niebezpieczeństw, jakim sposobem duchowny, kapłan, który chcąc dogodzić zmyślności swojej, wdaje się płocho w obcowania światowe, jakim mówię sposobem, będzie mógł zachować niewinność i czystość, którzy stan jego po nim wyciąga? Obcuując z nim, będzie zniewolonym myśleć, lub przynajmniej mówić i czynić tak, jak świat mówi i czyni; będzie musiał chwalić bezbożność, potwierdzać bezwstydną rozmowę, poklaskiwać niegodziwościom pokrytym i przyozdobionym uczciwymi wyrazami; będzie musiał słuchać najczarniejszych urągowań i złorzeczeń, lub sam one przeciwko innym miotać. A jeźliby chciał krytykować lub upominać, zaczęłyby natychmiast z niego żartować i wyśmiewać zaczęłyby w oczach jego najhaniebniejsze przeciwko świętości religii rzucać szyderstwa, na jakie się tylko rozwiozłość i niezbożność zdobyć może. O smutny stanie chrześcijanina, żyjącego w pośród świata! Musi on albo sprawować się według jego przepisów, albo walczyć przeciwko nim; musi albo je wychwalać, albo potępiać lecz daleko smutniejszy jest stan duchownego lub kapłana; który nie może pracować około zbawienia tegoż świata, bez wystawienia na niebezpieczeństwo utraty swojego zbawienia!

Są jeszcze dla niego wielkiem niebezpieczeństwem, zwodnicze przedmioty, które go zewsząd otaczają. Uciechy, rozrywki płochy, występki rozmaitego gatunku, natarczywość wewnętrznych i zewnętrznych pokus; słowem, wszystko cokolwiek pod zmysły jego podpada, może rozum jego omamić, i serce jego zepsuć. Ah! jeżeli zakonnik, zamknięty w najsćislejszą osobności, poświęcony najdoskonalszemu umartwieniu ciała i milczeniu; który pomimo zakonnych reguł, ma ustawicznie na sobie obrócone oko zwierzchności na wszystko bacznym i najmniejszą rzecz uważającym; jeżeli mówię zakonnik żyjący w takim oddaleniu od świata, nie sądzi się być bezpiecznym; jakimże sposobem może być bezpiecznym duchowny, kapłan, który w tym co się tyczy życia swojego prywatnego, jest zostawiony własnej woli, i sam sobą zarządza; na którego postęпки nikt nie patrzy tylko Bóg, nikt ich nie nagania, jeżeli on sam ich w sobie nie rozsądza i nie gani; i który do utrzymania się w granicach przyzwoitości, nie ma innego wędzidła, tylko prawo boskie i powinności urzędu swojego? Bardzo więc łatwo zgubić się może; bo łatwo może być pociągnięty albo złym przykładem, albo szkodliwymi prawidłami. Chociażby świadkiem był tylko przestępstw, które się popełniają; los jego nie byłżeby bardzo nędzny i biedny? Kochać bowiem Boga i patrzeć jak go stronniczy światowości obrażają; kochać swoich braci, i patrzeć jak zuchwale postępują po ścieżkach niegodziwości, a

postępując zbliżają się do celu zguby; rzecz ta jeżeliby była smutną dla chrześcianina, rządzącego się prawidłami religii; jakże daleko nie ma być smutniejszą dla kapłana, napełnionego miłością Boga i gorliwością o jego chwałę? Widok takowy, jak najwyższą boleścią przerazić go powinien i przeniknąć. Lecz duchowny światowy, o którym mówimy; nie tylko, że będzie musiał być świadkiem przestępstw świata; ale nadto będzie musiał potwierdzać one, i będzie się ich dopuszczał. Jakim bowiem sposobem będzie mógł strofować o występki, kiedy ustawicznie i dobrowolnie będzie uczęszczał na miejsca, gdzie je popełniają? Chcieć strofować o złe sprawy a upoważniać je obecnością swoją; jestto oszukiwać siebie samego, jestto się wystawiać na pogardę u świata, i zasługiwać u niego na szyderstwo: gdyż on z temi tylko lubi obcować, i tych tylko swoich pochwał godnymi być sądzi, którzy słuchają jego maxym i idą za niemi. Ztąd wynika: że duchowny, który lubi obcować ze światem, pomimo uroczystego wyrzeczenia się, które uczynił, że go naśladować nie będzie; wkrótce przyjdzie do tego: że się zupełnie w nim zatopi, i będzie się według jego szkodliwych maxym sprawował i zachowywał. Nie będzie się on mógł długo zachowywać według prawideł stanu swojego, ale będzie musiał od nich odstąpić i sprawować się tak; jak osoby składające kompanię, którą on dla swęj rozrywki polubił, sprawują się; a to już dla bojaźni, żeby się nie pokazał człowie-

kiem osobliwszym, gdyby nie to czynił, co drudzy czynią; już też dla tego, że się już przyzwyczaił zapatrywać na występki, a przeto się nieznacznie i z samym występkiem zpoufalił. Synowie Jakóba w ten czas kiedy żyli między egipcyanami, nie innym sposobem zachowali się od zepsucia; tylko, że się z niemi nie wdawali, i że się od nich zawsze odłączali. A potem znajdując się między chananeczykami; dla tego się zepsuli: że przeciwko wyraźnemu boskiemu zakazowi z niemi obcowali. Podobnie się stanie i z duchownymi, jeżeli się wdawać i obcować będą ze światem. Nigdy nie będą do bre mi sięgnięci. Tylekrotne doświadczenie o tém nas przekonywa. Jeżeli widzimy tylu kapłanów, którzy od świętobliwości swego stanu odstąpili i wylali się na przestępstwa upodlające ich charakter, jakaż tego przyczyna, jeżeli nie ta: że przełamali święte zagrody, które ich od świata oddzielały? Widzieli, że są w niebezpieczeństwie, jednak nie przerażali się wcale bojaźnią; widzieli, że stoją nad przepaścią, a nie usunęli się od nię. Mówmy jaśniej: lubo byli przekonani o swojej słabości, i lubo ich sumienie strofowało i inaczey im dyktowało; oni obcowali jednak ze światem ze wszelką spokojnością: i ta była przyczyna ich upadku, i małego pożytku z ich prac i urzędowań.

Poczwarte: kapłan, który jest miłośnikiem świata, nie potrafi sprawować z pożytkiem powinności urzędu swojego, ani dopełniać godnie nayistotniejszych obowiązków

stanu. Jak bowiem można pogodzić życie światowe, które się w rozproszeniu i rozłaganiu prowadzi; z owym zebraniem ducha, które jest żywiołem modlitwy; z ową uwagą umysłu, żeby w każdą niemal godzinę dnia, łączyć głos swój z głosem aniołów, dla wielbienia Boga przez mówienie lub śpiewanie pacierzy kapłańskich? Kapłan przebywający w kompaniach światowych, zwykły do prowadzenia rozmów nieprzyzwoitych i żartów nieprzystoynych; może być zdolny do chwaleń Boga, lub sprowadzania go z nieba na ołtarz; może z pożytkiem opowiadać słowo boże i przyprowadzać lud do powolności prawdóm świętym, które ogłasza? Będąc napojony szkodliwemi maxymami i nałożony do trwonienia czasu na płochych rozrywkach; będzie mógł nauczać światowych, surowości ewangeliczney, wystawić im żywo, jak ścisły czeka ich rachunek, który będą musieli zdać z najmniejszego próżnego słówka; i wyobrazić doskonale słuchaczóm, jak świat jest niebezpieczny, i jak potrzebną jest rzeczą unikać od niego; kiedy go sam nie unika, i ustawicznie z nim obcuje? Nie zaiste! Kaznodzieja chcący przekonać słuchaczów o prawdach zbawienia; powinien piérwiéy na sobie pokazać, że się według nich zachowuje. Próżnoby ogłaszać z kazalnicy prawdy przeciwko występkom i zgorszeniom publicznym, jeźliby się mowa jego z postępami nie zgadzała. Lud patrząc, że sam czyni wszystko to, co zakazuje lub potępia, będzie miał

go za komedyanta; a jego naygorliwsze nauki za echo w powietrzu rozlegające się, za udanie teatralne. Skutek bowiem urzędowań świętych, zawisł od obcowania bardzo rządkiego i bardzo ostrożnego ze światem. A więc kapłan wdający się niepotrzebnie ze światem, wystawia się tylko na śmiech publiczny. Ludzie widząc go często, patrząc będą na niego z nieuszanowaniem i pogardą; i chociażby się w kompanii światowey nayskromniéy zachowywał, znajdzie się taki, który pod nim podeyście uczyni; z najmniejszego nawet słówka, które się mu przez nieostrożność z ust wysłiznie, świat złośliwy i uprzedzony przeciwko duchownym, będzie go krytykował. Nie masz tedy bezpieczeństwa dla kapłana wdającego się w współkowanie ze światem, ale tylko sama zguba w tymże świecie: a jeżeli tak będzie szczęśliwym, że nie utraci swojej niewinności; to pewna, że utraci sławę i dobre o sobie rozumienie. Obcuując ze światem, jeżeli nie przeymie ducha i występków światowych; upodli jednak świętość charakteru, którym jest naznaczony. Póki Moyżesz przemieszkował pomiędzy Izraelitami, nie zdawał się być w oczach ich, człowiekiem osobliwszym; lecz gdy poszedł na puszczę i tam 40 dni przepędził, uznali go za człowieka z nieba zesłanego, i tak wielkiego uszanowania osądzi-li go być godnym, że nie śmieli na niego pa-trzyć.

Piąta przyczyna, dla której kapłani powinni się chronić i unikać świata jest: iż

gdyby z nim często obcowali, nie mogliby żadną miarą dopełniać obowiązków urzędu swego. Urząd kapłański jest urzędem pracy; kościół jest rolą, którą kapłan i jak ów pierwszy w raju człowiek, uprawiać i strzedz powinni. *Ut operaretur et custodiret illum* 1). Odtąd jak został przy poświęceniu ministrem kościoła, lud nabył prawa do jego osoby, tak; iż czynić nie może, tylko to, co należy do urzędu jego. Jeżeli mu pozwolono dóbr kościelnych, nie może ich według swojej woli używać; dobra te są wcale różnego gatunku od dóbr innych; szafarstwo mu ich tylko jest pozwolone, i powinien być gotów, każdego czasu zdać z nich rachunek kościołowi. Z tych więc prawideł to wypływa; że się staje bardzo winnym, i że przed sądem Boga odpowiedzieć będzie musiał za wszystkie czas, który na rozrywkach światowych ztrwonił; za ten czas, od którego zawisło zbawienie ludu, i nieszczęśliwienie wieczne bliźnich; do którego Bóg przywiązał nawrócenie grzeszników, umocnienie słabych, przetrwanie w dobrem sprawiedliwych. Ah! czyliż dla tego został kapłanem, ażeby się włóczył od domu do domu, z biesiady na biesiadę, z rozrywki jednej na drugą? Nie jestże to wielkiem zgorzeniem dla ludu, gdy widzi wszędzie porzucane drogie świątyni kamienie? Gdy widzi naczelników religii zatapiających się

1) Gen. c. II. v. 15.

w rozkoszach, przepędzających dni na płochych zabawach, wdających się w poufałości niebezpieczne z osobami płci innej? Czyż świat, który tak jest złośliwy i który jest tak wielkim nieprzyjacielem duchownych, który nawet dobre ich sprawy krytykuje; czyż mówię, będzie ich oszczędzał, kiedy im będzie mógł rzeczywiste występki przed oczy wyrzucać? Nie zaiste; nie tylko, że będzie dalekim od tego, żeby miał wymawiać to, co w nich naganego znajdzie; ale nadto będzie czernił ich cnoty, będzie roztrząsał ich najniewinniejsze i najsświętsze sprawy.

Dla téjto przyczyny wszyscy święci kapłani, tak bardzo unikali od świata, i jego kompanii; mocno się go bali i drżeli na samo wspomnienie jego niebezpieczeństw. Przekonanymi będąc, że wszystko, co się w ogromny jego przestrzeni znajduje, do miękości i zepsucia prowadzi; nie znajdowali innego sposobu do uchronienia się od jego zarazy, tylko porzucić go zupełnie, lub żyć w pośród niego w zamknięciu. Tak sobie postąpił święty Hieronim, chcąc zachować doskonałą czystość, uciekł z rozkosznego miasta Rzymu, zakopał się w głębokiéj jaskini, gdzie nikogo niewidząc prócz lwów i tygrysów, nie miał nieprzyjaciół z któremi by miał walczyć, prócz siebie samego. Podług świadectwa świętego Ambrożego, święty Euzebiusz złączył życie xięży świeckich z zakonnym; święty Augustyn, stworzony, że tak powiem do obcowania ze światem, za nay-

milszy poczytał sobie stan życia, gdy dóm swój uczynił domem pustyni dla siebie i dla duchowieństwa swojego kościoła. Święci Bazyli, Grzegorz Nazianzeński i Jan Chryzostóm, podobnież sobie postąpili: jęcząc ustawicznie nad niebezpieczeństwami urzędowania swojego, i nad koniecznością, w której zostawali względem obcowania ze światem; wzdychali do owego szczęśliwego momentu, w którymby znaleźli sposobność powrócenia nazad na puszcza; z której ich poniewolnie wyciągnięto. Jeżeli więc żyli na świecie, to jako cudzoziemcy; i tyle z nim obcowali ile obowiązek miłości i potrzeby bliźniego wymagał.

My tedy tak, jak oni poświęceni czci boskiej i usłudze świętych ołtarzy, jeżeli nie możemy we wszystkiém naśladować tych wielkich ludzi; oto się przynajmniej staramy, ażebyśmy ich naśladowali we wstręcie od świata, od jego płochych zabaw, i czczych rozrywek. Pokruszmy te haniebne kaydany, które nas łącząc z nim, czynią uczestnikami występków jego; porzućmy ten gatunek zabawy, w której niewinność naszą na niebezpieczeństwo wystawujemy; unikajmy od tych miejsc zepsutych, od tych kompanii podeyrzanych, w których nie możemy bez zgorszenia i obrazy Boga znaydować się. Nie ufajmy zuchwale naszym siłom; gdyż zostawszy kapłanami, nie przestaliśmy być ludźmi. Jak wielu jest między nami, którzy w pierwszych latach życia kapłańskiego byli wiernymi ministrami, żyjąc w oddaleniu;

lecz przez obcowanie ze światem zepsuli się, i postępkami swemi wyrównali największym miłośnikom światowości. Chociaż ich Bóg przez natchnienia wewnętrzne upominał, chociaż ich sumienie mocno strofowało, i chociaż ich własna ułomność przekonywała o pewnym upadku; na to wszystko cale nie uważając; wdali się płocho w kompanię; nieznaczenie miłość świata zaczęła ich wabić i pociągać, tak; iż przyszli do tego, że się do niego zupełnie przywiązali, i że się zgubili na wieki. Takito jest los tych, którzy bez uwagi wdają się w obcowania światowe. Bądźmyż więc mądrymi po ich szkodzie; chrońmy się światą i jego zwodniczych maxym; nie on w sobie nie zamyka prócz samych czczych i fałszywych nadziei. Zniknie on wkrótce z oczu naszych, opuści nas, i my będziemy musieli opuścić go; opuśćmyż go wprzódy, niż on nas opuści; wyrzeczmy się go dzisiaj zaraz, jak tylko możemy naydoskonalej; gdyż naymniejsze przywiązanie do niego, może nas zepsuć i stać się przyczyną zguby naszej. *Modicum fermentum totam massam corrumpit* 1). Jednak gdy powinności stanu obowiązuja nas, żebyśmy żyli w pośród świata; uważmy jak się w pośród niego duchowni zachowywać powinni.

1) Ad Cor. c. V. v. 6.

§. 2.

Szczęśliwi i po tysiąckroć szczęśliwi ci, którzy przez szczególne powołanie odłączeni zupełnie od świata, na to się jedynie poślubili; ażeby w zaciszu i osobności o Bogu tylko myśleli, i w uczynkach pokutnych ćwiczyli się. Tam oplakując w skrytości swoje i braci swoich grzechy, patrząc z pogardą na świat, na jego fałszywe dobra, na cześć i próżnię, które miłośnikom swoim ofiaruje, honory. Nie znani światu, od Boga tylko są znani, i od niego tylko chcą być znanymi. Oddaleni od niebezpieczeństw światowych, bezpiecznie postępują po ścieżkach sprawiedliwości i doskonałości chrześcijańskiej. Stan takowy, zaiste jest bardzo szczęśliwy, w którym rzadko można upaść, prędko powstać, i to zawsze z pożytkiem! Stan godny zawiści; w nim bowiem umieszczeni, daleko obfitszych niż w innym pociech doświadczają; są w sposobności zanoszenia do Boga gorętszych modlitw, zastanawiania się gruntowniej nad prawdami wiary i religii; w nim jak naydoskonalszego pokoju serca, nayprawdziwszy i zmianie niepodległej spokojności doświadczają; w nim niewinności swojej pilnie strzegą; w nim nakoniec Boga szczerzej kochają i wierniej mu służą. Lecz stan takowy nie jest stanem chęży świeckich, którzy z powołania i urzędu swojego, obowiązku pracowania około zbawienia dusz, są poświęceni. Sprawując ten obowiązek, a chcąc razem i siebie i innych zbawić; po-

winni się zachowywać według pewnych reguł w pośród tego świata, z którym koniecznie obcować muszą. W niniejszym więc paragrafie zamierzyłem przełożyć jak się powinni kapłani na świecie sprawować; oto, powinni budować go przykładnością życia, ukształcać go w nauce dobrych obyczajów, nakoniec, poświęcić go przez sprawowanie powinności kapłańskich.

Naypiérwszym jest obowiązkiem kapłanów i duchownych, ażeby świat, z którym obcować są obowiązani, budowali przykładnością życia. Bóg bowiem nie innym końcem umieścił ich w pośród niego, tylko, ażeby byli jego światłem, i ażeby wszędzie dobrą wonią Jezusa Chrystusa roznosili. *Vos estis lux mundi* 1). Powinni się w nim okazywać takimi, jakimi się okazują przy ołtarzu i w świątyni. Naywyższy kapłan, którego nam życie ewangelia opisuje, wszędzie i zawsze pokazywał się światu z wspaniałymi znakami godności swojej. Chciał przez to dać z siebie przykład wszystkim nowego prawa ministróm, i nauczyć; że obyczaje ich powinny się zgadzać z świątobliwością stanu kapłańskiego, i wszędzie im towarzyszyć; że gdy w całej ich powierzochności wszystko jest świętém, wszystko téż świętém być powinno w ich zdaniach i postępkach. Jeżeli apostoł śmiał zakazywać pospolitym chrześcianóm żartów i podłych zabawek; jak

1) Mat. c. V. v. 14.

wielką baczną i uwagę na siebie mieć powinni ministrowie religii; ażeby nie stali się zgorszeniem dla tych, których uświatobliwiać i w pobożności ukształcać są obowiązani. Patrząc ludzie z jaką skromnością i nabożeństwem ofiarę ołtarza sprawują; bardzo dziko im się to zdaje; gdy widzą w kompaniach xięży rozproszonych, roztargnionych, nieróżniących się niczem od tych, z którymi się bawia. Patrząc jak przechodzą bez żadnej niemal przerwy z próżnych obcować światowych, do obcować z Bogiem; z płochych i czczych rozrywek, do ołtarza i sprawowania ofiary najświętszey, mocno to ich uderza i wpadają, że tak powiem w wątpliwość, czy to są kapłani i ministrowie Jezusa Chrystusa, których on postanowił, ażeby go w kościele wyobrażali, i na miejscu jego urząd pośredników sprawowali. Ah! jak wiele razy doświadczyliśmy tego, że się lud prosty z najochoćniejszych i nawniewinniejszych spraw naszych zgorszył! Niechcąc dać powodu do zepsucia, osobóm skłonnyim do zgorszenia się z najmniejszey okoliczności; wypada częstokroć, żebyśmy się wstrzymali od rzeczy najochoćniejszych. Gdy się tak dzieje na świecie, i gdy tak łatwo z najmniejszych przyczyn możemy świat zgorszyć; wznieśmyż sobie, jak wielkie zgorszenie dają kapłani, którzy mnię przykładowe prowadzą życie, i którzy przyjaźni podeyrzane utrzymują. Jeżeli święty nad świętymi nie mógł uniknąć od krytyki świata; jeżeli obcowanie jego z publikanami i z nierządnikami

niewiastami jedynie w zamiarze nawrócenia ich; sprawiło, że go faryzeuszowie przyjaciółem grzeszników nazwali; jeżeli niewinne gody; na których się jedynie z pobudek zbawiennych znajdował, były przyczyną; że gorliwi Izraelczycy nazwali go człowiekiem lubiącym dogadzać ciału swemu w napoju i potrawach; sądzmy, co powie i pomyśli o nas świat przewrotny i złośliwy, kiedy postrzeże: że oczywistey niewstrzeżliwości podlegamy; kiedy zobaczy, że przyjaźni niebezpieczne z osobami podeyrzanymi utrzymujemy?

Jeśli by się mnie kto spytał, w czém kapłan powinien być przykładem dla ludu, w pośród którego jest umieszczony; odpowiem z świętym Pawłem apostołem piszącym do Tytusa i Tymoteusza, że powinien być przykładnym we wszystkiem; powinien być obyczajów tak niewinnych, ażeby życie jego było prawidłem życia dla wszystkich, którzy na jego postępkę patrzą. *In omnibus te ipsum praebe exemplum bonorum operum in integritate* 1). W szczególności powinien być dobrym przykładem naprzód w gorliwości, żeby lud gruntownie i doskonale nauczał: żeby go oświecał we wszystkiem tem, co się ściąga do wiary i obyczajów; żeby utrzymywał wszędzie prawidła ewangelii, żeby ganił i potępiał z odwagą i mężstwem wszystkie maxymy, które oby-

1) Ad Tim. c. VII. v. 7.

ozaje psują i wiarę osłabiają 1). Powinien jeszcze dawać z siebie dobry przykład skromności, to jest: powinien być poważnym, lecz bez odrazy i płochy: *In gravitate* 2). Powtóre: przykład postępowania i obcowania z ludźmi, to jest: żeby nie mówił i nie czynił nic takiego, co by skłaniało do występku, uymowało szacunku cnocie i powinnego uszanowania religii. *In verbo, in conversatione* 3). Potrzecie: przykład miłości; to jest: powinien czynić wszystkim dobrze, zapobiegać, żeby nie mówiono lub nie czyniono nic z krzywdą bliźnich: powinien znosić ich słabości, wymawiać ich wady, cieszyć ich w utrapieniach: *In charitate* 4). Poczwarcie obowiązany jest dawać dobry z siebie przykład gruntownej wiary, złączonej z dobrymi uczynkami; to jest: powinien się rządzić maxymami religii, i wszystko według prawideł wiary czynić. *In fide* 5). Nakoniec, powinien być przykładnym w czystości, to jest: powinien czuwać nad zewnętrznymi i wewnętrznymi poruszeniami, pokonywać pokusy ciała, i chronić się wszystkiego tego, z czego by mógł dać najmniej zgorzenie: *In castitate* 6).

1) Ad Tim. c. IV. v. 12.

2) Ibid.

3) Ibid.

4) Ibid.

5) Ibid.

6) Ibid.

Budować przykładnością życia: ten jest pierwszy obowiązek kapłana, który w pośród świata żyć musi. Lecz ponieważ obowiązany jest we wszystkiem naśladować ściągnięcia pastérzy; więc powinien się téż, jak on zupełnie na to poświęcić, ażeby świat od występku odciągał i w cnocie ukształcał. Ewangelia uczy nas, że Zbawiciel znajdował się często między Faryzeuszami; lecz dla czegoż z nimi obcował? Oto ażeby ich oświecił, odmienić, zniszczyć przesady w ich umysłach, pokonać ich pychę i łakomstwo, naprawić ich zabobonną i interessowną pobożność. Jeżeli w dzień świąteczny poszedł do Jerozolimy; uczynił to nie w tym celu, jak go uczniowie namawiali, ażeby się pokazał światu, i zjednał sobie u niego chwałę; ale jedynie, ażeby zjednał sobie chwałę u swojego Ojca, i ze świętą gorliwością ujął się za znieważenie kościoła, wypędzając kupeczających z niego. Jan Chrzciciel, jeżeli się ukazuje na dworze Heroda, to jedynie dla tego; ażeby mu wyrzucił przed oczy jego rozwiołość i rozpustę; ażeby mu wystawił szkaradność jego występku, i upomniął go tak, jak przystoi na prawdziwego religii ministra, mówiąc: *Non licet tibi habere uxorem fratris tui* 1). Takimi to powinni się ukazywać światu ministrowie Jezusa Chrystusa; to jest: powinni przeciwko występkom z odwagą i mężstwem powstawać. Przez kładzenie bowiem rąk,

1) Marc: c. VI. v. 18.

odebrali dar mocy; i zostali napełnieni uczuciami świętęj śmiałości i niewzruszonego mężstwa; ażeby mogli surowo upominać, ażeby mogli stawiać przeciw zgorszeniom zagęszczonym pomiędzy wiernymi. Lecz czyliż ten kapłan ma najmniejszą iskierkę gorliwości, który patrząc na niezliczoną liczbę dusz pogrążających się w przepaści; żadney sobie nie zadaje trudności do wyciągnięcia ich, i zachowania napotém od tak wielkiego niebezpieczeństwa? Co święty Tobiasz mówił do Izraelitów; dla tego was Pan rozproszył pomiędzy narody bałwochwalskie, ażebyście opowiadali jego wszechmocność i miłosierdzie; to kapłani ewangeliczni nawiązywać do siebie stósować powinni, i uważać; że ich Bóg dla tego sobie wybrał, ażeby wszystkich mieszkańców zepsutego i skażonego świata nauczali znajomości imienia jego. *Id eo dispersit vos inter gentes... ut vos enarretis mirabilia ejus* 1). Według tych prawideł zachowujący się kapłan cnotliwy, gdy mu się zdarzy mówić ze światowymi; wtrąca nieznacznie między rozmową rzecz jaką do zbudowania: tak czyniąc, rzuca losiem nasienia cnot na ziemię niepłodną i nieżywną; które, jeżeli łaska boska nastąpi, mogą w czasie zrodzić obfite owoce błogosławieństwa.

Lecz, mówią niektórzy kapłani: czyliż można zawsze strofować tych, z którymi się

obejmuje? Możnaż bydź ustawicznym krytykiem, i że tak powiem zawsze w sprzeczce zostawać ze światem, z którym trzeba żyć? Tak z nim postępować, nie jestże to raczej odrażać go od cnoty, nie zaś pociągać do nię? Przyczyny te nietylko są czeze i próżne; ale nadto przeciwko tym, którzy je zadają, służą za dowód téj prawdy: że trudno jest pogodzić niewinność i światobliwość życia duchownego z obcowaniem świata; i stwierdzają, iż niebezpieczeństwa, któreśmy wyłożyli, nie są urojeniem, ale samą prawdą i rzeczywistością. Jakożkolwiek jednak dzieje się; kapłan nie powinien milczeć, kiedy w obecności jego co przeciwko dobremu obyczajom mówią. Jego to staraniu są powierzone interesa boskie i religii; nie powinien więc cierpieć, gdy przy nim prowadzą rozmowy bezbożne i bluźnierskie; w których pod wątpliwosć artykuły wiary podają, w których z maxym ewangelicznych natrząsają się, w których występki nayaniebniejsze pochwalają. W takowych okolicznościach znajdujący się kapłan, całą swoją gorliwość przeciwko bluźniercom imienia boskiego wywrzeć jest obowiązany: powinien w ten czas zapomnieć o urodzeniu, godności i dystynkcji osób, które sobie tak nieuczciwie w jego obecności postępują; a na to pamiętać, że go Bóg postanowił stróżem nauki swojej: ażeby pokonywał zuchwałość i wysokomyślność tych, którzyby w tajemnicach mądrości jego szperać chcieli. *Destruentes omnem altitudinem extollentem se adversus scien-*

1) Tobiae c. XIII, v. 4.

tiam Dei 1). Kto bowiem nie szacuje tego, co jest godnym szacunku; sam niegodzien najmniejszego uszanowania. Kto nie ma względu na Boga, na jego prawa, i na jego religią; ten niegodzien żadnego względu i respektu. Gorliwość złączona z świętym gniewem, nie jest zbytnią na poskromienie i zawstydzenie śmiałości bezbożnika. Nie będzie zapewne zbytnią, gdy uczynimy sobie porównanie i uważemy; jak wielką się gorliwością ludzie światowi unoszą, w ujęciu się za sławę krewnych, lub przyjaciół swoich. Niczego nie omieszkują, co służy do zawstydzenia potwarcy; mieliby sobie za zniewagę, gdyby się nieczułyimi pokazali w tej mierze; tych także, którzy się nie starają pomścić za tak wielką krzywdę, mają za ludzi podłych, niemających najmniejszą tkliwość, niestojących o własny honor. Jeśli się tak dzieje na świecie, jakież wstyd i hańba dla ministrów Jezusa Chrystusa; których on udarował tak wielkimi łaskami, i przypuścił do swojej przyjaźni; gdy patrzą zimną krwią i bez najmniejszego wzruszenia na bezbożnych bluźniących imieniu jego, nastających na maxymy jego ewangelii, pogardzających ustawami kościoła, i uniewinniających naybezwstydliwsze przestępstwa; gdy patrzą na tyle zgorszeń, niezadawszy sobie najmniejszego trudu względem zapobieżenia onym. Gdy nawet nietylko im

1) II. ad Cor. c. X. v. 5.

nie zapobiegają ale oraz je pochwalają i potwierdzają. Są to naczelnicy nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa, którzy biorą w rękę oręż i zadają mu nayboleśniesz rany. O! co to za wielka niewdzięczność! co za wielka zniewaga kapłaństwa Chrystusowego! co za wielkie i niesłychane zgorszenie!

Trzecim obowiązkiem kapłanów względem świata, w pośród którego żyją, jest: ażeby uświętobliwiali lud przez sprawowanie powinności urzędowania swojego. Powinni przeto opowiadać mu słowo boże, i sprawować Sakramenta święte. Że powinni opowiadać słowo boże, nie łatwiejszego jak tego dowieść: gdyż Jezus Chrystus apostołom przykazał, ażeby po całym świecie naukę jego ogłaszali. *Euntes in mundum universum, praedicate evangelium omni creaturae* 1). Sam też nie innym końcem ukazywał się w okolicy Judei, tylko, ażeby opowiadał ewangelią ubogim: *evangelizare pauperibus misit me* 2). Nie innym końcem obchodził wszystkie wioski w Gallilei, tylko, ażeby leczył tych, których znajdował podległych cielesnym, lub duchownym słabościom. *Et circuibat Jezus totam Gallileam, docens in Synagogis eorum et praedicans evangelium regni et sanans omnem languorem et omnem infirmitatem in populo* 3). Na godach też w Kanie Gallilejskiej dla te-

1) Mar. c. XVI. v. 15.

2) Lucac c. IV. v. 18.

3) Mat. c. IV. v. 23.

go był przytomny, ażeby tam okazał swoją wszechmocność, i stwierdził, że ewangelia, której nauczał, od Oycy przedwiecznego miał sobie daną. W kościele także między doktorami dla tego się znajdował, *ażebym ich oświecił, i dopełnił dzieła, które mu Ojciec jego niebieski powierzył* 1). Nakoniec, przestawał z grzesznikami, obcował i jadał z publikanami, dla tego; ażeby ich od grzechu odwiódł i do siebie nawrócił. Napełnieni tymże duchem uczniowie, których sobie Zbawiciel wybrał, i ludzie apostołscy, którzy po nich nastąpili; podobnież sobie jak ich mistrz postępowali i według jego wzoru sprawowali się. Paweł święty nie innym końcem ukazuje się wśród Aten tylko; ażeby mędrców pogańskich nauczył znajomości prawego Boga.

Dla tego, wielkie pożytki czyniła ewangelia ogłaszana przez ludzi takowego gatunku. Świat ich usłuchał; wyrzekł się swych przesądów, poddał się ich wyrokóm, wykonał wszystko, co rozkazali; bo poznał, że byli prawdziwymi posłańcami Jezusa Chrystusa. Podobnyż będzie skutek i z naszej pracy. Świat będzie nas słuchał, będzie z powołnością przyjmował prawdy święte, które mu będziemy ogłaszali; jeżeli w osobach naszych ujrzy prawdziwych ministrów boskich, i jeżeli wszystko imieniem najsświętszego mistrza czynić będziemy. Ja-

1) Łucasz c. II. v. 46.

kożkolwiek on jest niesprawiedliwy, jakożkolwiek uprzedzony przeciwko nam, i stanowi naszemu; nie zostaną bezpożyteczne nasze nauki, nasze prace, nasze z nim obcowania, jeżeli potrafimy przekonać go, że w tych obcowaniach nie naszey, ale boskię chwały, nie naszych, ale Jezusa Chrystusa interesów szukamy. Będzie on zawsze korzystał z gorliwości naszey, jeżeli go przeświadczymy; że jedynie dla poświęcenia braci naszych i zasłużenia sobie na nagrodę niebieską, prace nasze podejmujemy. Sposób postępowania światowych w interesie zbawienia; stwierdzi dokładnię rzecz, o której mówimy. W ten czas, kiedy złożeni niebezpieczną chorobą, widzą się bydź bliskimi śmierci; zaczynając myśleć szczerze o ważnym i jedynym interesie zbawienia, i o naydeskonalszym pojednaniu się z Bogiem; nie wzywają do siebie owego niecnotliwego i nierządnego kapłana, z którym będąc zdrowi w towarzystwach i rozrywkach obcowali: lecz jeżeli znają innego cnotliwego, przykładnego, pobożnego i z Bogiem złączonego, tego wzywają, jemu się z największą ufnością wywnętrzają, i w rękach jego wszystkiego interessa duszy swojej i ostatniego zgonu składają. Oczywiście się więc okazuje, że zbytne obcowanie ze światem jest przyczyną, iż prace nasze, które podejmujemy około ukształcenia go w dobrych obyczajach, nie czynią wielkiego pożytku. Gdybyśmy nie tak często i, nie tak poufale z nim obcowali, łatwiejbyśmy go według maxym e-

wangelicznych ukształcili i odmienili; obcując zaś często z nim, nietylko że nie poprawimy wad jego, ale nadto, sami je od niego przeymiemy i sami się w nich pogrążymy.

Ażebyśmy się uchronili tak od tego, jako i od wielu innych niebezpieczeństw, z którymi się, że tak powiem, za każdym stąpieniem spotykamy; według następujących prawideł zachować się powinniśmy.

Prawidło pierwsze. Powinniśmy unikać obcowania z osobami, którym nie możemy być pożyteczni do zbawienia; ponieważ szczególną naszą pobudką widywania się z nimi powinno być dobro ich duchowne: jak prędko więc pobożność sobie z nienawidzieni, i nie mamy już żadnej nadziei nawrócenia ich do Boga; powinniśmy zupełnie zaprzestać z nimi obcować. Gdyż nie tylko, że nic nie zyskamy przez obcowanie z osobami takiego gatunku; ale nadto, staniemy się przyczyną, że osoby te powezmą większą wzgardę ku cnocie, my zaś wystawiamy się na niebezpieczeństwo zguby naszey, i zarażenia się ich występkami. Powinniśmy się strzedz jeszcze osób, któreby mogły być dla nas niebezpieczne dla zdań zepsutych, jakimi się rządzą. Sąto ludzie pyszni i zuchwali, którzy wszystko czego nie znają błuznią, którzy się chełpią, że mają wysokie oświecenie, a oświecenia tego dla natrząsania się tylko z wiary prostaczków używają. Natura ich darem najpiękniejszey wymowy obdarzyła; a oni go na ten tylko koniec u-

żywają, ażeby wpoili w umysły innych maxymy bezbożne, z którymi się w kompaniach rozwodzą. Bóg ich udarował wszelkimi talentami, a oni talentów tych na obrazę i zniewagę majestatu jego zażywają. Wszystko chwala, co się dzieje na świecie, i tak żyją, jakby ewangelia żadnych zwyczajów światowych nie potępiała. Sąto główni nieprzyjaciele Jezusa Chrystusa; którzy na miejscu jego najsświętszych maxym, inne od namiętności wymyślane tworzą i stanowią. Powinniśmy się jeszcze strzedz owych ludzi, którzy dni życia swojego w miękkości i dogadzaniu zmyślności swojej przepędzają; których jedyną namiętnością jest bawić się i rozrywać; którzy niczem się nie zatrudniając, na samych tylko rozrywkach i fraszkach czas trawia. Im większą z nimi przyjaźń i związek mamy, tém bardziéj się ich obawiać powinniśmy; bo oni się łatwo mogą wcisnąć w umysł i serce nasze, i zarazić nas jadem trucizny, którym są napojeni. Złemi skłonnościami swemi, bardzo łatwo nas mogą zepsuć, i z ducha kapłańskiego pozbawić i ogołocić. Nakoniec, powinniśmy się strzedz osób stanu naszego, to jest księży złych i nie dobrych, ponieważ oni zniszczyli w sercu swoim łaskę poświęcającą, mogą ją nieznacznie i w sercach naszych zniszczyć. A jeźlibyśmy łaski téj nie utracili; to pewna, iż przez uczęszczanie do nich potwierdzalibyśmy ich występki; a przeto nietylko siebie, ale i kościół, który się wstydy takich ministrów, wystawilibyśmy

na wzgardę i upodlenie. Pomimo tego, obcuując z nimi, możemy się spodziewać, że usłyszymy od nich co takowego, co by nas zbudować mogło? Nie: oto jeżeli mówić będą o regułach stanu duchownego, to z największą pogardą; jeżeli mówić będą o towarzyszach swoich, którzy się regularnie i przykładnie sprawują, to z urąganiem i wysmiewiskiem; jeżeli mówić będą o zhawiennych naukach, które im w seminaryach dawano, to z ową nazyślośliwą i pełną jadu krytyką. Lecz czego najbardziej unikać powinniśmy, to przedstawiania z osobami innéj płci; gdyż przestając z nimi nie moglibyśmy zachować czystości, téjto cnoty, która najbardziej zdobi kapłanów. Natracamy tu tylko w téj materji, bo o niéj obszérniéj w rekolekcyach drugich mówić będziemy.

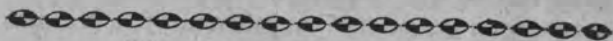
Prawidło drugie względem obcowania ze światem. Powinniśmy się oddalić ile można od interessów i zatrudnień do których nie jesteśmy obowiązani. Wielu bowiem jest takowych duchownych, którzy lubo przywiązani z urzędu do pewnego miejsca i pewnych obowiązków; jednak czém inném się zatrudniają i około czego innego pracują. Wadzie téj podlega wielu nawet gorliwych i przykładnych kapłanów: nie mają oni gustu i ochoty do powinności stanu swojego przeto; że są do nich obowiązani; a wypełniałiby je z ochotą i gorliwością, gdyby nie byli do nich obowiązani.

Prawidło trzecie względem obcowania ze światem. Rzadko się widywać z osobami

święćkami, z temi nawet, z którymi obcowanie nie byłoby niebezpieczne. Znajdując się bowiem często w ich towarzystwach niepotrzebnie, charakter stanu naszego na wzgardę i upodlenie wystawiamy. Im nas rzadziéj ludzie widzą, tém bardziej nas sobie szacują; trzymają dobrze o naszéj cnotcie i światobliwości, bo nie tak łatwo wady nasze postrzegać mogą. Lecz gdy nas często widzą; nieznacznie poznawają wszystkie wady, którym podlegamy, a przeto utracamy dobre rozumienie, które o naszéj cnotcie mieli.

Prawidło czwarte względem obcowania ze światem. Ile razy obcować będziemy ze święćkami, powinniśmy się tak zachować, iżbyśmy w każdéj zabawie wpajali w umysły ich coraz większy szacunek ku cnotcie i coraz większe jéj zamiłowanie. Unikamy więc tyle, ile możemy od świata, który jest pełen niebezpieczeństw dla każdego duchownego i kapłana. Unikamy od niego tym sposobem, żebyśmy do niego zawsze dla zbudowania, odmienienia i oświecenia go wchodzili. Jeżeli z takich pobudek, i z takimi ostrożnościami wewnątrz wchodzić i obcować z nim będziemy; świat chociaż jest tak zepsuty, nie tylko, że nie będzie nam przeszkodą do ćwiczenia się w doskonałości chrześcijańskiéj i kapłańskiéj; ale nadto będzie pomocą do postępowania w niéj: pałtrzyć będziemy na jego niebezpieczeństwa i nie upadniemy; doświadczać będziemy wszelkich pokus, i nie zostaniemy od nich prze-

zwyciężonymi; słowem, żyć będziemy czystymi i niewinnymi w pośród tego wszystkiego, coby nas zepsuć i skazić mogło.



MEDYTACYA PIÉRWSZA

Jak potrzebne jest kapłanom unikanie od świata.

Przez namaszczenie święte, któreśmy odebrali na święceniu, zostawszy poślubieni czci Boga i usłudze jego ołtarzy, zostaliśmy odłączeni od obcowania ze światem. Urządowanie jednak nasze, które sprawujemy w kościele, łączy nas pomimo woli naszey z tymże światem. Chcąc pogodzić te dwa różne obowiązki przeciwne sobie na pozór, potrzeba, żebyśmy unikali od niego tyle, ile będziemy mogli; a kiedy obowiązki wzywają nas do niego, trzeba, żebyśmy się w nim zachowali według pewnych prawideł. Nad temi dwiema uwagami w téj medytacyi zastanawiać się będziemy.

P U N K T I.

Kapłan przeznaczony, ażeby ustawiczną wojnę toczył ze światem; idąc za wzorem najwyższego dusz ludzkich pastérza, nie powinien się w pośród niego okazywać, tylko

dla pokonywania jego szkodliwych maxym. Od czasu przyjęcia obrządku postrzyżenia, został od niego zupełnie odłączonym, bo sobie wziął Pana za wydział i dziedzictwo swoje Przez przyjęcie kapłaństwa, został jeszcze doskonalszy od niego odłączonym. Wszakci to do kapłanów Zbawiciel powiedział: *Wy nie jesteście z tego świata* 1). Choć ich społeczność z ludźmi łączy, powinni się jednak uważać, że są w pośród świata ludem oddzielnym, towarzystwem składającym się z osób poświęconych obowiązkom nad wszystkie obowiązki nayszlachetniejszym, to jest: czci i usłudze boskiej Pokusy i niebezpieczeństwa wszelkiego gatunku na które są wystawieni; są dla kapłanów nową pobudką do unikania świata. Niebezpieczeństwa szkodliwych maxym, które słyszą i złych przykładów, które widzą Pomimo tych niebezpieczeństw; jak można pogodzić życie światowe z obowiązkami i powinnościami kapłańskimi, z zebraniem ducha potrzebnym do odprawiania najsświętszych tajemnic i pacierzy kapłańskich? Lecz osobliwie, jak można pogodzić ogłaszanie z kazalnicy prawd chrześcijańskich, z zatapianiem się w rozrywkach światowych? Skutek bowiem wszystkich tych powinności, zawiść od rzadkiego obcowania ze światem Dla tego, święci kapłani, których dotąd kościół miał, żyli w wielkiem oddaleniu od świata.

1) Joan. c. XV. v. 19.

Nie widziano ich w nim tylko w ten czas, kiedy zbawienie bliźnich wyciągało. Ja tedy przekonany tak gruntownemi przyczynami i wzruszony tak wielkimi przykładami; poznaję o Panie! wszystkie niebezpieczeństwa, które świat zamyka w sobie. Nauczony smutnem doświadczeniem, przeświadczony z drugiej strony o mojej słabości, uznawam, że może być dla mnie bardzo szkodliwym; w tém przekonaniu, chcę się zupełnie od niego sercem i affektem oderwać i odłączyć. A ponieważ niekiedy jestem obowiązany do obcowania z nim, więc przyrzekam w granicach przyzwoitych zachować się, to jest: będę z nim obcował jedynie dla tego, ażebym go poświęcał i w dobrych obyczajach ukształcał. Na osobność zaś będę spoglądał, jako na jedyny niewinności mojej przytułek; za najmilsze sobie będę miał ukontentowanie przepędzać w niemy momenta życia mojego, i nigdy nie wyjdę na świat, tylko dla rozszerzania chwały twojej i uświętobliwiania dusz, które troskliwości mojej powierzyć raczyłeś.

P U N K T II.

Ponieważ stan i obowiązki kapłanów wyciągają, żeby obcowali czasem ze światem; powinni się zachować według następujących prawideł, jeżeli pracując około zbawienia innych, nie chcą swojego na niebezpieczeństwo utraty wystawić. Najpierw powinni się starać, żeby go budowali życiem cnotliwem i nienagannem.... Powtórę, powinni

wszystkimi, które mają, talentami, około poświęcenia jego pracować, i powstawać z gorliwością i odwagą przeciwko wszystkim jego zwyczajom i zgorszeniom. Kapłan bowiem, który kocha Boga, nie może patrzeć obojętnem okiem na obrazę jego. Kapłan, który jest gorliwym o zbawienie bliźnich, nie może patrzeć zimną krwią na tyle dusz leących do przepaści wiecznej.... Nakoniec powinni go uświętobliwiać, przez opowiadanie słowa bożego, i administracją świętych Sakramentów.... Jeżeli będziemy wiernymi w dopełnianiu wszystkich tych powinności, i jeżeli damy światu poznać, że w dopełnianiu ich chwały tylko boskiej i zbawienia bliźnich szukamy; i my staniemy się mu pożytecznymi, i on dla nas nie będzie niebezpiecznym: potrzeba jednak żebyśmy pewne ostrożności zachowali. Trzeba, żebyśmy nie wdawali się z osobami, którym nie możemy być pożyteczni do zbawienia.... także z temi, które mogłyby być dla nas niebezpieczne dla zdań i maxym zepsutych.... trzeba, żebyśmy się rzadko widywali z osobami świeckiego stanu, z temi nawet, z którymi przestawanie nie byłoby wcale szkodliwe: a ile razy zdarzyłoby się nam między niemi znaydować, powinniśmy się starać, żebyśmy wpajali w nie szacunek i zamiłowanie cnoty. Jeżeli się według tych prawideł zachowamy, i jeżeli jedynie dla wskazywania ludziom drogi do nieba światu się ukazywać będziemy; będziemy w stanie wygrania z nim najtrudniejszych potyczek,

będziemy się mogli spodziewać wszelkich pomysłów z prac naszych około rozszerzania i ustalania królestwa Jezusa Chrystusa podejmowanych Przekonani aż nadto o tych prawdach, i oświeceni dostatecznie, jaki jest cel godności, którą nas o Boże! niezważając na podłość naszą, ozdobić raczyłeś; przyrzekamy ci, że będziemy od świata unikali, i że jedynie dla poświęcenia go obcować z nim będziemy. Nie oto więc prosimy cię, ażebyś nas zupełnie od niego odłączył; ale oto, ażebyś nas zachował od zepsucia się w nim; iżbyśmy byli w pośród niego jako nienależący do niego. Udziel nam łaski twojej, ażebyśmy czyniąc zadość powołaniu naszemu, mogli z pożytkiem około poświęcania bliźnich naszych pracować 1).

NAUKA DRUGA.

O śmierci dobrych dobrych kapłanów i o śmierci złej złych kapłanów.

Postanowiono jest wszystkim ludziom umrzeć: wyrok to jest wydany przeciwko wszystkim Adama potomkom. Panowie i słudzy, monarchowie i poddani, kapłani i

1) Joan. e. XVII. v. 15.

świeccy, sprawiedliwi i grzesznicy, wszyscy wyrokowi temu podlegają: *Statutum est hominibus semel mori* 1). Ale los ich będzie różny według stanu łaski lub grzechu, w którym się znajdować będą. Grzesznicy umrą, i umierając z śmierci doczesnej do wiecznej przejdą. Sprawiedliwi także umrą; a umierając, z życia krótkiego i nędznego, do życia wiecznego, zawsze trwałego i w szczęściu nieodmiennego przejdą. Co tu mówimy o śmierci wszystkich chrześcian, możemy mówić o śmierci wszystkich duchownych i kapłanów: umrą oni albo śmiercią grzeszników, jeżeli życie niecnotliwe prowadzili; albo śmiercią sprawiedliwych, jeżeli w świątobliwości Bogu służyli. Gdy jednemu z tych dwóch gatunkowi śmierci koniecznie podlegać będą musieli; rzeczą zdaje się potrzebną wystawić im tu przed oczy ten dwójakiej śmierci gatunek, ażeby przez użycie najsłuszniejszych środków, mogli uniknąć złej, a zapewnić sobie dobrą i szczęśliwą. Na ten koniec porównywać tu będziemy ten dwójakiej gatunek śmierci kapłanów ze śmiercią świeckich osób; z którego poznają, że jeżeli jest bardzo straszna dla każdego człowieka, dla złego kapłana jest nieskończenie straszniejsza; a przeciwnie nic nie masz pociesniejszego, jak śmierć dobra dla dobrego kapłana. Obraz umierającego złego kapłana, wystawi nam jego nieszczęście, że żył w zapomnieniu o Bogu i swoich powinnościach. Obraz u-

1) Ad Hebr. e. IX. v. 27.

miérającego dobrego kapłana; wystawi nam jego szczęście, że żył w miłości Boga, i nauczaniu bliźnich téż miłości. Wszystkie przyczyny smutków, bojaźni i rozpacz, którym w tym krytycznym momencie zły kapłan podlegać będzie; i wszystkie przyczyny pociech, któremi się dobry kapłan napełniać będzie, w następujących paragrafach wystawimy. Lecz nietylko na ten koniec, ażebyśmy w umysły kapłanów bojaźń złéy a pragnienie dobrej śmierci wpobili; ale najbardziej dla tego, ażeby skuteczne środki przedsięwzięli do uniknienia nieszczęśliwéy, a zapewnienia sobie szczęśliwéy śmierci.

§. 1.

Ustawicznie w naukach naszych, które miewamy do ludu, przekazamy mu: że życie jest tylko snem, że głupstwem jest ubiegać się za tém, co bardzo krótko trwać będzie. Piękna to maxyma: mówimy o niéy dość gruntuwnie z kazalnicy prawdy; lecz czyliż mamy ją głęboko utkwioną w sercu naszém? Wszakcito jeżeli innym w nayokropniejszych wyrazach dzień ten straszny wystawiamy; nie minie on nas, a po nim wieczność szczęśliwa lub nieszczęśliwa nastąpi. Gdy przyjdzie ów moment ostatni, będzie on bardzo straszny dla kapłana, który nie umiał utrzymywać godności swojej przez ćwiczenie się w cnotach właściwych stanowi swemu; który odkładając zawsze nadal dobre przedsięwzięcia względem życia światobli-

wego, niespodzianie zostanie zbliżonym do smutnego kresu bez dobrych uczynków a z sumieniem obciążoném mnogością grzechów; dla kapłana, który mało co znał Boga, i który nie zadawał sobie najmniejszéy pracy do nauczania znajomości jego innych; dla kapłana nakoniec, który nic dobrego nie uczyniwszy, z samemi występkami i świętokradztwami przed sądem Boga stanie. Jeżeli święty król Dawid powiedział o śmierci grzeszników, że będzie naygorsza: *Mors peccatorum pessima* 1); cóż powiedzieć o śmierci złego kapłana, tylko, że daleko straszniejszą i okropniejszą będzie. Nic w rzeczy samej nie może być okropniejszego, jak stan, w którym się będzie znajdował. Na którąkolwiek stronę oczy swoje obróci; czyli sobie wystawi czas przeszły, czyli zważy terazniejszy, czyli podniesie myśl swoją do przyszłości niepewnej i wątpliwéy; wszędzie same smutne i okropne przedmioty przed jego umysłem stawać będą. Gdy sobie go wyobrazimy leżącego na łóżku, z którego zdjęty zostanie i poniesiony do grobu; w takowym stanie, cóż on znajdzie w owym ciągu dni przepędzonych w świątyni z obrazą Boga i zgorszeniem bliźnich? Oto zobaczy, że nie dopełniał powinności urzędowania swego; że używał czczych rozrywek światowych, a te momenta trwając jak cień przeminęły; że był od Boga obdarzony szczegó-

1) Psal. 33.

nemi łaskami, a tych na złe zażywał; że się dopuszczał rozmaitych grzechów, i nic z nich w zysku nie odebrał tylko smutek, zgryzo-tę, niespokojność i wieczne, które go czeka, ukaranie. Oto jest, co kapłana niecnotliwego przerazi i wielkim smutkiem napełni, gdy sobie czas przeszły wystawiać będzie.

Naypiérwiéy, że nie dopełniał urzędowania swego. Wiedział o tém, że kapłan dni życia swego na rozszerzaniu chwały boskiéy i pracowaniu około zbawienia dusz przepędzać powinien; że od czasu jak został ministrem kościoła, usłudze bliźnich został poświęcony; że wszystkie jego prace i trudy dążyć powinny do tego końca, a które nie dążą do niego, są próżne i niepożyteczne; wiedział o tém wszystkiém bardzo dobrze, a tym czasem, gdy sobie przypomina cały ciąg życia swojego, cóż w nim znajduje i co sobie wystawia? Oto, że ponosił wiele przykrości i trudów na próżno, częstokroć nawet z uszczerbkiem swego zbawienia; że podejmował wielkie prace i fatygi dla miłości zwo-dniczego świata, który wkrótce ma z oczu jego zniknąć; dla próżnego cienia chwały, która nie długo po jego śmierci z pamięci ludzkiéy wygluzowaną zostanie; dla dostąpienia wysokiéy godności w kościele, który musi poniewolnie odstąpić; lub nabycia intratnego probostwa, które może będzie naypiérwszą przyczyną potępienia jego. Lecz osobliwie, jak wielkim go to smutkiem napełni, gdy sobie wystawi: że tyle dusz przez jego niedbalstwo i nieczułość pogrążyło się w prze-

paści zguby, które zbawiennemi naukami mógł był łatwo odciągnąć od złego i naprowadzić na drogę sprawiedliwości. Jaki w ten czas żal ogarnie nieszczęśliwego kapłana, gdy się zastanowi, że tyle prac poniósł dla ziemi, nie nie uczyniwszy dla nieba; że tak wielką ofiarę uczynił z siebie światu, nie uczyniwszy żadnéy Bogu. Ah! miałem ja choć trochę rozumu, zawoła! że nie żyłem, jak tylko dla próżności? Gdybym był tyle uczynił dla Boga, ile uczyniłem dla świata; i sam zostałbym świętym, i staraniem mojem wielubym do zbawienia doprowadził! Ah! co za wielkie nieszczęście moje; że w ten czas, kiedy mi przychodzi stanąć przed moim sędzią, i zdać mu ścisły rachunek z całego życia mego; ręce mam próżne dobrych uczynków, a pełne niegodziwości! Całe życie moje było życiem pracy, trudów, zachodów, niespokojności; i za to wszystko, nic sobie nie wystużyłem, tylko nieszczęśliwość wieczną. Co za wielkie głupstwo moje, że więcéy uczyniłem dla potępienia mego, niżelim był obowiązany czynić dla zbawienia! *Ambulavimus vias difficiles* 1).

Pomimo tak smutnego wystawienia sobie trudów światowych, jeszcze smutniejsze staną przed umysłem jego przedmioty, to jest: uciechy światowe, których zażywał, i dla których wieczność utracił. Zamiast tego, co miał łożyć czas drogi na naukę, modlitwę i

1) Sap. c. V. v. 7.

dobro uczynki; szukał w kompaniach światowych rozerwania nudności, bywał na wszystkich zabawkach, trawił lata, dni i momenta na grach, biesiadach i rozrywkach; a zamiast życia umartwionego, życie miękkie i beczynne prowadził. Co za smutek dla niego, gdy się zastanowi, że przeminęły w oka mgnieniu wszystkie uciechy, które były jedynym ukontentowaniem jego, i że poświęcił duszę swoją momentowi rozkoszy i doczesności. Ah! tak zawoła: przeminęły i skończyły się już wszystkie chimeryczne uciechy; przeminęły, jak sen, zniknęły jak dym, który się po powietrzu rozchodzi; nic mi z nich nie zostaje, tylko sam żal, żem ich używał: zażywałem ich w ciągu życia mego; dzisiaj przy jego końcu są mojem wielkiem udręczeniem, i będą wielkiem mojem nie-szczęściem na zawsze i na wieki. *Transierunt omnia illa tanquam umbra in malignitate autem nostra consumpti sumus* 1).

Bo to jest jeszcze, co kapłana niewiernego wystawiającego sobie czas przeszły smutkiem napełniać będzie; gdy zacznie rozważać swoje grzechy, które mu na pamięci ustawicznie stać będą. Mijam tu te grzechy, których się świeccy zwykli dopuszczać, a które on popełniał; mijam słabości jego dzieciństwa, rozwiozłości młodego wieku; mijam tyle zgorszeń, których się stał winnym nim świat opuścił: co za niezrachowana li-

1) Ibid.

czba grzechów stanie przed umysłem jego, którymi od czasu weyscia do świątyni Boga obraził? jako to: że zgwałcił tyle razy powinności najsświętszego stanu, że popełnił tyle omyłek w sprawowaniu obrządków kościelnych, że na złe użył łask boskich, że się nie starał sprostować niedoskonałość powołania swojego, że przytłumił w sobie ducha kapłańskiego i niemal zupełnie w sercu go swoim zniszczył; że pograżył tyle dusz w piekle przez niedbalstwo lub zły przykład; że dochody kościelne marnotrawił, że talentów swoich do zamiarów tylko ambicji i interesu używał, że życie wcale światowe prowadził, że się przeciwko skromności ewangeliczney i kapłańskięj wymyślnie stroił: wszystkie te grzechy staną mu na pamięci, i trwożyć go będą nieznosnie i dręczyć. *Veniunt in cogitatione peccatorum suorum tibi, et traducent illos ex adverso iniquitates ipsorum* 1). Przyjdzie mu w ten czas na pamięć to, że powinien być światłem świata, a on był jego ciemnością i zgorszeniem; że wziął sobie Pana za swój wydział, a żył w obojętności ku niemu; że wyrzekłszy się uroczyscie świata, zupełnie w nim i w jego uciechach zatapiał się. Prócz tego, nie-zrachowana liczba grzechów, które za próżne skrupuły poczytywał; niezrachowana liczba wątpliwości, w których się według własnego upodobania zaspokajał; stanie mu

1) Ibid. c. IV. v. 20.

na pamięci wraz ze wszystkimi okolicznościami. Nakoniec, skłonności serca, którym się dał powodować; związki podeyrzane, które utrzymywał; fałszywe prawidła, według których sumienie swoje urządzał; wszystko to niezmierną go bojaźnią napełni. W ciągu życia nic go nie przerażało i nie wstrzymywało od złego; lecz przy końcu onego, sumienie to dawniey wolne, stało się sumieniem ściśsem, czyli raczey takiem, jakim bydz było powinno, które go niezmiernie martwić i dręczyć będzie.

Wyznać tu jednak należy, że między wszystkimi grzechami; świętokradztwa i na złe używania rzeczy świętych, naybar dziey przerażać go będą, i aż do rozpacz y przywodzić. Przypominam sobie, odezwie się z bezbożnym Antiochem; przypominam sobie wszystkie świętokradztwa, które w świątyni popełniłem, i wszystkie obrzydliwości, którychem się w przybytku boskim dopuścił. *Nunc vero reminiscor malorum, quae feci in Jerusalem* 1). Tyle razy przyjmowałem sakramenta w złym stanie lub bez należytego przygotowania; tyle razy opuściłem nayświętszą ofiarę, lub sprawowałem ją bez przyzwolitęy czystości sumienia; dawałem grzesznikom rozgrzeszenie, którego nie byli godni; popełniłem tak wiele omyłek, w rzeczach nayistótniejszych dotyczących się czci boskiey; opuściłem tak wiele powinności, do

1) I. Machab. c. VI. v. 12.

których z urzędu byłem obowiązany: to wszystko wielką mnie niespokojnością napełnia, to mnie bardzo miesza i w naygłębszym smutku pogrąża. *Nunc vero reminiscor malorum, quae feci in Jerusalem.*

Takim to smutkiem napełniać się będzie kapłan niecnotliwy zastanawiając się nad czasem przeszłym; gdy sobie wystawi, że tyle trudów na próżno podejmował, że tyle fałszywych uciech światowych kosztował, i tyle występków w świątyni popełnił. Lecz nierównie większym smutkiem będzie się napełniał, gdy się zastanowi nad tém, co się z nim w czasie teraźniejszym dzieje. Nagła odmiana, która go niespodzianie do ostatniego momentu zbliży i raptowne odłączenie od przedmiotów, które kochał; pomnożą w nim znacznie żal, smutek i rozpacz. W nieszczęśliwym bowiem stanie, w którym go okropny moment postawi; znajdzie się co takiego, coby go mogło pocieszyć i cóżkolwiek uspokoić? Pewnie nadzieja, że będzie miał czas do urządzenia swojego sumienia? Zawsze on sobie pochlebiał, że znajdzie czas do usprawiedliwienia się doskonale Bogu; alie niespodzianie znajduje się w progach śmierci, mając sumienie obciążone mnogością występków, i nie uczyniwszy jeszcze naymniejszego kroku do zmiękczenia zagniewanego na siebie sędziego. Bóg uderza go i dopuszcza na niego śmiertelną chorobę w ten czas, kiedy naymniey o śmierci myślał, i kiedy się mu zdawało, że jeszcze długo żyć będzie. Uderza go mściwą ręką swoją w ten czas, kie-

dy dopiero co dostał probostwo intratne, lub godność znamienitą, który z tak wielkiem upragnieniem oczekiwał, i względem który czynił sobie układy, że gdy ję dostąpi, będzie używał w słodyczy i pokoju obfitych z nię dochodów. Uderza go w ten czas, kiedy za nie poczytując wszystko czém jest i co posiada w świątyni; patrzy na godność swoją, jako na stopień torujący mu drogę do dostąpienia wkrótce wyższej i szlachetniejszej godności. W tym nieszczęśliwym stanie, co za okropny smutek go ogarnie, gdy się zastanowi; że wszystkie nadzieje jego w okamgnieniu zniknąć mają, i zgasnąć wraz z życiem, które kończy. W tym nieszczęśliwym stanie, znajdzie się przynajmniej jedna jaka rzecz, któraby mogła smutek jego zmniejszyć i osłodzić? Będzie szukał osłodzenia tego w pokucie? Lecz czyli go w nię znajdzie? Któż kiedy widział, żeby niecnoliwi kapłani i duchowni przy śmierci szczerze pokutowali, i nawracali się do Boga; mówi święty Jan Chryzostóm, lub inny pod imieniem jego autor: *Quis vidit clericum cito poenitentiam agentem* 1). Nie trudno znaleźć świeckich ludzi z swych rozwieżłości powracających do Boga: wielu grzeszników nawraca się za jednem spóyrzeniem na człowieka umierającego, lub wystawieniem sobie obrazu śmierci. *Populares quidem... aliquando convertuntur ad Deum* 2). Lecz

1) Autor oper. imperf. in Mat.

2) Ibid.

żeby rozwiązli kapłani jednali się szczerze z Bogiem przy śmierci; tego prawie nigdy nie widać, dodaje tenże święty. Moment ten okropny, który ma stanowić o wiecznym losie naszym, który ma nas odłączyć zupełnie od świata; w którym ciało zacznie się rozsypywać, a dusza w ręce się boskie dostanie, i z nich już nigdy wypuszczona nie będzie; moment mówię ten, nie będzie wcale przerażał złego kapłana, nie będzie go wcale wzruszał: w ten czas dopiero zaprzestanie grzeszyć, kiedy żyć przestanie. *Sacerdotes autem impenitibiles, nunquam desinunt peccare in Deum* 1).

Lecz przynajmniej sakramenta święte, będą pomocą przy śmierci kapłanowi złemu. Nie zaiste! ponieważ ile razy je sprawował w ciągu życia, znieważał je ustawicznie; przeto nie będzie godzien i przy śmierci, a żeby je z pożytkiem duszy przyjął. Któż wie? może Bóg, na ukaranie go, nie pozwoli mu ich wcale przyjąć. Wkrótce bowiem ma umrzeć, i kilka godzin jeszcze tylko ma żyć; a z niedościgłych, lecz strasznych wyroków boskich, nie ma ani przyjaciela tak szczerzego, ani współ-brata tak litościwego, żeby go przestrzegł o zbliżający się ostatniéy godzinie. Doktorowie, domowi, krewni nawet, zdaje się, że się na to zmówili, a żeby mu pochlebiali, i a żeby pomimo wszelkiej nadziei, cieszyli go nadzieją życia. Zostaje

1) Ibid.

nakoniec omamiony, bo tego chciał; obecni też wiedząc, jakie było jego życie, nie chcą się odważyć wspomnieć mu o spowiedzi; nie chcą go bardziej trapić i powiększać jego żalu: tak sobie nakoniec perswadują: jest on xiędzem; sam zna lepiej potrzebę pojednania się z Bogiem; nie masz więc przyczyny przypominać mu o spowiedniku. Tym czasem śmierć się coraz bardziej zbliża, zmysły słabiej, a słabość nagle się wzmagając, zbliża go do progu wieczności. Znajduje się już przeto w takowym stanie, w którym sakramenta święte nie mogą mu być wcale pożyteczne. Jeszcze jednak sobie pochlebia; nie chce temu wierzyć, żeby miał umierać; leżąc na łóżku bez nadziei, ma nadzieję, że żyć będzie; dla zupełnego omamienia się i zaślepienia, używa ostatku rozumu, którego mu sprawiedliwość boska pozwala. A tak spełnia się na nim ten wyrok Ducha świętego: że śmierć grzeszników jest bardzo zła: *Mors peccatorum pessima* 1). W tém miejscu, rzeczą potrzebną sądzę to przytoczyć, na co się każdy, byle się zastanowił, ze mną zgodzi: że śmierć xięży bywa pospolicie nagła i niespodziana.

Do tego wszystkiego, dodamy jeszcze żal; że się będzie musiał oderwać poniewolnie od wszystkich przedmiotów, do których był przywiązany. Musi bowiem odłączyć się od swoich beneficjów i godności, których

1) Psal. 33.

dogadzając swojej ambicyi przez intrygi i nalegania dostąpił; musi porzucić wszystkie znaki godności swojej, i zamiast chlubnych tytułów, któremi go mianowano, jeden sobie tylko tytuł grzesznika zostawić; musi się odłączyć od dóbr światowych, od owych obfitych skarbów, które z wielkiem utrudzeniem zbierał, które z krzywdą bliźniego i obrazą Boga zgromadzał, któremi przez łaskomstwo żadnego ubogiego i potrzebującego nie wspomagał, i z których nie mu nie zostanie prócz żalu, że je opuszcza; musi się odłączyć od swoich krewnych, którzy mu byli w życiu przyczyną obrazy Boga; ponieważ ich z chciwie zbieranych dochodów zbogacał, lub nieprzyzwoitemi krokami do dopięcia godności światowych dopomagał: będzie przeto patrzył na nich stojących około łóżka, albo jako na wylewających łzy z żalu, że dobrodzieja swego utracają, albowi też pokazujących tylko powierzchownie zmyślony żal, a w samej rzeczy cieszących się nadzieją z bogacenia się jego majątkiem i skarbami zgromadzonemi w świątyni: dwojaki ten widok nieznośnym go smutkiem napełniać będzie. Nakoniec, musi się odłączyć od świata, którego w nienaruszoną spokoyności używał; od wszystkich stworzeń, które się usuną od jego oczu, aby ustąpiły miejsca najwyższemu sędziemu, który do słuchania go, ścisłego rachunku z jego urzędowania przystąpi. Nareszcie, będzie się musiał odłączyć od swojego ciała, któremu tak bardzo dogadzał, i z którym się obchodził jak z bo-

żkiem; w ten czas pocznie czuć, że ten dom z błota ulepiony zaczyna się rozwalać, że się wkrótce rozsypie, pomimo tyle prac, które łożył około utrzymywania go i ustalenia: chcąc go podeprzeć i utrzymać, będzie się chwycił rękami przedmiotów otaczających siebie; ale cóż? kiedy przedmioty te będą się jak czece mary rozchodziły, i w rękach jego nikły. *Et nihil invenerunt... in manibus suis* 1). Tak więc w oczach umiającego niecnotliwego kapłana, wszystko inną na siebie postać bierze; w ten czas pozna je, lecz nierychło, że cały świat i wszystko, co się w obszerny jego przestrzeni znajduje, jest tylko ułudzeniem, i że mu nie należało, tylko o wieczności myśleć i na nią pracować. Widok śmierci zbliżający się, o której go przytomni zlitowawszy się nad nim nakoniec przestrzegają, i niemożność wstrzymania ję; niedostatek czasu i sposobności do urządzenia swojego sumienia: to go nieznośniejszą nad wszystko niespokojnością napełni. O śmierci! Tak się w uczuciach rozpaczy i zapalczywości odezwie i zawoła: o śmierci! jak gorzka jest myśl o tobie dla człowieka przywiązanego do świata i do jego dóbr znikomych: *O mors! quam amara est memoria tua, homini pacem habenti in substantiis suis* 2).

Lecz nic tak nie pomnoży w nim żalu i

1) Psal. 75.

2) Eccl. c. XLI. v. 1.

rozpaczy; jak gdy się zastanowi nad przyszłością niepewną i niewiadomą, w której nie wie, co go czeka, i co go spotka. Głowa się mu zakręci, i rozum się jego zmiesza, gdy spójrzy myślą w tę niezgruntowaną przepaść, w którą ma wkrótce bydź zepchnięty. Bojaźń go niezmierna przeniknie, gdy wyobrazí sobie zbliżający się ów okropny moment, który go postawi przed sądem najwyższego sędziego, ażeby od niego usłyszał wyrok, o swoim losie i wiecznym przeznaczeniu. Moment zaiste okropny; który mu wskazując niedaleką śmierć, postawi go u drzwi wieczności, i najsmutniejsze przedmioty przed oczy jego zbliży. Gdziekolwiek oczy obróci, wszystko go smutkiem napełniać będzie. Jeżeli spójrzy wewnątrz siebie; zobaczy tam namiętności zbuntowane, skłonności rozwolnione, wołą zepsutą. Jeżeli spójrzy do góry; zobaczy niebo zagniewane odpychające go, które on otwierając innym, dla siebie na zawsze zamknął. Jeżeli spójrzy na prawą lub lewą stronę; zobaczy złych duchów, którzy go oskarżać i nagrawać się z niego będą; którzy wyrzucać mu będą, że miał tyle łask, a jednakowo się zgubił. Nakoniec, przed sobą zobaczy sędziego zagniewanego, który jak tylko dusza z ciała jego wyjdzie, natychmiast ją osądzi, i wyda przeciwko niemu wyrok odrzucenia wiecznego. *Nunc de propinquo effundam iram meam super te, et complebo furorem meum in te,*

et judicabo te juxta vias tuas 1). Próżno mówić mu będą w ten czas o nieskończonem miłosierdziu boskiem, o którym sam z kazalnicy prawdy mawiał często z gorliwością do ludu; nie zechce on uznać, żeby Bóg miał być dla niego miłosiernym; rzeknie: że rzadko w nim ufał, kiedy był zdrow, nie jest przeto godzien przy śmierci dostąpienia jego. Próżno wystawiać mu będą, jak Bóg jest łaskawy dla grzeszników; odpowie: że to nie dla kapłana, który nie umiał z dobroci jego korzystać. Próżno go będą chcieli przekonać, że nie wzgardzi sercem skruszonem i upokorzonem; bo z głębokości sumienia podniesie się głos tajemny wprawdzie, lecz prawdziwy, że nie masz przebaczenia dla grzesznika trwającego w złych nałogach aż do śmierci; że nadzieje, które mu czynią, i które on sam nie raz innym czynił, są tylko skutkiem miłości kościoła, który nigdy zupełnie nie rozpacza o zbawieniu swoich dzieci; lecz nie mogą odmienić straszliwych wyroków sprawiedliwości boskiej: że nie może się zasadzać na obietnicach, które mu czynią, kiedy go sumienie inaczej przekonywa.

Dla ożywienia w nim ufności, użyją nakoniec tego ostatniego sposobu; że postawią przed jego oczyma wizerunek Chrystusa, podług którego śmierć krzyżową za jego grzechy: alie przedmiot tak szacowny, nie tylko, że go nie zaspokoi, ale jeszcze bardziej

1) Ezech. c. VII. v. 8.

strwoży i zmiesza; gdy sobie przypomni, jak wielką się niewdzięcznością Bogu za tak wielkie dobrodzieystwo wypłacił, i gdy sobie wystawi, jak wielkich się świętokradztw w poświęcaniu i przyjmowaniu ciała i krwi jego przenajświętszego dopuszczał. Jak możecie wyciągać po mnie, rzeknie do obecnych; żebym miał ufność w téj najświętszej krwi, którą tyle razy świętokradztwami znieważyłem. Nie, nie; tak daley będzie do nich mówił: niczego się nie mogę spodziewać, chyba tego, że krew ta, którą odkupiony zostałem, będzie na sądzie ostatecznym naybardziéj przeciwko mnie powstawać; i potwierdzi wyrok potępienia mojego. Tak, nie inaczej, odezwie się jeszcze raz z niezbożnym Kainem: niegodziwość moja jest daleko większa, grzechy moje są daleko liczniejsze; niż żebym miał przebaczenie otrzymać. *Major est iniquitas mea, quam ut veniam merear* 1). W takowych odżalu i rozpaczach utworzonych uczuciach, kapłan niecnotliwy nie znajdując ani w przeszłym czasie, ani w teraźniejszym, ani w przyszłym nic takowego, co go pocieszać mogło; ale owszem wszystko, co go strachem, bojaźnią i smutkiem niecznośnym napełni; umierać tak będzie, jak żył; pokaże po sobie wszystkie znaki pewnego odrzucenia, i one rozpaczą przytwierdzi. Taka jest śmierć złych kapłanów; taka będzie i nasza, jeżeli będzie-

1) Genes. c. IV. v. 13.

my źle żyli. Jakie bowiem jest życie, taka też śmierć zwykła bywać. Jeżeli chcemy umrzeć śmiercią cnotliwych kapłanów; życie nasze niechay będzie podobne do ich życia. Ten jest jedyny sposób zapewnienia, sobie śmierci słodkiej, spokojnej, pełnej pociech i radości.

§. 2.

Nie wierzyłem temu, żeby umierać było tak słodko; powiedział pewny pobożny szesnastego wieku kapłan, gdy miał konać i kończyć życie swoje 1). Czego doświadczać przy śmierci: ten święty człowiek, złączony ściśle z Bogiem przez łaskę; tego doświadczać będą wszyscy kapłani, którzy świętobliwe życie prowadzą. To prawda, że śmierć zdaje się być straszną, gdy ją uważamy w sobie samém; bo nas ze wszystkich dóbr ogółaca, i ciało od duszy gwałtownie odłącza. Powiedzmy więc: uważając śmierć według prawideł wiary i sądu boskiego, który po niej nastąpi; jest ona straszną dla samych świętych, a jeszcze strasniejszą dla kapłanów, z przyczyny ścisłego rachunku, który będą musieli zdać ze swojego urzędowania. Przyznać to jednak trzeba; że bojaźń tę Bóg osładza i uśmierza przez obfitość łask swoich, których w tych ostatnich momentach udziela duszy sprawiedliwej; i przez przypo-

1) X. Avila.

mnienie ję, co uczyniła dla niego w ciągu życia śmiertelnego; osładza ją i uśmierza jeszcze doskonałym w duszy kapłana cnotliwego, który się starał dopełniać z stateczną wiernością obowiązków urzędowania swego. Dla przekonania się o tej rzeczy, roztrząśnijmy te same przyczyny, i wystawmy sobie cnotliwego kapłana w tychże samych okolicznościach, w którychśmy dopiero co rozważali złego; a zobaczymy, jak on będzie spokojny w tym okropnym momencie, w którym niezbożny kapłan drży od strachu, i wpada w niezmierny żal i smutek. Na którąkolwiek stronę obróci oczy swoje, czyli sobie czas przeszły przypominać będzie, czyli teraźniejszy wystawi, czyli na koniec przyszły wyobrazi; wszędzie znajdzie, czém będzie mógł trwogę swoją uspokoić. Rozważając czas przeszły, przypomni sobie wszystkie trudy i przykrości, które ponosił, nieszczęścia, którym podlegał, zasługi, które sobie zgromadził w ciągu długiego urzędowania, a które mu Bóg obficie w niebie nagrodzi. Rozważając czas teraźniejszy, napełni się prawdziwą radością i ukontentowaniem. Rozważając na koniec przyszłość, zobaczy koniec swoich słabości i grzechów, a początek wiecznego uszczęśliwienia.

Pierwszym przedmiotem pociech dobrego kapłana przy śmierci będzie: przypomnienie pracy, przeciwności, prześladowań, które ponosił sprawując krytyczne obowiązki urzędu swojego. Z wielkiem on ukontentowaniem na pamięć sobie przywołać będzie, wszyst-

kie sposoby i środki, których używał dla pozyskania Boga grzeszników; wszystkie trudy, które podejmował szukając obłąkanych owieczek; wszystkie przeszkody i zawady, czynione mu od tych nawet, którzy powinni byli z nim współpracować około zbawienia bliźnich, a on je gorliwością swoją usuwał i przewyciężał. Zniemniejszą radością przywozić sobie na pamięć będzie, szyderstwa i urągania, które cierpiał od przewrotnego świata, z powodu świątobliwości swego życia, skromności w zachowaniu się zewnętrzném i gorliwości o chwałę boską. To wszystko i cokolwiek dobrego w ciągu urzędowania swojego uczynił, stanie mu na pamięci w godzinie śmierci, i uspokajać będzie bojaźń i trwogę, której każdy człowiek w tym ostatnim momencie zwykł podlegać. Był bowiem i jest o *tém* dokładnie przekonany, że wszystko to, co się czyni dla świata przewrotnego i niewdzięcznego, trzeba za nic poczytać; a co się czyni dla Boga, który nie umie nie być szczodrobliwym, zostaje obficie nagrodzone; wie, że najmniejsza ofiara i najmniejszy dobry uczynek, najmniejsza przykrość i najmniejsze umartwienie, które znosił cierpliwie dla najlepszego Pana, będzie mu porachowane, i będzie stokrotnie zapłacone. A przeto, może mówić z apostołem: wiem, w kim ufność moją położyłem, i pewien jestem, iż mocen jest skarb zasług moich zachować na dzień ostateczny: *Scio enim cui credidi, et certus sum, quia*

potens est depositum meum servare 1). Wiem, że moment utrapienia, które tu cierpliwie zniosę na ziemi, zjedna mi w niebie nieskończoną chwałę. *Momentaneum et leve tribulationis nostrae; aeternum gloriae pondus operatur in nobis* 2).

Takie są pociechy, któremi się, wystawując sobie czas przeszły umierający cnotliwy kapłan, napełniać będzie: łzy które wlewał, a które mają być na zawsze otarte; pokusy których doświadczał, a które szczęśliwie przewyciężał; potyczki, które z nieprzyjaciółmi zbawienia toczył, a które zawsze wygrywał; rozmaite zasadzki i podeyscia, które pod nim czyniono, a których on umiał się uchronić i uniknąć, największą będą dla niego pociechą. Jako ów podróżny, który po odbytych przykrých i długich żegludze przybywszy do portu, przywozi sobie na pamięć z wielkiém ukontentowaniem burze i nawałności, na które był wystawiony, i w pośród których życie szczęśliwie zachował; tak podobnież kapłan cnotliwy, kończący zawód śmiertelności, przypomina sobie z niezmierném ukontentowaniem prace i przeciwności, które w ciągu życia podejmował i ponosił; i mieści w rzędzie i kolei najszcześniejszych te dni, w których największy dobrodziejstwo dla Boga i dla pożytku bliźnich uczynił. W tym stanie, może być nay-

1) II. Ad Tim. c. I. v. 12.

2) II. Ad Cor. c. IV. v. 17.

właściwie przyrównany do świętego wodza ludu Pańskiego, umierającego na górze Nebo, którą mu Bóg wyznaczył, ażeby na nię prace swoje i życie zakończył. *Ascende in montem istum Abarim, et vide terram quam ego tradam filiis Israel, et morere in monte isto* 1). Z nię bowiem, nim miał skonać, rzuciwszy okiem na obszerną przestrzeń krajów, które przeszedł; na niezliczoną liczbę ludu, który pokonał; na obszerne królestwa, które podbił; przypomina sobie z wielką radością wszystkie niebezpieczeństwa, na które z strony egypcyan był wystawiony, a których szczęśliwie uniknął; wszystkie trudy i przykrości, które na puszczy cierpiał; szemranie Izraelitów, które uspokajał; podstępny Madianitów, które zręcznie wysledzał i przełamywał; potwarze, które od zazdroszczących szczęśliwego losu, wspinał się. Taka, i nieskończenie nad tę większa jeszcze będzie radość kapłana, w tych ostatnich życia momentach. Dotykając się już, że tak powiem, ręką drabiny niebieskiej; pozdrawiając zgromadzenie świętych, w których gronie zostanie niebawnie umieszczonym; wysławiać będzie z Moyżeszem Panu modlitwę dziękczynienia, za to; że go uchronił od tylu niebezpieczeństw, i że mu pozwolił odnieść zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi zbawienia. *Cantemus Domino: gloriose enim magnificatus est; equum et ascensorem*

1) Deut. c. XXXII, v. 49.

dejecit in mare 1). Zaśnie nakoniec w Bogu, patrząc najweselszem okiem na miejsce spoczynku, które dla niego jest przygotowane, i które ma być jego nagrodą.

Gdy tak słodko będzie sobie wystawiał zwycięztwa i zasługi swoje kapłan cnotliwy; z równą słodkością przywiedzie sobie na pamięć, swoje upadki i niewierności: nie będzie się wcale obawiał przypomnieć je sobie; bo jakieżto były te jego upadki i niewierności? Byłyto upadki lekkie, których się z ułomności ludzkiej dopuścił; upadki trafunkowe, które jak tylko popełnił, natychmiast je łzami pokutnymi zmywał; upadki w pewnym rozumieniu potrzebne, bo służyły do utrzymania go w pokorze, i do odnowiania gorącości jego ducha; upadki nakoniec pożyteczne, bo wystawiając mu jak jest Bóg miłosierny, były mu pobudką do wyobrażenia sobie nieskończony dobroci jego. Przenikniony i wkrótce przejęty tą nieskończoną dobrocią, wystawi sobie Pana nie jako nieubłaganego sędziego, ale jako Oycę najłaskawszego i najłitościwszego, który mu otworzy skarby swego miłosierdzia, ażeby za wszystkie trudy i przykrości oddał mu obfitą nagrodę. Wzniecać będzie w sercu swoim żal, lecz żal pełen radości i pociechy; wylewać będzie łzy, lecz wylewać je będzie z przywiązania i przychylności. Prawda jest, tak rzeknie do siebie samego: praw-

1) Exod. c. XV. v. 1.

da jest, że gdybym tylko na moje grzechy uważał, miałbym przyczynę obawiać się sprawiedliwego Boga: lecz gdy sobie wystawiam jego miłosierdzie, mogę bardziéj w nim ufać, niżli się go obawiać; bo jego miłosierdzie jest nieskończone, a moje grzechy są, że tak powiem, skończone; czyli raczéj, jego miłosierdzie, *wszystkie jego dzieła przewyższa* 1). I zaiste, gdy tyle razy ogłaszał ludowi z kazalnicy wielkość miłosierdzia boskiego, onoliwy kapłan; nie ma większą pociechę, jak przypominać sobie w tych krytycznych momentach to, czego nauczał; i w ten czas, kiedy zły duch wywiera całą swoją siłę, dla zachwiania ufności sprawiedliwych.

Ażeby go jeszcze lepiéj zabezpieczył i w ufności umocnił Bóg łaskawy; odezwie się do niego temi pełnemi pociech słowy: *ciesz się sługo dobry i wierny; ponieważ byłeś w małych rzeczach wiernym, postanowię cię nad wielą w królestwie mojem, do którego z tryumfem i chwałą weydziesz: Euge serve bone et fidelis; quia super pauca fuisti fidelis, super multa te constituam, intra in gaudium Domini tui* 2). Przepowiedziałem ci, że przyjmując godność kapłańską, ciężar przykry na siebie włożysz; że stan ten będzie dla ciebie stanem goryczy i boleści; przepowiedziałem ci, że umieściwszy się w nim, ty w smutku i utrapieniu,

1) Psal. 144.

2) Mat. c. XXV. v. 21.

a światowi w wesołości i radości zostawać będą: *Plorabit et flebitis vos, mundus autem gaudebit, vos autem contristabimini* 1). Lecz jakiéj zmianie rzeczy podlega! czas płaczu, który się dla światowych zaczyna, dla ciebie się kończy: jestto twój i ich wieczny los i przeznaczenie. Jestto moment, w którym ja napełnię serce twoje prawdziwą pociechą, który nigdy pozabawiony nie będziesz; i uczynię cię uczestnikiem szczęścia, którego sam używam. *Iterum autem videbo vos et gaudebit cor vestrum; et gaudium vestrum nemo tollet a vobis* 2). Napisano jest w żywocie świętego Franciszka Salezego, że pewny prałat dowiedziawszy się, iż ten święty został złożony niebezpieczną chorobą; nawiedził go dla przygotowania go do śmierci, i przywitał go słowy pisma, któreśmy wyżej przytoczyli: *O mors! quam amara est memoria tua*. Lecz święty biskup, nie mieszając się cale, dokończył tekstu pisma mówiąc: *Homini pacem habenti in substantiis suis*. Przez tę spokojność, z którą wymawiał te słowa, pokazał; że jeżeli śmierć jest okropna dla ministra religii przywiązanego do świata; nie jest wcale okropna dla biskupa, dla kapłana, zupełnie od miłości jego oderwanego.

Ta jest pierwsza pociecha dla umierającego cnotliwego kapłana, którą się, wystawu-

1) Joan. c. XVI. v. 20.

2) Ibid. v. 22.

jąc sobie czas przeszły, napełniać będzie. Lecz pomimo tego, wszystko to, co przed sobą uyrzy, jakoto: świat uciekający, stworzenia niknące z oczu jego, wszystko to mówię, będzie dla niego nowym źródłem pociech. Złego zazwyczaj kapłana to największym smutkiem napełnia, i to go do rozpacz przyprowadza; iż go śmierć od wszystkich przedmiotów, do których był mocno przywiązany, gwałtownie odrywa: lecz kapłan cnotliwy żadnego z tego powodu smutku nie doświadcza, bo go śmierć od niczego gwałtownie nie odrywa i nie odłącza. Przygotował się zawczasu do niéy, przez oderwanie najsłodsze serca swego od tego wszystkiego, co ludzi zwykło mieszać i smutkiem napełniać w téy ostatniéy godzinie. Cóż bowiem takiego mogłoby go zmieszać i strwożyć przy zgonie jego? Pewnie myśl o śmierci? Lecz on jéy nigdy z pamięci swojéy nie spuszczał; i nie tylko, że zawsze na nią pamiętał, ale nawet oczekiwał jéy i pragnął: myśl ta kierowała wszystkiemi jego zamiarami i krokami; ona wchodziła we wszystkie jego zamyśły, sprawy i postęпки; do niéy on wszystkie przykrości, nieszczęścia i przypadki życia swego stósował. Był bowiem przekonany, że każdego momentu pasterz najwyższy dusz ludzkich, może go zawołać; ażeby mu zdał rachunek ze swojego urzędu: starał się przeto być zawsze gotów na zawołanie Pana, który grozi, iż *przyjdzie w ten czas, kiedy się wcale spodziewać nie będziemy*

4). Przyzwyczajwszy się tedy do patrzenia na śmierć przez cały ciąg życia swego; patrzy na nią zbliżającą się bez pomieszania i bojaźni. Cóż jeszcze takiego mogłoby go zmieszać i strwożyć? Pewnie świat zwodniczy, który uyrzy znikający z oczu swoich. Lecz święty kapłan uważać go będzie, tak, jak go zawsze uważał; iż jest dymem, który się w momencie rozprasza, i rozcodzi; iż jest cieniem, do którego im się kto bardziéy przybliża, tém się on bardziéy od niego oddala. O jak wielką się pociechą napełni, gdy sobie na pamięć przywiedzie, że miał szczęście tak ścisłe związki zawrzeć z Panem i obierać go za częśćkę i dziedzictwo swoje przy wnięściu do świątyni. *Dominus pars hereditatis meae et calicis mei* 2). O jak jeszcze daleko większą się pociechą napełni, gdy sobie wystawi, że związki te z jak najsłodsza wiernością utrzymywał i zachowywał. Tak Panie, odezwie się do niego z pokorną ufnością: nie lepszego nie uczyniłem jak to, że cię obrąłem; wybór takowy świat nazwał głupstwem, i szydził z niego; postępek mój za postępek bezrozumny poczytał. Lecz moment ten, moment szczęśliwy sług twoich, usprawiedliwia mądrość przedsięwzięcia mego, i okazuje najsłodszy; że między przedmiotami, do którychby się serce moje mogło przykleić, ty

1) Lucae c. XII. v. 40.

2) Psal. 15.

tylko godzien jesteś miłości i przywiązania. *Funes ceciderunt mihi in praeclaris; etenim hereditas mea praeclara est mihi* 1).

Ma tedy wielką pociechę cnotliwy kapłan przy śmierci z tego, że nie kochał zwoźniczego świata, który w momencie przemija; ale tylko Boga, który trwa na wieki, który obficie nagradza ufającym w jego miłosierdziu. Ma wielki gust i ochotę w tych ostatnich życia momentach, do rozmyślenia prawd świętych, które mu wystawują. Najmilsza w ten czas jego rozmowa o rzeczach ściągających się do zhawienia; bo niemi zawsze serce swoje napełniał, i ustawicznie je ludowi sobie powierzonemu przekładał; w tych ostatnich momentach najmilszą mu wynajdują zabawkę, kiedy mu je przypominają. Chcąc ocucić jego uwagę; nie trzeba, jak tylko zacząć z nim mówić o czczości świata, którym wzgardził; o szczęściu przyszłego żywota, do którego zawsze wzdychał; o Bogu godnym nieskończonéj miłości, którego jedynie kochał: a gdy mu zaczynają mówić o miłosierdziu boskiem, nie może słuchać bez przeniknięcia się jak najwyższemi uczuciami miłości, wdzięczności i poślubienia się całkowitego tak dobremu Panu. W tychto jeszcze szczęśliwych momentach, które dokonują zawodu jego, wiara się w sercu jego mocno ożywia, nadzieja się pomnaża, miłość się zapala. Przyzwyczajony do wznie-

1) Ibid.

cania w sobie aktów chrześcijańskich, i zpowalony, że tak powiem, z niemi; nie ma w ten czas żadnej trudności do wzbudzania ich w sobie; dość mu napomknąć o Bogu, serce się jego natychmiast miłością jego zaimie i napełni.

Umierającego więc cnotliwego kapłana, od niczego śmierć gwałtownie nie odłącza i nie odrywa; bo się on pierwsiéj od wszystkiego sercem i affektem oderwał. Ah! jeszcze raz powtórzmy, od czegoż miałaby go gwałtownie odrywać? Czyli od świata? Lecz on żył tak na świecie, jak gdyby nie był na nim. Możeż bowiem żałować tego przeciwnego świata, do którego nigdy nie należał, którym zawsze gardził, którego się ustawicznie wyrzekał, którego nakoniec maxymy zawsze potępiał. Czyli od bogactw? Lecz albo ich nie posiadał; albo jeżeli je posiadał, dzielił się niemi z ubogimi, jako z tymi, do których one bardziéj należały. A tym sposobem używając ich, nie tylko że ich nie stracił, ale je sobie do wieczności zachował: gdzie obfitą nagrodę za roztropne onych szafowanie odbierze. Od czegoż go jeszcze śmierć miałaby gwałtownie odrywać? Czyli od tytułów i godności kościelnych? Lecz on patrzył na nie ustawicznie jako na ciężar nieznośny, i żądał, ażeby najprędziej z ramion jego zostały zdjęte. Czyli od krewnych? Lecz jeżeli nie był od nich odłączony przez posłuszeństwo, żył jednak jako obcy w pośród nich; nie pokładał w nich nadziei, ale w Bogu; tego jedynie pragnąc, ażeby mógł

bydź przypuszczony do grona téj rodziny, która się zaszczyca oglądaniem Stwórcy swego i kosztowaniem z nim słodyczy niebieskich. Czyli od ukochanęj trzody i nayulubieńszych dzieci, *które pozyskał Jezusowi Chrystusowi*. Lecz idąc za wzorem naywyższego pastérza; zostawia im Boga za Oycę, swoje przykłady i nauki za dziedzictwo, błogosławieństwa zaś i życzenia, za ostatnią przy rozstaniu się z niemi pociechę. O Boże mój i Oycze mój! tak mówi do Zbawiciela: *powierzysz troskliwości mojęj te dzieci tak lubie sercu memu; oddaję ci je dzisiaj; racz je zachować od grzechu, i racz je utrzymywać w niezgwałconęj ku sobie wierności. Pater sancte, serva eos in nomine tuo, quos dedisti mihi* 1). Czegoż nakoniec miałby żałować umierający kapłan cnotliwy, czyli tego, że go śmierć odłącza od ciała. Ah! jakże go ma żałować, kiedy go w ustawicznęj niewoli trzymał, kiedy postępował sobie z niém, jako z naygłówniejszym nieprzyjacielem. Nie tylko nie żałuje téj smutnéj niewoli, która przedłużała dni jego wygnania; ale pragnie jak nayprędzěj bydź uwolniony z swoich więzów. Kiedyż będzie rozwalony mur oddziału, który mi jest przeszkodą do złączenia się z moim Bogiem; wołać będzie z świętym Pawłem: *Desiderium habens dissolvi et esse cum Christo* 2). Kie-

1) Joan. c. XVII. v. 11.

2) Ad Phil. c. I. v. 23.

dyż dusza moja zostanie uwolniona z tych kaydan ziemskich, ażeby się jak nayprędzěj mogła wznieść ku góróm wiecznym? Kiedyż przyjdzie ów moment, w którymby na łonie boskiem spoczęła? Takiemi uczuciami i pragnieniami serce umierającego cnotliwego kapłana napełniać się będzie. Lecz cóż takiego tworzyć w nim będzie tak wspaniałe uczucia? oto, naypiérwięj: iż jest pewny, że nietylko już nigdy nie zgrzeszy; ale nawet, że nie będzie mógł żadną miarą zgrzeszyć, i łaskę boską stracić: dla tegoto, mówi święty Augustyn, życie się przykrzy na tym padole płaczu; a śmierć zdaje się pełna pociech: *Patienter vivit, et delectabiliter moritur* 1). Dla téjto przyczyny sławny misjonarz Britanii X. Montfort, gdy miał konać, temi się słowy do swoich towarzyszków odezwał: *Dziękujcie Bogu naymilsi bracia, iż już więcéj nie będę grzeszył*.

Pragnienia te pomnoży znacznie w sercu cnotliwego kapłana ów widok okropny; iż póki jest na tym świecie, musi jakoby poniewolnie patrzeć na przestępstwa, któremi ludzie Boga obrażają. Tak Eliasz jęcząc nad bezbożnością Izraelitów, oświadcza się: iż nie może dłużej patrzeć na ich występki i zgorszenia, i zaklina Pana, ażeby go zawołał do siebie, i ażeby śmierć mu przyspieszył. *Petivit animae suae, ut moreretur* 2).

1) Tract. 9. in epist. Joan.

2) III. Reg. XIX, v. 4.

Tak święty Alexander patriarcha alexandryjski, przewidując nieszczęścia, które czekały kościół, gdyby się miał z nim pojednać bezbożny Ariusz; prosi Boga, ażeby go zebrał z tego świata pierwsi, nim ten herezyk zostanie przypuszczony do jedności wiary 1). Tak święty Augustyn przeczuwając nieszczęśliwości, któremi Wandalowie zdawali się grozić miastu Hipponie; prosi Pana o śmierć, ażeby nie patrzył na spustoszenie miasta i zniszczenie ludu 2). Lecz pragnienia te w cnotliwym kapłanie, naybardziéj pomnoży nadzieja nagrody wiecznéj, którą on na łasce i obietnicach boskich i na doskonałéj wierności obowiązkom swoim gruntował. Skończyłem zawód mój, tak się odezwie do Boga z apostołem w ostatkach życia swojego: nie zostaje mi, tylko korona sprawiedliwości, którą pracą moją wysłużyłem, i którą mi sędzia sprawiedliwy w dzień ostateczny odda. *Cursum consummavi, fidei servavi; in reliquo reposita est mihi corona justitiae, quam reddet mihi Dominus in illa die justus iudex* 3). Zapatruiąc się na obłok śmiertelności otaczający go; przedzierając zasłonę, która ukrywała przed nim wydział nieśmiertelności, a do której od tak dawnego czasu wzdychał; widzieć będzie z świętym Szczepanem Lewi-

1) Historia Eccles.

2) In vita S. August.

3) II. Ad Tim. c. IV. v. 7.

ta, *niebiosa otworzone, i Syna człowieka siedzącego na prawicy Ojca, gotowego do przyjęcia siebie* 1); widzieć będzie miasto święte, składające się z obywateli Boga, przybytek proroków, apostołów i wszystkich świętych kapłanów, w którym xiaże pastérzy, *wiernych ministrów niezwiądłą koroną uwiencza* 2), i serca ich potokami słodczy niebieskich napętnia.

Gdy już nadchodzić będzie ów moment, w którym mu imieniem kościoła oznaymia o ostatniéj godzinie, mówiąc do niego: *Proficiscere anima christiana de hoc mundo*: 3), wychodź duszo chrześcijańska, wychodź z téj ziemi nieszczęśliwéj, w którejś tak była więziona! *Proficiscere!* ah! z jak wielką ufnością i spokojnością, z jak wielkiém weselem i dziękczynieniem rozkaz ten przyjmie, odzywając się z królem Dawidem: *Lae-tatus sum in his, quae dicta sunt mihi, in domum Domini ibimus* 4). Lecz zdaleko większą niecierpliwością spełnienia jego oczekiwać będzie. W ten czas, oczy zalane łzami podnosząc ku niebu, zawoła z szanownym starcem Symeonem: *Nunc dimittis servum tuum Domine* 5). Pokrusz o Boże, pokrusz te kaydany, któremi jestem przyku-

1) Act. c. VII. v. 55.

2) 1. Petr. c. V. v. 4.

3) Oratio Ecclesiae.

4) Psal. 83.

5) Lucae c. II. v. 29.

ty do ziemi: niechay przyjdzie jak naysprędzey ów moment, abym cię mógł miłością jak naysdoskonalszą kochać, abym cię mógł oglądać i posiadać na wieki. Niechay się zbliży jak naysprędzey o Panie! ten moment szczęśliwy, którego usilnie pragnę. Dusza moja do ciebie tylko wzdycha; do ciebie dąży, jako do celu swojego spoczynku; serce moje i ciało moje podnosi się ku tobie, z niewypowiedzianą gwałtownością: *Cor meum et carum meum exultaverunt in Deum vivum* 1).

Tak umierają dobrzy kapłani, którzy w bojaźni, miłości i wierném dopełnianiu obowiązków swoich służyli Bogu. Dusza ich oczyszczona pokutą i umartwieniem, bez najmniejszey przykrości odłącza się od wszystkich stworzeń, i powraca na łono boskie, z którego wyszła. Śmierć takowa szczęśliwa, i godna zazdrości. Śmierć podobna do ich życia, i szacowna w oczach boskich. *Pretiosa in conspectu Domini, mors sanctorum ejus* 2). A przeciwnie, jak jest nieszczęśliwa i opłakana śmierć złych kapłanów, którzy przez złe postęпки i złe obyczaje upadlają świętość charakteru swojego. Ich śmierć tak, jak i życie, jest obrzydliwością w oczach boskich: *Mors peccatorum pessima* 3). Między tym dwojakim rodzajem śmierci,

1) Psal. 121.

2) Psal. 115.

3) Psal. 33.

jeden sobie wybrać od naszey woli zawisło. Śmierć dobra lub zła, zawisła od dobrego lub złego życia. Jeżeli żyć będziemy w grzechu; umrzemy w smutku, bojaźni i okropney rozpacz. Jeżeli żyć będziemy w sprawiedliwości i wierności powinnościom naszym; umrzemy w spokojności i radości; śmierć nasza będzie tylko przeysciem do nieśmiertelności szczęśliwey. Kapłan, który jest dostatecznie o tych wielkich prawdach przekonany, i który się szczerze nad niemi umie zastanawiać: bogactwa, godności, uciechy i wszystkie fałszywe dobra, które świat oczóm jego przedstawia, ma za samę próżność i głupstwo. Wystawując sobie często koniec ostateczny, jak nayspanialszemi się uczuciami napełnia. Staje się on nieczułym na wszystkie honory przywiązane do godności kościelnych; kiedy je uważa pod smutnemi zasłonami, które śmierć pewną i bliską ogłaszają. Nie tylko, że jest dalekim od tego, żeby się miał ubiegać za urzędami jednajacemi szacunek w świątyni; ale nadto patrzy ze drżeniem na godność pasterską, którą posiada, którzy się święci lękali i obawiali; i nie chce myśleć, tylko o swojem zbawieniu i o zabezpieczeniu go sobie przez życie naysciotliwsze i pełne dobrych uczynków.

MEDYTACYA DRUGA.

O śmierci kapłanów.

Kapłani tak, jak inni, podlegają wyrokowi śmierci na wszystkich ludzi wydanemu. Powinni się z wszelką usilnością starać, ażeby uniknęli śmierci złej, a zabezpieczyli sobie dobrą; ponieważ śmierć zła jest bardzo okropna dla niecnotliwego kapłana, a dobra jest pełna pociech dla cnotliwego. Dwojaki ten gatunek śmierci, będzie dwóch punktów téj medytacyi przedmiotem.

PUNKT I.

Nic nie ma okropniejszego, jak śmierć niecnotliwego kapłana; który żyjąc według zepsutych skłonności, gwałcił najistotniejsze stanu swojego obowiązki. Czas przeszły, teraźniejszy i przyszły, który sobie wystawia, jest przyczyną jego bojaźni i smutków. W czasie przeszłym znajduje, że urzędowanie jego tak dla niego samego jako i dla bliźnich było niepożyteczne. Przypomina sobie, lecz z jak wielkiem udręczeniem, fałszywe uciechy, których kosztował, grzechy, których się dopuszczał, świętokradztwa i niegodziwości, które popełnił w świątyni. Nie mniejszym się smutkiem napełni wystawując sobie czas teraźniejszy: ujrzy bowiem, że się już

zbliża ta ostatnia godzina, o której nigdy prawie nie pomyślał, ani się do niej gotował. Bóg uderza go, i dopuszcza na niego śmiertelną chorobę w ten czas, kiedy dopiero co dostąpił wysokięj godności, i ledwo co zaczął używać owocu swoich intryg i zabiegów; kiedy nowe nadal dla wyniesienia się jeszcze wyższego układu sobie projekta. Złożony chorobą nagłą w pośród wygod i uciech światowych, nie znajduje żadnego ratunku dla duszy swojej ani w pokucie, bo tę rzadko zwykli szczerą czynić przy śmierci niecnotliwi kapłani; ani w innych sakramentach, bo jeżeli je przyjmie, to tylko dla zasłużenia sobie na większe potępienie; ani we wszystkich przedmiotach stworzonych, które kochał, bo one go zupełnie opuszczą i ustąpią miejsca Bogu, ażeby go za nieprzykładne i niecnotliwe życie, surowo ukarał. Gdy sobie nakoniec wystawi przyszłość, w której nie wie co go czeka; w ten czas żał się jego niezmiernie pomnoży. Wyobrażenie wieczności nieszczęśliwey, do której ma weyść, mocno go przerazi i przeniknie. Próżno będzie szukał uspokojenia trwogi w miłosierdziu pańskiem: nadto naniem w czasie zdrowia polegał, przy śmierci nie chce w niem wcale ufać. *O śmierci, jak twoja pamięć gorzka jest człowiekowi zakładającemu szczęście swoje w fałszywych świata doczesnego dobrach* 1). Ponieważ przez ciąg

1) Ecc'l. c. XLI. v. 1.

życia szukał w nich urojonę szczęśliwości, stają się jego udręczeniem przy śmierci.... Gdy taka jest śmierć złego kapłana; czyliż ja minister twojego o Boże kościoła, nie mogę się obawiać podobnego losu? Proszę cię więc, ażebyś mię łaską swoją oświecił; żebym za jej pomocą mógł się naydostatecznię przekonać, że nie uniknę tak nieszczęsnego losu, jeżeli mię śmierć zaydzie w przywiązaniu do dóbr znikomych. Racz o Boże! ogromném ramieniem swoim oderwać mię od nich i odłączyć zupełnie.

PUNKT II.

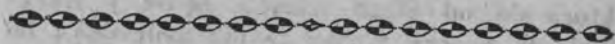
Zastanawiając się nad temi samemi prawdami, poznamy, że *nic nie jest szacowniejszego w oczach boskich, jak śmierć dobrego kapłana* 1). Wystawując on sobie czas przeszły, widzi, że wszystkie jego nędze i dolegliwości już przeminęły. Ah! jak słodko przypomina on sobie w ten czas wszystkie prace, które podejmował i ponosił, wszystkie zasługi, które sobie zgromadzał w ciągu długiego i przykrego urzędowania, ..., nakoniec, wszystkie przeciwności, przesładowania, wycierpiane od tych, których chciał Bogu pozyskać. Jeżeli w ciągu kapłaństwa, dopuścił się jakich grzechów; były to grzechy ułomności ludzkie, które jak tylko popełnił, natychmiast łzami pokutne-

1) Psal. 115.

mi zmazał i nagroził za nie Bogu przez odnowienie w sobie ducha gorącości i pobożności.... Nie mnieyszą się pociechą napelni kapłan cnotliwy, gdy sobie wystawi czas terażniejszy. Ani widok śmierci, którą widzieć będzie zbliżającą się; ani widok świata, który widzieć będzie znikający z oczu swoich; ani owa czcza mara godności światowych, którą się od niego usuwać będzie; wszystkie te rzeczy wcale go nie zmieszają; bo do nich serca nie przywiązywał, i za jedyną znikomość je poczytywał. To téż, że się musi odłączyć od dóbr, honorów, godności i krewnych, nie tylko, że go nie strapi, ale go owszem napelni radością; gdy się zastanowi, że wkrótce będzie uwolniony z tych więzów, któremi był przykuty do ziemi, i które mu były przeszkodą do złączenia się jak naydoskopszego z przedmiotem swojej miłości.... Do tych pociech dodamy i tę, iż grzeszyć już nigdy nie będzie, a osobliwie, że odbierze z ręki swojego sędziego koronę sprawiedliwości, którą przyrzekł udarować *wiernych ezci swojej ministrów* 1). Ah! jak prace świętego i prawdziwie kapłańskiego życia, bywają dobrze nagrodzone; to jest: śmiercią słodką i spokojną. Taką była śmierć tylu świętych kapłanów, którzy prowadząc cnotliwe życie, niebo sobie wysłużyli. Możemyż nie pragnąć podobney śmierci? Lecz jeżeli chcemy umierać śmier-

1) II. Ad Tim. c. IV. v. 7. etc.

cią świętych, trzeba żebyśmy według ich wzoru żyli? *Niechay o Boże! dusza moja umiera śmiercią sprawiedliwych, i niechay koniec życia mego, życiu ich podobny będzie* 1)? Spraw o Panie! żebym w pobożności żył, abym mógł spokojnie umierać; spraw, żebym żył w ustawicznój czuyności, ażeby umierał w statecznój ufności.



U W A G A.

O sprawowaniu sakramentu pokuty.



Kapłani nowego prawa odbierają na święceniu dwojaki gatunek mocy: moc nad ciałem naturalném Jezusa Chrystusa, które poświęcają, i nad mystyczném jego ciałem, które uświęcają. Przez pierwszą moc, sprowadzają na ołtarz Jezusa Chrystusa; przez drugą, tworzą go w sercach wiernych. Dwojaki ten gatunek mocy jest tak wielki: iż kapłan wykonywający ją, nie mówi jako człowiek, ale jako Bóg. Sprawując ofiarę ołtarza mówi: *To jest ciało moje*: jednając grzeszników na spowiedzi, mówi: *ja cię rozgrzeszam*. Moc, którą wykonywa na ołtarzu, jest szlachetniejsza; bo nie masz i

1) Num. c. XXIII, v. 10.

nie może być nic większego, jak poświęcać ciało Boga i czynić z niego ofiarę; moc zaś którą wykonywa w konfesyjonałach jest trudniejsza: dla tego kościół nie powierza ję wszystkim kapłanom, którym pozwala odprawiać mszę świętą; ale tylko tym, w których znajduje naukę, roztropność i inne przymioty potrzebne do doskonałego sprawowania tak straszliwego urzędu. Jeżeli chcą urząd ten z własnym i bliższym pożytkiem sprawować; powinni sobie naprzód wysokie o nim uczynić wyobrażenie; powtóre, powinni roztrząsać, jeżeli mają przymioty, których urząd ten wyciąga; наконец, nie powinni niczego zaniedbywać, co służy do doskonałego wykonania urzędu tego. Nad ważnością więc urzędu spowiednika, i nad sposobem, jakim go sprawować powinniśmy, w téj się uwadze zastanowimy; o przymiotach zaś dobrego spowiednika, w następującej uwadze mówić będziemy.

§. 1.

Po ofierze mszy świętój, ze wszystkich urzędowań przywiązanych do kapłaństwa, nie masz urzędu zacniejszego, wyższego, pożyteczniejszego, i potrzebnieszego, jak słuchanie spowiedzi. Uważając tę powinność pod temi względami, szacować ją i dopełniać ję jak naydoskonalej, każdy kapłan jest obowiązany.

Urząd słuchania spowiedzi, jest naypiérwiej urządowaniem wysokim; o czém sądzić

możemy z owoców poświęcenia, które tworzy w duszach, i z tytułów któremi są ozdobieni kapłani sprawujący to urzędowanie. » Przez sprawowanie téj powinności, mówi » pewien sławny misyonarz ostatniego wieku: » grzech bywa gładzony w duszach, » które były pomieszkaniem czarta i skazane » na piekło i potępienie. Przez sprawowanie » téj powinności, wierni Chrystusowi zostają » uwolnieni z mocy szatana i przypuszczeni » ni do łaski Ducha świętego, który do serca » ich wstępuje, i tam nowy zakłada sobie » przybytek; który ich czyni uczestnikami » zasług męki i śmierci Zbawiciela świata, oczyszczając ze wszystkich skaz w téj mistycznej wannie, w téj skutecznym sadzawce, która jest napełniona krwią jego najświętszą. Nakoniec, przez sprawowanie téj » powinności, grzesznicy stają się z synów » gniewu synami Boga, i przedmiotem godnym jego miłości. « Dla tegoto, wysokimi tytułami ministrowie tego sakramentu są przyozdobieni. Mają naprzód tytuł sędziów: Oyciec bowiem przedwieczny całą swoją powagę złożył w rękach syna swojego, mówi święty Jan Chryzostom; a syn złożył w rękach kapłanów wykonywanie téj powinności i postanowił ich na swoim miejscu, ażeby stanowili o losie wszystkich grzeszników i jednali ich z Bogiem: *Pater omne iudicium dedit Filio. Caeterum, video ipsum omne iudicium a Dei Filio esse illis tra-*

ditum 1) W ich tedy ręku złożona jest moc, przez którą albo przywracają życie duchowne grzesznikom, albo zostawiają ich w grzechowej śmierci. W ich ręku są klucze do nieba, ażeby go otwierali dla godnych, a zamykali dla niegodnych. Mają powtórnie tytuł lekarzy dusz: ażeby rozpoznawali wszystkie rany grzeszników, i słabości ich leczyli. Mają potrzebie tytuł pastérzy: ażeby dusze wyrwali z paszczęki smoka piekielnego, i prowadzili drogami zbawienia. Mają nakoniec tytuł zastępców Jezusa Chrystusa, ministrów jego i posłów, ażeby imieniem jego to, co przykazuje, czynili; ażeby grzeszników z Oycem przedwiecznym jednali; ażeby kruszyli ich więzy, wyzwalałi z niewoli czarta przeklętego, i wypuszczali ich na wolność synów boskich.

Po tém wszystkiem, mówi święty Augustyn, niechay każdy sądzi, jeżeli dzieło, przez które się tak wielkie cuda czynią, że niesprawiedliwi zostają usprawiedliwieni, nie jest większe, niż stworzenie sprawiedliwych? *Judicet, qui potest, utrum majus sit justos creare, quam impios justificare* 2)? To jednak pewna, dodaje tenże święty: że jeżeli ta oboja moc, która jest potrzebna do tych dwóch dzieł, jest równie wielka; moc względem usprawiedliwienia niebożnych jest wykonywana z większym miłosierdziem

1) Lib. 3. de Sacer. c. IV.

1) Tract. 72. in Joan.

i łaskawością: *Certe, si aequalis utrumque potentiae, hoc majoris misericordiae* 1).

Lecz jeżeli urzędowanie to z jednéj strony jest wysokie; z drugiéj, jest bardzo ciężkie i niebezpieczne dla zbawienia. Ah! jak wiele kosztuje dobrego Pastérza, ażeby przyprowadził nazad do owczarni niepowolną owieczkę, która się na swe nieszczęście zabłąkała! Jak wiele przykrości i trudów musi ponieść gorliwy spowiednik; ażeby naprowadził na drogę zbawienia grzeszników, którzy z niéj zboczyli. Musi on cierpliwie znosić ich słabości, ażeby zmiękczył ich serce, przezwyciężył uporne sprzeciwianie się łasce, uspokoił zgryzoty sumienia strwożonego, i przytłumił niespokojności duszy dręczonéj szkrupułami. Trzeba, ażeby jednych oświecił tam, gdzie potrzeba wymaga; drugim w przywiedzeniu na pamięć grzechów dopomógł; w jednych uczucia prawdziwego żalu wzniecił, drugim skuteczne środki przeciwko powrótom przepisał. Trzeba, ażeby jednych od okazji odwiódł i odciągnął, drugich w dobrém, które przedsięwzięli umocnił i utrzymał; innych do postępowania w drodze sprawiedliwości zachęcił: a wszystko to, żeby czynił, nie obrażając się wcale wadami lub niestatecznością penitentów, niewiadomością ich lub grubiaństwem, ich natręctwem lub zuchwałością. Więc dla dopełnienia tak wielkich powinności, jak wiel-

1) Ibid.

ką naukę i gorliwość, jak wielką cierpliwość i miłość powinien posiadać kapłan, który ma na siebie tak przykry urząd włożony. Zarządzanie duszami jest to sztuka nad sztukami, tak mówił święty Grzegorz wielki; kiedy go przymuszano, ażeby przyjął urząd naczelnika kościoła. *Ars artium regimen animarum* 1). Lecz między powinnościami ściągającemi się do tegoż zarządzania duszami, żadna nie jest tak trudna, jak słuchanie spowiedzi. Ci, którzy sprawując urzędy światowe, mają rząd nad ludźmi, są obowiązani bardziej nad ich osobami, niż nad duszami czuwać. Prawa, o które strofować jest ich obowiązkiem, stósują się szczególnie do urzędzenia spraw zewnętrznych. Spowiednik zaś obowiązany jest kierować nie tylko zewnętrznemi, ale i wewnętrznemi sprawami; roztrząsać sumienie, zgłębiać sposób myślenia penitentów, i tego dokazywać, ażeby sądzili o rzeczach nie tak, jak się im zdaje, ale jak ewangelia przepisuje; ażeby kochali to, co dotąd nienawidzili, a nienawidzili to, co kochali; ażeby tam, gdzie smutek i gorycz znajdowali, prawdziwą pociechę i radość znaleźli. W tém tedy wszystkiém, jak wiele trudności znajduje spowiednik!

Lecz pomimo tego, na jak wielkie niebezpieczeństwo zbawienie swoje wystawia! Jest on lekarzem dusz; od niego zawisło ich życie lub śmierć wieczna. Jeżeli swój urząd

1) Gregor, mag. de Pastor. part. 1. c. I.

sprawuje dobrze, uzdrawia je; a jeżeli źle go sprawuje, rany ich tylko powiększa i rozszerza. Jest dozorcą i nauczycielem dróg zbawienia: jeżeli mądrze i po chrześcijańsku duszami kieruje, prowadzi je do nieba; a jeżeli nierostropnie i z niedbalstwem onemi zarządza, to je w piekle pogrąża: jeżeli według prawideł sobie przepisanych postępuje, odstręcza grzeszników od złego; a jeżeli zbyt łagodnie z nimi się obchodzi, pomnaża, utwierdza i uwiecznia ludzi w nałogach. Co zaś naysmutniejszego, że chcąc innych zbawić, wystawia na utratę swoje zbawienie; że dając rozgrzeszenie penitentóm, siebie częstokroć na potępienie skazuje. Bo któż może wątpić, że Bóg na ostatecznym sądzie nie będzie poszukiwał na kapłanie zguby tylu dusz, którym on był przyczyną utraty zbawienia, albo przez niewiedomość, albo przez zbytnią łagodność, albo przez uniesienie się względem ludzkim? *Ipsse impius in iniquitate sua morietur, sanguinem autem ejus de manu tua requiram* 1). Ah! jak wielu to więzy należeć będzie do liczby potępionych, dla tego, że należeli do liczby spowiedników!

Gdy tak wystawiamy niebezpieczeństwa świętego urzędu; nie mamy w tém zamiaru, żebyśmy mieli odstręczać od niego gorliwych kapłanów: bo lubo jest krytyczny dla zbawienia, jest jednak bardzo potrzebny i poży-

1) Ezech. c. III. v. 18.

teczny w kościele bożym. Kapłani bowiem tak są obowiązani słuchać spowiedzi pospolicich chrześcian i prowadzić ich drogami zbawienia; jak pospolici chrześcianie są obowiązani wyznawać grzechy swoje przed kapłanami i pod sąd ich poddawać. Kapłan, który ma talenta i zdatność do zarządzania duszami, nie może bez grzechu usunąć się od sprawowania téj powinności; jeżeli ich w niewiadomości i w złych nałogach zostawi, powinien się obawiać, ażeby nie zasłużył na los sługi nieużytecznego. Niczem się bardiéy Bóg nie obraża, mówi święty Jan Chryzostóm, jak obojętnością kapłanów, kiedy patrząc na bliźnich ginących, nie zadają sobie najmniejszych trudności do ich ratowania. Jak wielu jest między nami ślepych, kulawych, dotkniętych rozmaitym gatunkiem choroby, którzy nas jako lekarzy duchownych wzywają; ażebyśmy ich pracą i gorliwością naszą wsparli i poratowali! Jak wielu złożonych niemocą, leży na brzegach świętęj sadzawki, i oczekuje poruszenia wody, ażeby mogli bydz z słabości swoich uleczeni.

Jeżeli ich nie ratujemy, mają daleko większą przyczynę do użalania się, niż ów ewangeliczny paralytyk; że nie masz człowieka, któryby ich zaprowadził do sadzawki w ten czas, kiedy anioł przychodzi mieszać wodę. Mówmy jaśniéy: jak wiele znajduje się dusz, które od trzydziestu lub czterdziestu lat jęczą pod panowaniem czarta przeklętego i w niewoli jego zostają, dla tego; że nie masz

gorliwego kapłana, któryby ich z téj niewoli wyciągnął. Jak wielu, którzy od młodego wieku, w nałogach niewstrzemięźliwości i nieczystości, łakomstwa i niesprawiedliwości kisną! Jak wielu, których łańcuch życia z ogniw nayszkaradniejszych występków i zgorszeń się składa! Jak wielu pogrążonych w grubey i występney niewiedomości! Cóż się tedy stanie z tym rozmaitym gatunkiem grzeszników przyciśnionych ciężarem swoich niegodziwości? Cóż się z nimi stanie; jeżeli ich kapłan w tak naglących potrzebach nie wesprze? Oto: będą musieli stać się ofiarą piekła i płomieni nigdy niewygaśniętych. Byłyto dzieci zgłodniałe, opuszczone od swego oycy, które go prosiły, ażeby je posilił chlebem, słusznie od niego im się należał: a oyciec ten barbarzyński był tak nieczułym, iż nie chciał im ani kawałka udzielić. *Parvuli petierunt panem, et non erat qui frangeret eis* 1). To prawda, że samemu wsciskać się do sprawowania tego urzędu nie należy; bo by to było zbytnią śmiałością i zuchwałością. Lecz z drugiey strony opierać się głosowi boskiemu, kiedy nas wzywa; jestto wystawiać zbawienie swoje na niebezpieczeństwo utraty. Naylepięj jest zachować się według téj reguły, którą nam święty Grzegorz wielki przepisuje, to jest: *bać się i unikać ile można obowiązku zarządzania duszami; a kiedy zwierzchność*

1) Thren. c. IV. v. 4.

wołta i znajduje w nas przymioty i siły zdolne do pełnienia téj powinności, trzeba ją przyjąć i jak naysłupniey dopełniać 1).

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, okazuje się; jak potrzebny jest urząd słuchania spowiedzi, i jak wielkie pożytki kościoł z niego odbiera. Ze wszystkich powinności kościelnych, nie masz, któraby bardziey służyła do poprawienia występków i umocnienia w cnocie, jak doskonałe sprawowanie sakramentu pokuty. Niewiem »mawiał w téj »materii Rychard od świętego Wiktora: »Jeżeli Bóg mógł udzielić śmiertelnemu człowiekowi więszey łaski nad tę; że może »z grzeszników synów czarta przekłętego, »uczynić synami Boga. Jeżeli mi kto powie, »że wskrzeszenie umarłego jest rzeczą daleko »większą, niż nawrócenie grzeszników; »zgodzę się na to, jeżeli uzna; że większym »jest cudem wskrzesić ciało, które ma drugi raz umrzeć, niżeli przywrócić życie duszy, która żyć będzie na wieki.« Nic nie jest skuteczniejszego do nawrócenia grzeszników jak spowiedź. Niechay mi kto da nayrozwozleyszego i nayzatwardzialszego grzesznika; będę miał o nim dobrą nadzieję, abym tylko widział, że się często spowiada. Trzebaż jeszcze czegoś więcey na przekonanie wszystkich rządców dusz, o potrzebie tego urzędowania? Gdyby aniołowie mogli się zazdrością unosić; zayrzeliby ludziom tak

t) Past. part. 1. c. VI.
Tom II.

wspaniałego urzędowania. Jak wysoce tedy powinni sobie kapłani urzędowanie to szacować! Jak mocno powinni się starać, ażeby go z pożytkiem sprawowali! Jeżeli mają choć cokolwiek miłości boskiej, jeżeli mają choć cokolwiek gorliwości o zbawienie dusz ludzkich; powinni się mieć za szczęśliwych, powinni sobie mieć za wielki honor, że mogą sprawować urząd tak potyteczny dla zbawienia bliźnich i pomnożenia chwały boskiej; powinni sobie mieć za największą łaskę, że Bóg ich wybrał sobie i przeznaczył do sprawowania téj ważnéj powinności. Dla tegoż widzimy w świątyni tylu cnotliwych i gorliwych kapłanów; którzy z wielką ochotą sprawują ten obowiązek słuchania spowiedzi, i wiernych do częstego spowiadania się pobudzają i zachęcają: wiedzą (bo się o tém naydoskonalej z samego doświadczenia przekonali); że przez spowiedź naylepiej można występki wykorzeniać, cnoty zaszczeplać, i zbawienie dla wiernych zjednywać; oto jest, co ich przyprowadza do tego, iż z wielką ochotą sprawują to urzędowanie, w którym nie tylko własną zasługę, ale nadto pomnożenie chwały boskiej znajdują.

Nie mogą tu opuścić równie pięknego jako i sprawiedliwego porównania, które w wieku przeszłym pewien sławny misyonarz między urzędowaniem kaznodziei i spowiednika uczynił. »Jeżeli kaznodzieja« tak on mówi »dusze Bogu pozyskuje; spowiednik je zbawia. Tamten pracuje około dzieła zbawienia; ten go ukończa i udoskonala.

Kaznodzieja ogłasza ludziom wolą boską; spowiednik do wykonywania jęj przyprowadza. Piérwszy wsłazuje skuteczne lekarstwa służące do uleczenia chorób duszy; drugi daje je do zażywania każdemu w szczególności choremu. Kaznodzieja, powstając przeciwko występcom, zdaleka osłabia ich korzenie w sercach wiernych; spowiednik powstając przeciwko nim z bliska, zeszcętem je wyrывa. Piérwszy zachęca grzeszników, ażeby się z Bogiem jednali; drugi ich w rzeczy samej z Oycem naymiłosierniejszym jedna. Kaznodzieja ogłasza ludowi tajemnice wspaniałe, przez które Odkupiciel ich zbawił; spowiednik aplikuje duszom zasługi męki Zbawiciela. Mówca chrześcijański, przeraża słuchaczy surowością sądów boskich; minister sakramentu pokuty, nie tylko wystawia Jezusa Chrystusa jako sędziego, lecz nadto wykonywa jego sąd, nad monarchami świata i nad ich poddanymi. «

Jeżeli niedosyć na tem, cośmy okazali dla zachęcenia wszystkich kapłanów do sprawowania tak ważnéj powinności; okażemy im jeszcze, jak pełen pociechy jest urząd spowiednika. Tato jest trzecia pobudka, dla której kapłani urząd ten z ochotą sprawować powinni. Święty Jakób apostoł naucza nas, że ten, który pracą swoją jedna z Bogiem grzeszników, wybawia duszę od śmierci, i pokrywa mnogność jęj grzechów. *Qui converti fecerit peccatorem ab errore viae suae; salvabit animam a morte, et operiet mul-*

titulinem peccatorum 1). Sądźmy ztąd jak wielkie dobro czyni i jak obfite owoce błogosławieństwa przynosi kościołowi kapłan gorliwy, który sprawując przez ciąg życia swego świątobliwie urząd spowiednika, niezliczoną liczbę grzeszników z Bogiem pojednał. Dusze te, winne jemu pierwszemu po Bogu nawrócenie swoje. Co za pociechę zostanie napełniony w godzinę śmierci i w owym krytycznym momencie, który go postawi w obliczu Boga, ażeby zdał rachunek ze swojego urzędowania; iż będzie mógł pokazać przed sędzią swoim tyle dusz, które wybawiając z grzechu, z piekła wybawił. Będzie zaiste miał prawo śmieło upomnieć się o nagrodę, którą dać przyobiecał wiernemu dóbr swoich szafarzowi; bo zjednał wieczne uszczęśliwienie dla bliźnich, przez sprawowanie tego szanownego urzędu. I jeżeli według wyrazów samego najsświętszego Zbawiciela, większa radość będzie w niebie z nawrócenia jednego grzesznika, niż z dziewięciudziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebowali pokuty; wnieśmy, na jak wysokim miejscu posadzony będzie między mieszkańcami téj szczęśliwéj krainy kapłan gorliwy, który przez słuchanie spowiedzi nie jedną, ale nie zliczoną liczbę dusz zaprowadził do nieba. *Dico vobis, quod ita gaudium erit in caelo super uno peccatore poenitentiam agente; quam super nonagin-*

1) Jacob. c. V. v. 20.

ta novem justis, qui non indigent poenitentia 1).

Gdy tak wielkie i wspaniałe Bóg nam ofiaruje obietnice; nie stygnijmy w odwadze względem sprawowania téj powinności, chociaż znajdujemy w sobie wielką ułomność; nie strachajmy się mnóstwem niebezpieczeństw nieoddzielnych od tak krytycznego urzędowania. Mamy wprawdzie przyczynę bać się ich, nie ufać nam samym i naszym siłom; i powinniśmy rozpaczać o skutku, gdybyśmy się na naszych siłach zasadzali. Lecz czyliż nie wiemy o tém, jak Pan nasz jest dobry, jak jest miłosierny dla tych, którzy w nim ufność pokładają. Zostawmy zwierzchności naszéj, która na ziemi mieysce Boga zastępuje: niechay ona sędzi o naszéj zdatości: gdyż ona odpowie za dobry lub zły skutek urzędowania tego. Kto jest powołanym od Boga do wykonywania jakiejś powinności w kościele, mówi święty Augustyn; ma prawo do łask, które są mu potrzebne do doskonałego sprawowania téj powinności. *Saepe officium impertiendi, meritum est accipiendi*. Święty także Tomasz w podobném rozumieniu powiedział: że kiedy Bóg wzywa do jakiego urzędu, dodaje łask służących do dobrego wypełnienia jego obowiązków: *Illos quos ad aliquid eligit Deus, ita praeparat; ut ad id, ad quod eliguntur, inveniantur digni* 2).

1) Lucae c. XV. v. 7.

2) Part. 2. quaest. 27.

Rzeczy téy nie zważyło zapewne tylu kapłanów zbyt bojaźliwych i lękliwych; którzy zamiast pożytecznego pracowania około zbawienia dusz, w miękkiey nieudolności i bezczynności żyją; i częstokroć na próżnych tylko zabawkach i niepotrzebnych wizytach dni swoje przepędzają. Nie zważyli jéy jeszcze bardziej owi proboszczowie bogaci; którzy używając spokojnie dochodów przywiązanych do swojego probostwa; nie chcą sobie zadać najmniejszy przykrości, żeby mieli urząd ten sprawować i najistotniejszych stanu swojego obowiązków dopełniać. Nie mając ani gorliwości, ani smaku do sprawowania tego sakramentu; zdają sprawowanie onego na swoich wyręczycielów, lub obcych xięży. A jeżeli czasem słuchają spowiedzi, to z taką nieprzyjemnością, iż się penitenci zupełnie od nich odrażają. Jeżeli przychodzi do nich owego gatunku penitent, któremu spowiedź częsta jest potrzebna, dla wykorzenia złych nałogów, dla uśmierzania pokus, dla utwierdzenia się w dobrém; bojąc się długiego z nim mozołu i pracy, odsyłają go do innego kapłana, lub niemile z nim postępują, dla pozbycia go od siebie na zawsze. Częstokroć nawet nie chcą się długo bawić z penitentem, wolą popełnić świętokradztwo, lub wystawić się na niebezpieczeństwo popętnienia go, i dają mu rozgrzeszenie. Z tego wszystkiego cóż wynika? Oto, że częśćka pola niebieskiego gospodarza powierzona takowym robotnikom, staje się wkrótce przez ich niedbalstwo ziemią niepłodną, która za-

miast wydawania z siebie dobrego nasienia, sam tylko głóg i ciernie rodzi. *Per agrum hominis pigri transivi et ecce totum repleverunt urticae, et operuerunt superficem ejus spinae* 1). Dla czegoż to w tym lub owym kościele przez długi czas cnota i pobożność kwitnęła? Oto dla tego, że przy nim byli dobrzy pastérze i doskonali spowiednicy. Lecz jak tylko kościół ten niecnotnym pastérzom i nieudolnym najemnikom dostał się w ręce; natychmiast się wszystkie występki i niegodziwości w nim zagęściły. *Et ecce totum repleverunt urticae.*

Takito jest urząd spowiednika, urząd ważny i wysoki. Do nas należy zważyć, jeżeliśmy dopełniali go z tą wiernością, jakiej wyciąga. Ponieważ jesteśmy przyozdobieni powagą i mocą z wysokości; czyliżemy sprawując go powodowali się duchem boskim? czyliżemy utrzymywali interessa, równie jego sprawiedliwości jako i miłosierdzia? czyliżemy pracowali skutecznie około ustalenia w sercach penitentów królestwa Jezusa Chrystusa, i około uspokojenia ich sumienia? Bo to jest, co sobie każdy spowiednik zasiadający do konfessyonału, zakładać powinien. Możemyż więc sobie podchlębiać, żeśmy w ten sposób urząd ten sprawowali? Staraliżemy się jako ministrowie Jezusa Chrystusa, którego osobę w konfessyonalu wyobrażamy; okazywać jego sprawiedliwość i miłość, jego

1) Prover. c. XXIV, v. 31.

gorliwość i łagodność, jego cierpliwość i pokorę? Albo raczéj, nie możemyż sobie wyrzucać, żeśmy sprawowali w stanie grzechu sakrament, którego własnością jest przywrócenie życia; żeśmy się unosili potajemném przywiązaniem do grzechu w tém miejscu, gdzie go niszczyć w sercach grzeszników i sprawiedliwą zań karę wymierzać jesteśmy obowiązani? żeśmy zostawiali tylekroć razy w wielkiém niebezpieczeństwie zarażenia i skażenia chciwością i zmyślnością obyczajów naszych; lub przynajmniej, żeśmy się powodowali w czasie słuchania spowiedzi ciekawością próżną i miłością własną? Nie upodliliżemy kiedy tego wysokiego sakramentu niegodziwością zamiarów, lub uniesieniem się względem ludzkim? Czyliż zawsze chwaliły boskie i zbawienia bliźnich szukaliśmy w jego sprawowaniu? Czyliżemy mieli równą gorliwość o zbanienie ubogich jako i bogatych, będąc bezstronnymi Jezusa Chrystusa sędziami? Nie czyniliżemy różnicy między osobami w miejscu, gdzie tylko między grzesznikami różnica zachodzi? Oto jest, nad czém powinniśmy się szczerze zastanowić. Lecz tym czasem obróćmy uwagę naszą na to, co powinien czynić minister sakramentu pokuty, ażeby doskonale sprawował urząd ten równie ważny jako i święty.

§. 2.

Kapłan, przed którym grzesznik stawia, dla wyznania swoich grzechów i zostania od

nich rozgrzeszonym; powinien się uważać, że jest ministrem Jezusa Chrystusa, i że jego miejsce w konfessyonalu zastępuje. Do urzędu jego przywiązane są rozmaite obowiązki, z których jedne przed wejściem do konfessyonalu, drugie zasiadając w nim, trzecie nakoniec wyszedłszy z niego, dopełniać powinien.

Nim weydzie do konfessyonalu, powinien najpierw odfużyć kilka momentów, dla zebrania ducha i zastanowienia się nad ważnością sprawy, której skutkiem jest znieszczenie grzechu w duszach ludzkich, przez aplikowanie im zasług Jezusa Chrystusa. Powtóre: powinien uczynić akt głębokiej pokory, wyznając swoją niegodność; przerażać się świętą bojaźnią, ażeby oświecając innych, siebie w ciemnościach nie pograżył. Potrzebie: powinien podnieść myśl do Boga prosząc go o łaski, potrzebne do doskonałego wykonania téj sprawy, przez którą usposabia penitentów i czyni ich powolnymi prawdom świętym, które im na spowiedzi przekłada. Nakoniec, żadnego środka nie powinien opuścić, który się ściąga do tak ważnego interessu; wezwać przeto powinien przyczyny najświętszój Panny i wszystkich świętych. Święty Karol Borromeusz w książce, którą napisał dla spowiedników, radzi im, ażeby nim zaczął słuchać spowiedzi, następującą modlitwę odmówili.

V. Cor mundum crea in me Deus,

R. Et spiritum rectum innova in visceribus meis.

V. Ne projicias me à facie tuà,

R. Et spiritum sanctum tuum ne auferas à me.

V. Redde mihi laetitiam salutaris tui,

R. Et spiritu principali confirma me.

V. Docebo iniquos vias tuas,

R. Et impii ad te convertentur.

V. Libera me de sanguinibus Deus, Deus salutis meae.

R. Et exultabit lingua mea justitiam tuam.

V. Domine labia mea aperies,

R. Et os meum annuntiabit laudem tuam.

O R A T I O.

Domine Deus Omnipotens, propitius esto mihi peccatori, ut digne possim tibi gratias agere, qui me indignum, propter magnam tuam misericordiam, ministrum fecisti officii sacerdotalis: et me exiguum humilemque; mediatorem constituisti ad orandum et intercedendum ad Dominum Nostrum Jesum Christum Filium Tuum, pro peccatoribus et ad poenitentiam revertentibus. Ideoque Dominator Domine, qui omnes homines vis salvos fieri, et ad agnitionem veritatis venire; qui non vis mortem peccatorum, sed ut convertantur et vivant; suscipe orationem meam, quam fundo pro famulis et famulabus tuis, qui ad poenitentiam venerunt, ut des illis spiritum compunctionis,

quo resipiscant a diaboli laqueis, quibus adstricti tenentur; ut ad te per dignam satisfactionem revertantur. Per eundem etc. 1)

Nakoniec spowiednik, jeżeli czuje potrzebę wyspowiadania się pierwiéy; powinien się wyspowiadać, nim zacznie innych słuchać spowiedzi. A jeżeli nie widzi potrzeby spowiadania się, powinien wzbudzić w sobie akt żalu za grzechy.

Gdy usiądzie do konfessyonału, następujące powinności względem penitenta, którego słucha, dopełnić jest obowiązany: powinien go przygotować do dobrego spowiadania się, oświecić go w tém, w czém upatruje potrzebę, dopomódz mu do roztrząsania sumienia, jeżeli sam penitent roztrząsnąć go doskonale nie może; przygotować go do skrucy, przepisać mu skuteczne środki służące do uleczenia jego słabości duchownych; naostatek: dać mu rozgrzeszenie, lub zatrzymać, jeżeli znajduje przyczynę jego zatrzymania. Spowiednik, przygotowuje penitenta do dokładnego spowiadania się naypierwiéy: jeżeli się go spyta jakiego jest stanu, i jak się dawno ostatnią razą spowiadał; czyli odebrał rozgrzeszenie, czyli odprawił pokutę; czy dał sobie dość czasu, i czy przyłożył pilności do doskonałego roztrząśnienia sumienia; nakoniec, czy nie upatruje w sobie jakiejś przeszkody do godnego odebrania rozgrzeszenia. Powtó-

re: jeżeli go jak najsukuteczniéj zachęci do doskonałego spowiadania się.

Rzecz to jest pewna, którą wszyscy teologowie jednakowo utrzymują; że wiadomość znaczniejszych artykułów wiary, jakoto: Trócy świętý, wcielenia i odkupienia Zbawiciela świata, jest potrzebna *necessitate medii* wszystkim, którzy chcą dostąpić żywota wiecznego. Wiadomość zaś prawd zamkniętych w składzie apostołskim, sakramentów, dziesięciorga przykazań i paciérza, jest potrzebna *necessitate praecepti*. Ztąd wynika, że ci, którzy nie umieją tych rzeczy, nie są zdolni do odprawiania spowiedzi. Kiedy się zdarzy spowiednikowi słuchać osoby takowe, powinien im piérwiéj kazać się nauczyć, i dopiero przyjsć do spowiedzi 1); albolitéż, co lepiéj będzie, gdy ich sam nauczy wszystkiego tego, co się ściągá do zbawienia 2). Z tych różnych uwag, to sprawiedliwie wniesć można, bo się to często trafia; iż spowiednicy dla wstydu lub względu ludzkiego nie wypytują w téj mierze penitentów, i rozgrzeszają ich, chociaż cale nie są godni rozgrzeszenia.

Jeżeli spowiednik znajduje penitenta dostatecznie oświeconego w artykułach wiary i innych rzeczach, które umieć jest obowiązany; powinien przystąpić do słuchania go spowiedzi z uwagą i miłością, nie przeszkadzając mu mówić, nie mieszając go, jeżeli wy-

jawia okoliczności przynajmniej te, które są potrzebne do poznania istoty grzechu. Gdy się spowiada, powinien dopomódz czyniąc pytania krótkie i jasne, względem grzechów, w które mógł popaść, uważając na jego wiek, stan i płeć 1). Jeżeli pozna: że przez wstyd lub bojaźń nie śmie wyjawić niektórych szpecniejszych grzechów; powinien się unieść większą gorliwością, użyć wszelkiéj, którą posiada roztropności i sposobów, ażeby nakłonił duszę bojaźliwą do wyznania nayhańsiejszych skłonności; wystawując jéj już szkaradność świętokradztwa, którego by się stała winną, gdyby zwiodła, lub omamiła spowiednika; już czyniąc jéj to porównanie, iż byłby bardzo nierozumnym ów chory, któryby mając w ręku skuteczne lekarstwo do poratowania zdrowia, mieszał do niego truciznę, ażeby się zgubił; już nakoniec wystawując jéj niebezpieczeństwo śmierci w stanie grzechu, z powodu zatajenia chociaż jednéj tylko ułomności.

Przeto, te wielkie maxymy w umyśle takowego gatunku penitentów wpoić starać się powinien: że dopuszczać się grzechu bardzo się wstydzic mają; lecz gdy się go już dopuścili, wyznać i wyjawić go, nie jest rzeczą naganną, lecz chwalebną; że Bóg pragnąc, ażeby grzesznicy dokłanie i szczerze swoje ułomności wyjawiali, chce, ażeby kapłan w konfessyonalu, był raczéj aniołem,

1) Kollet. o ubowiązk. pastérza.

2) Acta Eccl. mediol.

1) Ibid.

nie człowiekiem; żeby się umiał litować nad słabością ludzką, który sam podlega; nakoniec, że spowiednicy są obowiązani do zachowania tego w najściślejszym sekrecie, co na spowiedzi usłyszają. Przez takowe uwagi, przez sposoby najłagodniejsze, zniewoli penitenta do wyjawienia tego, co miał zamiar utaić. Wszystkie te przepisy zasadzają się na nauce świętego Tomasza, który mówi: *że kapłan obowiązany jest zgłębiać sumienie penitenta na spowiedzi, jak lekarz obowiązany jest zgłębić i rozpoznać ranę, którą chce uleczyć; jak sędzia rozstrząsnąć sprawę, którą ma sądzić; bo się często trafia, dodaje tenże święty, że penitent aż za pytaniem odpowiada na to, co miał intencją zataić, gdyby się go nie spytano 1).* Przepisy te, zasadzają się jeszcze na kanonie *Qui vult*, który przepisuje spowiednikowi: *ażebym pilnie i doskonale rozstrząsnął sumienie grzesznika, czyniąc mu pytania z rozstropnością; ażebym go przywiódł do wyznania tego, czego się wyznać wstydzi, lub żeby go oświecił o ciężkości grzechu, o który niewiedziat 2).*

Jeżeli się teraz kto spyta, jakie to pytania i w jaki sposób czynić je powinien spowiednik? odpowiadam naprzód: iż powinien się pytać o te grzechy, które wszyscy ludzie znają, ażebym czasem penitent nie nauczył się

1) In 4. Sent. dist. 9.

2) De poenit. dist. 6.

tego, czego nie wie, i co wiedzieć, jest szkodliwie i niebezpieczno. Powtóre: w materyi nieczystości, powinien się strzedz, pytać o to czego penitent może nie zna, i czego mógłby nigdy nie znać 1). *Czyniąc spowiednik niepotrzebne pytania, mówi święty Tomasz, wystawia i siebie i penitenta na niebezpieczeństwo upadku. Ci, którzy szperają zbyt ciekawie w niegodziwościach, sami w nie częstokroć wpadają;* mówi tenże święty 2). Poczwarcie: rozstropność radzi, ażebym nie bardzo ściśle wypytywać chorych; lepij jest wzbudzić w nich przedsięwzięcie odprawienia doskonalszej spowiedzi, jeżeli do zdrowia powrócą. Nakoniec, chcąc penitentom dopomódz do wyznania grzechów; najlepij jest czynić z nimi rachunek sumienia z dzieściorga przykazań: bo wszystkie grzechy, których się ludzie dopuszczają, ściągają się do grzechów przeciwko tym przykazaniom. Można rozciągnąć ten rachunek do przykazań kościelnych, do powinności stanu, i okazyi szczególnych, w których znajdując się, trudno jest nie obrazić Boga.

Gdy już wysłucha spowiednik grzechów swego penitenta tak, iż może się zapewnić, że już wszystkie, które popełnił wyznał; powinien powtórzyć szczególniejsze występkę i pomówić z nim o nich nieco obszerniej dla tego, ażebym dał mu poznać ich szkaradność,

1) Acta Eccl. Mediol.

2) In 4. Sent. dist. 19.

wpoił w umysł jego odrazę i wstręt od dopuszczania się ich napotém, i przygotował go do przyjęcia pokuty, którą mu stósowną do jego przewinien przepisać i naznaczyć jest obowiązany. Chcąc to wszystko pomyślnie uskutecznić, powinien mieć w pogotowiu mocne pobudki, gruntowne przyczyny, żywe i przerażające przykłady z pisma lub ojców świętych, któremiby go wskrós przeniknął i do naygorętszego żalu i skruchy wzbudził 1). Naymocniéy zaś o grzechach nałogowych z nim mówić powinien; ponieważ w nich zostając, na naywiększe niebezpieczeństwo swe zbawienie wystawia; i kiedy kto w nałogu trwa długo, obraca się on w konieczność i potrzebę, i bywa przyczyną zaślepienia, przez które wielkie przestępstwa poczytujemy za małe przewinienia, i nawet w godzinę śmierci nie przerażamy się ich szkaradnością.

Spowiednik, poznawszy doskonale stan penitenta, powinien mu przepisać pewne i skuteczne środki, za którychby użyciem mógł się ustrzedz powrotu do grzechu. Jest bowiem nie tylko nauczycielem i pośrednikiem, ażeby tych, którzy przed nim stawają, oświecał i jednał z Bogiem; ale nadto, jest sędzią i lekarzem: jako sędzia, powinien wymierzać przeciwko zawinionym przyzwoite kary; a jako lekarz, powinien przepisywać chorym lekarstwa na ich duchowne słabości;

1) Aet. Eccl. Mediol.

tego zaś wszystkiego dopełni, gdy im naznaczy pokutę. Względem pokuty, koncylium trydentskie przepisuje regułę pełną mądrości. » Niechay się kapłani » mówią biskupi tego Zboru, » starają, według tego jak ich » Bóg natchnie i rostopność radzić będzie; » ażeby naznaczali pokutę stósowną do gatunku grzechów i stanu penitentów, dla tego, » żeby naznaczywszy lekką pokutę za wielkie grzechy, nie zdawali się, że sprzyjają » ich występkom, i nie czynili się uczestnikami ich grzechów 1). « Według tych słów, pokuta powinna być naprzód stósowna do gatunku grzechów: *Pro qualitate criminum* 2). Za małe grzechy można przepisać małą pokutę, mówi święty Augustyn; lecz za ciężkie, trzeba płakać i jęczeć; trzeba cierpieć, czynić jałmużnę i w rozmaitych ostrościach ćwiczyć się. Zgadzałoby się to ze sprawiedliwością, gdyby spowiednik chciał ograniczać pokutą kilku miesięczną występki grzesznika, którego łańcuch życia z ogniw rozwieżłości składał się? Według zdań ojców świętych, pokuta jego nie powinna się skończyć, chyba wraz z życiem. Niechay nasze jęki i płacze wyrównywały naszym grzechom, mówi święty Cyprian; głęboka rana, długiego i pilnego potrzebuje leczenia; niechay pokuta nie będzie mniejsza od grzechu. *Quam magna deliquimus; tam granditer deflea-*

1) Ses. 14. de Poenit. c. VIII.

2) Ibid.

mus. Alto vulneri diligens et longa medicina non desit; poenitentia crimine minor non sit 1).

Kiedy spowiednik obowiązany jest naznaczyć wielką i długą pokutę; powinien się starać przekonać penitentów, że jakożkolwiek przykraby im była, powinna się zdawać lekka w porównaniu kar piekielnych, za które jest zamieniona; że nawet jest daleko lżejsza, niż ta, którą kościół w pierwszych wiekach za jeden tylko ciężki grzech, zwykł był naznaczać. Powinien jeszcze przekonać ich, że grzech nie jest dzisiaj mniejszą obrazą Boga, niżeli w pierwiastkach chrześcijaństwa; że ponieważ Bóg jest zawsze godny naszych hołdów i sprawiedliwość jego jest zawsze straszna; jesteśmy przeto teraz tak, jak przedtém w nieodmiennym obowiązku względem zadość uczynienia téż sprawiedliwości; nakoniec, że byłoby to rzeczą niegodziwą, gdybyśmy chcieli używać jego dobroci i miłosierdzia, za pozór do trwania w lenistwie i oziębłości. Spowiednik, chcąc skutecznie nakłonić penitentów do odprawienia z gorącością nieco przykréj pokuty; powinien według rady świętego Karola, posiadać wiadomość różnych sposobów pokutowania, które były we zwyczaju w pierwszych kościoła wiekach; a to jeżeli nie dla zobowiązania ich do odprawienia takowych pokut; to przynajmniej dla oświecenia i

1) Sermo de lapsis.

przekonania, że za te same grzechy, za które im małe i lekkie teraz pokuty wyznaczają, wyznaczano przedtém chrześcijanom ostre i długie, które trwały trzy, pięć, dziesięć, dwadzieścia lat, częstokroć nawet do śmierci. Przez ten tedy sposób, spowiednik da poznać penitentom wielkość ich grzechów, i skłoni ich do odprawiania z ochotą nieco przykréj pokuty. *Demonstrabit tamen iis qui gravius peccarint, (quo magis scelerum suorum magnitudinem agnoscant) quanta ipsis ex canonum regulis poenitentia imponenda esset. Nec vero putent sua levia esse, quia parva illis poenitentia data est; nec eam, quae pro culparum ratione injungenda erat, deserant cum salutis periculo 1).* Według przepisów koncylium trydentskiego, pokuta powinna być jeszcze stosowna do sił, stanu i kondycyi penitentów: *Pro poenitentium facultate 2).* A więc młodym, nie należy naznaczać ćwiczeń ostrych, do których więk ich nie jest zdatny; ani postów i umartwień osobom słabym, lub obowiązany do prac przykrych i trudnych. Dla téj saméj przyczyny nie należy naznaczać osobom w małżeństwie zostającym pokut niezgadających się z obowiązkami ich stanu, lub takich, któreby wydawały grzech popełniony. Przepisywać medytacye lub długie pacierze, rzemieślnikom, ubogim, pracującym

1) Acta Eccl. Mediol.

2) Ses. 14. de poenit. c. VIII.

w pocie czoła na kawałek chleba; rzecz ta byłaby równie nierozsądną jako i nieumiarkowaną. Pożyteczniéj będzie zalecić im, ażeby przez wewnętrzną pokutę dopełnili tego, czego im nie dostaje do pokuty zewnętrznej, to jest: ażeby znosili z cierpliwością wszelkie utrapienia i krzyże, które Opatrzność na nich zsyła i dopuszcza.

Nakoniec, spowiednik jako lekarz dusz, obowiązany jest penitentom naznaczać takie pokuty, któreby nie tylko były zadośćuczynieniem za grzechy, ale nadto lekarstwem od popełniania ich na potem; któreby były i uleczeniem słabości duchownych, i prezerwatywą przeciwko powrotowi do tychże słabości. Powinien więc według rady świętego Karola, za grzechy cielesne, naznaczać posty, umartwienia i ostrości; za grzechy łakomstwa i niesprawiedliwości, jałmużny i uczynki miłosierne; za ambicję, modlitwę i upokorzenia; za zbytek i próżność, skromność w sukni i we wszystkiém, co się ściąga do życia zewnętrznego; za gniew i złorzeczenie, umiarkowanie w mowie i milczenie; za lenistwo i próżnowanie, zaprzężenie się czém pożyteczném i pracę; za oziębłość i oschłość w służbie boskiej, medytacye, czytania nabożne, a osobliwie uczęszczanie do świętych sakramentów ¹⁾. Lecz nie tak nie zapewni o skutku tych rozmaitych lekarstw; jak gdy się zaprzężnie szczerze oko-

1) Acta Eccl. Mediol.

ło urządzenia życia penitenta, i przepisze mu, aby się według tegoż urządzenia zachowywał.

Stosując się do powszechnego zwyczaju, powinien naznaczyć pokutę przed rozgrzeszeniem. Przez to bowiem zapewni się o powolności i usposobieniach penitenta, względem przyjęcia teyże pokuty; a jeżeli pozna je, że niechętnie ją przyjmie, nie powinien mu rozgrzeszenia dawać, ale powinien je odwlec do czasu, w którymby był lepiéj usposobionym. Gdy tak sobie postąpi, uczyni według reguły rytuału rzymskiego, potwierdzonego przez Pawła V.: *iz kaptan powinien pilnie uważać, jakim osobom, i w których przypadkach ma dać, odmówić, lub odwlec rozgrzeszenie, żeby przez nieostrożność niegodnych nie rozgrzeszył*. W rytuale tym, zawierają się wyszczególnione przypadki, w których nie powinien dawać rozgrzeszenia. Natracamy tu tylko, co się w nim znajduje; zostawując teologom rozebranie obszérniejsze przypadków zawartych w tymże rytuale. W rzędzie i kolei tych przypadków, pierwszy jest ten: kiedy penitent nie pokazuje żadnych znaków szczerzego żalu: *Qui nulla dant signa doloris* ¹⁾. Względem tego, to uważać trzeba, że chcąc, uznać żal za prawdziwy, nie można się zasażać na oświadczeniach penitenta. Ponieważ na spowiedzi penitent wyobraża osobę

1) Instruct. de sacr. poenit.

winowaycy razem i oskarżającego; świadectwo jego w jego własny sprawie nie może być miane, jak tylko za podeyrzane. Odmiana rzeczywista w obyczajach i postępkach; ten jest znak nayniezawodniejszy szczerzego i prawdziwego żalu.

Według tegoż rytuału, nie należy dawać rozgrzeszenia tym, którzy zachowują w sercu złość i nienawiść przeciwko bliźniemu. *Qui odta aut inimicitias deponere nolunt* 1). Kto nie chce bliźniemu przebaczyć, niewart sam przebaczenia. Toż można mówić o tych, którzy dobro cudze niesprawiedliwie posiadają; a które mogliby, lecz nie chcą oddać: osobliwie, jeżeli już obiecali, że oddadzą, a tego nie uczynili. *Aut aliena, si possunt restituere, restituere nolunt* 2). Takowym penitentom, służy naywłaściwiej to, co święty Augustyn powiedział: *Non remittetur peccatum, nisi restituatur ablatum* 3). Należy jeszcze odmówić rozgrzeszenie temu, który będąc w okazyi bliski grzechu, nie chce ję oddalić. *Qui proximam peccandi occasionem deserere nolunt* 4). Takowy bowiem człowiek nie ma ani prawdziwego skruchy, ani mocnego przedsięwzięcia; bo chociaż nie chce grzechu, chce jednak przyczyny do grzechu. Jemu też właściwie służy ten wyrok

1) Ibid.

2) Ibid.

3) Epist. 74. ad Maced.

4) Rit. Rim.

Ducha ś. *Qui amat periculum, in illo peribit* 1). Nakoniec, rytuał rzymski przepisuje, żeby nie dawać absolucyi tym, którzy nie chcą opuścić grzechu, i odmienić złego życia. *Qui peccata derelinquere, et vitam in meliorem emendare, nolunt* 2). Takimi są według zdania świętego Karola Boromeusza, ludzie światowi nałożeni do pijaństwa, nieczystości, bluźnierstwa, złorzeczenia, nienawiści, zemsty; którzy zawsze obiecują poprawę, a nigdy się nie poprawiają, i nie używają do poprawienia się skutecznych środków: *Proroganda adhuc absolutio, donec hi emendentur, qui licet peccatum se dimissuros pollicentur, ab illo tamen non separandos suspiciatur: ut sunt ii et praesertim juvenes otiosi, qui solent majori temporis parte, aleis, crapulis, amoribus, peccatis carnalibus, blasphemis, inhonestis conversationibus, dissensionibus, odiis et detractationibus vacare ... aut qui a multis annis in iisdem peccatis perseveraverunt; nec ut emendarentur, laboraverunt* 3). O takowych nie można mieć żadnej nadziei, żeby się chcieli szczerze nawrócić do Boga. *Illusor est et non poenitens, qui adhuc agit, quod poenitet* 4); mówi święty Izydor Sewilski.

Ponieważ we wszystkich tych zdarzeniach

1) Eccli. III. 27.

2) Ibid.

3) Acta Eccl. mediol.

4) Lib. 2. Sent.

i w wielu innych, spowiednik obowiązany jest odmówić lub odwlec rozgrzeszenie; powinien to jednak czynić z największą łagodnością i umiarkowaniem: oświadczając się penitentom, iż nie przez surowość, ale przez miłość odmawia im rozgrzeszenie; iż gdyby im je dał, nie znajdując ich sposobnymi do jego odebrania; rozgrzeszenie to byłoby im nie tylko niepożyteczne, ale nawet okropnie i opłakane pociągnęłoby za sobą skutki: nakoniec, iż da im je chętnie potem, jak tylko pozna, że są onego warci. Lecz do jak długiego czasu należy odwlekać rozgrzeszenie? Na to nie można pewnych reguł przepisać: uważać tylko najbardziej trzeba na usposobienie penitenta i stan, w jakim się znajduje; na usiłowania, jakie czyni względem poprawy życia.

Spowiednik, sprawując urząd ten bardzo niebezpieczny osobliwie w niektórych okolicznościach; bo musi częstokroć słuchać i roztrząsać najhaniebniejsze i najbezwstydliwsze występki; powinien mieć zawsze na pamięci obecność Boga, i udawać się do niego po ratunek przez krótkie a gorące westchnienia; ażeby pracując około oczyszczenia innych, nie splamił siebie temi samymi występstwami, z których obowiązany jest innych oczyszczać. Wysłuchawszy penitenta spowiedzi, nie ma o nim już zapomnieć; ale powinien go polecać łasce Boga, który przeto, że go natchnął, ażeby do niego do spowiedzi poszedł, zdaje się, że na niego zdał staranie o jego zbawieniu. Jeżeli będzie z gor-

liwością mówił o nim z Bogiem na modlitwie; więcę to jego duszy pomoże, niż gdyby mówił z nim w konfessyonalu.

Zakończam materyą tę słowy świętego króla Jozafata do sędziów starego zakonu; upomnienia, które im król ten daje, służą daleko właściwiej kapłanom nowego prawa, których Zbawiciel sędziami całego świata postanowił. Patrzcie i uważajcie, czém jesteście: *Videte, quid faciatis* 1). Oto, mieysce Boga zastępujecie; oto, wszystko cokolwiek czynicie, imieniem jego czynicie; sąd więc, który wykonywacie, nie jest sądem świeckim, w którym względem majątków i interesów doczesnych wyroki wydają. Jestto sąd samego Boga; sąd, który na zawsze stanowić będzie o potępieniu lub zbawieniu dusz; sąd, od którego zawisł los wasz wieczny, utrata lub dostąpienie nieba. Powinniście się tedy usilnie starać, ażebyście jak naysilnięj i jak naydoskonalej urząd tak ważny sprawowali. *Videte, quid faciatis; non enim hominis exercetis iudicium, sed Domini* 2).

1) II. Paral. c. XIX. v. 6.

2) Ibid.

tne staną przed oczami jego przedmioty; jeżeli spójrzy w siebie, znajdzie tam namiętności rozwolnione; jeżeli spójrzy na dół, zobaczy piekło otwarte na pochłonięcie go: po prawej i lewej stronie złych duchów, którzy go oskarżać będą; nad sobą zagniewanego Boga, który go wkrótce osadzi i wyrok potępienia przeciwko niemu wyda? Zastanawiając się nad stanem opłakany złego kapłana; zastanawialiśmy się jeszcze nad losem dobrego i nad pociechami, których w ostatnich życia momentach będzie kosztował, gdy sobie wystawi wszystko, co uczynił dla Boga? Gdy sobie przypomni przeciwności, które ponosił, pokusy, które przewyciężał, potyczki, które wytrzymywał, zwycięstwa, które odnosił nad nieprzyjaciołami zbawienia; zasługi, które sobie zgromadził, heroiczne cnoty, w których się ćwiczył, przez ciąg długiego i krytycznego urzędowania? Z takowych uwag poznałiśmy, jaką się radością kapłan cnotliwy kończący zawód śmiertelności napełniać będzie; że pogardzał próżnym światem, który w oka mgnieniu przefnuje, że dopełniał obowiązków, które miał na sobie włożone, że zachowywał z niezgwałconą wiernością ścisłe związki, które z Panem zawarł? Nakoniec, gdy ten jest najlepszy środek na osłodzenie przeciwności i przykrości nieoddzielnych od stanu naszego, wystawiać sobie śmierć szczęśliwą; używamy tego najskuteczniejszego środka, wystawiamy sobie często, jak wielką szczęśliwość czeka cnotliwego kapłana, i jak świetną ko-

ronę sędziego sprawiedliwego dla niego nagotował?

3. Uważaliśmy to dobrze; że urząd spowiednika, jeżeli jest urzędem wysokim, zasługującym i pocieszającym, jest trudnym i krytycznym? Jeźliśmy go doskonale rozważyli pod temi różnemi widokami; szacujemyż go tak, jak powinniśmy? czujemyż się bydzь przeniknieni świętą gorliwością do wykonywania urzędu tego w najlepszym sumienia stanie? W sprawowaniu go, jesteśmyż wiernymi szafarzami zasług męki Chrystusowey? Nim wchodzimy do konfessyonału, dla oczyszczenia innych; staramyż się oczyścić pierwsi siebie samych, przez modlitwę, wezwanie Ducha świętego, uczynienie intencji, a jeżeli potrzeba, wypowiadanie się? Staramyż się oświecać penitentów o obowiązkach religii, a osobliwie, o rzeczach ściągających się do sakramentu pokuty? W pytaniach, które obowiązani jesteśmy im względem grzechów czynić, używamyż zarazem i pilności, żebyśmy niczego nie opuścili, i ostrożności, żebyśmy nie nauczili tego, co by mogło zepsuć i zgorszyć? Wysłuchawszy spowiedzi, mamyż zwyczaj wyobrażać żywo penitentom, jak stan ich jest niebezpieczny, jak wielkie są ich grzechy i przestępstwa? Przepisujemyż im skuteczne lekarstwa, i naznaczamyż pokuty stosowne do wielkości ich grzechów? Czyli się nie powodujemy czasem względem ludzkim lub płochością, w odmówieniu rozgrzeszenia tym, którzy nie są godnymi? Lub przeciwnie, czyliż się nie obchodzimy na-

zbyt surowo z penitentami, a przez to nie tylko, że z pracy naszey żadnego nie odosimy pożytku, ale nadto odstręczamy grzeszników od uczęszczania do świętych sakramentów? Nakoniec, podczas samego słuchania spowiedzi; podnosimyż często myśl naszą do Boga; dla otrzymania łask potrzebnych, do pomyślnego sprawowania tak krytycznego urzędu?

Czytania na dzień czwarty

Z pisma świętego rozdział III. książki mądrości; rozdz. I. listu świętego Pawła do Filipiensów i IV. do Tymoteusza.

Konferencya Massyllona. O unikaniu świata i sposobach na nim zachowania się tom. I.

PORZĄDEK CAŁEGO DNIA.

Ci którzy odprawiać będą rekolekcyje w miejscu przeznaczoném temu świętemu ćwiczeniu, zachowają porządek taki, jaki się tam znajduje. Ci którzy odprawiać je będą sami prywatnie, ułożą sobie taki, któryby był najzgodniejszy z ich zatrudnieniami i powinnościami.

W braku lepszego, mogą zachować się według tego, który tu kładniemy; odmie-

nią tylko to, co by przeszkadzało dopełnieniu ich obowiązków.

O godzinie piątej wstać.

O godzinie w pół do szóstej, medytacya pierwsza, z pierwszą nauką i uwagami.

O trzech kwadransach na siódmą, odmówić dwie hory *primę i tertią*.

O godzinie siódmej, gotować się do spowiedzi, lub notować sobie przedsięwzięcia.

O godzinie ósmej czytanie pisma świętego starego testamentu; można czytać te miejsca, które są wyrażone przy końcu każdego dnia.

O godzinie w pół do dziewiątej, przygotować się do mszy, i słuchać ję, jeżeli kto nie jest sam w dobrym stanie ję odprawienia.

O trzech kwadransach na dziesiątą, medytacya druga z nauką drugą.

O godzinie jedenastej odmówić *sextę*, litanią o imieniu Jezus, i odprawić rachunek sumienia partykularny.

O godzinie dwunastej obiad.

Po obiedzie rozerwać się trochę.

Po rozerwaniu się odprawić *nonę*.

O trzech kwadransach na trzecią odwieźć najsświętszy Sakrament.

O godzinie trzeciej *nieszpory i kompleta*.

O w pół do czwartej czytanie pisma świętego i innych rzeczy według opisu przy końcu każdego dnia.

O godzinie czwartej zmówić *jutrznia i laudes* na dzień następujący.

O godzinie piątej uwaga na ten dzień przypadająca.

O godzinie szóstej roztrząśnienie materyj czytanych, rozmyślanych, lub rozważanych przez ciąg całego dnia.

Resztę czasu przed kolacją poświęcić na gotowanie się do spowiedzi, lub czytanie czego, albowi téż modlenie się według woli i gustu osoby odprawiającej rekolekcyę.

Po kolacyi rozerwać się trochę.

O godzinie ósmey, modlitwy wieczorne, i przeczytanie medytacyi na dzień jutrzejszy.

O godzinie dziewiątej położyć się spać.



ROZKŁAD MATERYJ OSMIODNIOWYCH REKOLEKCYJ DLA KAPŁANÓW I IN- NYCH MINISTRÓW KOŚCIOŁA.

	Stron.
Przestroga autora	1.
Wstęp do rekolekcyj	4.

DZIEŃ PIÉRWSZY.

*O świętobliwości, jak jest potrzebna
kapłanom.*

NAUKA I. O obowiązku kapłanów, a- żeby byli świętymi	37.
MEDYTACYA I. W téżże materyi ..	67.
NAUKA II. Jak wysoką świętobliwość powinni posiadać kapłani	74.
MEDYTACYA II. W téżże materyi ..	106.
UWAGA. O ofierze mszy świętý ..	111.
ROZTRZĄSĄNIE materyj rozmyśla- nych	144.

DZIEŃ DRUGI.

*O unikaniu i nienawiści grzechu śmiertel-
nego, istotnie potrzebny do świętobliwości
dla kapłanów.*

NAUKA I. O szkaradności grzechu śmiertelnego w kapłanie	147.
MEDYTACYA I. W téżże materyi ..	179.
Tom II.	31

	<i>Stron.</i>
NAUKA II. O skutkach grzechu śmiertelnego	184.
MEDYTACJA II. W téjże materji ..	213.
UWAGA. Nad wielkością i zachością kapłaństwa Jezusa Chrystusa i niebezpieczeństwach, na które jest wystawione etc.	218.
ROZTRZĄSĄNIE materji dnia tego ..	243.

DZIEŃ TRZECI.

O doskonałości i świętobliwości w kapłanach.

NAUKA I. O unikaniu grzechu powszedniego potrzebnym dla kapłanów	246.
MEDYTACJA I. W téjże materji	278.
NAUKA II. O obowiązku kochania Boga dla kapłanów, i o znakach miłości jego	283.
MEDYTACJA II. W téjże materji ..	320.
UWAGA. O pacierzach kapłańskich, i sposobie w jaki się mówić powinny	324.
ROZTRZĄSĄNIE materji dnia tego ...	356.

DZIEŃ CZWARTY.

O sposobach jakimi można dóść do świętobliwości kapłańskiey.

NAUKA I. Sposób pierwszy jest: unikać od świata, i umieć się w pośród niego zachować ..	359.
MEDYTACJA I. W téjże materji	394.
NAUKA II. Sposób drugi: pamiętać na	

	<i>Stron.</i>
śmierć. Porównanie śmierci dobrego i złego kapłana	398.
MEDYTACJA II. W téjże materji ...	434.
UWAGA. O sprawowaniu sakramentu pokuty	438.
ROZTRZĄSĄNIE materji dnia tego ..	472.
UWAGA. Dalszy rozkład materji ośmiodniowych rekolekcyj w tomie następującym.	



000056 A

Obowiązek odd ST
X. F. H. SEVO.
WILNO - 1839.